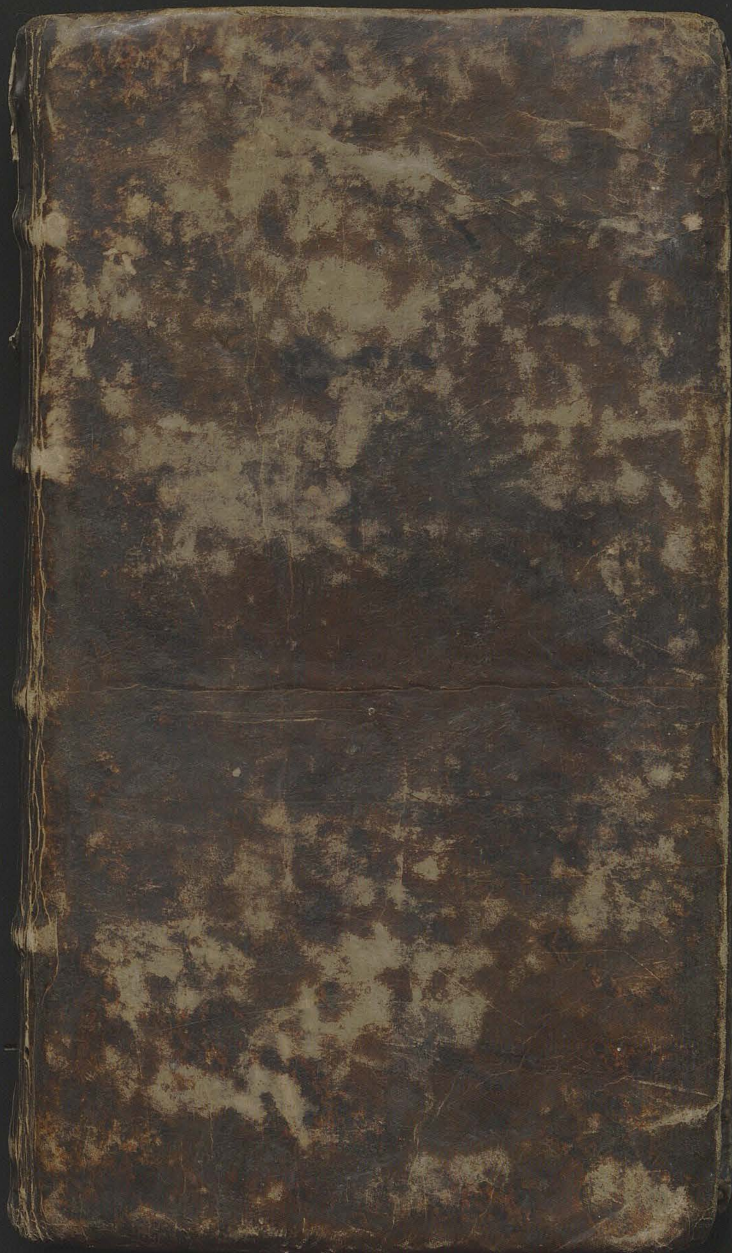
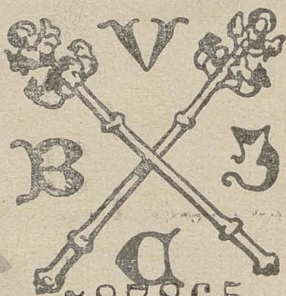
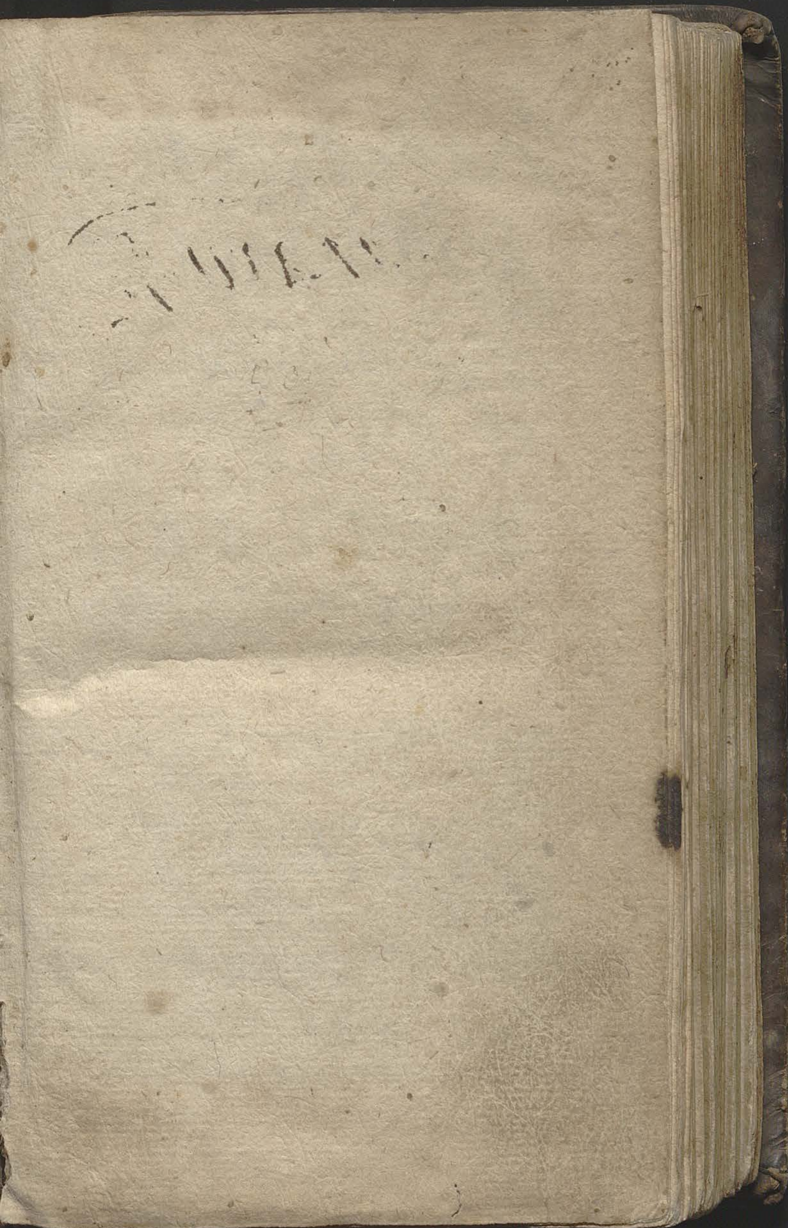
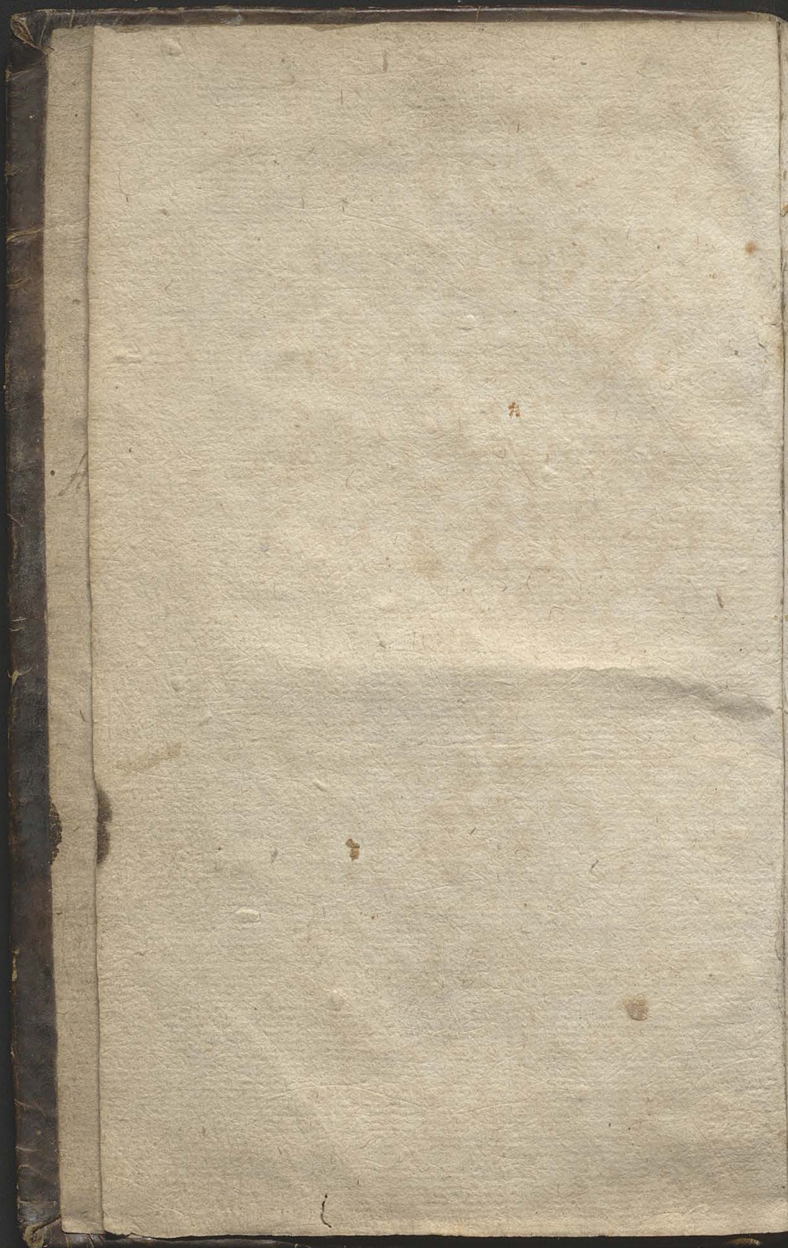





V
B
Z
C





KAZANIA

Ná NIEDZIELE Cáłego Roku

X. GASPRA BALSAMA

Soc: JESU

Ná dwá Tomy podźielone.

TOM II.



w POZNANIU Roku P. 1761.
w Drukarni J. K. M. Clari Collegii Soc: JESU.

REIESTR

KAZAN Niedzielnych w II. Tomie

Ná Kárcie

Ná Kárcie



KAZANIE

Ná Swięta TROYCE

O życiu dobrym Chrześcianiná, ktore i ſzanuie i obiaśnia i dowodzi taiemnicę TROYCY Przenayświętſzey.

Docete omnes, baptizantes eos in Nomine Patris & Filii & Spiritûs Sancti, docentes eos ſervare omnia, quæcunque mandavi vobis. Matt. 28.



Wie nauki Chryſtus Pan w dziſieyſzey Ewángelii Apoſtołom ſwoim ná cáły świát opowiádać każe. Iednę naukę o iſtocie prawdźiwey Chrześcianiná; Drugą naukę o własnościach prawdziwych Chrześcianiná. Nauká o iſtocie Chrze-

ścianiná w tych ſłowach wyrażona: *Docete baptizantes*; *Nauczaycie wſzytkie národy: chrzcząc ie.* Nauká o własnościach Chrześcianiná w tych ſłowách wyrażona: *Docentes eos ſervare omnia quæcunque mandavi; Nauczaiąc ie chowáć wſzytko, com wam kolwiek przykazał*, ná czym bowiem innym należy iſtota Chrześcianiná, ieżeli nie ná przyięciu chrztu świętego, ktory ſię dźieie w Imię Troycy Przenayświętſzey, wſzytkie poiedyńcze Oſoby wymawiaiąc, gdy polewá chrzczoną wodą Kapłan człowieká Chrzeſt biorącego, ktore to polewánie ieſt rzeczą chrztu. Mowi w ten czas: ia ciebie chrzczę w Imię Oyca i Syná i Duchá Swiętego; ktore ſłowa ſą tworzeniem chrztu, á tak ſię Sakrament ſtaie: *accedit verbum ad elementum, & fit Sacramentum*, ſłowá ſą S. Auguſtyna: ſtaie ſię ow człowiek Chrześcianinem. Ktorego naturá wydałá ná życie doczeſne człowiekiem, Duch Swięty rodzi go przez Chrzeſt ná życie wieczne Chrześcianinem *docete baptizantes*. Ná czym ieſzcze innym należą właſności práwdźiwego Chrześcianiná, ieżeli nie ná zachowániu wſzytkich powinnosci i obowiązkow, mianowicie pod cięſzkim grzechem przykázuiącym abo zakazuiącym, od Boga li, od Kościoła li iego włożonych na Chrześcianiná? właſnością bowiem narodzen á duchownego Chrześciańſkiego ieſt życie duchowne dobre; á życie duchowne dobre należy naypierwey ná całkowitym wiernych wſzytkich powinności obowięzuiącym mianowicie pod grzechem cięſzkim, záchowaniu *docentes ſervare omnia quæcunque mandavi.*

dawi. Te dwie nauki: nauka o istocie Chrześcianiná, ktora należy ná przyięciu chrztu; nauká o własnosci Chrześcianiná, ktora należy ná dobrym życiu, wielki miedzy sobą związek i należytość do siebie maią. Troyca bowiem Przenayświętsza, w ktorey Imię staie się człowiek Chrześcianinem, wyciąga koniecznie dobrego Chrzescianskiego po nim życia, ták dalece, że ten iedney práwdy z drugiey wniosek iest niezbity, nieprzekonany: każdy z nas iest ochrzczony w Imię Oyca i Syna i Duchá Swiętego; więc każdy z nas iest do dobrego życiá Chrześciańskiego obowiązány. Nie wątpię, tey spráwiedliwośc i siłę konsekwencyi uznaiecie; Jeżeli bowiem to jawnie wam pokażę: że dobre życie Chrześcianina ták się odnosi do Troycy Przenayświętszey, iák się odnosi pokłon i szanowanie Majestatu do Krola; tak się odnosi do Trocy Przenayświętszey, iák się odnosi objaśnienie rozumne iakiey trudney k u poięciu tajemnicy do poięcia teyże tajemnicy; tak się odnosi do Troycy Przenayświętszey, iák się odnosi dowod gruntowny do iakiey prawdy ku pokazaniu teyże prawdy; niewątpię, wszyscy musicie przyznać, że każdy z nas tym samym, że iest ochrzczony w Imię Troycy Swiętey, iest obowiązany do życia dobrego Chrześciańskiego. To zaś pokazac jawnie łacno mi przychodzi; owszem ku pozyskaniu pozwoleniá waszego, z czymem się pod kondycyą i obietnicą oświádczył, to przedsiębiorę, i rzeczą następuiącey mowy czynię. Mieycieśz teraz pilną baczność. Zycie dobre Chrześcianina, iest nay-

gruntownieyszym szanowaniem Troycy Przenayświętszey. I Część Kazania. Zycie dobre Chrześcianina iest niepoiętych tajemnic Troycy Przenayświętszey skutecznym objaśnieniem. II Część Kazania. Zycie dobre Chrześcianina iest Artykułu o Troycy Przenayświętszey zwyciężaiącym dowodem. III. Część Kazania. *Docete, baptizantes in Nomine Patris & Filii, & Spiritûs Sancti: docentes servare omnia quæcunque mandavi.*

Pierwsza Część Kazania

Ze dobre Chrześcianina życie iest nayguntownieyszym poszanowaniem Troycy Przenayświętszey, dwie tego mocne dać się mogą przyczyny: iedna zewnętrzna z przykładu i powagi nauczaiącego Chrystusa wzięta; druga z istoty prawdy wyprowadzona. Natura ludzka Chrystusowa całe życie swoie czcią i poszanowaniem Troycy Przenayświętszey uczyniła. Przed wieki przewidziały Osoby Boskie upadek Adama, á w nim całego Narodu ludzkiego; i w naymiłosiernieyszym (iák mowi S.Bernárd z Klarewallu *Serm. super Missus*) Konsystorzu swoim, postánowiły, aby Naród ludzki był rátowány. Rzekł Ociec Przedwieczny: potrzeba, ażeby się zelżonemu honorowi Majestatu Boskiego dosyć stało drogą surowey spráwiedliwości, i żeby tąż drogą były zniesione grzechy ludzkie. Rzekł Syn Boski: ia stanę się człowiekiem, á tym obyczaiem będzie i dosyć czynienie zelżonego naszego honoru,

noru, i zbawienie národu ludzkiego. Rzekł Duch Swięty: ia ze krwi ſerdeczney Panieńſkiey ciało uformuię przyſzłemu Chryſtuſowi, zgodne do zamierzonego końcá zbáwiennego. Te ſtanowieniá były przedwieczne. Stało ſię zaś w czaſie przed tyſiącem ſiedmſet kilkadzieſiąt lat, że SŁOWO *ſtało ſię Ciałem.* że Syn Boſki Przedwieczny ſtał ſię Człowiekiem. A ledwo co poczęła bydź naturá Chryſtuſowa ludzká, ták zaráz poddałá ſię roſkázom Oycá Przedwiecznego ná całkowite ich wykonanie. Dla tego Chryſtus mowił: *Roskaz wziąłem od Oyca mego* (*Joa.* 10. 18) I znowu: *Iako mi Ociec roskazánie dał, ták czynię* (*Joa. 14. 31.*) I znowu: *Oycze nie moia wola ale twoia niechay ſię ſtanie* (*Luc.* 22. *42.*) nie czego iá chcę, ále czego ty chceſz po mnie, niech ſię ſtanie. Ledwo co poczęłá bydź naturá ludzká Chryſtuſowa, ták zamierzony od Syná Boſkiego w Wcieleniu ſwoim koniec pochwaliłá, i wſzelką uſilnością przez całe życie ſwoie dążyła do niego. Dla tego Chryſtus mowi u Janá S. w Rozd. 10. ℣ 18. *Ia kładę duſzę moię ſam od ſiebie: i mam moc położyć ią*, przez ktore ſłowa daie ſię znać, że natura ludzka Chryſtuſowa chciała to wſzyſtko czynić, co wtora Oſoba Boſká w wcieleniu ſwoim zamierzyła. To ſłowo: *Ia*, wyraża Oſobę Boſką. Te ſłowa: *kładę duſzę*, wyrażaią odważenie ſię natury ludzkiey Chryſtuſowey na podięcie śmierci. Natura ludzka Chryſtuſowa według zamierzenia Boſkiego odważała ſię na śmierć, á Oſoba Boſka z tąż naturą Chryſtuſową ludzką hipoſtatycznie złocząna,

odwagę tę nieſkończonym godności ſwoiey ſpoſobem kraſiła, i za ſwoię właſną poczytała. *Ego animam meam pono à me.* Ieſzcze ledwo co poczęła bydź natura ludzka Chryſtuſowa, tak zaraz ſię Duchowi Przenayświętſzemu powodować dałá do tegoż końca do ktorego uformowane od niego ciało wzięła; wſzakże czytamy w Ewangelii, że Chryſtus Pan poczynaiąc iawnie ſprawowáć zbawienie narodu ludzkiego, naypierwey był zaprowadzon od Ducha Przenayświętſzego ná puſtynią, gdzie czterdzieſtodniowy poſt odprawował. *Ductus eſt in deſertum à ſpiritu, ut tentaretur à diabolo.* Zaprowadzon od Ducha Swiętego, aby zhańbił i zwyciężył ducha złego kuſzącego. A do tego poſłuſzeńſtwa roſkazom Oyca Przedwiecznego, do tego pragnieniá Syná Przedwiecznego, do tego zamierzeniá Ducha Przenayswiętſzego Naturá Chryſtuſowa ludzka, począwſzy od pierwſzego momentu życiá ſwego do oſtatniego ná krzyżu ſkonania ſtoſowała ſię, iak mowi o Chryſtuſie S. Paweł: *factus eſt obediens uſq; ad mortē, mortē autē crucis. Philip:2 8.* Całe tedy życie natury ludzkiey Chryſtuſowey było poſzanowaniem Troycy Przenayswiętſzey: poczęło ſię od poſłuſzeńſtwa, ktore ieſt uniżeniem woli, ſkończyło ſię ná ofierze, ktora ieſt pierwſzym áktem religii; bo Chryus Pan przez śmierć ſwoię z ſamego ſiebie uczynił Bogu w Troycy iedynemu ofiárę wſzytkich ofiár ſtarozakonnych rożnicę w ſobie zamykaiącą, á bez porownania od wſzytkich doſkonalſzą *Obediens uſque ad mortem. Ego animam meam pono à me.* Ieżeli

całe

cáłe życie natury ludzkiey Chrystusowey było Troycy Przenayświętszey uszanowaniem, toć cáłe życie Chrześcianina może i powinne bydź poszanowaniem Troycy Przenayświętszey: bo życie Chtystusowe iest prawidłem życia Chrześciańskiego. *Deus est mensura cæterorum, maximè si Deus fiat homo*, mowił niegdyś Plato Filozof. BOG iest wymiarem wszytkiego, zwłaszcza ieżeli BOG stanie się człowiekiem. A iako życie Chrystusowe przeto było poszanowaniem, że natura ludzka Chrystusowa wykonywała roskazy Oyca, prágnienie Syná, zamierzenie Duchá Swiętego aż do śmierci; tak życie Chrześcianina ma bydź poszanowaniem Troycy Przenayświętszey przez zachowanie stateczne przykazań Boskich, i wszytkich obowiązkow sumniennych statecznie aż do śmierci *factus obediens ad mortem.* Ponieważ zaś Chrystus Pan naukę swoię z przykładem, á przykład z nauką swoią łączył, iak mowi Ewangelia *Act.* 1. ℣ 1. *Cœpit Jesus facere & docere*, áby przykład nauką utwierdził, á nauka przykład zaleciła; dla tego nie tylko życiem swoim pokazował cześć Troycy Przenayświętszey, ale też co pokazował życiem, tego słowy wyrażnemi nauczał. Wiecie dobrze o rozmowie Jezusa z Samarytanką, opisaney w Ewángelii S. Janá w Rozdź. 4. Rzecz cała tamtey rozmowy była: iak nauczał Chrystus tey białogowy, komu się miała kłaniać, kogo szanować, i iakim sposobem szanować. Rzekłiey: *Vos adoratis, quod nescitis.* Niewiecie komu się kłaniać; to powiedziawszy mowił dáley: *Pater tales quærit, qui adorent eum. Spiritus est De-*

eſt Deus, & eum oportet adorare. Ociec ſzuka tych, ktorzyby mu ſię kłaniali. Duch Swięty ieſt Bogiem, i temu ſię potrzeba kłaniac. O ſobie powiedział, że był prawdźiwym Meſſyaſzem, to ieſt, Synem Boſkim wcielonym *Meſſias: ego ſum, qui loquor tecum.* Tym ſpoſobem dał przyczynę, dla czego mowił: *Vos adoratis, quod neſcitis.* Ty Samarytanko iako i Przodkowie twoi, iednemu ſię Bogu kłaniacie, ále nie wyznawacie Troycy Przenayświętſzey. Wiedz że o tym, że koniecznie ſię trzeba nie tylko iednemu Bogu, ale też Troycy Oſob Boſkich kłaniać: Oycu, Mnie, i Duchowi Swiętemu. Nauczá ią Chryſtus daley, iakim ſię ma ſpoſobem Troycy Przenayświętſzey kłaniac: Ci ktorzy Boga chwalą, potrzeba aby go chwalili w duchu i w prawdzie. Z tych ſłow pokazuie ſię, że poſzanowanie Troycy Przenayświętſzey zależy na prawdzie *in veritate.* Coż to ta ieſt prawda ſzanowaniá? odpowiada Swięty Tomaſz *in Catena: dicuntur veri adoratores ad diſcrimen falſorum, qui contra id agunt quod adoraverunt.* Prawdziwe ma bydź Troycy Przenayświętſzey poſzanowanie, bo ten ſię nie práwdźiwie Troycy Swiętey kłania, ktory przeciwko Troycy Swiętey ſprawámi ſwemi wykraczá. Jakoż takie kłaniánie, nie ieſt ſzanowaniem ale naygráwaniem. I niemniemaycie żeby z ſwego tylko domyſłu Swięty Doktor ten wykład czynił; czynił go, iak uważam, ná fundamencie dalſzey mowy Jezuſowey: Powiedziawſzy bowiem Chryſtus Samarytance: komu ſię i iakim ſpoſobem kłaniac miała, począł wymawiać iey grze-

grzechy, iakie zwłaſzcza były uſtawicznego cudzołoſtwa; w ſamey rzeczy iey mowił: nie doſyć ſię kłaniać Bogu, ale trzeba ſię kłaniać Bogu w Troycy iedynemu; niedoſyć ieſt kłaniać ſię Bogu w Troycy iedynemu, ale trzeba ſię kłaniać prawdźiwie, to ieſt, nic przeciwko niemu nie czynić, chronić ſię grzechu, mianowicie ktory cięſzko obraża. Nauczona tak Samarytanká od Chryſtuſa, nietylko ſię ſtała czcicielką prawdźiwą Troycy Przenayświętſzey, ale opowiedzicielką i Apoſtołką Meſſyaſza, iáko czytam w Ewangelii. O gdybyśmy ią Chrześcianie naśladowali, á porzuciwſzy krzywdy, piiańſtwa, nieczyſtości, pychę, zazdrości, prawdziwie Bogá w Troycy Iedynego wielbić poczęli! *Veri adoratores ad diſcrimen falſorum, qui contra id agunt quod adoraverunt.* Tego Jezuſowego przykładu, tey Jezuſowey nauki daney Samarytance na wam Chrześcianie moi przyczynę nieprzekonaną z iſtoty rzeczy wyprowadzoną. Uważaycie co mowię: żeby kto prawdźiwie ſzanował Troycę Przenayświętſzą, trzeba koniecznie aby ſię wewnętrznie upokorzył Stworcy ſwemu, Odkupicielowi ſwemu, Poświęcicielowi ſwemu; ákt bowiem zewnętrznego pokłonu bez wewnętrzney pokory, dopieroż złączony z pogardą wewnętrzną Bogá, nie ieſt ſzanowaniem BOGA, ale ſzydzeniem z niego, podobnym do owego żydowſkiego przed JEZUſem klękania podczas męki. Ten zaś Chrześciánin, ktory złe prowadzi życie, i nie czyni doſyć obowiązkom ſumniennym, niema żadney pokory względem Stworcy, Odkupiciela, Poświęciciela

ſwego, owſzem ma w ſercu ſwoim ich pogardę; mowi w ſercu ſwoim Stworcy: nie będę ci ſłużył; mowi Odkupicielowi: zdeptałem krew twoię; mowi poświęcicielowi i Oświecicielowi: niechcę łaſki twoiey, bo odważaiąc ſię ná grzech ſłużbę u czartá prziymuie, krew Jezuſową niepożyteczną czyni, łaſki Duchá Przenayświętſzego zuchwale odmiata. Ieſt że to pokora? nie ieſtże to pogarda Boga? Więc ten Chrześcianin, ktory złe życie prowadzi, nie ſzanuie Bogá w Troycy iedynego; áby go prawdźiwie ſzanował, dobre życie prowadzic koniecznie mu potrzeba. Chwalę ia was, Chrzescianie, że ieſteście nabożnemi do Troycy Przenayświętſzey; Chwalę te godzinki, te litanie, te nowenny waſze, te poſty waſze chwalę; ále to powiadam, że te wſzyſtkie nabożeńſtwa bez dobrego życia ſą obłudą, zmyślaniem, fałſzem. Ten naygruntowniey ſzanuie SS. Troycę, kto wiernie chowa, co Troyca Swięta przykazuie. *Docentes ſervare omnia, quæcunque mandavi vobis.*

Drugá Część Kazaniá

Czyliż tylko życie dobre ChrześciChrześcianiná odnoſi ſię do Troycy Przenayswiętſzey, tak iak poſzanowanie do Oſoby czci godney? Ma ieſzcze drugą należytość do Troycy Przenayswiętſzey táką, iaką ma objaśnienie do tajemnicy trudney ku poięciu: bo życie dobre Chrześcianina ieſt niepoiętych tajemnic Troycy Przenayswiętſzey objaśnieniem. Gdy uważam, według nauki Swiętego Concilium Laterań-

ſkie-

ſkiego, i innych wyżſzych, czworaką niepoiętą w Troycy Przenayświętſzey znayduię tajemnicę; tey czworakiey tajemnicy życie dobre Chrześcianina ſkutecznym ieſt objaśnieniem. Pierwſza tajemnica niepoięta w Troycy Przenayświętſzey: Rodzenie i pochodzenie. Ociec Przedwieczny poznaie ſiebie czym ieſt; á to poznanie, ta myśl iego, ieſt ſłowo iego, ieſt Synem iego zrodzonym z niego. Znowu Ociec z Synem patrząc ná ſiebie tchną miłość ſwoię; á ta miłosc ieſt Duchem Bożym. Zaprawdę niepoięta Troyca: *generationem eius quis enarrabit? Iſa. 53. 8.* niema poięcia w rozumie ſtworzonym, ále może mieć obraz i objaśnienie ſwoie w obyczaju życia Chrześciańſkiego. Mowi Bernard Swięty w kſiąſzce konſyderácyi do Eugeniuſza: *Sume exemplum de ſummo omnium Patre: Verbum tuum conſideratio tua eſt.* bierz przykład z Oyca naywyżſzego: ſłowem twoim myśl twoia ieſt. Rozumieſz że Chreściáninie, co ten Doktor Swięty mowi? mowi: że możeſz przez nieiakie podobieńſtwo tę niepoiętą wyrazic tajemnicę. Ieżeli bowiem ſiebie ſamego poznawać będzieſz: czym ieſteś: że ieſteś niczym, wſzelkiemu złemu przyrodzeniem, wſzelkiemu złemu z ſkłonności twoich podpadłym; ta uwaga urodzi w ſercu twoim rozſądek, zdanie o pogardzie właſney, o wyzuciu ſię z miłości właſney; á z tey uwagi i zdaniá pogardy wyniknie miłość Boſka gorąca: *in meditatione mea exardeſcet ignis. Pſal. 38. ℣ 4.* Gdy bowiem człowiek poczyna ſobą gardzic, poczyna Boga kochać. Jako bowiem miłość właſna ieſt powſzechną

prze-

przeſzkodą do miłości Boſkiey, tak gdy ta z ſerca ſuzkiego uſtępuie, przez zdanie i przedſięwzięcie o pogardzie właſney, wraca ſię do ſerca miłość Boſka; *ſame exemplum: Verbum tuum cō-ſideratio tua eſt.* Druga tajemnica w Troycy Przenayświętſzey niepoięta: że iedna nierozdzielna iſtota Boſka, ieſt trzema Oſobami, á Oſoby rożne od ſiebie ſą iedną iſtotą, iednym Bogiem. Tu wſzytkie filozofow uſtaią rozumy; á ia mowię: błądziſz filozofie ieżeli ſię w racye wdaieſz: nie ważą tu Dyalektyczne prawidła: z ſamych tylko obyczajow Chrześciańſkich może bydź demonſtracya, o ktorey czyni wzmiankę Zbawiciel Jezus u Jana Swiętego w Rozdź: 17. ℣ 11. *Pater ſancte ſerva eos, ut ſint unum ſicut & nos.* Oycze moy polecam ci całą trzodę Chrześcian; proſzę cię aby oni wſzyſcy byli tak iedno, iak my ieſteśmy iedno. Aza może bydź iakim ſpoſobem wiele oſob iedno? Może bydź. Nie owym ſpoſobem Boſkim niepoiętym, ale ſpoſobem obyczaynym, o ktorym w dziejach Apoſtolſkich w Rozdź: 4 ℣ 32. Czytam: *multitudinis credentium erat cor unum & anima una. Mnoſtwa wierzących było ſerce iedno i duſza iedna.* Wielu ich nieźliczenie było, co do oſob ludzkich; ale co do ſerca, do miłości wzajemney iak iedni byli. Ieżeli to my ninieyſi Chrześcianie czynić będziem, co czynili pierwſi Chrześcianie, wielebni przodkowie naſi: ieżeli nieſnaſki, zawiśnienia, nienawiści, zazdrości odwrocenia, z ſerc naſzych wyrzucamy, niepoiętey tajemnicy ſtaniemy ſię objaśnieniem, modlitwy Chryſtuſowey chwalebnym to

będzie

będźie skutkiem: *Rogo ut sint unum sicut nos.* Trze-
cia tajemnica w przerzeczoney oboiey, ták taje-
mnicy rodzenia i pochodzenia, iako tajemnicy
Troycy S. zamknięta iest: że Ociec Przedwie-
czny rodźi Syna swego, daie mu całą istotę swo-
ię, i tęż samę istotę całkowicie iedynie w sobie
zatrzymuie. Niepoięta rzecz: dawáć i nietracić;
toż samo miec co daiesz. Wszakże i to przez nie-
iakies podobieństwa może się objaśnić obycza-
iem życia Chrześciańskiego, obyczaiem miło-
siernych uczynkow. Tę maiętnośc Chrze-
ścianin, ktorey udziela ubogim ná zapomożenie
nędzy ich, według owego wyroku Pismá S.
(*Prov. 3. ℣ 9.*) *Honora Dominum de tua substan-
tia.* tę, mowię, maiętnośc całą i nienadwerężo-
ną ktorą daie, zatrzymuie: bo miłosierne uczyn-
ki nigdy fortuny nie umnieyszaią, ale raczey
pomnażaią. Mowi Chryzostom S. czerpasz w
studni wodę, nie umnieysza się woda: pręzeyby
się woda zepsuła, gdyby czerpana nie była.
Toż samo rozumiey o fortunie z ktorey uczyn-
ki miłosierne czynisz, bo mowi Chrystus (*Luc.
6. 38.*) *Dawaycie, á będzie wam dano.* Mowi S.
Paweł 2 *Cor. 9.6*) *Kto skąpie sieie, skąpie też żąć
będzie: á kto sieie w błogosławieństwach* (abo szczo-
drobliwie) *z błogosławieństw też żąć będzie.* Ja
przydaię słowa Ewangelii: *Estote misericordes sicut
& Pater vester. Bądźcie miłosierni iako i Ociec wasz.*
Dwie tu rzeczy są wyrażone: i to miłosierdźie
ktore nam Ociec przedwieczny swiadczy, i to
udzielenie przedźiwne istoty swoiey Synowi
swemu ktorą mu daiąc, nie traci daney. Miło-
sier-

śierdzie Oyca Przedwiecznego nam świadczone iest przykładem miłośierdzia náſzego, udzielenie przedźiwne iſtoty bez utraty, ieſt pobudką do naſzego miłośierdzia *eſtote miſericordes ſicut Pater.* Czwartá i oſtatnia niepoięta tajemnica w Troycy Nayświętſzey ieſt: że o rzeczach, ktore ſą z ſobą iſtotnie iedno, prawdzą ſię przeciwne mowienia: Ociec rodzi Syna; iſtota Boſka, ktora ieſt iedno z Oyciem, nie rodzi Syna. Ociec i Syn tchną Ducha Swiętego; iſtota Boſka, ktora ieſt iedno z Oycem i Synem, nie tchnie Ducha Swiętego. Rzecz niepoięta nigdy, nigdy niezrozumiana. Wyśilaią ſię tu Teologowie, aby zuchwałość Pogan i Ateuſzow, mowiących: *mera chymera Deus,* pogromili. Niech oni dyſzkuruią według powołania ſwego, ia po Kaznodzieyſku rzecz biorę i powiadam, że te przeciwności względem Troycy Swiętey mogą ſię barzo dobrze objaśnic obyczaiem życia Chrześciańſkiego. Aza nie może bydź Chrześcianin miedzy przeciwnemi mowieniami poſtawiony? Iak o Chryſtuſie Panu Zydzi przeciwnie mowili (*Joa.* 7. 12) *Quidam dicebant: quia bonus eſt. Alii autem dicebant: non.* Iedni mowili: że Chryſtus dobry; drudzy mowili: że Chryſtus zły. I miedzy Chrześciany barzo ſię to częſto trafiá: o iednymże mowią iedni: że dobry; drudzy: że zły; iedni bronią, drudzy naſtępuią; iedni dobrze życzą, drudzy ſzkodzic pragną, radźiby z człowieka uczynić ſtraſzydło. Inſzego tu ſpoſobu zachowania ſię miedzy temi przeciwnościami niemaſz, tylko święta cierpliwośc; ieżeli tey w takowych okoliczno

licznościach zażyiemy, obyczaynie to wyrażemy, czego Teologowie w głębokości tajemnicy dochodzić usiłuią.

Trzecia Część Kazania

Wszakże, zdaie mi się, mało bym mowił, tak do zamierzeniá mego (bom więcey przed się wziął ná dzisieyße Kazanie) iako ná zalecenie życia Chrześciańskiego, gdybym na tym miał przestać, że dobre Chrześcianina życie objaśnia niepoiętą tajemnicę Troycy S. Iako więcey coś iest dowod gruntowny do objaśnieniá prawdy, ták więcey powiem: że dobre życie Chrześcianina nie tylko iest objaśnieniem tajemnic Boskich, ále też mocnym zwyciężaiącym dowodem ártykułu o Troycy Przenayświętßey. Nie przeczę ja temu, że wiele barzo dowodow mamy, ktorych ná poparcie tego ártykułu używamy przeciwko Zydom, Aryánom, mianowicie z Pisma Swiętego; ále sądzę, że naypowßechnieyßym dowodem, nawet Poganow, Ateußow skutecznie zwyciężaiącym i náglącym do wyznaniá Troycy Przenayświętßey, iest: życie dobre Chrześcianiná. Dawid, ktory miał objawienie o Troycy Przenayświętßey, rzekł w Psalmie 92. ℣ 5. *Testimonia tua credibilia facta sunt nimis.* Kto uważa świadectwa wiary twoiey Panie, ten ma wielką pobudkę do przyzwolenia na wßytkie ártykuły wiary twoiey. Swiadectwa wiary naßey od S. Dawidá przewiaziane są te: dawność, prześladowa-

dowanie nieſkażone, świątobliwość Kościoła, nieprzełamane męſtwo męczennikow, niezmierna mnogość SS. Doktorow i przez wſzytkie wieki iednoſtaynosć nauki w Kościele, cuda niezliczone. Te świadectwa kładziem przeciwko Poganom, Bałwochwalcom, Ateuſzom, mowiąc: uważaycie! iakim to ten ieſt Kościoł, ktory tę wiárę i naukę podaie. Patrzcie iak dáwny: przez trzyſta lat biły nań krwawe Pogan prześladowania; Coż mowić o prześladowaniach przeſzłych heretyckich? chciałyby go zniſzczyć? á oto barziey go roſkrzewiły. Patrzcie ná świątobliwosć iego: kto przeliczy Swiętych, Aniołom podobnych? kto przeliczy Swiętych, ktorzy pełniąc naukę S. Pawła *abnegantes impietatem & ſæcularia deſideria, ſobriè & iuſtè, & piè vivamus in hoc ſæculo. Tit. 2. 12*) w nim pogardzali i pogardzaią złemi chuciami, á prowadzili i prowadzą życie trzeźwe, czyſte, w cnotach wyćwiczone, od ſamych waſzych hiſtorikow zachwalone? Patrzcie ná naukę Iego w tylu Doktorach, iednoſtaynie, bez odmiany, przez tyle wiekow trwaiącą! patrzcie na Monarchy i Krole z całemi Kroleſtwy ſwemi zá tą nauką idące! Patrzcie ná tyle millionow Męczennikow, ktorzy w tym Kościele znayduią ſię, krew ſwoię dla Chryſtuſa przelali! Patrzcie ná przedziwne á ſiły natury ſtworzoney przewyżſzaiące ſpráwy, umarłych wſkrzeſzenia, i inne, ktore ſię w Kościele Chryſtuſowym nieuſtannie od pierwiaſtkow Iego działy, i teraz częſto dzieią. A za ktora ſekta ma te przywileje? A za ktory BOG ták zalecił ſwoy Kościoł? A ieżeli Ko-

ścioł Chrystusow takowe ma świadectwa prawdy swoiey: więc gdy on czego naucza, wierzyć trzeba: komuż bowiem wierzyć będziem, ieżeli nie tak dawnemu, tak swiętemu, tak mądremu, ták godnemu, tak cześć Boską przez krwi wylanie utrzymuiącemu, tak cudownemu, Kosciołowi? Gdy więc ten Kościoł naucza, że BOG prawdziwy ma iędnę istotę a trzy Osoby Boskie w sobie: pogardziwszy wszystkim rozumem stworzonym, ktory mrowki nie przeniknie, trzeba koniecznie na to przyzwalać. I zapewne na ten dowod nic rostropnie Poganin mowić nie może. Zadaná iest rozumowi iego nieiaka potrzeba; by to wierzył, co Kościoł S. wierzyć każe. Ia zaś wam zaprawdę powiadam, że te wszytkie świadectwa, rozumy przeciwnikow zwyciężaiące do wyznania Troycy Przenayświętszey, zamykaią się w dobrym życiu Chrześcianiná. Dawnosci Kościelney okazaniem życie dobre Chrześciańskie; świątobliwości Kościelney fundamentem życie dobre Chrześciańskie; mądrości Koscielney przyczyną i Doktorow iego życie dobre Chrzesciańskie: *abowiem w złośliwą duszę nie wnidzie mądrość. Sap.* 1.4. Godności Koscielney zaleca życie dobre Chrześciańskie; Męczeństwa Kościelnego pobudką życie dobre Chrzesciańskie; cudow, spraw nadzwyczaynych w Kościele końcem (iák mowi S. Tomasz z Akwinu) ábo wyświadczenie prawdy, abo oświadczenie życia dobrego Chrześciańskiego w ludzkich sprawach. Słowem: dobre

życie Chrześcianiná ieſt zbiorem świadectw wiary, przeto dowodem Troycy *Przenayświętſzey*. *Teſtimonia tua credibilia facta ſunt nimis*. Toż ſamo iaśniey od przeciwnych rzeczy pokazuię, ponieważ *contrariorum contraria ratio*. Zycie złe Chrześcian, wſtręt czyni od wiary Kátolickiey niezbożnym i poganom, ták iak grzechy Dawidá Krolá były okkazyą, by národy bluźniły Boga Iſráelſkiego, według ſłow *Proroká* do Dawidá rzeczonych: *blaſphemare feciſti inimicos Domini* (2. *Reg*. 12. 14.) Tak też przeciwnie mowić trzeba: dobre życie Chrześcianiná ciągnie niewiernych i pogan, by wiarę święta przyimowali, i Bogá w Troycy Iedynego wyznawáli. Wſzakże to z doświadczenia świadczy Tertulian, że *Poganie* patrząc ná święte obyczaie Chrześciańſkie, z tym ſię czeſto odzywali: *Verus eſt Chriſtianorum Deus*; prawdźiwy BOG Chrześciańſki. A z piſma dawnego i z Ewángelii wiemy, że Poganie pobudzeni pilnym zachowaniem żydowſkim obrządkow prawá, przychodźili do Jeruzolimy, i Bogu Izráelſkiemu czynili ofiárę. Taką ma dźilność ciągnienia ku práwdźiwey wierze życie dobre wyznawcy wiáry.

A gdyż ták ieſt; że życie dobre Chrześcianiná ieſt inſtrumentem czci Troycy Przenayświętſzey, ieſt ſkutecznym objaśnieniem tajemnic Troycy Przenayświętſzey, ieſt zwyciężaiącym dowodem ártykułu o Troycy Przenayświętſzey, niech to naywiękſzą uſilnością naſzą będzie i ſtaraniem, abyśmy dobrze żyli. Nigdy ſię z tego nie wywikłamy, niewymowiemy, że

powin-

powinniśmy ſzanowáć Bogá. BOG ieſt Pánem iſtotnym; BOG ieſt godnością nieſkończoną: powinniśmy go ſzanowáć. BOG ieſt ſtworcą naſzym, ieſt Odkupicielem, poświęcicielem i oświęcicielem naſzym: powiniśmy go ſzanowáć. Innych wielu nie ſtworzył godnieyſzych od nas. Nas ſtworzył; Aniołow nie odkupił z niewoli piekła, nas odkupił; Aniołom łaſki do pokuty nie dał: nam daie; powinniśmy go ſzanowáć. Całą wiecznością ta zabawa náſza będźie kłaniac ſię Troycy Przenayświętſzey i wielbić ią; powinniśmy tedy wcześnie tę poczynać powinność ſzanowaniá. Chce to po nas ſame Boſkie przykazánie, byśmy go ſzanowali. Ieſteśmi Synámi, ſługami, niewolnikámi Iego, dziełem Iego, owieczkámi paſterſtwa iego: powinniśmy go ſzanowác. A że prawdziwe gruntowne poſzanowánie na dobrym należy życiu, ſtaraymyż ſię koniecznie, byśmy dobrze żyli Niech tá ſzczęśliwá będźie godzina, w ktorey byśmy práwdziwie Troycy Przenayswiętſzey ſzanowanie poczęli: *venit hora quando veri adoratores adorabunt in veritate.* Nigdy ſię i z tey powinności niewywikłámy: ktora ieſt: abyśmy ſkutecznie, obycaiem naſzym Chrześciańſkim objaśnieli niepoiętą tajemnicę Troycy Przenayświętſzey. To nam bowiem przykazuie Chryſtus, gdy mowi (*Luc.* 12. 35.) *Niech będą pochodnie goraiące w rękach waſzych.* Iakby mowił: Chwalebna rzecz przed obrazem Troycy Nayświętſzey palić ſwiece, lampy; ale to materyalne obrazu objaśnienie. Daleko chwalebnieyſza i potrzebnieyſza rzecz, Troycy Przenayświęt-

ſzey Tajemnice, pochodniami rąk, to ieſt dobremi ſprawami objaśniać, pokorą włáſną i miłością Boſką, objaśniac, przyiemnością i zgodą z bliźniemi, objaśniać miłosiernemi uczynkami, objaśniać cierpliwością w przeciwnościach, iak ſię bowiem to obiaśnienie Troycy Przenayświętſzey podoba, poznaymy z tych ſłow: *qui elucidant me, vitam æternam habebunt.* (*Eccli. 24. 31.*) Ktorzy mnie obiaśniać ſtaraią ſię, ia uczynię áby iaśnieli po całą wieczność. Nigdy ſię w reſzcie z tey powinności nie wywikłamy, ktorá ieſt: Artykułowi o Troycy Przenayświętſzey życiem dobrym dowod dawać. Z tym życiem podobnosmy nieiednemu od wiáry Swiętey wſtręt uczynili, abo do bluźnienia iey okkazyą byli; Naprawiaymy to dobrym życiem, mowmy z Jakubem S. (*Cap. 2.* ℣ *19.*) *oſtendam ex operibus fidem meam.* pokażę dowody wiáry z dobrych uczynkow. O iak pracuią Mężowie Apoſtolſcy miedzy pogany, opowiadaiąc Wiárę, zárzuty zwyciężaiąc! my Apoſtolſtwo náſze dobrym, przykłádnym życiem ſprawuymy, maiąc miedzy ſobą niewierne i heretyky, ktorzy na nas patrzą. Szukamy tey rzeczy dowodow iák naywięcey, od ktorey ſzczęście náſze doczeſne záwiſło, ábyśmy ią mocno utwierdźili. Od artykułu Troycy Przenayświętſzey życie náſze záwiſło, wieczne, ſzczęście wieczne: dawaymy dowod tey práwdźie dobrym życiem doczeſnym. *Videant opera veſtra bona & glorificent Patrem. Matt. 5. 16.* Niech patrzą ná dobre życie waſze, á wſyſcy wychwalaią Oyca, Syná, i Duchá Swiętego.

O Bo-

O Boże w Troycy Swiętey Iedyny! niech cię ſzanuię pełnieniem we wſzytkim woli Two iey! Mam nadzieię że cię miłoscią wieczną ſzánowac będe w Niebie: niechże ſobie na tę nagrodę błogoſławioną zarobię przez pełnienie przykazán Twoich. Boże w Troycy iedyny! niech objaśniam tájemnicę twoię cnotami moiemi! Rozumem poiąć cię nie mogę, i cieſzę ſię że cię poiąc nie mogę: bo gdybym cię rozumem poiął, przeſtałbyś bydź Bogiem moim; ále chcę cię poiąć obyczajem Chrześciańſkim, chcę cię naśladowac ſkutecznym tajemnic Twoich wyrázeniem; á tak i Ty będzieſz Bogiem moim, i iá wyznawcą Twoim. Boże w Troycy iedyny! chcę Artykułu tego dobrym życiem popieráć; chcę swiątobliwośc Kościołá Twego, ktorá cię dowodzi życiem dobrym, pomnażac. Ja tobie całym życiem moim dowod prawdy dawać będę; Ty mnie przy śmierci day dowod miłośierdźia: áby wſzyſcy, ktorzy na mnie patrząc będą, pewność o Tobie mieli; á ia przy śmierci z Miłośierdźia Twoiego odebrał pewnośc Zbawieniá. Amen.

KAZANIE

Ná Niedźielę II po Zielonych Swiątkach.

O troiakim mieyſcu, ná ktorym Nayświętſzy Sákráment nawiedzany bywa.

Homo quidam fecit cœnam magnam; dixit ſervo: exî in plateas & vicos Civitatis, & pauperes introduc huc. Et ait ſervus: Domine factum, ut imperâſti, & adhuc locus eſt. Lucæ 14.

POnieważ teraz, iest czas, ktorego część ośmiodniową po całym świecie Katolickim Nayświętszemu oddaiem Sákramentowi, nic nie może bydź przyzwoitszego, owszem nic nie sądzę potrzebnieyszego, iák żebym ná cześć Nayświętszego Sakrámentu ninieysze uczynił Kazánie; zwłaszcza że mi do tego należytą osnowę słowa podaią założone. Trzy rzeczy w nich uważam; naypierwey: wielką wieczerzą i gotowość wszelką. Powtore: rynki i ulice Miasta, ná ktore wybiegaiąc słudzy Páńscy gromadzą gości ná wieczerzą. Po trzecie: mieysce w domu gospodarskim, mogącemu i maiącemu przybyć gościowi zostawione. Wieczerza wielka i gotowość w tych słowach wyrażona: *fecit cœnam magnam. Parata sunt omnia* uczynił wieczerzą wielką i wszystko gotowo. Rynek i ulice Miasta w tych słowach wyrażone: *Exi in plateas & vicos civitatis* wynidz ná ulice i na poprzecznice Miastá. Mieysce dla gościa zostawione w domu, w tych słowach wyrażone: *Et adhuc locus est.* i ięszcze mieysce iest. Gdy uważam wielką wieczerzą według wykładu Oycow Swiętych, rozumiem przez nię stoł ołtarzowy, ná ktorym sprawuiemy Kapłáni Nayswiętszy Sákrament, chleb i pokarm anielski. Gdy uważam ulice poprzecznice i rynki Miastá, przychodzą mi ná myśl processye ktore pod czas Uroczystości Bożego Ciałá i przez całą oktawę Swięta tego po rynku, ulicach, i przecznicach, Nayświętszy Sákrament obnosząc, czyniemy. Gdy uważam mieysce zgotowane dla gościa w domu gospodárskim,

stawia-

ſtawiáią mi ſię domy Chrześciańſkie, do ktorych Zbawiciel Jezus Utáiony w Sákrámencie gosciem przychodzi; á to w ten czas, gdy Chrześcianin zostaiąc ná ſchyłku życia ſwego, zapraſzá do domu ſwego Kápłaná Chryſtuſowego, aby do niego przyſzedł z Nayświętſzym Sakrámentem, i nim poſilił go ná drogę wieczności, iak ow krolik Ewángeliczny mowił: *Domine deſcende priùſquàm moriatur. Joa. 4. 49.* To więc troiakie mieyſce z okolicznościſłowzałożonych uważone: czyli: Nayświętſzy Sákrámentna troiakim mieyſcu: ná ſtole Ołtarzowym, ná ulicy i w domu Chrześcianiná; ná ſtole ołtarzowym záwſze, ná ulicy w proceſſyi co rocznie, w domach Chrześciańſkich barzo częſto, będźie rzeczą naſtępuiącey mowy. Naypierwey pokażę wam Nayświętſzy Sakrάment ná ſtole ołtarzowym, iakim ieſt pokármem: *fecit cœnam magnã* i to będźie I Cześć Kazaniá. Potym tenże Nayświętſzy Sákráment pokażę wam ná ulicach Miaſtá Krakowá, pytaiąc: dla czego on ieſt publicznie przy uroczyſtych proceſſyach po mieśćie obnoſzony? *Exi in plateas & vicos civitatis* i to będźie II Część. Wreſzcie powiem: dla czego tenże Nayświętſzy Sákráment do domu Chrześcianina bliſkiego śmierci przychodźi? I to ieſt trzecie mieyſce Nayświętſzego Sákramentu, oraz Część III Kazaniá. *Et adhuc locus eſt.* Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kázaniá

Stoł Sakramentalny nim był od Chryſtuſa

poſta-

postanowiony, dawno przedtym od Salomoná duchem Boskim obiaśnionego był przepowiedźiany (*Prov. 9. 2*) *Sapientia proposuit mensam. Mądrość stoł wystawiła* i zastawiłá; te bowiem słowa od Oycow Swiętych są do Nayswiętszego Sakrámentu przystosowane. Ale za coż to stoł Sakrámentalny mądrosci Boskiey iest przypiszany? czemu nie dobroci i hoynosci? ponieważ się w tym niezmierna dobroc Boská okazuie, że Zbawiciel Jezus samego siebie dał nam zá pokarm. Prawda, wielka się w tym dobroc Boská wydaie, że Zbawiciel Jezus, dał nam siebie samego za pokarm; ale że Zbawiciel Jezus dał się nam za pokarm tym sposobem pewnym, tym sposobem szczegulnieyszym, Mądrosc Boska sprawiła; dla tego też od Salomona tá Mądrość Boska czynicielką stołu Sakrámentalnego ogłoszona *Sapientia proposuit mensam.* Pragniecies wiedzieć, co to iest, co w zastawieniu czyli ustanowieniu stołu Sakrámentalnego ták zaleca Mądrośc Boska? słuchaycie S. Tomasza z Akwinu; *in opuscul.* słowa są iego: *tria considerandasunt: quòd Deus det corpus suum velatum; quòd det velatum sub specie panis; quòd det velatum sub specie panis triticei.* Trzy rzeczy w stole Sakrámentalnym uważać mamy: że nam BOG daie ciało swoie zakryte; że daie zakryte osobami chleba; że daie zakryte osobami pszennego chleba. Ze tak iest stoł Sakramentalny ustanowiony, wielkie w tym przyczyny Mądrosc Boska miała, i przez nie się pokazałá. Stoły świátowe maią otwarte potrawy, aby od ludźi widźiane i pożywane były; pokárm stołu Anielskiego zakryty

kryty przed oczyma naſzemi: tak ſporządziła mądrość Boſka, iák mowi Job Swięty: (*Cap. 28. 18.*) *Trahitur ſapientia de occultis.* Mądrość w zakrytych rzeczach: bo żeby był zakryty przed oczyma naſzemi pokárm Sakrámentalny, należało z ſtrony złych ludźi, należało z ſtrony dobrych ludźi, należało z ſtrony wſzyſtkich ludźi. Należało z ſtrony złych ludźi: bo iák oku ſkażonemu świátło pokazane ſzkodzi, takby przeráźił grzeſzniki Jezus, gdyby ſię im iawnie w Nayświętſzym pokazał Sákrámencie; iedniby od niego uciekali iák owi żydzi, ktorzy, ſkoro uſłyſzeli od Jezuſa te ſłowa: *Caro mea verè eſt cibus* (*Joa. 6. 55.*) *Ciało moie prawdźiwie ieſt pokárm,* wnet ſię na te ſłowa odwrocili: *abiverunt retrò.* Inniby zuchwale patrząc na Jezuſa, ktorego obrażali, ná ukaranie zuchwałosci ſwoiey trupemby padali, iák owi ktorzy ná Arkę Pańſką odkrytą, przeciwko zakázowi Bożemu weyźrzeli (1. *Reg.* 6. 19.) ná ktorą odkrytą ſamemu tylko Kapłanowi według prawá (*Num:* 4. ℣ 20) opiſanego wolno patrzec było. Należało ieſzcze z ſtrony ludźi dobrych, aby przed oczyma ich pokarm Sákrámentalny był zakryty: bo gdyby Jezuſa iawnego w Sákramencie widźieli, aniby oni wiary ani zaſługi z wiary miec, áníby doświadczoney miłości dowodu dac mogli. Nie mieliby wiary o Jezuſie przytomnym w Sakrámencie: bo wiará, iák mowi S. Paweł: *argumentum non apparentium* (*Hebr:* 11. 1) ieſt zawſze o rzeczy pod zmyſły nie podpadaiącey; I S. Auguſtyn: *quid eſt fides, niſi credere quod non vides.* Co ieſt wiará? wiará to ieſt: wyznawac,

czego

czego nie widziſz: bo na co patrzemy, tego nie wierzemy, ale raczey o tym wiemy. Niemieliby wyſługi z wiary: gdzie bowiem nie może bydź wiáry, tam nie może bydź wyſługi z wiary; iako gdźie nie może bydź naſienie, tam nie może bydź urodzaiu; gdźie nie maſz fundamentu, tam nie może bydź budynku. Gdyby zaś Jezus widziałnie był iawnym w Sakrámencie, nie mogłoby bydź o przytomności iego wiáry, iako ſię dopiero rzekło; więc gdyby był widzialnie iawny w Sákrámencie Jezus, niemogłoby bydź wyſługi z wiáry. Niemogliby ieſzcze dać doświadczoney miłości dowodu ku Jezuſowi: kochać przytomną i pod zmyſły podpadaiącą rzecz poſpolita miłość; kochać w ten czas, gdy nie widziemy, á kochać ſtatecznie, ieſt doświadczona miłość, fałſz zadaiąca przyſłowiu temu: co z oczu, to i z ſerca. Należało w reſzcie z ſtrony wſzyſtkich ludźi, ażeby pokarm Sakrámentalny był zakryty przed oczyma naſzemi: bo gdy Jezus Zbawiciel pod przymiotami oſobę ſwoię, piękność ſwoię, dzielność ſwoię tai, wielką z tąd naukę wſzyſcy biorą. W ſtydź ſię świecie ktory ſię popiſuieſz z okazałością prożną! wſtydźcie ſię, ktorzy ſię z urody, z urodzenia, z fortuny wynosicie! wſtydzcie ſię, ktorzy z cnoty i zaſług prożney chwały ſzukacie! bo Krol waſz, Zbawiciel, ze wſzyſtkiemi doſkonałościami ſwoiemi, przed okiem ludzkim w Sakrámencie zataiony. Ucieſzcie ſię naygodnieyſi, naycnotliwſi, naymędrſi ludźie! wſzyſtko co macie chwalebnie, czym godnie ieſtescie, pokryliście ſwiętą pokorą: bo wam Jezus utaiony

ny przykład do tego daie w Sákrámencie. Záprawdę więc zaprawdę wielkie przyczyny mądrość Boska miała, dla ktorych pokárm Anielski na stole ołtarzowym zakryła. Ale niemniey się i przeto wsławiła w stole Sákrámentalnym, że pokármowi Anielskiemu, nie inszą zasłonę, ale zasłonę z przypadkow chleba dała: *considerandum, quòd Deus corpus suum velatum det specie panis.* Wiecie Chrześçianie moi, iakim sposobem czárt przeklęty pierwszych Rodźicow naszych o zgubę przyprawił: zakrył śmierć w iabłku, i przywiodł ich do tego, aby to iabłko pożyli; Pożyli, i tym pożywaniem siebie i nas wszystkich o śmierć wieczną przyprawili. Mądrość Boska w chlebie abo raczey pod osobami chleba (bo w Sákrámencie *Eucharystyi* istoty chleba nie masz) życie zataiła, żebyśmy pożywali, á pożywaiąc życie mieli, i nad obficie, mieli, według owych słow Chrystusowych: *kto pożywa, żyć będźie. Joa. 6. 58.* Iznowu: przyszedłem aby życie mieli i nadobficie mieli *veni ut vitam habeant & abundantius habeant Joa. 10. 10.* Ukryła mądrość Boska Ciało JEzusowe pod osobami Chleba, bo gdyby zakryła go przymiotami inney iakiey drugiey rzeczy, na przykład, złota, diamentu, abo przymiotami iakiey potrawy ale wielce kosztowney, nie mogłoby bydź używanie wszędzie Nayświętszego Sakrámentu, nie mogłoby bydź używanie dla wszystkich: bo czyliżby ubogich Plebanow stało ná tak drogą materyą, z ktoreyby Nayświętszy Sakráment sprawowali? Mądrość Boská zakryłá pokárm Anielski osobami chleba: aby nie tylko na

ko na iednym mieyſcu, ale wſzędzie; aby nie tylko maiętni ale i ubodzy duſze ſwoie nim żywic mogli, i mieyſce znaydowac u ſtołu Sakrámentalnego, *pauperes introduc huc.* A do tego: przez taką uſtawę dobrze ſię poradziło zachowániu Nayswiętſzego Sakrámentu i przyſtoynośći ſtołu ołtarzowego. Zachowaniu: bo pod oſobami chleba trwać długo i mieſzkać miedzy nami może Jezus: inne bowiem wſzyſtkie naywyśmienitſzych, naykoſztownieyſzych potraw przymioty ſą prędkie do ſkażenia; przymioty chleba ſą trwáłe i nie łacno zepſuciu podpadaią. Dobrze ſię ieſzcze poradziło przyſtoynośći ſtołu ołtarzowego: bo łacny pokármu Anielſkiego pod oſobami chleba podział na ołtarzu. O! iakby cięſzko było dzielić go, gdyby był pod inney potráwy, acz naykoſztownieyſzey, oſobami ſprawowany! Ieżeli teraz wielka trudność ieſt w rozdawaniu Kommunii z przyczyny tych, ktorzy nie umieią przyimowac (bo ábo barzo otworzą gębę, abo niepomiarkowanie ściśnione uſta maią, abo zbytecznie ięzyk wyſtawiaią, abo go cale do Kommunikantu niepoſtawiaią) coż by było, gdy nie pod oſobami chleba, ale pod oſobami inney potrawy Sákráment Nayświętſzy był czyniony i rozdawany? zapobiegła temu wſzyſtkiemu Mądrość Boſka, a przeto ſię wſławiła, gdy pokárm ánielſki pod zaſłoną chleba utaiła. Wſzakże i to nie ieſt bez taiemnicy i przyczyny, Mądrość Boſką wyſławiaiącey, że Ciało JEzuſowe procz tego że ieſt utaione, procz tego że ieſt pod oſobami chlebá utaione, ieſt utaione pod oſobami chleba nie inne-

innego, tylko pſzennego: *conſiderandum quòd Deus corpus ſuum velatum det ſub ſpecie panis tritice?* Dla czego pod oſobami chleba pſzennego Nayświętſzy Sakráment nam ieſt dany? rożnie SS. Oycowie rozumieieią. Miedzy innemi wielce mi ſię podoba przyczyna S. Grzegorza Papieża: *Electi ſunt frumentum Dei, cæleſtibus horreis importandum;* wybrani ſą pſzenicą Boſką, ktora ma bydź wnieſiona do ſtodoł Niebieſkich. Ze wybrani Chrześcianie ſą pſzenicą Boſką, pokazuie ſię to z ſłow Chryſtuſowych do Apoſtołow rzeczonych (*Luc. 22.31*) *Szatan pożądał was aby przeſiał iako pſzenicę.* I znowu (*Matt. 13*) z przypowieści o pſzenicy, miedzy ktorą człowiek nieprzyiazny kąkol poſiał; i z innych wielu mieyśc Ewangelii od Łukaſzá napiſaney. Ponieważ tedy Chrześciánie dążący do widzenia Boga, ſą podobieńſtwem przyrownani do pſzenicy; nic przyzwoitſzego, iak, żeby oni ten pokarm, ktorym ſię kármią, i upewniaią ná żywot wieczny, był pod pſzennemi utaiony oſobami. Przydaycie ieſzcze tę przyczynę: błogoſławieńſtwa Boſkie w dawnym teſtamencie dawane poſpolicie ſię zaſadzały na obfitości pſzenicy i wina *à fructu frumenti, vini,* iak mowi Dawid *Pſal, 4, ℣ 8.* Ponieważ zas Nayświętſzy Sakráment ieſt zebraniem wſzelkich Błogoſławieńſtw, i pamiątką wſzelkich dobrodzieyſtw *memoriam fecit mirabilium ſuorum: eſcam dedit. Pſal. 110.4.* ſłuſznie ſię ſtało, że go mądrość Boſka pod oſobami chleba i wina ſporządziła *ſapientia propoſuit menſam.* Otoż macie Chrześcianie moi wieczerzą Ewangeliczną: pożywać iey mo-

można, widzieć iey nie można; ieden chleb zamiaſt wſzyſtkich potraw, ale ten chleb ánielſki, ale ten chleb wſzyſtkie przyſmaki zamyka w ſobie *omne delectamentum in ſe habentem.* (*Sap.* 16. 20.) Ale ten chleb ieſt Jezuſem Chryſtuſem. *Ego ſum panis vivus. Joa.* 35. 52. Oddawaycie mu naygłębſze poſzanowanie! z naydoſkonalſzym ſumnienia oczyſzczeniem do niego przyſtępucie! Niewidzicie go? przeto mocną wiarą wyznawaycie! Widzicie przypadki chleba? wzbudzcie ſerdeczne pragnienie! Widźicie oſoby pſzennego chleba? cieſzcie ſię, że i wy ieſteście wybranym źiarnem; á gdy Aniołowie zbierać będą po owym powſzechnym źniwie, tam ſię doſtaniecie, gdźie ten daie ſię widziec w Majeſtacie, ktory ieſt teraz pod oſobami pſzennego chleba zataiony.

Drugá Cześć Kazaniá

Ze iednak dziſieyſza Ewangelia procz wieczerzy wſpomina rynki, ulice Miaſta: *Plateas & vicos civitatis* Poydźmyż od ſtołu Ewangelicznego w Miaſto! Coż teraz ná Mieście Krakowie obaczemy? zapewne pod czas tey Swiętey Oktawy tenże ſam chleb Anielſki, ktory Mądrość Boſka ná ołtarzu złożyła, da ſię nam widzieć ná rynku, ulicach, i przecznicach Miaſtá Krakowá. Pozwolmy tu ciekawości rozumu: taka bowiem ciekawość święta i pożyteczna; pozwolmy ciekawości, pytaiąc: dla czego pod czas całey Oktawy Bożego ciała w rożnych uroczyſtych proceſſyach, po rynkách, ulicach

Miaſt

Miast Chrześciańskich Nayświętszy Sákráment publicznie obnoszon bywa? czyli ná godność Nayświętszego Sákrámentu, czyli na powinność wdzięczności naszey, czyli na złość heretycką, czyli na wiarę i gorliwość kátolicką wzgląd mamy, nic słuszniey szego, nic sprawiedliwszego nie iest, iak, żeby w uroczystych processyach po ulicach miast Chrześciańskich Nayświętszy Sákrament był obnoszon. Wyciąga tego naypierwey godność Nayświętszego Sákrámentu; co barzo gruntownie Benedyk XIV Papież w Kazániu swoim, ktore nápisał ná Swięto Bożego ciała, będąc na ten czas ArcyBiskupem Bononieńskim, pokazuie; słowa są iego: *quærit Calvinus à Catholicis: quo prætextu hostiam consecratam circumferunt in pompa?* pyta Kalwin Katolikow: dla czego oni hostyą, ktorą na ołtarzu poświęcili, publicznie w uroczystey pompie po ulicach obnoszą? Otoż iamu odpowiadám: tego wyciąga godność Nayświętszego Sakrámentu; choćby w hostyi nie było przytomnego Jezusa, ale tylko pamiątka iego, tedyby takowe obnoszenie nie powinno mieć nagany: bo wiemy dobrze, że z roskazu Boskiego árká testamentu w nayuroczystszych processyach po rożnych mieyscach obnoszona była, acz ta árka nie była Bogiem, lecz tylko mannę, tablicę, i laskę zamykała w sobie. Większym práwem Nayświętszemu Sákrámentowi tę uroczystość wyswiadczamy, gdy w hostyi poświęconey niemasz prostego chleba, ále pod osobami chleba iest żywy Bog i człowiek utaiony, ktoremu się kłaniali Krolowie Swięci, kłaniaią Aniołowie, Swięte

Con-

Concilium Trydentskie *cultym latriæ* przykazuie. Godna byla arká publiczney uroczystosci: godnieysza hostyá poswięcona; godna figura: godnieysza rzecz wyznaczona; czći godny obraz Krolewski: godnieysza osoba Krolewska. Do poty mądry Papież. Wyciąga takowey processyi powinnośc wdzięczności naszey. Nic słusznieyszego, iak żebyśmy Jezusowi zá wszelkie dobrodzieystwa nam świadczone wdzięcznemi byli, (mowi S. Tomasz z Akwinu) on bowiem się nam przez narodzenie stał towarzyszem naszym, przez śmierć okupem naszym, przez ustawę Sakrámentu stał się pokarmem naszym, przez wieczną chwałę stanie się nagrodą naszą: słuszna, ábyśmy za takowe dobrodzieystwa wdzięcznemi Jezusowi byli. Otoż tę wdzięcznośc publicznemi podczas tey Swiętey Oktawy processyami oświadczamy. Wiecie Chrześcianie moi z dawnych historykow: z iakim tryumfem Rzecz pospolita Rzymska wodzow po otrzymanym zwycięstwie nad nieprzyiacioły, oświadczaiąc im wdzięcznośc i nagrodę, do Rzymu wprowadzała. Wiecie z Liwiusza Historyka, że tey wilczycy, ktora Romulusa wykármiła, starożytnośc pogańska na srzodku Miastá wystawiłá kolos; wiecie że gęsi, ktore od żołnierza Francuskiego obroniły Kapitolium, pobudziwszy hałasem swoim zasypiaiącą straż, uroczyście po ulicach Rzymskich w lektykach na to sporządzonych obnoszono. Jeżeli to ludziom nędznym, człowieka nieprzyiaciela zwyciężcom; ieżeli to bestyom nierozumnym wdzięcznosc świadczyc pozwalá: á iakże my

żemy Jezuſa Chryſtuſa w Nayświętſzym utaionego Sákrámencie, ktory zwyciężył naygłownieyſzego nieprzyiaciela naſzego, czártá; ktory nas krwią i ciałem ſwoim nayświętſzym kármi, ktory nas łaſkámi ſwoiemi od zdrad ſzatáńſkich ſkutecznie bronił i broni, iakże my, oświadczaiąc powinność wdzięczności, ktorey nigdy doſyć uczynić nie możemy, iakże, mowię, podczas tey ſolenney oktawy z wſzelką uroczyſtością religii kátolickiey po rynkách, ulicach, po przecznicach Chrześciańſkich Miaſt obnoſić niemamy? Wyciąga ieſzcze tego złość Heretycká na zhańbienie ſwoie(ſłowa ſą świętego Koncylium Trydentſkiego o proceſſyach teraznieyſzych w ſeſſyi *13 w Rozdziale 5*) *Oportuit veritatem de mendacio & Hæreſi triumphum agere, ut adverſarii in tanta Eccleſiæ lætitia fracti conticeſcant, vel confuſi aliquomodo reſipiſcant.* Należało, aby prawda nad kłamſtwem i Herezyą tak uroczyſty tryumf czyniła: aby upor nieprzyiacioł wiáry ucichł, abo zawſtydzony kiedyżkolwiek ſię obaczył; niepodobna bowiem ażeby Heretyk patrząc na powagę teraznieyſzych proceſſyi, niemiałby myśli: o iák pięknie dzieie ſię nabożeńſtwo w Kościele Kátolickim! u nas tego niema: podobno zła ieſt wiará naſza; aby nie miał pomyslic: coż to ieſt? tak godni ludźie, ták mądrzy, kocháiący zbawienie ſwoie, idą w proceſſyi, wyznaią że ieſt przytomny w Nayświętſzym Sákrámencie Jezus; i nietylko to czynią tu, ale wſzędzie po całym świecie, á ia nie wyznaię przytomnego w Sakrámencie Jezuſa; czyliż to ia mędrſzy od tych wſzyſtkich? á że ci

wszyscy nie z siebie to maią, ale z nauki dawnego Kościoła i wszystkich Doktorow Kościelnych, czyliż to ia mędrszy od wszystkich Doktorow Kościelnych? czyliż moie zdanie na nauce Lutra, Kalwina, niedawnych ludźi, i ieszcze złe życie prowadzących zasadzone, mocnieysze, prawdziwsze będzie, á niżeli zdanie, nauka, i podawanie iey przez siedmnaście wiekow w Kościele Kátolickim trwaiące, męczeństwy i cudami potwierdzone? podobno zła wiará moia; bydź musi Jezus w Sákrámencie przytomny. Takowe myśli z okoliczności processyi terázznieyszych do serca heretyckiego od Ducha Przenayświętszego wsiane, mocno go zawstydzaią i zwyciężaią, iako z własnego doświadczenia wyznał sam Marcin Luter herezyarcha w liście, ktory pisał do Erazmá Roterodamá, iak mądrego z początku człowieka, ták na końcu przeklętego Aryaniná. *Oportuit ut veritas de hæresi triumphum ageret.* Wyciąga w reszcie publicznych processyi z Nayświętszym Sakrámentem wiará, gorliwość prawdziwych Katolikow. Maią katolicy obowiązek, ażeby czasem wiárę swoię iawnie wyznali, według owego wyroku Chrystusowego, *Matt.* 10.32. *Wszelki, ktory mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ia też przed Oycem moim.* Nie mogą mieć Kátolicy pomyślnieyszey okkazyi do wykonaniá tego obowiązku przez iawne wyznanie wiáry S. iak podczas tych processyi, ktore się dzieią przez oktawę Bożego Ciała; temi bowiem samemi processyami wyznaią Artykuł wiáry Swiętey, że w Sakrámencie Eucharystyi iest práwdźiwe Ciało

i krew Jezusowa, i że Sakrámentowi Eucharystyi ma bydź oddawany ukłon Boski, ktory się nazywa: *Cultus latriæ*. Ale i gorliwość prawdźiwie Katolická w tych okolicznościach wiele korzysta. O iak wiele pogardy na źiemi miał i ieszcze ma Zbawiciel Jezus! Przypomniycie sobie owe przytrudzenia Jezusa po Ierozolimie przed męką iego, iuż do Piłata, iuż do Heroda, iuż do Annaszá i Kaifaszá, á te wszystkie były z naygrawániem, szydzeniem i z ostatnią zniewagą Jezusową; przypomniycie sobie owe gwałtowne naiazdy od heretykow i Schizmatykow Kośiołom Katolickim czynione! Było to, że nie tylko rabowali zbior Kościelny, ale sromotnie lżyli stoły ołtarzowe, á wydobywszy z Cyborium Nayświętszy Sakráment, miotali go na źiemię, deptali, ábo w kałuże wyrzucali; á o świętokradzkich używaniach tegoż Sakrámentu, ktore i teráz od zaciętych w złośći Chrześcian dzieią się, gdy oni zatáiwszy grzech na spowiedźi, po judaszowsku do stołu Anielskiego przystępuią: á za i te świętokradztwa nie są cięszką obelgą Nayświętszego Sakrámentu? czyież na te uwagi pogárdy Jezusowey nie zaboleie serce? Otoż abyśmy te krzywdy, ile z nas iest, Nayświętszemu Sakrámentowi nagrodźili: gorliwością zapaleni, wychodziemy z nim na ulice Miastá w pompie uroczystych processyi. Jeżeli przed tym był prowadzony z naygrawaniem, teráz iest nieśiony z uwielbieniem; ieżeli przed tym otaczali go wściekli oprawcy, teraz koło niego idą Cesarze, Krolowie, naygodnieysi Panowie; ieżeli przedtym wołano: *tolle! crucifige!*

zabij ukrzyżuy! teraz z tryumfem śpiewaią: *Twoia cześć chwała;* ieżeli przedtym Nayświętsze hostye na ziemię miotano z naczynia poświęconego, i deptano, teraz Arcybiskupi, Biskupi, Prałáci godni ná rękach go swoich piastuią, wszyscy się mu kłaniaią, wszyscy go wielbią. Prawdać, moy święty Panie w Sakrámencie utaiony, że te przysługi nasze nie są rowne krzywdzie honoru twego, nie według rownośći godności twoiey czyniem, bo tak nie możemy; ale iak możemy tak czyniemy, przestaiąc na słowach Anielskiego Tomasza: *quantùm potes, tantùm aude: quia major omni laude, nec laudare sufficis.* Otoż macie Chrześcianie drugą mowy moiey sprawę; spráwiłem się wam z tego: dla czego Jezusa utaionego w Sakrámencie pod czas oktawy Bożego ciała, zwyczay iest Kościelny po rynkach i ulicach Kátolickich przy uroczystych obnosić processyach: aby godność Nayświętszego Sakrámentu szacowana, wdzięczność nasza oświadczona, herezya zhańbiona, wiará wyznaná, gorliwość pokazaná była. W tych słowach macie zupełną naukę, iak następuiące processye, assystuiąc w nich Nayświętszemu Sakrámentowi, odprawiać powinniście; czyńcie to z pobudki adoracyi utaionego Boga, z pobudki wdzięczności za dobrodzieystwa od niego odebrane, z pobudki zhańbienia błędow heretyckich, z pobudki oświadczenia wiáry, z pobudki nagrody wszelkich Jezusowych pogard. O iak zbawienne i pożyteczne iście wasze w processyi będzie z pobudek takowych uczynione!

Trze-

Trzecia Cześć Kazania

Staniemyż Chrześcianie moi na ulicy? nie tu przestawaymy: *& adhuc locus est*; iedno iest ieszcze mieysce, na ktorym Nayświętszy Sakráment ieszcze bywa. Procz stołu Ołtarzowego, gdzie iest zawsze, oprocz rynku i ulic Miastá, gdzie bywa raz do roku pod czas uroczystey oktawy swoiey, ma ieszcze mieysce w domach Chrześciańskich, do ktorych chodzi często, acz nie tak w uroczystey pompie iak teraz pod czas niniey szey oktawy: wszakże w wielce przystoynym sposobie; co ieżeli gdzie, tedy naybarźiey uważam w Krákowie: Jezus bowiem Pánem Sakrámentalnym naszym iest; á iak Panowie źiemscy dwoiako się pokazuią: raz w okazałości całego dworu, i z wszelaką paradą, drugi raz prywatnie; tak Chrystus Sakrámentalny pod czas oktawy Bożego ciała obchodzi ulice Miast Chrześciańskich z całym Dworem swoim pięknie i bogato przyodzianym, przeto spiewamy: *Tobie daiem z woyskiem tych ludźi, pokłon i pienie my twoi sludzy*; drugi raz chodźi prywatnie, á to w ten czas, gdy idzie do domow Chrześciańskich, aby tam Chrześcianina chorego á bliskiego śmierci nawiedził, pocieszył i posilił. Ustawiczney bytności Chrystusowey na stole ołtarzowym słyszeliście; przyczyny słyszeliście, dla czego Chrystusa Utaionego w Sakrámencie obnoszą miedzy oktawą Bożego Ciała po ulicach Miast Chrześciańskich; że Chrystus Sakrámentalny do domu chorego Katolika w nawiedziny idzie, obaczmy przyczyny.

ny. Dwoiaká ieſt tych nawiedzin Chryſtuſowych przyczyna: wielka potrzeba, wielki pożytek chorego Chrześcianina. Pewna ieſt, że każdy Chrześcianin ma zadaną ſobie nieprzekonaną potrzebę, tak z prawa Boſkiego, iako też Koscielnego, aby pożywał Ciała Jezuſowego; mowi bowiem Chryſtus u S. Jana w Rozdź. 6. ℣ 53. *Nisi manducaveritis carnem filii hominis & biberitis eius ſanguinem, non habebitis vitam. Ieślibyście nie iedli ciała Syná człowieczego, i nie pili krwie iego, nie będziecie mieć żywota w ſobie.* Co wykładaiąc S. Tomaſz, mowi: Bez pożywania Ciałá Jezuſowego, abo bez ſzczerey woli pożywiania Ciała Jezuſowego nie może bydź zbawienie; zaś ten ktory w potrzebie mogąc nie używa ciała Jezuſowego, nie ma ſzczerey woli pożywania, *fruſtra votum eſt, niſi impleretur, dum opportunitas adeſt.* A możeſz bydź większa potrzeba pożywania Ciałá Jezuſowego, iak gdy człowiek zoſtaie ná ſchyłku życia? przeto Swięte Concilium Niceńſkie 1. *Can.* 3. Concilium Trydentſkie *Seſſ.* 13. *Cap.* 6. przykazują, aby do niebeſpiecznie chorych był nieſiony Nayświętſzy Sakrament, i żeby go pożywali. Owſzem ta potrzeba wyrażona była figuralnie w ſtarym teſtamencie: co bowiem znaczy, że lud Izráelſki wchodząc do ziemi obiecaney, z roſkazu Boſkiego pierwey ſię poſilił Baránkiem? Przescie Izráela do ziemi obiecaney znaczyło przeście Chrześcianiná z tego świata na tam ten; przykazánie o pożywaniu baránka znaczyło obowiązek Chrześcianiná, że nim puści ſię do Oyczyzny wiekuiſtey, ipierwey ſię

ma

ma posilić Báránkiem, ktory gładzi grzechy świátá, to iest: Jezusem w Nayswiętszym Sakrámencie utáionym; á iak wielka do tego zadána iest potrzeba Chrześcianinowi choremu, tak wielki ma z tąd pożytek, słowá są S. Concilium Trydentskiego: *cujus vigore confirmati, ex hujus miseriæ itinere ad Cælestem Patriam pervenire valunt.* Dzielnością tego Sakrámentu chory potwierdzony, będzie mocny przyiść do Niebieskiey Oyczyzny. Iako gdy Eliasz utęskniwszy sobie w prześladowaniu Jezabeli, pragnął śmierci, i pod drzewem iałowcowym układ się niby do umierania, w ten czas ánioł przyniosł podpłomyk, i ieść mu kazał, mowiąc: *grandis tibi restat via; 3 Reg. 19.7. daleką drogę masz;* A nim posilony przyszedł do gory Boskiey. Ták gdy człowiek leżący w utęsknieniu choroby, i zostaiący w ożnym od pokus czártowskich prześladowaniu, przyniesionym sobie od Kapłaná posili się Nayswiętszym Sakrámentem na drogę wieczności, zwycięży zdrady nieprzyiacielskie i szczęśliwie przyidzie do gory Boskiey, to iest do wysokości Niebieskich O iak nierozumni (mowi S. Chryzostom) ktorzy bez tego Sakrámentu schodzą przez niedbalstwo swoie z tego świata! bądź to, że im pokuta życie dała, ale Nayświętszy Sákrament życie zbawienne pomnaża; po uczynioney przed zgonem pokucie łacny może bydź upadek: á Nayświętszy Sakráment czyni, aby człowiek był mocnym przeciwko nieprzyiaciołom, i miał wytrwanie w łasce aż do końcá. I też to pożytki duszne sprowadzaią JEzusa Sakrámentalnego do domow Chrześciańskich!

Uwa-

Uważmy to wszytko w krotkości, cośmy do tych miast mowili. Pokazałem wam, Chrześcianie moi, Nayświętszy Sakrament ná troiakim mieyscu: na stole ołtarzowym, na ulicy, i w domu Chrześcianiná; kłaniaycie się na ołtarzu wystawionemu! assystuycie z nabożeństwem po ulicach niesionemu! á w domach waszych czasu potrzeby pragniycie go! wiedzcie o tym, że te trzy Sakrámentalne mieysca wielkie z sobą maią złączenie: kto w Kościele szanuie Bogá utaionego i godnie go pożywa, kto mu ná ulicy wiernie assystuie, ten w nagrodę nabożeństwa swego będzie miał przed końcem życia swego Nayswiętszy Sakráment. Nabożni do Máryi, w godzinę śmierci opiekę Máryi maią; nabożni do Nayświętszego Sakrámentu bez niego nie schodzą. Mogłbym ná ukazánie tego wiele poważnych przywieść historyi, ale po temu czasu nie mam. Szanuycieśi Bogá w Sákrámencie utaionego ná stole ołtarzowym! szanuycie wiarą, miłością, pragnieniem pożywania! szanuycie ná ulicy, pokłonem, wdzięcznością gorliwością! przyidzie czas, gdy do was chorych przyidzie Jezus Sakrámentalny, wyszedłszy z Kościoła, gdzieście mu się kłaniali; poydzie przez ulice, przez ktore za nim pod czas processyi chodziliście; czy w południe, czy wieczor, czy w nocy przyidzie, nie uważaiąc ná mieysce: czy do pałacu, czy do kámienicy, czy do domu, czy do chaty, czy do piwnicy obmierzłego zadechu pełney, czy pod mur: czy do gnoiu: tam przyidzie, gdzie wy będziecie; przyidzie do was, á gdy stanie w progu domu waszego,

go, dzwonek da o nim znak, abyście ku niemu wzbudzili ſerce waſze; przyidzie do was: á gdy ſtanie przed łożkiem waſzym, zaráz da wam błogosławieństwo, á Kapłan rzecze: witay Jezuſa! kochay Jezuſá! pragnyi go teraz przyiąc ukrytego, á w Niebie widzieć otwartego; przyidźie do was Jezus ieſzcze pomyślniey dla was, bo przyidźie do uſt waſzych, przyidzie do duſzy waſzey, do ſerca waſzego; á ſkoro ták przyidźie do was, zaráz pomnoży łáſki ſwoie w ſercu i duſzy waſzey, utwierdzi życie waſze wieczne, byście ſię nie dali zwieść zdradzie ſzatána, i do końca w łaſce poświęcaiącey wytrwali.

O Jezu Nayukochańſzy Panie moy, Krolu moy, utaiony! wierzę, że ieſteś przytomnym w Sakrámencie; kłaniam ci ſię tu w Kosciele, i idę za tobą ná ulice i wołam: weyźrziy Pánie na nędznego ſługę twego, á zmiłuy ſię nad nim! O dwie rzeczy cię proſzę; pierwſza: abym cię godnie przyimował zawſze; druga: abyś mnie przed ſkonaniem utwierdził, i ciałem twoim poſilił, a żeby ſkutek wzięły te ſłowa, ktore Kapłán rzecze do mnie: *Bierz bracie ná podroż* Ciało Paná naſzego Jezuſa Chryſtuſa, ktory cię niech ſtrzeże od nieprzyiaciela złośliwego, á niech cię zaprowadźi na żywot wieczny.

A
M E
N.

KA-

KAZANIE
Ná Niedźielę III po źielonych Swiatkách.
O dobroci Jezuſa ku grzeſznym.

Vadit ad illam quæ perierat, donec inveniat illam & cum invenerit eã, imponit ſuper humeros ſuos gaudens. Lucæ 15.

PRáwdźiwie dziſiay mowię, z czym ſię niegdyś Pſalmiſta do Bogá odezwał: *Miłoſierdźie Twoie ieſt przed oczyma twoiemi. Pſal.* 25. ℣ 3. Ieżeli bowiem kiedy iaśnie, tedy dziſiay, gdyby to w żywym obraźie, gdyby we zwierściedle, Chryſtus Pan dobroć ſwoię i miłość, ktorą ma ku grzeſznikom, pokazuie, gdy przypowieść o zgubioney owieczce powiada; á teyże ſamey przypowieści iawne do ſiebie czyni ſtoſowanie. Czworaká ieſt okoliczność, z ktorey poznać niezawiedzienie, że Paſterz czyli goſpodarz Ewangeliczny zgubioną owieczkę kochał. Pierwſza: że iey ſzukał *vadit ad illam;* druga: że iey z pracą ſzukał, do poty trudy ponoſząc, do pokiby nie znalazł: *donec inveniat;* trzecia: że iey ſprzeciwiáiącey ſię ſobie ſzukał; gdy bowiem iść za nim niechciała, wziął ią ná barki ſwoie: *imponit ſuper humeros;* Czwarta: że iey ſzukał z radością i pociechą: *gaudens.* Też ſame okoliczności czyli raczey przyczyny ſą, z kto-

ktorych iawnie ſię pokazuie, że Iezus kocha grzeſznikow i niewypowiedzianie ieſt dobry ná nich. Pozwolcie mi Chrześcianie moi, żebym ia tę rzecz przed oczy waſze wyſtawił: Kocha Iezus grzeſznikow: bo ich ſzuka; kocha: bo ich z pracą ſzuka; kocha: bo niechcących powrocić ſię ſzuka; kocha: bo z radością i weſelem ſzuka. To będzie rzeczą mowy. Wybaczcie Chrześcianie, żem nad zwyczay obſzernieyſzy náſtępuiącego Kazaniá uczynił podział: ták mi ſłowa Iezuſowe kazáły; atoli oſnowę czterech Częśći ták uſpoſobię, że cale za granice zwykłego w mowieniu czaſu niewykroczy. Mowmy, i ſłuchaymy! Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kazaniá

Opiſuiąc Łukaſz Swięty w Rozdź: 19. ℣ 10. ſtaránie, ktore miał Chryſtus o zbawienie człowieka, używa tych słow: *Przyſzedł Syn człowieczy ſzukać i zbawiać co było zginęło.* To opiſanie zdaie mi ſię bydź wyrażeniem nieogarnioney miłości. Grzeſznik od Iezuſa ſzukany, ze dwu miar może bydź uważony: ile podpada grzechowi pierworodnemu, ile podpada grzechowi uczynkowemu. I z tey i z tamtey miáry niezmierna ku niemu miłość Iezuſowa. Proſzę, co ieſt w ſobie grzeſznik, ile podpada grzechowi pierworodnemu? ieſt człowiekiem, ktory nim żyć począł, z liczby żyiących wyglużowany; nim wziął ieſteſtwo natury, ſtracił iſtotę łaſki; pierwey w piekle aniżeli na źiemi ſtanął: *Nondum nati, jam damnati*, mowi S. Bernard; ieſt czło-

człowiekiem zarażonym ſkazą pierworodną, á przeto podobnieyſzym do bydlęcia, zwierzęcia, ą niżeli do człowieka: iak bowiem w bydlęciu rozumu niemaſz, ále tylko popęd namiętności rządzi, ták przez pierworodny grzech námiętność w człowieku przeciwko rozumowi bunt podniosła i niby bydlęciem go uczyniła. Dla namiętności chytrey człowiek może ſię nazwać liſem: dla namiętności lubieżney może ſię názwać wieprzem: dla gniewliwey niedźwiedźiem· dla pyſzney koniem: dla niepoiętności rzeczy duchownych osłem: ták ſądzi Piotr Bleſenſis, piſząc na te słowa Pſalm 48. v. 13. *Człowiek przyrownany ieſt bydlętom bezrozumnym.* Ani mi wſpominaycie przywilejow, ktoremi człowiek od Bogá darowany, Prawda, ręce go Boſkie ſtworzyły, ále go ręce czártowſkie zepſuły: Prawda, był obrázem Boſkim, ále na nim lucyper larwę ſwoię wymalował. Prawda, był ſkierowanym do końca błogosławionego, ále mu pierwſi Rodźice, cel założyli w piekle; był krolikiem maiącym hołdować Krolowi Krolow, á on ſię ſtał rokoſznym plemieniem; był goſpodarzem oſadzonym w domu Paná, to ieſt na tey źiemi, á on dom Paná zepſuł, uczynił go iaſkinią łotrowſką. Ach nędzny człowiecze! do kądźeś to przyſzedł przez grzech pierworodny! Proſzę ieſzcze, co ieſt w ſobie grzeſznik, ile podpada grzechowi uczynkowemu? ieſt człowiekiem niezliczonemi niewymowionemi złościami zarzuconym; ieżeli mowa o czaſie: żadnego pewnie momentu niemaſz, ktorego by Bog nie był obrażony; ieśli mowa o mieyſcu:

ſcu: pokażcie mi choć iednę w Krákowie, bá i w innych cáłego Swiata Miaſtách Kamienicę, w ktoreyby iakiego śmiertelnego grzechu nie popełniono; ieśli mowa o urzędach: wſzytkie prawie ſkażone niezachowániem obowiązkow ſzczegulności urzędowney właściwych; ieśli mowa o kompaniach: o! iak w nich wiele zepſucia i wzgorſzeniá! ieśli mowa o latach: w każdym wieku grzechy: w młodym lubieżności, w śrzednim pycha i łakomſtwo, w ſtarym bezpokutna zakámiałość; Ieśli mowa o płci: iák rzadki męſzczyzná czyſty! iak rzadka niewinna białogłowa! ieśli mowa o ciele: żadney práwie częsci ciałá niemaſz, ktorá by kiedy nie była inſtrumentem do obrázy Paná Bogá; ieśli mowa o duſzy: każda władza zgrzeſzyła: rozum dwornością, wola nieporządnemi afektami, pamięć ſproſnych obrazkow wyſtawianiem; ieśli mowa o talentach i darach Bożych, ták przyrodzonych iak nadprzyrodzonych: tych wſzytkich źle zażywano. Proſzę was, nie patrzcie na wſpaniałą człowieka grzeſznika powagę: bo ta powagá MajeſtatuBoſkiego przeciwnica; piekny ieſt, ale ta piękność pięknością Boſką pogardziła; Bogaty ieſt, ale te bogactwa ciału tylko ſłużą, á duſza nędznica; licznych ma przed ſobą poprzedzicielow, á za ſobą naſtępnikow, ále daleko liczniey ſza czartow mu zgraiá aſſyſtuie, ktorey acz nie widać, ale rzetelnie ná duſzę iego czuwa. Tegoż więc człowieka, takiegoż więc grzeſznika Syn człowieczy przyſzedł ſzukać: *venit quærere.* O Iezu! niech mi ſię godzi słowy Pſalmiſty (*Pſal.* 143. ℣3.)
pomo-

pomowić z tobą: *Panie coż iest człowiek, żeś mu się oznaymił! coż iest syn człowieczy, że go sobie ważysz?* wzięty do grzechu pierworodnego iest naynieszczęśliwszym, wzięty do grzechu uczynkowego iest nayzłośliwszym; więcże tego tak poważasz? więcże tego na podobieństwo pasterza Ewangelicznego, porzuciwszy 99. owieczek, szukac będziesz? zginęli Aniołowie, zginęli ludźie; Aniołowie, co do liczby podobnemi byli do dziewiącidziesiąt dziewiąciu owieczek; narod ludzki podobnym był do iedney owieczki. Ty Jezu porzuciwszy Aniołow, iedney owieczki, to iest narodu ludzkiego szukałeś, narod ludzki odkupiłes, Aniołow niechciałes, i teraz ieszcze złych ludźi szukac nieprzestaiesz. Kazaniá nasze, spowiednicze napomnienia, rady pobożnych ludźi: szukanie to twoie; natchnienia wewnętrzne czy to objasniaiące, czy zapalaiące, czy towarzyszące z uczynkiem: szukanie to twoie; cuda sprawowane, powodzenie grzesznikom dawane, przypadki nieszczęśliwe dopuszczone: szukaniá to twoie, ktorym szukasz grzesznikow. O Iezu! coż to iest człowiek, że go ták sobie poważasz? Ach! człowiek z siebie samego niczym nie iest, tylko złym: nic niema w sobie, coby cię pobudziło, zachęciło, dopieroż przynagliło, abyś go szukał: sama twoia dobroc, sama twoia miłość iest, że go szukac ráczysz. *Venit filius hominis quaerere.*

Dru-

Druga Część Kazaniá

Wielkić to záprawdę znak wielkiey miłości, że Zbawiciel Iezus szuka zgubionych grzesznikow, w tym iednak większa dobroć Iezusowa i miłość iego wydaie się, że grzesznika szuka z wielką pracą. Gdyby szukanie i znaleźienie grzesznika łacno Iezusowi przychodźiło, byłaćby w tym wielka miłość, ale mniey heroiczna; że zaś Iezus, szukaiąc grzesznikow, pracuie wiele, miłosna wielkość iedna drugiey miłośney wielkości przywołuie *abyssus abyssum invocat* (*Psal. 41. 8*. Na wielu mieyscach Pismo S. powiada, że Chrystus Iezus szukaiąc grzesznika, barzo pracował; Izaiasz w Rozdź: 43. ℣ 24 w osobie Iezusa mowi: *Uczyniłeś, żem służył dla grzechow twoich, zadałeś mi pracę w nieprawośćiach twoich.* Na innym mieyscu Pismo S. przenosi w trudnosci dzieło odkupienia, nad dzieło stworzenia; gdy bowiem mowi o świecie stworzonym, tych słow używa: *opera digitorum, dzieła palcow, Psal. 8. ℣ 4.* gdy zaś mowi o narodźe ludzkim odkupionym, tych używa słow: *fecit potentiam in brachio suo. Luc. 1. 51. Uczynił moc ramieniem swoim.* Są iesz cze allegoryczne Pisma Swiętego wyroki, tęż pracę Iezusową oświadczaiące: raz opisuie Pismo Swięte Iezusa szukaiącego grzesznikow, pod podobieństwem człowieká przeskakuiącego gory *venit transiliens colles. Cant. 2. 8.* Coż to te gory znaczą? odpowiadaią tłumacze: trudności, ktore w znaleźieniu człowieka zachodźiły; co znaczą te skakania? odpowiadaią Origenes, Grze-

gorz, Ambroży, Bernard: Syn Boſki z łona Oycowſkiego przenioſł ſię do wnętrzności Panieńſkich, z wnętrzności Panieńſkich na źiemię, z źiemi na krzyż, z krzyża do grobu, z grobu do Nieba. Te przenoſiny z gory na doł, nieiakim miſtycznym ſkakaniem były. Znowu Piſmo S. nazywa Iezuſa Pośrzednikiem, to ieſt, iednaczem ſtron rozrożnionych; iák bowiem iednacz ſkuteczny muſi ſię wielce trudzić już do tey, już do owey ſtrony: idźie, proſi, obowięzuie: też chodzenia i prożby po trzy po cztery i więcey razy powtarza; tak Chryſtus trudził ſię iednaiąc Bogá Człowiekiem. Ażebyśmy te prace Chryſtuſowe w ſzukaniu grzeſznika i wyrokow Piſma Bożego prawdę jawnie obaczyli, wezmiymy ſobie na uwagę życie i mękę chryſtuſową: áza mała pracá te niewygody ktore w dzieciństwie ſwoim Chryſtus ponoſił? áza małá pracá te uſługi ktore w domu rodźicielſkim przez 30. lat poſłuſznie odprawował? aza mała praca te obchodzenia żydowſkiey źiemi, te opowiadaniá Ewangelii, nauka zbawienna, czynienie cnot chwalebnych ku naśladowaniu dziełow? aza mała praca, ten pot krwawy ktory w Ogrodźie Gethſemańſkim wylał? nieprawości naſze on na ſobie dzwigał, á te nieprawości nad ciężar cięższemi ſię ſtały *ſicut onus grave gravatæ ſunt. Pſal.* 37. 5. i pot krwawy wyciſnęły; aza mała praca, owe od domu do domu obciążonego łańcuchami prowadzenie? owo nieſienie Krzyża, pod krzyżem upadanie, z Krzyżem ná Gorę Kalwaryi wchodzenie? áza w rzſzcie mała pracá, owo przed ſkonaniem woła-

wołanie i ostatniemi siłami niektorych słow ku pożytkowi całego świata wyrzeczenie? Z tey to przyczyny wyliczone Pisma Swiętego wyroki szukanie grzesznika nazywaią wielką Chrystusową pracą. Rzecze kto podobno: Jużci to prawda, że Chrystus wiele pracował, gdy nas grzesznikow odkupował; teraz iednak już nie pracuie, już spoczywa sobie ná Majestacie wiekuistym. Czyliż niedosyc iest dowodu niezmierney ku grzesznikom miłości, że Chrystus ták wiele dla nich przedtym pracował, aczby teraz nic dla nich nieprawował? za to samo powinni mu wdzięczność i dzięki nieskończone. Ale śmiem mowić: że i teraz Chrystus szukaiąc grzesznikow, pracuie. Co, proszę, znaczy, że się Chrystus Katárzynie Rzymskiey pod Krzyżem idąc pokazał, aby ią nawrocił do pokuty? co ieszcze znaczy, że Chrystus wraz z S. Borgiaszem w postaci lekarza, do pewnego zakamiałego grzesznika chodził, aby serce Iego zmiękczył? iest podobnych i więcey przykładow. Coż te wszytkie znaczą? pewną znacą pracą, ktorą i teraz w szukaniu grzesznikow Chrystus podeymuie. Niech tak będźie, że te prace nie są prawdźiwemi pracami, ale raczey obrazem i wyrażeniem dawnieyszych prac Chrystusowych: Wszakże wierzycie, że teraz Chrystus Pán na każdego Kapłana słowa, sprawuiącego ołtarzową ofiárę, stawa z niebá pod osobami chleba i wina, áby grzesznikow karmił; o iak wiele ná świecie Kościołow! o iak wiele w Kościołach Ołtarzow! o iak wiele Kapłánow codziennie ná Ołtarzách czyniących bez-

krwáwą ofiárę! Wniescieſz ſobie, iák wiele rázy codziennie Chryſtus z Niebá ná źiemię dla grzeſznikow przybywa. Ale niech będźie, że to Chryſtuſa ná źiemię z Niebá zſtępowanie ieſt bez żadnego trudu i pracy Chryſtuſowey, ponieważ nie dzieie ſię przez chodzenie, ále przez cudowną, iák mowią Filozofowie, replikacyą, iednakowoż ia mowię, że Chryſtus i teraz ieſzcze prácuie práwdźiwie w ſługach ſwoich, ſzukaiąc grzeſznikow: zabiegi Apoſtołow w pogańſkich lub heretyckich krajach zoſtaiących, uſiłność ſpowiednikow, wołanie i pot Kaznodźiejow, prace to ſą Chryſtuſowe; bo iak mowi Páweł S. *1. Cor. 18.* w tych pracach nas Chryſtus utwierdza, więc iemu maią bydź przypiſane. Pozwalam ia, że błądziłby, ktoby mowił: Chryſtus teraz práwdźiwie pracuie dla grzeſznikow: bo w Niebie żadney pracy i trudow niemaſz (*Apoc. 14. 13.*) dobrzeby iednak mowił z tym przydatkiem: Chryſtus teráz práwdźiwie prácuie w ſługach ſwoich dla grzeſznikow. Naprzykład: gdy ia wezmę papieru kártę i trzymam pod ſłońcem, nie może ſię w ten czas mowić: ſłońce ſamo kártę zapalá; gdy zaś wezmę ſzkło palące, i ſtawię go miedzy ſłońcem i kartą, w ten czas prawdziwie ſię mowi: ſłońce przez ſzkło kártę zapalá: ták też chociaż ſię nie może mowić práwdźiwie, że Chryſtus w Niebie ſiedzący ná ſtolicy ſwoiey, koło grzeſznikow prácuie i trudy ponoſi; może ſię iednak práwdziwie mowić, że Chryſtus w ſługach ſwoich i przez ſług ſwoich pracuie, ſzukaiąc grzeſznikow. I to ieſt doſyć na oświadczenie do-

broci i miłości, ktorą ma ku grzesznikom. O Jezu niezmordowany około zbawienia naszego! pracowałeś sam przedtym, pracuiesz w sługach twoich, i do poty nieprzestaiesz się trudźić do poki zgubioney nie znaydiesz owieczki: *donec inveniat.* Czymże to iest grzesznik, że go ták kochasz? grzesznik iest nieprzyiácielem twoim; gdybyś te prace ponosił dla przyiacielá, słodziła by ie przyiaźn, i lekkiemi czyniła: ále gdy to świadczysz nieprzyiacielowi, poiąc mi tego trudno; zawołać tylko należy: Przedźiwna heroiczna miłość twoia ku grzesznikom! *Commendat autem charitatem suam Deus in nobis: quoniam cùm adhuc peccatores essemus, secundùm tempus Christus pro nobis mortuus est: multò igitur magìs nunc justificati in sanguine ipsius, salvi erimus ab ira per ipsũ. Rom.* 5. ℣ 8. 9.

Trzecia Część Kázaniá

Wierzcież Chrześciánie moi, że mniey bym ia się dźiwował dobroci i miłości Chrystusowey ku grzesznikom, aczby szukała, aczby pracowicie szukała grzesznikow, gdybym tego nie uważał, co mnie w wielkie podźiwienie wprawia, że Chrystus pracowicie szuka i tych grzesznikow, ktorzy mu się w ten sam czas sprzeciwiaią, ktorzy uporczywie chcą bydź grzesznikami. Iak Ewangeliczny Pasterz, niechcącą iść za sobą owieczkę wziął ná barki, tak Chrystus tych przeciwnikow swoich koniecznie do siebie ciągnie. Słuchaycie co mowi przez Pawłá S. *Rom:* 10. 21. *Tota die expandi manus*

nus meas ad populum contradicentem. Cały dzień wyciągałem ręce moie do ludu sprzeciwiaiącego się. Uważcie to słowo: *cały dzień*, to iest: cały czas, w ktorym grzesznicy naywięcey złego broią. Uważcie to słowo: *wyciągałem ręce*, iak kiedy, kto chce kogo zatrzymac, zachwycic: wyciąga ręce; ták Chrystus, aby grzesznika w złości zátrzymał, wyciąga ręce. Patrzay grzeszniku (słowa są S. Augustyna) patrzay na ukrzyżowanego, á nawroc się do niego: oto wyciągnął ręce, aby cię niemi obłapił, i do serca przytulił. Uważcie ieszcze to słowo: *do ludu sprzeciwiaiącego się*, to iest: wyciąga ręce Chrystus do tych grzesznikow, ktorzy niechcą pokuty czynic, ktorzy chcą trwać w grzechu, ktorzy w ten sam czas zamyslaią o grzechu; o iak wielu takich do siebie zagarnywa! W ten czas gdy Matteusz siedzi na cle i o krzywdzie myśli, Chrystus go Apostołem czyni, w ten czas gdy Longin bok Chrystusow włocznią przebiia, Chrystus go na rozumie objaśnia; w ten czas gdy Páweł idzie na prześladowanie pierwiastkowych Chrzescian, Chrystus go obiera za obrońcę wiary i naczynie wybrane, noszące Imię Iezus przed narodami. Wy sami Chrześcianie musieliście nie raz tego skutku miłosci Chrystusowey ku grzesznikom doświadczych na sobie: Ty, pamietasz, kiedyś zamyślił o nieczystym grzechu, i iuż z wolą wykonania iegoż, szedłszy do kamienice, przed samym progiem kamienicznym uderzyło na serce twoie mocne natchnienie: ey nie chodź! wroć się! i tym natchnieniem zwyciężony wrociłeś się. Toż się z tobą

stało,

ſtało, ktory już już wybierałeś ſię na złą kompanią: za wziętą zdrową uwagą nie poſzedłeś. Toż ſię i z tobą ſtało krzywdzicielu: poſtanowiłeś już nie nagrodźić krzywdy bliźniemu twoiemu, powiedźiałeś i powtorzyłeś: nie oddam; za objaśnieniem ſerdecznym oddałeś i załowałeś za złe przedſięwzięcie. Toż ſamo ſtało ſię z tobą dziſiay świętokradcą: taiłeś grzechy długo, á na tey oſtatniey ſpowiedźi chciałeś zataic, ácz przed ſamym rozgrzeſzeniem, gdyby to gromem iakim uderzony, z boiaźnią i ze drzeniem rzekłeś: mam ieſzcze grzech, ále go nie śmiem powiedziec; potym za pytaniem roſtropnie łaſkawego Kapłaná wynurzyłeś. Wiecie naymilſi moi, co ſię w tenczas z wami działo? oto Chryſtus Pan do was przeciwnikow ſwoich, pogardźicielow głoſu ſwoiego, uporczywie chcących grzeſzyć, wyciągnął rękę ſwoię przez danie łaſk ſkutecznych, á tak zgubione duſze waſze znalazł: *extendi manus ad populum contradicentem.* O Jezu! dziwna ieſt miłość twoia, gdy grzeſzniká ſzukaſz; dziwnieyſza, gdy grzeſznika z pracą ſzukaſz; naydziwnieyſza, gdy grzeſznika wydzieraiącego ſię z rąk twoich ſzukaſz: trzymaſz go, niechcącemu łaſki twoiey łaſkę daieſz, gdy chcącego koniecznie grzeſzyć, do zachowaniá ſię w cnocie nieiako przynaglaſz. Moy Pánie azaby nie należało takiemu niewdzięcznikowi dobrodźieyſtwa nie świadczyć? niechącemu obrony miecz odebrać? tey ſkaliſtey ziemi niedac roſy? Takby należało, maiąc wzgląd ná ſurowość ſpráwiedliwości; ale maiąc wzgląd ná dobroć ſerca

two-

twoiego, inaczey się z grzesznikiem dzieie. Oto Pánie (mowię z Augustynem, *Lib. Confes.*) oto Panie: jam od ciebie uciekał, a tyś mnie gonił; ia stawiałem ci się drápieżnym wilkiem, á tyś mi się pokazywał łaskawym barankiem; jam się ná ciebie rzucał, abym cię zabił, tyś mnie bronił, abym nie zginął; ia wszelkiemi siłami wydzierałem się z rąk twoich, á ty dzielnością łaski skuteczney wziąłes mnie ná barki swoie, abyś mnie zaniosł do owczarni Twoiey. O Serce Jezusa dobrotliwe! o Miłości Jezusowa ku grzesznikom wszelkie podziwienia przechodząca!

Czwartá Część Kazaniá

Iedna ieszcze iest okoliczność, ktora nie pomału dobroc i miłość Iezusową ku grzesznikom wynosi. Szukac, szukac z pracą szukac z przeciwnością, nieszą rzeczy tak właściwe kochaiącemu, ażeby nie mogły służyć nienawiść maiącemu. Szukał Saul Dawidá, szukał z pracą, szukał przeciwnego złym obyczaiom swoim Dawidá; ale że szukał z gniewem, nie kochał Dawidá, ále go ráczey nienawidził: nie szukał go do Korony, ale na záboystwo. Szukac zgubionego, szukać z pracą, á znalazłszy weselic się, rospływać się na życzliwym sercu, to dowod wygorowaney miłości; i takim to sposobem Iezus szuka grzesznikow, iák ow Ewangeliczny Pasterz: znalezioną owieczkę bierze ná barki z weselem; Iak ow Ociec Syná marnotrawnego bankietem przyimuie, ták Jezus wesoło szuka grze-

grzesznika. Rozumiecieſz naymilſi moi wyrok Izaiaſza Proroká (*Cap. 7. ✝ 15*) rzeczony o Iezuſie: *butyrum & mel comedet: maſło i miod ieść będzie?* Wykładaią go Oycowie Swięci: tak Jezus miał weſoło, ochoczo ſzukać grzeſznika i pracować koło niego, iák ten ochoczo i weſoło przyimuie, ktoremu maſło młode aboli plaſtr praſnego podaią miodu. Nie przeczę ia temu, że ſię ſmuci, gdy człowiek ná grzech zezwala, odważa ſię; ále to mowię, że ſię Jezus weſeli, gdy grzeſznika ſzuka: wſzakże iak tamten ſmutek, tak to weſele ieſt dopełnieniem naydoſkonalſzey Chryſtuſowey miłości ku grzeſznikom *imponit ſuper homeros gaudens.* Przeciewko temu wſzyſtkiemu, com do tych czas mowił, zdaie mi ſię, że ſię ktoś odzywa: iak to bydź może, aby Jezus grzeſznikow kochał, kiedy wyraźnie powiadá w piśmie świętym: iá grzeſzniká nienawidzam? (*Sap. 14. 9.*) Chreściánie moi, muſzę ſię z tego przy tym końcu Kazaniá wytłumaczyc. Według Swiętey Teologii trojaka ieſt miłość: iedna ſię nazywa: *amor benevolentiæ* miłość dobrey chęci; ieſt w ten czas, kiedy iedna oſoba drugiey oſobie dobrze życzy. Drugá nazywa ſię: *amor beneficentiæ*, miłość dobroczynności; ieſt w ten czas, kiedy iedna oſoba drugiey oſobie nie tylko dobrze życzy, ále też dobrze czyni. Trzecia nazywa ſię: *amor amicitiæ* miłość przyiaźni; ieſt w ten czas, kiedy nie iedna tylko oſoba drugiey, ale dwie wzaiem oſoby dobrze ſobie życzą, i tę zobopolną uprzeymość znakiem iakim oświádczaią. To pewna, że tę troiaką miłość Zbáwiciel Jezus

ma względem ludźi: bo im dobrze życzy, bo im dobrze czyni, bo ieszcze daie im znak przyiaźni, łaskę poświęcaiącą, ktorá się nazywa według Concilium Trydentskiego przyiaźnią z Bogiem. Wiedzieć iednak trzeba, że nie wszytkich ludźi temi trzema miłościami kocha; grzesznikow kocha tylko dwiema miłościami: miłością dobrey chęci (bo im życzy Niebá) i miłością dobroczynności, bo im daie łaski, wzbudzaiące do osiągnieniá Nieba. Nie kochá zaś ich miłością przyiaźni: bo oni go nie kochaią; á miłość przyiaźni powinna bydź zobopolna: przeto grzesznicy znaku przyiacielskiego, ktorym iest łaská poświęcaiąca, nie maią. Ludzi zaś spráwiedliwych Chrystus kochá temi trzema miłościami: i miłością dobrey chęci, i miłością dobroczynności, i miłością przyiaźni: bo im życzy zbawieniá, daie łaski wspomagaiące do zbawieniá, daie łaskę poświęcaiącą, oświadczaiącą przyiaźn z Bogiem. Przeto Chrześciánie moi wnieście sobie naypierwey zgodę propozycyi moiey z wyrokami Pismá Bożego. Gdym iá powiadał, że Chrystus grzesznikow kocha, rozumiem, że ich kocha miłością dobrey chęci, i miłością dobroczynności. Gdy wyrok Pismá Bożego mowi, że Chrystus grzesznikow nie kocha, ma się rozumieć, że nie ich kochá miłością przyiaźni, i nie daie im łaski poświęcaiącey. A tak iest oboia prawdá, i wyroku Bożego i moia. Wnieście powtore: że konieczna nam iest zadaná potrzeba, ábyśmy kochali Jezusá. Jezus nas kocha dla tego: bo nas szuka, bo nas z prácą szuká, bo nas sprzeciwiáiących się sobie

szuka,

ſzuka, bo nas z weſelem ſzuka. Abyśmy i my kocháli Bogá, powinniśmy go ſzukac, powinniśmy go z pracą ſzukac, powinniśmy odwroconego od nas ſzukać, powinnismy z radośćią ſzukac. Powinniśmy Jezuſa ſzukac przy ſzczerey ſpowiedźi; powinnismy ſzukac z pracą przy doſyc czynieniu za grzechy; odwroconego ſzukać w żalu nadprzyrodzonym; z rádoscią ſzukać w nadziei odpuſzczenia grzechow i oſiągnienia Niebá. Chrześciánie moi! wiedzcie o tym: nic nam nie pomoże do zbawienia, że nas Jezus kochá miłością dobrey chęci i miłoscią dobroczynnosci, ieżeli nas nie będzie kochał miłoscią przyiaźni; miłością zaś przyiaźni kochać nas nie może, ieżeli i my go kochac nie będźiemy: miłosc bowiem przyiaźni, iak ſię namieniło, należy ná zobopolney miłośći. Jak, chociaż przy ślubie oblubieniec mowi: obieram tę oblubienicę za dożywotniego ſobie przyiaciela; ieżeli oblubienica powie: ia nie obieram tego oblubieńca za przyiaciela, niemaſz w ten czas małżeńſkiey przyiaźni. Ták chociaż Jezus Chryſtus oblubienice ſwoie, duſze naſze kocha, ieżeli zaś duſze naſze nie kochaią Jezuſa, miedzy Jezuſem i nami niemaſz miłośći przyiacielſkiey, ktorey to znak łaſká poświęcaiąca. Idzie za tym, że nie maſz łaſki; niemaſz zbawienia. Widźicie, iaká ieſt potrzeba, abyśmy kochali Chryſtuſa Jezuſa, á kochaiąc go, ſzukali z pracą, ſzukali odwroconego od nas, ſzukali z pociechą? O Chrześciánie! iak wy zgubionych ſzukacie pieniędzy, iák ſzukaiąc pracuiecie, iak ſię o nie dopominacie, z iaką weſoło-

ścią odbieracie! więceyże u was będą ważyły pieniądze á niżeli Jezus? zgin Judaszowskie serce! ktore wolisz zgubić Iezusa aniżeli pieniądze.

Ia ciebie, Jezus, nad wszytko sobie szacuię. Ieżelim cię kiedy zgubił, szukać cię w pokucie będę; ieżeli cię mam, niech cię nigdy nie gubię. O Iezu! kochay mnie: ábyś mnie zgubionego szukał! Ia ciebie niech szukam: ábym cię znalezionego kochał. Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę IV po Zielonych Swiątkách.

O pomiarkowanym używaniu dobr do ciałá i do duszy należących.

Concluserunt piscium multitudinem copiosam; rumpebatur autem rete. Quod cùm videret Petrus, stupor circumdederat eum. Et ait ad Simonem Jesus Noli timere: ex hoc jam homines eris capiens.
Lucæ 5.

DWoiáki iest zbytek: ieden w dobrach do ciałá, drugi w dobrách do duszy nałeżących. Oboygá wyraźnie dzisieysza nam pokazuie Ewangeliá; zbytek w dobrach ciałá, w tych słowách: *zagarnęli ryb mnostwo wielkie;* zbytek zaś w dobrach duszy zdaie się bydź wyrażony w tych słowach: *nie boy się* Pietrze: *od tąd iuż ludźi łowić będziesz.* Ktory z nich gorszy, niechcę dawać o tym zdania mego, poniewaź to

łacno

łacno z słow Ewangelicznych poznać: mnostwo ryb złowionych że obfite zbytecznie było, porwało sieci, i Ambroży Swięty ma ie zá podeyzrzane, że podobno łodźie i Apostołow SS. zatopić miało: *Suspectus mihi cumulus; ne plenitudine naves merguntur.* Boiaźn znowu w Piotrze chociaż była dobra, i (iák mowi Korneliusz *à Lapide*) Swięta; że iednak zbyteczna, Chrystus ią gani: przestać każe; wnet przyczyną nagany daie: *iā homines eris capiens*; nie boy się Pietrze: bo będziesz ludźi łowił; iákby mowił Chrystus: co tobie Piotrze z boiaźnią? lękasz się, widząc wiele ryb, ácz niemych, ácz niemocnych: Iakże dopiero będziesz łowczym ludźi liczbą nieprzerachowánych, mową i rozumem dzielnych, mocą niezwyciężonych i strasznych? Będziesz się ich lękał? więc staniesz się niegodnym do urzędu Apostolskiego. O iák sobie do wielkiey przeszkodzisz godności i szczęśćiá! miarkuy boiaźn w połowie ryb, á nie będziesz się bał w połowie ludźi: *Noli timere: homines eris capiens*, tę ia rzecz Ewangeliczną rozważywszy, ná dwie częśći podźielę Kazánie: Zbytek w dobrách do ciałá należących wielkie spráwuie szkody, *rumpebatur rete.* I Część Kaz: Zbytek w dobrach duszy, to iest cnotach, do większego duchownego przeszkadzá dobra. *Noli timere: homines eris capiens.* II Część Kazaniá. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kazania.

Zbytek w dobrach do ciałá nalężących,

raz

raz ſię bierze za to; kiedy kto obfitą, owſzem obfitſzą nad potrzebę ſtanu ſwego ma fortunę. Naprzykład: chłop ma fortunę maiętnego mieſzczaniná, mieſzczanin ma fortunę maiętnego ſzlachcica, ſzlachcic ma fortunę Senatora wiele włości Dziedźica, Senator ma fortunę Krola, Krol ma fortunę Monarchy całego świata. Każdy z nich ma zbytek w fortunie nad potrebę ſtanu ſwego: bo fortuna mieyſká dobrá, nie iednemu ále kilkunaſtu chłopom: także fortuna dobrá ſzlachecká kilku mieſzczanom: fortuna Senatorſká kilku ſzlachcie: fortuna Krołewſká kilku Senatorom do wyżywieniá i odzieniá ſtanowi ich przyſtoynego bez pochyby wyſtarczá. I o takim to zbytku nie ieſt dziſiay rzecz moia: táki bowiem zbytek nie ieſt zły ani dobry. W práwdźie nie przeczę, że im kto ma większą fortunę i obfitſzą, tym ieſt ſkłonnieyſzym do wielu zbrodni; iakie ſą: piiańſtwo, lubieżność, uciemiężenie bliźnich· wſzakże Sodomę na niewſtydy, Holoferneſa ná piianſtwo Amana ná potłumienie żydow fortuna pobudźiłá. Z tym wſzytkim mowię, że tá do złego ſkłonność może bydź łacno przekonaná, byle tylko człowiek chciał ná dobre zażyc fortuny. Tákim był Job Swięty, ktory doſtatkami ſwoiemi zbytecznemi zapomogł ubogich. Tákim Dawid, ktory niezliczone ſkárby zebrał ná pomnożenie czci Boſkiey. Tákim Salomon, ktory ſkárbem Dawidá Oyca ſwego zoſtawionym Kościoł dziwem swiatá nazwany Bogu práwemu wybudował. Takim był Leo Medyces Xiążę, ktory po okolicznych Miáſtach,
Mia-

Miasteczkách, pytáć kazał o potrzebach ludzkich, á iednym cory wyposażał, drugim synw ná naukę dawał, innych pieniędzmi zakładał: bo miał wszytkiego nad to. O iak błogosławiona taka fortuna, i takie obfitości iey zażywanie! Ale ia o takim zbytku fortunnym, należącym ná pieniądzach i rzeczach nad potrzebę stanowi własnemu przyzwoitą mianych, nic dzi siay nie niowię. Drugi raz zbytek w dobrách do ciała należących bierze się za to, kiedy kto fortnny od Bogá sobie daney, czyli ona iest nad zamiár obfita, czyli należycie dostateczna, niepomiarkowanie bez miarki świętey rostropnosci używa. I o takim to zbytku dziśiay rzecz moiá; á ten zbytek wielorakim dzieie się sposobem: Iedni dla tego zbytkuią, że niepomiarkowanie wiele, iák mowi S. Cypryan (*apud Jordan. de Saxonia in explic. Orat. Dom:*) na częstowanie, na biesiady, na stoły licznemi á drogiemi potrawámi zostawione łożą; przeto wytwornych kuchárzow z daleka sprowadzaią, a tym samym procz innych podarunkow wielkie roczne płace daią: ieden traktament stu dni wyżywienie pożera: *uno convivio expenditur, quantum sufficere potest centum diebus.* Coż to potym? Krolowa Aoa Wielkiemu Alexandrowi przysłałá kilku naydoskonalszych w sztuce swoiey kucharzow, aby iak naysmaczniey ieść gotowali. Odesłał ich Krol mądry, pisząc do Krolowey: mam ia inne lepsze kuchárze do smacznego obiadu: przechadzki ránne i lustracyą woyská; do smaczney zas wieczerzy: mierny obiad. Gdyby to sobie teraznieysi Panowie mocno w głowę wzięli!
Inni

Inni zbytkuią dla tego, że na odźienie niepomiarkowany nakład czynią: i wiele i rożnych i barzo drogich ſpráwuią ſukien; á ieżeli kto, tedy białogłowy naybarziey ſą tego zbytku winne: mozolą one często ſwoim mężom głowy, aby im modne, á tym ſamym drogie kupowali materye; mężowie zaś, by ſię zbyli grzyzoty, to na raz wydaią, czego podobno przez poł roku nie zbiorą. O gdyby takie białogłowy pamiętały ſobie na Piſma S. napomnienie (*Pro. 31. 30*) *Omylna ieſt wdzięczność i marna ieſt piękność: niewiaſta boiąca ſię Boga ta będzie chwalona.* Tym ſię rządźiły: S. Franciſzka Rzymſka, Blanka Fráncuska, Eleonora Hiſzpańſka, wielkie, owſzem naywiękſze Panie! i dla tego podłego odzieniá używały. Inni zbytkuią dla tego, że wielu ſług aboli domownikow, cale niepotrzebnych, prożnuiących w domu ſwoim chowaią, żywią, przyodziewaią. Pozwalam ia na to, że Pánu zacnemu należy mieć ſług wielu: ale to mowię, że nienależy mieć ſług wielu prożniakow. Abrahám miał więcey ſług niżeli trzyſta, ále wſzytkich roſporządził, że mieli zabawy ſwoie. Gdy mu bratá Lota nieprzyiaciele porwali, wnet ſług zwołał, puścił ſię z niemi, nieprzyiacioł zwyciężył, odebrał Bratá. Ze zaś w domu każdy miał ſwoię pracę, z tąd poznac: trafiło ſię, że raz do Abrahamá przyszli goscie; on w ten czas rzekł do ſamey żony ſwoiey: bież czym pręzey, á trzy miarki mąki białey zadziałay, á nagotoy podpłomykow; ſam zaś do ſtada bieżał, i wziął z tamtąd ciele wyborne, i dał nagotować. (*Gen: 18.*) Coż to ieſt?
ſam

ſam goſpodarz i goſpodyni zatrudniaią, ſię? á kędyż ſię podziało owych ſług trzyſta? ie żeli już od Abrahamá odſtali? bynaymniey; ále ſię pokazuie, iż ten Pan Swięty nie chował ſług ani domownikow ſtorzypiętkow, darmoſtrawcow, ale takich, ktorzyby mu czáſu pokoju około goſpodarſtwá, czáſu woyny około dzieł Rycerſkich ſłużyli. Inni zbytkuią dla tego, że niepomiarkowaną, byle komu, grzecznosc czynią: ták ſą radźi, iakby godnieyſzego już w domu ſwoim mieć nie mogli: ták częſtuią, luſztykuią, iak gdyby iuż nikogo więcey przyimowáć nie mieli. Mądry człowiek wie, z kim przeſtaie; inaczey godnych, godnieyſzych, potrzebnych ſobie, potrzebnieyſzych, przyimuie, częſtuie, wſzytkich pomiárkowanie: boć kto chce, może przyiaciela poczciwie uczęſtowáć, ochoczym pokazać ſię Goſpodarzem bez gwałtowney przynuki do piiańſtwa, iák mowi dawny Poéta. *Nobilium in cœtu mos eſt laudabilis ille: ut bibat arbitriô pocula quiſque ſuo.* Co drugi wytłumaczył po polſku: *Zwyczay ieſt barzo dobry, ſzlachecka ozdoba: aby to każdy wypił, co mu ſię podoba.* Inni zbytkuią dla tego że rzeczy cale niepotrzebne kupuią, buduią, czynią; potrzebnieyſzych podobno zaniedbawſzy. Ná budynki, w ktorych ani oni, áni podobno nikt mieſzkać nie będźie, tyle i tyle; ná ſztuczne doświadczenia, ktore ſię ná nic nie przydadzą, tyle i tyle; na konie, na pſy w dużey á niepotrzebney liczbie miane, tyle i tyle tyśięcy corocznie wydaią. Przyſtoynaż to rzecz Pánu, łowami ſię zabawiać, ále pomiernie: w koniach ſię kochać, ale

rozu-

rozumnie; nie tak iak ow ſzalony właśnie Focyuſz, intrus na Stolicę w Konſtantynopolu Patryarchalną: gdy ſię dowiedział, że mu ſię kobyła oźrzebiła, wybiegł z Kościołá podobno od Ołtarzá, aby zrzebięciu iáko naylepſzą wygodę uczyniono. Inni zbytkuią dla tego, że nad ſtan ſwoy żyią: mieſzczánin lub mieſzczká ták ſię ſtroi, ták iada, tak piia, iak nie lepiey Senatorka; za Corkami poſagi wielkie daie: weſela Pańſkie ſprawuie: Konkurrencye i z ſwoim i ſtaráiącego ſię o przyiaźn koſztem przedłuża. O! nie ieſt to według ſtawu grobla! nie ieſt według ſtanu życie! Inni zbytkuią dla tego, że na kości, kárty, i inne gry wiele tracą. Nie źleć ſię rozerwać, ále bez wielkiey ſzkody. Inni zbytkuią dla tego, że na iawne grzechy wiele nakładu czynią: ná piiańſtwo, ná przekupienie ſobie do nierządu białogłowy, ná potłumienie bliźniego, ná wygránie acz nieſpráwiedliwey ſprawy, ná doſtąpienie urzędu ktorego ſą niegodni i nieſpoſobni do niego. A że pominę inne rożne niezliczone ſpoſoby zbytku fortunnego, mowię i powtarzám: ſłuchaycie tego pilnie! mowię, że taki zbytek w dobrach do ciała należących wielkie ſpráwuie ſzkody. Naypierwey wielką czyni ſzkodę Bogu, powtore wielką czyni ſzkodę bliźniemu, potrzecie wielką czyni ſzkodę ſamemu człowiekowi zbytkuiącemu. Czyni ſzkodę Bogu: Bog bowiem cokolwiek dobrego czyli ziemſkiego czyli duchownego uczynił człowiekowi, dla tego uczynił końca, áby człowiek przez to, gdyby przez śrzodki iakie, Bogá kochał, ſzanował, i ſłużył Iemu.

Daią

Daią o tym znać słowa Pismá Bożego. *Pan wszytko udziałał sam dla siebie. Prov: 16. 4.* I znowu: *Choćia iecie, choć co innego czynicie: wszytko ku chwale Bożey czyńcie. 1 Cor. 10. 31.* Pewna tedy rzecz, że gdy Bog człowiekowi dał fortunę, dał ią iedynie dla czci swoiey. Daymyż, że iako człowiek, iak iest káżdy zbytkuiący, używa fortuny od Bogá sobie pozwoloney nie na chwałę Pana Boga, ale na fraszki, bagatele, prożność, á co gorsza, na cięszkie grzechy smiertelnym razem biiące na naywyższy Maiestat: czyliż on w ten czas piekielney krzywdy nie czyni Bogu? pomyslcie sobie: gdyby Krol iaki dał sto millionow Hetmanowi swoiemu na kupienie Woyská przeciwko nieprzyiacielowi spodziewanemu, á Hetman te pieniądze wydał ná potrzeby nieprzyiaciela, iego raczey woysko wzmacniaiące przeciwko panu swemu; gdy by ieszcze Dziedzic swemu Ekonomowi dał kilkanaście tysięcy na zbudowanie Kościołá, á Ekonom obrocił to na ochote, ná tańce, nierządy; gdyby ieszcze Pan łaskawy sługi swego długi przeiął na siebie, i oddał mu kilka tysięcy na to aby kredytorow uspokoił: sługa zaś to przemarnowawszy, większe ieszcze pozaciągał długi; o iakaby się stała krzywda Krolowi, Dziedźicowi, i panu łaskáwemu! Tęż samę krzywdę wyrządza Bogu człowiek zbytkuiący. Dał mu Bog fortunę, aby przez nię zgromadził sobie woysko cnot, ná zwyciężenie czartá, głownego duszy swoiey nieprzyiaciela: á on tę fortunę na usługi czártowskie obraca, i panowanie iego zmacnia. Dał mu Bog fortunę, aby z niey Ko-

ścioły, Ołtarze, fundusze stanowił: łoży ią ná ochoty niepotrzebne, piiaństwa, nierządy, kłotnie. Dał mu Bog fortunę, aby się przez nię z długow, to iest grzechow, ktore Syn Boski przy męce swoiey przeiął ná siebie, wypłacił: *Peccata tua eleemosynis redime. Dan.* 4. 24. A on przy fortunie na wszystko się złe rozlawszy, bez porownania więcey długow pozaciągał: *Iniquitates multiplicatæ super capillos capitis. Psal.* 39. 13. Ktoż nie uzna, że tym sposobem piekielną Bogu czyni krzywdę? Czyni ią iesz- cze bliźniemu: zwyczaynie ludźie, ktorzy zbytkuią, dłużnikami bywaią; bo chociaż oni nayobszernieyszą po przodkach swoich fortunę wzięli, ta im iednak na zbytki ich wystarczyć niemogła: zawsze bowiem większy roschod niż dochod bywał; dla tego muśieli się zapożyczyć, poprzyimowali wiele sum, sumek, obiecuiąc od nich prowizye płacić; aż gdy czas oddawania długu, płacenia prowizyi, nie płacą; czemu? bo nie mogą; czemu? bo nie maią teraz; czemu to samo? bo zawsze zbytek: kredytorowie się przykrzą, inni skwierczą: przydaycie tu i sług niepłatnych, żaden nic nie bierze. O ludźie naynierostropnieysi! powiedzcie mi, kiedy popłacicie coście winni? odpowiadacie: nieweźmiemyć z sobą fortuny, zostanie wszytko, niech sobie odbieraią. Coż to za rostropność? śmierci waszey dłużnicy czekać maią: a tym samym czasem sami podobno z nędzy, z głodu, z źimna, z żalu przeciwko wam poumieraią. Wy niechcecie płacić, ktorzyście się sumniennie do oddania obowiązali: ktoż zapłaci, gdy was nie będźie?
dzie-

dziedzicy? á gdy dźiedźicy takiego będą ſumnie-
nia iak wy? á gdy dziedźicy poznaią, że fortuná
waſza długami ieſt przyciężona: iakież będźie
oddanie? abo żadne, abo ledwie w iakiey części,
i tey z wielkiemi trudnościami dochodźić trze-
ba będźie. Tu należą i ubodzy Chryſtuſowi: bo
poſpolite Oycow Swiętych zdanie, procz in-
nych przyczyn, naypierwey na nauce S. Pawłá
(2. Cor. 8. 14) załadzone, że to, co bogatym lu-
dziom zbywa od należytego ich ſtanowi koſztu
i wyżywieniu, powinno isc na ratunek ludźiom
nędznym; przeto Oycowie SS. bogaczow nie-
miłośiernych, zwłaſzcza S. Bernard, nazywaią
łupieżcami, rozboynikami, zaboycami ubogich
ludźi. Teraz powiedzcie, czyli kiedy człowiek
zbytkuiący, daie to na ubogich, co mu od przy-
ſtoynego ſtanowi Iego wyżywienia zbywa? nie
daie: bo mu nic nie zbywa: bo wſzytko zbytek
iak ogień iaki pożarł: wſzytko ná maſzki, kom-
panie, ochoty, tańce, pierścioneczki, konie, pſy
poſzło. Ktoż takiego człowieka nie nazwie, nie
iakimkolwiek krzywdźicielem ubogich, ale łu-
pieżcą, rozboynikiem, zaboycą? Czyni na ko-
niec zbytkuiący ſamemu ſobie krzywdę: czy-
ni krzywdę ciału ſwoiemu, czyni duſzy ſwoiey.
Tacy ludźie poſpolicie prędko do uboſtwa przy-
chodzą: iak deſzcz nawalny prędko uſtaie, ták
zbytkuiący prędko nikczemnieie; nie dawno
bieſiadował, teraz z Synem marnotrawnym na
młocie przeſtawać muſi; niedawno bogato ſię
ſtroił, teraz chwałá Bogu że pakłakiem pokry-
ty; niedawno czworokonno poſzuſtno ieźdźił,
teraz piechotą; niedawno miał wielu przyia-

cioł, sług; teraz wszyscy się z głupstwa Jego śmieią, i palcem go sobię wytykaią. Nieszczęśliwe dźieci! ieżeli są, to żadnego wychowania mieć nie mogą; nieszczęśliwa żona! bo ustawicznie miedzy niemi będzie piekło. Takich ludzi sprawiedliwie Bog w starozákonnym prawie kamienować kazał, i Oycom na takie Syny dał moc, aby ich do urzędu stawili mowiąc: *ten nasz Syn uporny i ociętny iest. naszego upominania słuchać niechce, bi śiadami się bawi i nierządem i uczʒtami: kamieńmi go utłoczy lud miasta, i umrze: abyście odięli złe z pośrzodku was.* Deut. 21. ℣ 20 21. Ale to nędza ciała; gorsza daleko krzywda duszy. Mamyż mowic, że taki człowiek po tylu i tak cięszkich krzywdach ośiągnie Krolestwo Niebieskie? Ach! Chrześcianie! ieżeli sługę, ktory nie stracił danego sobie talentu, ale że nic nim zarobił, osądzono, i na ciemność w rzucono, (*Matt.* 25) Co się dopiero z tym dziać będzie ktory talent fortuny od Boga sobie daney stracił, i nie iakokolwiek, ale na grzechy i cieszkie naywyższego Paná swoiego obelgi, zniewagi? O zbytku przeklety! O człowiecze nieszczęśliwy! patrzay, do czego cię twoia nieroztropnośc przyprowadźiła! Dwoiako byłbyś bogaty: i docześnie i wiecznie; docześnie: bo to by ci się zostało, coś na zbytki wyłożył; wiecznie: bo byś za to mogł sobie niezliczone cnoty sporządzic, coś daremnie stracił, i z coś wiele zbrodni kupił, ubogim iestes na ciele, ubogim na duszy; ubogim cię na ciele czyni obfitość fortuny stracona: ubogim na duszy obfitość cnoty nienabyta.

Druga Część Kazaniá

Ledwom wymowił obfitość cnoty, wnet mi na pamięc przyszło, com na początku Kazaniá namienił, że zbyteczney obfitosci cnoty strzedz się potrzeba, aby przez ten zbytek cnotliwy nie przeszkodził sobie człowiek do większego dobra duchownego. Nową rzeczą się to wam zdaie; myślicie: iak to może bydź w cnocie zbytek, zwłaszcza że Ewangeliá (*Matt.* 6. 20.) naybogaciey w Niebie każe człowiekowi skárbic sobie; zwłaszcza że S. Piotr (2. *Pet.* 1. 10) naucza: kto chce pewnosć uczynić o wybraniu swoim, niech gromadzi wiele rożlicznych uczynkow dobrych; zwłaszcza że woła Jan Swięty na wszystkich: *Swięty niech ieszcze będzie poświęcon. Apoc.* 22. 11. Rozumiem, że nie będzie się wam zdawało nowiną to, co mowię, gdy za sobą starą Káznodziei Páńskiego w Rozd: 7. ẏ 17. prowadzę naukę. Mowi on w te słowa: *Noli esse justus multùm: neq; plus sapias, quàm necesse est; nè obstupescas. Nie bądź nazbyt spraw iedliwym, ani mądrym więcey niż potrzebą: abyś nie zgłupiał.* Naż wam tajemnicę: Od was przywiedzione Pisma S. słowa pokazuią, że im kto się barziey w cnocie ćwiczy, tym się barziey doskonali; odemnie zaś pisma S. słowá przywiedzione nauczaią, że zbyteczna świątobliwość i cnota człowieká czyni złym. Iákże tedy te coś niby na pozor przeciwne swiętey nauki pisma pogodziemy? Rożnec zaprawdę są słow Káznodziei Páńskiego przywiedzionych

odemnie u Oycow SS. tłumaczenia. Iá idę zá S. Grzegorzem *Papieżem*, i za Korneliuszem *à lapide*, ktorzy przestawszy naukę Arystolesa Filozofa: że każda cnota powinna mieć śrzodek, to iest, pomiarkowanie: *omnis virtus habet medium*, mowią: wielce dobra iest rzecz, aby się każdy człowiek w rożnych choćby nieprzerachowanych cnotach ćwiczył (tego bowiem chce po nim S. Ewangelia, SS. Piotr i Jan Apostoł) wszakże każda cnota, w ktorey się ćwiczy, powinna mieć swoie pomiarkowanie: ieśli bowiem zbytecznie ią sprawowáć będzie, przestanie bydź cnotą, á pocznie bydź grzechem, lub wielką niedoskonałością. I to to iest, w czym go napomina Kaznodzieja Pański: *Noli esse justus multùm*. Dla lepszego zrozumienia objaśnię rzecz szczegulnemi przykładámi: dobra cnota iest łaskáwość: ale ieśli zbyteczna, zamieniá się w grzechowe pobłażanie; Dobra cnota spráwiedliwość karząca: ale ieśli przebierze w kárze miárkę, zamieniá się w okrucieństwo; dobrá cnota boiaźn: ale ieśli nad to, zamienia się w naganną małość serca; dobrá cnota hoyność: ieśli zbyteczna, zamienia się w marnotrawstwo; dobra cnota gościnność: ieśli iednak zbyteczna, i z zaniedbaniem domowych, zamieniá się (iák mowi S. Páweł *1. Tim. 5. 8.*) w coś gorszego niżeli niewierność; dobre czuwanie zwierzchność maiących nad poddanemi, ale ieśli zbyteczne, zamienia się w niepokoy i zakłocenie; dobra cnota miłość dziatek: ale ieśli zbyteczna, zamieniá się w pozwolenie rospusty; dobra przezorność ná potrzebach do ciałá należących

ná dalſze czaſy; ale ieśli zbytec na, amienia ſię w ſkępſtwo; dobra cnota pracuiąc poſilić ſię, napic ſię, iak S. Páweł radzi Tymoteuſzowi pracuiącemu, dla ſłabości żołądka iego, wina (*1. Tim. 5.23*) ale ieśli to będźie zbytecznie, zamienia ſię w piiańſtwo i obżarſtwo; dobra cnota ſtaranie ſię o zdrowie; ale ieśli to ſtaranie niepomiarkowane, zamieniá ſię w dziwactwo hipokondryczne; dobra cnota ſtarac ſię o dobre imię ale ieśli zbytecznie, zamieniá ſię w pychę lub prożną chwałę; dobra cnota modlitwa: ale ięśli zbyteczna, zwłaſzcza w Białogłowach Mężem i goſpodarſtwem zatrudnionych, zamienia ſię w przyczynę wiela złego; dobra cnota umartwienie, czyli przez poſty, czyli przez nieſpaniá, czyli przez inne udręczenie ciała: ale ieśli zbyteczne, zamienia ſię w grzech i ſamoboyſtwo. Dla czego S. Franciſzek Aſſyiſki dowiedziawſzy ſię, że wielu zakonnikow iego pancerze na ſobie noſzą, á przeto wielu umiera, kazał na generalney Kápitule pod posłuſzeńſtwem świętym, wſzytkim oddać inſtrumenta umartwieniá, á więcey ſię nie martwić, tylko tyle ile miará roſtropnóści i rozſądek ſtarſzeńiki pozwalać będźie. Widzicie, iak to w cnocie zbytek ſzkodzi? Nie przeczę iatemu, że ſą takie trzy cnoty, ktore żadnych w ſobie granic nie maią, w Kátechiźmie nazwane Teologiczne: wiará, nadzieiá, miłość; im bowiem kto mocniey wierzy, ufa, kocha, tym lepiey wierzy, ufa, kocha Boga Dla czego mowi S. Bernard: (*apud Cornelium à Lap.*) ten dobrze Bogá kochá, ktory bez miáry Bogá kocha. Z tym wſzytkim i te

cnoty,

cnoty, chociaż nie mogą mieć istotnego pomiarkowania w sobie, powinne mieć iednak przypadkowe pomiarkowanie. Naprzykład: gdy z natężonych á częstych áktow wiary, nadziei, miłości ábo słabość znaczna, abo zawrocenie głowy, abo opoźnienie potrzebnego dobra pochodzić miało, tedy człowiek miałby się od nich utrzymywać. Przeto słusznie uczynił Rektor, ktory dowiedziawszy się, że Ludwik Aloizy Gonzagá po pięć godźin nieprzerwánie bogomyślność odprawuie, zawołał go do siebie, zbytku bogomyślności zabronił, á na zwyczayney godźinie przestawać kazał. Przeto ieszcze barzobym i ia pobłądził, gdybym wziąwszy rozkaz abym szedł do chorego, ktory iest bliski śmierci i potrzebuie spowiedzi, nie szedł, ale raczey áktami miłości Paná Bogá bawił się. Dobreć są ákty miłości Boskiey, ále w tey okoliczności są prożne i nieprzystoyne. Ná co wiele? żadney cnoty niemasz, ktoraby nie potrzebowała pomiarkowaniá, áby się cnotą nazwać mogła.

Obaczmy już na dopełnienie prawdy, iak zbytek i nie miárkowanie w cnocie przeszkadza do większego dobrá duchownego: naypierwey pokaże się to jawnie, iakośmy mowili, z dzisieyszey Ewangelii. Gdy Piotr obaczył wielką mnogość ryb połowionych, lękać się począł Chrystus go zaraz napomniał: nie lękay się. Acz bowiem ta święta boiaźn była, ale niepomiarkowana: dla czego ią Chrystus skromnie miarkować każe: inaczey nie byłby Piotr zgodny do Apostolstwa, do opowiadaniá Ewangelii, do pomosze-

noszenia prześladowania. Zapewne bowiem ktory się ná widźiane mnostwo ryb lękał, dopierożby na obaczenie niezwyczaynego morderstwa truchlał. Pokazuię się to ieszcze z słow Káznodziei Pańskiego wyżey trochę odemnie wspomnionych: *Nie bądź mądrym więcey niż potrzeba, abyś nie zgłupiał czyli zmartwiał.* Mądrość iest daremDuchá S. kto iednak przemędrzał, staie się zmartwiáłym, mowiKáznodzieiá *Pański.* A to iak? bo iak zmartwiały człowiek do niczego nieważy, ták ktory miárkę w cnocie przebiera, do większego duchownego postępku cale staie się niesposobnym: Ten nazbyt był hoynym: teraz za co niema dźiatkom dać wychowania, i czynszow Kościelnych popłacic; ten nazbyt był spráwiedliwy: i karániem swoim do rospaczy poprzywodził tych ktorych dusze miał zbawic; ten się nazbyt martwił, poscił, czuwał: i nie wiele pożytku Kościołowi i Bogu z dusz pozyskanych uczynił, bo skaliczał, bo umarł. O iakby pożytkował gdyby umartwienia pomiarkowanie używał, *noli esse iustus multùm: nè obstupescas.*

Wszak, bym dokończył mowy, proszę cię Chrzescianinie zbytkuiący w fortunie, staw sobie w mysli człowieka: ten kazał krew pusczac sobie; pusczono; iedna, druga, trzecia miseczka naciekła; każe więcey; mowi cerulik: dosyć będźie. Nie dosyc: pusczay, wiecey! czwartą piątą upuści; więcey każe. Cerulik niechce: zabiiesz się Mości *Panie*, mowi. *Pusczay!* bo ieżeli mi zatamuiesz, ia tobie pusczę; i dobywszy na ten koniec puginału, kładzie na

pogo-

pogotowiu. Co wołaia nie będę winien, oświadczy się cerulik; więc krew rzęsisto płynie, nagle ustaią siły, kona, umiera. *Proszę*, Chrześcianinie, coż rozumiesz o tym człowieku? czyliż go szalonym nie osądzisz? osądzisz zapewne. Wybacz, toż samo ia o tobie sądzę. Rzeczesz: fortuna moia właśna; wolno mi nią szafować. Coż może bydź własnieyszego człowiekowi, iák krew iego? á przedsię że nią zbytecznie szafuie, umiera. Rzeczesz: fortuny nabyc mogę. I krwi człowiek nabyc może; ale gdy ią zbytecznie upuszcza, umierá. Rzeczesz: w zbytku fortunnym nie idzie o życie. Mylisz się! Daymy, że nie idzie o życie doczesne, ale idźie o życie wieczne: bo przez zbytek trzem cięszkie krzywdy czynisz: Bogu, bliźniemu, i sobie. *Przypomniey* com wyżey mowił! á iakże możesz bydź zbawiony? iakże nie idzie o życie wieczne? patrzay człowiecze do iakiego cię nierozumu zbytek prowadzi! O Boże ktory iestes wymiárem wszytkiego stworzeniá, day zbawienną rostropnosć wszytkim Chrześciánom, áby w ták rzeczy wielkiey nie błądźili.

*P*roszę cię ieszcze Chrześciáninie zbytkuiący w cnocie: staw sobie w mysli rolnika: chodźi po polu, sieie pszenicę; że gęsto, z tąd poznay, bo obiema garściami bierze źiarno, á nie tak rzuca, iák na mieyscе wedle mieyscа sypie. Co rozumiesz, będziesz on miał iaki pożytek? odpowiádasz: żadnego. Wszakże nie tylko dosyc, ale i nazbyt sieie? tym samym, mowisz, że nazbyt, żadnego nie będzie miał pożytku: bo się wszytkie źiarna skleią, i w trawę tylko poydą

iakoto

iako to przyrodzona Filozofiá i goſpodárſkie doświadczenie pokazuie. Daremna praca! żal ſię Boże źiarna! o iakiby miał pożytek! o iak obfite żniwo, gdyby ſieybę pomiarkowanie czynił! Ták też ią mowię o tobie: żadnego pożytku z cnoty twoiey mieć nie będzieſz: bo ią barzo gęſto zaſiewaſz; to ieſt: żadnego pomiárkowaniá w niey niemaſz; w trawę tylko i grzechowe chwaſty zamieni ſię; o iák ſię cięſzko zawiedzionym obaczyſz! Rozumieſz, że ſprawdzą ſię na tobie te piſma świętego ſłowa: *wnidzieſz w doſtatku do grobu, iako wnoſzą kopę pſzenice czaſu ſwego* Job. 5. 26. aż ty przy śmierci pokażeſz ſię ſtodołą puſtą. Siałeś cnoty; prawda, ale że zbytkowałeś, nie będzieſz miał co zbierać. O nędzny! daremna praca twoia! daremne ſtáránie! niemaſz żniwa! głod podobno cierpiec będzieſz.

Ziárno wybránych, Jezu, pod oſobami chleba utajony, ktorys dziſiay Piotra o zbytek w cnocie napomniał: day nam łaſkę, ktoraby nas niewiedzących do cnoty prowadziła, lękaiącym ſię dodawałá ſerca, leniwym oſtrogą, chcącym zbytkowac munſztukiem była: bysmy ſię, gdy żyiemy, w ſprawách naſzych miarką świętey roſtropności rządzili, á potym *menſuram bonam, & confertam, & coagitatam*, miárę dobrą, napełnioną, i obłożoną wiekuiſtey Chwały od Ciebie Bogá naſzego odebráli. Amen.

KA-

KAZANIE

Ná Niedzielę V po Zielonych Swiątkách.

O doſkonałośći ſpráwiedliwośći Chrześciánſkiey

Dico enim vobis, quia niſi abundaverit juſtitia veſtra pluſquàm ſcribarum & Phariſæorum, non intrabitis in regnum Cælorum. Math. 5.to.

WIelkie przykazanie o doſkonałości Chrześciáńſkiey w dźiśieyſzey Ewángelii wſzyſtkim nam, ktorzy w Kościele Chryſtuſowym zoſtaiemy, ieſt włożone; á iak ieſt wielkie, tak go nie wielu zachowuie: bo barzo mało ludźi rozumie. Iedni nie rozumieią tego, co to ieſt: *ſprawiedliwość*; w pismie bowiem swiętym to słowo: ſprawiedliwość wielorako ſię bierze, to za łaſkę poświęcaiącą, to za władzą ſądu, to za kontrakt, iaki ieſt miedzy przedaiącym i kupuiącym, to za ſtrzeżenie ſię grzechu, to za cwiczenie ſię w cnotach. Drudzy nie rozumieią na czym to ta ieſt obfitosc ſpráwiedliwości: czyli na liczbie cnot czyli na obſzerności, czyli ná trwałości ich, czyli na czym innym. Inni nie wiedzą iaka to cnota Faryzayſka była, i przeto ani nasladowac ani przewyżſzac iey mogą. Zgoła barzo mało ieſt ludźi, ktorzyby to przykazanie o doſkonałości Chrześciańſkiey w dźiſieyſzey

ſzey Ewangelii dane należyćie pełnili. Tą ia wielu Chrześcian pobudzony niedolą, bym ich rzeczy tak potrzebney i pożyteczney, od ktorey zawiſło niebo, nauczył, poſtanowiłem dziſiay na Kazaniu ſłowa Chryſtuſowe założone odemnie wytłumaczyc. Troiaki ieſt miedzy niemi podział: w pierwſzym podziale ſą te: *niſi abundaverit juſtitia, ieśli nie będzie obſitowała ſprawiedliwość waſza*; w drugim podziale ſą te: *plùs quàm Phariſæorum, więcey niż Phariżeuſzow*; w trzecim ſą te: *non intrabitis in regnum cælorum, nie wnidziecie do Kroleſtwa Niebieskiego*. Według podziału ſłow przerzeczonych w naſtępuiącey uczynię porządek mowie: Uważaiąc te ſłowa: ieśli nie będzie obſitowała ſpráwiedliwosc waſza, powiem: że Chrześciánin dolkonałością ſpráwiedliwości powinien przewyżſzać ſtarozakonnych Faryzeuſzow. I Częsc Kaz: Uważaiąc te ſłowa: iesli nie będzie obſitowała więcey niż Faryzeuſzow, ſpytam: na czym należy to przewyżſzenie i obfitość ſpráwiedliwosci Chrześciańskiey nad ſpráwiedliwosc Faryzayſką? II. Część Kaz: Uważaiąc te trzecie ſłowa: nie wnidziecie do Kroleſtwa Niebieſkiego, z żalem moim pokażę: że Faryzeuſzowie ſtarozakonni ſpráwiedliwością ſwoią przewyżſzaią teraznieyſzych Chrześcian. III Część Kazaniá. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kazania.

Przez ſprawiedliwosc, o ktorey Zbawiciel Jezus w dziſieyſzey Ewangelii położył przykazanie, nic innego nie rozumie ſię (iak naucza

Kor-

Korneliusz *à lapide* i inni tłumacze Pisma S.) tylko wypełnienie prawá i cwiczenie się w cnotach. Gdy ia tedy mowię: że Chrześcianin sprawiedliwością powinien przewyższac Faryzeuszow, w samey rzeczy mowię: że pełnieniem przykazań Bożkich, cnotami, dobremi uczynkami, powinien ich przewyższac. *Przyczynę* tey powinności iawną miec będziem, ieżeli uważnie weyzrzem, to na práwo Chrześciańskie, to na pomocy ku pełnieniu tegoż prawá, to na zapłatę nagotowaną za pełnienie tegoż prawá. *Prawá* pisane, ktorym obowiązani byli Faryzeuszowie do zachowania, barzo było trudne: naypierwey bowiem wielką liczbę przykazań zamykało w sobie. Abulensis naliczył 613 przykazań. Wielka pracá wszystkie przeczytac, większa o wszystkich pámietac, iakaż dopiero wszystkich wykonac? Potym: to práwo prowadziło za sob wielką mnogosc okoliczności, to w potrawách, to w dotknięciu, to w ofiárach, to w sądach, to w obrządkach uważanych przykazań 613. Daymyż, że okoliczności było tysiąc lub drugi: iaka mozoła pamięci, iaká trudność w wykonániu! potym: ieszcze to prawo miało przywiązane do siebie barzo cięszkie na przestępcow swoich káry: gdy kto zbluźnił słowem, zaráz go kámienowano: gdy się trupa dotknął, broniono mu wstępu do Kościoła: gdy małżeństwem obowiązaná przeciwko wiary małżeńskiey práwu wykroczyła, kamieńmi ią zabiiano: gdy Corka Kapłańská przeciwko czystości wykroczyła, ogniem karaná była, że innych nieprzerachowánych kar nie wspomnę. Dobrze,

brze, mowię, sądzi Piotr Swięty, że prawo pisane iest: *jugum quod neque nos portare potuimus. Act. 15. 10.* iarzmem cięszkim. Dobrze sądzi S. Páweł, że w prawie pisanym iest duch niewolniczy *Spiritus servitutis. Rom. 8. 15.* Daleko daleko insze iest prawo Chrześciáńskie: nie iest cięszkie ale lekkie, słodkie, iak mowi Chrystus: iarzmo moie wdzięczne iest, á brzemie moie lekkie. Matt. 11. 30. Nie iest niewolnicze, ale Synowskie, bo mowi S. Páweł. Rom. 8. 16. *Nie wzięliście duchá niewolstwá ku boiaźni: aleście wzięli duchá przywłaszczenia za Syny* Boskie. Przykazaniá Chrześciáńskie w liczbie swoiey nie wielkie, właśnie sposobne do liczby mało wybranych; w okolicznosciach swoich nie trudne; w karách na przestępstwo nie okrutne: bo aboż spowiednik wyznaiącego grzechy na ukamienowanie, na stosy skazuie? naznacza pokutę, ale Oycowską. Im tedy prawo Chrześciáńskie łacnieysze od prawá pisanego, tym większy iest obowiązek pełnieniá prawá Chrześciáńskiego, aniżeli była Faryzeuszow do pełnieniá prawá pisanego; im ieszcze prawo Chrześciáńskie iest doskonalsze nad prawo pisane, tym pełnienie iego powinno bydź doskonalsze á niżeli prawá pisanego; Prawo pisane było prawo Pańskie, dla tego pełnienie iego było służebnicze *in spiritu servitutis.* Chrześciáńskie prawo iest prawo Oycowskie, *Voluntas Patris. Jon. 6. 40.* dla tego pełnienie iego powinno bydź Synowskie, *in spiritu adoptionis filiorum.* A ktoż wątpic będzie, że Ociec więcey po Synu wyciąga á niżeli po słudze? chociaż zły co do sumnienia sługa, byle to czynił

nił co rozkazano, mniey o to dba Pan; ale po Synu chce tego, aby nie tylko w posłuszeństwie Oycu powinnym, ale w innych cnotach, obyczaiach chwalebnych, był doskonały. Faryzeuszowie słudzy, my Chrześcianie Synowie, *filii Dei nominemur 1. Joan. 31* powinnismy bydź doskonalszemi. Jeżeli ieszcze pomocy, ktore mamy do pełnienia prawá Chrystusowego, uważamy: o iak to pełnienie powinno bydź łacne! o iak doskonałe! pomoc iest troiaká daná Chrześcianinowi do zachowania prawá od Boga: iedna pomoc zewnętrzna, druga wewnętrzna, trzecia częścią zewnętrzna częścią wewnętrzna. Pomoc zewnętrzna należy na nauce Chrystusá Paná, ktorą sam opowiedział i zostawił na wieczne czasy w Ewangelii swoiey. Faryzeuszow nauczali Prorocy *dictum est antiquis.* (Matt. 5. 21.) Chrześcian sam Chrystus naucza, iak mowi w dzisieyszey Ewangeli: *ego dico vobis, ia powiadam wam:* Ia, nie iakikolwiek człowiek, *Prorok*, ale stworca wasz, Bog wasz: nikt odemnie lepiey, iasniey nauki zbawienney wytłumaczyć nie może, zwłaszcza, że ią nie tylko słowy ale i przykładem obiasniam, *cœpit facere & docere. Act. 12.* A ktoż przeczyć będzie, że im Nauczyciel i nauka iego doskonalsza, tym postępek w Uczniach powinien bydź doskonalszy? u Faryzeuszow byli Nauczycielami *Prorocy*: u nas Chrześcian Chrystus; czyliż nie mamy w nauce zbawienney przechodzic Fáryzeuszow? ieżeli nie przechodziemy, wielce na to boleie Chrystus. Wydał się z żalem u Mattheusza S. w Rozdz: 12. gdzie mowi w ten sens: Krolowa od

od ſtron południowych przyſzła aby ſłuchałá Salomona: czyliż ia nie więcey iák Sálomon? Niniwe Miaſto uſłuchało Jonaſza: czyliż ia nie więcey iak Jonaſz? Pomoc wewnętrzna daná Chrześcianinowi do zachowaniá práwá należy ná natchnieniach Duchá S. ktoremi obiasniá rozum ludzki, zapalá wolą: iedne z Niebá poprzedzaią ſpráwę zbáwienną, drugie z nią towarzyſzą, trzecie naſtępuią po niey; pierwſze do tego dążą, aby Chrześciánin dobrze czynił, drugie aby dobre początki do dobrego przyprowadził końca, trzecie aby w zbáwiennym dziele nieuſtawał, wſzyſtkie ſą narzędziami duchownemi do czynienia na żywot wiecny. Nie przeczę ia temu, że i w ſtárym teſtamencie żyiący ludźie miewali łaſki wewnętrzne od Ducha S. do ſerca im podane; ale nam Chrześciánom w nowym teſtamencie Duch S. obfitſze i dzielnieyſze daleko daie łaſki: bo ludźiom w ſtarym teſtamencie żyiącym dawane łaſki były z przyczyny zaſług Chryſtuſowych dopiero przyſzłych: bo ſię ieſzcze w tenczas Chryſtus był nie narodził; zas nam Chrześcianom dawane bywaią łaſki z przyczyny zaſług Chryſtuſowych nie przyſzłych ale iuż położonych, nimeyſzych: bo po narodzeniu i po męce Chryſtuſowey żyiemy. Myslcie ſobie, że te łaſki dawane żyiącym w ſtarym teſtamencie podobne ſą do świtaniá, abo pierwſzego poránku: ten poranek i świtanie pochodźi od ſłońca przyiść maiącego, iednakowoż to świtanie nie ieſt iaſne, nie ieſt ciepłe, bo ieſzcze nie weſzło ſłońce. Zaś łaſki wewnętrzne, ktore my Chrześcianie

odbierámy, ſą podobne do południa; to południe także pochodzi od słońca iak poranek, ale ieſt iaſne i gorące: bo iuż ma przytomne ſobie słońce. Toż mowic o słońcu ſpráwiedliwości Jezuſie: przed przyściem iego łaſki dawane zdaią ſię nie tak iaſne i ciepłe, po przyściu to ieſt národzeniu iego my Chrześcianie odbieramy łaſki południowe, iaſne, i gorące. I to to ieſt, co Duchem Prorockim Dawid o Chrześcianie mowi: *Non timebis à dæmonio meridiano. Pſal. 90. ℣ 6. Nie ulękniesz ſię od czartá południowego*, to ieſt: nic ci nie uczyni pokuſa, gdy łaſką południową obiaśnionym będzieſz. Czyliż nie słuſzny obowiązek, áby Chrześciánin maiąc dzielnieyſze inſtrumenta, lepiey, doſkonaley dzieło zbawienia ſwoiego ſprawowáł aniżeli Faryzeuſzowie? Trzecia pomoc częścią wewnętrzna częścią zewnętrzna, służąca ku pełnieniu prawá iego, należy ná SS. Sakramentách, ktore względem ſprawowánia ſwego ſą powierzchowne, względem ſkutkow ſpráwionych ſą wewnętrzne człowiekowi; te zaś ſkutki iak ſą potrzebne, iak pożyteczne, trudno mi teraz wyrażić: bo rzecz iednego i drugiego ku należytemu wytłumaczeniu potrzebuie Kazaniá. Prawda to, że i Faryzeuſzowie w ſtarym teſtamencie mieli Sakrámentá od Bogá poſtanowione, ale daleka ich rożnica od naſzych Sakrámentow: tamte były proznemi ſkrzyniami, naſze ſą ſzkatułámi pełnemi ſkárbu zaſług Chryſtuſowych; tamte były znakiem tylko łaſki poświęcaiącey, tak iak wieniec zawieſzony przed kámienicą znakiem winiárza i wina, naſze zaś ſą

ſamym

ſamymi winem; á iako człowiek maiący więkſzą fortunę, lepiey, przyſtoyniey, zacniey ſobie żyie, á niżeli chudy pachołek, ták Chrześcianin ponieważ więkſzą od Bogá wziął fortunę duchowną w Sakrámentách, ſobie danych, á niżeli Faryzeuſzowie w Sakrámentach ſwoich, dla tego lepiey, zácniey, iaśniey życ powinien życiem duchownym, á niżeli Faryzeuſzowie. Wreſzcie ieżeli ieſzcze uważamy nágrodę Chrześciáninowi za pełnienie práwa iego nagotowaną, i ta obowięzuie go do tego, aby Fáryzeuſzow daleko w cnocie przechodził, ile że zaſługi w nowym teſtámencie daleko dzielnieyſze ſą od zaſług w ſtarym teſtamencie, iák ſię dowodziło wyżey w Tomie I na karcie 440. Z tąd ſię pokazuie, że, iak ten ktoremu ieſt nagotowana nagrodá więkſza, drożſza, powinien uſilniey pracować ná otrzymanie iey, á niżeli ten, ktory ma nagrodę mnieyſzą: tak Chrześcianin będąc ſzczęśliwſzym do otrzymania Nieba od Fáryzeuſzow i innych dawnego teſtamentu ludźi, powinien ſię doſkonaley ćwiczyc w cnocie od Fáryzeuſzow. O Boże! iak wielą tytułami obowiązałeś nas Chrześcian, abyśmy ci iak naydoſkonaley ſłużyli! nie wſpominam ſtworzenia, odkupienia, obiaśnienia: bo te dobrodżieyſtwa całemu narodowi ludzkiemu ſą poſpolite; nas Chrześcian położyłeś pod práwem ſłodkim i łacnym, łaſkámi twoiemi zewnątrz, wewnątrz napełniłeś, otoczyłeś, nagrodę więkſzą iak innym ieżeli nie do iſtoty przynaymniey do ſpoſobu mienia naznaczyłes. O iak niewdzięcznemi będziemy mądrosci twoiey zá

opatrzność, Dobroci za dobrodźiewstwa, spráwiedliwości za nagrodę, ieżeli w cnocie i pełnieniu prawá twoiego nie będziemy więcey obfitowali iak Fáryzeuszowie: *nisi abundaverit justitia vestra plus quàm Pharisæorum.*

Druga Część Kazaniá

Ale na czymże ta obfitość cnoty i pełnienia prawá Chrystusowego należy, ktorą powinniśmy Fáryzeuszow przewyższać? ábym to wam łacno tak dla poięcia iako i dla pámięci waszey wytłumaczył, myśl waszą na pewne częśći ciała ludzkiego rosporządzę, wszakże, tak w niektorych naukach i Páweł S. sobie postępuie. Powiadam wam: że w ten czas Chrześcianin przewyższy Faryzeusza w cnocie i pełnieniu prawá Bożego, kiedy będzie miał doskonalszą głowę, doskonalsze serce, doskonalsze oczy, i ięzyk, doskonalsze ręce i nogi, á niżeli miał Fáryzeusz. Przez głowę rozumiem intencyą dobrą cnoty, poniewaz intencya do głowy i do rozumu należy. Takiey głowy to iest intencyi dobrey w cnocie nigdy Fáryzeuszowie nie mieli, bo w każdey cnocie swoiey szukali prożney chwały, iak mowi o nich Chrystus: *faciunt ut videantur* sprawy swoie czynią aby widzianemi byli od ludźi; *dilatant philacteria* ná pargaminach pisane rozwiiaią przykazaniá; *magnificant fimbrias* głogi; powszywáne w kraie szat swoich pokazuią, aby tym przed ludźmi surowość życia wyznaczyli; wszystko zgoła dla prożnosci spráwuią. Chrześciańská cnota doskonalszą powinná

winna mieć intencyą, nie swoiey u ludźi, ale iedynie Boskiey powinná szukać chwały, iak mowi Páweł: *1. Cor. 10. 31. Wszytko ku chwale Bożey czyńcie.* Kto bowiem do prożności kieruie swoią cnotę, ten u ludźi nagrody szuka; á kto u ludzi nadgrodę znayduie, tego Bog kwituie z nagrody swoiey Uważaycie co mowię: nie mowię tego, że chwałá ludzka cnotę psuie; ále to mowię: że człowiek czyniący cnotę nie powinien umyślnie przez nię szukać chwáły swoiey; á gdy się trafi, że go pochwalą, tey pochwały nie ma sobie przypisowac, ale ią zaraz Bogu oddawac, mowiąc z Psalmistą (*Psal.* 113. ℣ 1.) *Nie nam Pánie, nie nam, ale imieniowi twoiemu day chwałę* inaczey Fáryzeusowi podobnym będzie. Do głowy doskonałey trzebá Chrześcianinowi doskonałego serca; przez serce rozumiem prawdziwą miłośc ku cnocie, ták, żeby sprawa zewnętrzna zgadzałá się z wolą i pochwaleniem wewnętrznym. Fáryzeuszowie nie mieli takiego serca: chociaż się bowiem oni strzegli złych powierzchownych spraw, w sercu, iednak mieli do nich chęc i upodobanie, owszem myśli złych i zezwolenie za grzech sobie nie poczytali. Dla tego przyrownał ich Chrystus, (*Matt.* 23. 27) do grobow pobielanych, *ktore z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kośći umarłych i wszelakiego plugastwa.* A wyżey (Matt. 5) wyraznie przeciwko nim naucza: Rzeczono stárym: nie będziesz zabiiał; a iá mowię: nie gnieway się w sercu. Powiedźiano stárym: nie będziesz cudzołożył; á iá mowię: kto zobaczy białogłowę do pożądliwości, i ze-

zwolenia, iuż zcudzołożył. Doſkonalſze ſerce powinno bydź u Chrześcianiná: czego powierzchowną ſpráwą czynić niechce, nie smie, ábo nie może, tego nie powinno kochać i na to zezwalac. Na małoć ſię przyda, Chrześcianinie, że nie zabiiaſz, ieżeli ku nieprzyiacielowi nieukoioną zawziętość w ſercu twoim warzyſz; ná małoc ſię przyda, że nie cudzołożyſz, ieżeli ſię w ſercu lubieżnością cieſzyſz i ná grzech zezwalaſz; na małoć ſię przyda, że nie wydzieraſz, ieżeli w ſercu cudzego dobra zazdrościſz; na mało, że kommunikuieſz, ieżeli w ſercu znayduie ſię swiętokradztwo; na mało, że ſię pięknie bliźniemu ſtawiaſz, ieżeli w ſercu z Judaſzem zámyslaſz o zdrádzie. Chrześcianin i zewnątrz i wewnątrz powinien bydź dobrym: to wyznaczała Arká ſtarozakonná, ktorá i zewnątrz i wewnątrz czyſtym złotem obwiedziona byłá. Trzeba ieſzcze Chrześcıáninowi, żeby lepſze miał oczy iak Fáryzeuſzowie. oni mieli oczy własnie ślepe, iak mowi Chryſtus (*Matt.* 23. 24.) *Wodzowie ślepi, ktorzy przecedzacie komora, á wielbłąda połykacie.* to ieſt: mnieyſzych grzechow chronili ſię, á wielkie zbrodnie śmiało popełniali. nie umywſzy rąk ieść, kłoſy w ſobotę zbierac, wniść na Rátuſz gdzie ná śmierć oſądzono wynowaycow, wielki był grzech; á ſkalane miec ſumnienie, ubogich zdzierać, ná śmierc Jezuſową naſtawać, żadnego nie było grzechu. Chrześcianin lepiey powinien patrzyć: grzech mały za mały grzech, wielki zá wielki widziec; Fáryzeuſzem ieſt, ieżeli ma gryzotę ſumnienia: czyli miárki nie brał w iedze-

dzeniu kolacyi postney; á za nic ma, w poście nad miarę żłopac i pijaństwem rozum tracić. Fáryzeuszem, ieżeli, gdy kupuie, że niedodał grosza, ma szkrupuł: á nie ma szkrupułu, cudzą całą fortunę przez niespráwiedliwe wydrzeć prawo. Faryzeuszem, ieżeli pobaczone w innych ułomnosci małe gani, osławiá, rostrząsa: á sam pokątnie wielkie i liczne zbrodnie płodzi. U Chrześcianiná ma bydź sumnienie iak płotno gęste i mocne, nie iako paięczyna, przez ktorą bąk przeleci, á drobna muszká zostanie i widziec się daie. Języka ieszcze trzeba lepszego Chrześciáninow: od Fáryzayskiego. Faryzeuszowie wiele dobrego mowili, nic nie czynili, iako im to wyrzuca Chrystus: (*Matt. 23. 4. 5*) *mowią, á nie czynią: brzemiona cięszkie kładą na ramiona ludzkie, á palcem swym niechcą się ich ruszyć:* Mowny ięzyk, ale nie dzielny maią. Chrześcianin powinien mowić dobrze, ale i czynic dobrze, áby mowa wydawałá się w obyczaiu á obyczay zachwalał mowę. Napominaią rodzicy dziátki swoie, aby się chronili pijaństwa, przeklęctwa, towarzystwa złego: niech sami dalekiemi od tego będą. Gospodárz roskázuie domownikom nabożeństwo, zachowanie do brá swoiego w całości, pilną usługę· niech sam będźie nabożny, o dobro domownikow dbaiący, gdy przyidzie czas w zapłacie wierny; inaczey stanie się dzwonkiem, ktory ná Mszą zwołuie do Kościoła, á sam nigdy nie idźie; stanie się podobnym do owych Arki Noego budownikow: dla kogo innego Arkę wybudowali, á sami potonęli. To nam przykazuie S. Jakub (*Cap. 1 ℣*
22.

22.) *Bądźcie czynicielmi słowa:* to przykładem swoim rádźi Chrystus, ktory *począł czynić i náuczać* (*Act.* 1. 1.) cnota marszáłkowałá słowu, á słowo głośiło cnotę. Byłby kaleká Chrześcianin, gdyby ieszcze rąk lepszych nie miał od Faryzayskich; sprawiedliwość Fáryzayská barzo była porywcza, nie tylko się natárczywemu zastawiać, ale też złym za złe sowicie oddać gotowa: wybił kto Fáryzeuszowi oko, i on mu wybił wybił; ząb, i on mu wzaiem, á boday za ieden niewięcey: *dentem pro dente, oculum pro oculo. Matt.* 5. 38. Chrześcianiná ręce powinny bydź łaskawsze, nie tak porywczywe; wytnie kto Chrześcianinowi policzek z iedney strony, drugiey niepowinien bronić, niepowinien acz głownemu nieprzyiacielowi odgrażać, owszem dobrze mu czynić. *Dobrze czyńcie tym, ktorzy was maią w nienawiśći. Matt.* 5. 44. przepraszaiącego nie powinien odpychać, ále raczey darowawszy mu urazę dla miłośći Jezusowey mile go przytulić do serca swego. Przeto Zbáwiciel Jezus do nas mowi (*Matt.* 5. 46) *Ieśli miłuiecie te co was miłuią, co za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią?* bydź przyiacielem przyiacielowi, kochaiącego kochać, cnota pospolita i Faryzeuszom; Nieprzyiacielowi sprzyiać, nienawidzącego kochać, cnota naydoskonalsza i samemu właściwa Chrześcianinowi. Aby w reszcie Chrześcianin przeszedł cnotą Fáryzeuszow, trzeba mu do tego nog doskonałych. Przez nogi rozumiem z Augustynem, namiętności. Faryzeuszowie te nogi arcy złe mieli, bo się z namiętnościa slepą we wszystkim, á nie rozu-
mem

mem rządzili: żądza, u nich panowała nad radą, á zdrowa rada poddanką żądzy była. Dla czego Zbawiciel Jezus przykazáwszy nam w dźiieyszey Ewángelii, aby spráwiedliwośc nasza barziey obfitowałá á niżeli faryzayska, wnet wspomina o namiętnosciach: o gniewie, o nienawiści, złorzeczeniu i zawistnym strofowaniu: *qui irascitur, qui dixerit: raca, fatue, i tam daley.* Chrzesciáńskie nogi, to iest namiętności, powinny bydź statecznieysze, utrzymańsze, nie za lada okkazyą maią wybiegać na zdeptanie i starcie cudze: Chrystus bowiem Chrześcian swoich nazywa owieczkami; dla czegoż? pewnie dla tego: aby nauczył, że, iak owieczká żadney w sobie dźikości, popędu, właściwey nieugłaskanym zwierzom prędkości do gniewu niema, ale rządzi się ráczey głosem pasterskim: *Vocem meam audient.* (*Joa. 10. 16*) tak Chrzescianin powinien miec ugłaskane ukoione w sobie námiętności, á ieżeli kiedy rozgniewać się potrzeba, to nie inaczey ma bydź czyniono tylko ażeby pierwey rozum kazał się ruszyc namiętności; tę samę ruchliwość pewnemi okryśliwszy granicami, nie żeby zas passya wybiegała przed rozumem. Myślcie sobie naymilsi moi, że namiętność iest iak pies myśliwy, rozum ludzki iak myśliwiec; gdy pies myśliwy porwie się nie czekaiąc roskazu myśliwca, spłoszy; gdy roskazu mysliwca czeka i według niego czyni, naylepiey służy. Toż rozumieć o namiętności Chrześcianiná. I w tym rozumieniu Marcyanus Pustelnik spytany: coby ná pustynii czynił? odpowiedział: myślistwem się bawię: *Venor Deum,*

nec cessabo à venatione. Naż wam to naymilsi moi, na czym należy obfitość sprawiedliwosci Chrześciańskiey. O gdyby tę obfitość wszyscy Chrześciánie przeniknęli, á głową, sercem, oczyma, rękámi, nogami, całemi sobą przewyższyć Fáryzeuszow usiłowali! O gdyby w cnocie intencyą chwały Paná Bogá mieli! gdyby z uczynkiem dobrym powierzchownym serce zgodźili! gdyby na wielkość grzechu cięszkiego niezmyślenie patrzyli! gdyby usty i przykładem mowili! gdyby złe dobrym nagradzali! zgoła nie namiętnością slepą ale rozumem, łaską Duchá Nayświętszego obiaśnionym rządźili się! Iakąby oni pociechę sercu Jezusowemu, iaką ozdobę Kosciołowi, iakie pomnożenie niebu, iakie zwycięztwo Fáryzeuszow uczynili!

Trzecia Część Kazania

Ale ach żałość opanowałá serce moie: barźiey mi ięczeniem iák słowy mowic każe. Ach! także się to roskazowi Chrystusowemu zadosyć dźieie? także to w sprawiedliwość obfituią Chrześciánie? wstydzie! sromoto! Fáryzeuszowie dawni teráznieyszych Chrześcian daleko daleko przewyższyli cnotą. Byście słow moich za prożną nie sądźili potwarz: co zadaię, iawnie z Ksiąg Pisma Bożego pokazuię: Fáryzeuszowie przykazaniá Boskie wielce sobie poważali, na czele, na piersiach, ná rękawach, u sukien zawieszone nosili. Chrzescianie iedni za złoty, bą podobno za grosz przykazánie Boskie przestępuią: drudzy się często na przykład żegnac się

wsty-

wſtydzą; ieſt i tych wiele ktorzy Rożaniec lub Koronkę Nayświętſzey Máryi Pánny w ręku piaſtowáć, za nieprzyſtoyną niepolityczną rzecz poczytuią. Fáryzeuſowie bluźnierſtwem niewypowiedźiánie ſię brzydźili; dla tego w mniemaniu ſwoim, chcąc naygorſzą rzecz zadać wołali: *blaſphemavit;* bluźnił (*Matt. 26, 65.*) U Chrześcian uſtawiczne bluźnierſtwa, przeklęctwá, á czaſem Bogá ſię wyprzyſięgania á czártu oddawaniá ſię. Faryzeuſzowie nieprzyiaciołmi byli nierządow, lubieżności: Dla czego gdy Magdálená upadła do nog Jezuſowych i cáłowac ie poczęła, oni mruczeli: gdyby był Prorokiem, wiedziałby że ta białogłowa grzeſznica, á nie przypuściłby iey do nog ſwoich. Chrześcianie nierządow w Miaſtách pozwalaią, nierządnice w domach chowaią, kármią, przyodźiewaią: na to i na to mieyſce chodźić nieprzeſtaią: z temi i temi oſobami rozbratu nieczynią. Fáryzeuſzowie wielkim uſiłowániem ſzabas záchowywáli, i że Chryſtus weń uzdrowił chorego, wielce na to gadáli, ganili: Chrześciánie dni święte pracámi ręcznemi gwáłcą, dlá bagateli Mſzy Swiętey nie ſłuchaią; ieżeli kiedy, w święta piiańſtwa, hałaſy i inne zaiſte nie lekkie grzechy czynią. Fáryzeuſzowie we dnie i w nocy ſzli do Kościołá: Chrześciánie będąc miedzy tylą Kosciołami, á ieſt wiele ktorzy ledwie ráz w tydzień, i to niewiem, idą do Koscioła. Fáryzeuſzowie iawnie na ulicach, ſchroniwſzy ſię trochę na ſtronę, modlić ſię nie wſtydźili: Chrześcianie gdy dzwonią na *Anioł Pański*, nie zaſtanowią ſię, nie oddadzą czci Máryi; gdy do cho-

rego Nayświętſzy Sákráment nioſą, nie klękną, owſzem uciekaią aby nie klękali i czapki niezdeymowali. Fáryzeuſzowie ſurowe poſty odprawowáli, nie iedząc, ani piiąc: Chrześcianie w poſty wielkie i małe i wigilie bez ſłuſzney przyczyny, abo z dyſpenſą wykłamaną żrzą mięſa. Fáryzeuſzowie dźiesięciny wiernie oddawali, iałmużny czynili, Kościoł bogatą ofiárą panoſzyli: u Chrześcian co częſtſzego iak Kapłánowi uczynić krzywdę, iak o dzieſięcinę ſię prawowac, iak wyderkáfow niepłacić, funduſzow nie oddawáć, teſtamentow *ad pia legata*, nie wykonywáć. Co częſtſzego iák ubogiego nielitościwie gromić, nad nędzą iego, acz wſzyſtkiego podoſtatkiem maią, nie zlitowac ſię; á na zbytki, luſztyki, kości, kárty, nieczyſtości łożyć? Co rzadſzego u Chrześcian, iák Kościołowi dobrze czynic? á drudzy choc dobrze czynią, rozumieią ſobie dla małości ſerca, że to trácą, co dla Bogá czynią. Przebog! tak że ſię to za doſyć obowiązkowi Chryſtuſowemu dzieie? także to Chrześcianie w ſpráwiedliwosć obfituiemy? W ſtydzie wielki! niewolnicy zwyciężaią Synow: Uczniowie ludzcy zwyciężaią Uczniow Chryſtuſowych: Ziemię w nagrodę maiący zwyciężaią Niebo w nagrodę odbieráiących. Rzeczecie: cnoty te Fáryzayskie, ktore Káznodzieio wyliczałeś, nie powinny ſię nazwac cnotami, bo na oko tylko ludzkie czynione były. Niech tak będzie: pozwalam, że Faryzeuſzowie cnotami ſwoiemi nie zaſługowali ſobie Nieba, bo Bog widział ich obłudę, alez prawie cnotami ſwoiemi budowali ludźi, na powierzchowne tylko u-

czynki patrzących. Wy Chrześcianie áni zasługuiecie się u Bogá; ani buduiecie bliźnich wászych, bo żadnych cnot nie macie, owszem iáwnemi grzechámi wászemi gorszycie tych, ktorzy nie są Chrześciani, i wstręt od wiáry czynićie. O iak cięszko wam będzie na sądzie ostatecznym: staną Fáryzeuszowie, staniecie i wy; Fáryzeuszowie potępiać was będą; rzekną: my byli pod prawem służebniczym, nie mielismy tak iasnych, tak gorących łask, tak bliskiey łacności osiągnienia Niebá; á przedsię zdobyliśmy się na cnotę, ácz niedoskonałą, acz niegodną nagrody; wy maiąc wszelaką dostateczność, á mając obfic e, zaniedbaliscie wszystkiego: przy słońcu staliście się slepemi, w pośrzod ognia lodem, miedzy wodami od pragnienia ginęliście. O was nędznych! mieliście nas przewyższyć doskonałością, á my was zwyciężyli cnotą. Coż na te sprawiedliwe odpowiecie strofowania? czyliż ze wstydem i milczeniem nie staniecie, czekaiąc aż ten straszliwy będźie wyrażony dekret: *non intrabitis in Regnum Cælorum* nie wnidźiecie do Krolestwá Niebieskiego? Ach nieszczęśliwi!

O Boże! od ktorego wszelka cnota ma swoy początek: day nam łaskę skuteczną do tego, naypierwey, abyśmy się starali o cnotę prawdziwą taką usilnością, iaką się usilnością starali Fáryzeuszowie o cnotę prożną. Potym do tego, byśmy ich doskonałością zwyciężyli: niech będźiemy cnotliwemi iedynie dla chwały twoiey: bo ty iesteś iedynym celem naszym: niech będźiemy cnotliwemi i w sercu, bo ty skrytości

duszy

duszy naszey przenikasz: niech złość grzechu uznaiem, i za wczasu; bo przy śmierci te w mniemaniu naszym proszki pokażą się gorami i przywalą nas: niech iak dobrze mowiemy tak dobrze czyniemy, bo ten tylko w Krolestwie Bożym wielki, ktory nauczał i czynił: niech dobrym za złe oddaiemy, bo ty naywiększym grzesznikom, głownym nieprzyiaciołom twoim, dobrze czynisz, gdy ich do pokuty przyimuiesz: niech za łaską twoią i za światłem rozumu, á nie za namiętnością idziemy, bo małobyśmy się rożnili, od bydląt nierozumnych. Zgoła niech życie nasze zgadza się z przykazániem twoim, o spráwiedliwości danym: niech śmierć szczęśliwa idzie za życiem w cnotę obfitym; niech wiecznośc w błogosławioney obfitości swoiey nieskończona nastąpi: *abundet justitia nostra! intremus in regnum cælorum!* Amen.

KAZANIE
Ná Niedzielę VI po Swiątkách.

Manducaverunt, & saturati sunt; & dimisit eos. Marci 8vo.

PRzystoi, przynależy, á żebym ia w tę Niedźielę, w ktorą przypada do czytania Ewangelia zamykaiąca w sobie historyą o przedźiwnym dziele opatrznego Bogá, Iesczcze w ktorą wy Chrzescianie ponęceni łaską Stolicy Rzymskiey, w odpuście zupełnym wam wyświad-

świadczoney, osobliwiey nad inne czasy Nabożeństwo do Opatrzności Boskiey obchodźicie. Przystoi, przynależy, mowię, á żebym w tę Niedźielę uczynił Kazánie, ktoreby Opatrzność Paná Boga naszego ku podźiwieniu i uwielbieniu okazało; ktore by oraz z uwagi Opatrznosci Boskiey nad nami do pożytkow zbawiennych was pobudźiło, zachęciło. Do tego dwoyga słowa założone, zdaią mi się wstęp łacny czynić. Te słowá: *Manducaverunt & saturati sunt. Iedli i naiedli się*; okazuią chwałę Opátrzności Boskiey; ktorá wielkie mnostwo ludu zgłodniałego, siedmiorgiem chleba i trochą rybek, pewnie że cudownie, nakarmić raczyłá. Te słowa: *& dimisit eos.* A nakármione rozpuścił do domow swoich, zamykaią w sobie Naukę zbawienną, iak mamy postępować sobie, ktorzy darow Opatrznosci Boskiey doświadczamy. Ci bowiem ludźie puszczeni od Jezusa, nie opuścili Jezusa: szli nogami do domow swoich, ale sercem przy Jezusie byli, ktorego nauk przez trzy dni z zapomnieniem samych siebie słuchali, i pewnieby dłużey trwali, gdyby Jezus i o nich i o ich domiech nie pamiętał. Dwie tedy rzeczy w słowach założonych mamy: nakármienie zgłodniałego mnostwa ludźi; Tegoż mnostwa ludźi do domow rozpuszczenie. Nasycenie Opatrznosc Bogá okazuie, rozpuszczenie ludu nabożnego do wdzięczności nas napomina. Niech że już będzie podług tey dwoiakiey uwagi podźiał następuiącey mowy, na ktorą mieycie baczność: Dostateczność potrzeb tyczących ciała ludźiom dana iasnym iest dowodem przedźiwney

wney Opatrzności Bołkiey nad nami. *Manducaverunt & saturati sunt.* 1. Częśc Kaz: Dostateczność potrzeb, tyczących ciała ludźiom dana, iest wielką pobudką człowiekowi Chrześciańskiemu, á żeby przyszedłszy do chleba, nie opuszczał Bogá Opatrznego. *Saturati sunt & dimisit eos.* 2 Częśc Kazania. Ad M. D. G.

Miedzy innemi dowodami Opatrzności Bołkiey nad ludem Izráelskim iest manna starozakonna, o ktorey Dáwid mowi, że nietylko Opatrznośc Bołką okazałá, ale przedźiwną Opátrznośc: *Memoriam fecit mirabilium suorum miserator Dominus: Escam dedit timentibus se.* (*Ps. 110.* ℣ *4.*) *Uczynił pamiątkę dziwow swoich litościwy Pan: dał pokarm tym ktorzy się go boią.* Iest na to mieysce pytanie: dla czego Manna ludowi Izráelskiemu zgłodniałemu dana iest, i nazywa się przedźiwnym darem Opatrzności Bołkiey? S. Augustyn mowi: manna wyznaczała Nayświętszy Sákráment, ktory miał bydź cudownym dobroci Bołkiey dziełem, przeto się pokármem i darem przedźiwnym zwałá. Ale ta wielka przyczyna iest z podobieństwa i Allegoryi wzięta. Iest druga, ktora się barziey do zrozumienia literalnego stosuie. Manna przedźiwnym darem i pokármem była, tak w sposobie dawaniá swoiego, iako też w trwaniu swoim. Przedźiwná w sposobie dawania, gdyż rękami Anielskiemi zdziałana z obłokow na źiemię spadałá; w czym się rożniła od innych wszystkich pokármow, ktore z źiemi swoy początek maią, na niey szukane i znaydowane bywaią. Przedźiwna w trwaniu: gdy ten pokárm

Nie-

Niebieſki przez czterdźieści lat był ludowi I-zráelſkiemu dawan; dopiero za wodza Jozuego po przeprawie zá Rzekę Iordanu przeſtał, á na mieyſce iego źiemne pokarmy naſtąpiły. Dla tego manna była dowodem przedźiwney Opatrzności Boſkiey nad ludem. *Memoriam fecit mirabilium: eſcam dedit.* Co Dawid S. o mannie, to ia nie bez fundamentu mowię o doſtateczności potrzeb ciała tyczących, o dobrym bycie, w ktorym zoſtaią ludźie, iż ta doſtateczność, ten dobry byt ieſt dáremi przedźiwnym i dowodem przedźiwney Opátrzności Boſkiey nad nami. Ieſt przedźiwnym darem, z tychże ſamych przyczyn, z ktorych przedźiwnym darem była ſtarozakonna manna; ieſt przedźiwnym darem w ſpoſobie ſwoim, ieſt przedźiwnym darem w trwaniu ſwoim. Ile ſpoſobu tycze, gdy tę rzecz rozważam, wierzcie mi, wyżywienie ninieyſzym ludźiom, i doſtateczność ich ciała tycząca zdaie mi ſię bydź dźiwnieyſze á niżeli manna. Manna była dźiełem rąk Anielſkich, doſtateczność potrzeb tyczących ciała ludźiom opatrowana ieſt dziełem ſamego Bogá, ile ieſt Authorem natury, według owego. (*Prov.* 22. 2.) *Bogaty i ubogi potkali ſię: obudwu Pan ieſt Stworzycielem.* Manna ſpadałá z obłokow na podobieńſtwo roſſy; doſtateczność potrzeb tyczących ciałá ludźiom opatrowaná wypadá z woli tego ktory niebo i źiemię ſtworzył, iak mowi Daniel (*Cap.* 432) *Według woli ſwey czyni z obywatelmi źiemskiemi.* Manná na iedney tylko padała puſtyni; Doſtateczność potrzeb tyczących ciałá, świat cały iak ieſt obſzerny, odbiera, *Bog od*

końca aż do końca rozrządza wszystko wdzięcznie. Sap. 8. 1. Manná ieden tylko narod żydowski żywiła; Dostateczność potrzeb tyczących ciała wszystkim narodom, ludziom millionami, millionami nieprzeliczonym wyżywienie przyzwoite czyni. Przebieżmy Chrześcianie moi ciekawą myślą okrąg całey ziemi od wschodu do zachodu, od południa do połnocy; przebieżmy nadziemne i podziemne, ták nazwane względem nas strony; wszędzie znaydziem ludzi mnogość. Ci ludzie wszędzie maią przyzwoite wy żywienie. O iako rożne ich pokarmy! o iak rożne odzienie! o iak rożne mieszkania! átoli wszystkim á wszystkim dostateczne. Pan rozporządza swiatem, á na niczym mu nie zbywa. *Non fecit quidquam deesse. Eccli:* 42. 26. Taż dostateczność potrzeb ciałá tyczących całemu swiatu ogołem wziętemu dawaná, niema bydź przedziwną, i dowodem przedziwney Opátrzności Boskiey? Ktoryż Krol naymáiętnieyszy, naymędrszy, mogł by to uczynic? Zaden á żaden tego uczynic niemoże, tylko ten sam ktory całego świata Krole stanowi i opatruie; Ustałyby nayobfitsze skárby ziemskie, temu samemu nieustaną ktory wszystko z niczego wyprowadził. Spráwiedliwie tedy ieden z Oycow Swiętych barziey się dziwuie zwyczaynemu pożywieniu całego świátá, aniżeli temu, o ktorym dzisiay czytamy, pomnożeniu chleba: *Memoriam fecit mirabilium: escam dedit timentibus &c.*

Co uznaiem, i czemu się dziwuiem w powszechności, uważmy to w szczegulności: u-

ważmy dostateczność potrzeb tyczących ciała osobom szczegulnym daną, á w niey szczegulną Opatrzność Boską oglądaymy. Radbym ia miał zgromadzonych tu wszystkich ludźi, ktorzy obfitą, dostateczną, mierną, szcupło wystarczaiącą tylko fortunę, fortunkę maią, i z niey przyzwoite pożywienie biorą. Pytałbym każdego z osobna: zkąd ma tę dostateczność, tę obfitość chleba? iakim sposobem do niey przyszli, i ona do nich? zapewne te bym usłyszał odpowiedzi; Iedenby mowił: ia szczerym przypadkiem i trefunkiem ślepym do chleba przyszedł; mowiłby drugi: ia co mam, dostało mi się przez spadek to od Rodźicow maiętnych, to od innych przodkow moich bogatych; inny by mowił: ia co mam, to mam z łaski i pomocy Dobrodźieiow i Przyiacioł moich. Mowiliby inni: my iesteśmy w dobrym bycie z starania i zabiegania naszego; inni by dostateczność potrzeb tyczączych ciała pracy rąk swoich przypisowali. Przestaię w prawdzie na tych odpowiedźiach, acz mi się barzo niepodobaią, że o Boskiey Opatrzności żadney wzmianki nie czynią. Z tegom kontent, że mam okkazyą w tych wszystkich sposobach mienia się dobrego pokazać Opatrzność Boską, á tę przedźiwną Opatrzność. Ty ktory mowisz, że ślepym trefunkiem, przypadkiem, przyszedłeś do dobrego bytu: nierozumiem co mowisz; iakim to iest sposobem? to podobno znalazłeś zgubione pieniądze, á po należytym rozpytaniu niemogąc doyść własnego ich Paná, przywłaszczyłeś ie sobie? nie iest to ślepy przypadek, ale Opatrzność Boská, ktorá

tym ſpoſobem pominąwſzy innych ludźi, ciebie wzbogacic raczyła: wſzakże ona wiedziałá o zgubionych Ciſego oślicach, i o znaleźionych przez Proroka znac dał i Synowi iego. To podobno wyniesiono cię procz ſpodziewania na godność iak Saula, Aniołowie cię karmili iak Danielá, napawali iák Agarę, z nieſzczęścia uwolnili iak Piotrá? nie ieſt to slepym przypadkiem ále Opatrznością Bozką. Zoſtaw slepy przypadek błędnemu poganina, Atheuſza mnie maniu, á prawego wyznaiąc Boga, iego przypiſuy wſzyſtko Opátrzności z Mędrcem: *Non eſt alius Deus quàm tu, cui cura eſt de omnibus. Sap. 12 13.* Mowiſz drugi: że, co maſz, to ci ſię doſtało przez ſpadek od maiętnych Rodźicow twoich, od bogatych Przodkow twoich. Niech tak będzie; ale czyliż w tym ſamym Opátrznosci Bozkiey nieoglądaſz? A zkąd Rodźicom twoim Przodkom twoim maiętnosc, ieżeli nie od Bogá? zkąd to, że w ich ręku niezginęła? że do ciebie przyſzła? Mogł zamiaſt ciebie inny Syn rodźicom twoim narodzić ſię; mogłes umrzec, á brat twoy ktory umarł, wſzyſtko by dziedźiczył. Ty, ktory ieſteś Synem Pańſkim, mogłeś ſię narodzic ſynem chłopa poddanego twoiego; a ten, ktory ieſt wieśniakiem teraz, mogł ſię narodzic w ſzczęściu twoim; że ſię inaczey ſtało, ktoż rozporządził, ieżeli nie Bog opatrzny? ktory w żywocie matek obiera ſobie ludźi, i czym bydź maią, wyznacza. *Priuſquàm te formarem in utero, novi te. Jerem. 1. 5.* Mowiſz inny: ia dobry byt moy powinienem Dobrodźieiom, przyiaciołom. Niech tak będzie! ale

czyli

czyli w tym ſamym opatrzności Boſkiey nie oglądaſz? Niech tak będzie, że młodo Rodźice odumarli; człowiek pobożny wziął cię sierotę na ſtaránie ſwoie, kochał iak dźiecię własne, dał wychowanie należyte, uczynił mądrym i maiętnym człowiekiem. Ktoż tego męża ſerce do ciebie ſkłonił, ieżeli nie BOG opatrzny? moy Dáwidźie! ukochał cię ſerdecznie Jonatas, wſzędzie ſię o dobro twoie ſtarał, tak życie twoie iák ſwoie właſne ſzacował; to wſzyſtko poſzło od Bogá, ktory ſercem kieruie. Niech tak będźie Chrzesciáninie, że cię mocno do upadku nakłonionego przyiaciel pożyczanemi abo danemi zaratowáł pieniędzmi; ále czyliż ten przyiáciel nie był inſtrumentem Opatrzności Boſkiey, tak iak inſtrumentami Opatrzności Boſkiey byli Abakuk do nakarmienia Proroká; Judyt i Eſterá do oſwobodzeniá ludu Bożego? Niech tak będzie, że cię łaſkawy człowiek już upadłego w nieſzczęście z nędzy wydzwignął i poſtawił w ſzczęściu; z czyiegoż ſię to natchnieniá ſtało? kto to mu do ſerca podał? Ieżeli nie Bog opatrzny? Dawid już panuiący nad całym Izráelem, pewnego czaſu myslić począł o nagle upadłey i przez nieprzyiaciela zznieſioney Saula Familii. To myslenie ſpráwiło, iż ſpytał: ieſtże też ktory bliſki potomek Saulá Krolá? Odpowiedziáno: ieſt ieden imieniem Miphiboſet, Syn Jonaty Krolewica, kaleká na nogi. Mamká abowiem przeſtraſzoná wygraną nieprzyiaciol, gdy ślepo z dziecięciem uciekałá, padłſzy cięſzko, kaleką go wiecznym uczyniła; teraz w wielkim zoſtaie uboſtwie, á tuła ſię w

w cudzym domu. Usłyszawszy to Dawid nayrostropnieszy i nayłaskawszy, rzecze: Miphiboset Wnuk Saulá, Syn Ionaty, kochanego mego przyiacielá żyie w ubostwie, w nędzy, w pogardzie? Miphiboset od tąd przy mnie będzie mieszkał, u iednego stołu ze mną będzie iadał, dziedźictwo Dziadá i Oyca, iego własnoscią będzie. Ták się stało, że Dáwid o tym myślił, myśląc pytał, pytaiąc się dowiedział, dowiedźiawszy się uszczęśliwił Miphiboseta. Bog to sprawił, w ktorego ręku serce Krolá. *Cor Regis in manu Domini. Prov. 21. 1.* Mowicie inni: mamy z gębę chleba i dostateczność potrzeb, bośmy staránie, zabieganie, usilność naszę łożyli na to. O was ludźie! czemu w tym samym nie oglądacie Opatrzności Boskiey? Powiedz że mi Chrześciáninie, iákie to twoie staránie, zabieganie? to podobno do szkoł się udałeś, w nauce postępowałeś; z tąd szacunek wziąłeś, i człekiem się stałeś? Ale zkądże miałeś dowcip, pamięc nauczyciela iasnego i łacnego, przeniknienie nauki iego, poznanie nauki twoiey, i z niey szaczunek u ludźi? od Bogá to wszystko, ktory ná ludźi posełá ducha swego z darem mądrości, umieiętności, rozumu, i rady. Iakie ieszcze twoie staránie? podobno do Palestry się udałeś, nauczyłeś się prawá, z tąd począłeś bydź wzięty u ludźi, i masz obfitosc chleba. Ale ponieważ do tey sztuki trzeba naypierwey pámięci, ktoż ci dał pamięc? ponieważ trzeba wyrozumienia i rostropności w stosowaniu prawá, ktoż ci dał tę rostropnosc? ponieważ, ieżeli gdzie, w tey sztuce potrzeba sumnienia: acz bowiem dysputuiąc z filozofii za

pośrod-

pośrodkowániem łapaczek dyalektycznych utrzymani ſię przy fałſzu, z przegraną tego ktory nie ieſt gruntownie świadom rzeczy, ia przeto niegrzeſzę, ále w práwie wygraná ieſt grzechem potępiaiącym ná wieki. Ktoż ci tę bojaźn dał w ſercu, że ſię lękaſz kazić ſpráwiedliwosci? kto ci ten hamulec, tamę, wagę założył, żebyś ſię pociągnąć do fałſzu niedał? Bog ten ktory wſzyſtko w mierze, wadze, gránicy rozporządza. Iakie ieſzcze ſtaránie twoie? Podobno kupcem ieſteś! maſz wiele towárow drogich, maſz kredyt, odbyt, zarobek, wſzyſcy ſię do ciebie gárną. O iaká nad tobą Opatrznośc Boſka! Opatrzność w ſprowadzeniu towárow zwłaſzcza z daleká że nie zginęły, opátrznośc w zachowániu że ſię nieſkaziły, opatrznośc w obroceniu ludzkiey woli, że ſię do ciebie garną, i od ciebie potrzeby ſwoie kupuią. Prawda: do práwego kupiectwá wielkiego przemyſłu trzeba, ale przemyſły twoie żadney pewnosci nie-maią bez opatrzności Boſkiey, *incertæ providentiæ noſtræ Sap*: 9. 14. Prawdá: trzeba ákkomodowanią ludźiom i nęceniá ludźi ku ſobie, ktore naybarziey zależy na ſpráwiedliwośći i ná rzetelnośći. Ale wſzakże inni wſzelako ſię ku znęceniu ludźi ſpoſobili, á przedſię tego ſzczęśćia niemaią? Trzeba go Bogu Opatrznemu przypiſawać. Iakie ieſzcze twoie ſtaránie? Podobno ſłużyłeś dobrze, i doſłużyłeś ſię doſtatecznosci fortuny. Czyliż innych wielu nieſłużyło wiernie, á przedſię ſię niczego niedoſłużyło owſzem przez potwarzy, iako to czytamy o Jozefie ſtarozákonnym, w wielkie nieſzczęście

pou-

poupadało! Ty służyłeś, miałeś kredyt u Paná, nikt cię niepotwarzał, nikt ci niezazdrościł, począłeś bráć płácę zasług twoich, tę płácę zbierać, potym godziwie nią robic, aż ci kilka kłosow miarkę, miarká korzec, korzec coraz się pomnażaiąc przyniosł ci obfite źniwo. BOG ci pobłogosłáwił! gdyby błogosłáwieństwa iego niebyło, ięła by cię się nędzá. Mowicie w reszcie insi: my według stanu naszego dobrze się mamy, ale pracą rąk własnych tego bytu dorabiamy się. Ktoż to iesteś, ktory tak mowisz? Musisz bydź abo rzemieślinikiem abo rolnikiem. Od kogoż masz to rzemieslniku, że w sztuce twoiey nad innych biegleyszy iesteś? że ksztáłt, okazałość lepszą dziełom twoim daiesz, czego inni niepotrafią, á przeto wszyscy potrzebuiący do ciebie się garną? nieod kogo innego tylko od Bogá ktory Beseleela i Ooliaba osobliwszą sposobnością do kunsztu rzemieślniczego o koło złota, śrebra, kamieni, drzewa udarować ráczył; iak mowi Pisino: *Exod 35. ℣ 35. Ambos erudivit ut faciant opera, & texant omnia ac nova quaeq; reperiãt.* Dał oboygu naukę do dzieła i wynalazku rzemieślniczego. Od kogo masz to rolniku, iż roli twoiey obfite zbierasz pożytki? Wszakże inni rownie pracowali, i nieniaią tego: BOG (iak mowi S. Paweł: *1. Cor 3. 6.*) ten wzrost i *pomnożenie dał*. Zkąd to iest, iż twoie zboże ocalało, á bliskie sąsiedzkie w niwecz obrociły grady? zachował cię *Pan*, ktorego grad, śnieg i nawalnica chwali. *Psal.* 148. 8. Oto zgoła naymilsi Chrześcianie moi w każdym poiedynczo wziętym sposobie, ktorym do szczegulnych

nych ludźi dostateczność potrzeb ciała tyczących przychodzi, Opatrzność Boská okazuie się. A przeto samo dźiwną i cudowną iest. Iemu samemu się dźiwował Mędrzeć gdy mowił: (*Cap: 6. ℣ 8.*) *Bog iednáko o wszytkie pieczą ma.* O wszystkich ogołem wziętych, o wszystkich w szczegulności. O wszystkich ludźiach ná całym świecie i o każdym nayliższym człowieku *sic curat unumquemque*, słowa są Augustyna, tak się stara o iednego w szczegulności, iako by niemiał innych *tanquam solum*. Tak się stará o wszystkie, iako się stará o iednego; *sic omnes, tanquam singulos*. O iaka rożność iest rządu ludzkiego od rządu Boskiego! Panowali przed tym Cesarze nad całym świátem, ále gdy świátem w powszechnosci władnęli, w szczegulności ludźi nieznali i ratunku swego do nich nie ściągali. Bog światem rządzi: tak wszystkich iako szczegulnych ludźi opatruie; rowny ma wzgląd ná potrzeby całego świata, iako na potrzeby iednego człowieka! Przedziwnyś Boże w Opatrzności twoiey! Wszechmocnośc twoia tak wszystkich, iako w szczegulności każdego stworzyła; Dobroć Twoia tak wszystkich iako w szczegulności każdego Męką Chrystusa odkupiła. Opatrznosc twoia tak wszystkich w powszechności iako w szczegulności każdego opatruie dostatecznością potrzeb ciała tyczących. *Memoriam fecit mirabilium: escam dedit timentibus se.* Dostatecznosc potrzeb ciała tyczących w sposobie swoim iest dziwnym dowodem Opatrzności Boskiey; taż dostatecznosc w trwaniu swoim zdaie mi się bydź dowodem ieszcze dziwniey-
szym.

ſzym. Dziwna mi ieſt manna, że dla ludu zgłodniałego z Nieba ſpuſzczona była. Ale ztąd mi ieſt dziwnieyſza, iż to ſpuſzczanie manny ku pożywieniu ludu przez czterdzieści lat nieprzerwánie trwało! A mali ſię mowić ſzczerze, dziwnieyſze mi ieſzcze zdaie ſię trwanie pożywienia ludzkiego od trwania manny. Manna czterdzieści lat tylko trwałá; doſtateczność potrzeb tyczących ciałá trwá bliſko 6000 lat; od początku świata, i nigdy nieuſtaie: wſzakże tego doświadczamy, i ktorzy po nas będą, doświadczać będą, co z natchnienia Ducha S. mowi Pſalmiſta: *Omnia à te exſpectant ut des illis eſam in tempore Pſal. 103. ℣ 27.* Oto Boże wſzyſcy czekamy od ciebie, á ty daieſz wſzyſtkim pokarm w czaſie potrzeby. Kiedyż ieſt ten czas? zawſze: bo zawſze wołamy, i ci ktorzy po nas będą, wołać będą: *Panem noſtrum quotidianum da nobis hodie.* Nieuſtannie nas tedy Bog żywi. A to ſamo ieſt przedziwnieyſzą Opatrznością Iego: Nie tak co do Iſtoty Boſkiey, bo ta dzielność ieſt właſna Bogu, ale co do poznawaniá náſzego. *fecit memoriam mirabilium: eſcam dedit.* Uważmy to ſamo w ſzczegulności ku obiaśnieniu i wzbudzeniu więkſzemu. Wielu ieſt maiętnych, ktorzy od Pradziadow, Dziadow, doſyć maią i nigdy im niezbywa. Wielu, ktorzy ſię dorobiwſzy, ná kilkadzieſiąt lat maią ſię z czego żywić. Wielu, ktorzy acz gotowizny tákowey niemaią, wſzakże ná potrzebach im nie ſchodzi, ani ſię lękaią aby kiedy ſchodziło. Co to ieſt, że ten zegarek niewychodzi? Co to ieſt, że ta ſtudnia niewyſycha? Co ieſt, że bu-
dowa-

dowanie z siebie do upadku skłonne nieupada? czemu? bo tam iest, ktory ten zegarek nakręca, iest ktory zrzodła w studni otwiera, iest ktory to budowanie podpiera: Iest Bog opatrzny ktory dobry byt wasz przez tyle lat utrzymuie. Ty Chrześcianinie niepogorzałeś w ten czas i w ten czas; ty niezatonąłeś ze wszystkim w owym niebespieczeństwie; ciebie nieokradziono w ten czas, gdy naymniey ostrożnośći miałeś na pieniądze twoie; ciebie nierozbito w owym lesie, gdzie inni wszystko stracili. Ty ocalałeś z fortuną, pod czas woyny, niemasz zazdrośnika, niemasz pieniacza, nagabacza, ktoryby dobro twoie po wielkiey częśći wydárł; Bo iest przy tobie Bog ktory stworzył wszystko i zachowuie wszystko, á ieżeli nie iest dziwnieyszy w zachowaniu rzeczy á niżeli w stworzeniu, tedy rownie dźiwny w oboyga. Dziwny, że nam dostateczność, potrzeb tyczących ciałá opatruie; dźiwny, że tęż dostateczność utwierdza, pomnaża, zachowuie. *Memoriam fecit mirabilium: escam dedit timentibus se.*

Drugá Część Kazaniá

Iak z wielkim uspokoieniem moim, i pociechą wewnętrzną przychodziło mi okazować wam Chrześcianie moi, w dostateczności potrzeb ciałá tyczących, tak powszechną, iako szczegulną przedźiwną Opatrzność Paná Bogá naszego; tak czuię w sobie oburzoną zapalczywość gorliwośći, gdy uważam postępek tych ludzi, ktorzy stanąwszy w dobrym bycie, darow

row Opátrznośći na złe zażywaią, á przyszedłszy do chleba, niewdzięcznie opuszczaią Bogá. Dostateczność potrzeb ciała tyczących ma bydź pobudką człowiekowi do tego, by się trzymał Bogá, Dobrodzieia swego, á nigdy go nieopuszczał. Cokolwiek bowiem Bog człowiekowi nawet z tego dobra źiemskiego daie, daie to dla siebie; według owego wyroku (*Prov.* 16. 4.) *Pan wszytko udziałał sam dla siebie.* Iak to dla siebie? á za Bog potrzebuie iedzenia, odzienia? Bog tego niepotrzebuie, ale człowiek potrzebuie, áby temi rzeczami wspomożony szedł do Bogá, i statecznie przy nim trwał. Wszystko się tedy cokolwiek człowiek odbiera z Opatrznośći Boskiey, ma odnosić do Bogá. Wszystkiego tego cokolwiek człowiek ma, niepowinien zażywać przeciwko Bogu, ale dla Bogá; to iest, na chwałę Bogá, iák mowi Páweł:(1. *Cor.* 10. 31) *Chociaż iecie, choć piiecie, choć co innego czynicie: wszytko ku chwale Bożey czyńcie.* Ale! ále o niewdzięczności! Ludźi niezmierna mnogość takowych iest, ktorym się literalnie stosować może, co u Jeremiásza (*Cap.* 5. ℣ 27. 28.) napisano: *Urośli i zbogacieli, potyli i sćiśćieli, i przestąpili słowa moie złośćiwie.* O iaka ich odmiana! o iaká ich rożność, w stanie obfitośći zostaiących, od siebie zostaiących w stanie szczupłośći i podłośći! W stanie szczupłośći widzieć ich było, á oni codziennie do Kośćioła idą, groszem z ubogim się dzielą, względem wszystkich poszanowanie maią oświadczaiące ich pokorę, z przyiaciołami serdecznie się obchodzą, dobrodzieiom swoim we wszystkim służą, wyznaiąc ich łaskę

i swoię

i swoię wdzięczność. Takiemiż są teraz? iaká rożność w stanie dostateczności, obfitości! O iak barzo rzadko widziec ich w Kościele! ubogiego cierpieć niemogą, i fukiem zbywaią. Względem innych powagę sobie iakąś czynią, ktorá im nieprzystoi; od przyiaciół się swoich odwracaią, do Dobrodźieiow swoich cale się nieznaią, á za dobre złe im oddaią. O nędznicy! na tenże koniec was Bog przyprowadził do chleba, abyście się tak odmienili? *impingvati præterierunt sermones meos.* Uważaycie gorszą w nich odmianę; W stanie szczupłości swoiey, Rodźicow swoich ubogich szanowali, trzymali ie przy sobie i żywili. W stanie szczupłości nie emulowali z ludźmi wyższey kondycyi, dopieroż niezbytkowali; w stanie szczupłości mieli czystość, zachowali posty, i w napoiu wstrzemięźliwość. Ach! iaka odmiana w stanie obfitości, dostateczności! Wstydzą się Rodźicow swoich, i iuż ie z domu swoiego wytrącili, tak się zaś wykwintnie przyodziewaią, iak gdyby po sto tysięcy aboli dwa kroć intraty doroczney mieli. A o cnotach co mowić? Czystości niemasz: bo na kupią i płacę grzechow nieczystych, co im Bog dał na chwałę swoię, tracą. Delikatność ich iakaś nieporządna opanowała, iż postu záchowac niechcą, acz są dobrze zdrowemi, przy tym upiiaią się często, zkąd wiele złego i pogorszenia idźie. Ach! odmiano! coż już może bydź nad ciebie gorszego? *præterierunt sermones meos pessimè.* O nędznicy! na tenże to koniec BOG dał wam dorobic się chleba? Dla tegoż wam w dobru doczesnym pobłogosławił, aby-

ście niedbali o niego? abyście byli pyszniemi, prożnemi, nieczystemi, piianicami, zbytkuiącemi? nie dla tego, nie dla tego. Ale żebyście dostateczn*ością doczesną ulposobieni, starali się o zbawienie całą usilnością, strzegąc się obrazy Bogá. Dla tegoż was wytuczył, wykarmił, aby narzekał: *fil os enutrivi: ipsi autem spreverunt me. Isa. 1. 2. Wychowałem Syny: á oni mię wzgardźili?* Coż się to przebog wam dzieie? Coż to za bielmo oczy rozumu waszego ogarnęło? Przeglądaciesz wy, dokąd ta niewdzięcznosc wasza zmierza? Zapráwdę, zaprawdę, powiadam wam, słuchaycie mię, proszę pilnie, powiadam wam: niewdzięcznośc przez zażywanie darow opatrznego Boga, zmierza do tego, i na tym się kończy, co napisano w Rozdziale 65. Izaiaszá *Reliquistis Dominum obliti estis montem sanctum.* Poruściliście Bogá, zapomnieliście o Gorze Swiętey, to iest o Niebie i zbawieniu. *Ponitis mensam fortunæ & libatis super eam.* Dáry ktoreście wzięli od Bogá, przypisuiecie iakiemuś Bałwanowi, ktory to nazywacie ślepym szczęściem, staraniem waszym, pracą waszą; bałwanowi temu czynicie ofiáry przez złe życie wasze, á niemacie względu na Opatrzność Boską. *Propter hoc dicit Dominus Deus* Dla tego stanowi i powiada Pan Bog: *Esurietis & sitietis, confundemini, præ contritione spiritûs ululabitis.* Wypadniecie z dobrego bytu, zniknie dostateczność i obfitość potrzeb ciała tyczących: biesiady wasze zamienią się w głod, *esurietis.* Napoie do piianstwa używane zamienią się w pragnienie, *sitietis.* Pycha waszá ustroiona, wymuskana,

ſkana, okiem przenoſząca, zamieni ſię w hańbę, *confundemini*. Uciechy, ochoty zamienią ſię w lamenta, *ululabitis*. A za nie tak ſię ſtało z Saulem? Wynioſł go z *P*aſtucha i poſtawił na Tronie; aż on co by miał za to Boga kochać, i bydź wdzięczen łaſki Iego, w urząd Kapłańſki wdał ſię zuchwale, bliźniemu zazdroscił, nieprzeſtaiąc na tym co miał od Bogá obſicie, niewinne prześladował, i na życie ich naſtawał; kilkadźieſiąt Kapłánow zabił, zuchwale roſkázy Boſkie odmiatał. Ná coż to wyſzło? oto na to: *ſcidit Dominus Regnum tuum hodie, & tradidit illud proximo tuo meliori te.* 1. *Reg.* 15. 28. Rozerwał Bog Kroleſtwo twoie, odebrał ci *Pa*nſtwo dziśiay, á bliźniemu twoiemu lepſzemu od ciebie oddał wſzyſtko, ktory lepiey tego zażyie. Mnieyſza, że Saul Kroleſtwo źiemſkie ſtracił; To gorſza, że wypadł z Kroleſtwá wiekuiſtego, gdyż oſtatecznie z roſpaczy zginął. Ten to ieſt koniec niewdzięcznikow, ktorzy darow Opatrzności Boſkiey na złe używaią, i z dobrego bytu biorą okkazyą do odſtępſtwa od miłości Bogá. *P*rzeto naymilſi Chrześciánie moi proſzę was przez miłość zbawienia waſzego, ábyście nie byli iak Sodoma, i Gomorra, ktora przez obfitość złą ſię ſtała, według owego: *Hæc fuit iniquitas ſodomæ: abundantia. Ezech:* 16. 49. Gdy ieſt Bog dobry na was, nie bądźcie złemi na Bogá. Gdy wam dobrodźieyſtwa świadczy, nie miotaycie ſię na niego, przez grzechy; gdyż beſtye nierozumne na Kármicielow ſwoich nie miotą ſię. Pomoże wam do tego, ieżeli uważać ſobie będziecie; że cokolwiek macie,

cie, od Bogá macie; gdyby Bog niechciał i nie dopomagał wam, nic byście nie mieli. Pomoże wam ieſzcze: ieżeli będziecie uważali ten ſtan nędzy waſzey, z ktorey was Bog wydźwignął, á mocen ieſt do teyże ſamey powrocić. Tá uwaga uczyni was pokornemi, á do grzechu nie śmiałemi. *Pomoże* wam ieſzcze, ieżeli będziecie tę uwagę mieli: Gdyby inni, teraz nędzni ludźie, byli w tey obfitości, w ktorey my znayduiem ſię; o iakby byli dobremi! miałby Bog z nich pociechę, Kościoły ozdobę, ubodzy zapomożenie, bliźni przykład czyſtości, trzezwości, i innych cnot; czemuż my nie ieſteśmy takiemi? To ci ludźie ſwego czaſu iak Korrozayczykowie Tyryiczykowie przed ſądem Boſkim potępiać nas będą. Pomoże w reſzcie i na to uwaga, co mowi S. Apoſtoł Páweł: *Rom.* 8 ℣ 20. *Vanitati Creatura ſubjecta eſt non volens.* Dary Opatrzności Boſkiey, ktorych źle człowiek używa na prożność, na grzech, wielki gwałt i mus cierpią, że człowiekowi do grzechu ſłużą. *Non volens*, tak dalece, że boleią i ięczą iak w dalſzym wierſzu S. Páweł: *ingemiſcit.* Iakże to ięczą? ktoż to jęczenie ſłyſzy? kto ſłyſzy aby pieniądze, aby potrawy, aby ſzaty ięczały? nikt nie ſłyſzy: bo to ięczenie da ſię dopiero ſłyſzeć w dzień on oſtateczny, gdźie cała źiemia, iak mowi Piſmo (*Sap.* 5. 21.) walczyć będzie przeciwko bezbożnym i niecnotliwym. To ſobie często Chrześcianie moi, ku pożytecznemu rozważaycie ćwiczeniu: á teraz oświadcz ſię każdy Jezuſowi Chryſtuſowi, ktory rzeſze zgłodniałe nakarmił, á tenże ieſt przytomny tu w Kościele,

patrzy

patrzy na was wſzyſtkich, i przewiduie ku opatrywaniu potrzeby waſze.

Swięty Pánie, Zbáwicielu, Jezu! dla tegoż iá z łaſki twoiey mam ſię dobrze, abym zuchwały był przeciwko Tobie? Ze Ty ieſteś Dobrodźieiem naywiękſzym, mamże bydź przeto niewdzięcznikiem? Że ty ieſteś Oycem nayłaſkawſzym, mamże bydź przeto bezbożnikiem? Ze Ty ieſteś Bogiem przedziwnym w Opatrznośći, mamże bydź przeto bluźniercą Dobroći twoiey, á nieprzyiaćielem miłośći? Przetoż Ći ſłużyć niemam, że ieſteś dobry? Ty mi daieſz wſzyſtkie potrzeby, á w tamtym życiu obiecuieſz nagrodę wiekuiſtą, ięzykiem ludzkim niewyſławioną. Przetoż mam cię porzucać, że mi dobrze przy Tobie? Ah! Jezu oddal tę odemnie ślepotę! Ieżeli mi daieſz obfitość w doſtateczności, day ſkuteczną łáſkę dobrego iey używania; bo cożby mi było po takim ſzczęśćiu, ktoreby mnie gniewu twego, i wiecznego nabawić miało nieſzczęśćia? Niechcę ia takowey łaſki, mowię z S. Bernardem, á proſzę z Woyciechem S. Arcybiſkupem naſzym: day dobry byt, á ſzczęśliwy przebyt. Dobry byt w tym życiu, á z dobrego bytu dobrze zażytego, ſzczęśliwy przebyt do żywotá wiecznego. Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę VII po Swiątkach.

O obłudźie grubey.

Attendite à falſis prophetis: ex fructibus eorum cognoſcetis eos. Matt. 7.

 Prze-

PRzewidźiawszy Chrystus Pan, że wielu bydź miało obłudnikow, ktorzy się mieli udawać zá sług Boskich práwdźiwych owszem doskonałych, choć w samey rzeczy nie mieli bydź niemi; nápomina owieczki swoie, by się takich ludźi strzegły, ani też w ich obłudźie społkowały. To zas napomnienie daie mi okkazyą, abym o rzeczy wielce potrzebney mowił; to iest: abym na tym to Kazániu wytłumaczył i ohydził nieszczerość, ktora się znaydować zwyk a w służbie Bozey. Według Teologow i Ascetow ta nieszczerość iest dwoiaka: iedna nazywa się *gruba*; druga nazywa się *subtelna*. Chciałbym ia o oboiey ku pożytkowi waszemu mowić, ale rzecz zmiarkowawszy, widzę, że ta materya nad iedno Kazanie większa; przeto radząc i pamięciom waszym, i siłom mojim, podźielę ią na dwie mowy; dzisiay mowić będę o nieszczerości grubey w służbie boskiey, w Niedzielę przyszłą dali Bog mowić będę o nieszczerości subtelney. A żebym dzisiay wytłumaczył i ohydźił istotę nieszczerosci grubey, uciekam się do podobieństwa od Chrystusa danego o drzewnych owocach, i mowię słowy Chrystusowemi: z owocow poznacie tych to obłudnikow. Owoc, naprzykład iabłko troiakie bydź może: iedno i wewnątrz i zewnątrz dobre, iednak przychodzącą zkąd inąd truciziną zarażone, naprzykład jadem napuszczone. Drugie może bydź zewnątrz piekne, czerwone, á wewnątrz zgniłe i robaka, ktory go toczy, maiące. Trzecie może bydź zewnątrz okazałe á wewnątrz prozne. Takie są iabłka, ktore się blisko Sodomy i Gomor-

rhy rodzą: powierzchownie piekne; á gdy ie rozkroisz, prożne, trochę tylko prochu zamykaiące w sobie. Z kąd Symbolista iednemu z nich przypisał: *pulchra domus cineris*. I pierwsze, i drugie, i trzecie iabłko iest niepożyteczne. Pierwsze trucizna, drugie robak, trzecie prożność psuie. Według tych trzech owocow nieszczerość gruba w służeniu Bogu ma swov podział: pierwsza nieszczerość iest, kiedy człowiek dobrą cnotę, pobudką czyli końcem złym zaraża. Druga nieszczerość: kiedy człowiek grzech ciężki gryzący sumnienie płaszczykiem cnoty przykrywa. Trzecia nieszczerość: kiedy człowiek zaniedbawszy ćwiczenia wewnętrznego, na samey powierzchowney świątobliwości przestaie. Naż wam, Chrześciánie, całą materyą następuiącey mowy: Cnota prożną chwałą zepsuta, pierwsza Część obłudy grubey i Kazaniá. Niecnota płaszczykiem cnoty pokryta, druga Część obłudy grubey i Kazania. Swiątobliwość powierzchowna bez ćwiczenia wewnętrzego, trzecia Część obłudy grubey i Kazaniá. Abyście tę rzecz poznali, i zbawiennie sobie ohydzili, postaram się za pomocą łaski Paná Bogá, ktorą mowie. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kázaniá

Proszę was, naymilsi Chrześciánie moi, abyście to za pewną rzecz przyięli, acz i prosić nie potrzeba o przyięcie tey práwdy, ktora sama rozum przynagla, áby od niego miała powinne sobie przyzwolenie; iednak proszę, aby-

ście tę filozofii Aryſtotelesa naukę za pewną rzecz przyięli: *Actio humana ſpecificatur ex motivo & fine* Każda ſprawá ludzka dobroć lub złość, godność lub niegodność ſwoię ma z tey pobudki i końca, z ktorey i z ktorego czyniona bywa. Ieśli pobudka do ſpráwy będźie naywyśmienitſza, ſprawá będzie naywyśmienitſza; ieśli pobudka będzie naygorſza, ſprawa też będzie naygorſza. Ták naprzykład zabić człowieká z pobudki ſądowney ſprawiedliwości, ieſt ſprawá dobra: bo i pobudka do niey, to ieſt ſpráwiedliwość, dobra. Zabić człowieka z zemſty, ieſt ſprawá zła: bo i pobudka do niey, to ieſt zemſta, zła. Rzecz tę Filozofowie poſtanowieniem małżeńſkim objaśniaią: Daymy to, że Panná, Rodźicow ſzlacheckich cora, ieſt na wydaniu; ona, ile z ſiebie, może poyść abo za Szlachcica, abo za Senatora, abo za Krola. Może też, ile z ſiebie, puść za Radcę Miaſtá iakiego, abo za Rzemieślniká iednego z poſpolſtwa mieyſkiego, abo za proſtego chłopa. Ieżeli poydzie za Szlachcica: godna; ieżeli za Senatorá: godnieyſza; ieżeli za Krolá: naygodnieyſza ſię ſtanie: bo ſzlachcic od Mieſzczanina, Senator od Szlachcica, Krol od Senatorá ieſt godnieyſzy. Przeciwnym ſpoſobem, ieżeli poydzie za Radcę Mieyſkiego, zſtępuie już od godności Szlacheckiey; ieżeli za Rzemieślniką, ieſzcze niegodnieyſzą; ieżeli za proſtego chłopa, nayniegodnieyſzą ſię ſtaie: bo Radca mieyſki niema godności Szlacheckiey, rzemieślnik niema godności Radźieckiey, chłop niema godności żadney; Zona zaś iego nieſie pra-
wo,

wo, idzie za kondycyą iego. Podobnie mowić o sprawach ludzkich: z iaką pobudką sprawa złączona będzie, taką się staie: chocby sprawá była naylepsza, ieżeli będzie miała pobudkę złą, złą się staie; chocby była sprawá podła, i ile z siebie małey wagi (że tak rzekę) w porządku obyczaynym chłopianka: ieżeli będźie miałá pobudkę Krolewską, to iest naydoskonalszą, naydoskonalszą się staie: *actio specificatur ex fine.* Proszę was powtore, Chrześciánie moi, ábyscie ieszcze i tę naukę Teologiczną za rzecz niewątpliwą przyięli: że prożna chwałá w intencyi zámierzona, iest pobudką i końcem złym, nagannym, niegodnym; to dla tego, że każda sprawá ludzka, wszytkie talentá czy wrodzone, czy nabyte, czy przyrodzone, czy nadprzyrodzone, maią bydź do większey á większey chwały Paná Bogá kierowane, według owych słow Chrystusowych *Matt. 5. 16. Ták niechay świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widźieli uczynki wasze dobre, i chwalili Oyca waszego.* Ieszcze według słow Dawidá *Psal. 113. ℣ 1. Panie nie nam, ale Imieniowi Twoiemu day chwałę.* Ieszcze według nauki S. Tomasza, ktory naucza, że każdy człowiek przykazaniem danym o miłości Boskiey iest obowiązany, aby wszytkie sprawy swoie obracał ku chwale PanáBogá *formaliter vel virtualiter*, to iest: abo wyrażnym ábo tłumaczonym sposobem. Wyrażny sposob, kiedy kto czyni intencyą, w ktorey naznaczá koniec spraw swoich chwałę Paná Bogá; tłumaczony sposob, kiedy człowiek, acz nie czyni intencyi takiey, ale tey iest gotowości na

umyśle, że gdyby go kto ſpytał: dla czego to czyniſz? tedyby odpowiedział: na większą Bogá Chwałę. Prożna zaś chwała w intencyi zamierzona, niemoże bydź ſkierowaná do większey chwały Boſkiey, dopieroż takową intencyą człowiek nie Boſkiey ale właſney ſzuka chwały, przeto więc ieſt pobudką i końcem złym, niegodnym. A do tego: kto ſzuka prożney chwały, czyli to z ſpraw ſwoich, czyli z talentow ſwoich, ten zdaie ſię przypiſywać ſiłom ſwoim to co czyni abo co ma. Dla tego Páweł S. ſtrofuie go: czego ſię ty chlubiſz, iakbyś nie wziął tego od Bogá? *quid gloriaris quaſi non acceperis? 1. Cor. 4. 7.* Ale ten ktory co przypiſuie ſiłom ſwoim, barzo błądźi; więc i ten ktory ſzuka prożney chwały, błądźi. Przydaycie i to: że Sam Pan Bog ieſt rozdawcą i wynaleźcą prawdźiwey chwały, iak mowi piſmo; *łaskę i chwałę da Bog Pſal. 83. ℣. 12.* I znowu: *Tedy chwałá będzie każdemu od Boga. 1 Cor. 4. 5.* Ktory zaś ſzuka prożney chwały u ludźi, ten abo niewierzy że Bog ieſt dawcą Chwały, abo chwałę ludzką nad Boſką przenośi, ráczey tamtę ániżeli tę obiera: á iakże intencya iego nie będzie zła, niegodna? A gdyż tak ieſt, Naymilſi Chrześciánie moi, że za pobudką idźie ſprawá, że ieſzcze prożna chwała ieſt złą pobudką, ktoż ſobie chocby nayproſcieyſzy nie wnieſie, że ci wſzyſcy ktorzy co dla prożney chwały czynią, chocby co naylepſzego czynili, źle czynią, nie czynią cnoty, ale cnotę w grzech zamieniaią. Zebym uniknął wielości ſłow Káznodzieyſkich, tę całą rzecz w krotkości Filozoficzney iawnie
poka-

pokazuię: Każda ſprawa ludzka, chocby naylepſza, ieżeli ma złą pobudkę i koniec, ſtaie ſię zła i ieſt grzechem; ale cnota z prożney chwały czyniona ieſt ſprawą ludzką, maiącą złą pobudkę i zły koniec; więc cnota z prożney chwały czyniona ieſt zła, i ſtaie ſie grzechem. Pierwſzey propozycyi broni Filozofia; za drugą ſtoi Teologia; o trzeciey świát mądry powątpiewać nie może. Coż iednak rozumiecie, Chrześcianie moi, iak ieſt wielka obłudnikow w ſłużeniu Bogu slepota! acz oni widzą, że przez prozną chwałę cnotę pſuią i grzeſzą, atoli koniecznie tego pragną i ſzukaią, aby za cnotliwych poczytani byli; iakoż łacno nas w tym oſzukać mogą: my bowiem, ludzie cnotę zwierchnie widzieć możemy, ale intencyi, iaka ona ieſt w ſercu, widzieć niemożemy: rozumiemy, że iak cnota tak intencya, ieſt święta; á oto, iak cnota tak intencya ieſt prożnością: widziemy, że ten obłudny długo gorąco ſię modli, i ſzanuiemy religią iego: á religiá iego ieſt prożnością. Widziemy że ten obłudnik daie hoyne iałmużny, i wielbiemy: á miłośierdzie iego prożnością. Widziemy, że ten obłudnik poſty codziennie odprawia, nic nie iedząc ani piiąc: i te poſty świętą nazywamy wſtrzemięźliwością; á poſty iego ſą prożnością. Widziemy, że ten wiele dobrego dla dobra poſpolitego świadczy, i wychwalamy miłość iego ku dobru poſpolitemu: á miłość iego prożnością. Słyſzemy (mowi S Grzegorz Papież) ſłyſzemy Kaznodziejow gorliwie każących; ſzanuiemy gorliwość Apoſtolſką: á gorliwość ich prożnością. Dziwuiemy ſię

wiel-

wielce pilności innych w naukach Teologicznych, Filozoficznych, politycznych, ſpodziewaiąc ſię, że to czynią, aby ſię godnym ſtali narzędziem ku chwale Boſkiey; á takich ludźi wielka prożna praca: bo ci wſzyſcy nieſzczerze ſię obchodzą z Bogiem: zdaią ſię czynic dla Bogá, á oni czynią dla ſiebie; zdaią ſie czynic cnotliwie, á oni czynią złośliwie: bo w intencyi ſwoiey maią zamierzony koniec prożny naganny. Ach! ách obłudnicy! wżdyc przetrziycie ślepotę waſzą, abyście ſię kiedyż tedyż zbawiennie obaczyli! Głuchemiż ieſteście na te ſłowá piſma S. Job: 15. 24. *Zgromadzenie obłudnika niepłodne*; to ieſt: cnoty ktore dla prożney chwały czynił, niepłodne. Ale za coż to Piſmo cnoty z prożney chwały czynione przyrownywa do białogłowy niepłodney? bo iak niepłodna nie może mieć pociechy z dziatek ſwoich, tak obłudnik nie będzie miał pociechy z cnot ſwoich. Cnota w prawdzie ieſt nayukochańſzym Synem, ale prożna chwała ieſt babą Egipcyacką, ktora odbieraiąc dziecię, duſi; cnota, iak mowi S. Chryzolog, ieſt ſzubą ſobolową, ale prożna chwała ieſt molem, ktory futro drogie zetnie, nic ważącą zoſtawi ſkorkę; cnota ieſt mieczem, ktorymby ſię mogło dobiiac Nieba, ale prożna chwała ieſt rdzą trawiąc te święte oręże. *Congregatio hypocritæ ſterilis*. Rzeczeſz obłudniku: Więcże już cale niepożyteczne maią bydź cnoty prożną chwałą ſkażone? Bym ſię ſzczerzey z tobą obſzedł, aniżeli ty z Bogiem obchodziſz ſię, odpowiádam: że w tym pytaniu twoim ieſt troiakie Teologow zdanie: Kajetan Kardynał Dominikan-

kańſki naucza, że ſpráwy prożną chwałą ſkáżone do niczego ſię człowiekowi nie godzą: bo cale zaſługę tracą. De lugo Jezuita Kárdynał rzecz dyſtyngwuie: dwoiakie ſą ſprawy z prożney chwały pochodzące; iedne, ktore za pobudkę, ſamę tylko prożną chwałę maią bez żadnego względu na chwáłę Boſką; drugie, ktore maią dwoiaką pobudkę: kiedy człowiek czyni co naypierwey ſzukaiąc chwały Boſkiey, ale też przytym wraz ſzuka prożney chwały; o pierwſzych ſprawach mowi, że cale ſą niepożyteczne; o drugich mowi, że mogą przynieść człowiekowi pożytek iaki ále barzo mały; dalekoby przyniosły większy, gdyby iednę tylko pobudkę miały bez przymięſzania pobudki złey: dalekoby lepſza żyznieyſza pſzenica była, gdyby podſianego nie miała kąkolu. Trzecie zdanie także pod dyſtynkcyą; mowią Teologowie Zakonu moiego: miedzy ſprawámi, ktore bywaią czynione dla ſamey prożney chwały, dwoiakie bydź mogą: iedne ktore nie zamykaią w ſobie chryſtuſowych zaſług, iakie ſą: modlitwa, danie iałmużny i inne; drugie ktore zamykaią w ſobie zaſługi Chryſtuſowe, iakie ſą przyimowania SS. Sakramentow pokuty, ciałá Iezuſowego, i innych: w tychże bowiem Sakrámentach zamykaią ſię zaſługi Chryſtuſa Paná. Powiadaią więc, że ſprawy nie zamykaiące zaſług Chryſtuſowych dla ſamey prożney chwały używane, cale ſą człowiekowi niepożyteczne; ſprawy iednak Sakrámentalne, zamykaiące w ſobie zaſługi Chryſtuſa *Paná*, acz będą dla prożney chwały uczynione, mogą przynieść duſzy ludzkiey

kiey pożytek, *non ex opere operantis, sed ex opere operato*, nie z zasługi obłudnika (bo on zasługi prożną chwałą psuie) ale z zasług Chrystusowych, ktore się zamykáią w Sakrámencie przyiętym. Przeto Kapłan mszą odpráwuiący, penitent odpráwuiący spowiedź, chocby do tey spráwy miał przymierza prożną chwałę, byle to czynił co należy do ważności Sakrámentu, może dostąpić łaski poświęcaiącey: prożna bowiem chwała przeszkodźić do niey nie może, bo nie iest grzechem śmiertelnym. Ale co mnie tam z Teologami dysputowac? odsyłam te wszytkie zdania do Katedr Teologicznych, z ktorych wyniknęły. Tobie zaś obłudniku mowię, że szukaiąc prożney chwały, abo całe tracisz zasługę i pożytek duszny, abo po wielkiey częsci tracisz. Synu marnotrawny! także roztrwaniać będziesz fortunę od Oyca ci przedwiecznego hoynie sporządzoną? Nie mnieyszey uwagi są słowa Iezusowe w Rozd: 6 u Matteusza ku napomnieniu Twoim zostáwione: *strzeżcie, abyście sprawiedliwości waszey nie czynili przed ludźmi, ábyście byli widziani od nich: bo inaczey, zapłaty mieć nie będziecie* u Oyca waszego ktory iest w niebieśiech. Z tych słow Jezusowych pokazuie się, ze ci obludnicy nie będą mieli chwały w niebie; Nie mowię tego, że nie będą w niebie: mogą bydz w niebie, bo prożna chwała nie zawsze iest grzechem śmiertelnym; ale to mowię, że za te cnoty, ktore dla prożney chwały czynili, nie będą mieli nagrody w niebie. Przyczynę tego Chrystus daie: *receperunt mercedem suam.* Odebrali nagrodę w życiu swoim.

Gdy-

Gdyby nie ſzukali byli prozney chwały u ludźi, ználeźliby ią w niebie: obráli ſobie chwałę u ludźi, kwita z chwały u Bogá: *receperunt*. Wſkorałeś obłudniku! i zaſługę i nagrodę przez prożną chwałę utráciłes. Ale rzeczeſz: taką rzeczą, już ſię nie potrzeba o dobre imię ſtáráć; á przedſię piſmo S. mowi: *ſtaray ſię o dobrą ſławę. Eccli. 41. 15.* O wnioſku nędzny! ále nędznieyſzy obłudniku! Nic złego nie czyń; ćwicz ſię w cnotach z tym umyſłem, abyś wychwalał Bogá: tym obyczajem na dobre imię zárobiſz. Czy ieno rozumieſz ty co ia mowię? nie zagradzam ia drogi do tego, aby cię ludźie, pobaczywſzy cnoty w Tobie, wychwalali; owſzem pozwalam, każę im, aby cię chwalili, bo cnota zawſzę pochwały godna; ale tego ci zákazuię, abyś pochwały nie prágnął ani ſzukał, owſzem unikał od niey; á gdy ſię tráfi, że uniknąć nie możeſz, tedy żebyś odzywał ſię do Bogá z Dawidem: nie mnie, nie mnie, ale imieniowi twoiemu niech będźie chwałá. Co mam, co mi dáią, wſzytko od ciebie Stworca moy mam; Tobie więc oddáię. Bądź rzeką (iák mowi S. Auguſtyn) cokolwiek zachwyciſz w ſiebie, nieutrzymuy w ſobie, ale nieś do morzá, z ktorego wypłynęła. Rzeczeſz: á za co by Páweł i inni SS. obſzernie ſię wychwalali, cnoty i dźieła ſwoie, wypiſywali? Odpowiadám: czynili to Swięci dla pożytku duſz ludzkich i ku zbudowaniu bliźnich, to dla obrony ſławy ſwoiey: po ſpolicie na nich rożne wkładano potwarzy, muſieli bronić ſławy wyiawieniem cnot ſwoich: bo nie maiąc ſławy, niezgodnemi by byli do opowiadaniá E-
wan-

Ewangelii. Nigdy zaś Swięci w tym nie szukali prożney chwały, owszem Paweł S. wyraźnie z tym się oświadcza: (*Gal. 6. 14*) *Nie day Boże abym się chlubić miał, iedno w Krzyżu Paná naszego Iezusa.* Ty zaś co czynisz, dla prożney chwały czynisz, obacz się kiedyż tedyż i poczniey od dziś dniá szczerze Bogu Twoiemu służyć.

Druga Część Kazaniá

Zła iest nieszczerość w służeniu Bogu, Naymilsi Chrześcianie, gdy kto cnotę, złą intencyą psuie; bez porownaniá gorsza, gdy kto niecnoty szkarádne cnotą krási i przykrywa. Wielu iest ludźi i tych czasow, ktorzy się pokazuią powierzchownie Swiętemi, pobożnemi, áżeby zbrodnie swoie, ktore wewnątrz maią áboli pokątnie czynią, utaili. Napátrzyc się postnikow na pozor surowych: zdaie się, że ustawicznie z Bogiem rozmawiaią; á oni są sprosnemi ásmodeuszami, czárownikámi, przeklętym plemieniem. Napatrzyc się Judaszow: niepodobna iak pięknie zdaią się obchodzić oświadczać bliźniemu swoiemu, ledwo mu nie przysięgać przyiaźn; á gdy to czynią, w tenczas zamach na zatratę życia iego knuią. Napatrzyc się politycznych Kátolikow, ktorzy publicznie Katolicki obrządek zachowuią, á kryiomo odzywaią się z propozycyami, sentencyami nowey teraznieyszey mody, z ktorych to łacno im wnieść, że áni Bogá, ani nieśmiertelności duszy przypuszczaią; i że duchem tchną Jansenizmu, kalwinizmu; przytym są hardemi, naprostować się

nie

nie dadzą; uporem utrzymania się przy swoich prorokách zaslepieni, niechcą przenikac zdrowey nauki; mowią: tak w cudzych Krajach mądrzy ludźie trzymaią, á nie maią baczenia, że i mądry zły będzie gorzał w piekle. Ná co się przyda o Troycy S. dyspútowáć, ieżeli się z grzechow twoich niepodobasz Troycy S. Mowi Tomasz de Kempis. Napátrzyć się ieszcze wielu, ktorzy pod pokrywką spráwiedliwości z Absalonem mowią (2. Reg. 15) *Zdadzą mi się mowy twoie dobre i spráwiedliwe; ále nie masz ktoby cię wysłuchał od Krolá wysadnony. Ktoby mię postanowił sędziem na źiemi, áby do mnie chodzili wszyscy ktorzy maią sprawę, ábym spráwiedliwie sądził.* Piękne oświadczenia! ale w nich bunt przeciwko Oycu utajony. Napatrzyć się wielu, ktorzy małych obowiązkow szkrupułackiemi pokazuią się wykonywaczámi, aby cięszkie przestępstwá tym záchowániem przycmic mogli. Ze przerwę porządek wyliczenia tych obłudnikow, to ráczey powiadam. że takich ludźi iest stan naynieszczęśliwszy, że takich ludźi stan iest podobny do stanu owego w ktorym odrzuceni od Bogá zostawáli Faryzeuszowie. Nie potrzeba wam powiadac, naymilsi moi, iaką Faryzeuszowie powierzchownie ukazali swiątobliwość życia: Przykazaniá Boże w wielkim poszanowaniu mieli, na wielkich pargaminach wypisane nosili z sobą i rozwiiali, iak mowi Chrystus: *Dilatant philacteria*; także na kraiach szat przyszywane mieli. *Magnificant fimbrias*; nierządow nieprzyiacielmi się pokazywali: przeto ná Magdalenę mruczęli; z wielką uczciwością szą-

baſż zachowywali; przeto Chryſtuſa, że w ten dzień uzdrowił chorego, ganili; we dnie i w nocy do Kościoła chodzili; publicznie na ulicach ſkłoniwſzy ſię na ſtronę, gdy czas przyſzedł i idących zaſtał, modlitwy czynili; dzieſięciny z naymnieyſzey rzeczy oddawali, domowe poſty odprawowali, cały dzień nic nie iedząc ani piiąc Kościoły bogacili, ubogich opatrywali; ale że to wſzytko ſprawowali aby zbrodnie ſwoie przed okiem ludzkim pokryli, dlatego Chryſtus Pan nie na iednym mieyſcu w Ewangelii rzuca na nich: *biada*. Raz mowi: biada wam Fáryzeuſzowie! często zachowuiecie co ieſt powierzchownego, á pełnemi ieſteście zdradzieſtwa i nieczyſtości; drugi raz mowi: biada wam Faryzeuſzowie! podobnemi ieſteście do grobu zewnątrz wybielonego, á wewnątrz kości i zgnilizny pełnego. Trzeci raz mowi: biada wam Faryzeuſzowie, ktorzy ſtawiacie groby Prorokom: pozabiiali ich Oycowie waſi: otoż wy zezwalacie na ich grzechy, buduiąc groby *Prorockie*; dopełnieycie miarki Oycow waſzych. Pytaią tu Teologowie: iakim ſię to ſpoſobem działo, że Faryzeuſzowie na poſzanowanie Prorokow zamęczonych buduiąc groby, na ich męczeńſtwo i mężoboyſtwo wraz z oycy ſwoiemi zezwalali, poniewaź raczey, przez te budowania zdawali ſię ganic poſtępek Oycow ſwoich? Odpowiada Tolet Jezuita, Kardynał: chcieli ſobie Fáryzeuſzowie ziednac dobre u wſzytkich mniemanie o cześć i ſławę Boſką, przeto poczęli naprawowac groby Prorokow zabitych, i ſtawiac im nagrobki,
aby

aby uczyniwszy to o sobie mniemanie, mogli miec wymowkę, że słusznie JEzusa zabili, o czym już zamyślali; á gdyby kto ich spráwiedliwie gromił: oto zabiliście Bogá i człowieká, oni mu odpowiadali: wiesz, że my sług Boskich szanuiemy: stawiamy im groby, dopieroż gdyby Chrystus był Bogiem, pewniebyśmy go wielbili; ale żeśmy go zabili, bydź musiał złoczyńcą. *Przeniknąwszy* tedy Chrystus tę ich obłudę, mowi: dopełnieycie miarki Oycow wászych! biadá wam! *Væ vobis*! Jeszcze więcey iak na dziesięciu mieyscach znayduie się rzeczone *biada* na Faryzeuszow: trudno mi wszytkie wyliczac; o to tylko pytam: co to tak często rzucane na Fáryzeuszow biada znaczy? pewnie nie co innego, tylko że faryzeuszowie za tę obludę swoią mieli przyiść na zatrátę wieczną: *væ, væ, væ*! Tenże sam koniec i podobnych im ludźi, ktorzy zbrodniami będąc, udaią się powierchownie cnotliwemi, pobożnemi: tacy bowiem ludźie wielką trudnośc maią aby się poiednali z Bogiem, i poczęli mu służyć szczerze. Maią trudnośc z strony samych grzechow: im bowiem grzech iest bespiecznieyszy, tym iest trudnieyszy do wykorzenienia; ale im barziey iest płaszczykiem cnoty obwiniony, tym iest bespiecznieyszy; więc im iest barziey płaszczykiem cnoty obwiniony, tym iest trudnieyszy do wykorzenienia. Maią ieszcze trudnosc z strony samych siebie: już bowiem przez swoię obłudę pozyskali dobre imię u ludzi i mniemanie świątobliwości; barzo się więc boią, aby tego mniemania nie stracili przez wyiawienia zbrodni-

Idzie za tym, że oni pospolicie świętokradckie spowiedźi czynią, i tak do zgonu w świętokradztwie trwaiąc przychodzą na wieczne biada, *væ vobis hypocrytæ*. Ach! Chrześciánie moi! zła iest nieszczerość tych ktorzy z cnoty prozney szukaią chwały, ale daleko gorsza tych ktorzy w grzechu cnotę zmyślaią: pierwsi maią szkodę, nie wypadaią iednak z nieba, á ci drudzy Niebo tracą; tamci w swoiey obłudzie mogą, acz niegodziwie iednak ważnie, przyimowac SS. Sakrámenta: ci trwaiąc w swoim błędzie nie mogą waznie pokutowac; i tak bez lekarstwa zostaią. Ieżeli więc pierwszey, dopiero więc drugiey nieszczerości kajac się potrzeba.

Trzecia Część Kazania

Przypatrzmy się ieszcze trzeciemu podźiałowi nieszczerości grubey w służeniu Bogu. W tym podziále są ludźie, ktorzy całe stáránie o zewnętrzną świątobliwość maią, cale niedbaiąc o wewnętrzney: trzymaią dobrze zmysły, ale namiętnościom wolności nie bronią: modlą się długo, ále uwagi wewnętrzney miec niechcą: spowiadaią się często, ale żalu, ktory to iest fundamentem Sakramentu pokuty, nienawidzaią: godzą się powierzchownie z nieprzyiaciołmi, á gniewu z serca nie wyruguią; wszelkiego zgoła uczynkowego grzechu i powierzchownego strzegą się, á na grzechy, ktorych istota w myśli i w pragnieniu, żadnego baczenia nie maią. I ci do obłudnikow nalężą; rożnią się iednak od pierwszych, bo nie szukaią

oni prożney chwały; rożnią się od drugich, bo nie dlatego się powierzchownie układaią aby zbrodnie swoie pokrywali, lecz raczey dla tego, że się im niechce w trudnieysze wdawać ćwiczenie, ktore iest ćwiczeniem wewnętrznym, przeto maią osobny swoy podźiał. Iák i ta obłuda iest szkodliwa, i że koniecznie się iey nam trzeba chronić, radbym naymilsi moi obszernie to pokazać, ále że się obawiam, bym za granice czasu Káznodzieyskiego nie wykroczył, pozwolcie w krotkim zebraniu przyczyn tę cząstkę Kazaniá odprawic. Przyczyna pierwsza, że powinnismy się nie tylko o zewnętrzną ale też i wewnętrzną starac świątobliwość z Przykazaniá Chrystusowego: w Rozdźiale piątym u Matteuszá tak nam Chrystus przykazuie: *Ia wam powiadam iż każdy ktory się gniewa, na brata swego, będzie winien sądu: iż wszelki ktory patrzy na niewiastę, aby iey pożądał, iuż ią zcudzołożył w sercu swoim: miłuycie nieprzyiacioły wasze.* Widźicie iák, Chrystus nie tylko zewnętrzne ale i wnętrzne na myslach należące ćwiczenie przykazuie? Przyczyna druga tegoż samego: Azanie tenże sam Pán BOG powierzchowne rzeczy uczynił, ktory i wewnętrzne stworzył? więc iako Pánu, nię tylko z powierzchownych ale też i wewnętrznych rzeczy powinniśmy dawać daninę. Przyczyna trzecia: według Teologii cała dobroć sprawy zewnętrzney funduie się na dobroci chcenia wewnętrznego: Więc pierwsze staranie ma bydź o wewnętrzną sprawę: Oczyść tedy pierwey co wewnętrznego iest á dopiero oczyścisz co zewnętrznego. Przy-

czyná czwartá: ſąd Paná Bogá pocznie ſię od wewnętrznych ſpraw: *manifeſtabit conſilia cordium 1. Cor. 4. 5.* Otworzy ſerdeczne rady. Więc o te ſprawy naypierwey dbać potrzeba. Przyczyna piąta: nagroda duchowna w Niebie powinna mieć zaſługę duchowną; zaś ćwiczenia powierzchowne nie ſą duchowne, bo ſię funduią na ciele; Więc procz nich do nagrody wiekuiſtey potrzebne ſą ćwiczenia duchowne, ktore ſię funduią na duſzy. Objaśniam rzecz całą podobieńſtwem: Myślcie ſobie, że trupa Krolewſkiego poſadzono ná Majeſtacie, purpurą przyodziano, Koronę ná głowę włożono, dano w ręce berło, Miniſtrowie Koronni áſſyſtuią, Senat okolicznie ſiedźi; pytam was: czyli ten trup Krolewſki ieſt zgodny do Kroleſtwa? odpowiadacie: nie ieſt zgodny. Czemuż to? odpowiadacie: bo niema duſzy, ktoraby głowę ukoronowaną rozumem napełniłá, ktoraby w ręce władnęła berłem, ktoraby oczy otworzyła ku opatrznosci dobra poſpolitego, ktoraby uſzy natężyła ku przyięciu obrad Senatu; duſzy niemaſz, przeto cała zewnętrzna okazałość za nic. Ták też rozumieycie: chociaż będzie w człowieku powierzchowna cnoty okazałość, ieżeli wewnętrznego ćwiczenia nie będzie, ktore to ieſt duſza zewnętrzney świątobliwości, taki człowiek nie ma ſpoſobności do Kroleſtwa wiekuiſtego.

Zakończmy mowę ſłowami Joba Patryarchy (*Cap. 20*) *To wiem od początku, że chwała niezbożnych krotka ieſt, á weſele obłudnika iako mignienie oka. Ieśli wſtąpi aż do nieba pycha iego: iako gnoy na końcu zginie, á ktorzy nań patrzyli, rzeką: gdzież ieſt?*

ieſt? Uważ te ſłowa obłudniku ſzukaiący prożney chwały: *krotka chwałá.* Powiedz mi: długo też ta chwałá prożna, ktorą z cnot twoich u ludźi pozyſkałeś, trwać będzie? podobno tylko dzień pochwalą, i zapomną. Ale daymy mieśiąc, daymy Rok, daymy 10 lat, ſto, i dwieście: bo mogą te cnoty twoie ktoreś dla prożney chwały czynił, na marmurze lub w kśiąſzce napiſac, á ci ktorzy ie czytać będą, chwalić cię będą. Ale o iak to ieſt krotki czas względem wieczności, przez ktorą byś był od Bogá pochwalony, gdybyś był nie ſzukał prożney chwały! obrałes ſobie moment, á nie miałes uwagi na całą wiecznosć. Co mowię: krotka obłudnika chwała? ſtaie ſię ſpráwiedliwym ſądem Paná Bogá, że ten, ktory ſzuka prożney chwały, żadney áni u Boga ani u ludźi nie znayduie: czyni dobrze, aby go widziano i chwalono; á BOG ſporządzi, że iedni ludźie cale ſpraw iego, ſiebie patrząc, nieuważaią; drudzy zaś uważaią ale zamiaſt pochwały przyganiaią, potwarzaią; i tak ani u Bogá ani u ludźi będzie pochwalony. Wſkorałeś! ſtałeś ſie podobnym do pſa Ezopowego, ktory i pieczenią prawdźiwą ſtracił, i tey ktora mu ſię obłudnie pokazałá w wodzie, niepozyſkał. Uważ obłudniku zbrodnie twoie cnotą pokrywaiący dalſze ſłowa: *Iako gnoy ná końcu zginie.* Koniec twoy będźie: w tenczas, kiedy BOG Sędziá otworzy wſzytkie ſkrytości, á pokaże jawnie czym kto był w ſercu; teraz cię ludźie ſzacuią iak złoto dla powierzchowney twoiey świątobliwości, á gdy ſię zbrodnie twoie pokażą świátu, wſzyſcy cię poznaią,

że ieſteś gnoiem. O! w iakiey hańbie zoſtanieſz w ten czas! umiera od wſtydu Panná mniemana, gdy przyſzedłſzy do Kościoła ludźi godnych pełnego, płod niepoczciwie poczęty, á do tych czas ſztucznie táiony poniewolnie wydaie; ták ſzydźon będzieſz przed całym swiátem: bo mowi piſmo (*Oſeæ 13. 13.*) *Skryty grzech iego: boleści rodzącey przydą nań*, á w tey hańbie *ná końcu zginie*. Uważ obłudniku ktory ſię ſtaraſz o powierzchowną świątobliwość á o wewnętrzną niedbaſz, te ſłowa oſtatnie: *ktorzy nań patrzyli, rzeką: gdzież ieſt?* ktorzy teraz patrzą na powierz chowną twoię ſkromność i zachowanie, rozumieią, że wielkie gromadziſz cnot świętych ſkárby; mowią: wyſoko ten człowiek będzie w Niebie; aż gdy Bog otworzy duſzę twoię przed światem zgromadzonym na ſąd, zadźiwią ſię wſzyſcy, i rzekną: gdzież on ieſt? gdzie ieſt iego czyſtość? nieprzyiacioł miłość? nabożeńſtwo? źle budował: nie z fundamentu poczynał, ćwiczenia wewnętrznego zaniedbywał: tak ieſt teraz, iákby go nie było.

Jezu Zbawicielu! niechcę bydź nigdzie chwalebnym, tylko w Krzyżu Twoim, na ktorym Ty wzgardzony byłeś. Przez hańbę Twoię proſzę cię: niech nie przychodzę na ſromotę, ktora zbrodniow obłudnych czeka! á że krew twoię i na duſzę i na ciało moie wylałeś, niechże nie będę prożnym naczyniem, ále raczey niech krew twoia pożytkuie i w duſzy i w ciele moim: niech mnie uczyni i powierzchownie i wewnętrznie ſynem i ſługą twoim. Amen.

KA-

KAZANIE

Ná Niedzielę VIII po Swiątkách.
O obłudzie ſubtelney.

Quid faciam? ſcio quid faciam Luc. 16.

NIedźieli przeſzłey mowiłem o obłudźie w ſłużeniu Bogu grubey; dziſiay, iakom obiecał, mowic będę o nieſzczerośći w ſłużeniu Bogu ſubtelney. Tamtę Oycowie duchowni nazywaią grubą: bo na pierwſze weyrzenie jáwnie złośc ſwoię pokazuie; tę nazywáią ſubtelną: bo złośc abo niedoſkonałośc ſwoię, ták kſztałtnie pokrywać umie, że chociażby ſię iey z pilnośćią przypatrowáno, nie łacnoby tey złośći abo niedoſkonałośći doyrzano. O tey tedy nieſzczerośći rzecz moia dziſiay; i żebym o niey w pożyteczney oſnowie mowił, Ewangelia Swięta pokazuie mi ſługę obłudnego, ktory ták ſwoię chytrość udać umiał, że za miaſt nagany nadſpodzianą od Pana ſwoiego odebrał pochwałę. *Laudavit Dominus.* Dwie ia właſności wtym ſłudze uważam: ſmutek o przeſzłe rzeczy, troſkliwośc o przyſzłe. Smutek o przeſzłe rzeczy pokazuie w nim miłośc właſną, że on ſłużąc Pánu ſwemu, barziey ſzukał dobra ſwego i wygody aniżeli uſługi Pańſkiey. Coż bowiem innego ieżeli nie wzgląd na właſną wygodę te ſłowa znaczą: *Coż uczynię? kopać nie mogę, żebrać ſię wſtydzę.* Troſkliwość zaś o przyſzłe rzeczy

pokazuie w nim pragnienie, ktorym życzył ſobie wſzelkiey pomyślnosci na potym, i żeby ie do ſkutku przyprowadził, zażył mniey godziwych ſpoſobow przez zfałſzowanie reieſtrow: Wiem co uczynię, aby mię przyiaciele do domow ſwoich przyięli. Już macie na iawie znaki człowieka w ſłużeniu Bogu obłudnika ſubtelnego; ieżeli na te dwie właſności w ſłudze Ewangelicznym pobaczone pilną uwagę obrocicie. Słuchaycie proſzę, i uważaycie. *Przymieſzanie intereſſu właſnego w rzeczach Boſkich, pierwſzy punkt obłudy ſubtelney i Kazaniá. Mniey umiarkowane pragnienia pomyślności duchowney, drugi punkt obłudy ſubtelney i Kazaniá. Ad M. D. G.*

Pierwſza Część Kazania.

S. Páweł wielu miał, ktorzy mu pomagali pracy Apoſtolſkiey, iednak gdy nagliła potrzeba, áby ktorego z nich poſłał do Filipenſow ná opowiadánie Ewángelii i rząd duchowny nowo do wiáry nawroconych: zaſtanowił ſię Apoſtoł S. i pilnie myślić począł: ktory by też z ſwoich pomocnikow nayſzczerzey Bogu ſłużył? Po należytym rozmyśle doznał, że ieden tylko Tymoteuſz był ſzczery ſługa Jezuſow, inni zas wſzyſcy byli obłudą ſubtelnieyſzą zarażeni. O Tymoteuſzu bowiem ták piſze w liscie do Filipenſow: Rozumiem że poślę wam Tymoteuſza, żadnego niemam tak iednomyślnego z tobą, ktoryby ſzczerym ſercem iak on był o was troſkliwy. Tego ſamego pryczynę przydaie:

daie: *bo się z szczerey miłości o was pieczołuie.* Ze zaś inni wszyscy pomocnicy *Pawłá* zarażeni byli obłudą subtelną, żdaie w dalszym wierszu przyczynę Apostoł: *Wszyscy co ich iest szukaią, nie co iest Jezusa Chrystusa.* Korneliusz *á lapide* pisząc na te Apostolskie słowa, pyta: co Páweł S. przez to rozumiał: *Co ich iest, szukaią?* i wsparty powagą SS. Oycow odpowiada. *Po*mienieni S. *Pawła* wspołrobotnicy w winnicy Chrystusowey do pracy Apostolskiey interes własny czworáki przymieszywali: iedni w pracy Apostolskiey szukali prożney chwały; drudzy patrzyli zysku wziątku; inni zbytecznie cieszyli się powodzeniem nawrocenia dusz; inni pragneli spoczynku serdecznego, ktorego istota na roskoszach duchownych gruntuie się. Ieden tylko miedzy niemi był Tymoteusz, sługa Boski, ktory służył Jezusowi iak Syn, nie iak sługa, bez względu na dobro własne, ale maiąc wzgląd na samego Jezusa. *Omnes quæ sua sunt quærunt, non quæ Jesu Christi.* Tać to sama przyczyna, że chociaż wielu teraz znayduie się sług Boskich, mało iednak iest, ktorzyby szczerze Bogu swoiemu służyli, mało ktorzyby skáźie subtelney obłudy niepodpadali: bo Bogu służąc ledwo nie barziey interesu swoiego patrzą, aniżeli chwały Boskiey. Wielu znaydziesz, ktorzy dobrze czynią na chwáłę Paná Bogá, na pożytek bliźniego, przymieszuie się iednak do tego prożna chwała. Mieycie baczenie, Naymilsi moi: nie mowię ia o tych ktorzy z intencyi prożney chwały czynią co dobrego, za cel sprawy swoiey prożną chwałę zakładaiąc: bo ci są,

iakem przeszłey niedzieli powiedział, obłudnikami grubemi; ale mowię o tych, ktorzy sprawę swoię z dobrą intencyą z wszelką należytością poczęli, samego Bogá chcąc wychwalac, á oto w samym świętym czynieniu gdyby to w drodze nieszczęsna towarzyszka prożna chwałá przyłączyła się; oni nieostrożni przypuscili ią, i tak na samym brzegu, to iest, przy dokończeniu spráwy utonęli. Ta iest bowiem czártá zdráda násladuiącego rozboynikow morskich. Ci rozboynicy okrętow od brzegu odbiiaiących nie nachodzą, bo w tenczas okręty są ostrożne, do obrony gotowe, á do tego prożne; gdy te okręty powracaią náładowane kupiami, w ten czas ie rozboynicy napadaią i rabuią. Ták i czart daie pokoy początkom spráwy dobrey, ale ku srzodku, ku końcu czynienia zbawiennego, napada prożną chwałą człowieka mniey ostrożnego, zaslepia, á szacunek zasługi nieba psuie i zabiera. Doświadczał ná sobie tego Grzegorz Swięty, Papież; w Księdze na Joba napisaney, ták ku końcu mowi: Ja tę księgę pisząc, nie dla innego końca prácowáłem, tylko abym się podobał samemu Bogu; ále do tey intencyi ktorą się chciałem Bogu podobać, niewiem iakim sposobem wkradałá się intencya podobania prożnego ludźiom. Ták się zemną działo iak z owym, ktory z potrzeby ieść poczyná, a gdy sobie w potráwie zasmakuie, z obżarstwa iedzenie kończy. Do poty S. Doktor. Tac w prawdźie prożna chwałá towarzysząca nie iest tak szkodliwa iak prożna chwałá poprzedzaiąca zamierzona w intencyi; iednakże wielką

może uczynić szkodę, chociaż nie całą, ále po wielkiey częsci zasługę psuiąc, iak ow wilk drzewny, ieżeli wcześnie odcięty nie będźie, chociaż nie przeszkodźi do wszystkich owocow, przeszkodzić może do wielkiey części owocow, ten sok z drzewa w siebie ciągnąc z ktorego by owoce licznie zawiązać się mogły. *Przeto* Chrześciáninie ieżeli chcesz szczerze i pożytecznie Bogu twoiemu służyć, iak tylko postrzeżesz wkrádaiącą się prożną chwałę do spráwy twoiey, nieodwłocznie powinieneś ią odcinać, abo tym oświadczeniem, ktorego używał Grzegorz S. *widzisz Pánie że niczego tylko twoiey chwały szukam; á to co w sercu moim czuię, oświadczam się, że iest przeciwko woli moiey;* ábo tym do Bogá odniesieniem, ktore miał w używaniu Dáwid *Psal.* 113. ℣ 1. *Nie nam Pánie, nie nam ále Imieniowi twemu day chwałę.* Napatrzyc się ieszcze wielu, ktorzy w rozlicznych dźiełach swoich Bogá, ale też oraz dobra swoiego szukáią: niektorzy z nich idą do Kościoła wychwalac Pána Bogá, áby w domu będąc niemieli natrętow ktorych się spodziewali. *Prawda to:* bydź w Kościele, cześć Bosk á; znałeśc pokoy, dobro własne. Niektorzy z nich zapomagáią potrzebnego, spodziewaiąc się od niego wdzięczności odsłużenia w podaney okkazyi. Miłosierdzie cześć Boska; domaganie się wdzięczności dobro własne. Niektorzy z nich chętnie przykazáne od Kościoła zachowuią posty przeto, że im potrawy postne barziey smakuią, á niżeli mięsne: zachowanie postu cześć Boská, ukontentowanie w potráwach dobro własne. Niektorzy z nich

podeymuią ſię nie wiem iakich przyſług bliźniemu duchownych, ále iak mowi S. Paweł *Tim: 1. 11. lucri gratiâ* dla nadziei zyſku i wziątku: *Przyſługa* duſzy bliźniego czeſć Boſka; zyſk wziątek, dobro właſne. Niektorzy z nich w ſamey modlitwie, ktorą proſzą o co Paná Bogá, dobra ſwego patrzą, nie tak żeby Bogá wielbili, iak żeby rzecz o ktorą proſzą otrzymali. Ze innych pominę, ci i tym podobni zdaią ſię nie ſzczerze z Bogiem obchodzic: ſzukaiąc Bogá, ſobie ſamym doſyć czynią; ten tylko doſkonale ſzczerze Bogu ſłuży, ktory w cnocie nie dobra ſwego, ale chwały Boſkiey ſzuka. Ale rzeczecie Chrześcianie moi: Trudna barzo rzecz ieſt, ktorą nam Kaznodieio opowiadaſz: chceſz abyśmy ſię z wſzelkiey ludzkiey ſkłonnosci wyzuli, co ieſt cale niepodobną rzeczą. Chrześciánie moi! mnie ſię zdaie, że to co wam powiadam, ieſt rzeczą do nasladowaniá árcy łacną: bo ia nie zakazuię tego, abyscie w czynieniu cnoty dobra ſwoiego nieznaydowali; ale tego wam zakazuię, abyście w czynieniu cnoty dobra ſwoiego nie pragnęli, nie ſzukali go umyślnie; owſzem abyście przed Bogiem ſię oświadczali:niczego innego niechcemy,tylko Tobie ſamemu podobać ſię prágniemy. Miey pokoy Chrześcianinie w Kościele, ktory ſię boiſz naprzykrzenia w domu: ale nie bądź dla tego w Kościele, abyś miał pokoy, ale dla tego żebyś chwálił Bogá. Miey wdzięcznosc od tych ktorych zapomagaſz:ale nie dla tego czyń miłośierdzie abyś miał wdzięczność, lecz ábyś przykazaną bliźniemu twoiemu wyświadczył miłosc.

Niech

Niech cię potyka nagroda za prace winnicy Chrystusowey pomocniku Apostolski: ale cale iey niepożąday, za cel zbawienie dusz kładąc, iak nauczyciel twoy Paweł S. czyni: *Act. 20. Srebra i złota abo szaty żadnegom nie pożądał, moim potrzebom służyły te ręce.* Miey i ty surowy pośtniku smak w potrawách postnych: ale nie dla tego pość chętnie, abyś apetyt ukontentował, ale dla tego abyś przykazanie Kościelne wykonał. Otrzymay i ty nabożny o co prosisz częstą modlitwą Boga: ale nie dla tego się modl ábyś koniecznie otrzymał, lecz dla tego że Bog iest godny, byś go szanował, i że kazał się ucie kać do siebie przez modlitwę w potrzebach naszych. Owszem konieczna potrzeba iest, byś w modlitwie twoiey miał tę gotowosc nieotrzymania tego o co prosisz, gdyby ta wola Paná Boga bydź miała. Zgoła Chrzescianie moi ieżeli doskonałą szczeroscią chcecie Bogu służyć, oddalciesz w czynieniu cnot wszełkie dobro wasze; á ieżeli nie możecie go oddalic od czucia zmyślnego, oddalayciesz przynaymniey od woli waszey i od rozumu waszego, aby to dobro niemiało mieysca w intencyi waszey, ktorey cnoty wymierzacie. Nieprzeczę ia temu, że dobro własne może bydź okkazyą do cnoty; ale to wam mowię, żeby dobro własne nie było wam pobudką do cnoty. Iak, chociaż zapianie kura było *Piotrowi* okkazyą do żalu za grzechy, nie było iednak pobudką do żalu, ale go sama tylko dobroc i godnosc w Jezusie Boska pobudziła. Tak chociaż wam dobro własne i interes poda okkazyą do cnoty, niech iednak to dobro

nie

nie będzie pobudką do cnoty, ale sam Bog ktoremu służyć szczerze iesteście obowiązanemi. Iest ieszcze dosyć i tych, ktorzy pewnemi ćwiczeniami duchownemi radzi się bawią, á to dla tego, że pospolicie maią w nich powodzenie; pewnie gdyby tego powodzenia nie mieli, nie tak by się niemi radzi bawili: Miło im iechać, że dobra droga; niechżeby była droga zła, pewnie by im się niechciało w nię puszczać! sługa zaś prawdźiwie szczery Panu nieuważa czy zła czy dobra droga, idzie byle tylko Pańskie przysługą ukontentował serce. Weźmy to samo szczegulniey: Iest wielu, ktorzy maią zwyczay z wielką chęcią mowic rożaniec, gdy im się powodzi: modlą się gdy są dalekiemi od rozrywek wewnętrznych; aż gdy na nich uderzą myśli, roztargnienia, gdy im ociężeie serce; przestaią modlitwy, tęsknią sobie w niebespieczeństwie. Podobnież mowić o innych ćwiczeniach. Tacy ludźie nie dosyć szczerze służą Bogu swoiemu, idą z ochotą z Chrystusem na wieczerzą, iak mowi Tomász de Kempis, ale do krzyża iść niechcą. Szczerzy słudzy Boscy niepowodzeniem się odstraszyć nie daią. Musieliście czytać iak ná Antoniego Pustelniká podczas modlitwy piekielne larwy biły, aby go oderwały od chwálenia Boga; acz rostropny nie ustawał. Toż samo S. Xawery Indow Apostoł czynił. Ale ná co daleko chodzić? Macie w domu przykład Largi pobożney Pánny w tym Kościele spoczywaiącey. Tá podczas Nabożeństwa swego sprosnemi obrazámi rożnie od Czártow pokazowánemi częstokroć nagabana, nigdy wprzedsie-

śięwźięciu chwalebnym ferca nietraciła, iák czytac w kśiędze, iey żywota. Owſzem ci to biegli w duchu ſłudzy boſcy gdy widzą że im śię cale niepowodźi święta ſprawa, w ten czas przymuſzáią śię nieiako, aby ią do końca przyprowadzili: bo wiedzą, że takie cwiczenie barziey Bog ſobie ſzacuie: bo ieſt cnotą z trudnością przychodzącą, á takie cnoty ſą dzieła bohaterſkie, ſzczegulnieyſzey korony godne. *Apoc:* 2, 17 *Vincenti dabo manna* i tam daley. Naż wam, Naymilſi Chrześciánie moi: iak przyczyny te, z ktorych śię pokazuie, że Pomocnicy Pawła Apoſtolſcy, nie mieli prawey ſłużenia Bogu ſzczerości, iak (mowię) też ſame przyczyny iawnemi ſą dowodami, że wielu teraz ieſt Chrześcian w ſłużeniu Bogu ſubtelną nieſzczerością zarażonych: *Wſzyſcy co ich ieſt ſzukaią, nie co ieſt Jezuſa.* O! gdybyśmy pochwalonego naśladowáli Tymoteuſza! Mowi o nim Páweł S. żadnego nie mam, ktoryby ſzczerzey zbawieniu waſzemu Philippowie, ſłużył; czemu? bo on ſłużył Bogu iák Syn: nie dlá tego że śię bał, nie dla tego że śię ſpodziewał abo nagrody abo wygody abo ukontentowaniá, owſzem był gotow wſzyſtkiego nie mieć, przeciwne tym rzeczy ponośic, byle tylko był Bog wychwalony przez niego. O! gdybyśmy tey ſzczerości naśladowali swiętey! á kiedyż tedyż ſzczeremi prawdźiwemi ſtali śię ſługami Boſkiemi!

Drugá Część Kazaniá

Ale od ſługi Bożego wychwalonego od

Páwłá S. wroćmyſię do ſługi chytrego, pokazanego nam w Ewangelii. Procz tego że on ſłużąc Pánu ſwemu, barziey ſzukał wygody włáſney á niżeli uſług Páńſkich, miał ieſzcze prágnienie ktorym życzył ſobie wſzelkie pomyślności ná dalſzy czas; i coś do w konania tego pragnienia niektore opatrzył śrzodki: *Scio quid faciam.* Tenci to ieſt drugi znak niedoſkonałe ſzczerych ſług Boſkich: że oni maią barzo dobre prágnienie pomyślności duchowney, á te ſame pragnienia ieżeli na należyte poydą roſtrząśnienie, tedy ſię pokażą o nieſzczerosc bydź podeyzrzanemi. Dwoiakie w tey okoliczności ſług Boſkich pragnienie bywa: Iedne ktorym życzą ſobie iak naywięcey cnot nagromadźic i ná naywyżſzym doſkonałości Chrześciańſkiey ſtopniu ſtanąć. Drugie prágnienie: ktorym życzą ſobie, iák nayprędzey oglądać Bogá w Niebie. I pierwſze i drugie może bydź podeyzrzane. Prawdá to: życzyc ſobie zgromadzenia iak naywięcey cnot, i oſiągnienia iak naywyżſzey doſkonałości, ieſt rzecz dobra: bo ſam Chryſtus ią w Ewángelii (*Matt. 5. 6.*) błogoſłáwi: *błogosławieni ktorzy łakną i pragną ſprawiedliwości.* A przez tę ſpráwiedliwosc rozumieią Oycowie SS. zgromadzenie cnot świętych; ieżeli iednak to niektorych pragnienie nie powierzchownie tylko uważamy, znaydziemy w onym pewne wielkie nieumiarkowánie i nieſzczerość woli pragnącey. Iedni prágną cnoty i doſkonáłości, á niechcą do tego ſwoiey przyłożyć pracy, ná podobieńſtwo Żydow chcą tryumfować á niechcą ſię potykać. Szczere prágnienie

doſko-

doſkonałości w ſercu ſię poczyna, w rękach ſię konczy; to ieſt: w práwym działániu, zwłaſczá ſpráw cięſzko od Bogá ábolı od Kościoła przykazánych. Inni prágnąc cnoty i doſkonałosci nieżałuią do tego potrzebney pracy, ale w tym błądzą, że ſą niecierpliwemi: rádźi by w momencie wſzyſtkie cnoty pozyſkáli, á niepamiętaią ná to, że nie razem Krákow zbudowano: całego życia to ieſt praca,á pracá arcytrudna. Są ktorzy pragną dochodźic doſkonałości z przywiązaniem nieiakim do tey á nie do inſzey drogi; naprzykład chcą isć drogą Magdaleny bogomyslney, á brzydzą ſię drogą Marty pracowitey. Z tąd pochodzi, że gdy im abo przez ludźi, abo przez umknięcie łaſk ſwoich Bog na doświadczenie ich, do zamierzonego przeſzkodźi celu,męſzaią ſię,narzekaią,nieſzczęsliwym ſtan ſwoy nazywaią. Stan nie ieſt nieſzczęśliwy, ále pragnienie ieſt nieſzczere, niechcące ſię zgadzać z wolą *Paná* ſwego. Naywięcey ieſt doſkonałym, ktory tylę ieſt doſkonałym, ile mu pozwala Bog bydź doſkonałym. Białogłowa troiáko ſię przybrać może: raz ták,aby ſię wſzyſtkim podobałá; drugiraz ták, aby ſię ſamá ſobie podobałá; trzeciraz ták, aby ſię podobałá Mężowi. W pierwſym uſtroieniu ſię prożnosć, w drugim miłosc właſna, w trzecim roſtropnosc. Ták też człowiek Chrześciańſki może bydź troiako cnotliwym doſkonałym: Pierwſzy raz, aby ſię wſzyſtkim podobał z cnoty; i taká ozdoba iego prożna, drugiraz, aby ſię woli ſwoiey podobał: i ta o zdoba ieſt abo pychą abo miłoscią właſną.

Trze-

Trzeciraz ták może bydź cnotliwym i doſkonałym, aby ſię podobał ſamemu Bogu i woli iego: ták á nie inaczey koło ſiebie roſporządzaiącey. I takiey ozdoby pragnienie ieſt wielce roſtropne, chwalebne. Iuż tedy widzicie Naymilſi moi, z iakich przyczyn fałowac może w ſzczerosci ſwoiey pragnienie cnot i doſkonałości. Obaczcie ieſzcze, że i pragnienie widzenia Bogá o nieſzczerość może bydź podeyzrzane, Nieprzeczę temu, chowav Boże, że pragnienie widzenia twarzy Bogá ieſt rzeczą wielce chwalebną, S. Pawłá przykładem zaleconą: *Philip: 1. 23. Pragnienie mam rozwiązanym bydź, i bydź z Chryſtuſem. I znowu: kto mię wybawi z ciała tey śmierci? Rom: 7. 24.* Iednak mowię, że i to prágnienie ſług Boſkich, może mieć utaioną w ſobie nieſzczerość. Sámi to przyznacie Naymilſi moi, ieżeli ná pobudki, z ktorych to pragnienie wynika, obrocicie oko: Znaydźiecie niektore duſze takie, co ſobie nad trudami około świątobliwości tęſknią, i dla tego uſtawicznie wzdychaią do nieba, iako do mieyſca ſpoczynku; takowe pragnienie nie ieſt śrzodkiem doſkonałości, ále ráczey pokrvwką niedbalſtwa. Znaydźiecie ieſzcze i takie duſze, ktore rożne od Boga dopuſzczone krzyżyki cierpią, nic ſię im niepowodzi, ani ná ſławie ani ná fortunie, ani ná przyiaźniach, ani na innych zamyſłach; á co ieſzcze gorſzą ſię im rzeczą zdaie, że niemaią powodzenia w rzeczach duſznych. Pokaże ſię łaſka Ducha Przenayświętſzego, i ta trwa moment: wnet naſtąpi burza ſtraſzliwa, pokus, zatrwożenia, niepokoiu pełná, i ta trwa tygodniem. U

Uprzykrzywszy tedy oni sobie w takim życiu, pragną nieba i widzenia Boga, by się dostali tam, gdźie ani żalu ani boleści, ani żadney inney przygody niemasz. Lecz mali się prawda mowic, takie pragnienie iest znakiem niecierpliwości á nie utęsknioney do Oyca miłości. Ze inne podeyzrzane pominę pragnienia nieba, mowię: ten tylko pragnie w szczerości sług Boskich nieba, ktory chce umierać, aby iuż więcey nie obrażał Bogá, ábo żeby niepatrzył ná zniewagę rzeczy Boskich (takie były pragnienia S. Augustyna) abo, co iest naydoskonalsza, aby pręzey oglądał Bogá, do ktorego stworzon iest i postawion, by go na wieki kochał.

Zakończmy mowę. Mowiłem dzisiay do was słuchacze o obłudzie subtelnieyszey, nie przeto, aby ta obłuda miała bydź grzechem cięszkim: bo nie iest; ale tylko iest niedoskonałoscią, abo naywięcey grzechem powszednim; ale iedynie dla tego mowiłem, abym wam w rzeczach duchowych otworzył oczy, i iak naywiernieyszemi nayszczerszemi uczynił was sługami Boskiemi. Przeto naypierwey was proszę, byście się kaiáli całą usilnością owey obłudy grubey Faryzayskiey: bo ona wam zasługi i chwałę psuie: bo ona was kałużami nayszpetnieyszemi śniegiem pokrytemi czyni: bo ona wam sposobnosc do Krolestwa niebieskiego odbiera, iako się mowiło Niedźiele przeszłey; ále też i tey obłudy subtelnieyszey, ile przemożność wasza pozwala, wiarować się macie: szukaycie we wszystkim Bogá, w niczym niepragnąc dobra waszego, á za powodem Boskim będźiecie

go mieli, bo mowi Bog: *Luc. 12. 31. ſzukayćie, naprzod Krolestwa Bożego; á to wſzyſtko przydane wam będźie* Pragnieycie Boga widźieć, w doſkonałośći poſtępuiąc, á te pragnienia waſze, niech będą porządne i ſzczere.

O Boże! coż mi ieſt na niebie, i czego chciałem na źiemi procz ciebie? mogęż ia mieć więkſze ukontentowania, iák gdy ciebie ſamego ſzukać, będę? mogęż barźiey pragnienia moie naſycić iak gdy ciebie znaydę? Co mi z niebem? co mi z Aniołami? Co mi z ludźmi? ty ſam celem moim ieſteś, ty ſam Bogiem moim ieſteś, ciebie chcę ſzukać, ciebie pragnę znaleść: choćbym miał wſzyſtko, ieżeli ciebie nie znaydę, nic nie mam: choć bym wſzyſtko ſtracił, ieżeli ciebie mieć będę, znalazłem wſzyſtko: Wſzyſtko twoie moy Boże niech będźie moie! ieżeli ty nie będzieſz moim, ſerce moie woła: nie ieſtem pełne. Odbierz mi wſzyſtko, á day ſiebie; ſerce zawoła: iuż mam doſyć! O Boże! ſtworzyłeś mię do ſiebie, i do poty nieſpokoyne ieſt ſerce moie, poki nieſpocznie w tobie; ſpocznie zaś w tobie bez pochyby, ieżeli cię będzie ſzczerze kochało i ſzczerze ci ſłużyło; o Boże dobrotliwy day łaſkę do tego! Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę IX po Swiątkach.

O powinnośći kochania nieprzyiaciol.

Flevit ſuper civitatem: ſi cognoviſſes quæ ad pacem tibi: quia circumdabunt te inimici tui vallo, & coangustiabunt te undiq; ad terram proſternent tē.

Lucæ 19.

MOwic zamyslam o tym co iest nayprzednieyszą miłości bliźniego rzeczą, co iest właściwie Chrześciańska cnota, co iest iak wielce trudną tak nieżmiernie płatną zasługą, co iest powinnością Chrześciańską, i przystoi dźisieyszemu nabożeństwu Bractwa miłośierdźia, bo iest uczynkiem miłosiernym, miedzy uczynkami miłośiernemi, iakie nazywami duchownemi, ledwo nie nayokazalszym: o tym mowić zamyślam. To zaś nie co innego, tylko miłość nieprzyiacioł, pobudzaiąca nas do kochaniá tych ktorzy nas niekochaią, do życzenia dobrego tym ktorzy nam źle życzą, do chronienia się nienawiśći względem tych ktorzy nas nienawidzą; Co samo iest cnotą Chrześcianom naywłaściwszą, iest bohaterską sprawą, iest zasługą wielce płatną. Do tego zamierzenia służy mi barzo przeczytana Ewangelia: Z iedney strony pokazuie nieprzyiacioł miasta Jerozolimy, ktorzy o to wszelako iedynie usiłowali, aby Jerozolimę z kreteszem do szczętu zburzyli, iakoż uczynili. Uważaiąc tych nieprzyiacioł, myślicie o swoich, ktorzy wam czy na sławie, czy ná honorze, czy na przyiaźni, czy na fortunie, czyli inaczey szkodząc, cięszko zakrwawili serce wasze. Z drugiey strony pokazuie Chrystusa Paná nad nieprzyiaciołką swoią Jerozolimą rzewnemi łzami się zalewaiącego, á te łzy zapewne z kochaiącego i lituiącego się nad przyszłą nędzą Jerozolimy serca Jezusowego wytryskały. Wspominam też owe słowa miłości pełne Jezusowe: *Si cognovisses quæ ad pacem sunt tibi.* Jerozolimo! Jerozolimo nieprzyiaciołko moiá!

gdybyś poznała to co ieſt pokoy miedzy tobą i mną, co ieſt poiednanie ſię twoie zemną Bogiem Twoim. Ten płacz i ſłowa miłośierne ku nieprzyiaciołce Jerozolimie uważcie, uczcie ſię nieprzyiacioł kochać, nie tak n i urazę ſwoię bolec iak raczey nad nieprzyiaciołmi ubolewac. Gdy mi więc do zamierzenia moiego ták dobrze ſłuży Ewangelia, tym chętniey o miłości nieprzyiacioł mowić będę, á mowic będę o wielkim do kochaniá nieprzyiacioł obowiązku, nie na iakich dowodach duchowych i radzących ale zaſadzonym na prawie i na dowodach ſamego Prawodawcy: Każdy Chrześcianin obowiązan ieſt ná ſumnieniu, ażeby on ſzczerze kochał nieprzyiacioł ſwoich, ktorzy go czy to ſzkodą ná ſławie czy na honorze, czy na fortunie, czy na zdrowiu zadaną cięſzko obraźili: Ad M. D. G.

Zá pewną rzecz macie, że każdy Chrześciánin na ſumnieniu obowiązan ieſt, aby kochał bliźniego ſwego: bo o tey miłości wielkie ieſt przykazanie, od ktorego zawiſło wſzelkie práwo: *Universa lex pendet. Matt.* 22. 40. To ieſt: choćby kto wielu innych práw i przykazań był naypilnieyſzym wykonywaczem, ieśli on niema miłości względem bliźniego ſwego, te wſzytkie zachowaniá ſą prożne i niepożyteczne: bo bez miłości bliźniego niemoże oſiągnąć nieba: bo bez miłości bliźniego wſzytkie cnot ćwiczeniá ſą ciałem umarłym, ktore gdyby miało w ſobie duſzę byłoby wdzięcznym, miłym człowie-

wiekiem; á że duszy niema, iest obmierzłym trupem. Tak cnot ćwiczenia gdyby miłością bliźniego były okraszone, byłyby pewną zasługą nieba; gdy tey miłości niemaią, są trupami do życiá wiecznego niesposobnemi. Przeto S. Jakob w Rozd: 2. ℣ 10. Listu swego mowi o pyzykazaniu miłosci bliźniego: *Ktobykolwiek zachował wszytek zakon á w iednymby upadł, stał się wszystkiego winien.* To iest (iak wykłada S. Augustin *epist.* 29.) ponieważ na dwu przykazaniach o miłosci zawist wszytek zakon *Matt.* 22. 40. słusznie staie się winien wszytkiego ten, ktory grzesząc śmiertelnie, czyni co przeciwko tey miłości. A do tego kto niema miłosci bliźniego, ten niema miłości Bogá:te bowiem cnoty są iedną Teologiczną miłością nierozdzielną w sobie: bo iednego za pobudkę maią Bogá; przykazánie o miłośći Boskiey i o miłosci bliźniego są złączone z sobą: *Matt.* 22. 30. *będziesz kochał Bogá i bliźniego*; Gdzie w pismie S. o iednym mowa, tam pospolicie o drugim wspomnienie, iakowego połączenia miedzy innemi przykazaniámi i cnotami nieuważam. Z kąd brac się musi dowod, że miłośc Boská od miłośći bliźniego dzielic się nie może: gdzie iest iedna, tam musi bydź druga;gdzie iedney niemasz, niemasz i drugiey; gdy więc kto niema miłości bliźniego,niema miłościBogá;á nie maiąc miłości Bogá, niepodobá się Bogu,Bog go nie kochá miłością przyiaźni, o ktorey mowi: *Ego diligentes me diligo Prov.* 8. 17. A gdy go Bog nie kochá miłością przyiaźni, on niema w sobie łaski poświęcaiącey, ktora iest znakiem miłośći przyiaźni

źni miedzy Bogiem i człowiekiem;á gdy niemá łáſki poświęcáiącey, niema Bogá i zbawienia. káżdy tedy Chrześcianin pod utratą zbawienia obowiązan ieſt, ażeby kochał bliźniego ſwego. Zá pewną rzecz i to, nie wątpię, macie: że káżdy nieprzyiaciel waſz, acz naywiękſzy, ieſt bliźnim waſzym: bo coż to ieſt bliźni? odpowiadá S. Tomaſz, (2.2. Q. 44) *proximi noſtri ſunt ſecundùm Imaginem Dei naturalem & capacitatem gloriæ;* ten bliźnim naſzym ieſt, ktory ieſt ſtworzony na obraz Boſki, i ktory może bydź w niebie; przeto bydlęta, zwierzęta, nie ſą bliźniemi naſzemi: bo nie ſą ſtworzonemi na obraz Boſki: nie maią bowiem rozumney i nieśmiertelney duſzy. Przeto ieſzcze czarci i potępiency nie ſą bliźniemi naſzemi: bo acz oni maią obraz Boſki na ſobie, ale już nie mogą bydź w Niebie. Te dwie rzeczy czyniące bliźniego, ma każdy nieprzyiaciel; naypierwey ieſt ná obraz Boſki ſtworzony, potym może bydź w Niebie. Bądź to, że on wam chce wſzelako ſzkodźić, że gdzie może, pſuie wam ſławę, gdzie może czy to przez ſiebie czy przez kogo innego, czyni maiętności waſzey krzywdy, i ſam niema żadnego ſercá do was, i innych wſzytkich odſtrzęcza ſerca od was Bądź to wſzytko, atoli ta nienawiść przeciwko wam nie gładźi, nie znoſi w nim obrazu Boſkiego, bo duſzy iego nie odeymuie rozumu, woli, i ieſteſtwa nieśmiertelnego Bądź ieſzcze, że waſz nieprzyiaciel nie tylko względem was ieſt złośliwy, ále inaczey wielorako owſzem wſzelako wierutny niecnota; atoli może ieſzcze on bydź w niebie, ieżeli ſię uda do pokuty, i życia poprawi:

prawi: poki bowiem żyie, iak iemu o swoim tak nam o iego zbawieniu rospaczac się nie godzi. Każdy więc nieprzyiaciel iest bliźnim naszym: bo ma to w sobie wszytko, cokolwiek go bliźnim czynić powinno; ktoż sobie nie wniesie: że nieprzyiaciela kochać potrzeba. Wżdyć to iest nieprzekonana á jawna prawda: Do kochania bliźniego każdy Chrześcianin obowiązan ná sumnieniu, wielkim owym o miłości przykazaniem, iako się pokazało; ale naygłownieyszy nieprzyiaciel iest bliźnim, iako się dopiero rzekło; Więc do kochania naygłownieyszego nieprzyiaciela każdy Chrześcianin obowiązan ná sumnieniu, przykazániem wielkim o miłości bliźniego. Wiem co mi na to odpowiecie (większego bowiem pozoru skuteczney niby odpowiedzi mieć nie możecie) odpowiecie: że przykazánie o miłości bliźniego obowięzuie nas, ábyśmy tylko tych bliźnich kochali, ktorzy nas kochaią, żadnego zaś obowiązku nie czyni to przykazanie względem nieprzyiacioł naszych, ktorzy nas nie kochaią i nienawidzą: wszakże toż samo przykazanie o miłości bliźniego w starym Testamencie było iako w LewitykU *Cap*. 19. ℣ 18. czytamy, á przedsię w starym Testamencie przykazaná była nienawiść względem nieprzyiacioł, iak powiadá Chrystus w Rozd: 5, Matteusza, ℣ 43. Słyszeliście iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, á będziesz miał w nienawiści nieprzyiaciela twego. Bydź tedy musi, że w przykazaniu o miłości bliźniego nie zamyka się obowiązek do miło-

ści nieprzyiacioł. Zaprawdę ta odpowiedz iest pozorna, i niewiedzącemu taiemnic pismiennych, do rozważania arcy trudna: wszakże (dzięki Bogu moiemu) żadney mi nie czyni trudności. Wyznaię, że w starym Testamencie było przykazánie o miłosci bliźniego *Levit*: 19. 18. *Będziesz miłował przyiaciela twego* (Grecki wykład czyta: *bliźniego twego*) *iako sam siebie*. Ale to przykazanie: *Będziesz miał w nienawiści nieprzyiaciela twego*, nigdzie á nigdzie w starym Testámencie nie znayduie się. Prawdá to: Przykazáł Pan Bog Jozuemu: *Wygładzisz imię Amalechitow z podniebia: strzeż abyś niezapomniał*. *Deut*. 25. 19. Ale nie idzie za tym, że kazał ich nienawidzić: boć i teraz sędzia roskazuie katu aby człowieka osądzonego na smierc zabił, á przedsię nieroskazuie sędzia katu, aby człowieká osądzonego na śmierc nienawidził, owszem ták sędzia tego ktorego osądził na śmierć, iak kat tego ktorego z dekretu zabiia, kochaią; a to zaboystwo nie iest sprawą nienawiści, ale iest chwalebnym dziełem miłości pospolitego dobra. Więcey mowię: w starym testamencie nie tylko nie było przykązania nienawisci nieprzyiacioł, ále wyraźne przykazánie było o miłości nieprzyiacioł. Wszakże Pan Bog *Exod*. 23. 4. przykazał: *Jeśli podkasz wołu nieprzyiaciela twego, abo osła błądzącego, odwiedź go do niego*. I w Księdze Lewityku w Rozd: 19. w 18. mowi: *nieszukay pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy sąsiadow twoich*. Nie sąż te prawa prawem o miłości nieprzyiaciela? Rzeczesz: ponieważ nie było przykazania o nienawiści nieprzyiaciela w starym

Testa-

Testamencie, za coż Chrystus mowi: *Słyszeliście iż powiedziano: będziesz miał w nienawiści nieprzyiaciela twego?* Odpowiadam: Doktorowie starozakonni tłumacząc prawo o miłości bliźniego, á nierozumieiąc czy niechcąc rozumieć go, przydali z domysłu własnego do tych słow: *będziesz miłował bliźniego*, te słowa złe i niegodziwe: *będziesz miał w nienawiści nieprzyiaciela.* Chrystus tedy w nowym Testamencie naprawuiąc prawo o miłości bliźniego, wytyka niepotrzebny Doktorow starozakonnych przydatek, i odrzuca go. Ta iest nauká S. Hieronyma, Augustyná, Teofilakta, Tomasza z Akwinu *in catena*, Korneliusza *à lapide*. Niechże tedy nikt niemowi, że w prawie miłości bliźniego nieznayduie się obowiązek do kochaniá nieprzyiacioł. Ale daymy to, acz nieprzyzwalam, że w starym Testamencie to przykazanie: *będziesz miłował bliźniego*, nie obowiązało do kochania nieprzyiacioł, wszakże w nowym Testamencie, w czasie nauki Ewangeliczney, w stanie łaski obowięzuie, i mocno obowięzuie: bo w obowiązku swoim iest jawnym, wyraznym, postanowionym od Chrystusa, nowym práwem iest wytłumaczone. Słuchaycie z pilności słow Paná Chrystusowych w Rodz: 5. u Matteusza wypisanych; wykładaiąc Chrystus obowiązki Chrzesciańskie, i starozakonne skażone naprawuiąc prawo, rzekł: *Powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, á będziesz miał w nienawiści nieprzyiaciela twego. A ia wam powiadam: Miłuycie nieprzyiacioły wasze: dobrze czyńcie tym ktorzy was maią w nienawiści: á modlcie się za prześladuiące i potwarzaiące was.*

Otoż

Otoż nowe przykazánie kochania nieprzyiacioł, tłumaczące obowiązki prawá o miłości bliźniego; i że to przykazanie niepomału obowięzuie Chrześcianina, z następuiących od samego Chrystusa danych, w tymże Rozdziale 5. poznaycie przyczyn. Pierwsza przyczyna w tych słowach oznaczona: *Ia wam powiadam.* Uważaiąc te słowa S. Chryzostom *Hom: 1. de diversis*, mowi: Te słowa: *Ia powiadam*, daią znac o wielkiey powadze roskazuiącego Boga, wyraźnie w to przykazanie włożoney: Ia powiadam wam, ktory mam naywyższą władzę; Ia Pán Wasz, Krol wasz, Bog wasz; Iá, ktorego iesteście dziedźictwem, własnością, dziełem, tak wy urażeni od nieprzyiaciela waszego, iak nieprzyiaciele wasi, i koło oboyga wolne mi iest rospoporządzenie; Iá, ktoremu iednemu winniscie podobać się; Ia, dla ktorego powinniście wszytkie á wszytkie gotowemi bydź ponosic trudności; Ia powiadam, abyście kochali nieprzyiacioł waszych *Ego autem dico.* Niemasz bydź takowe wyrażenie znakiem osobliwszego obowiązku? Co rozumiecie, gdy by Krol Ziemski do poddanego swego tak mowił: Ia Krol twoy, Pan twoy, dziedzic twoy, mowię ci, abyś to uczynił dla mnie; azaby poddany nie był obowiązan do uczynienia tey rzeczy? i gdyby zuchwały czynić tego niechciał, tym niepostuszeństwem swoim zdałby się popełniać przestępstwo obrażonego Majestatu, zniewagę Osoby Krolewskiey, wyraźnie powagę swoię wdaiącey wkładaiącey w to przykazanie. Tak też rozumieycie, gdy Chrystus, Pan, Krol nasz, mowi do każdego Chrześciáni-

ściániná: Ia Chrystus, Ia Krol twoy, powiadam ci Chrześciáninie, żebyś kochał nieprzyiaciol: powagá Osoby Chrystusowey w to przykazanie wdana, osobliwiey Chrześcianiná obowięzuie, aby nieprzyiacioł kochał; a ieżeli tego zuchwale czynic niechce, znieważa osobę Chrystusową, pogardza iey powagą, wyraźnie włożoną w przykazanie. Do poty, acz nie w słowach, ale w rzeczy S. Chryzostom. Przyczyna druga ma się brać z słow dalszych Chrystusowych: *Miłuycie nieprzyiacioły: abyście byli Synami Oyca waszego, ktory czyni że słońce iego wschodźi na dobre i złe.* O! iak wielki w tym przykazaniu zamierzony koniec! końcem tym Synostwo Boskie przysposobione: *ut filii sitis.* Chceszli Chrześcianinie bydź Synem Boskim przysposobionym, kochay nieprzyiacioł; á iak Bog czyni, by słońce iedno nad dobremi i złemi wschodziło, tak ty bądź rownie życzliwego serca względem przyiácioł i nieprzyiacioł. Ieśli zaś niezechcesz kochać nieprzyiacioł, tedy ty nie będziesz Synem Boskim przysposobionym. Ale co za náleżytośc Synostwá Boskiego do miłości nieprzyiacioł? Co za związek tych dwoch rzeczy z sobą? wielka zaprawdę należytośc, wielki związek, ktorego chyba ten niepoznaie, ktory żadney á żadney wiadomosci niema w Pisma S. wyrokach: Synem Boskim przysposobionym żaden grzesznik stać się niemoże poki mu niebędą odpuszczone grzechy iego; poki bowiem iest w grzechach cięszkich, iest niewolnikiem czártowskim, nie Synem Boskim przysposobionym; żaden zaś grzesznik niemoże miec od-

pusz-

puſzczenia grzechow ſwoich, ktory niechce kochać nieprzyiaciela, i ktory niechce mu niepamiętać urazy: bo Chryſtus Pan ucząc Apoſtołow ſwoich á w nich nas wſzytkich, iak ſię modlic mamy, kazał mowic: *i odpuść nam naſze winy, iako i my odpuſzczamy naſzym winowaycom. Matt.6 12.* I wnet ich przyczynę daie: *Bo ieśli odpuścicie ludźiom grzechy ich: odpuści też wam Ociec wasz niebieski grzechy waſze. Lecz ieśli nie odpuścicie ludziom* (wyſtępkow ich przeciwko wam) *ani Ociec waſz nie odpuści wam grzechow waſzych.* I w Rodź: 7. u Matteuſza napomina: *Nie ſądźcie, abyście nie byli ſądzeni: abowiem ktorymbyście ſądem ſądzili, ſądzeni będziecie: i ktorą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam.* A w Rozdź: 18 powiadá przypowieśc o ſłudze mściwym, do ktorego Pan rozgniewany rzekł: *Sługo niecnotliwy wſzytek dług odpuściłemci, iż ś mię proſił: izali tedy i ty nie miałeś ſię zmiłować nad towarzyſzem twoim, iakom ſię i ia zmiłował nad tobą. I podał go katom ażby oddał wſzyſtek dług. Takci i Ociec moy niebieski uczyni wam ieśli nie odpuścicie każdy bratu ſwemu z ſerc waſzych.* Z ktorych nauk Chryſtuſowych jawnie ſię pokazuie, że niemoże miec grzeſznik odpuſzczenia grzechow ſwoich, poki niebędźie kochał nieprzyiacielá, poki nieodpuści mu urazy ſwoiey. A z tąd idzie, że ſię niemoże ſtać Synem Boſkim przyſpoſobionym grzeſznik, ieżeli niebędzie kochał nieprzyiaciela; aby bowiem kto ſtał ſię Synem Boſkim, trzeba żeby mu odpuſzczone były grzechy, iak ſię wyżey rzekło; aby zaś odpuſzczone były komu grzechy, potrzeba aby on kochał nieprzyiacioł, żeby urazy
ſwo-

ſwoiey zapomniał, iak ſię z wyrokow Chryſtuſowych pokazało; aby więc kto był Synem Boſkim przyſpoſobionym, potrzeba koniecznie żeby kochał uraźiciela, nieprzyiaciela O! iak wielki koniec zamierzony w miłości nieprzyiaciela; Synoſtwo Boſkie; O! iak potrzebny śrzodek miłość nieprzyiaciela do oſiągnięniá Synoſtwa Boſkiego! O! iak cięſzki obowiązek przykazaniá grożący utratą Synowſką. Przyczyna trzecia tegoż ſamego ieſt z ſłow Chryſtuſowych *Matt.* 5 20. *Ieśli nie będzie obfitowała ſprawiedliwość waſzá więcey niż Doktorow zakonnych i Pharizeuſzow, nie wnidziecie do Kroleſtwa niebieskiego.* Iak zaś pod utratą zbawienia więcey obfitować ma ſpráwiedliwość Chrześciańſká nad Pharizayſką, ſam Jezus tamże wykłada ℣ 44. Dawnym doſyc było kochać przyiacioł; Chrześcianin powinien kochać nieprzyiacioł i dobrze im czynić. Otoż to więcey co Chrześciánin powinien mieć nad Zydow i Pogan pod utratą zbawieniá ſwego, ieſt miłość nieprzyiacioł. Wierżcie mi Chrześcianie, gdy iá czytam Ewangelią, z wielką każdego ſłowa Chryſtuſowego uwagą ieſtem; nie uważałem iednak w całey Ewangelii Chryſtuſowey, żeby Chryſtus iaką naukę tak mocno przekładał, iak przekłada naukę o miłosci nieprzyiacioł; nieuważałem żeby Chryſtus iakiego práwa i obowiązku więcey dowodow dawał, iak daie wiele dowodow prawu o miłości nieprzyiacioł. Pierwſza przyczyna z powagi Chryſtuſa roſkazuiącego: *Ia wam powiadam.* Druga z końca w przykazaniu zamierzonego: *Abyście byli Synami Oyca waſzego.* Trzecia z iſtoty doſkonałości
Chrze-

Chrześciańſkiey wyprowadzoná: *Ieśli nie będzie obfitowała ſprawiedliwość wáſza &c.* Ktoż nie pozna, chyba żeby był zaślepiony na rozumie, co ieſt naywiękſzą grzeſznika karą (wſzakże i ten poznaie, acz przeciwko poznaniu oślep czyni) ktoż nie pozna, że w prawie o miłości nieprzyiacioł ieſt wielki ſumnienny obowiązek? w ktore bowiem przykazanie jawnie i wyraźnie wydaie Bog powagę i oſobę ſwoią, ktorego przykazania pełnienie chce miec pod utratą Synoſtwa Bozkiego przyſpoſobionego, to ieſt pod utracą łaſki poświęcaiącey, ktorego ieſzcze przykazania przeſtępſtwo karze odrzuceniem od Chwały wiekuiſtey: w tym przykazaniu bez pochyby ieſt wielki obowiązek ſumnienny; ale w przykazaniu o miłości nieprzyiacioł ieſt iawnie i wyraźnie wdana powaga Oſoby Boſkiey przykazuiącey: *Ia powiadam*; ieſt pełnienie Iego przykazane pod utratą Synoſtwa Boſkiego przyſpoſobionego: *Abyście byli Synami Oyca;* ieſt ieſzcze pod kárą odrzuceniá od wiekuiſtey Chwały: *Ieśli nie będzie obfitowała ſprawiedliwość waſza więcey niż Phariżeuſzow, nie wnidziecie do Kroleſtwa niebieskiego*; Ktoż więc przyznac niema, że w przykazaniu o miłości nieprzyiacioł, ieſt ciężki obowiązek ſumnienny? Niechże nikt nie mowi: że żadnego obowiązku niemaſz kochania nieprzyiacioł. Daymy to, że go niebyło w ſtarym Teſtamencie (na co pozwalać niepotrzeba według tego co ſię wyżey rzekło) ale w nowym ieſt obowiązek wielki: bo Chryſtus rzekł: *ja wam powiadam, miłuycie nieprzyiacioły waſze.* Ani te ſłowa Chryſtuſowe za radą E-

Ewangeliczną mogą bydź miane. Radá Ewangeliczna do wykonania swego nie nagli człowieká pod utratą łaski poświęcaiącey, ktora synmi czyni Boskiemi, pod utratą Nieba, pod zakładem nieodpuszczenia grzechow; zaś te słowa Chrystusowe: *Miłuycie nieprzyiacioły wasze*, obowięzuią Chrześcianina pod utratą synostwá Boskiego; dla tego mowi Chrystus: *Miłuycie, abyście byli Synami Oyca waszego*; pod zakładem nieodpuszczeniá grzechow, dla tego mowi Chrystus: *Takci i Ociec moy uczyni wam, ieśli nie odpuścicie*, pod utratą ieszcze nieba: dla tego mowi Chrystus: *Ieśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcey niż Pharizeuszow*, to iest, ieżeli niebędziecie nie tylko przyiacioł ále też nieprzyiacioł kochali, *niewnidziecie do Krolestwa niebieskiego*. Te więc słowa Jezusowe: *Miłuycie nieprzyiacioły*, nie są Ewangeliczną radą ale wielkim przykazániem. Jeszcze więcey w tey to rzeczy pragniecie dowodu? Nietrzymam ja o was tego: chocbyście mogli pragnąć, ale chciec nie powinniście, bo macie przestawać na słowach Jezusowych, i wyrażeniem powagi osoby iego i nieprzekonanemi dowodami iego wzmocnionych. Owszem wierzcie mi: ani ja rostropnie dawać, ani wy rostropnie wyciągać odemnie więcey dowodow niemacie: bo choćbym naywięcey przyczyn ludzkich przyprowadził, dowodzących wielkim bydź obowiązek miłości nieprzyiacioł, te to wszytkie przyczyny w przyczynach od Chrystusá danych zamykaią się, á przy nich iak swieca przy słońcu, iak krople puszczone w morze nikną. Zaczym nie zostaie

zostaie więcey, ieno *w niewolą podbiwszy wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe* (2. *Cor.* 10. 5) wolą do wykonania uznaney prawdy nakłonić przez następuiące uwagi: *Powiedz* mi Chrześcianinie: gotoweś to uczynić, czego Bog po tobie chce? odpowiesz (bo przez wszelką rostropność inaczey mowić niemożesz) *paratum cor meum. Psal.* 56. 8. gotowe serce moie, aby się działá wola Stworcy mego przezemnie. Otoż ci powiadam, że Bog po tobie chce i każe ci, abyś nieprzyiacioł twoich szczerze kochał. Coż? nieuczynisz tego? Także to gotowe serce twoie na roskázy Paná? oto *Pan* mowi do ciebie: Ia Chrystus, á *Pan* twoy, ia Zbawiciel twoy, powiadam ci, byś kochał nieprzyiacioł; wyrażenie osoby Jezusowey, powagi iego, nie pobudźi cię do miłości? Filemon miał sługę Onezyma, ktorymu wiele krzywdy uczyniwszy, uciekł się do *Pawłá* Swiętego, aby od niego przeprosił Paná. Przyiął go w opiekę Paweł, i nawrocił do wiary, napisał list za nim w te słowa. *Iá Paweł więźień Jezusa, proszę cię za synem moim, ktoregom zrodził w więzieniu moim Onezymem, przyimi go iako wnętrzności moie, iako mnie. Ieślić co uszkodził abo winien: iam Paweł napisał ręką moią: ia nagrodzę: żebymci nie rzekł, iżeś mi i samego siebie winien.* Ktore słowa uważaiąc S. Chryzostom, mowi: iakże Filemonowego serca choćby kamiennego, nie miała zmiękczyć taká przenikaiąca namowa! O iak dopiero kamienne serce twoie Chrzescianinie będzie, ieżeli się niezmiękczy na te słowá Jesusowe: ia powiadam, ia Chrystus, Zbawiciel twoy, ktoremu wszytko powinienes,

życie

życie i zbawienie, ia powiadam ci, kochay nieprzyiaciela; iak mowię, kamienne ſerce będzie, ieżeli ſię niezmiękczy do miłości: bo coż to ieſt *Páweł* względem Chryſtuſa? Wieſz Chrześcianinie, że łaſka Synoſtwa Boſkiego przyſpoſobionego, ieſt ci przywiązaná do miłości nieprzyiaciela: ieśli nie zechceſz kochać nieprzyiaciela, niebędzieſz Synem Boſkim. O głupi Eſawie! patrzay! patrzay, za co Synoſtwo Boſkie traciſz! Uważ, że do miłości nieprzyiacioł przywiązane ci ieſt odpuſzczenie grzechow twoich; uważ co przeciwko tobie uczynił nieprzyiaciel, á coś ty popełnił przeciw Bogu! rowneż te ſą wyrzeczenia: ieżeli ty odpuściſz, więc Bog ci odpuści grzechy twoie. Wieſz że do miłości nieprzyiacielá ieſt przywiązane życie wieczne; niebędzieſz kochał nieprzyiáciela, niebędzieſz Bogá na wieki Kochał. Coż? odważaſz że ſię na te wſzytkie utraty? byłbyś z rozumu obrany, żebyś mowił: odważam. A ieżeli niebędzieſz mowić: odważam, ia ci z S. Auguſtynem, táki zadaię ku odpowiedzi zarzut: ábo chceſz kiedykolwiek nieprzyiacielá twego ukochać, ábo nigdy? ieżeli nigdy nieprzyiacielá twoiego kochać i z nim ſię iednać? mowże już, bo prożno ſię zatrzymuieſz, mow ſzalonie: odważam ſię ná ſtratę łaſki poświęcaiącey, odważam ſię na to aby mi Bog grzechow nigdy nieodpuścił, abym na wieki Bogá niewidział i w piekle gorzał; mow: odważam ſię na to wſzytko, bo wola nigdy niechcąca ſię z nim poiednać, tym ſię oſtatecznie kończy: bo *Pan* Bog temu ktory niechce kochać nieprzyiaćiela, Synoſtwo Boſkie przyſpoſobione

odeymuie, nie odpuſzcza mu grzechow, i od rzuca go od twarzy ſwoiey, iako ſię wyżey pokazáło wyrokámi Ewangelicznemi. Ieżeli kiedy kolwiek chceſz nieprzyiaciela kochac? kochay zaraz; ieżeli dla przyſzłey miłości nieprzyiaciela ſpodziewaſz ſię Nieba, czemuż dla terazniey-ſzey nienawiści nieprzyiaciela nie lękaſz ſię piekła? Dziſiay ſię z nieprzyiacielem twoim niepoiendaſz: á gdy dziſiay śmierc zaydzie, ta twoia nienawisc wieczna będzie; odkładaſz miłosc á przez ten czas chceſz, bydź, bez łaſki, bez Synoſtwa Boſkiego, bez odpuſzczeniá grzechow, bez prawá do Nieba; chceſz bydź właſnością czárta. A ktoż ſię i na moment w ták nieſzczęśliwym ſtánie bydź odważy? Odkładáſz miłosc nieprzyiaciela, á nienawiśc co raz barziey ſię wzmocni, i wykorzenić iey potym nie potrafiſz: Wypadnie ci z ſtawu ręka, noga; ieżeli wcześnie nie poradziſz, by w ſwoy ſtaw wpadła, potym rozwiedzione częſci nigdy ſię dobrze nieznidą i kaleká bydź muſiſz. Więc Chrześciáninie proſzę cię na miłośc Jezuſową, uczyń doſyc powinnosci tey, ktora cię mocno obowięzuie do miłości nieprzyiáciol twoich. Ta powinnośc od Chryſtuſa włożona na ciebie, wyrażną powagą Oſoby Chryſtuſowey ztwierdzona, dowodami od Chryſtuſa danemi nieprzekonana, przykładem Chryſtuſa Jezuſa zalecona, oſłodzona: wſzakże ſłyſzałeś, iakom dziſiay czytał, że nad nieprzyiaciołką Jerozolimą Chryſtus płacze z litości; czytac ieſzcze możeſz na innym mieyſcu, że ſię za nieprzyiacioł ſwoich modlił: naśladuy Jezuſa! czyń coś więcey mieć powinien

nad

nad żydow, poganow! mow do Paná twego: Chcę tego czego Ty chcesz odemnie; mam nadzieię, że będę mogł to wypełnić co przykazuiesz, bo mnie do tego łaska twoia wspomoże, á nic trudnego z łaską twoią; pobudza mnie do ego posłuszeństwo przykazaniu twemu powinne; pobudza mnie powaga twoia; pobudzaią mnie dowody twoie, ktore zawisłość Synostwa twoiego, odpuszczenia grzechow, i szczęścia wiecznego mego pokazuią; pobudza mnie naybarziey miłość twoia: Ty mnie ukochałeś gdym był wielkim nieprzyiacielem Twoim: *gdyśmy byli grzesznikami*, on z miłości ku nam, *za nas umarł*, mowi S. Páweł. *Rom.* 5. 8. A ia bliźniego mego gdy iest nieprzyiacielem moim, dla miłości twoiey kochać nie będę?

KAZANIE

Ná Niedzielę X. po Swiątkach O dźiwnie małey pokornych liczbie

Omnis qui se exaltat humiliabitur, & qui se humiliat exaltabitur. Lucæ 18.

CZyli osob własność, czyli słow Chrystusowych dosadność w dzisieyszey Ewangelii uważam, zawiłe znayduię tajemnice. Osoby są: iedne pyszne, drugie pokorne; słowá Chrystusowe iedne są rzeczone o pysznych, drugie o pokornych. Osoby pyszne są wystawione w wielkiey liczbie: bo mowi Ewangeliá: *Rzekł*

Chryſtus do tych ktorzy ufali ſami w ſobie â inſzymi gardzili; Oſoba pokorna iedna tylko, i ta że ſię niemogła miedzy gminem zgromadzonych znaleść, w myśli tylko od Chryſtuſa wyſtawiona, to ieſt celnik pokutuiący. Słowa także Chryſtuſowe ktore należą do pyſznych, wielką liczbę znaczą: *omnis qui ſe exaltat; ktokolwiek ſię podwyżſza*; zas ſłowa Chryſtuſowe tyczące pokornych, małą liczbę znaczą, właśnie ſtoſuiąc ſię do iednego celnika *qui ſe humiliat, kto ſię uniża.* Uważaiąc iá pilnie tę rzecz Ewangeliczną, czuię w ſobie wielką pobudkę do ſłuſznego podziwienia: że tak mała liczba pokornych lubo wſzyſcy mieliby bydź pokornemi; podziwienia tego dwie naywiękſze uważam przyczyny, ktore oraz częściami Kazaniá moiego będą: I. przyczyna podziwieniá i część Kazaniá: iſtota cnoty pokory. II przyczyna podziwieniá i część Kazaniá: Zrzodła z ktorych wynika pokorá. Jezu Chryſte, na ktorego iedynie mowię chwałę, niedopuſzczay, aby ta mowa na ſamym podziwieniu przeſtawała, ale niech ſprawi wemnie i w Słuchaczu moim chwalebne tey cnoty nasladowanie! dopomoż nam twoim błogoſławieńſtwem do tego Niepokalaná w Poczęciu Twoim Pánno, ktoraś ſię nazwałá ſłużebnicą, będąc Matką Boga.

Pierwſza Część Kazania.

Rożni rożnie Oycowie SS. cnotę pokory opiſuią. Z innych wielu naybarziey mi ſię podobało opiſanie pokory od S. Wawrzynca Juſtyniana dane, że ieſt łacne, á przeto do poięciá

ludźi-

ludzi prostych zgodne; mowi ten Swięty: pokora iest cnotą sprawuiącą to w człowieku, że on prawdźiwie siebie poznaiąc, lekce się poważa, ani się nad kogo przenosi. Tá cnota ma mieysce w sercu, w uściech, i uczynku; gdy mieszká w sercu, niedopuszczá człowiekowi wielkiego o sobie rozumieniá á małego ważenia bliźnich, ani chęci pomnożeniá swoiey, á umnieyszenia cudzey chwały. Gdy mieszká w uściech, o innych dobrze mowi, o sobie milczy; niedopuszcza ganienia, dopieroż obmowy cudzey: na własną zaś urazę nieodpowiadá chyba żeby rostropność inaczey kazałá. Gdy mieszká w uczynkach, ciało przyiemną skromnośeią układa, nic z umysłu takowego nie czyni, coby dawało znać o iakieykolwiek bliźniego pogardzie abo o własney niecierpliwości. Gdziekolwiek ta cnota pobaczona czyli w sercu czyli w uściech czyli w uczynku, wszędzie iest troiaką własnością zachwalona: że iest wielce potrzebna, wielce pożyteczna, wielce łacna. Naypierwey pokora iest wielce potrzebna: czyli bowiem na zachowanie przykazań, czyli na ćwiczenie się w cnotach, czyli na własne zbawienie wzgląd mamy, te ták wielkie duszy naszey zabawy bez cnoty pokory żadną miarą obeyść się niemogą. S. Ignacy Fundator Zakonu moiego, pierwszy stopień pokory ná tym zakłada, aby człowiek ták się Bogu swoiemu podobał, ażeby w żadney okoliczności, dla żadney nadziei obojętney, na żadną groźbę chocby naywiększą, Boskiego Majestatu obrażać niechciał, przestępuiąc iakie przykazánie iego, pod grzechem cięszkim obowiązuiące.

Jeżeli bowiem człowiek gotow iest iakie cięszko obowiązuiące przestąpić przykazanie Boże, już on iest nieposłuszny, ná umysle swoim; ieżeli iest nieposłuszny, już się prawdźi o nim ow wyrok Boski: *Jerem. 2. 20. Złamałeś iarzmo moie, mowiłeś: nie będę służył;* á ieżeli niechce służyć Bogu, już iest pysznym, już iest hołdownikiem lucyperá, rokosz czyli woynę podnoszącym przeciwko Krołowi swoiemu. Zey więc kto zachował przykazaniá Boskie, naypierwey powinien usiłowac o cnotę pokory. Wszakże nie tylko zachowánie przykazań Boskich, ale też ćwiczenie się w iakichkolwiek cnotach bez pokory niepodobne. Mowi Augustyn S. Chcesz bydź wielkim, poczynay od małego; chcesz wynieść duchowny budynek pod niebo, załoź pierwey fundament pokory: im głębiey ten fundament rzucony będzie, tym wyżey cnot świętych powstanie budynek; tym barziey powstanie wiará im barziey práwdzie Boskiey acz niezrozumianey rozum poddasz; tym barziey powstanie miłość Boská, im szczerzey grzechy twóie na ciebie wyznasz i żałowac zá nie będziesz; tym barziey powstanie miłość bliźniego, im się barziey rownym bliźniemu twoiemu uznasz, ba podobno gorszym, niegodnieyszym od niego; tym barziey powstanie wspaniałe uraz darowanie, im barziey punktem honoru twoiego pogardzisz: niechże fundamentu pokory niebędźie, darmo obiecowac tego swiętego budynku. Ale zmyślcie, że mogą bydź cnoty wspaniałe bez pokory: ia wam powiadam, że te cnoty wspaniałe nie będą prawdziwemi cnotami,

tami, ale tylko cnot prawdziwych maſzkami. Izali dziſieyſzy faryzeuſz nie był w cnot okazały? Słuchaycie co mowi o ſobie: dzięuię ci Boże, że nie ieſtem iák inni łupieżcy, nieſprawiedliwi, cudzołożnicy, iako i ten celnik: dwarazy poſt czynię w ſobotę to ieſt dwa rázy w tydzień; ze wſzytkiego dzieſięciny daię; że iednak ten Faryzeuſz nie miał pokory, cnoty iego wſzytkie nic nieważyły do uſpráwiedliwienia. Toż ſamo Auguſtyn S. o cnotach dawnych Filozofow ſądzi: wiele oni chwalebnych ſprawowali dziełow, ale że to czynili z nadętością, cnoty ich niegodne imienia cnoty: zdawały ſię bydź zdrowiem, á to były chorobą: iak puchlina zaſkurnia; zdaie ſię bydź tłuſtością i okazałością ciałá, á ona ieſt ſzkodliwą wilgocią. To miałoby bydź w większey u nas uwadze, że ani zbawienia bez pokory otrzymać możemy. Proſzę, co znaczą te Chryſtuſowe ſłowa: *Mat. 18. 3. iesli nieſtaniecie ſię* iako *dziatki, nie wnidziecie do Kroleſtwa niebieskiego?* Ktoż rozumny ſądzić będzie, że olbrzymowi ta ieſt do nieba naznaczona kondycya, aby ſię zamienił w dziecię małe? wżdy nikomu Bog niepodobnych rzeczy nie przykazuie, bo ieſt mądry; przez te więc małe dziatki ma ſię rozumieć pokora: choćby kto był Olbrzymem w godności, mądrości, doſtatkach, bogaſtwach, ieżeli przez pokorę w umysle ſwoim nie zmaleie, nie będzie w niebie. Ták ieſt wielka każdemu człowiekowi pokory cnoty potrzeba; Ale nie mnieyſze każdemu człowiekowi z pokory pożytki: pokorá choćby nayw iękſzego grzeſzniká z Bogiem poiednać może, iako

mowi Dawid. *Psal. 50. ℣. 19. Serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz.* Pokora duszę człowieka umacnia, aby się czártowskim pokusom zwyciężyć nie dałá. S. Antoni pustelnik gdy w objawieniu iednym obaczył, że czárci po całym świecie śidła stawiali, w ktoreby nieostrożne złowili dusze, począł się modlić do Bogá, pytaiąc ktoby miedzy ták gęsto założonemi sidłami miał bydź od zguby wolnym? na to pytanie odpowiedział mu Bog: w te śidła sami tylko ludzie pokorni niedadzą się czártu uplątać. Pokora wszelkie łaski człowiekowi potrzebne do zbawienia sprowadza, iak mowi S. Iakub w liście swoim w Rozd. 4. ℣. 6. *Bog pokornym łaskę dawa.* Nie dokłada, iaką łaskę: bo żadney niemasz, ktoreyby pokora osiągnąc nie mogła. Czy może bydź większa łaska Boska, iak otrzymać przywiley Macierzyństwa Boskiego? iákimże go sposobem Márya otrzymała? przez pokorę, mowi S. Bernárd: *Virginitate placuit, humilitate concepit,* z Panieństwa podobała się Bogu Máryá, z pokory poczęła w wnętrznościach Pánieńskich Bogá. Pokorá człowiekowi wszelkie potrzeby, tak duszy iako ciałá tyczące u Bogá sprawuie. Mowi Ekklezyastyk Pański, *Cap. 35. ℣. 21. Modlitwá korzącego się przeniknie obłoki, á nie odeydzie aż nawyższy weyźrzy;* to iest: modlitwá pokornego zawsze ma skutek pro źby swoiey. Do potrzeby i pożytkow pokory to przydać należy, że iest barzo łacna cnota: inne cnoty istotę swoię maią, na czynieniu iakim; religii istota należy ná czynieniu wewnętrznego i zewnętrznego pokłonu Bogu; spráwiedliwo-

ści

ści istota należy abo na oddaniu cudzey rzeczy, abo na daniu zasłużonego podarunku, ábo na naznaczeniu zarobioney káry; hoyności istota należy na szafunku rzeczy iakiey, acz nad miárkę spráwiedliwości, ale nie nad miarkę rostropności; miłośierdzia istota należy na zapomożeniu nędzy bliźniego. Widźicie, każda cnota ma istotne czynienie; zaś cnota pokory niepotrzebuie żadney sprawy, ani czynienia: istota iey funduie się ná nieczynieniu i iakimsciś świętym spoczynku. Co to bowiem iest niewynośic się nad drugiego, niepodobac się samemu sobie, nic ná pochwałę swoię nie mowic, cudzey pochwały nieumnieyszac ani zazdrośćic, nic sobie nie przypisowac? co to iest w sobie? oto iest chwalebne nieuczynienie i święty iakiś spoczynek. Przeto Chrystus mowi do nas *Matt. 11. 29. Uczcie się odemnie, żem iest pokornego serca: á znaydziecie odpoczynek duszom waszym.* W tych słowach słodkosc: bo ią słodźi przykładem swoim: *uczcie się odemnie*; łacnośc bo istota iey nie na pracy ale na spoczynku zakładá *znaydziecie odpoczynek.* Uważaiąc te słowa Chrystusowe stary Ociec Doroteusz, mowi: pokorny niepodobna aby był kiedy niespokoyny; cokolwiek bowiem przeciwnego poważeniu iego trafic się może, on tego cale nieuważa, ábo iak przyzwoitą sobie rzecz przyimuie. Chłop prosty gdy na Krolewski przydźie Pałac, choc tam nim pogardzą, on tego niepoznaie, ani tym się kłoci; á gdyby Krol przyiął go iak Senatora, abo chciał na tronie swoim posadzic, tymby się pomięszał i rozumiał, że z niego szydzą. Tak w prawdzie pokorny na wszytkie

kie przeciwności ſpokoyny. A gdyż tak ieſt; gdy cnota pokory z iſtoty ták potrzebna, tak pożyteczna, ták łacna: wydziwic ſię temu nie mogę, iż tak mało ma naśladownikow ſwoich. Gdyby nie była potrzebna, niedziwowałbym ſię żeby ſię o nię ludźie nieſtarali: wſzakże ten ktory na źiemi przebywa, nie pilnuie morſkich wiatrow, bo mu nie ſą potrzebne; ale bo cnotá pokory ieſt koniecznie potrzebna, iako ſię wyżey pokazało. Atoli nie dziwowałbym ſię ieſzcze, gdyby cnota pokory nie wſzytkim byłá potrzebna, lecz tylko niektorym; mowiłbym ſobie: mało kto ſię ſtará o pokorę, bo mało komu potrzebna. Ależ bo pokorá wſzytkim bez wyięcia ieſt potrzebna: bez czyſtości Panieńſkiey możeſz bydź zbawionym w małżeńſtwie, bez dobrowolnego uboſtwa możeſz bydź zbawiony w świeckim panowaniu, bez hoyności Pańſkiey, możeſz bydź zbawion: wſzak bez pokory nigdy i nigdzie nie możeſz bydź zbawionym, *niſi efficiamini ſicut parvuli, non intrabitis.* Ale ieſzczebym ſię niedziwował, żeby tak potrzebna pokora naśladownikow ſwoich nie miała, gdyby tey potrzeby pożytkami nie ſłodziła: boć i niewolnicza potrzeba ieſt wielką potrzebą, iednak radźi niewolnicy od niey uciekaią, bo w niey żadnych dla ſiebie pożytkow nieznayduią. Ależ bo pokora wielkie, iakoście ſłyſzęli, dla pokornego tak docześne iako wieczne pożytki przynoſi. Ieſzczębym ſię niedziwował choć tak pożyteczną zaniedbaną pokorę, gdyby w nabyciu ſwoim, trudność wielką miała: bo i kawałek chleba, acz potrzebny i pożyteczny, iednak że

trudne

trudne nabycie iego, wielu na niego robic niechce; ależbo pokora i potrzebna i pożyteczna i wielce łacna barziey na spoczynku niżeli na czynieniu funduie się. Dziwuię się więc i od podźiwienia poiąc się nie mogę, że tak mało iest ludźi pokornych. Cnoto pokory! wielka sieroto! o iak cię żałowac trzeba, żes prawie od wszytkich opuszczona! cnoto pokory, nieoszacowana perło! iak nad niedolą twoią ubolewac, że cię ledwo nie wszyscy tak lekkoważą!

Drugá Część Kazaniá

Ale dokądże porywcze ubolewanie? já na dzisieyszym Kazaniu nieubolewać, ále tylko dziwowac się postanowiłem, że tak mało ludźi pokornych. Więc żebym ieszcze to natężył podźiwienie, obrácam się do zrzodeł, z ktorych pokora koniecznym nieiako sposobem rodzi się i wypływa. W prawdzie, wiele tych zrzodeł naznaczaią Oycowie duchowni, ale iakom uważał, troiakie iest tylko powszechne pokory zrzodło, do ktorego się wszytkie inne świętey bogomyślności domyślu wynaleźione zrzodła donosic mogą i powinny. Pierwsze zrzodło pokory iest Bog, drugie sam człowiek, trzecie są wszytkie rzeczy miedzy ktoremi zostaie człowiek. Każde z nich takie iest, że człowiek obrociwszy na niego uwagę swoię, powinien się upokorzyc, a ieżeli się upokorzyc niechce, zuchwałość iego w wielkim podźiwieniu. *Proszę* cię naypierwey, moy Chrześciáninie, obroc pilną uwagę ná Boga twoiego: pokaże ci się Bog bydź możen
wszel-

wſzelkiey doſkonałosci, ſpráwcą, rządcą, i Sędźią swiatá; gdy obaczyſz, uważaſz w nim mnogosc i obſzernośc doſkonałosci rozumem ſtworzonym nieogarnioney. Coż o ſobie rozumieć będzieſz? nazwę cię proſzkiem względem wielkiey gory, kroplą względem morza, iſkierką względem ſłońca? Wiele bym ci przyznawał. Niemaſz ſię nazywać względem Bogá twoiego proſzkiem nędznym: nayprawdźiwiey powiem, że względem Bogá niczym ieſteś; á ieżeli czym ieſteś, tak ieſteś czym, iakbyś niczym nie był. Gdy uważaſz Stworcę Swiatá, coż o ſobie rozumiec będzieſz? Oto ieſteś niewolnikiem Paná twoiego, do uſługi iego wiecznie obowiązanym. Gdy uważaſz Rządcę świata, coż o ſobie rozumiec będzieſz? oto maſz w tobie powinnośc gotowośći wſzelkiey do przyimowaniá takowego roſporządzenia Boſkiego około ciebie, nie iakie tobie ale iakie Bogu będzie ſię podobało: czy to ſzczęśliwe czy nieſzczęśliwe, czy miłe czy przykre, czy to wedle zamyſłow twoich czy przeciwko nich wyraźnie. Gdy uważaſz Sędziego ſtraſznego, coż o ſobie rozumieć będzieſz? oto ieſteś przed obliczem iego winowaycą: choćbyś był w rozumieniu twoim nayniewinnieyſzy, maſz mowić z Dáwidem: *Pſal.* 142. ℣ 2. *Pánie niewchodź do ſądu z ſługą twoim abowiem nie uſprawiedliwi ſię przed tobą żaden żywiący.* Maſz mowic z Páwłem S. 1. *Cor.* 4. 4. *W niwczym ſię nie czuię: á nie w tym ieſtem uſpráwiedliwion: á ktory mię ſądźi Pán ieſt.* Przydzieſz że kiedy moy Chrześcianinie do takiego nierozumu, abyś nayniedoſkonalſzym będąc, przed obliczem morza doſkonało-

śei wſzelkich miał ſię wynoſic? będąc naczyniem ſromotnym (iak mowi Piſmo *Rom.* 9.21) przed obliczem czyniciela twoiego miał wiele o ſobie rozumieć? będąc podpadłym wſzelkim ſporządzeniom rządcy naywyżſzego, miał ná roſporządzenie iego niecierpliwie ſzemrać, á podobno to naymędrſze roſporządzenie potępiac? będąc winowaycą przed obliczem Sędziego, ábo ſię za świętego ſądzic abo w grzechach trwać uporczywie, abo nie tylko śmiáło grzechy popełniac ale też z nich zuchwale ſię chlubic? Taki nierozum twoy zdaie ſię niepodobną rzeczą; i gdy by ſię miał trafic kiedy, tedy byłby ſtraſzydłem nigdy doſyc niewydźiwionym. Z tąd ieſt Oycow SS. powſzechna nauka, że ludźie chocby byli nayświętſzemi, im ſię barziey zbliżaią do Bogá przez pilnieyſze co raz poznawanie iego, tym ſię barziey ſtaią u ſiebie niegodnieyſzemi, i co raz więkſzemi grzeſznikami ſię ſądzą. Gdy to, ktorem dopiero wymowił, duchowne zdanie niegdy Doroteuſz S. i mądry Grecki Doktor w przytomnośći iednego z Xiążąt Gazy Miaſta powiedział, Xiążę dziwować ſię temu począł, mowiąc: iak to bydź może, aby człowiek święty, nieznaiąc grzechu, grzeſznikiem ſię ſądził? Ale Doroteuſz barzo gruntownie w tym go objaśnił, i rzekł do niego: MCi Xiążę coż o ſobie rozumieſz względem obywatelow Gazy gdzie mieſzkaſz? odpowie Xiążę: względem tych obywatelow ieſtem wielkim Xiążęciem. Rzecze Doroteuſz: MCi Xiążę á gdybyś poſzedł miedzy Xiążęta mieſzkaiące w Mieście Cezarey, cobyś o ſobie rozumiał? odpo-

wie ſzczery Xiążę: z tamtemi Xiążęty porownany ſądziłbym ſię podobnym do Mieſzczaninow. Rzecze dáley Doroteuſz: á gdybyś poſzedł miedzy Xiążętá mieſzkaiące w Antyochii, cobyś o ſobie rozumiał? odpowie Xiążę: z tamtemi Xiążęty porownany ſądziłbym ſię proſtym wieśniakiem. Rzecze dáley Doroteuſz: A gdybyś w Konſtantynopolu ná Pałácu naywſpaniálſzym przed obliczem Ceſarza ſtanął, cobyś o ſobie rozumiał? odpowie Xiążę: względem Ceſarzá miałbym ſię zá naynędznieyſzego żebraka. Pochwali tu Paná roſtropnego Doroteuſz: dobrze ſądziſz MCi Xiążę, rzecze, ale wiedz o tym, że iak ty práwdziwie ſię pokorzyſz w przerzeczonych okolicznościách, ták dáleko ſpráwiedliwey i ſłuſzney ma ſię pokorzyć człowiek chocby nayświętſzy, maiąc ná uwadze Bogá. Człowiek święty gdy ſię rowna z rożnemi, jawnemi zwłaſzcza zbrodniámi, zdaie ſię coś u ſiebie bydź niewinnym, grzechu niemaiącym; ále gdy ſię ſtawi przed obliczem Bogá, przed iſtotną iego świętobliwością, i niewinnością, grzeſznikiem ſię naywiękſzym ſądźi: niewinność iego porownaná z Boſką, zdaie ſię mu grzechem, iak Xięſtwo twoie porownane z Ceſarſtwem zdaie ſię uboſtwem. Ale żebyś ieſzcze lepiey obacył Chrześciáninie powinność pokory twoiey przemiy rozumne oczy drugim zrzodłem, ktorym ty ſam ieſteś w iſtocie twoiey; Im lepiey ſamego ſiebie poznawac będzieſz, tym ſię pokornieyſzym ſtawać muſiſz, z należytego poznawania ſwego podłe o ſobie zabieraiąc mniemanie. Powiedz mi bowiem: czym ty

ieſteś

ieſteś w iſtocie twoiey? ieſtes rzeczą ſtworzoną z niczego; nim cię Bog ſtworzył, niczym byłeś. Niczym byłeś co do duſzy; co do ciáłá, prawda, miałeś iakieś początki w materyi owey podłey, ktorá ci ieſt długim porządkiem rodzaiu udzielona, ále nim ta materyá ſtworzona, i co do ciała niczym byłeś. Gdy bydź począłeś, poczęły bydź rázem z tobą w duſzy niewiadomość, błąd, nieſtatecznosc, namiętnosc panuiąca; w ciele ſpoſobnosc do wſzelkich chorob, do wſzelkiego ſpoſobu śmierci; ále te owoce nikczemności twoiey przyrodzone. O! iák daleko gorſze obyczayne owe ſkłonności, do wſzelkich grzechow! owe rozliczne grzechy ktore popełnić możeſz, i ktore już w wielkiey liczbie popełniłeś, i za ktore mogłeś już dawno z liczby żyiących bydź znieſionym, owoce ſą nikczemności twoiey. Wnieśże z tego wſzytkiego: ieżeli z niczego ieſteś, nic ſobie nieprzypiſuy; a gdy zanic miany i poczytany będzieſz, znoś cierpliwie; ieżeli duſza twoia przybytkiem niewiadomości i błędu, niepragniey bydź ſzacowanym z talentu dowcipu; pogardzony mow z Páwłem S. 1. *Cor.* 4. 10. *my głupi dla Chryſtuſa.* Jeżeli ciało twoie przybytkiem wſzelkich chorob i náśieniem robactwa, niewynoś ſię z urodzenia, z urody, z siły, i zdrowiá twoiego. Jeżeli owocami nikczemności twoiey grzechy ciężkie, oſądź ſię, że powinieneś bydź celem wſzelkiey pogardy, nienawiści i káry. Jeżeli ſobie te zbawienne wnieſieſz konſekwencye, niepodobna, abyś miał bydź kiedy pyſznym, niepodobna abyś kiedy nie miał bydź pokornym. O gdyby! o
gdyby

gdyby wſzyſcy Chrześcianie to zwierściadło zawſze przed oczyma mieli, w ktorym ſię Kśiądz Robert Soutvellus Jezuita codziennie przeglądał! dowcipny ten i swiętobliwy kapłan zwykł mawiac: mam práwdziwe zwierściadło na trzech pytaniách należące: czym byłem? czym ieſtem? czym będę? i gdy ſię w nim przeglądam, prawdźiwie, iak w ſamey rzeczy ieſtem, pokazuie: byłem niczym, ieſtem niczym, gorſzym od niczego będę. Byłem poczęty w grzechu pierworodnym, ieſtem pełny grzechu uczynkowego, ktoż wie, ieżeli nie będę ſkazany ná karę piekielną? byłem nędzny w przyściu, ieſtem nędzny w iściu, naynędznieyſzy będę w wyniściu; ieſtem worem gnoiu, będe paſtwą robactwa. Gdy niczym byłem, byłem bez niebeſpieczeńſtwa potępienia i bez nadziei nieba; gdy ieſtem, ieſtem w nadziei chwieiącey ſię á w pewnieyſzym niebeſpieczeńſtwie; będę abo z nadziei ſzczęsliwy abo z niebeſpieczeńſtwá nieſzczęśliwy. Ták niebyłem, że niemogłem bydź potępiony; ták ieſtem, że ledwo mogę bydź zbawiony; będę abo ná wieki potępiony, ſtraſzliwie, abo na wieki zbawiony łaſkáwie. Czym byłem, wiem: byłem naygorſzym; czym ieſtem, niewiem: niewiem czy miłości ieſtem godny; czym będę, znowu niewiem: bo ieſtem o zbawieniu niepewny. Czym byłem, Jezu daruy; czym ieſtem, Jezu popráw; czym będę Jezu roſporządz: od złego przyſzłego uwolniey, w dobrym teraznieyſzym utwierdz, do nagrody przyſzłey uſpoſob. Te to przeglądanie ſię przerzeczonego Kapłaná w opiſanym zwierściedle nie ia-
kokol-

kolwiek uczyniło go pokornym, ále uczyniło pokornym po Chryſtuſowemu aż do śmierci: posłany bowiem do Anglii, by tam upadaiącey Wiary swiętey przeciwko nauce luterſkiey i kalwińſkiey nauką kátolicką Teologiczną bronił, po wielu otrzymanych nad błędami kacerſkiemi zwycięſtwach, w Londynie na ſzubienicy i nożami rozkrajany, w wyznaniu wiáry, w Miłości Chryſtuſowey, i zakonnym posłuſzenſtwie, Męczeńſkiego dokonał życia: *humiliavit ſemetipſum, factus obediens uſq; ad mortem.* Trzecim zrzodłem, z kąd święta zbawiennym potokiem wypływa pokora, ſą te wſzytkie rzeczy, miedzy ktoremi człowiek od Bogá ieſt postawiony. Swięty Ignácy fundator w kśiąſzce pod tytułem: *Skarb Zgromadzenia Jezuſowego*, naucza, że nic nam barziey do pokory pomoc nie może, iák gdy nas ſamych ze wſzytkiemi rzeczami ſtworzonemi uczyniemy nieiakie porownanie. Uważ ſobie, mowi Ociec S. wſzytkich ludźi ktorzy żyli, żyią, i żyć będą, z swiątobliwością mądrością, dzielnością, urodzeniem, urodą, maiętnościami, godnościami: o iak małym ieſteś względem ich wielu! iak mała twoiá świątobliwość, iak mała mądrosc, iak ſłaba dźielność, iak we wſzytkim ieſtes ſzczupłym! gdy kropla wody w morze wpádnie, ginie w nim nieiako, iák gwiazda przy ſłońcu gasnie, tak ty przy tey wielosci ludźi, ktorzy cię poprzedźili, ktorzy razem bieg życia odpráwuią, ktorzy po tobie naſtąpią, maleieſz, i niczym ſię niewydaieſz. Nie zaś rzeczy tylko wſzytkie ſtworzone razem wzięte, rodzą w ſercu człowieka pokorę, ale też wzięte w

w poiedynczey osobnosci wielce do niey człowiekowi pomagaią: Weyzriy Chrześciáninie w Niebo, wnet ci mysl przydzie: piękne Niebo! czyli tylko dla ciebie? Oto pobudka do pokory, Weyzriy ná gwiazdy bieg swoy odprawuiące, wnet ci myśl przydzie: to te nieżywe stworzenia do konca dążą, do ktorego od Boga stworzone: czemuż ia tego nie czynię? otoż pobudka do pokory. Weyzrży na ziemię, że ona wysila się ná wyżywienie twoie przez ustawiczny rodzay, wnet ci myśl przydzie: ziemiá mnie żywi, przyodziewa, abym Bogu służył: czemu nie służę? otoż pobudka do pokory. Weyzriy na kalekę, wnet ci myśl przydzie: mogłeś bydź podobnym, á ieszcze bydź możesz; otoż pobudka do pokory. Weyzriy na urodziwą białogłowę, wnet ci myśl przydzie: tá uroda może bydź okkazyą zguby twoiey; otoż pobudka do pokory. Patrzay ná bogatego, przydzie myśl: masz rownego; patrzay na ubogiego, przydzie ci myśl: ten odarty podobno przed Bogiem iest godnieyszy aniżeli ty w ozdobie twoiey. Patrzay na naywiększego zbrodnia, przydzie ci myśl: byłbym gorszy, gdyby mnie łaská Boská nie zachowała, á on byłby lepszy odemnie, gdy by te miał łaski Boskie, ktore ia odebrałem. Patrzay ná grzech, przydzie ci myśl iak S. Augustynowi: i ia do tego grzechu u siebie czuię skłonność. Patrzay oczyma przynaymniey umysłu twoiego, na samego czartá, przydzie ci myśl iak S. Borgiászowi: ia niegodnieyszy: czárt iednym, á ia tylu grzechami obraziłem Bogá; otoż pobudki do pokory. Wszytkich rzeczy poiedynczo dotykać nie iest rzecz,

áni śiły moiey, áni káznodzieyskiego czásu; dosyć powiedźieć, że wszytkie rzeczy stworzone, czyli to razem czyli poiedyncżo wzięte, wielkim są zrzodłem pokory świętey każdemu człowiekowi.

A gdyż ták iest, iakże ia się mam utrzymać od podziwienia? Ieżeli człowiek miedzy temi postawiony zrzodłami, zewsząd ná siebie obfitemi strumieniami wypadaiącemi: Bog podobny do zrzodła wypadaiącego z wysokiey gory, sam człowiek podobny do zrzodłá wypadaiącego z doliny, wszytkie stworzenia nie ták do zrzodła iak podobne do nieiakiego powszechnego okolicznego potopu; Ieżeli (mowię) człowiek miedzy temi zrzodłami postawiony, osch[?] mi nadzieię do naśladowania tey S. cnoty czyni, iak iá się dziwować niemam? iak niemam pytać z Eklesiastikiem w Rozd: 10. ℣ 9. *Przecż się pyszni źiemia i popioł?* Wszakże ponieważ uspokoienie tey ciekawości dla krotkości czásu, do Niedźieli przyszłey odsełać muszę, tym czásem przy dokonczeniu mowy zaklinam was naymilśi moi, á proszę, bądźcie pokornemi: bo bez pokory áni przykazań Boskich chować, ani się w cnotach ćwiczyć, áni bydź w Niebie niemożecie. Bądźcie pokornemi: bo pokora wielce pożyteczna; ieżeli iey naśladowac niezechcecie, wiele dobrego strácicie; á do więcey dobra zagrodźicie sobie drogę. Bądźcie pokornemi: bo pokorá iest łacna, i niebędziecie się mogli wymowic przed Bogiem trudnością cnoty. Pokorzcie się przed Bogiem: bo ieżeli wy niechcecie dobrowolnie, on was poniewolnie upokorzy. Ciebie hárdy

w cnocie upokorzy grzechem, zwłaſzcza nieczyſtym: bo poſpolicie Bog hardą duſzę ciałem poniża; ciebie hardy dowcipie upokorzy ſzaleńſtwem, ciebie hardy bogaczu upokorzy ubośtwem, ciebie hardá z urody białogłowo upokorzy zgnilizną twarzy, ciebie hardy w ſławie upokorzy potwarzą. Pokorzcie ſię przed wami ſamemi: bo niczym ieſteście z was ſamych, á ieżeli czym, ieſteście z łaſki Bogá: z tego ſámego Bogu ſurowy rachunek oddacie; pokorzcie ſię przed wſzytkim ſtworzeniem: bo żadnego ſtworzeniá niemaſz, ktoreby niemiało was przed Bogiem zawſtydzić; pokorzcie ſię ſercem, pokorzcie ſię uſty, pokorzcie ſię uczynkiem. Ieżeli wam idzie o wynieſienie, przez pychę darmo go ſzukacie, abowiem *ktokolwiek ſię podwyżſza, będzie uniżon;* pokorzcie ſię, bo go przez pokorę doſtąpic możecie: *kto ſię uniża będzie podwyżſzon.* Niech ſię te oſtatnie ſłowá Chryſtuſowe na was wſzytkich ſprawdzą! Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę XI po Swiątkach.

O przyczynach niewielości pokornych.

Adducunt ei ſurdum & mutum. Marc: 7mo.

S. Hieronym i wielebny Beda uważaiąc tego człowieka ſlepego i niemego, iak Ewangeliá świádczy, przyprowadzonego do Jezuſa, nauczaią, że człowiek nietylko ná ciele, ale

ale też i na duſzy może ponośic wiele niedołę-
ſtwa chorob:mo e bydź i na duſzy slepym, nie-
mym. głuchym, chromym, i inaczey wielorako
kaleką. Niepytam, zkąd ta głuchota i niemota
w tym to Ewangelicznym człowieku pochodźi-
ła? bo mnie w tym uwiadomił Teofilactus Do-
ktor, że tey człowieka nędzy był czárt przyczy-
ną, ktory z powſzechney nienawiśći mianey prze-
ciwko narodowi ludzkiemu, nie tylko ná duſzy
ale i ná ciele wſzelkiemi ſpoſoby radłby czło-
wiekowi ſzkodził, iakoż i tego o niemotę i sle-
potę przyprawił Ale to chciałbym wiedzieć:
zkąd pochodzą kalectwá i choroby duſzne?
Wſzakże i o tym łacno mogę miec wiadomość z
nauki Oycow SS. mianowicie Auguſtyna i w-
ſpomnionego Hieronyma. Nauczaią oni, że
wſzyſtkie kalectwa i choroby duſzne wynikaią z
władz duſzy źle używanych: ieżeli rozum rządźi
ſię namiętnośćią, w ten czas duſza nazywa ſię
ślepą; ieżeli wola Duchowi Swiętemu mowią-
cemu przez ſerdeczne natchnienia, ſkutkiem
świętym nieodpowiadá, w ten czas duſza nazywa
ſię niemą; ieśli pamięć práwd wiecznych abo
niepoymuie, abo wnet zapomina, w ten czas du-
ſza nazywa ſię głuchą: rozum bowiem ieſt ná
podobieńſtwo oka widzącego, wola na podo-
bieńſtwo języká odpowiadaiącego, pamięc ná
podobieńſtwo ucha ſłyſzącego i zatrzymuiącego
ſłyſzane słowo; toż ſamo mowić o innych uło-
mnościach duſzy, że ſwoy początek i przyczynę
z władz duſznych źle zażytych maią: Ieśli ro-
zum na rzeczy zbawienne nieczuły, zaſypiaiący,
Duſza w letargu; ieśli wola w przedsięwzięciu

chronienia się grzechu niestateczna, dusza kulawa; iesli pamięć dawne grzechy przypomina, i w nich powtarza dobrowolne upodobanie, odnowi się choroba duszy. Tak każda choroba i kalectwo duszy ma przyczynę i początek w władzach duszy: abo w rozumie, abo w woli, abo w pamięci. W szczegulności wielką barzo mam ciekawosc: z kąd się też puchlina duszna (tak S. Augustyn nazywa pyszną nadętość) zkąd się, mowię, rodzi i wynika? A tu już otwiera mi się pole do uspokoienia przeszło Niedźielnego pytania: dla czego to tak ludźi barzo mało pokornych? czyli to pochodźi z samego rozumu? czyli z samey woli? czyli z samey pamięci źle zażytey? Odpowiedź na to materyą dzisieyszey mowy, słuchaycie pilnie; rzecz przekładam, i dzielę nástępuiącą mowę: Ze mało pokornych, pochodźi to często z rozumu źle objaśnionego. I Częć Kaz: Ze mało pokornych, pochodźi to często z woli źle kochaiącey. II Część Kaz: Ze mało pokornych, pochodźi to często z pamięci źle ćwiczoney. III Część Kazania. Przestańmyż się już dziwować temu, że mało pokornych; ná to pilne mieymy baczenie: dla czego mało pokornych? Trzy władze duszy są trzema przyczynami, tey małości: pomowmy trochę o tym ku większey Bogá chwale, ktory się stał przykładem pokory. Za twoim błogosławieństwem Niepokalanie Poczęta Pánno i Pokorna Matko.

Pierwsza Część Kázania

Ze mało pokornych, wielką tego przyczyną iest

ieſt rozum, należytey niemaiący wiadomości. Mowi S. Hieronym w iednym liście: wielu ieſt ktorzy cień pokory za pokorę maią, á prawdy pokory nie ſzukaią. Także S. Ambroży piſząc ná te ſłowá Ekkleſiaſtyka *Cap.* 19. ℣ 23. *ieſt ktory ſi złośliwie korzy*, mowi: wielu ieſt ludźi, ktorzy pokory maią iakieś podobieńſtwo czyli maſzkę, ale cnoty ſamey niemaią. To zaś naymilſi moi z t d pochodzi, że barzo wielu ludźi niewie na czym ſię funduie prawda pokory świętey; przeto w obieraniu błądzą, pominąwſzy iſtotną pokory prawdę, cienie i pozory cnoty obieraią: podobni do owego człowieká, przed ktorym dwa czerwone złote położono, ieden prawdźiwy, fałſzywy drugi; że nie ma wiadomości rozeznawaniá miedzy prawdziwym i fałſzywym czerwonym złotem, pominąwſzy prawdziwy obiera fałſzywy, i tak ſię oſzukuie. Rzecz tę ku lepſzemu zrozumieniu w pożyteczney wykłádam ſzczegulności: Wielu barzo ieſt, ktorzy ſię zwykli pokorzyć w ſłowach; oſkarżaią ſię oni, ułomności ſwoie na ſiebie powiadaią, grzeſznikami ſię nazywaią, mowią: ktożby nam to dał, aby nas wſzyſcy za wzgardzonych mieli! W prawdzie nie mogę ia temu przeczyć, że pokora w uściech ieſt chwalebna, bo mowi Salomon w przypow: w Rozd: 18. ℣ 17. *Sprawiedliwy, napierwey ſam na ſię żałuie*; ale iak żywo iſtoty pokory nie zakładam na ſłowach pokornych: ſłowa pokory ſą tylko znakámi pokory, daiącemi znac że w ſercu ieſt poniżenie dobrowolne; á iako wieniec znak przedaynego wina może bydź przed kamienicą chociaż w piwnicy nie będzie wina, tak znak po-
kory

kory może bydź w uściech, chociaż w sercu niebędzie pokory. A do tego ludźie pokornie o sobie mowiący, iak uważał S. Hieronym, na słowach swoich tylko własnych pokorę zakładaią, samym wolno mowić iak naypodley o sobie, grzesznikami zbrodniami się nazywac wolno; niechżeby im aby kto podobnie powiedział, poruszyłby wnet piekła, ustąpiłyby wnet z ięzyka pokorne słowa, á nastąpiłyby niezliczone bliźniego obelgi. Przydaie S. Bernard: że do słow pokornych częstokroć się wiąże prożna chwała, ktora iest corką pychy. Wielu iest ktorzy się pokorzą nietylko słowy, ale też uczynkami; odważaią się, oni na podłe w rozumieniu politycznym sprawy: idą naprzykład do szpitalow, tam wzgardzone usługi czynią. Darmo przeczyc, że i tá rzecz chwalebna, podobnie bowiem wielcy czynili święci; ale ieśli ta rzecz na samych tylko zewnętrznych sprawach przestawac będzie, daleko zapewne będzie od istoty prawdziwey pokory. Wszakże wiecie, że i czárt naypodleysze sprawy na roskaz czárnoksiężnikow, czarownikow i czarownic odprawuie, przedsięż on nie iest pokorny ale pyszny. A do tego ludźie podłe uczynności sprawuiąc, iedni czynią dla tego aby za świętych miani i poważani byli, drudzy aby przez te usługi zasłużyli sobie na dostoynosc wysoką. Iak ow ktory zawsze z głową spuszczaną chodził; aż gdy go na godnosc obrano, podniosł głowę. Dziwuiącym się zaś temu obyczaiowi, mowił: nie dziwuycie się, że teraz z wyniesioną chodzę głową: szukałem przedtym godności, dla tego spuszczoną ku ziemi miałem; znalazłem

teraz:

teraz: niemam przyczyny, ná ziemię patrzyć. Inni dla tego podły urząd ſprawuią, aby tych, ktorzy tego czynić niechcą, ſwoim obyczaiem záwſtydźili i nieiako pogardzali: á takowe zamyſły pewnie że nie ſą ſprawámi pokory, dopieroż częścią iey iſtoty. Wielu ieſt, ktorzy pokorę zaſadzaią na ubogich i podłych ſzatach. Chowáy Boże, żeby oni co okazałości swiátowey pokazali! Nie przeczę, dobreć to ieſt odwrocenie ſię od świata; áleieżeli człowiek niepoſtąpi daley, zapewne nie oſiągnie iſtoty pokory. Ludźie z odzieży pokorni, mogą tych, ktorzy ſię na podobieńſtwo świata w miękkie modne przyodziewaią ſuknie, źle ſądzić, pogardzac niemi; á tak ſłużyć im będzie, co niegdyś mądry Plato rzekł do Filozofa gościá. Ten przyſzedłſzy do Platona, a obaczywſzy poſadzkę w izbie pokrytą drogiemi dywanámi, i łożko bogato ułożone, nieupodoban e iakies pokazał: dywany deptac, na łożko pluc począł, mowiąc: *ſic calcatur faſtus*, tak potrzeba deptac pychę. Aż mądry Plato na ten gościa poſtępek rzecze: *Calcas faſtum majore faſtu* depceſz pychę ale więkſzą pychą: u mnie pycha w ſukni i w ozdobie mieſzkaniá; u ciebie choc ſię niewydaie w ſukni podłey, ale mieſzka w ſercu; ty na łożko moie pluieſz, że zdaie ci ſię bydź hardé: ia powinienem pluć na ſerce twoie, że ieſt harde; dobra pokora w ſukni podłey: ledwo nie pięknieyſza w purpurze. Mowi S. Paweł *Rom.* 14. 3. *Ktory ie, niechay nie gardźi nie iedzącym.* Wielu ieſt, ktorzy pokorę zakładaią na niſkim ukłonie; ale nie dobrze: bo ukłon częſtokroc bywa właſnym intereſſem, á nie pokory

cnoty. Wielu pokorzy ſię przed Pánem Bogiem, rzucaiąc ſię przed nim w przepaść nikczemności ſwoiey, ale to tylko przed Panem Bogiem, lecz względem ludźi inaczey ſię maią: przenoſzą ſię nad innych. Niech ci wiedzą, że dwoiaka ieſt pycha: iedna, ktora chce człowieka wynieść nad Boga, abo z nim porownać; i ta ieſt pycha diabelſka: *będę podobny nayważſzemu Iſa.* 14. 14. Druga, ktora człowieka przenoſi nad człowieka; i ta ieſt pycha ludzka. Ieśli ſię pokorzyſz Bogu, a przenoſiſz nad człowieka, niemaſz pokory: acz nie ieſteś pyſznym po czartowſku, ieſtes pyſznym po ludzku. Wielu *ieſt, ktorzy ſię* iak mowi Ekkleſiaſtik w Rozd: 19. ℣ 25. *złośliwie korzą.* Cięſzko oni urażeni na ſławie, acz ich ſława potrzebna ieſt ku dobru poſpolitemu czy to duchownemu czy świeckiemu, nie uymuią ſię o ſławę ſwoię, intereſſow także z dobrem poſpolitym związanych podeymować ſię niechcą, mowiąc z Jeremiaſzem: *A á á nieumiem*; złym majętnym uſtępuią, acz z krzywdą czci Boſkiey nie śmieiąc narażić. Takie poniżenie ſamych ſiebie nie ieſt cnotą pokory, ale raczey grzechem nazwanym od S. Tomaſza: *Puſillanimitas*, małość ſerca. Wieleż to było świętych pokornych, á w podobnych okolicznościach nigdy ſię nie poniżali: pokora grzechowi nigdy mieyſca nie uſtępuie, ale raczey z baranka lwem ſię ſtaie, aby śmiáło niecnotę przekonałá. Wielu rozumieią, że doſyć do pokory, acz nie od ſiebie, ale od kogo innego bydź upokorzonym. Od kogo innego upokorzeni, ſą w troiakim podziale: Iednych upokorzyła natura, że abo na ciele nie-

dotę-

dołężnemi abo na rozumie tempemi urodźili się. Atoli to samo od natury upokorzenie, nie iest cnotą pokory; bo pospolicie bywa, że niedołężni i żadnych przymiotow sławnych niemaiący ludźie, gdy się nie maią czym nadstawic: nadstawiaią czupurną dumą. Drugich upokorzyła podłosc urodzenia; z tąd muszą się w porządku práwie ostatnim trzymac, abo niepokazuiąc się swiatu, abo nie domagaiąc od niego godności; ale ani to upokorzenie iest pokorą: bo takie upokorzenie może stac z pychą, owszem iak uważał Filozow, ludźie podło urodzeni, gdy im się trafi bydź na iaką godnosc wyniesionemi, pospolicie dáleko pysznieyszemi bywaią anizeli ci ktorych krew wysoka na świat wydała; podobnemi staią się do owey wilgoci dzielnością słoneczną z gnoiu wyciągnioney: iak ona tylko w obłokach się obaczy, grzmoty, pioruny sprawuie, i niewdzięczna częstokroc w tęż samą bije źiemię, z ktorey swoy nędzny wzięła początek. Innych upokorzyli ludzie, to przez prześladowania, to przez potwarzy, to przez jawne pogardy. Zaprawdę wielkać materya pokory w tym to upokorzeniu, ale nie iest ieszcze istota pokory: bo tacy ludźie pospolicie tákowe upokorzeniá przyimuią w rospaczy, przyimuią w niecierpliwosci, nieprzyiacioł swoich nienawidzą, źle im życzą, okkazyi pogodney szukaią, aby im wet zá wet oddali; takie zaś sprawy przeciwne są pokorze świętey. Patrzcieśz teraz naymilsi moi! widzicie, iak dobrze Hieronym S. uważał, że barzo wiele iest, ktorzy cienia się tylko pokory chwytaią, á nieznaią prawdy pokory. Winná

teniu gruba niewiadomość rozumu, że się niestará człowiek o tę naukę, ktora mu do cwiczeniá się w cnotach iest potrzebna. Chcesz że rozumie Chrześciańſki wiedzieć na czym istota pokory się gruntuie? Prawdać, namieniłem o tym przeszłey Niedzieli, ale toż samo powtarzam y przydaię: Prawdziwa pokora należy na tym: podło o sobie rozumieć, w niczym chwały właſney nie szukaiąc, ani cudzey zazdroszcząc, áni się w niczym nad drugiego przenosić. Przeto moy Chreściáninie, według mniemania tego chwalebnego o sobie, rosporządzay mowy i sprawy twoie. Wtym cię iednak napominam, abyś w słowach nie nazbyt się poniżał: bo się do tego prożna chwałá wiąże; abyś nikogo u siebie niepotępiał: ieżeli niemożesz wymowić złey bliżniego spráwy, przynaymniey wymow myśl; ábyś przy pokorze niebył małego serca: pokorny bowiem iak nic nieuczyni dobrego dla prożney chwały, ták nic dobrego nieopuszcza dla względu iakiego aboli boiazni; w czym cię natura i urodzenie upośledziły, dopełniay cnotą. Te zaś upokorzeniá, ktore ci się od ludźi trafiaią, barziey sobie poważay, aniżeli te ktore sam sobie zadaiesz. Chwyć się tych práwideł rozumie Chrześciańſki, á zapewne małą liczbę pokornych rosprzestrzenisz.

Druga Część Kazaniá

Przyćmiony objaśniwszy rozum, przystąpmy do uleczeniá woli. Wola właſną miłością zarażona iest przyczyną tego, że mało ludźi pokor-

kor-

kornych. Miłość włáſna ſamego ſiebie, ſprzeciwia ſię pokorze. Pokora bowiem człowieká chce iak naygłębiey poniżyc, miłość włáſna chce iak naywyżey wynieść; gdzie pokora ieſt, tam miłości włáſney niemaſz, a gdzie miłość włáſna ieſt, tam pokory bydź niemoże. Ponieważ zaś miłość włáſna ieſt to mocną á przytym ukrytą namiętnością, ledwo nie wſzytkich, chociaż świętych i doſkonałych, ogarnęła; idzie za tym, że miedzy niemi barzo małą liczbę pokornych zoſtawiła. Co świętſzego było nad Lucypera? Ten ſię iednak kochał w ſobie, podnioſł ſię w pychę. Przeto wiele ieſt Teologow, ktorzy ná to pytanie: iaki był pierwſzy grzech w Aniołach? odpowiadaią: *Philautia*, co ſię z Greckiego znaczy: miłość włáſna. Drugi zaś grzech pycha z miłości właſney urodzona: Co pobożnieyſzego było nad Apoſtoły Chryſtuſowe? á przed ſię ci, że ieſzcze miłość właſną przed zſtąpieniem Duchá Swiętego mieli, nie raz o pierwſzeńſtwo umawiali ſię; raz tak ich ta namiętność miłości właſney zaslepiła, że w tę ſamę noc, kiedy Chryſtus ná ſtraſzną mękę wydanym zoſtał, coby mieli bolec nad ſtratą Nauczyciela, ſprzeczkę miedzy ſobą uczynili. Czytaycie Rozdział 22 Łukaſzá S. ℣ 24. *Wſczął ſię miedzy nimi ſpor, ktoryby ſię z nich zdał bydź więkſzym.* Takież to łzy? takie ięczęnia nad męką Jezuſową? Ta ieſt iednak oſobliwſza zdrada, ktorą miłość właſna wſzytkich ludźi od pokory odſtręcza: pokazuie im w cnocie pokory niby niezwyciężoney trudności. Trzy ſtopnie pokory naznacza S. Bonawentura. Pierwſzy ſtopień pokory ieſt: poznawac

wać podłość swoię, á iak S. Salezy przydaie, i nią pogardzać. Drugi stopień: pragnąc pogardy, á iak przydaie S. Katárzyná Seneńska, w pogardzie smutku nie przypuszczać. Trzeci stopień w naywiększych darach Boskich niepodobac się sobie, ani z tąd chwały szukać. Oroż w tych szczegulnych pokory stopniach własna miłość niby nieprzekonane zasadza trudności; mowi wewnętrznie do człowieka: Tyżeto będziesz nieprzyiacielem sámemu sobie? kto o siebie niedba, ktoż oniego dbac może? kto sobą gardzi, od kogoż się spodzieie poszanowania? Tyże będziesz pragnął od wszytkich bydź pogardzonym, á w tey pogardźie cieszyc się? Gdzie staranie o dobre imię? gdzie przyiaźni miedzy ludźmi? gdzie owo Ekkesiasty Cap. 3. ℣ 4. przysłowie: *czas płakania i czas śmiania*? Jeżeli się bowiem w przygodzie będziesz weselił, niewiem kiedy się będziesz smucił; ciebie obfitość darow Bożych do upodobaniá nie pobudzi? Wonia tych kwiátow rayskich, wdzięk tego Anielskiego spiewania, smak tych niebieskich potraw, nie da ci się czuć? nie rozweseli? nieukontentuie? A podobnaż to? Widzisz, na iakie cię to trudności pokora święta chce narażać! Tak miłość własna rozmawia z wolą ludzką, i niezliczoną liczbę ludźi, ná podobieństwo onych żydow do źiemi obiecaney idących ustraszano, od świętego pokory przedsięwzięciá zdrádliwie odprowadza. Ale, o! gdybyście wszyscy Chrześcianie podział świętey pokory zmiarkowali! dwoiaka iest według Oycow SS. pokora: iedna się nazywa cnotą obyczayną, druga cnotą Chrześciańską. Pokora

kora obyczayna ma za cel, do ktorego dąży i koło ktorego śię bawi, samą podłosc człowieka; i te wszytkie pogardy, ktore tey podłośći należą i trafic śię mogą. Pokora Chrześiańska ma za cel Chrystusa Paná upokorzonego, ná ktorego śię ogląda, i człowieká Chrześciańskiego pociąga do nasladowaniá. Wydał u śiebie tę pokorę S. Paweł, gdy rzekł (2. Cor. 12. 9.) *Rad śię przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.* Niech tak będźie, że pokora obyczayna oddzielona od pokory Chrześciańskiey iest arcytrudną i przykrą naturze ludzkiey! owszem pozwalam że iest taką: dla tego, iak uważa S. Augustyn, áni Epikur, ani Plato, áni Stoicy, áni Manicheyczykowie, nic o niey, iako o niepodobnym ćwiczeniu, w Księgach swoich nie pisali; Jeżeli iednak ta pokora obyczayna przyłączy śię do pokory Chrześciańskiey, to iest, ieżeli śię obeyzrzy ná JezusaChrystusa upokorzonego, bez wątpieniá osłodnieie, i łacną śię stanie. Iak niema bydź słodko Chrześcianinowi, za nic śię poczytac, gdy Chrystus Pan i Bog iego rodźi śię w staience, leży w żłobku, w domu cieśli mieszka? iak niema bydź słodko Chrześcianinowi: pragnąć poniżenia, i weselić śię w pogardźie, gdy Chrystus Jezus, Pan i Bog iego ubogiey Matce swoiey i mniemanemu Oycu iest posłusznym, gdy śię Janowi do chrztu poddaie, gdy nie daie nieprzyiaciołom swoim odporu, gdy przed niesprawiedliwym sądem zá winowaycę stawá, z tamtąd na biczowanie, koronowanie, ukrzyżowánie dekretowan wychodźi, a to wszytko z wielką chęcią i cierpliwością

podey-

podeymuie, iák *Luc.* 12. 50. mowi o sobie: *Mam bydź chrztem ochrzczon: á iakom iest ściśnion aż się wykona?* Iak niema bydź słodko Chrześcianinowi, w darach i tytułach od Bogá udzielonych smaku nie miec, gdy Jezus Chrystus maiąc w sobie istotnie naturę ludzką, osobą i naturą Boską ugodnioną, mowi o sobie przez Proroka *Ps:* 21. ℣ 7. *Iam iest robak, pośmiewisko ludzkie, i wzgarda pospolstwa?* gdy się staie pokornym á pokornym aż do śmierci krzyżowey? Niech tu wola ludzka miłoscią własną skażona, na iakie tylko swoy domysł wysilic może, w cnocie pokory obszerney pokazuie trudności i niepodobieństwa: ieżeli w tych trudnosciach uczyniemy wzgląd na pokorę Chrystusa Paná, trudnosci słodnieią, miłość własna z serca naszego pierzchnie, na to mieysce nastąpi naśladowanie Chrystusa Paná, i tak się pomnoży mała pokornych liczba.

Trzecia Część Kázaniá

Obiaśniwszy niewidomy rozum, uleczywszy skażoną wolę, trzeba nam ieszcze zepsutą naprawić pamięć, ktora iest trzecią przyczyną, dla czego tak mało ludźi pokornych. Iako wszytkich grzechow przyczyną iest pamięc zapominaiąca o prawdach wiecznych, zwłaszcza ostatecznych; pewnieby bowiem rozumna nigdy na grzech nie pozwoliła wola, gdyby zamyslaiącey o nim, śmierc, sąd, piekło, wiecznośc, pilna na tychmiast pokazywałá pamięc. Wyrok iest Ducha S. *Eccli.* 7. 40. *Pamiętay na ostatnie*

rzeczy,

rzeczy, á nigdy nie zgrzeszysz. Tak też, że mało ludźi pokornych á barzo wiele pysznych, winna temu niedbała pamięć, że ona cale niepamięta o owych zrzodłach, z ktorych koniecznym nieiako sposobem ale obfitym strumieniem wypływa pokora. Iakąż bowiem przyczynę daie Psalmista, *Psal.* 11. ℣ 2. dla czego to miedzy ludźmi mało Swiętych, mało cnotliwych, pokornych: *deficit sanctus?* Cała przyczyna tego: *quoniam diminutæ sunt veritates à filiis hominum:* bo te prawdy, ktoremiby ludźie rządzic się we wszytkim mieli, zdrobniały, zmalały; nie żeby zdrobniały w samych siebie, bo to iest niepodobna, bo te prawdy wieczne: łacnieyżeby niebo i ziemia przemineła, ániżeli żeby się iedna z nich nie sprawdźiła, ále że zdrobniały w pamięciach ludzkich: bo ludźie abo cale zapominaią o nich, abo ie ledwie w małey częsci pamiętaią. Powiedziałem ná przeszłym Kazániu, że troiakie iest zrzodło, z ktorego człowiek może i powinien czerpac prawdziwe samego siebie poznanie: Bog, istota ludzka, i inne stworzenia, tak żywe iako nieżywe. Otoż że ledwie ktory pamięta o tych zrzodłach, że ich ledwo kiedy owszem nigdy nieprymnaża, barzo mało iest, ktorzy się prawdźiwie poznaią. Idźie zatym: że barzo mało iest, ktorzy są prawdziwemi pokornemi. O! iakby ich wiele było, gdyby oni mieli wzgląd na Bogá, siebie, i inne stworzenia! Ia bowiem tego nierozumiem, iakby się mogł człowiek świętym, mądrym, godnym sądzić, i z tego chlubić, gdyby miał na pamięci morze doskonałosci Boga, Stworcę, mogącego wszyt-

ko zniſzczyć i odebrac, ſędziego ſame nawet ſpráwiedliwości ſądzącego! nierozumiem tego, iakby człowiek miał ſię wynoſic nad drugiego, gdyby miał na pamięci, że z tegoż i takiego nigdy ſczego ieſt wyprowadzony, z iakiego i inny bliźni iego, i że w takie nic obroci ſię iako i inni bliźni, á po śmierci żadney miedzy niemi rożności nie będzie. Ia tego nierozumiem, iakby ſobie człowiek miał podchlebiać, gdyby to miał na pamięci, że go wſzytkie ſtworzenie zawſtydzi i potępiac będzie, *przyzbroi ſtworzenie na pomſtę nieprzyiaciol*, abo grzeſznikow, *Sap.* 5. 18. Że tego ludźie niemaią na pamięci, przeto pokora ginie, i pycha ſię wzmaga; wſzakże gdy ſię przerwie grobla, nieutrymanym pędem łunie woda, wſi i pola zaleie. Pamięc ná Bogá, na podłość ſwoię, ná ſtworzenie zawſtydzaiące, ieſt groblą; pycha ieſt wodą, iak mowi S. Augu-ſtyn, piſząc na te ſłowa: *in diluvio aquarum multarum* Niechże ſię przerwie ta święta pamięc, pycha wſzytko zaleie i zabierze. Ale prze Bog! co za przyczyna, że ludzie o tych to tak potrzebnych zrzodłach pokory świętey zapominaią? Zdaie mi ſię w Chryſtuſie Panu, że te ſą przyczyny: pierwſza: bo całą głowę zaprzątneli ſobie doczeſnemi ſtaraniami, o nich zawſze myślą zabiegaią, á o rzeczach zbawiennych ani wzmianki; dla tego więc, iak w ſklenicy napełnioney wodą wino mieyſca niema, tak w głowie i pamięci doczeſnością zaprzątnioney, zbawienná uwaga pomieścic ſię nie może. Przyczyna druga: bo ludźie terazniejyſi rzeczy zbawienne lekce ſobie ważą, za nayoſtátnieyſzy interes poczy-
taią,

Conver. Stomm.

tają, przeto świeckosci pierwſze mieyſce daią, á ſtaránie zbawienne na oſtatek zachowuią. *Przyczyna* trzecia: bo ludźie świátowi boią ſię ażeby te zbawienne uwagi ſzczerze do ſerca przypuſzczone nieodebrały im weſołey myśli; właśnie iakby ſprawiedliwi ludźie niemieli ſwego weſela, á przedſię ich weſele prawdziwſze, aniżeli radości i pociechy świátowe. *Przyczyna* czwarta: że ludźie świeccy ſą tego zdania, iż pokora do ſamych duchownych, i do Zakonnikow należy, właśnie iakby to Chryſtus *Pan* ſamym duchownym dał przykład pokory, á nie wſzytkim. *Pominąwſzy* ieſzcze innych wiele przyczyn, raczey przeciwko tak ſkażoney pamięci tę radę zbawienną daię, abyś Chrześcianinie przynaymniey raz każdego tygodniá przypomniał ſobie te zbawienne zrzodła, to ieſt, abyś choc w krotkości uważał, iak ieſteś nędzne nic względem Boga, iak ieſteś nędzne nic w ſobie ſamym tak co do duſzy iak co do ciała, tak w życiu iák przy śmierci, dopieroż po śmierci ieżeli Błogosławioney wieczności chybiſz; iák ieſteś nędzne nic względem niezliczonego ſtworzeniá i iego chwalebnych właſności. Tym obyczaiem iak ziemia, ktorą często uprawiaią, wydaie pożytki ſkuteczne, tak pamięc twoiá wyda zbawienne pokory świętey owoce, ani ſię ſpráwdzi na tobie ow wyrok *Piſma Bożego Ierem. 12. 11. Spuſtoſzeniem ſpuſtoſzona ieſt ziemia, bo niemaſz ktoby uważał w ſercu.*

Nic już niedoſtaie z ſtrony moiey: pokazałem iák mało pokornych, wyiawiłem tajemnice, dla czego tak mało pokornych; nic niedoſtaie

N2 tyl-

LL. Bern.

tylko byście Chrześcianie moi przyłożyli waszego staraniá, do naśladowaniá tey świętey cnoty, proszę was więc. niechcieycie bydź opieszałemi, w tym to cwiczeniu! Ieżeli nie będziecie pokornemi, nie będziecie zbawionemi; Ieżeli nie będziecie pokornemi, daremne są cnoty wasze ktore obficie zgromadzacie; Ieżeli niebędziecie pokornemi, staniecie się stekiem wielkim wszelkiey niecnoty: bo pycha iest przykładną matką wszelkich zbrodni: Pyszny nienawistny, pyszny zazdrosny, pyszny nieczysty; widzieć to w Turkach: że nad ten narod niemasz pysznieyszego, nad ten narod niemasz lubieżnieyszego; pyszny zbiorem wszelkiego złego. Ieżeli niebędziecie pokornemi, powoli przyidziecie do Lucyperowskiey pychy i Bogiem wzgardźicie. *Pisze* Doroteusz Doktor: znałem, mowi, pewnego niemaiącego pokory człowieká, ktory zwykł mowic: niemasz teraz godnieyszych ludźi iak Zeno i uczniowie iego; w krotkim czasię pogardźiwszy Zenonem, mawiał: niemasz godnieyszego miedzy ludźmi iak Merkuryusz; w krotce i tym wzgardziwszy, mawiał: niemasz godnieyszych i mędrszych iák Bazyli i Grzegorz; ale i temi wzgardziwszy, samych tylko Piotrá i Pawłá szacował; I tych nie zá długo wzgardziwszy, powiedział, że sama Troycá Przenaświętsza uwielbienia godna; na koniec i Bogiem z Lucyperem pogardził. Tenci iest nieszczęsliwy postępek ludźi niechcących ćwiczyc się w pokorze. Proszę was więc Chrzescianie moi, kochaycie pokorę świętą! ieżeli wam trudność iaka do tego przeszkadza, macie rozum

piękny

piękny dany wam od Bogá, zażyicieſz go na odpowiedź tey trudności, wſzakże umiecie go zażywać na uſpokoienie trudności polityczney. A ieżeli trudno wam odpowiedzieć będzie, uciekniycie ſię do Jezuſa na krzyżu upokorzonego, nim wzmocnieni wſzelakie zwyciężycie trudności. Rozumie Chrześciańſki zrozumiey iſtotę pokory! nie na ſłowach ona, ale ná zaprzeniu ſamego ſiebie należy. Woli Chrześciańſka wyzuy ſię z miłości właſney! bo ieżeli ſię tak kochać będzieſz, tedy ſię nienawidziſz, ale ieśli ſię nienawidziſz, tedy ſię prawdziwie kochać będzieſz. Pámięci Chrześciańſká! przypomniey człowiekowi czym był, czym ieſt, czym będźie. Ale że bez twey łaſki nic zbawiennego w człowieku bydź niemoże Duchu Przenayświętſzy, więc proſiemy cię: Rozumy naſze łaſką twoią obiaśniey, wolą zapal, pamięc utwierdz; niech całemi będziemy pokornemi dla ciebie ktory dla nas cały upokorzyłeś ſię. Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę XII. po Swiątkach O obowiązku Chrześcianina do modlitwy

Magiſter quid faciendo vitam æternam poſſidebo? Lucæ 10.

GOdne Doktora prawa pytanie, godne odpowiedzi Chryſtuſowey Pytanie; ktorego wyrozumienie, nad wſzytkie nauki i wia-

domości potrzebnieyſze; pytanie na ktore gdy kto dobrym życiem odpowiadac nieumie, niech rozumie, że o nim rzeczono 1. *Cor.* 14. 38. *ſi quis ignorat, ignorabitur.* O nieumieiącym wiedzieć niebędą, iák o głupich *Pannach* niewiedziáno: *Neſcio vos, nieznam was. Matt.* 25. 12. Pytanie naypotrzebnieyſze, naypożytecznieyſze, nayprzyſtoynieyſze. O! gdyby to w ſercu i w uśćiech u wſzytkich Chrześcian było: *quid faciendo vitam æternam poſſidebo? co czyniąc doſtąpię żywota wiecznego?* Na to ia w ſamey rzeczy pytanie co Niedziela odpowiadam, gdy powinności Chrześciańſkie, ile przemożnosc ieſt moiá, łaſką Ducha *Przenayswiętſzego* wſpomożona, ku zbawiennemu pożytkowi wykładam. Mam bowiem z nauki Chryſtuſowey. że powinności Chrześciańſkich zachowanie ieſt ſpoſobem ſkutecznym do oſiągnienia żywota wiecznego według owych ſłow Chryſtuſowych *Matt.* 19. 17. *Ieśli chceſz wniść do żywota* (wiecznego) *choway przykazania.* Miedzy temi zaś powinnościami Uczeń Chriſtuſow Jakub Swięty w Rozd: 5. ℣ 16. liſtu ſwego oſobliwie kładzie modlitwę, mowiąc: *Modlcie ſię, abyście byli zbawieni.* Więc pominąwſzy innych obowiązkow ſzczegulnych, do oſiągnienia zbawienia potrzebnych, o ſamym obowiązku ſumniennym Chrześcianina do czynieniá modlitwy dziſiay Kazánie będzie. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kazaniá

Przez modlitwę, o ktorey mowic zamyślam, niero-

nierozumiem modlitwy w powszechności wziętey, na iakimkolwiek wyniesieniu myśli do Bogá, lub na rozważaniu rzeczy niebieskich należącey: bo o tey cale inaczey rozmawiać potrzeba; ále rozumiem *orationem postulationis* Modlitwę prozby, to iest, modlitwę taką, przez ktorą prosiemy Paná Bogá o potrzeby nasze lub cudze, mianowicie zbawienia tyczące, czyli ta prozba w samym tylko iest sercu przez pragnienie pokornie czyniona, czyli też słowami przed Bogiem oswiadczona. O takiey modlitwie prozby rzecz moia. A że do czynienia takiey modlitwy każdy Chrześciánin dorosły ma obowiązek sumnienny, przedsięwziąłem to pokázać dzisiay; bym to zaś porządnie odpráwił, kładę pierwey niektore wyroki Pisma Bożego do tey rzeczy wielce służące: Naypierwey Chrystus mowi u Łukasza S. w Rozd: 18. ℣ 1. *Zawżdy modlić się potrzeba.* I znowu u tegoż Łukasza w Rozd: 21. ℣ 36. *Czuycie, modląc się na każdy czas.* W ktorych to wyrokach pismiennych dwie rzeczy uważam: uważam obowiązek do prozby, uważam czas prozby; obowiązek do modlitwy, przez ktorą prosiemy Boga o potrzeby nasze, iest wyrażony w tych słowach: *Modlić się potrzeba*; bo prozna rzecz te słowa nazywać radą, w ktorych wyraźna á często napominaiąca wola Boska ukazuie się; I Chryzostom S. mowi: To słowo: *Modlić się potrzeba*, potrzebę Chrześciáninowi zadaie, á potrzeba modlitwy daie znać o powinnosci obowiązuiącey. Czas prozby w tych słowach wyrażony: *Zawżdy, na każdy czas* modlić się potrzeba. Niepotrzeba o tym powątpiewać, że i ten czas

prozby

proźby pod obowiązek podpada, ponieważ ſamá proźba podpada: razem bowiem Chryſtus mowi o czáſie modlitwy i o modlitwie. trzeba, aby ſię Chrześciánin modlił; i trzeba aby ſię zawſze modlił. Otoż Chrześciánie moi, ten obowiązek na modlitwę proźby i na czas tey modlitwy rozciągaiący ſię, będzie rzeczą Kazania; Obowiązek do czynienia modlitwy, pierwſzą częścią Kazaniá; obowiązek do czáſu modlitwy, drugą częścią Kazaniá. I Część pokaże, że Chrześciánin práwdziwy, na ſumnieniu obowiązan ieſt do modlenia ſię i proźby Paná Bogá o potrzeby, zwłaſzcza duſzy tyczące. II Część pokaże czas ten, ktorego z obowiązku ſumniennego powinien Chrześciánin modlitwę proźby czynic. *Proſzę was, bądźcie pilnemi w słuchaniu;* Rzecz ſię poczyna. Ze Chrześcianin doyzrzały ieſt obowiązan do czynieniá modlitwy proźby, doſyć by na to dowodu było z słow Chryſtuſowych dopiero namienionych, i z przyczyny daney, że te słowá niemogą ſię brac za radę Ewangeliczną ktora nieczyni konieczney potrzeby do wykonaniá ſwego. Wſzakże jawniey ten obowiązek nieprzekonany do modlitwy proźby obaczycie, gdy wam tego dowodami wielkiemi pokażę, że modlitwa proźby ieſt śrzodkiem potrzebnym do oſiągnieniá zbawieniá. Wiele darow nadprzyrodzonych, bez ktorych niemożna doſtąpić zbawieniá, zawiſło od modlitwy proźby: bo te dary, te proźby nie inaczey nam Bog dac obiecał, tylko pod tą kondycyą, ieśli o nie Boga proſic będziem. Ze zaś ieſt ták á nie inaczey, poznac to z słow Chryſtuſowych u Jana S. w
Rozd:

w Rozd: 16. ℣ 23. *Ieśli o co prośić będziecie Oyca w imię moie, da wam.* Otoż kondycya do odebrania łaſk od Oyca przedwiecznego: *ieśli prośić będziecie*; á iako gdy kto nie wypełni kondycyi, pod ktorą ieſt obietnica i umowa, obietnica i umowa ſkutku ſwego niema: ſługá nieweźmie wioſki, ktora mu obiecana od Paná pod kondycyą utrzymaniá pewnego intereſſu, ieżeli on nie utrzyma tego intereſſu: Żołnierz nie weźmie pułkownikoſtwa, ktore mu ieſt obiecane pod kondycyą na woynie popiſu, ieżeli ſię nie popiſze w potyczce: Rzemieślnik nie weźmie nagrody ktorá mu ieſt obiecaná pod kondycyą wypracowanego ſztuki ſwoiey dźiela, ieżeli tego dzieła niezrobi; Tak też nieweźmie nikt łaſk od Paná Bogá potrzebnych do zbawieniá, ktore mu ſą obiecane pod kondycyą modlitwy potrzebney, ieżeli niebedźie o nie prośił *Ieśli o co prośić, będźiecie*, w Imię moie, to ieſt (iak wykłada S. Auguſtyn) o rzeczy potrzebne do zbawieniá, tym Imieniem Iezus wyznaczone, dane wam będą. Obaczmy to, co ſię mowi, w ſzczegulnośći: dwoiakie ſą łaſki Boſkie nam Chrześcianom doyzrzałym do ośiągnieniá zbawieniá potrzebne: iedne łaſki pośiłkuiące, ktoreby nam dopomogły w życiu do zwyciężenia natarczywych pokus, i ktoreby nas od grzechow, okkazyi ich, i niebeſpieczeńſtwa zachowały. Drugie łaſki oſtateczne, od ktorych zawiſło wytrwánie, ktore nas pośilaią w godzinę smierci przeciwko czártu, by nas oſtatecznie nie zwyciężył, by nam niewydarł łaſki poswięcaiącey; ábo ktore w nas, ieżeli ſię znayduią przed ſkonaniem bez łaſki
poswię

poswięcaiącey, sprawuią, byśmy za grzechy żałowali, i na ostatni moment w łasce poswięcaiącey, przez żal za grzechy odyskaney, w godowey oney szacie znalezieni byli. Otoż te dwoiakie łaski, tak posiłkuiące w życiu, iako łaski ostatecznego wytrwania nie inaczey są nam od Bogá obiecane, tylko pod kondycyą modlitwy, pod tą kondycyą: ieżeli o nie prosić będziem. Nie inaczey naypierwey obiecane są łaski posiłkuiące do zwyciężenia natarczywych pokus i okkazyi bliskich niebespieczeństw grzechu: bo chociaż Pan Bog nasz z swoiey nieprzebraney dobroci wiele nam daie łask swoich, acz go nieprosiemy o nie: bo wiele łask Boskich poprzedza prożby nasze, anibyśmy o co Boga prosic niemogli, gdybyśmy do samey prożby łaski niemieli (iak bowiem bez Iego pomocy przyrodzoney, żadney á żadney sprawy przyrodzoney czynić niemożem, tak bez Iego pomocy nadprzyrodzoney, żadney á żadney sprawy nadprzyrodzoney działac niemożem) nie przeczę więc, że wiele łask z dobroci Boskiey mamy, ktoremi hoynosc Boska wszelkie prożby nasze uprzedza; atoli łaski te ktore nam są potrzebne, do zwyciężenia natarczywych pokus, do uniknienia od grzechu i zwyciężenia okkazyi bliskich grzechu, nie inaczey nam daie Bog, tylko pod kondycyą ieżeli o nie prosić będziem: wszakże to Chrystus powiedział *Luc. 22. 46. Modlcie się, byście nie weszli w pokuszenie*, aboli nie przegrali w pokusie. Otoż kondycya: ieżeli niechcecie bydź w pokusie áboli bydź zwyciężonemi od pokusy, modlcie się; ieżeli tego czynić nie będziecie: abo pokusy was ogar-

ogarną, abo, co gorsza, zwyciężą. Przeto S. Grzegorz Nisseński w Kazaniu o *Pacierzu* mowy: *Rozmaicie i rożnemi sposobami ludzie żyiący w grzech wpadaią; tego zaś inney niemasz przyczyny, tylko że o łaski potrzebne, do zwyciężenia pokus i grzechu, Bogá nie proszą.* Ten slicznie w cnotę kwitnął, powoli stał się niecnotą; Ten niedochowuiąc małżeńskiey wierności, niepokaláne krzywdźi łoże bez żadney poprawy; Ten ná nieprzyiaciela zasadzki czyni i uparty iest w zemście; Ten cudzey rzeczy przez tyle lat nieoddaie, i krzywd nie nagradza; Ten od pijaństwa, acz niby coś chce, nieutrymuie się. Coż tego za przycyna? nie innać, nie, tylko że oni szczerze o pomoc Pana Bogá nieproszą. Do poty S. Doktor. Z tąd iest, że wszyscy OO. Duchowni, gdy piszą o łaskach ktore się nazywaią: *specialis protectionis, directionis*, osobliwszey opieki Boskiey i rosporządzenia, dziwnemi sposobami zachęcaią wszytkich, aby o nie gorąco prosili *Paná* Bogá. *P*rawda, że mamy wszyscy łaski dostateczne zawsze do robienia na zbawienie, do chronienia się grzechu, i pokus zwyciężania, iak naucza S. Senoneńskie Concilium *nê momentum quidem pertransit, quo Deus non stet ad ostium & non pulset;* momentu prawie niemasz, ktorego by Bog nie stał przy drzwiach serdecznych z gotowością dania łaski, i nie kołatał do serca przez wewnętrzne natchnienia; ten bowiem pismienny wyrok: *Chce Bog, aby wszyscy ludźie byli zbawieni.* 1. *Tim.* 2. 4. pokazuiemy przeto nieomylnie prawdźiwym, że wszytkim zawsze daie dostateczność zbawienia, aby żadne-

dnego momentu nie było, w ktorym by człowiek, byle chciał, zbawienia osiągnąć niemogł. Ale to rządzenie Boskie duszy naszey iest pospolitym wszytkim ludziom, nawet i Poganom, odszczepieńcom, heretykom: bo i ci objaśnienia maią, iak mowi Jan S. w Rozd: 1. ℣ 9. *Oswieca wszelkiego człowieka.* Zeby zaś Pan Bog nad nami osobliwszy miał rząd, opiekę oycowską, ażeby nas rosporządził tak iak matka dziecię swoie nay ukochańsze, naybespieczniey go we wszytkim prowadząc, i od wszelkiego niebespieczeństwa skutecznie zachowuiąc; to iest, żeby nam Bog te łaski dawał, o ktorych wie, że nam przypadną do serca, o ktorych wie, że się zapewne ich chwyciemy, i czarta za pomocą ich zwyciężemy, ktorych wie, że nie będą w nas prożne, iak w Pawle *gratia ejus in me vacua non fuit.* 1. *Cor.* 15. 10. O to ustawicznie powinniśmy Boga prosić: bo nie inaczey, tylko pod kondycyą modlitwy proźby nam są od Boga obiecane. *Orate, nè intretis in tentationem.* Nie tylko zaś od modlitwy proźby zawisły owe łaski, ktore Chrześcianinom doyzrzałym są potrzebne w życiu do uniknienia od grzechu, ale też od modlitwy proźby zawisła owa łaska (ktorą nazywamy: *finalem*) łaska ostateczna, łaska czyniąca wytrwanie przy Bogu, łaska umacniaiąca człowieka przeciwko czartu, aby nie wydarł mu poswięcaiącey łaski w ostatnim momencie, łaska ktora nie podpada pod zasługę naszą, ale komu iest dana, z samego miłosierdzia dana, według owych słow S. Pawła 1. *Rom.* 9. 16. *Non volentis, neque currentis sed miserentis est Dei;* Ta, mowię, łaska zawisła

od

od modlitwy: bo nie inaczey doyrzałym Chrześcianom iest przyobiecana, tylko pod kondycyą modlitwy, tylko pod kondycyę ieżeli o nię Bogá prosic będą. Rzecz ta pewna iest z Pisma S. z Oycow SS. i z przystoynośći. Mowi Chrystus u Marká S. w Rozd: 14. ℣ 33. *Modlcie się bo nie wiecie, kiedy czas będzie.* Iakiż to czas? czas smierci; bo o tym czasie niewiemy: *nescit homo finem suum. Eccle.* 9. 12. O coż się modlic? proście o łaskę ostateczną wcześnie; bo bez niey zbawienia miec nie będziecie; á ieżeli niebędziecie prosili, może nagle przypaść czas śmierci, á tak was nieuzbrojonych porwie, iak daley mowi Eklesiastes: *Iak ryby łowią wędą, i iako ptaka sidłem imaią: tak też ludźie bywaią poimani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie.* Jeszcze u Łukasza S. mowi Chrzystus w Rozd: 21. ℣ 36. *Czuycie, modląc się na każdy czas, abyście byli godnemi uyść tego wszytkiego, co przyść ma* (iako to: złey śmierci, sądu straszgnego, i piekła,) *i stanąć przed Synem człowieczym.* to iest, abyście byli policzonemi miedzy te, ktorzy stoią przed Tronem Iego w chwale wieczney. Augustyn S. w Księdze o wytrwaniu Rozd: 16 mowi: *Bog niektore łaski daie nam nieproszącym*, iako to: powołanie do wiáry; zaś niektore łaski nagotował nam pod tą kondycyą, ieżeli o nie prosic będziem, iaka łaska iest ostateczna, wytrwanie czyniąca. Jeszcze przyczyna tego bydź może: Należało, przystało to Bogu opatrznemu rosporządzenie, aby niektore łaski, acz nie proszony, ludźiom dawał, á niektore, zwłaszcza większe, iaka iest ostateczna łaska czyniąca wytrwánie, do modlitwy i prozby

zacho-

zachowywał: aby ludźie poznaiąc, że nic z siebie niemogą, do Boga Stworcy swego i dawcy wszelkiey dostateczności uciekali się, i o pomoc do niego wołali. Z tego wszytkiego wnoszę naypierwey: że modlitwa prożby iest srzodkiem potrzebnym do zbawienia; kondycya bowiem, bez ktorey wypełnienia niemożna dostać łask koniecznie potrzebnych do zbawieniá, iest śrzodkiem potrzebnym do zbawienia; modlitwa zaś prożby iest kondycyą taką, bez ktorey niemożna dostąpić łask koniecznie potrzebnych do zbawienia, iako się dopiero rzekło; modlitwa więc prożby iest śrzodkiem potrzebnym do zbawieniá. Wnoszę powtore: że do tey modlitwy musi bydź wielki sumnienny obowiązek: bez czego bowiem Chrześciánin nie może dostąpic zbawieniá, mocno obowiązan iest do tego czynieniá, bez modlitwy prożby nie może dostąpić zbawienia. bo nie może dostąpić łask potrzebnych do zbawieniá; Więc Chrześciánin mocno obowiązań iest do czynieniá modlitwy prożby. Będzieſz kto miedzy wami, Chrześciánie, ktoryby powątpiewał o nieprzekonaney powinności Chrześcianiná do modlitwy prożby? Ieśliby niebyło, do tego żadnego obowiązku, co iest śrzodkiem potrzebnym do zbawienia, do czegoż innego Chrześciánin obowiązan będzie? O iak wielu błądzi, ktorzy mniemaią, że wyroki pismienne o modlitwie dane, są iedynie radą Ewangeliczną, są na wolą ludzką zdane; przeto nieproszą Paná Boga o łaski potrzebne; idzie za tym, że się nieszczęśliwemi staną: bo nieprosząc, skuteczney pomocy niemaią,
anie-

á niemaiąc skuteczney pomocy przegraią w pokusach, wpadaią w grzechy, i nędznie giną. Mowię tedy: że obowiązan iest Chrześcianin czynic modlitwę prożby: a ten obowiązek nie tylko się ściąga na same prożby o potrzeby duchowne, ale też ściąga się ná prożby o rzeczy doczesne: acz bowiem prożba o rzeczy doczesne, nie iest śrzodkiem potrzebnym do zbawienia, iest iednak powinnym Boga poszanowaniem: gdyż Pan Bog nietylko iest Rządcą nayhoynieyszym w dawaniu darow nadprzyrodzonych, ale też iest opatrzycielem nayhoynieyszym potrzeb przyrodzonych, iest sprawcą natury i łaski, á za tym powinien miec od nas poszanowanie z prożby tak o nadprzyrodzone iako też o przyrodzone potrzeby; zwłaszcza, że dostateczność potrzeb ziemskich wielce pomaga do pilnieyszego starania się o Niebo. I tak że Magdalena niemiała troskliwości Marty, więcey pożytkowała w duchu i zbawieniu.

Drugá Część Kazaniá

Ani wątpić, że dosyc poznaiecie obowiązek Chrześciański do czynienia modlitwy prożby; bo iak mnie był łacny do wytłumaczenia, ták nie mniey wam był łacny do poięcia. Niemal większa trudność iest, ten obowiązek wytłumaczyć co do czasu modlitwy, to iest: pokazać, to, iák często Chrześcianin obowiązan iest prosic Bogá o łaski. Mogłby kto rzecz barzo ściśło brac, uważaiąc wyroki pisma S. ktore mowią do nas, byśmy się modlili *zawżdy*, modlili

każdego czasu; mogłby mowić twierdząc, że każdego dniá, godźiny, kwadransa godźiny obowiązan iest Chrześciánin czynic modlitwę prozby. Ale wyroki pismienne maią się brać rostropnie; ma się uważac możnosc i udolnosc ludzka, ktorey rożnie roztargnioney, taki obowiązek iest niepodobny do wykonaniá. Te zaś wyrażenia: *zawżdy*, *każdego czasu*, bespiecznie się rozumieć mogą o modlitwie częstey. Mogł kto ieszcze názbyt szeroko i rozwiozle trzymac, sądząc, że dosyć raz w rok prosić Paná Bogá o łaski iego, ponieważ Kosciol. S. raz w rok naznacza *dies Rogationum*, Dni prozby, kiedy przy śpiewaniu publicznym litanii o rozmaite potrzeby, na końcu w tych litaniach wyrażone, woła do Boga. Ale i to nierostropne zdanie dla wyżey danych przyczyn, ponieważ barzo często potrzebuiemy szczegulnieyszey pomocy Boskiey, á do tego acz Kosciol S. raz w Rok publicznie processyonalnie modlitwę prozby odpráwuie, ale zawsze (że tak rzekę) prywatney: Modli się za wszytkie wierne: każdy bowiem Kapłan mowiąc pacierze Kanoniczne imieniem Kośćiołá ie mowi; prożna więc rzecz wymawiać á barziey wykręcac się od obowiązku, obrzędkiem Kościoła publicznym processyonalnym. Idąc drogą od Teologow utorowaną, mowię naypierwey. Każdy Chrześciánin, gdy na niego natarczywa pokusa biie, aboli pokazuie się bliskie niebespieczeństwo grzechu, á inaczey niemoże, abo łacno nie może bydź przekonane, obowiązan iest uciekac się do modlitwy, sercem lub usty wołaiąc do Boga o wspomożenie: tak bowiem Chrzystus przykazał:

kazał: *Modlcie śię, byście nie weszli w pokuszenie.* Mowię powtore: każdy Chrześciánin w zgonie życia, czyli bliskim śmierci zastaiący, obowiązan iest prośic Paná Bogá o łaski pośiłkuiące: bo w ten czas iest naywiększe niebespieczeństwo zbawieniá: bo w ten czas nayśilniey czárt walczy, bo już ma czas krotki, iak mowi Jan S. *Apoc:* 17. 10. *Oportet illum breve tempus manere;* á pewna rzecz w Ewangelii, że naymocnieysze czártostwo ustępuie modlitwie: *Hoc genus (dæmoniorum) non eiicitur, nisi in oratione. Matt.* 17. 20 Bo Chrystus Pan przed męką modlił śię i ná Krzyżu przed skonaniem do Oyca wołał. Z tąd iest, że Kapłani, ktorzy umieraiącego na drogę wiecznośći wyprawuią, przed skonaniem i w samym skonaniu przez áktow Teologicznych nayczęściey prożbę o ratunek umieraiącemu poddaią, naprzykład: Pánie przybądź mi ku pomocy! Mowię po trzecie: Ieżeli kto przez długi czas nie modli śię, żadney nie czyni prożby do Bogá o potrzeby swoie, ten niemoże bydź wymowion od grzechu cięszkiego: bo śię naraża na niebespieczeństwo, by był zwyciężonym od szatana. Bez uproszoney pomocy dufać wolnośći swoiey iest pycha; przestawać na zwyczayney łasce w okolicznośćiach rozmaitych á natężonych, ktore przyść mogą, pokus, iest głupie niedbalstwo. Ten zaś długi czas u Teologow, naprzykład iest mieśiąc ieden. Przeto gdyby kto przez mieśiąc nie mowił paćierza, w ktorym śię zamyka prożba o wszytkie potrzeby tak doczesne iako i wieczne (bo tam prośiemy o chleb, o odpuszczenie grzechow, zwyciężenie

pokus, oddalenie wſzelkiego złego) gdyby kto, mowię, niechciał będąc zdrowym, mowić przez mieśiąc Pacierza, abo przynaymniey inney w rzeczy podobney acz w słowiech rożney modlitwy, tedy by ten ciężko grzeſzył, ſtałby ſię niegodnym widzenia twarzy Boſkiey. Z tąd ſię daie znać, że obowiązek ſumnienny Chrześcianina do modlitwy wyciąga tego po nim, aby częściey ſię modlił, prosząc Boga o łaſki, á niżeli raz tylko w mięśiąc. Ale iużby to oſtatnia była, żeby Chrześcianin nic więcey niechciał czynić, tylko tyle, przez coby ſię ledwo mogło ſtać doſyć obowiązkowi o modlitwie: na rowney ſzali położyłbym go z tym, ktory raz w Rok, i to z cięſzkością, ſpowiada ſię i kommunikuie, byle tylko doſyć czynił przykazániu. Chceciesz pełnić obowiązek o modlitwie, i co ieſt daleko rzecz chwalebnieyſza, obficie go pełnic: Radzę wam i życzę Naymilſi Chrześciánie, abyście codziennie proſili Paná Bogá o potrzeby waſze tak duchowne iako ziemſkie: to bowiem radł miec po nas Chryſtus, ktory mowić kazał w pacierzu: *da nobis hodie, day nam dziśia Luc: 11. 3.* Codzienną wyznacza modlitwę; co dzień potrzebuiemy dla duſzy i ciała pośiłku: co dzień ſię więc modlmy. Radzę wam i życzę, Naymilſi Chrześcianie, z S. Chryzoſtomem: abyście wſtaiąc i legaiąc modlili ſię, to dziękuiąc za odebrane, to prosząc o potrzebne łaſki. Słowa S. Chryzoſtoma do Chrzescianiná, ktory ſię nie modli po wſtaniu: *A iak ty śmieſz na ſłońce poranne patrzyć, niepoſzanowawſzy pierwey tego ktory oczom twoim słodkiego pozwolił światła?* I znowu do Chrzescianiná,

niná, ktory idźie ſpać bez modlitwy: *á iak ty ſmieſz nieuzbrojony przeciwko nieprzyiacielowi czuwaiącemu zaſypiać? á za nie wieſz, że czárt rożnie cię we ſnach naieżdżać może? á choc aż ſen ſam niemoże zabić duſzy, atoli może ſpráwić trwaiącą myśl złą, ktora nieoſtrożnego może przyprawić o zgubę; uzbroymy ſię modlitwą na ſen dobry! A iako złodziey nie śmie przyſtąpić do tego zaſypiaiącego, przy ktorym blisko leży miecz i ſtrzelba: tak czárt precz pierzchać od ciebie będzie uzbroionego modlitwą.* Do poty S. Chryzoſtom. Radzę wam i życzę, abyście każdym przyięciem nayświętſzego Sakrámentu rozmaite prożby do Bogá przytomnego wnoſili: bo poſpolite zdanie ieſt wſzytkich OO. Duchownych, że w ten czas, maiąc naywſpaniálſzego goscia u ſiebie, naywięcey u niego uproſic możem potrzeb, mianowicie duſznych; wſzakże opatrzy nas i cieleſnemi potrzebami, ile te pomocne ſą dla nas do zbawieniá. Radzę i życzę, żebyscie nayczęściey prożby waſze do Bogá łáſkawego czynili; co bydź może za każdey godziny uderzeniem, mowiąc: *Zdrowaś Mariá.* Wielka bowiem w tym pozdrowieniu zamyka ſię proźba w tych ſłowach: *S. Maryá Matko Boska modl ſię za nami grzeſznemi teraz, i w godzinę śmierci naſzey.* Temi ſłowy: *modl ſię teraz*, proſiemy Bogá przez Maryą o wſzelkie łaſki potrzebne do zycia; temi ſłowy: *w godźinę śmierci*, proſiemy Bogá przez Maryą o łaſkę wytrwaniá. Jeżeli to naymilſi Chrześciánie czynic będziecie, nie tylko doſyc obowiązkowi o modlitwie prożby uczynicie, ale nadobficie uczynicie.

Coż ſię Prze Bog dzieie! że, iak wielka ieſt

potrzeba modlitwy prozby, tak wielkie ieſt w nas niedbalſtwo do niey? Nic nam milſzego, iak na prożności, na rozmowach niepotrzebnych, niepożytecznych, owſzem ſzkodliwych ſumnieniu czas trawic; gdy zaś do modlitwy przydzie: iedna godzina, o iak przykra! o iak tęſkliwa! dzień ná prożności trawiony, zdaie ſię nam godziną; godziná ná modlitwie, zdaie ſię nam dniem całym. Odpędźmy od nas to niedbalſtwo naſze zbawiennemi uwagami! Chrześciáninie wiedz o tym, że przez modlitwę maſz przyſtęp do Boga: Rozmawiáſz z Bogiem o potrzebach tak twoich iáko też i cudzych, i pozwala ci Bog, kontent z tego Bog, żebyś iak nayczęściey do niego przychodził, iák nayczęściey z nim rozmawiał, i proſił go o rozmaite dary. Czemuż ty modlić ſię niechceſz? czemu nie proſiſz Bogá? O iakbyś był w mniemaniu twoim ſzczęśliwy, gdy byś miał pozwolenie, każdego czaſu przyściá do Monarchy ziemſkiego, z nim rozmawiániá, i dla ciebie i dla braci twoiey rożnych łaſk Krolewſkich proſzeniá i otrzymania! áza nie większe bez porownaniá ſzczęście, że maſz wolny przyſtęp przez modlitwę do Krolá Krolow, Paná Pánow, Bogá twoiego? że maſz pozwolenie z nim uſtawicznego rozmawiania, proſzenia rożnych łaſk, tak dla ſiebie iák dla drugich i otrzymaniá ich? czemuż to tak wielkie ſzczęście lekce ważyſz, á zaniedbywaſz go? Wiedz ieſzcze o tym Chrześciáninie: że bez modlitwy nie maſz miec darow potrzebnych do zbawieniá; czemuż nie proſiſz o nie? idzie tu o zwycięſtwo pokus, idzie o ſwobodę od grzechu, idzie o wytrwánie przy

Bogu i śmierć szczęśliwą: czemuż nie prosisz Bogá? Iesz codziennie obiád, bo bez iedzeniá żyć niemożesz; piiesz, bo bez napoiu siły mieć nie możesz; oddychasz, bo bez przyięciá nowego powietrzá ku wewnętrzney ochłodzie, zapewne byś się udusił; bez modlitwy, bez proźby, łask potrzebnych do zbawieniá mieć nie możesz: czemuż się nie modlisz? Chrześciáninie: obowiązek do modlitwy proźby iest powabny; bo ci dobro włásne ták duchowne ktorego duszá twoiá pragnie, iak doczesne ktorym się ciáło twoie kármi, przynosi; obowiązek do modlitwy łacny: niepotrzeba ná wykonaniu iego pracowac: usty nie możesz? dosyć sercem; á to iest barzo łacno, zawołać do Bogá o pomoc, o łaskę; niepotrzeba wymysłow przepysznych, słow wymownych, dowcipu wielkiego: dosyć ná pragnieniu rzeczy iakiey, i ná pokornym tegoż pragnieniá Bogu polecaniu. Czemuż Chrześciáninie niechcesz się modlic? Uważ w reszcie: gdy żyiemy, możem modlitwę proźby czynic; gdy staniemy w wieczności, iuż tey modlitwy proźby czynić niebędziem: Będźiemy kocháli Bogá, będziemy się z nim cieszyli, ale o nic go dla nas nie będziem prosili: bo wszytko w nim osiągniemy; teraz więc hoynośc Iego nieskończoną, poki możemy, modlitwą proźby iako nayczęściey szanuymy, wielbieymy.

O Duchu Przenayswiętszy! o ktorym mowi Apostoł S. *Rom.* 8. ℣ 26. *że prosi za nami wzdychaniem niewymownym;* to iest (iák S. Augustin wykładá *Epist.* 121. c. 15) że wzdychania westchnieniá, dzielnością łaski twoiey sprawuiesz

w ser-

w ſercach ku otrzymaniu potrzeb wſzelkich;day nam łaſkę ſkuteczną do wykonaniá przykazániá o modlitwie prożby: byśmy proſili iak należy, proſząc potrzeby zbawienne otrzymali, maiąc wſzelką doſtateczność do zbáwieniá, ciebie wſpomożyciela naſzego, ktory żyieſz i Kroluieſz z Oycem i Synem w iednosci Boſtwa, oſiągnęli ná wieki. Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę XIII po Swiątkach.

Non poteſtis ſervire Deo & mammonæ Math: 6.

MIedzy innemi Piſma S. wyrokami, o ktorych prawdzie ludźie świátowi powątpiewać zwykli, ſą i te ſłowa Chryſtuſowe: *Niemożecie Bogu ſłużyć i mammonie.* Mowią niektorzy: wſzakże Job, Abraam, Izaak, Dawid, wiele mammony,to ieſt, pieniędzy dziedziczyli, á przedſię dobrze ſłużyli Bogu, iako daią o tym znać pochwały przypiſane im w Pismie S. A iakże przy práwdźie ſwoiey te ſłowa Jezuſowe: nie możecie Bogu ſłużyć i mammonie, oſtáć będą mogły? Ta wątpliwość, ile uważam, pochodźi abo z niewiádomosci, abo z małego rozważeniá rzeczy. Nie mowi Chryſtus: nie możecie miec pieniędzy i Bogu ſłużyc; ale mowi: niemożecie ſłużyc pieniędzom i Bogu. Rożne wielce te ſą od ſiebie rzeczy: miec pieniądze, i ſłużyć pieniędzom. Kto ſłuży pieniędzom, ten nie ieſt Panem pieniędzy, ale raczey pieniądze ſą Pa-

nem iego. Ktory zaś ma pieniądze, ten może bydź Panem pieniędzy, i pieniądze mogą mu służyć. Uważaycie to, Naymilsi moi, bo od tego zawisło rozumienie całego Kazaniá: W ten czas człowiek służy pieniędzom, kiedy roskazy ktore mu daią pieniądze, posłusznie zachowuie, i według tey skłonnosci, ktorą pieniądze w sercu Iego spráwuią, prowadzi życie. W ten czas zaś pieniądze służą człowiekowi, i człowiek iest pieniędzy Pánem, kiedy pieniądze to posłusznie czynią, co im on świátłem zdrowego rozumu i łaską Duchá S. obiaśniony, przystoynie roskazuie. Na tym fundamencie podzielę Kazánie: Chrzescián̄in, ktory służy pieniędzom, żadną miarą niemoże służyc Bogu. I Częśc Kaz: Chrześcianin, ktoremu służą pieniądze, nie tylko może, ale doskonale służyć może Bogu. II Cześć Kazaniá. Ad. M. D. G.

Pierwsza Część Kazania.

Powiedziałem dopiero: że ten człowiek służy pieniędzom, ktory ich roskazy zachowuie, i według skłonności, ktore w sercu iego sprawuią, wszystko czyni. Miedzy bowiem innemi prawdźiwego sługi własnościami ta iest niepoślednia: słuchac roskazow Paná swego. Ale iakież to roskazy pieniądze na sług swoich wkładáią? Troiaki iest ten roskaz, iak poznać z nauki Wielkiego Augustyna: Naypierwey pieniądze słudze swemu ustawicznie o sobie każą myslec; potym każą się z wielkim przywiązaniem sercá kochać; każą ieszcze smiało wiele złego czynić.
Ze

Że ſludze ſwoiemu pieniądze każą uſtawicznie o ſobie myslec, niech o tym z doświadczenia właſnego dadzą świadectwo ludźie, łakomie pinięźni: momentu prawie nie maſz, ktoregoby oni o pieniądzach nie myśleli: ieżeli ie gdźie złożą, myślą czyli tam beſpiecznie leżą, aby ſię tam złodziey nie dobiiał; ieżeli ie maią ku zyſkowi wykładać, myslą, aby iak nayprężey i naywięcey zyſkali; á ieżeli z wyłożonych na zyſk żadnego zawiedźieni na nadziei ſwoiey nie odbieraią zyſku, moy Boże! co ſię to tam w głowie ich dzieie! iuż ſię ſmucą, iuż gniewaią; iuż odgrażaią, iuż poczynaią prawo, iuż innych ſpoſobow ſzukaią: radzą ſię, zapominaią ſię, właśnie iakby nie przy ſobie byli, ſypiac w reſzcie nie mogą. Doświadczył na ſobie tego Zygmunt Ceſarz: gdy mu czterdzieści tyſięcy czerwonych złotych z Wegier przywieźiono, on idąc ſpać, myślił iakby te pieniądze obrocił? myśl ta odięła mu ſen, że przez całą noc ſpać nie mogł; dla czego markotny, rano Urzędnikow Woyſkowych zwołac kazał, rzekł do nich: weście te pieniądze, podzielcie ſię niemi, abyśmy przynaymniey naſtępuiącey nocy dobrze ſpali, bo nam dziſiay ſpać nie dały. Ten Ceſarz był barzo dobry: nie był łakomy, chciwy; trefunkiem tylko doświadczył ſkutku pienięźney niewoli. Coż mowić o ludziach, ktorzy całą myślą w pieniądzach zanurzyli ſię? oto ſami w Kśiędze Mądrości w Rozd. 5. ℣ 10 przyrownaią bogactwa ſwoie do okrętu, *ktory przechodźi przez burzącą ſię wodę*. Iako bowiem taki okręt uſtawicznie ſię ruſza, na tę i na ową ſtronę chwieie, ze wſząd

od

od biiącey fali kołatánie cierpi: tak oni od troskliwych mysli, gdyby to nawałnosci wewnętrznych, nigdy á nigdzie pokoiu nie maią; nigdy: bo rano, w południe, w wieczor, w dźień, w nocy, wstaiąc, iedząc, legaiąc; nigdzie: bo w domu, w gościńcu, w drodze, ná mieyscu, na ulicy, w Kosciele, zawsze zgoła i wszędzie ta nawałność na nich biie. Nie tylko zas nad myslami; to gorsza, że i nad sercem sług swoich pieniądze panuią: każą się im kochać á kochać niepomiarkowanie. Miłość ta na trzech rzeczach należy: na upodobaniu, na mocnym przylgnieniu, i ná nienásyconym pragnieniu pieniędzy. Przeto łakomi ludźie niczym się barziey nie cieszą iak pieniędzmi: zamykaią się oni częstokroć, otwieraią szkatuły, wysypuią worki, rachuią, na przerachowane miło patrzą, znowu wkładaią, pieczętuią, zamykaią, á odszedłszy często ná tamto mieysce poglądaią gdzie pieniądze złożyli. Za tym upodobaniem idzie marne do pieniędzy serca przywiązanie: woleli by oni niewiem co stracić á niżeli żeby mieli postradać pieniędzy; z tąd iest, że wielu tak szalonych było, ktorzy straciwszy pieniądze, życie sobie odeymowali: w czym dali dowod, że barziey pieniądze á niżeli życie i duszę swoię kochali. Z tąd iest ieszcze że Oycowie Swięci miedzy naywspaniaisze Chrystusa cuda policzaią nawrocenie Swiętego Matteuszá Ewangelisty; mowią bowiem, że to nawrocenie było oderwaniem serca łakomego od pieniędzy, á to samo było wielkim cudem: bo u łakomego sercem pieniądze á serce pieniędzmi: *gdźie skárb tam i serce*, mowi Chrystus

ſtus *Matt.6. 21.* Antoni zas Padewſki pokazał to w przykładzie: gdy bowiem cerulicy exenteruią umarłego bogacza, nie mogli w nim znaleść ſerca; on go ſzukac kazał w ſzkatule, i znaleźiono czerwonemi złotemi obſypane *ubi Theſaurus, ibi & cor.* Gdy ſię tak ſerce bogatego z pieniędz mi zklei, poydzie za tym, że nigdy naſyconę pieniędzmi ſtanie ſię. I to to ieſt co mowi Bernard z Klarewallu: ſerce pienięźnie łakomego człowieka kominem, a pieniądze drwami: im więcey drew na komin do ogniá przykładáſz, tym więcey pali á nigdy niepowie: doſyc; tak łakome ſerce chocby nayobſzernieyſze całego Swiatá fortuny oſiągnęło, nie rzecze: doſyć, ale: więcey! więcey! Uznał to acz Poganin Poéta; pewnie z uſtawicznego doświadczenia: *Creſcit amor nummi quantum ipſa pecunia creſcit.* Nie tu koniec; gdy w człowieku myśli i ſerce pieniądze opanuią, moc okrutnego panowania ſwoiego ieſzcze na wſzyſtkie ſpráwy iego wywieraią: przyciśniony ich roſkazem to nędzik czynic muſi, czegoby nigdy czynić nie powinien. Poſłuchaycie tu S. Chryzoſtoma: *divitiarum ſequela eſt luxuria, ira, intemperantia, furor injuſtus, arrogantia, omniſque motus irrationalis.* Nierozdzielne ulubionych zbyt pieniędzy towarzyſtwo lubieżność, gniew, niewſtrzemięźliwośc, pycha, nieſprawiedliwośc i bydlęce popędy. Iakoż tak ieſt á nieinaczey. Kto lubieżnik? bogaty: ma za co grzechy kupować; kto gniewliwy? zawzięty? bogaty: ma w co duſać; kto nieſpráwiedliwy? bogaty: ma czym ſąd przekupić; kto pyſzny? bogaty: ma czym ſię nadąc; kto bydlę-

ciem? bogaty: iak bydlę głowę i ſerce ku ziemi ſkłonił, iak bydlę też nie rozumem ale ślepym popędem we wſzyſtkim ſię rządźi. Te ſą, naymilſi ſłuchacze moi, te ſą roſkazy, w ktorych poſłuſzeńſtwa od ſług ſwoich pieniądze wyciągaią. Daymyż, że człowiek wiernie ich pełni, że myśli ſerce na wykonanie ich łoży, że to czyni do czego ſkłonność go z pieniędzy wrodzona prowadzi. Podobnaż rzecz aby on Bogu ſłużył? zaiſte niepodobna; ſłużyć Bogu ieſt to Bogá kochać z całey myśli, z całego ſerca, z całych ſił; to zaś wykonać taki człowiek nie może: bo myśl, ſerce, i ſiły iego grzech oſiadł: bo myśli ſerce i ſiły iego nie Boſkim natchnieniom ale ſkłonnościom pieniężnym ſą poſłuſzne; więc taki człowiek nie może ſłużyć Bogu. Przyczyna tego ſamego ieſt: bo taki człowiek naypierwey nienawidzi Bogá, potym gardźi nim. Uważaycie Naymilſi moi: co inſzego to ieſt, nienawidzić czego, á co inſzego, gardzić czym; wſzakże wy przeciwko pſu bieżącemu koło was żadney nie macie nienawiści, á przedſię pogardzacie nim; dla tego Chryſtus w dziſieyſzey Ewangelii te dwie rzeczy dzieli, mowiąc: żaden nie może dwiema Panom ſłużyć: bo iednego abo nienawidźi, abo wzgardzi nim. Otoż podział; człowiek zaś, ktory pieniędzom ſłuży, te dwie rzeczy razem czyni: i nienawidzi Bogá, i pogardźi Bogiem. Ze nienawidźi Bogá, pięknym tego Auguſtyn S. dowodzi podobieńſtwem: gdy ſię kto zbytnie obie miodu praśnego, tedy w żołądku czuie iakieś obrzydliwości, tak dalece, że na żadną potrawę choćby naylepiey zgotowaną patrzyć, dopieroż ieść iey nie może; czym

że ſię to dzieie? oto tym, że ta zbytnia ſłodkość pſuie apetyt, i obrzydliwość czyni do zdrowych potraw; tak też właśnie dzieie ſię w rzeczach nadprzyrodzonych: gdy człowiek temi ziemſkiemi ſłodkościami, to ieſt, mammoną obetka ſerce, iuż mu nie mow z Dawidem *Pſal.* 33. ℣ 9. *Skoſztuy*, iż *ſłodki ieſt Pan*: bo ci odpowie z żydami *Num*: 21. 5. *Duſza naſza ſię brzydźi tym barzo lekkim pokarmem*. Taki ieſzcze człowiek gardźi Bogiem. Mowcie: iakże to przedsię bydź może, aby Bogiem gardził? mowcie wy co chcecie, iednakże muſi bydź prawda Chryſtuſowa: *unum contemnit*, iednym pogardźi. Krotko á iawnie w przykładźie ſię ta rzecz pokazuie; przypomnieycie ſobie Judaſza wiarołomcę, iák tylko przyiął ſłużbę u pieniędzy, wiecie co ſię ſtało; zá 20 śrebrnikow przedał Jezuſa. Mogłaż bydź większa pogarda Bogá? S. Auguſtyn przytacza do rzeczy przedſięwziętey drugi przykład o Saulu Krolu; 1. *Reg.* 15. Kazał mu Bog zgubić Amalekitow, i rzeczy ichwſzyſtkie popalić, on ſię nłakomił na niektore rzeczy, i z łakomſtwa záchował ie. Natychmiaſt mu Samuel rzekł: *Odrzuciłeś mowę Pańską*, to ieſt, wzgardźiłeś mną i radą moią: bo w Piśmie S. to ſłowo: *odrzucam*, iedno znaczy co pogardzam. A ia z tąd na oſtateczne związanie rozumow waſzych taki układam dowod: kto kogo nienawidźi, i nim pogardza, ten mu ſłużyc, nie może; ſłowa ſą Jezuſowe: nie może ſłużyc bo nienawidzi abo pogardźi; ale kto ſłuży pieniędzom, ten Bogá nienawidźi i nim pogardza: nauka ieſt S. Auguſtyna z Ewangelii wyprowadzona; więc kto ſłuży pienię-

niędzom, ten Bogu ſłużyc nie może. Znidźcie ſię wſzyſcy Filozofowie, i pokazuycie, czego by temu dowodowi do rzetelney nie doſtawało prawdy: całą wiecznością nie pokażecie. Z tey części Kazaniá, ktorą dopiero zamknąłem, otwiera ſię wam, Naymilſi moi, pole do zrozumienia wielu wyrokow ſtraſznych Piſma S. 1. *Tim.* 6. 9. *Ktorzy chcą bogatymi bydź, wpadaią w pokuſzenie i w ſidło dyabelskie, i wiele pożądliwośći ſzkodliwych, ktore pogrążaią ludźi na zatracenie i zginienie.* A *Iac.* 5. 3. *Bogacze skarbiliśćie ſobie gniew w oſtatnie dni.* Sam Chryſtus mowi *Luc.* 18. 25. *Łacwiey ieſt wielbłądowi* (abo iák inni tłumaczą: łacniey linie okrętowey) *prześć przez ucho igielne niż bogaczowi wnisdź do Kroleſtwa Bożego.* Te wſzyſtkie wyroki Piſma S. maią ſię rozumieć o bogatych, nie tych ktorzy pieniądze maią, ale tych ktorzy pieniędzom ſłużą, ich roſkazy czynią, według ſkłonnosci do nich w ſercu ſwoim ſprawionych poſtępuią ſobie; na nich te to ſą od ſpráwiedliwośći Boſkiey uknowane wyroki.

Druga Część Kazaniá

Szczęśliwſzemi, powtarzám to ſamo, ſzczęśliwſzemi ſą ci bogaci ludźie, ktorym pieniądze ſłużą: bo oni nie tylko ſłużyc ale doſkonale ſłużyć Bogu mogą. Powiedziałem na początku Kazaniá, że w ten czas pieniądze człowiekowi ſłużą, kiedy człowiek według świátła zdrowego rozumu i według obiaśnieniá Ducha Przenayśw: roſkazuie im, to ieſt, używa ich. Trzy ſą końce, do ktorych, gdy człowiek bogaty używa pienią-

pieniędzy, dobrze niemi rządzi. Pierwſzy koniec: gdy człowiek używa pieniędzy na pomnożenie czci Boſkiey; tak używał Dawid, gdy wielką mnogość ſkarbow zebrał na ten koniec aby Kościoł wſpaniały zbudował Bogu. Drugi koniec: gdy człowiek używa pieniędzy ná okupienie grzechow własnych; do tego maiętnych zachęca Piſmo, *Dan.* 4. 24. *Peccata tua eleemoſynis redime. Grzechy twoie iałmużnami odkupiy.* Trzeci koniec: gdy człowiek używa pieniędzy ná wyżywienie ſię ſtanowi ſwoiemu przyſtoyne, ktorżyżkolwiek takie nakłady pieniężne czynią, powiadam to, że barzo doſkonale rządzą pieniędzmi, że pieniądze barzo im dobrze ſłużą. A naypierwey kto nakład czyni ná cześć Boſką, na przykład: Kościoły ſtawiaiąc, ołtarze zdobiąc, mſzalne fundacye czyniąc, aboli mſze naymuiąc, Kápłanow ołtarzowi ſłużących żywiąc: á co on lepſzego ſprawowáć może? Ták w porządku politycznym, gdy kto wyłoży pieniądze na dobro Rzeczypoſpolitey abo na utrzymanie honoru Krolewſkiego: nie mogł ich lepiey zażyć; i to barzo w nim poważaią wſzyſcy, iako ſię to widzieć dało, że pominę innych, w Michale I. Krolu Polſkim nie ták barzo dawno zmarłym. Ták też w porządku Duchownym nie może lepiey zażyć pieniędzy, iak kto na pomnożenie czci Boſkiey i na potrzeby Kroleſtwa Chryſtuſowego hoyny czyni nakład: te bowiem Kościoły ktore zbudował, ołtarze ktore przyozdobił, mſze ktore fundował, Kapłani ktorych żywił, przyodziewiał, poydą za nim do wieczności; on tego teraz nie przenika: bo (iak mowi S.

Paweł

Paweł 1. *Cor.* 14) *człowiek cielesny nie przymuie tego, co iest duchá Bożego*; dopiero obaczy w skonániu swoim gdy się te oczy cielesne zamkną á oczy rozumu otworzą, dopiero obaczy iakie to szczęscie iego, poczuie iák się z wesela rosprzestrzeni serce iego, iaką radoscią napełni się umysł iego: iemu bowiem rzeczono będzie *Job.* 5. 26. *Wnidziesz w dostatku do grobu, iako wnoszą kopę pszenice czasu swego.* Co ieszcze lepszego czynic może maiętny, iak gdy na okupienie grzechow swoich, nie żałuie pieniędzy, ubogim iałmużnę daiąc, podupadłych w nieszczęsciu ratuiąc, biorących się do kawałka chleba zapomagáiąc, Zákony z samey Opatrznosci Boskiey żyiące żywnością opatruiąc? *abowiem takiemi ofiarami* (to iest: iałmużny) *zasługuiemy się Bogu. Hebr.* 13. 16. Naypierwey taki człowiek może, otrzymac łaskę uspráwiedliwienia: widząc bowiem Bog hoynosc iego, z tey nie tak pobudki iak okkazyi do czynieniá miłosierdziá, z iedyney dobroci swoiey daie mu łaskę, za ktorą przychodźi do pokuty prawdźiwey i dostępuie poswięcenia, w ktorym się Synem Boskim przysposobionym staie; potym też przez te wydatki święte może sobie umnieyszyc zostawioney w czyscu kary abo tak się z niey oswobodzić, że po tym skończonym śmiertelnym życiu prosto z ciała poydźie do widzenia twarzy Boskiey. Przyczyna tego iest: bo każda sprawa dosyc czyniąca za grzechy umnieysza Czysca, owszem przez częste powtorzenie swoie może z niego oswobodzic. Co ieszcze lepszego Maiętny czynic może, iak gdy pieniądze łoży na przystoyne i swoie i żony swoiey

ſwoiey wyżywienie, odzienie, na dziatek wychowanie, ná wygodę domownikow ſwoich, ná potrzebę familii ſwoiey, ná pomiarkowaną gościnność: iak bowiem w porządku nadprzyrodzonym pierwſzy koniec pieniędzy od Bogá pozwolonych ieſt pomnożenie chwały Boſkiey ták w porządku przyrodzonym pierwſzy koniec pieniędzy od Bogá pozwolonych człowiekowi aby ie łożył na przyſtoyne domu ſwoiego wyżywienie, zwłaſzcza że táki nakład wielce pomagá ludźiom i czyni ich ſpoſobnieyſzych do chwały Boſkiey: wygoda bowiem doſtateczna odpędza wſzelką troſkliwość, ktoraby mogła czynić roſtargnienie ſercu chcącemu chwalić Bogá. Ná co wiele? doſyć powiedzieć: ktorzykolwiek maiętni ludźie tak używaią pieniędzy ſwoich, ci wſzyſcy dobrze pieniędzmi rządzą, i mogą doſkonale Bogu ſwoiemu ſłużyć. Służba Boſka doſkonała według nauki S. Ignacego Fundatora na tych trzech należy rzeczach: aby człowiek ſzanował Bogá, oddaiąc mu cześć i chwałę; aby człowiek kochał Bogá, o przyiaźn iego ſtaraiąc ſię i w niey trwaiąc; aby człowiek był Bogu poſłuſzny, czyniąc to wſzyſtko co Bog roſkazuie. Ktorzy zaś do wſpomnionych końcow rozrządzaią pieniędzmi, oni ſzanuią Bogá, bo przez pieniądze cześć i chwałę iego rozmnażaią: Kochaią Bógá, bo przez pieniądze ſtaráią ſię o uſpráwiedliwienie i oſwobodzenie z grzechow ſwoich, á pragną bydź z Bogiem w przyiáźni; w reſzcie by ſię ſtali ſpoſobnieyſzemi do wykonaniá prawá iego, pieniędzmi przez przyſtoyne żywienie ſiły ſwoie utrzymuią: czegoż im do tego

go dostawać nie będźie, ażeby oni Bogu doskonale służyli?

Proszę was, Chrześciánie moi, obeyrzyimy się ieszcze raz krotką uwagą na to wszystko, cośmy do tych czas mowili: Uważmy naypierwey iák głupia iest rzecz służyć pieniędzom. Czyliby nie był z rozumu obrány Krol, ktoryby rzekł do niewolnika swego naypodleyszego: niewolniku! na tobie Koronę i berło! rządź Krolestwem! day mi kaydany! ia będę twoim niewolnikiem. Chrześcianinie! Bog cię uczynił Krolem, stworzył cię na wolność Synow swoich, pieniądze dał ci w służbę i niewolą, aby to czyniły co im roskażesz; á ty daiesz im rządy nad sobą, poddaiesz się w niewolą, i wolność Synow Boskich tracisz: gdzieżes ty rozum podział? Chrześcianinie! to wszystko co masz Bog podrzucił pod nogi twoie, abyś przez to iak po stopniach iakich szedł do niego, iak mowi Pismo Psal. 8. ℣ 8. *omnia subjecisti sub pedibus ejus.* Ty Bogá twoiego pod nogi rzuciłeś, á dobrá nikczemne pod dobra nieskończone przeniosłeś. Gdzieżes ty rozum podział Chrześcianinie? Bog dał ci rozum, abys go poznawał, serce abyś go kochał, siły abyś to czynił coć każe: ty rozum twoy zaprzątasz fraszkami, prożnym staraniem; pomysliłżes szczerze o Bogu choć raz tego miesiąca? tego tygodnia? tego sámego dniá, ktorego do ciebie mowię? ty serce twoie przykowałes do złota, do srebra; byłżebyś gotow gdyby do ciebie JEzus rzekł iak do Apostołow: porzuć wszytko, idź zamną, byłżebyś (mowię) gotow ukochanemi pieniędzmi pogardzić? podobnoby ś iak

iák ow młodzian Ewangeliczny zaſmuciwſzy twarz ſwoię, poſzedł od niego, obieraiąc raczey niebo á niżeli pieniądze tracic. *abiit triſtis Matt:* 19. 22. ty ſiły twoie na lubieżności na piianſtwie i na ſtaraniách niepotrzebnych targaſz, gdzieżeś ty rozum podział? Chrześcianinie wierzyſz że ty o tym, że pieniądze, ktore cię teraz w niewoli trzymaią, gdy przeſtaną nad tobą panować, oddadzą cię w gorſzą niewolą, wiecznego tyranna, czarta? ten cię w ſwe taraſy i kaydany weźmie; gdzieżes rozum podział że ſię z tych pętow co pręzey nie wyrywaſz? Powiedz mi Cheześcianinie: weźmieſz że te pieniądze z ſobą, ktores ták ſzalenie ukochał? ách, o iak ſerce twoie w ſkonaniu kołatać będą? to mowi Piſmo *Eccli.* 41. 1. *O śmierći iakoś ieſt gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokoy maiącemu w dobrach ſwoich!* po śmierci zaś ták z tobą uczynią, iakbyś ty uczynił z koniem zdechłym: kazałbyś go wyrzucic z ſtayni á inſzego byś ſobie na iego mieyſce kupił. Iák tylko umrzeſz, pieniądze twoie poydą do kogo innego, i ieżeli takiego znaydą iakim ty byłeś, tak też w niewolą ſerce iego wezmą: á ty w czterech deſzczkach od ſzkatuł od ſprzętow od zbiorow wynieſionym, że nie rzekę, wyrzuconym zoſtanieſz. O iák ſzczęsliwi, ktorzy w uboſtwie zwłaſzcza dobrowolnym umieraią! oni bowiem patrząc ná JEzuſa ukrzyżowanego mowić mogą: Jezu ubogi! oto ia umieram w uboſtwie; nic więcey nie mam tylko duſzę: i tę oddaię w rany twoie; zmiłuy ſię ubogi nad ubogim! Uważ powtore Chrześcianinie: iák to ieſt wielka mądrość panowac nad

pie-

pieniędzmi; Jeżeli panuię nad pieniędzmi, mogę chwałę Boſką pomnażać; o Jezu! coż ieſt ſpráwiedliwſzego, iák, abym dla chwały twoiey iakikolwiek nakład uczynił? Ty abyś mię wyniosł na godność Synow Boſkich, ſtałeś ſię nayuboższym: á iá cząſtki dobra mego doczeſnego będę żałował dla chwały twoiey? Jeżeli panuię nad pieniędzmi, mogę doſtąpić łaſki odpuſzczenia grzechow i kary za nie: á coż á coż mi ieſt pożądańſzego, iák z kaydan wiecznych, z pożarow wiecznych i doczeſnych bydź uwolnionym, oſwobodzonym? bydź Synem Boſkim? Dziedźicem Nieba? Towarzyſzem Máryi i Swiętych Pańſkich? Szczęśliwe pieniądze ktore mi do tego możecie dopomodz ſzczęścia! Ieżeli panuię nad pieniądzmi, mogę utwierdzić ſiły moie ku więkſzey ſłużbie Boſkiey, mogę dobre dać dziatkom wychowanie, z ktorych będźie potym wſzelka chwałá Boſka; mogę opatrywać potrzeby domowych, i przez to zagrodzić drogę do wſzelkiego złego; mogę ſię przydać Familii, Miaſtu, Oyczyznie, i bydź pobudką innym do dziękczynieniá Bogu zá dobrodzieyſtwa Iego. O iak nieſzczęśliwi, ktorzy pieniędzom ſłużą! o iak ſzczęśliwi ktorym pieniądze ſłużą! Jezu Chryſte, Pánie wſzyſtkiego świata! day, aby pieniądze wſzyſtkim ſłużyły, á wſzyſcy ſłużyli Tobie! Day, aby wſzyſcy byli Panámi pieniędzy, á ſługámi twoiemi! Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę XIV. po Swiątkach O uczynku miłośiernym, ktory ieſt odźiewać nagich.

Nolite ſolliciti eſſe, dicentes: quo cooperiemur? ſcit enim Pater Veſter, quia his indigetis; quærite primum Regnum Dei. Matt: 6to

O Trzecim uczynku miłośiernym ciała tyczącym, ktory ieſt: *pokrywać ubogiego ſzaty niemaiącego*, w tę Niedzielę Nabożeńſtwu Bráctwá miłośierdźiá wyznaczoną mowic umyśliłem. Do przedśięwziętey rzeczy założone z Ewángelii przeczytaney dobrze ſtoſuią śię słowa: *Nolite ſolliciti eſſe, dicentes: quo cooperiemur? Nie troſczcie śię, mowiąc: czymśię będziem przyodziewać?* Prawda, może śię komu zdawać, że przerzeczone słowá barźiey ſą przeſzkodą a niżeli pomocą do zamierzoney mowy; gdy bowiem troſkliwośći w ſtarániu śię o odzienie zákazuią, tym ſamym ná uczynek miłośierny, ktory ieſt przyodziewać ſukni niemaiącego mało baczenie ſprawuią. Ale barzoby błądźił, ktoryby ták mniemał. Gdy Chryſtus mowi: Nie troſczcie śię o odzienie, zakazuie troſkliwości o odźienie własne: wielu bowiem ieſt takich, ktorzy zbytecznie troſkaią śię o to, coby iedli, w czym by chodźili; i to ich ſtaranie zdaie śię bydź iedyne, á ták w ſobie uśilne i uſtawiczne, iakby

od

od Boskiey Opátrzności potrzeby do życia doczesnego żadney niemiáły zawisności, ale tylko od przemysłu ludzkiego zależáły. Wszakże Chrystus Pan troskliwości tey, ktorąby mieli ludźie majętni o odzieniu ubogich szaty niemaiących, nie zakazuie, owszem przykazuie. Zbyteczne stáránie o własne odzienie iest nieufnością Opatrzności Boskiey; troskliwość o odzienie nędznych szat nie maiących, iest dowodem miłości bliźniego. Zbyteczne stáránie o własne odziene przeszkadza do szukaniá Krolestwa niebieskiego; troskliwość o odzienie nędznych pomaga do szukania i znaleźieniá Krolestwa Niebieskiego, á to pełni, co Chrystus mowi: *quærite primùm Regnum DEI. Szukaycie naprzod Krolestwa Bożego*. Cożkolwiek tedy bądź, że troskliwość zbyteczna o odzienie własne iest zakazana od Chrystusá: *nolite solliciti esse;* Nigdy atoli troskliwość o odzienie nędznych niemaiących szaty sobie przyzwoitey, nie iest zakazana, owszem ią Chrystus przykazuie i wyciąga ią po Chrześcianách maiętnych; á że nie inaczey się dzieie, poznac możem z słow dalszych założonych: *Scit Pater Vester quia his indigetis: quærite Regnum Dei. Ociec wasz niebieski wie, że tego potrzebuiecie: szukaycie Krolestwa Bożego.* W tych słowach naypierwey iest wyrażony Ociec Niebieski Ociec Miłosierdźiá *scit Pater Vester*; potym iest wyrażona nędza i potrzeba tych ludźi, ktorzy szaty niemaią *scit quibus indigetis;* w reszcie iest wyrażone szukanie Krolestwa Bożego do ktorego szukania każdy Chrześciánin obowiązan, *quærite Regnum Dei.* Otoż trzy względy!

otoż trzy pobudki! ktore każdego Chrześcianina troskliwym czynić maią, by on nędznych szaty niemaiących według przemożności swoiey przyodźiewał· Powinien bydź Chrześciánin troskliwy o odzienie nędznych, maiąc wzgląd ná Bogá Oyca miłośiernego *Scit Pater Vester* I. Część Kaz: Powinien bydź Chrześcianin troskliwy o odzienie nędznych, maiąc wzgląd na nędzę sukni niemaiących *scit quibus indigetis*, II. Część Kaz: powinien bydź Chrześciánin troskliwy o odzienie nędznych, maiąc wzgląd na samego siebie, ile iest obowiązanym do szukania Krolestwa Bożego: *quærite primùm Regnum Dei* III. Część Kazaniá. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kázaniá

Uważaiąc ja te słowa Chrystusowe: *Scit Pater Vester*, *wie Ociec wasz*, o Bogu rzeczone do was, wierzę i wyznaię, że z przyczyny niezliczonych rożnych uczynkow miłośiernych, ktore nam świadczył i świadczyć nieprzestaie, BOG iest nayopatrznieyszym, nayłaskawszym Oycem naszym; tedy osobliwszym sposobem pokazuie ten uczynek, ktory iest przyodziewać nędznego przyzwoitey szaty niemaiącego: bo względem tego uczynku miłośiernego Pan Bog nasz szczegulnieyszym się ma sposobem; ma się przez powszechnośc nieiaką, ma przez szacunek Iego osobliwszy, ma przez usposobienie i rosporządzenie ludźi do niego, ma w reszcie przez przywłaszczenie Iego sobie. Ma się przez powszechność: bo go roszerza ná wszelkie stwo-

rzenie; przez ſzacunek: bo mu miedzy wſzytkiemi uczynkami miłośiernemi pierwſze mieyſce daie; przez uſpoſobienie i roſporządzenie: bo ſamemu człowiekowi odzienia od natury nieopatrzył; przez przywłaſzczenie: bo dane ubogiemu ſzaty ſobie zawſze p zywłaſzczał. Rozbieraymy to obſzerniey ku jaśnieyſzemu rzeczy przenikniéniu: Miedzy wſzytkiemi uczynkami miłośiernemi, ktore Bog świadczyć raczy ſtworzeniu ſwoiemu i nam swiadczyć każe, uczynek miłosierny przyodziewaniá niemaiących odzieniá ieſt naypowſzechnieyſzy: karmienie łaknących, napawanie pragnących ſą uczynki miłośierne, ale tylko ſciągaią ſię do ſtworzenia żywego abo życiem rozumnym (iak żyie człowiek) abo życiem czułym (iak żyią bydlęta, zwierzęta) inne bowiem ſtworzeniá ani łaknąc ani pragnąc niemogą; Przyiąć do Domu ſwego przychodniá, nawiedzic ubogiego i pocieſzyc, także nawiedzić i opatrywac więźnie, ſą uczynki miłosierne, ale tylko ściągaią ſię do ſamych ludźi: inne bowiem ſtworzeniá do przyimowania takiey gościnney pociechy i pomocy ſpoſobności niemaią, ani miec mogą. Litościwe pogrzebu ſprawowanie, ieſt uczynkiem miłośiernym, ale ſię tylko ściąga do ciał ludzkich umarłych: żywych bowiem ludźi niegrzebiemy, ani też pogrzebney uczynności ſcierwom nierozumnych zwierząt bydląt przez wſzelki rozum świadczyć niemożemy. Ieden ten uczynek natury, ktory ieſt przyodźiewac odzieniá niemaiące, Bog uczynił naypowſzechnieyſzym, rościągnąc go na wſzelkie ſtworzenie, nietylko na żywe ále też na nieżywe,

we, nietylko na żywe rozumne ale też na żywe czułe lub ruchome. Patrzcie na ſtworzenie rozumne, iakim ſą ludźie. rozmaicie przyodziane obaczycie; á tę barwę od Paná Bogá maią, ktory powiedział: *Nie troſczcie ſię o ciało, czymbyśćie ſię odziewali.* Patrzcie na ſtworzenie czułe żyiące, iakie ſą bydlęta zwierzęta: aza ktore znaydziecie bez odzieży? bydlęta ſkorą, zwierzeta ſiercią i włośiem, ptaſtwo pierzamy, ryby łuſką żołwie ślimaki i inne tym podobne ſkorupą Bog przyodział. Patrzcie ná ſtworzenie żyiące duſzą nie rozumną, nie czułą ale tylko ruchomą, ktora ſpráwuie wzroſt ale nieſprawuie czucia, iakie to ſtworzeniá ſą: kwiáty, drzewo; o iak pięknie kwiáty rozmaitemi farbami, drzewa liściem i owocem, owoce ſkorą i na widzenie i na powonienie miłą pokryte! Patrzcie na ſtworzenie ale nieżywe; patrzcie na Niebo, iak go Bog rożnemi swiatłami przyozdobił: na ſłońce, iak go świetnym uczynił, na księżyc i gwiazdy, iak ich błaſkiem od ſłońca pochodzącym upiękrzył. Ani mi zadawaycie, że nie o właściwym odzięniu mowię: mowię ták iak Pan moy w Ewangelii dziſieyſzey mowi: *Trawę polną Bog tak przyodziewa.* I na tym fundamencie powiadam, że uczynek miłośierny, ktory ieſt przyodziewaniem odzienia niemaiącego, ieſt miedzy wſzytkiemi uczynkami miłośiernemi nay powſzechnieyſzym do wſzelkiego ſtworzeniá, rozciągnionym.

Nie tylko zas Pán Bog ten uczynek miłośierny chciał miec powſzechny, ale też miedzy wſzytkiemi uczynkami miłośiernemi ciała tyczącemi chciał mieć naypierwſzym, nayprzedniey-

dnieyszym. Powiedzcie mi bowiem ktory też miłośierny uczynek, pierwey człowiekowi nędznemu *Pán Bog* oświadczyć raczył? Wiadomi będąc Księgi Rodzaju, zapewne odpowiecie słowy Pismá Swiętego. Iáko pierwsza nędza człowieka ná świecie, pierwszy skutek trapiący grzechu pierworodnego: nagości poznanie, sukni niemienie, *aperti sunt oculi amborum, cúm cognovissent se esse nudos. Gen. 3. 7.* Ták też pierwsze przed wszytkiemi uczynkami miłośiernemi miłośierdźie Bog człowiekowi wyświadczył, że Adáma i Ewę kożuchami przez ręce Anielskie zrobionemi (iák wykłada Suarius) pokrył i przyodział. *Fecit Deus Adæ & uxori ejus tunicas pelliceas, & induit eos. Gen. 3. 21.* To pierwszeństwo przyodziewania nędznych nie tylko z historyi pismiennych, ale też z przypowieści Ewangeliczney ma dowod: przypomniycie sobie przypowieść o Synu marnotrawnym powracaiącym z pokutą do Oyca swego łaskawego (*Luc.* 15) Był on udręczonym od wielorakiey nędzy: był głodem strapiony, był tułactwem wycieńczony, był źimnem scisńiony, bo szaty niemiał: skoro go Ociec powracaiącego uyrzał, á nad wielorako znędznionym miłośierdźie Oycowskie przedsięwziął: Iakąż w nim naypierwey począł ratowac nędzę? iaki naypierwszy wyświadczył mu uczynek miłośierny? te pirwsze Oyca pocieszonego Synowskim powrotem były słowa: ludzy moi! *rychło przynieście pierwszą szatę, á obleczcie go.* Z tąd nam nauka: iak sobie mamy szacowac ten uczynek miłośierny. Barziey, zdaie mi się wBogu, to uważać mamy: że szczegulnie do

tego

tego miłośiernego uczynku ludźi uſpoſobił Bog i roſporządził. Czyli bowiem materyi, z ktoreyby był czyniony ten uczynek odziewania nędznych uważamy, widziemy barzo obfitą: lny i bawełny daie źiemiá; bydlęta ſkory ſwoie, zwierzęta futra ſwoie, owce wełnę ſwoię, robaczki iedwabniki wnętrzności ſwoie, źiela niektore żyłki ſwoie; á to wſzytko z ſporządzenia Boſkiego daią do odzienia ludzkiego. Jeżeli uważamy dowcip ludzki do zażywaniá tych rzeczy ku odzieniu od Bogá ſporządzonych, zaiſte ieſt wielki: iákże ſię bowiem wielkim dowcipu ludzkiego niemaią nazwać dziełem ſukna przednie, przednieyſze? materye drogie, droższe, modne, co raz modnieyſze, rozmaitego kſztałtu? Nietylko używaią, ale nad zamiár używaią dowcipu tego od Boga danego ludźie, zwłaſzcza białogłowy, tym tylko ſobie zaprzątaiące głowy, aby ſię iak naymodniey, á często nad ſtan, á czeſto z wielką krzywdą męża, dźieci, i całego domu, ſtroiły. Ieżeli uważamy w tey doſtateczności do odziewaniá ludzkiego od Bogá zamierzony koniec, ta obfitość materyi, z ktorey ſię może ſtanąc odzienie, ta ſpoſobność rozumu ludzkiego do używaniá tey materyi, dąży do tego iedynie końca, aby ludźie maiętnieyſi ubogich ſzaty niemaiących według przemożności przyodziewali. Przyczyna tego ieſt z natury wzięta: Bog ſporządził, że wſzytkie zwięrzęta, bydlęta, ptaſtwo, ryby, z natury odźienie maią; razem ſię z niemi odzienie rodzi i rośnie: ſam tylko człowiek z natury ſwoiego odzieniá niema, iák mowi Job w Rozd: 1. ℣ 21. *Nagom wy-*

ſzedł

ſzedł z żywota matki moiey; Za cóż ſprawca natury ták rozumney iako nierozumney, ſtworzenie nierozumne ſam pokrywá, zaś względem człowieka inny obyczay opatrznosci ſwoiey zachowuie? chóway Boże o tym pomyślić, że BOG przeto mniey chętny ieſt człowiekowi; aza bowiem niewięcey u Bogá ważemy, aniżeli bydlę *Nonne vos pluris eſtis?* uczynił to Bog nie dla niechęci ſwoiey ku człowiekowi, ale dla zaſługi ludzkiey: aby ludźie o ludźi ſię ſtaráli: Rodźice dźiatki, Panowie czeladkę, Krolowie żołnierzy ſwoich, á mianowicie maiętni ubogich ſzaty nie maiących miłośiernie pokrywali, i przeto obfite zbierali zaſługi. Wſzakże nie dośyć na tym, że Bog ten uczynek miłośierny, ktory ieſt pokrywac ubogiego ſukni niemaiącego, uczynił powſzechnym, uczynił pierwſzym, uſpoſobił i oſporządził ku niemu ludźi, ieſzcze go nad inne miłośierne uczynki zdaie ſię przywłaſzczac ſobie. Prawda to niepochybna, że cokolwiek (lituiąc ſię nad nędzą bliźniego) czyniemy, Bogu to czyniemy; bo Chryſtus w oſtatecznym dniu przed całym Swiatem wyzna, że wſzelkie miłośierdzie od ludźi czynione, na ſwoię oſobę przyimował; gdy mowic będzie: *łaknąłem, á daliście mi ieść. pragnąłem, á napoiliście mię: byłem gościem, a przyięliście mię: &c.* Ale uczynek miłośierny, ktory ieſt przyodźiewac ſzat niemaiących, oſobliwiey ſobie przywłaſzcza; czytaycie bowiem autentyczne hyſtorye o miłośiernych uczynkach, barzo częſto miedzy niemi znaydzie cie, że Chryſtus daną ubogiemu nagiemu ſuknią przyimował tak iakby iemu dana była; i pokazywał

ſię

ſię nią przyodzianym. Wiecie o Swiętym Marcinie: ten ieſzcze Katechumenem, to ieſt, do chrztu gotuiącym ſię będąc, ubogiemu w bramie Miaſtá ſiedzącemu, od zimna mocno udręczonemu dał część płaſzcza ſwoiego na pokrycie; teyże nocy widział Chryſtuſa w Niebie ſiedzącego na Tronie, częścia płaſzcza daną ubogiemu pokrytego, i ſłyſzał mowiącego: *Martinus hac veſte me contexit. Marcin tą ſuknią mię przyodział.* Piſze Leonty Biſkup o Piotrze Telonaryuſzu, maiętnym Panie, ten iednemu nędznemu ktory po rozbitym okręcie nic z morzá nie wynioſł tylko życie, dał bogatą ſuknią. Ze wſtydził ſie iey nędzarz używac, zanioſł ią na tandetę do ſprzedania, dowiedział ſię o tym Piotr hoyny, i barzo był ſtrapion, że jałmużna od niego dana pogardzona. Pokazał ſię mu Jezus w teyże ſamey ſukni, i ku pocieſze Iego rzekł: *Ia wdziewam tę ſuknią*, ktorą żeglarzowi dałeś. S. Katárzyná Seneńſka kawtan, ktorego użyczała niemaiącemu odzieniá ubogiemu, tenże kawtan obaczyła ná Chryſtuſie, ſuto drogiemi naſzyty perłami: Ow Pan wieczney pamięci godny, Thecbaldus Hrabia Carnoteńſki proſzony od nędzarza zachodzącego ſobie drogę o odzienie, zdiął z ſiebie ſzubę i pokrył ubogiego; proſi ieſzcze nędzarz o czapkę, ale że chwila źimna była, rzecze Hrabia: dałbym ci chętnie tę czapkę w ktorey ieſtem, ale że bez włoſow mam głowę, kaſzlu ſię boię: atoli ci opatrzę inną. To Hrabia miłoſierny mowi, á ubogi uśmiechaiąc ſię do niego, z oczu Iego niknie, dawſzy znać, że był Jezuſem Chryſtuſem. Ze pominę wiele innych

pobo-

pobożnych podobnych historyi, ktore wszytkie iako wyliczone daią znać o tym, że osobliwszym sposobem PanBog przywłaszcza sobie ten uczynek miłosierny, ktory iest: przyodziewać szaty niemaiącego, ale go sam w Osobie swoiey przyimuie, abo ubogiego prawdźiwego w osobie swoiey posła, aby go przyimował. A gdyż tak iest, niewiem, iak Chrześciánin maiący na to wzgląd, niebędzie według przemożności swoiey w tym uczynku miłośiernym ćwiczył się, iak niebędzie świadczył tego człowiekowi co Bog świadczy bydlęciu, zwierzęciu. Zniesiesz to na sobie, by człowiek był nędznieyszy od bydlęciá? Niebędziesz czynił tego, do czego czynienia człowiek zaraz w pierwiastkach świata wźiął od Bogá przykład? Niebędziesz czynił tego, do czego Bog nayobfitszą dał dostateczność i rzeczy, i rozumu, i oznaczenie tey woli swoiey? Nie będziesz tego czynił, co się Bogu szczegulnie podoba, co sobie Bog przywłaszcza? Nie będziesz chciał dać sukni Chrystusowi, od ktorego masz wszytko czym iesteś i co dziedźiczysz? Takowe uwagi miałyby w każdym wielką troskliwość uczynić do ćwiczenia się przemożnego w przerzeczonym uczynku miłośiernym.

Drugá Część Kazaniá

Wszakże procz tego względu na Bogá, niepomału do pobudzenia troskliwości miłośierniey szey ma się wzgląd na nędzę człowieka sukni niemaiącego w tych słowach wyrazoną. *Scit Pater vester, quia his indigetis.* Nędza nagośći zda

ie mi

ie mi ſię bydź naygorſzą nędzą, á to z troiakiey przyczyny: bo nędzarz ſukni niemaiący ponoſi nędzę ſamemu człowiekowi właściwą: bo ieſzcze ponoſi nędzę prawdziwą, inne nędze zamykaiącą w ſobie: bo ponoſi nędzę Religii Sw: Kátolickiey wielce ſzkodliwą. Powiedzcie mi, ktora też ieſt nędza ſamemu człowiekowi właściwa? niemożna mowic: że głod, że pragnienie, że powietrze, że choroba, że dręczenie, palenie, zabiianie: bo ta ieſt poſpolitą bydlętom, zwierzętom, nierozumnym; i bydlęta głod, pragnienie cierpiec mogą: i bydlęta powietrzem odchodzą: i bydlęta choruią: i bydlęta zabiiaią ſię; nędza zaś iak ſamemu człowiekowi właściwa tak innemu ſtworzeniu niepoſpolita, zdaie mi ſię bydź ſam wſtyd i hańba. Ták i S. Tomaſz de Villanova ſądzi: *jumenta percuti poſſunt, verecundari non poſſunt; Tunc homo ut homo patitur, dùm confunditur.* Otoż tę nędzę właściwą człowiekowi bezwinnie ponoſzą ci, ktorzy odzieniá niemaią. Pomyślmy ſobie o Człowieku, ktory ſię miał dobrze, á wſzytko przez nieſzczęśliwy trefunek ſtracił: że on ieſt przymuſzony pokazac ſię oczom ludzkim, niemaiąc przyzwoitego nawet nędzenemu ſtanowi ſwemu odzienia; moy Boże! co ſię to w myśli i ſercu tego człowieka dzieie, na iawie miedzy ludźmi zoſtaiącego! wſtyd rozdziera ſerce Iego, á rozmaite mysli, gdyby to natarczywe fale, na głowę biią; Przychodzi mu: oto na ciebie patrzą: oto ci ſię dziwuią, ktorzy cię przedtym znali: oto nieprzyiaciele twoi naygrawaią ſię: Oto ci, ktorych zapomagałes, ták pięknie przyodziani, a ty odarty: Oto ieſtes w pogardzie!

W tym

W tym zamieszaniu wewnętrznym zostaiąc człowiek niewie sam co czyni; niesmie mowić chocby chciał mowic: wstyd mu odeymuie słow do wytłumaczenia nędzy: zapomina się: obumarłym nieiako się staie na podobieństwo owych posłow Dawida Krola, ktorym Ammonitowie brody ogoliwszy i suknie zdięwszy, gdy na publiczne Miastá wyprowadźili ulice, zawstydzeni mężowie barziey umarłemi á niżeli żywemi stali się, *erant viri confusi turpiter valde* 2. *Reg.* 10. 5. O! iaka nędza! Ale procz tego że człowiek niemaiący szaty ponosi nędzę właściwą człowiewi, ponosi ieszcze nędzę wszytkie inne zamykaiącą w sobie; Niemaiący sukni przyzwoitey cierpi więźienie: bo wielu przystoynie urodzonych, ktorzy niemaiąc sukien, wstydzą się pokazac ludziom, a tak w kącie domowym, gdyby to w więźieniu, siędziec muszą, opłakuiąc niedolą swoię; Niemaiący sukni cierpi głod i pragnienie: iak bowiem zarobi sobie na kawałek chleba, kiedy dla wstydu wychylic się z domu niemoże? abo kiedy ieszcze i siły do pracy niema, to na sobie bez obłudy prawdźi, co Włodarz Ewangeliczny powiedział *Luc.* 16. 3. *Kopać niemogę, żebrac się wstydzę*. Niemaiący sukni często niema i głowy gdzie schylic: z iednego domu wypędzaią go iako mieszkańca niepłátnego, á w drugim przyiąć go niechcą, brzydząc się nagością iego á roiąc sobie podeyzrzenie; i tak nędznik musi się po pustkach tułać, od źimna kościeć. Oto zgoła człowiek sukni niemaiący iest opuszczony od wszelkiego dobra źiemskiego: niema fortuny, niema sławy, niema czci, niema przy-

iaźni,

iaźni, niema obcowania, przyſtępu nigdzie nie-
ma, życie mu ieſt utęſknione, obmierzłe; ſło-
wem rzecz zamknę: wſzytkę ponoſi nędzę. Ale
to mi naybolesnieyſza, że nędza człowieka ſu-
kni niemaiącego ieſt wielce ſzkodliwa S. Reli-
gij: Aza bowiem mało takich ludźi, ktorzy ani w
Niedzielę, áni w Swięta Mſzy S. ſłuchaią, ie-
dynie dla tego, że niemaią w czym iść do Kościo-
ła? Aza mało białychgłow młodych, ktore ra-
de by ſię pokazały świátu: acz niekſztałtnie, nie
drogo, przynaymniey chędogo i przyſtoynie?
że ich na to nieſtaie, o tym zamyslaią, coby trzy
ſioſtry uczyniły, gdyby temu opatrzność Miko-
łajá S. wcześnie niezapobiegła. Aza ieſzcze ma-
ło wzgorſzenia przypadkowego bywa z okka-
zyi ludźi źle pokrytych? acz takowe wzgorſze-
nia duſzy niezabiiaią w ludziach oſtrożnych, w-
ſzakże oko hydzą, á w ludziach płochych, Bog
wie, iakich myśli ſtaią ſię przyczynami! Aza
ieſzcze niewierni i heretycy niemaią okkazyi
przez to do bluźnienia wiáry naſzey, gdy Chrze-
ścian nagich chodzących po ulicach widzą? nic
im barziey w oczy i w uwagę nie wpada, iak
Chrześciánie bez odzieniá. Chorych, łakną-
cych, przychodniow mieſzkania niemaiących i
oni maią u ſiebie; ale niemaią ludźi bez odzienia,
abo po ulicach włuczących ſię, abo pod murem
leżących; á gdy to widzą u Chrześcian, rozu-
mieią, że w nich żadnego miłosierdziá niemaſz,
Imię Chryſtuſowe bluźnią. To zważywſzy,
ktoż nie będzie chętnie zapobiegał tak wielkiey
nędzy? nędzy właściwey ſamemu człowieko-
wi, nędzy zamykaiącey w ſobie inne nędze, nę-
dzy

nędzy ták barzo szkodliwey Religii Swiętey? ieżeli się kto nie zmiłuie nad wstydem ludzkim, ten niema wyrozumienia ludzkiego: bo nieuznaie co Człowieka ile człowieká dręczy. Iesli się kto niezmiłuie nad nędzą inne wszytkie w sobie zamykaiącą, ten iest prawdźiwie okrutny na bliźniego. Kto się niezmiłuie nad nędzą szkodliwą S. Religii, ten i Bogá i bliźniego nienawidźi. Wiem ia, co mi na to mowic możecie; rzeczecie: wielka zaprawdę nędza Człowieka odzienia niemaiącego, á z uwagi tey wielka nam iest zadana potrzeba, byśmy nagich przyodźiewali; ale gdyby to ta nędza prawdźiwa u wszytkich była! aleź bo wielu iest ubogich złych, zmyslonych: pożal się Boże dać im odzienie! bo dzisiay go wezmą, jutro przepiią, abo wezmą i schowaią, á znowu bokami swiecą, aby drugą i trzecią czy to suknią czy koszulę wykłamali. Nieprzeczę ja temu, Chrześciánie moi, że wielu iest tak złych i bezwstydnych ludźi; przyznaię: pożal się Boże takim swiádczyć! wszakże nie przeto was uwalniam, byscie nieczynili tego uczynku miłosiernego, ktory iest pokrywac odzienia niemaiącego. Swiadczcie go, ale tym, o ktorych cnocie i skutku pewnosc nieiaką macie; swiadczcie tym, o ktorych prawdziwey nędzy przez należyte wybadanie wiadomosc weźmiecie. Do ktorych należy, starayćie się o to, aby takich zwodźicielow, kłamaczow, zmyslonych nędzarzow w Miastach Chrześciańskich nie było. A chociaż byscie i takim przez niewiadomosc i dobre o bliźnim mniemanie dali odźienie: oni was oszukac mogą,

ale Bogá nie oszukaią: oni was zwiodą, ale BOG w nagrodzie nie zawiedzie.

Trzecia Część Kázaniá

Gdy by zaś kto(czego nigdy po was, Chrześcianie moi, nie trzymam: bo o świętobliwości waszey dobrze trzymam)gdyby kto ani z względu na Bogá, ani z względu na nędzę bliźniego pobudzonym niebył do przyodziewaniá według przemożności swoiey ubogiego szat niemaiącego: niech ma wzgląd na samego siebie, ile iest obowiązanym do szukaniá Krolestwa niebieskiego: *quærite primùm Regnum Dei*. Ten obowiązek miałby go przyprawić o wielką troskliwość i staránie się o przyodziewanie nędznych: za pewną bowiem rzecz mieycie, że nayprzyzwoiciey i nayskuteczniey przez ten wyrok miłosierny, ktory iest przyodziewaniem nagich, żywot wieczny osiągnąć możemy. Wiadoma wam historya *Act.* 9 opisaná: Tabitha wdowa, á iak ią inaczey zowią, Dorkas, Wielkiey Swiątobliwości i miłośierdzia białogłowa, ktora koszule i suknie ubogim wdowom dawać zwykła, była umarła w Joppen. Dano znać do bliskiego Miastá Liddy Piotrowi Swiętemu o iey śmierci, i proszono, aby nawiedził iey ciało umarłey. Nieodwłocznie dobrotliwy przybył Apostoł; Ale przywitano go płaczem: wszytkie wdowy, ktore przyodziewałá Tabitha, zastąpiły drogę, mowiąc i płacząc: umarła nam Matká, ktora nas przyodziewałá. Chodź Apostole do iey Domu, nawiedź umarłą! Wprowadziły go do tey izby,

gdzie

gdzie leżało zmarłey ciało, i znowu tam zapłakawszy, poczęły pokazować suknie i rożne odzienia, ktore im dawałá Tabitha. *Ostendebant eä tunicas & vestes quas faciebat illis Dorcas* Pobudzony żalem i przyszłą nędzą wdow ubogich Apostoł, klęknął na modlitwie, po uczynioney wstał i rzekł do umarłey: *Tabitha surge!* Tabitho powstań zmartwych! i natychmiast ożyła; á zmartwych powstałą oddał ubogim za matkę: *cum vocâsset viduas, assignavit eam.* Z ktorey historyi wnosię: suknie, koszule, dawane ubogim od Tabithy skuteczną stały się pobudką Bogu i Piotrowi S. aby Tabitha umarła powtore do życia źiemskiego przywrocona była; dopieroż więc barziey odzienie dawane ubogim może bydź, i zapewne iest Człowiekowi srzodkiem do osiągnienia, Bogu skuteczną pobudką do dania żywota wiekuistego: danie bowiem powtorne życiá doczesnego i wskrzeszenie, nie iest obiecane przyodziewaniu ubogich, lecz stało się przez nadzwyczayną wolą Boską. Zas danie życia wiekuistego iest obiecane przyodziewaniu ubogich: bo Chrystus Pan rzecze na Sądźie swoim: *Podźcie błogosławieni, otrzymaycie Krolestwo: byłem nagim, á przyodzialiście mię Matt.* 25. 34. Przyczyna tego samego: bo każdym uczynkiem, możemy sobie wysłużyć Niebo, iako się pokazuie z ostatniego wyroku Chrystusowego; ktory zaś uczynek iest osobliwszy miedzy wszytkiemi innemi uczynkami miłośiernemi, tym ieszcze barziey zasługuiemy Niebo; ponieważ zaś uczynek miłosierny przyodziewanie ubogich iest osobliwszy miedzy innemi uczynkami miłosiernemi, (bo

naywiękſzą ratuie nędzę, właściwą Człowiekowi, nędzę inne nędze zamykaiącą w ſobie, nędzę ſzkodliwą Religii) bydź tedy muſi, że przyodziewanie ubogich naybarziey zaſługuie Niebo i żywot wieczny. SS. Oycowie uważaiąc przypowieść o człowieku, ktory wſzedł na gody bez weſelney ſukni, i był z nich wyrzucon, pytaię: co znaczy ta ſuknia godowa? odpowiadaią: bez ktorey niemożna otrzymać żywota wiekuiſtego i bydź ná weſelu Baranká. Otoż ci powiadam, że ta łaſká, ta ſukniá, ktorą przyodziani wchodziemy na weſele Báranká, niemoże bydź przyzwoiciey otrzymana, iak przez przyodzianie ubogich. Uważałem w Pismie S. że Pan Bog według zaſługi, niby przez Allegoryą, daie nazwiſko nagrodzie; I tak że ludźie przez przyimowanie Nayświętſzych Sakrámentom ſtaią ſię Synami Boſkiemi, nagroda ich nazywa ſię Dziedźictwem Synom przyzwoitym; że ludźie zwyciężaią nieprzyiacioł ſwoich duſznych, nagroda ich nazywa ſię koroną, zwycięzcom przyzwoitą; że ludźie rożne prace i ćwiczenia ſię podeymuią dla Bogá, nagroda ich nazywa ſię ſkárbem zakopanym, ktorego bez pracy dobyć niemożna; á w ſzczegulności mowiąc o miłośiernych uczynkach: tego uczynku, ktory ieſt karmieniem łaknących, napawaniem ſprágnionych, nadgrodą nazywa ſię wieczerzą wielką: *Cœna magna* Tego uczynku ktory ieſt przyimowaniem przychodnia do Domu, nadgroda nazywa ſię przybytkiem wiecznym *tabernacula æterna*; Tego uczynku, ktory ieſt nawiedzenie więźniow i uwolnienie, nagroda nazywa ſię wolnością Synow Boſkich, *libertas Filio-*

Filiorum. Tego uczynku, ktory iest sprawowanie pogrzebow umarłym, nagroda nazywa się *vita æterna* życie wieczne. Zgoła iakowa iest zasługa, takie nazwisko przez allegoryą czyli przez podobieństwo i proporcyą ma iey nagroda. A nagroda zasługa ná tym miłośiernym uczynku, ktory iest przyodziewać ubogich szaty niemaiących, iak się nazywać będzie? Zapewne nie inaczey (bo ta iest naylepsza nazwiska do zasługi proporcya,) nie inaczey nazywać się będzie, tylko *vestis nuptialis*, suknią godową: bo przez ten uczynek miłosierny znayduiemy tę łaskę, ktorą przyobleczeni wnidziemy na gody wieczne i wesele Baranká. A gdy się tak rzeczy maią, nic mi nie zostaie, tylko ażebym was, Chrześcianie moi, zachęcił ostateeznie do naśladowania tego uczynku miłosiernego, ktorym do tychmiast mowiłem.

Mowi S. Paweł (*Rom.* 8. 22.) *Wszystko stworzenie wzdycha*(woła) *aż dotąd.* A coż wzdycha i woła? oto woła na ciebie majętny Chrześcianinie: abyś Bogá naśladował przez miłośierdzie. Mowi Niebo: o iak mnie pięknie Bog przyodział gwiazdami! mowią bydlęta, zwierzęta, ptaki, drzewa: Patrzay iak iesteśmy przyodziani! co widzisz, że Bog względem nas uczynił, czyń względem bliźniego; Istota nasza ták sporządzona iest nauką twoią. Woła na ciebie przykład do tego miłośiernego uczynku od Bogá dany. Przyodział Bog pierwszych Rodźicow twoich na początku świata, abyś ty przyodziewał nędzne ich potomki; á i ciebie teraz przyodziewa według stanu twego przyzwoicie

i obficie, abyś poznaiąc co Bog z tobą miłośierny czyni, to ſamo ty czynił miłośiernie z bliźnim twoim. Woła na ciebie obfitość dobra źiemſkiego dana tobie, z ktorey byś mogł odziewać nędzne: tobie poruczył Bog nędznego; ciebie uczynił pomocnikiem Opatrzności ſwoiey względem niego: lękay ſię barzo, by przez ciebie niebył zhańbiony rząd Bogá nayopátrznieyſzy. Woła ná ciebie, ktory pozwalał, aby każdy żebrak w oſobie Iego proſił cię o wſpomożenie. Niedaſz więc Chryſtuſowi odzienia, ktory ci dał wſzytko i wſzytko ci odebrać może? Słuchay ieſzcze moy chrześcianinie wzdychania, ktore wydaie z ſiebie nędza Człowieka ſukni niemaiącego: *creatura ingemiſcit uſque adhuc*. Oto ſię wſtydzi, że ſię niema w czym pokazać przed okiem ludzkim: przyodziey go, á unikenieſz tego wyroku, ktory ſię na oſtatecznym dniu o niemiłosiernych prawdzić będźie *Pſal.* 108. ℣ 29 *Niechay bę-dą-- ſromotą obleczeni: á niechſię przyodzieią iako dwoiſtym płaſzczem zelżywością ſwoią.* Oto głod, więzienie, i wielką nędzę ponoſi: przyodziey! á niech z nędzy wynidzie. Oto Mſzy nieſłucha! oto na grzech odważyć ſię zamyśla: przyodziey go, á zbawienie iego, cnota iego wielką zaſługą twoią będzie. Słuchay ieſzcze: oto duſza twoia wzdycha, *ingemiſcit;* uważ co mowi: ieżeli ty nieprzyodzieieſz nędznego, to ia niebędę miała ſzaty godowey, á ieżeli niebędę miała ſzaty godowey, to ia niebędę puſzczona na weſele baranka; á ieżeli niebędę puſzczona, to ia zginę. Ach! moy Chrześciáninie! ieżeli ſię nad nędzą bliźniego zmiłowac niechceſz, zmiłuy ſię przynay-
mniey

mniey nad duszą twoią *miserere animæ tuæ* 4 Reg. 1. 14. Czyliż nierozumiesz, co Chrystus w dzisieyszey mowi Ewangelii: *Azaż dusza nie iest ważnieysza, niż pokarm? i ciało niżli odzienie* ubogiemu dane? Uważay ieno(mowy S. Chryzostom) gdybym wszedł do szatarni twoiey, o iakbym tam wiele par sukien drogich drozszych znalazł! á iá ci powiadam, że te suknie, acz tak drogie acz ták modne, nic nieważą do osięgnienia Nieba; iedna suknia gruba, płotnianka, sięrmięga, koszula iedna dana żebrakowi, ktorego robactwo toczy, ta ci pozyska Niebo. O iak wiele ieszcze łożysz, abyś tę osobę stroił, przyodziewał, ktora zabiia duszę twoię? czemuż kilka, kilkanaście złotych nieodłożysz na ubogie, áby oni zbáwili duszę twoię? Gdy nieporządzone czynisz odzienie, na szatę Chrystusową rzucasz losy, iak owi zaboycy Jerozolimscy: *in vestem meam miserunt sortem.* Joa. 19. 24. ten bowiem nakład, ktory miał bydź łożony na odzienie Chrystusa, na odzienie ubogich iego, wydzierasz Chrystusowi, i nierządom, zbytkom daiesz. Ach! Naymilsi moi, coż wy odpowiecie Panu Chrystusowi, gdy do was rzecze: *nagi byłem, á nie przyodzialiście mię?* Ale coż ia rożnych pobudek używam? czyliż niedosyć

Ty S. Panie, Jezu Ukrzyżowany nagością twoią, ktorąś cierpiał i przy pręgierzu i na Krzyżu, czyliż niedosyć pobudziłeś do odziewania ubogich? Ty się z wszytkiego zwlokłeś dla miłości moiey: á ia dla miłości twoiey niedam sukni, koszuli, staryzny nędzarzowi? O! S. Pánie! day serce Joba, abym się z nim szczerze odezwał: *Si despexi absque operimento pauperem: si*

non benedixerunt mihi latera ejus, & de velleribus ovium mearum calefactus est: humerus meus à junctura sua cadat, & brachium meum cum suis ossibus contingat. ieslibym miał kiedy pogardzic ubogim sukni niemaiącym, aboli ogołoconych bokow iego niepokrytych: niechby ręka moia upadła, á barki moie pochwierutane były. Jezu miłosierny á z miłosierdziá obnażony! przez to obnażenie prosiemy cię o łaskę skuteczną, bysmy to miłośierdzie, ktore poznaięmy, i przedsię bierzemy, z chwałą Twoią i z pociechą nędznych, i z pożytkiem zbawieniá naszego wykonywali. Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę XV po Swiątkach.

Odpowiedz ná pytanie: Co ieſt lepſzego: czyli umierać? czyli żyć?

Adolescens, tibi dico: Surge. Resedit qui erat mortuus, & cœpit loqui. Lucæ. 7.

ZE Chrystus Matce troſkliwey wielkie wyświadczył dobrodzieſtwo, niech ten o tym wątpi, ktory nie przenika, co to ieſt Matce kochaiącey ſtracic Syna; ieſt to ſtracić pociechę ſerca macierżynſkiego, ieſt ſtracić nadzieię pomocy w ſtarosci ſwoiey, ieſt ſtracić podporę domu. Otoż to wſzyſtko Matce Ewangeliczney przywrocił w zmartwychwſtałym Synu Jezus, iakże iey tedy wielkiego niewyświadczył dobrodzieyſtwa? Trudnieyſza bez porownania

wąt-

wątpliwość iest, ieżeli Chrystus Zbawiciel uczynił iaką w tym łáskę Synowi wspomnionemu, żego od śmierci do życia przywrocił? Na pierwszą lada kto chocby też naywiększy prostak odpowiedziec może; nad drugą i mądremu zastanowic się á dobrze pomyślić potrzeba; atoli żebym tę trudność wam ułacnił, ná materyą Kazania rzucę pytanie: co iest lepszego, czyli umierać, czyli żyć? z oboiey strony gruntownemi będę rozmawiał dowodami. Na koncu wniosę zbawienną konkluzyą. Ad M. D. G.

Ná tę stronę, że lepiey umierać, wielkie u Teologow zwłaszcza Morałnych znayduię dowody, ktore abym wam objawił, imieniem ich tak z wami rozmawiac poczynam. Powiedzcie mi słuchacze, co to iest życie ludzkie, w ktorym się ták barzo wielu kocha? uważacie człowieká narodzenie? to się z pierwszym łączy płaczem, właśnie iakby każdy pokazował, że z wnętrzności Macierzyńskich wychodząc, w stan opłakany wstępuie. Uważacie w dziecinnych latach wzrost? ten podlega nieumieiętnościom, niewiadomościom, błędom, i głupstwu Uważacie młodość? ta iak do wszystkiego skłonna złego, ták na wszytko złe odważna. Uważacie wiek śrzedni? o moy Boże! co w nim za starania, zabiegow, pracy! co za kłopotow, przypadkow, niebespieczeństwa życia i dostatkow. Uważacie starość? ta ustawicznym chorobom, niedolęstwu boleściom, á przytym częstokroć podpada i ubostwu. Coż tedy w życiu kochac? śmierć zas z tego wszystkiego uwalnia człowieka, i tam prowadzi, gdzie ani płaczu, ani błędu, ani starania,

i troskow, ani choroby i boleści niebędzie, iak mowi Jan S. w Obiaw: w Rozd: 41 ℣ 4. Ale mnieysza o to, bo to wszystko iest przypadkiem nieszczęścia doczesnego; to gorsza, że w życiu naszym wiele iest niebiespieczeństwa duchownego: ustawicznie czárt przeklęty pokusamy swoiemi krąży koło nas aby ktorego pochłonął: *circuit quærens quem devoret. 1. Pet. 5. 8.* oczom piękności stworzone, uszom słowa podchlebne, sercu bogactwa, i cokolwiek bydź może miłego stawia, pokazuie, aby ták nieostrożnych usidlił; dla czego zawsze woiować trzeba, iak mowi Job (*Cap. 7 ℣ 1*) *Woiowanie iest życie ludzkie na ziemi;* á woiować z pychą, z zazdrością, z nieczystoscią, z łakomstwem, z innemi grzechami, lub do grzechow okkazyami. Smierc tey woyny końcem iest, á początkiem pokoiu, i dla tegoż to podobno Oycowie Swięcy barziey sobie śmierć obierali, á niżeli życie: Dawid narzeka w Psal. 119. ℣ 4. *Ach mnie że się mieszkanie moie przedłużyło!* Job w Roz: 3 ℣ 1 Jeremiasz w Roz: 20. ℣. 14 złorzeczyli dniowi ktorego się narodzili. Paweł widziera się z ciała *pragnienie maiąc rozwiązanym bydź i bydź z Chrystusem. Philip. 1. 23.* Nawet sam Pan Bog chcąc pokazac, iak iest śmierć ludziom pożyteczna, częstokroc na znak miłości, upominku, nagrody, przepuszcza ią na ludźi, iak wyraźnie czytam *Sap: 4. sprawiedliwy ieśli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie--podobaiąc się Bogu przeniesion iest, aby złość nie odmieniła umysłu iego--podobała się bowiem Bogu dusza iego: dla tego pokwapił się wywieźdź go z pośrzod nieprawości.* A chocby inney żadney nie było

pobud-

pobudki do obrania raczey śmierci á niżeli życia, czyliż ta ſama nie była by doſtateczna, że poki żyiemy, poty BOGA obrażamy; o smiertelny grzech nie trudno: bo aboż mało ludzi, ktorych nawet ſama natura do grzechu przyſpoſabiała? Rozum grzechu nie bronił, wola grzeſzyc nauczyła. Aboż mało w tylu okkazyach, obcowaniach, niebeſpieczeńſtwach grzechowych widziemi zoſtaiących? o grzech zas powſzedni arcyłatwo: wſzakże żaden człowiek bez ſzczegulney łaſki Boſkiey, przez czas długi grzechow małych i powſzednich wyſtrzedź ſię nie może, iak uczy Concilium Trideńſkie, grzeſzyc zàs człowiekowi choc naymnieyſzym grzechem iak ieſt nieprzyſtoyna, z Auguſtyna S. zmiarkowac możecie tak mowiącego: chocby kto iednym kłamſtwem małym mogł cały Swiat pozyſkac Bogu i Niebu, przedsięż nie powinienby go czynić: bo Páweł S. uczy *Rom.* 3. 8. *Niemamy czynić złych rzeczy by przyſzły dobre.* I więcże Moy Jeſu mam życ, abym cię obrażał? ach! wolę umrzeć! wſzakże mi iuż smierć grzeſzyc nie pozwoli, iak mowi wſpomniony Paweł S. *tamże c.* 6. ℣ 7. *Kto umarł, uſprawiedliwion ieſt od grzechu.* Prawda to, że wielu ieſt takich. ktorzy chcą życia długiego; mowią: choc zgrzeſzę, będę miał czas do poprawy. Ale niech wiedzą: im daley w las, tym więcey drew: im dłużey życia, tym barziey grzeſzą, á do poprawi nie przychodzą. Szczęśliwiby byli Antyoch, Judaſz, Julian Apoſtata, gdyby pręzey pomarli: bo by podobno do takiey złosci i zguby nie byli przyſzli. Przydaymy ieſzcze i to, co nam hydzic może życie: że w uſtawi-

cznym niebiespieczeństwie zbawienia lub potępienia żyiemy, podobni do tego, ktory w okręcie morską falą porwany, i tu i owdzie rzucany bywa, niewiedząc troskliwie, czyli się na morzu rozbiie, czyli też przy iakim brzegu stanie. A nie tylko to niebiespieczeństwo przerażać powinno ludźi grzesznich, ale też i Swiętych, wszakże nie iesteście Swiętsi nad Pawła, á przedsię ten z tym się oświadcza, (1. *Cor.* 9. 27.) *ciało moie w niewolę podbiiam, bym snadź inszym przepowiedaiąc, sam się nie zstał odrzuconym.* Z tego zaś niebespieczeństwa śmierć nas uwalnia: boiaźń oddala, spokoynemi czyni. Małom powiedział; zapomniec nie mogę tego, co mam mowić, bo iest prawie naywiększym z śmierci pożytkiem: że nas do widzenia twarzy Boskiey, ná ktorą patrzyc pragną Aniołowie (1. *Pet.* 1.12) á patrząc nasycic się widzeniem nigdy nie mogą, pożądanie przyprowadza. Zycie ludzkie iest podobne do strażnika, ktory w więzieniu iakiego wynowaycę strzeże, wszakże ciało nasze iest więzieniem, w ktorym żyiemy (*Job.* 7. 12) śmierć iest podobna do Marszałka, ktory na Krolewskie Posłow przybywaiących wprowadza pokoie, wszakże przez nię do Pałacow wiecznych, do roskoszy nieustanych, do Boga, nieskończonego dobra, i używania iego przychodźiemy. Ktoż więc nieodezwie się tu z Cyprianem S. *qui mori timet, ad Christum venire timet.* Kto umierac niechce, do Chrystusa iść niechce. Ach! moy Pánie! chcę iść do ciebie; chcąc twarz twoią nayświętszą oglądać, chcę tobą się nasycać.

Deside-

Desiderium habens dissolvi, & esse cum Christo. Phil. 1. 23.

Te ſą przyczyny Teologow tak Duchownych iako i ſzkolnych, dla ktorych śmierć nad życie przekładaią, i niżeli życie lepſzą daleko bydź ſądzą. Przyznam ſię wam, ſłuchacze, że ia i dla tychże ſamych przyczyn przez długi czas nieprzekonanie rozumiałem, że lepiey umierać á niżeli żyć. Z tym wſzyſtkim gdy z okoliczności dziſieyſzey Ewangelii uważyłem przeciwną ſtronę, gdy poradziłem ſię Doktorow Swiętych, poſzukałem przykładow, pomyślilem o dowodach, inaczey, inaczey iak przedtym ſądźić poczynam; i owſzem iuż twierdzę, że lepiey żyć à niżeli umierać. Słuchaliście cierpliwie iedney ſtrony dowody, poſłuchaycie, proſzę, i drugiey. Nie będę ia nowych przyprowadzał dowodow abym ſię dłuższą nie uprzykrzył mową, doſyć mi będzie na te, dość wielkie i poważne, ktoreście dopiero ſłyſzeli, odpowiedziec dowody;dla czego poczynam od pierwſzego: byłbym ślepy lub mniey roſtropny, gdybym abo niemiał widziec,abo niechciał uznąc iak wielkie w tym życiu nieſzczęścia panuią nad nami; z tym wſzyſtkim pytamcię ſię człowiecze przenoſzący śmierć nad życie: na co naybarziey utyſkuieſz? ieśli na niezdrowie, choroby, uſtaiące ſiły, i dla tego śmierć obieraſz: o iakeś nieoſtrożny! aboż to niewieſz, co to ſię z człowiekiem przy śmierci dzieie? Patrzay ieno na konaiącego, iak ſię mieni, iuż czerwienicie, iuż blednieie, iuż źielenieie, zsinieie; patrzay iák wſzyſtkie zmyſły w nim ſię mieſzaią, oczy w ſłup idą, uſzy głuchota zawala,

wala, powonienie katar, ſmak gorączka pſuie; patrzay iák ſię rozciąga, kręci, wiie, iak okropne ięczenia wydaie, iák flegma oddech w nim tłumi, iak poty źimne wyſtępuią. Rozumieſz że to bez boleści ſię dzieie? wiedz o tym, że większych bolesci w całym życiu miec nie możeſz. Rzeczeſz: krotko tego zbędzie. Ja mowię: bywa czaſem, że i tydzien tak kona. Lecz daymy to, że krotko, ale natężenie i boleſno: krotkie źimno ale natężone, więcey ludźiom ſzkodzic i dokuczyć może, á niżeli wolne przedłużone. Jeżeli ieſzcze utyſkuieſz na kłopoty, fraſunki, troſki, ktoreci ſię w tym życiu trafiaią: moy Boże! w iakiey trwodze, tęſknoſci, ſmutku, duſza konaiącego zoſtaie! podobna na ten czas do więźnia w ciemnym zamkniętego taraſie, á czekaiącego dekretu abo życia abo śmierci; wſzakże w ten czas wſzyſtkie ſię okienka zmyſłow zamkną, ſama tylko łaſka Boſka, ieżeli ſię godnym iey ſtanieſz, przyświecac ci będzie. Jeżeli na koniec utyſkuieſz na ſzkody, ktore ci na fortunie, na ſławie w tym życiu potykaią: aboż niewieſz, że śmierc wſzyſtko ci wydrze, i ze wſzyſtkiego ogołoconego do grobu wtrąci? To mnieyſza; to gorſza, co za smiercią naſtępuie: abo w czyſcu ci trzeba palić ſię (bo rzadki ten, ktory by proſto do Nieba poſzedł) abo też w piekle na wieki gorzeć; te dwa nieodbite ſą ſztychy: smierc z nich uwolnic cię nie może, atoli życie uwolnić cię z nich może; ieżeli bowiem w życiu pokutowac będzieſz za grzechy, nie będzieſz w piekle; ieżeli w życiu ſtarac ſię będzieſz, abyś zupełnego doſtąpił odpuſtu: i czyſca chybiſz. Sądzcieſz teraz z pierwſze-

wſzego dowodu: czyli nie lepſze życie, á niżeli śmierć? Poydźmy daley: powiedziałeś że w życiu od czartá pokuſami uſtawicznie napaſtuiącego człowiek pokoiu nie ma; niech tak będzie: i więcże przeto życzyć ſobie będzieſz smierci? pocożes na świat przyſzedł? oto żebyś przeciwko nieprzyiacielowi tak Boſkiemu iako też ſwoiemu uſtawicznie walczył, woiował *Militia eſt vita hominis ſuper terram. Job. 7.1.* I iuż ci ſię to tak prędko woyna uprzykrzyła? co rozumieſz o tym żołnierzu, ktory wyſzedł iuż w pole, iuż ſtanął w ſzeregu, i poznawſzy że ſię tu mocno trzeba z nieprzyiacielem ſwoim potykać, w ten czas unikał z placu, uchodźił z pola; czyliżby taki żołnierz na ſłuſzny gniew Krola lub Hetmana ſwoiego niezarobił? otoż tak i ty zarabiaſz na niełaſkę u Bogá, Krola twoiego, kiedy wyſzedłſzy przeciwko nieprzyiacielowi iego na woynę, chciałbyś czym pręzey z niey uchodzić, unikać. Pytam cię ſię człowiecze taki: aboż zwyciężył kiedy czártowſkie pokuſy, abo nie? ieśliś zwyciężył raz, czemuż nie możeſz zwyciężyć drugi, dzieſiąty, ſetny, tysiączny raz? zwłaſzcza że też ſame łaſki Duch Nayświętſzy zawſze ci udziela, ktore ci do pierwſzego zwycięſtwa dopomogły. Ieśli i razu niezwyciężył: czemuż? Inney przyczyny niedaſz, tylko żes niechciał; więc darmo ſię lękaſz pokus: chciey tylko, á zwyciężyſz: od woli twoiey wygrana lub przegrana zawiſła. A do tego gdy by to zwycięſtwo trudne było, i pracy wielkiey potrzebowało, ale moim zdaniem nic łacnieyſzego niemaſz, iák czartá przekonać: ſtawi ci przed oczy piękność iaką ſtworzoną? poſłuchay

ſłuchay Pſalmiſty *Pſal. 118. ℣ 37. odwroć oczy áby nie patrzały na prożność*, á iużeś zwyciężył; zarzuci myśl iaką niepotrzebną? wzgardź ani ſię wdaway, á iużeś wygrał; będzie cię wzbudzał do pychy, nakłaniał do zazdrości, zbądź śmiechem, á iuż zwyciężyſz. Jeżeli zaś po obronę od pokus do śmierci uciekaſz, ſam ſiebie zwodziſz, z deſzczu pod rynnę trafiſz: bo gdzież mogą bydź więkſze pokuſy iak przy śmierci? w ten czas czárt przeklęty oſtatnie prawie wywiera ſiły na człowieka, bo wie że iuż więcey z nim woiować nie będzie; á ieżeli go w ten czas niezdradzi, nic mu potym, wiecznie, nie uczyni. Czyliż tedy nie lepſze życie á niżeli śmierc! Bądź to ieſzcze, coś powiedział, że Pán Bog częſtokroc z miłości i dobroczynności na człowieka śmierc przypuſzcza; ale daleko częściey przypuſzcza z kary: aboż mało grzeſznikow nagłą pokarał śmiercią? á do tego śmierc z iſtoty ſwoiey ieſt karą pierworodnego grzechu, wſzakżebyśmy nie umierali, gdybysmy niegrzeſzyli. *Rom.* 5.12. To zaś pewna ieſt, że Bog długiego życia ludźiom pozwalaiąc, świadczy im dobrodzieyſtwo; takie wyświadczył Ezechiaſzowi, takie wyświadczył Jobowi: pierwſzemu piętnaście, drugiemu 140, lat życia przydaiąc, (4 *Reg.* 20. 6. *Job.* 42.) Sam nawet Pſalmiſta wyznaie: proſiłem Paná o życie, á on nie tylko mi życ pozwolił, ale też z dobroczynności ſwoiey długość wieku darował *Rex-vitam petiit à te, & tribuiſti ei longitudinem dierum.* Zycie tedy dane ieſt ſzczegulnym Dobrodzieſtwem Bożym. Ani mi mow, że Páweł S. gardził życiem, odzywaiąc ſię do Bogá: pragnę ſię
rozwią

rozwiązał z ciałem moim, á bydź z tobą;bo przerzeczony ákt Apostolski ten sens miał w sobie: Boże! gdyby mi przyszło życie łożyć, abym był z tobą, gotowem życie łożyc; i to miłość. Ale daymy to, żeby Paweł chciał śmierci, iednak że nie w tym sensie chciał, aby mu Bog życie skrocił, ále raczey żeby się do woli Bozkiey nażywszy, potym oglądał Boga. I to iest zgadzanie się z wolą Boską i pragnienie widzenia twarzy iego. Z goła w żadnym sensie S. Paweł nie gardził życiem. Ani mi mow ieszcze: że Job i Jeremiasz przeklinali dzień narodzenia swego: ták mowią, ktorzy Pisma S. nierozumieią. Nie przeklinali Oycowie Swięci dnia narodzenia swego, nie, ále raczey grzech pierworodny,w ktorym się narodźili: wszakże ták wszyscy Doktorowie Greccy tłumaczą, á z Doktorow łacinskich ták S. Grzegorz naucza. Wnieś tedy z tey przyczyny, że życie lepsze á niżeli śmierc. Ná zarzut nastę puiący ácz się trudna zdaie odpowiedź (bo rzecz oczywista, że w życiu nie trudno o grzech i obrazę Boską) z tym wszystkim nie idzie zatym, abyśmy się mieli życia brzydzic; co takim objaśniam podobieństwem: zamkniey w iedney szkatule drogi diament i prosty kamik; czyliż przez to diament lekce ważyc będziesz, że się z prostym kamieniem mięsza? Nie; kamieniem gardzisz, diament szacuiesz. Ták choc życie nasze z częstemi miesza się grzechami: grzechow się brzydz, życie kochay! Abo ieżeli nie przestaiesz na podobieństwie,tak z tobą mowię: bądź to, że grzechy są w życiu,ále też są dobre uczynki i zasługi. Grzechy naywiększe, chocby w ży-

ciu naykrotſzym, zgładzic można przez pokutę, naymnieyſzy zas dobry uczynek cała wieczność niezgładzi. Częſte ſą grzechy w życiu, ale na lepſze naſze: bo Bog częſtokroc grzech na człowieka dopuſzcza, aby poznawſzy podłosc ſwoię i nikczemnośc, goręcey mu na potym z Dawidem ſłużył. Rzeczeſz: im daley w las, więcey drew! im ſię dłużey żyie, tym bez żadney poprawy więcey ſię obraża Bogá. Ia mowię, że nic barziey do poprawy grzeſznikowi nie pomoga iak życie przedłużone: aboż by Dawid, Paweł, Magdalena, Łotr dobry niezginęli wiecznie, gdy by pierwſzego zaraz po cudzołoſtwie, drugiego pod czas przesladowania katolikow, trzecią w nieczyſtosciach, czwartego w rozboyſtwie ſprawiedliwośc Boſka zabrała z życia?ach! dawno bys dawno ſliczna pſzenico zgorzała gdyby cię Goſpodarz Ewangeliczny z kąkolem zebrác kazał *Mat:* 13. 29. dawnobyś dawno poſzło ná opał piekielny niepożytkuiące drzewo, gdyby ci roku iednego Pan łaſkawy niepozwolił. *Luc.* 13. 8. Rzeczeſz: coż mi potym, chocbym życia poprawił, kiedy im dłużey żyię, tym w więkſzym utraty zbawienia zoſtaię niebeſpieczeńſtwie. Mi liſz ſię kto to ſądziſz; ia mowię: im w dłużſze wchodziſz lata, tym maſz mnieyſze utraty zbawieniá niebeſpieczenſtwo. Młodemu zarowno wſzyſtko: choc wieczne ſłyſzy prawdy, choc mu oſtateczne przekładaſz rzeczy, on tego abo mało przenika abo cale nieuważa, bo raczey idzie za namiętnością, á nie za rozumem; zupełney niemaiąc ieſzcze roſtropności. Niechże poydzie w lata więkſze, alić tu z laty i rozeznanie
przy-

przydzie: czego przed tym mniey uważał, lękać się poczyna,iako codziennie widziemy w starych z ktorych ledwo nie każdy choć przedtym zły, w starości swoiey ma się do Bogá;z kąd że to pochodźi? pewnie nie z kąd inąd,tylko że podeszły człowiek ma większą rostropność, barziey poznaie rzeczy stworzonych prożność, widzi dźiwną opatrzność Boską koło ludźi i miłosierdzie, ma rożne doświadczenie w rzeczach przemiiaiących, czego (iak mowi S. Augustyn) człowiek młody i krotko żyiący mieć nie może; á za tym idźie, że się z trudna na grzech iaki odważa, ále raczey za przeszłe żałuie, mowiąc z Dawidem: *Grzechow młodości moiey i niewiadomości moich nie racz pamiętać* Panie *Psal. 24.* ℣ 7 dla czego widźicie, że lata długie nie tak wprowadzaią człowieka w niebespieczeństwo zbawienia, iak raczey zachowuią go od niego. Ale odpowiedzmy iuż na ostatni dowod: Ci ktorzy śmierć nad życie przenoszą, iezeli na ktorym, na tym naybarziey zasadzaią się fundamencie: że smierć sprawuie, abyśmy pręzey twarz Boską widzieli, nad ktorey widzenie nic pożądańszego bydź nie może; życie zaś nasze tamuie nas od szczęścia tego. Abym przerzeczony fundament z gruntu obalił, dosyć mi na niego przepuścić S. Pawła; ten pisząc list do Philippensow, w Rozd. 1 coś niby zamyślony,niewie sam co czynić. Coż to ci wielki Apostole tak trudnego? odpowiada· *Iestem ściśnion ze dwoyga: pragnienie maiąc, rozwiązanym bydź, i bydź z Chrystusem: barzo daleko lepiey. Ale zostać w ciele, potrzebna dla was.* To rozmyśl; patrzcie na obieranie,i skutek: Po długim rozważaniu

rzecze: *Zostanę i zetrwam wszytkim wam* (to iest: z wami wszytkimi) *ku waszemu pomnożeniu*. Ale Swięty Apostole uważ, co cię czeka w Niebie, co czeka na ziemi: w Niebie zdrowie bez boleści, na ziemi cięcia, bicia, chłostanie: w Niebie Bog jawnie widziany, na ziemi kat z mieczem stoiący; i raczey obierasz sobie życie á niżeli Niebo? Tey samey odwagi po S. Pawle był Marcin S. Po Marcinie moy fundator Ignacy S. Coż przedsię mieliście za przyczynę Swięci Oycowie, zeście życie nad widzenie Boskie przekładali? *Przyczyny* dowiedziałem się od anioła: ten iednemu nowicyuszowi barzo pragnącemu śmierci, aby pręzey widział Boga, pokazawszy się, te mu powiedział słowa: dzieckiem iesteś, chciałbyś iak slepe kocie wnisc do Nieba; trzeba pierwey robic, á potym z pozyskanemi pracą twoią duszami ludzkiemi, gdyby to z śliczną chorągwią, stanąc przed obliczem Boskiego Maiestatu. Tęż samą przyczynę SS. Paweł, Marcin, i Ignacy mieli: woleli przez nieiak czas zmartwić się od widzenia twarzy Boskiey, ażeby na ziemi dla miłości Jezusowey i dla miłości bliźniego pracuiąc, potym iak słudzy wysłużeni, do pociechy Paná swego weszli: *Serve bone intra in gaudium Domini. Matt. 25. 21.* Mowciesz mi teraz: że lepiey pręzey umierac, aby widzieć Bogá; ia mowię: że lepiey zyc á niżeli umierac.

Konczę; myślicie sobie podobno słuchacze: co też za koniec miał w tym Kaznodzieia, że dwie rzeczy przeciwne, w iednym zamknął kazaniu? nie taię się z intencyą: pierwszy koniec miałem na początku Kazania zamierzony, abym

dowiod-

dowiodszy tego, że życie ludzkie iest dobre, pokazał, że Chrystus przyprowadźiwszy Młodziana Ewangelicznego do życia, wyświadczył mu dobrodźieystwo. Drugi koniec miałem ten: wie ia, słuchacze, że wielu iest miedzy wami, ktorzy gardzą życiem, á pragną, i życzą sobie śmierci; i znowu wielu iest, ktorzy zbytnie się w życiu kochaią, á boią się śmierci; otoż ia pokazałem, że śmierc dobra, á życie ieszcze lepsze, abym ich do zupełnego zgadzania się z wolą Boską namowił, aby to wszystko cokolwiek BOG na nich dopuści, życie długie aboli śmierć prędką, to wszystko za dobre, za lepsze, i owszem za naylepsze z Oycowskiey ręki przyimowali. I nie wątpię że ty człowiecze zbytnie życie kochaiący, iuż się odzywasz sercem do Boga: ach moy Panie! i coż mnie tu ma trzymac na ziemi, abym się z wolą twoią niezgadzał? stworzyłeś serce moie do ciebie, do poty nie iest spokoyne, poki nieodpocznie w tobie; szukałem ciebie moy Panie (mowię z Augustynem) pytałem się piękności stworzonych: iesteście Bogiem moim? od powiedziały: nieiesteśmy; Pytałem się fortuny. szczęscia, czci; Pytałem się wod, kwiatow, drzew: iesteście Bogiem moim? odpowiedziały: nie iesteśmy, szukay go wyżey; Pytałem się powietrza, pytałem słonca i Nieba: iesteście Bogiem moim? odpowiedziały: szukay go wyżey. Moy Boże! celu miłości moiey! gdzie iestes? *dicitur mihi: ubi est Deus tuus? Psal.* 41. ℣ 4 ach serce! ach dusza moia! czemuż się do Boga twoiego nie wzbiiasz? Panie! Panie! gotowem! roskaż skonac: umieram chętnie, pragnę się rozwiązać z ciałem, á bydź z

tobą! Niewątpię ieszcze, że i ty, ktory przykrzysz w życiu sobie, odzywasz się teraz do Boga Teressy áffektem: abo cierpieć, abo umierac! cierpieć, nieumirać! iak niemam cierpieć moy Jezu dla miłości twoiey, kiedy ty cierpisz dla miłości moiey? iak niemam cierpieć, kiedy iuż po skończonym życiu dla miłości twoiey więcey cierpiec nie będę? iak nie mam cierpieć, kiedy przez cierpliwość moię podobnym ci się Jezu cierpiący staię? iak nie mam cierpieć, kiedy im więcey ponoszę, tym większą w niebie gotuiesz Koronę? ách moy Jezu! umierać niechcę, cierpieć chcę. Ia zaś od oboiey strony oboiętnym odzywam się áffektem: Moy Boże! niechcę żyć, áni umirac; tego tylko chcę, co ty chcesz: chcesz abym żył? niech ták będzie! chczesz abym umierał? niech tak będzie! tego wszystkiego chcę, co ty chcesz; to wszystko chętnie przyimuię, co na mnie dopuszczasz: Niech się wola twoia stanie ze mną. Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę XVI. po Swiątkach O zachowaniu Swiąt.

Si licet Sabbatho curare? Lucæ 14.

CHorych niebespiecznie co niemiara. Ale pytam się was Doktorowie Swięci słowami Zbawiciela Jezusa: Godzisz się ich w Niedzielę leczyć? *Si licet sabbatho curare?* Za wszystkich ieden odpowiada mi Paweł S. *Increpa eos durè, ut sani sint in fide.* Tit: 1. 13. Mow ile możesz,

żeſz, łay bez względu, zby zdrowemi byli. Myślicie ſobie: ieżeli łaianie lekarſtwem, á ktoż będzie chorym? Poſłuchaycie S. Bernardyna Seneńſkiego, on go wam wyiawi: Dziwne wiele niezdrowie i choroba ſzaleńſtwie rowna: przez cały tydzień na nędzne pracować ciało, á w Niedzielę á we Swięto na duſzy zarabiać potępienie. Słowa ſą Doktora. Tych tedy chorych leczyć mi dziſiay Paweł S. każe, á leczyć oſtrą mową, leczyć łaianiem, *increpa eos ut ſani ſint.* Uſłuchám Cię Narodow wielki nauczycielu: całym Kazaniem złość, tym będę wyrzucał na oczy, ktorzy nie po Chrzeſciańſku, Swięta w Koſciele Chryſtuſowym poſtanowione zachowuią. Ty zaś ſpraw dzielnoſcią twoią, áby ta mowa, do ktorey mi ſtałeś ſię pobudką, ſkutecznym chorob duſznych była uleczeniem. Ad M.D.G.

Temi ſłowy poczynam do was Kazanie, ktore w Kſiędze I. Machabeyſkiey w Rozd. 1. znayduię: *Dies feſti ejus converſi ſunt in luctum, ſabbata ejus in opprobrium.* Uroczyſtosci waſze opłakane, Swięta waſze ohydą i zakałą. Niedziwuycie ſię oſtremu ſtrofowaniu: na takieście zaſłużyli, wy, ktorzy Chwałę Boſką ſzpecicie, obyczaie od Apoſtołow podane, od Kościołá utwierdzone Zydom i Poganom hydzicie; Wy ktorzy zamierzone końce od Bogá w poſtanowieniu dni ſobie poświęconych, z gruntu pſuiecie, wywracacie. Ale abym nie ſłowami z wami walczył, lecz oczywiſtym dowodem złość waſzą shanbił, na fundament dalſzego ſtrofowania kładę ſobie naukę wielkiego Chryzoſtoma w trzeciey mowie o Nayśw: Sakrámencie wypiſaną.

mowi on: Troisty iest koniec, dla ktorego tak Pan Bog iako też i Kościoł katolicki postanowił Niedziele i Swięta. Pierwszy koniec iest: *Ut testemur nos esse creaturas, & illum Deum.* Abyśmy dzień ieden w tydzień oddaiąc Bogu, na czci i chwale Boskiey go trawiąc, wyznawali poddaństwo nasze, á Państwo Boskie; i w tym to rozumieniu Bog Exodi 31. mowi do ludu Izraelskiego. *Patrzcie abyście strzegli szabatu mego, bo znamieniem iest miedzy mną á miedzy wami: abyście wiedzieli żem ia Pan.* Drugi koniec iest: abyśmy za wszystkie Dobrodzieystwa, ktore nam hoyność Boská niezliczone práwie świadczyła, przez obchodzenie dnia Swiętego, Bogu łaskawemu dźiękowali, wszakże na ten koniec był postanowiony szabat ludowi Izraelskiemu iako czytam *Deut: 5. 15. Jzraelu pamiętay, że wywiodł cię z Egyptu Pan Bog twoy. I przetoż ci przykazał, abyś zachował dźień sobotni.* Zeby zaś ludzie umieli dziękować Bogu za łaski iego, otoż Kościoł Swięty postanowił, aby każdy w Swięto i w Niedźielę Mszy S. słuchał: ponieważ ta iest nayskuteczniey szym sposobem dziękczynienia. *Ut Missæ auditione gratias agamus pro eximiis beneficiis*, mowi S. Chryzostom. Trzeci koniec iest: abyśmy, o dalsze łaski i dobrodzieystwa Paná prosili; Nasamprzod o dobrodzieystwa należące do duszy: bo według Bernardá S. dzień Niedźielny i świętny iest to dniem odpuszczenia grzechow, dniem pociechy i Jubileuszu. *Dies remissionis, dies exultationis, dies Jubilæi.* Potym o dobrodzieystwa należące do życia doczesnego: bo naybarziey od zachowania święta zawisło, świadczenie łask dalszych

ſzych Boſkich, iak mowi Bog *Levit: 26. Zachowaycie święta moie á źiemia da urodzay ſwoy i owocu drzewa pełne będą.* Te tedy, ſłuchacze, ſą trzy końce, dla ktorych Bog i Kościoł pewnych dni poſtanowił swięcenie. Wiecieſz dla czego ich wyliczyłem? oto, iakom wyżey namienił, abym pokazał wielu złych ludzi obyczay; że te końce od Boga i od Kościoła zamierzone, z gruntu pſuią, walą, wywracaią. Bog chce naprzod aby miał ſwoy dzień cały i nienaruſzony a to dla tego: ábyśmy go uznawali Stworcą i Panem naſzym, i coż ſię dzieie? Oto wielu niezbożnych ieſt, ktorzy nieprzeſtaiąc na ſześciu dniach w tydzien ſobie pozwolonych, i ten dzień Boſki ſobie przywłaſzczaią, nie Boſkim, ale ſwoim go czynią. Naſamprzod wielu ieſt miedzy Panami podobnych do Faraona, ktory ile razy obaczył Zydow chcących ofiarowac Bogu, tyle razy pędził ich do pracy, aby nieofiarowali: *ite ad onera veſtra, ite operamini. Exod.* 54. ták i oni czynią; Chocby czaſem łatwo mogli ſłudze pozwolic do Kościoła na nabożeńſtwo, przedſięż właśnie iak na złość Bogu wynayduią zabawy, nakazuią prace, á co naybolesnieyſza, prace ktore ſię w inny dzień odprawić mogą, á nie we święta; i tak pobożne ſług ſwoich intencye, po Faraonowemu tamuią i martwią. I więc że to ieſt dzień Boſki? Nie Boſki, nie, ale pogańſki, Goſpodarſki. Inni choc żadney niemaią zwierzchności nad ſobą, przedſięż ſamo chcąc przez roboty, Swięta gwałcą: abo w Wigilią ich do dwunaſtey, pierwſzey, drugiey, abo w święto ſame nad robotą dukwiąc abo w wieczor świętny zaraz robic poczynaiąc;

a gdy

á gdy ſię pytaſz: dla czego by tak nagle pracowali? iedni powiadaią: gdybym tego nierobił, wielką bym ſzkodę ponioſł; drudzy, zwłaſzcza rzemieślnicy, konieczną potrzebę wygotowania roboty pokazuią; inni lekkością pracy wymawiaią ſię. Gdy zas znowu w też ſame przyczyny weyrzyſz, gdy ſpytaſz: co za ſzkoda ma wyniknąc? Alić ſię tu nie ſzkoda pokazuie, ále raczey łakoma chęć do nabycia zyſku; gdy ſpytaſz: co za potrzeba? alic tu oczywiſte leniſtwo; odwłoczył od czaſu do czaſu robotę: gdy go teraz przynaglono, aż pod czas święta robic muſi. Gdy pytaſz: co za lekkość pracy? Alic to praca, iak ma bydź, á do tego przedłużona, w nieroſtropnym tylko rozumieniu lekka. Ale daymy to, żeby w ſamey rzeczy lekka była: aboż i tey diabeł w reieſtra ſwoie nie wpiſuie? Opat S. Aiarchardus w dzień ſobotni rożnemi intereſami zatrudniony niemiał ſię czaſu oſtrzydz, dla czego iuż dobrze w noc zawołał cerulika, aby mu zbyteczne zdiął włoſy; czyni roſkaz Cerulik, á tu diabeł ſkacze, i cokolwiek tylko włoſow z głowy ſpadnie, te on zbiera wſzyſtkie, liczy, rachuie, chowa; obaczy to Opat Swięty; ſpyta: na coż ci ſię te włoſy zdadzą? odpowie diabeł: za naymilſzy upominek ofiarowac ie będę pryncypałowi memu Lucyperowi, że Opat tak Swięty i mądry niemaiąc względu na iutrzeyſze święto, tak pozno ſtrzydz ſię każe. Patrzcieſz! ieżeli ták bagatelney rzeczy, iednemu włoſkowi czárt przeklęty nieſolguie, iak muſi owe długie, cięſzkie, przykre, á w święto czynione piſać i notować prace, ná pociechę lucyperowſką, á na zatratę
duſzy

duſzy pracuiących. Wielu ieſzcze w święto, zaniedbawſzy cale nabożeńſtwa, iuż na jarmarkach, iuż na targach bawią ſię, z tąd tam, z tamtąd dokąd inąd idą, á o Kościele, o Bogu ani wzmianki. Inni w domach ſzynkownych ſiedzą, ci częſtuią, ci piią. Inni coś niby w przyiacielſkiey kompaniy rozmawiaią, cieſzą ſię. Inni ná kartach, kościach, na tańcach czas święty pędzą. Inni (co ieſt naywłasciwſza wielu białogłowom) na ſtroieniu ſię, piękrzeniu, czaſu wiele ſtraciwſzy, dopiero idą do Kościoła, i to podobno tym umyſłem, aby ich widziano, chwalono, z pięknego uſtroienia poważano. Nienaſtępuię ia tu, ſłuchacze, na godziwe rozrywki, na dobre obcowania, na według ſtanu ſwego ſtroienia ſię: Wſzakże i Morus pobożny Kanclerz Angielſki choc w więźieniu ſiedział, przedſięż im większe święto było, na poſzanowanie iego bogaciey ſię ſtroił; to iednak wſzyſtko potępiam, ieżeli ſię zbytecznie, z uymą i zaniedbaniem czci Boſkiey w święta dzieie, á zapewne często ſię dzieie. Wielu ieſt ieſzcze ktorzy święta niepomiarkowanie zachowuią, nic złego, ale też nic dobrego nierobią: abo ſpią, abo przez cały czas w oknie ſiedzą, na idących, przechodzących, miiaiących patrzą, abo za miaſt kſiążeczki pobożney, zamiaſt koronki, zamiaſt iscia ná Kazanie, BOG wie oczym myślą; tacy moim zdaniem podobni ſą do młyńſkich kamieni, ktorym gdy nie ſtanie zboża aby go mełły, przez nieoſtrożność młynarza niezaſtanowione, ſame ſię trzec poczynaią, i bywa częſtokroć, że z natężonego tarcia wybuchnie ogień, i cały młyn ſpłonie; tak i
oni

i oni myśląc i ieszcze mysląc, á niemaiąc się czym godziwie, świątobliwie, przystoynie zabawic, ognie lubieżności poczynaią w sobie i częstokroc niemi goreią. Niepotrzeba na to dowodu, sam choć Poganin wyznał wierszopis: *Otia si tollas periêre cupidinis arcus.* Niech zginie prożnowanie, á niebędzie mieysca lubieżności. I takież to więc wyznanie, żeście wy stworzeniem, á Bog Stworcą? Także to iest dzień Bogu poświęcony oddawac? Nieoddaiecie, nie, sami go sobie przywłaszczacie. Niema Bog Niedźieli, niema Bog Swięta u was, wasze to są dni, bo waszym potrzebom, waszym robotom, waszym rozrywkom, waszym prożnowaniom służą, á nie Bogu. *Uroczystych świąt waszych nienawidźi dusza moia,* mowi Bog przez Izaiasza w Rozd. 1 ℣ 14. Proszę: niemowi Bog: *moich!* ale: *waszych*, bo święta Boskie nie tak powinny bydź odprawowane, iak ich teraz źli katolicy odprawuią.

Niedosyć na tym złości zuchwałey, że pierwszy koniec w postanowieniu świąt od Bogá i Kościoła zamierzony z gruntu wali, do drugiego ieszcze bezbożnie postępuie; ten iest, iakoście wyżey słyszeli, abyśmy dźiękowali Bogu za dobrodźieystwa od niego odebrane. Dla czego Kosciół S. w Niedźiele i Swięta Mszy słuchać kazał, ponieważ ta iest (iak mowi S. Chryzostom) dostatecznym dziękczynieniem. *Ut missæ auditione gratias agamus.* Ale o moy Boże! iakie iest u wielu zaniedbanie, tego tak zbawiennego srzodka do dziękczynienia: to iest Mszy Swiętey! Gdy ia uważam niektorych pilnie, widzę, że tak sobie z niemi czárt postępuie iak niegdyś

z Nata-

z Natanem Prorokiem; Temu obiawił Bog, iak piszą Epiphanius, Theodoretus, i Kroniki Alexandryiskie, że Dawid miał zgrzeszyć: Poydźie na salę Pałacu swoiego, z tamtąd na całe miasto patrzyć będzie, patrząc obaczy myiącą się białogłowę, obaczywszy zapewne z nią zgrzeszy. Porwie się na to duchem Boskim tchnięty Prorok, czym prędzey do Jeruzalem dąży, aby nieostrożnemu do grzechu przeszkodźił Krolowi. Coż zdradliwy diabeł czyni? oto na drodze rzuca Prorokowi Swiętemu, trupa człowieka, od zwierza zażartego; Użalony nad nim i miłosierdziem zdięty Prorok, wybiera doł w źiemi, chowa zmarłego ciało, po skończonym pogrzebie chce dążyć daley, álić tu mu Bog obiawia: już po grzechu, już nieprędko. Coś, mowię, podobnego z wielą teraz czyni czárt przeklęty: Rożne im zarzuca przeszkody, á czasem pod pozorem dobrym, świątobliwym, cnotliwym, aby ták nieostrożnych od świętego odprowadził przedsięwzięcia, i Mszy pozbawił: Panom naprzykład rożne zarzuca interessa: á interessa częstokroć, ktoreby się i potym uspokoić mogły; niechże się w nie wdadzą, á po uspokoionych dopiero Mszy S. słuchać zechcą, już nieprędko. Ubogim stawia przed oczy: przedsięż to dzisiay święto; trzeba ci się postarać, abyś co miał ieść, co miał pić; niechże się niepoczą wszy od Boga, do tych znikomości obrocą, przyidzie często do tego, że Mszy S. słuchać niebędą. Służącym sprawuie, żeby gdy się iedna z drugą idąc do Kościoła zeszła, wdały się w rozmowy, zabawiły, potym gdy przyidzie do Kościoła, Mszy S. całey niezastanie; uderzy tu
natchnie-

natchnienie: trzeba ci drugiey Mszy słuchać, bo przez ten kawałek przykazaniu Koscielnemu za dosyc nieuczynisz. Ale diabeł poszepnie do serca: nie czyń tego, bo byś się zabawiła, á potym kłopot od Państwa miała; tak pięknie ułowioną wyprowadza z Koscioła. Ze innych niewspomnę wymysłow, to tylko mowię, że arcyszczęśliwie powodzą się czartu sztuki iego na was nieostrożnych. Ale daymy to, żeby wszyscy zwłaszcza w Krákowie, gdzie tyle Kosciołow, tyle Kapłanow, co Swięto i Niedziela słuchali Mszy S. Z tym wszstkim, o iak liche, iak nieprzystoyne wielu słuchanie! Do tego aby kto należycie słuchał Mszy, trzeba áby miał uwagę, przynaymniey na to, kiedy Kapłán ofiáruie hostyą; kiedy ofiarowaną konsekruie, kiedy konsekrowaną pożywa; á wieluż iest tak pilnie słuchaiących? Oto ciałem są w Kosciele przytomni, á myślą Bog wie gdzie: ten w domu, ten w gospodarstwie, ten na rynku, ten u przyiaciela; i owszem iest wielu takich, ktorzy przychodzą do Koscioła cale bez intencyi Mszy słuchania, ále tylko ze zwyczaiu, abo z prożną intencyą. Właśnie się to prawdźi, na co Chrystus ubolewa *Matt.* 15. 8. *Ten lud czci mię wargami: ale serce ich daleko iest odemnie.* Gdzieżeście Chrześcianie pierwiastkowi, ktorzy codziennie słuchaiąc Mszy S. codzienniescie kommunikowali? a gdy wam potym tak często kommunikować niepozwolono, przedsię ż niezaniedbaliscie Mszy codzienney, á na niey duchowney kommunij. My katolicy ze krwie Chrześciańskiey urodzeni, w wierze wychowani, że tak rzekę wytuczeni Sákramentami; cze-

muż

muż ziembnieiemy? I coby u nas Religia krzewić się i gruntować miała, ta co raz barziey słabnieie i upada. O! hańbo Imienia Chrzescianina! O zakało Religii!

Nie tu złość bezbożnych Chrześcian przestaie; obaliwszy pierwszy i drugi, trzeci ieszcze koniec od Boga i Kościoła zamierzony, w postanowieniu świąt, psuie, obala, Ten iest, iakoście wyżey słyszeli, według Chryzostoma i Bernarda: uproszeniem łask ták doczesnych iak wiecznych *Dies Dominicus est dies remissionis, Dies exultationis.* Jeżeli pierwszy i drugi, ten trzeci naybarziey złość ludzka przewrociła koniec, tak dalece, że dni Bogu poświęcone niepowinny się nazwać dniami nabycia łask Boskich, ale raczey dniami utraty łaski Boskiey. Już się teraz uiściło, co Dawid prorockim duchem przepowiedział. *Psal. 73. ℣ 4. Chlubili się ktorzy cię, Panie, nienawidzą: w pośrzodku święta uroczystego twego.* Hugo Kardynał te słowa tłumacząc, ták mowi: poczeli się czárci chlubić przeciwko Bogu, że w święta Iego naywięcey się grzechow dzieie. *Gloriati Dæmones quia in diebus solemnibus plura peccata fiunt.* Jakoż wielki Kárdynale mądrze uważyłeś; Piszę się na twoie zdanie i ia, że więcey daleko dzieie się grzechow w święto á niżeli w dzień powszedni: Bo powiedzcie mi, kiedy owe niewstydy, nieczystosci naybarziey panuią? choć byście taili, wydaie was Origenes, że w Swięta. Dni, mowi, święte na wszetecznościah trawicie. Powiedzcie kiedy owe piiaństwa aż do zalania rozumu? w święta; kiedy kompaniiki, w ktorych poczciwość i cnota ginie? w święta; kiedy swary,

kłotnie,

kłotnie, zaboystwa, rany? w Święta naybarźiey; kiedy miedzy małżenstwem nięsnaski, zwłaszcza z piianstwa pochodzące? w święta; kiedy obmowy z uymą cudzey sławy, i czci? w święta; kiedy grassancye nocne? w święta. O święta nieszczęśliwe! święta od tąd nie Bośkie! Moy Boże: oto dni twoie; Mátko Nayświętsza i Swięci Pańscy; oto dni wasze Bachus nienasycony, zawzięty Saturnus, Merkuryusz szczebietliwy, wszeteczna Wenera, Pogańscy Bożkowie i Boginie odebrały! Przebog! Chrzescianie gorsi iestescie nad żydow; żydzi choc Zbawiciela moiego zabili, ale się przedśię starali żeby tego B goboystwa w święto swoie niepopełnili: *Dicebant autem: non in die festo. Matt. 26. 5.* Umowili się, żeby tego w święto nieczynić. Wy tegoz Jezusa, ktory dla was krew swoię wylał, ktory dla waszego zbawienia ná Krzyżu skonał, tego mowię JEzusa w święto naybarziey przez wasze niewstydy, biczuiecie; przez piiánstwa, octem i żołcią poicie; przez kłotnie, rozdzieracie; przez inne cięszkie grzechy, krzyżuiecie, zabiiacie, iak mowi S. Paweł: *Hebr. 6. 6. Znowu krzyżuiący sami sobie Syna Bożego.* Gorsi ieszcze iesteście nad samych Diabłow. Pisze Speranza, że w pierwiastkach Kościoła Katolickiego w Niedźielę i w Swięto żadnego opętanego niebyło; bo, iák mowi Autor, Bog dla poszanowania swięta, dręczyc im ludzi niepozwalał, ále z ciał ludzkich wyrzuconych do piekła posyłał; dopiero po skonczonym święcie wracali się. Miłyż Boże! Czárt miał wzgląd na święto, że ludźiom nieszkodźił; ty katoliku w święto na samego porywasz się Bogá?

Bogá? czyliż tedy niegorszy od czartá iesteś? Dla czego nie dziw, że teraz (ilem uważał) w naywiększe uroczystości czárci się w opętanych naybárziey odzywaią; bo poki święta Boskie u ludźi świętami byli poty i piekło ich szanowało: iak zaś u ludźi zpowszednieli, tak poczęli się chlubić przeciwko Bogu nieprzyiaciele iego, iák mowi Dáwid wyżey wspomniony. Sądzciesz taraz naymilsi słuchacze, czyliż niesłusznie na początku Kazaniá zadałem niezbożnym, że święta ich ohydą i zakałą, Uroczystości ich opłakane *Sabbata ejus in opprobrium, & dies festi in luctum conversi sunt.*

Kończę: Zal mi cię, zły katoliku, boś iest arcynieszczęśliwy; rozumiesz, że ci na sucho uydzie to dni Bogú poświęconych zelżenie, zaniedbanie? Przyznam ci się, cały truchleię, gdy na zgubę twoią iuż w Piśmie S. zapisane znayduię i czytam wyroki. Niewierzysz? otoż ci ie pokazuię iawnie: mowi Bogu Jeremiasza Pror: w Rozd: 17. ℣ 27. *Jeśli mię słuchać nie będziecie, abyście święcili dźień sobotni* (uroczysty) *zapalę ogień w bramach, i pożrze domy Jerozolimskie, á nie będzie ugaszony.* Słyszysz że ten wyrok? że cię Bog za nieuszanowanie świąt ogniem karać postanowił? Azaż tylko to w stárym testamencie był ten wyrok? ia mowię, że i na nowy Zakon Bog go rozciągnął. I tak świadczy Kárdynał Damiani, że Assyżu obywatele w dzień S. Patrona swoiego, Swiętego Fráncisżka, kazali na wsiach robić; za to przepuścił Bog ogień na ich domy, ták potężny, że rzeczy nim zapalone, choć w rzeczkę rzucane były, ugasić się niemogły, bo sama

woda do palenia dopomagała. Także w dzień S. Wawrzyńcá, iako czytam w życiu Ottona Biſkupá, Bog z Nieba rzucił ogień, i wſzyſtkie popalił zboża tym Goſpodarzom, ktorzy w Swięto iego pracowali. Piſze ieſzcze Grzegorz Turonenſki w kſiędze 1 o chwale; Białogłowa iedna chleb piekła w Niedźielę: za to cudownie ręka iey zgorzała; á w Księdze 10. dodaie ten Doktor gdy wielu ludźi niedaleko Lemowikow zeſzło ſię w dzień Swięty na práce, ogień z Nieba ſpadł i wſzyſtkich pożarł. Mowże mi teraz, że ten wyrok na ſtary tylko Zákon ſtanowiony; Ale iaką śmiałośćią powieſz, kiedym iuż nie baykiE ſopowe ale hiſtorye, i to nie iakiekolwiek hiſtorye, ále z Doktorow Swiętych wyięte, ſtawił ći przed oczy? Coż? nie przeraźiſz ten wyrok ſerca twoiego? Mam drugi ſtraſznieyſzy. Mowi Bog Exodi 21. 14. *Ktoby święty dźień zmazał, śmierćią umrze.* I wiedz o tym, że ieden ſzlachcic zamiaſt Mſzy, w Swięta i w Niedźielę folwarki obieżdżał; á gdy raz według zwyczaiu wyiechał, w ten czas od czartá, ktory mu ſię w poſtaci chłopa potężnego pokazał, w doł przepaściſty wtrącony, wiecznie zginął. Także drugi w Krolestwie Peruańſkim rownie Mſze Swięte w Niedźiele i Swięta opuſzczaiący, w drodze od czartá ſpotkany i na czarnego iakiegos konia wſadzony, na nieſzczęsliwe á wieczne zaiechał męki. Także o iednym czytałem, ktory, że dla niedbalſtwa oſtatniey Ewangelij, á zwłaſzcza słow owych: *A słowo ſtało ſię Ciałem* &c. zwykł nieſłuchać; dla niedbalſtwa, mowię, tego piorunem zabity. Innych Przykładow niewſpominam: tobie tylko słowami S. Vincentego Ferreriuſza (...

Fer. 6tæ post ciner:)zbawienną czynię uwagę, ktory się do podobnego czuiesz występku: *Dicit Dominus: Vos aufertis tempus meum, & ego auferã tempus vestrũ; quia illi qui debent vivere 40. vel 60. annis, morientur cras.* Ale ieżeli i ten wyrok Bogá moiego iest surowy, mam surowszy daleko. Roku 1021. Na gorze Kálwaryiskiey przed Ołtarzem S. Simeona; list się iakis pokazał na powietrzu z wielkim wszystkich podźiwieniem, ktory po długiey modlitwie gdy Pátryárcha Malachiasz publicznie otworzył, te w nim wyczytał słowa: Bog rzuci na was grad kamienny, przepuści straszne zwierza, ná koniec ogniem sodomskim spali, ieżeli Swięta Iego grzechami hżyć będźiecie. *Pluet Deus ferventi aqua & saxis de Cælo, immittet terribiles bestias, puniet igne sodomitico si cœpta impietate dies dominicos contaminare perrexeritis. Hartung.* Słuchácze! bodáy już ten wyrok w stronach naszych iscic się nie począł. Rrzucił Bog nasamprzod grady, ktore zboża potłukły, iakom z tego mieysca czytał w instrumencie publicznych suplikacyi sobie podanym. Przepuścił potym straszne na ludźi zwierza: bo wilcy wypadaią z lasow, wielu ludźi ná śmierć zagryzaią; więcey dziwnie kaleczą, więcey ieszcze ranią. Czegoż niedostaie ieszcze? Oto ognia: tego tylko nie dostaie, aby domy wasze, kamienice, sprzęty, i dostatki w popioł i perzynę poszły. I więcże bezbożny Chrześciáninie czekać tego będziesz?

Boże sprawiedliwy! rzucam się przed Maiestatem twoim w przepaść nikczemnosci i podłosci moiey, i ták głęboko upadłszy wołam do

Ciebie z pieśni Kościelney: *Juste judex, donum fac remissionis!* Sędzio sprawiedliwy daruy urazę daruy krzywdę świętom twoim uczynioną! Zkasuy wyroki, ktoreś napisał! á ieżeli iuż skutecznie chcesz niezbożnych karać, niech wola twoia będźie! o to cię iednak przez wnętrzności miłośierdźia twoiego proszę: niewinnym przepuść. Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę XVII po Swiątkach.

O istocie miłośierdźia

Diliges proximum tuum sciut te ipsum Matt. 22

POmyślnie znown dla mnie Ewangelia o miłości bliźniego z nabożeństwem Bractwa miłośierdźia dzisiay się schodzą. Miedzy miłośierdziem i miłością bliźniego wielka iest bliskość, i że tak rzekę, pokrewieństo; wszakże Oycowie Swięci miłośierdźie nazywaią corką miłości: iak bowiem z twarzy corki, ktora się wdała w matkę, matkę samą wyczytać można, tak w miłośierdźiu gdyby to Matka w corce miłość bliźniego wydaie się. Sam Chrystus gdy go pytano: co to iest bliźni, ktorego trzeba kochać? Powiedźiał przypowieść o pielgrzymie z Jerozolimy do Ierycha idącym, nad ktorym Samarytan uczynił miłośierdźie; i natych miast w tey przypowieści, gdyby we zwierściedle, co to iest miłość bliźniego, obaczyli, ktorzy ią poiąć pragnęli. Podobnym i ia sposobem postąpię sobie: Ewangelyą dzisieyszą o miłości bliźniego nauczaiącą tłumaczyc będę przez miłośierdźie, o ktorym mi zwyczay mieśięczny dzisiay mowić każe. A

żem przeszłego miesiąca konieczną miłośierdźia potrzebę wam przełożył, żebyśćie niebyli podobnemi do owego człowieka po morzu płynącego, ktorego z okrętu nawalne porwą fale, i niosą, á on niewie dokąd, tak wy czuiąc w sobie mocną potrebę w miłośierdźiu, niewiedźieliśćie, co to iest miłośierdźie i naczym należy; dla tego samego postanowiłem u siebie, abym wam dźisiay wytłumaczył istotę cnoty miłośierdźia. Niech to będźie z chwałą Boga, z pożytkiem waszym, za błogosławieństwem Twoim Panno i Mátko

Swięty Augustyn w Księdze 9. Rozd. 15. o Mieśćie Boskim zakłada pytanie: Co to iest miłośierdźie? ten że odpowiada: *est alienæ miseriæ in corde nostro compassio, qua, si possumus, subvenire compellimur; servit autem iste motus rationi.* Miłośierdźie iest nad cudzą nędzą wzruszenie serca; napędzaiące człowieka, aby cudzey nędzy zabiegł, ieżeli może; to zaś wzruszenie powinno pochodźić z rozumu. W tym ia głębokiego Augustyna zdaniu uważam, że dwoch nierozdźielnie rzeczy do miłośierdźia potrzebuie: serca, *in corde*, potym rozumu *subest rationi.* Powiedziałem: nierozdzielnie; bo ani na samym rozumie, ani na samym sercu fundowawać się może miłośierdźie, ale na oboygu razem. Niemoże na samym rozumie: Azaż może kto lepiey nędzę cudzą przenikać, iak czárt przeklęty rozumie? Ale że niema serca ku politowaniu skłonnego, miłośiernym nie iest. Ci wszyscy, ktorzy prawdźiwie miłośiernemi byli, serce wzruszone żalem pokazowali, iak się wzruszył na sercu Jezus, gdy

nad umarłym w domu Synem miał się zmiłowáć; zapłakał, gdy Łazarzá miał wskrześić; zalał się łzami, gdy miastu Jerozolimskiemu o zguby przyszłey prorokował. Ták i ow Jozef Patriarchá, gdy uyźrzał Bratá swego Beniamina, mowi Pism o *Gen. 43. 30. Wzruszyły się były wnętrznośći iego nad brátem swym, i łzy się mu rzucały.* Ná samym ieszcze sercu niemoże się ieszcze fundowáć miłośierdźie. Myślcie bowiem sobie, że serce podobne iest do oka, abo do podrożnego niewiedzącego drogi, rozum zaś iest podobny do świátłá abo przewodnik: á iako oko niemoże widzieć abo przynaymniey dobrze widzieć bez świátłá; iako podrożny niewiadomy łacno błądźi bez przewodnika, tak serce nic rostropnego nieuczyni bez rozumu; ieżeli się bowiem serce nie da rozumowi rządzić; to się podda namiętnosciom: ieżeli się podda namiętnościom, zapewne błądzi: bo iak ma slepy slepego prowadźić, serce slepe, namiętności slepe? dla tego Pan Bog Kapłánowi starozakonnemu na piersiach kazał nosić *Rationale*. Rationale była rzecz z drogich kamieni ułożona, z ktorych rożne odpowiedźi i nauki Boskie wydawane były na dobra ludu Izráelskiego. Czemu to *Rationale*, rzecz mądrośći Boskiey pełną, niekazał Bog raczey na głowie nosić Kapłanowi, ponieważ tam zgodnieysze mądrym wyrokom mieysce było, ale na piersiach? Tak należało: bo ieżeli co, serce naybarziey rozumu potrzebuie aby niebłądźiło; á ieżeli w każdey pospolicie sprawie serce powinno bydź rozumem rządzone, coż dopiero w działániu cnoty miłośierdźiá, w ktorey niepospolite

zachodzą trudności; á zatym większego rozmysłu trzeba. Kto uważał wyżey wspomnione, ktoremi miłośierdźie opisuię, S. Augustyna słowa, trzech rzecy przez nie dotyka: dotyka nędzy ludzkiey, ktorey miłośierdźie czynione bywa, dotyka pobudki dla ktorey miłośierdźie czynione bywa, dotyka datku wspomożenia, przez ktore miłośierdźie czynione bywa: wszytkie trudne i wielkiey uwagi potrzebuiące; samo serce litościwe nic nie waży do obeyścia się z niemi, ieżeli się rozumowi nie podda, *servit autem motus iste rationi*. Zeby prawdźiwe miłośierdźie było, trzeba koniecznie, aby pierwey rozum osądził, czyli iest prawdźiwa nędza; dopiero żeby się serce litowało. Po wtore: aby pierwey rozum osądził, czyli iest dobra pobudka: dopiero żeby serce się chwytało. Po trzecie: żeby osądził czym i iako zabieżec nędzy, dopiero żeby serce to i tak uczyniło. Jeżeli się w tych trzech rzeczach rozum z sercem, serce z rozumem zgodzi, istota prawdźiwego miłośierdźia będźie. Pozwolcie mi naymilsi moi, niech się wam Kaznodzieyskim obyczajem z każdey w szczegulności rzeczy sprawuię; á żebym to pożytecznie uczynił, potrzebną rzeczą sądzę, żebym trzy napomnienia od Nayświętszego Oyca Grzegorza (ktorego zdaniem we wszytkich pismach Iego Duch Przenayświętszy w postaci gołębicy kierował) *in 1. monit. curæ Pastoralis* napisane, pierwey rostrząsnął, ktore gdy usłyszycie, rzecz przedśięwźiętą odemnie jawnie poznacie. Pierwszą przestrogę daie Grzegorz S. wszytkim miłośierdźie czynić zamyślaiącym: *Necesse est, ut sollicitè perpendant, nè quæ-*

nè quædam præbeant, quibus nulla debuerant: trzeba wielkiey barzo uwagi, aby tym nie dawali, ktorym nic świadczyć nie powinni. Potrzebna więc koniecznie rostropność w czynieniu miłośierdźiá, żeby niebyło skwapliwe, prędkie, nieuważne: ieżeli bowiem tey powolności niebędzie miało, miłośierdźiem niebędźie. Azaż Krol Saul uczynił miłośierdźie, gdy Agaga Krola Amalecitow przy życiu zostawił, ktorego Bog zabić kazał? To pobłażanie niebyło miłośierdźiem ale głupstwem, bo przeciwko wyraźnemu roskazowi Boskiemu uczynione. Przeto Samuel własną ręką rozśiekiwaiąc go, nie wykroczył przeciw miłośierdźiu, ale raczey wielką posłuszeństwa wysługę odniosł. Azażby ieszcze uczynił miłośierdźie Abrahám, gdyby Syna swoiego Izaáká według roskazu Boskiego zabić na ofiárę niechciał? ten upor Iego byłby grzechem i przeszkodą do wszelkiego błogosławieństwá. Wielkiey tedy uwagi trzeba, abyśmy miłośierdzia tym nieświadczyli, nad ktoremi się zmiłowac nie należy. Troiaki iest podział ludźi o miłośierdźie zabiegaiących, á miłośierdźie niegodnych: iedni, ktorzy żadney potrzeby, żadney niemaią nędzy, ktoraby nadzwyczayna stanowi ich była, z tym wszytkim żeby więcey łakomie nazbierali, zmyślaią ubostwo, nędzę, kalectwo; takich ieżeli poznaiecie, nigdy do miłośierdźiá nie przypuszczaycie: moim zdaniem są szarańczą, ktora cudzy chleb ziada, á ci ktorzy zasiali pola, głod cierpieć muszą: tak ci oszustowie ziadaią chleb ubogich á prawdźiwi nędzarze do większey nędzy przychodzą. Prosper uczen Swiętego Augusty-

gustyna o takich mowi: *talibus dare nihil est quàm perdere*, dawać im, iędno iest co w ogień wrzucać, co w wodzie topić; á iako to daiącemu na nić się nieprzyda: tak jałmużna im wyswiadczona cale niepożyteczna. Groźniey następuie S. Hieronym: *Sacrilegiũ est, res pauperum dare nõ pauperibus*: świętokradztwo popełnia, ktory rzeczy ubogich nieubogim daie. I dobrze: gdyby bowiem kto srebrną w Kościele z obrazu Paná Jezusa zdiął sukienkę i darował ią komu, czyliżbyście ten uczynek Iego nie osądzili świętokradztwem? zapewne; czemuż? bo wziął tę rzecz, ktora Kościołowi i Chrystusowi przywłaszczona była. Jałmużna ubogim należyta, iest to rzeczą Chrystusową: wszakże ią przywłaszczył sobie w Ewangelii *Matt. 25. 40. Pokiście uczynili iednemu z tych naymnieyszych, mnieście uczynili*. Gdy ią tedy kto nierostropnie (pominąwszy ubogich potrzebnych) oszustom daie, krzywdę Jezusowi czyni, i świętokradztwo nieiakieś popełnia. *Sacrilegium est*. Drudzy gdy proszą o miłosierdzie, nie zmyslaią nędzy ubostwa, ále są prożniakami, mogą robić á niechcą, mogą służyc á wałęsaią się. Przeciwko takim cały Rozdźiał trzeci listu drugiego do Tessalończykow napisał S. Páweł; Tam iawnie nad prozniakami, włoczęgami zakazuie mieć miłosierdźia: *subtrahatis vos ab omni fratre ambulante inordinatè - quoniam si quis non vult operari, non manducet*; i tego dwie przyczyny w ten sens przytacza: pierwszą z siebie samego: Ia Páweł, chociaż u was, Tessalończykowie, tak wiele pracowałem, Kazaniá maiąc, nauczaiąc, we dnie i w nocy o zbawienie się wasze

stara-

ſtaraiąc, przedśięż nic od was wziąć niechciałem, bo ſam ſobie mogłem, robiąc na naięty, zarobić kawałek chleba; á ci prożniacy, włuczęgowie, nierobiący nic u was pożytecznego, będą śię na was tylko ſpuſzczali, abyście ich żywili, choć mogą zarobić na wyżywienie? niech tak niebędzie! nie potym pomnażać prożnowanie! Drugą przyczynę daie z ſamych prożniakow wziętą: Gdyby, mowi, niewiedźieli, że to ieſt cięſzkim grzechem, na prożniacki śię puścić chleb, znośnieyſza by mi było; ależ bo ja nauczałem ich wyraźnie, zakazywałem, przedśięż oni nauką i roſkazem moim wzgardźili. Za takie więc nieposłuſzeńſtwo nie miłośierdźiá ale kija godni; iakoż zaraz dodaie (✠ 24. 15) proſzę was Teſſalończykowie, ieżeli po tym wziętym liście znaydą śię tacy miedzy wami, dawaycie mi znać, i przeſtańcie ſpołkować z niemi, bo ia ich tu wykolę. Trudno nie pochwalić tego poſtępku Apoſtolſkiego: koniec miłośierdźia dla ktorego czynione bywa, abyśmy ratowali tych, ktorzy śię ratować niemogą: abyśmy tych przyodźiali, tych żywili, ktorzy żadnego ſpoſobu do przyodzienia i wyżywienia niemaią; zaś prożniacy, włuczęgowie mogą śię ſami ratować, mogą ſłużyć, robić, byle tylko chcieli; á za tym nie należą do uczynku miłośiernego. Ależ bo wołaią: (rzeczeſz) oto od głodu giniemy: oto od źimna kościeiemy! Niech giną! niech kościeią! ſami ſobie temu winni. A kto winien temu, ktory tonąc, niechce śię chwyćić deſzczki? ktory maiąc w ręku miecz nie broni śię nieprzyiacielowi i odnośi ranę? kto-
ry

ry niechcąc pic prezerwatywy, umiera od trucizny? sam sobie winien.

Trzeci podział ludźi o miłośierdźie proszących: ktorzy są niezmyslenie ubogiemi, służyć, pracować niemogącemi; z tym wszytkim co kolwiek z jałmużny zbiorą, ustawicznym doświadczeniem na piianstwo, na lubieżności i inne grzechy zaiste nie lekkie łożą. Nad takiemi Pismo S. (*Eccli. 12.*) Zakaznie miłośierdźia: *Daway dobremu, á nie wspomagay grzesznika-zakaż mu dawać chleba.* Przenikacieśz, dla czego to tak surowy zakaz miłośierdźia nad temi niecnotami? Ia rozumiem z tey przyczyny: bo kto daie jałmużnę temu ktory tey samey jałmużny na obrazę Boską zażywa, ten mu do grzechu dopomaga i przyczyną iest grzechu iego. Pozwolmy: da kto wierutnemu piiakowi w sobotę jałmużnę; ten raniutenko poydzie na gorzałkę, napiie się raz, drugi, i trzeci: i już ci Mszy S. w Niedzielę słuchać nie będźie; piie więcey: już ci się kłoci, swarzy, przeklina, hałasuie; piie więcey: już ci się w nim bestyalskie zaymuią żądze, szkaradne popełnia cudzołostwo; piie więcey: już ci się w nim zaymuie gorzałka i nieszczęśliwą wyźionie duszę. Ktoż, proszę, iest przyczyną opuszczenia Mszy, kłotni, cudzołostwa, zguby na koniec tego nędznego? Prawda to, że on sam sobie tego przyczyną, ale i ty po nim nierostropny jałmużniku: gdybyś niedawał jałmużny, nie byłoby piiaństwa; gdyby nie było piiaństwa, nie byłoby tych grzechow i zguby; i tak podałeś szalonemu miecz w ręce, ktorym się zabił. Toż samo mowić o innych jałmużnach, ktore do grzechow

innym

innym pomagaią. Niemogę ieſzcze zamilczeć zawodu tego, ktory, daiąc takim niecnotom jałmużny, ponoſicie. Gdybym ſię was ſpytał: dla czego też dobrze czynicie ubogim? pewniebyście mi radę Ewangeliczną od Chryſtuſa daną przypomnieli: *Czyńcie ſobie przyiacioły z Mammony: aby gdy uſtaniecie, przyięli was do wiecznych przybytkow. Luc. 16. 9.* Otoż daiąc niecnotom jałmużnę, niemożecie do tego pożądanego przyść końca. Naſamprzod oni nie mogą bydź waſzemi przyiaciołami: bo ſą nieprzyiaciołami Boſkiemi; nie mogą was do przybytkow przyiąć: bo ich przybytkiem piekło, wy zaś dla tego jałmużny daiecie, abyscie nie byli w piekle; nie mogą wam dac Nieba: bo go ſami nie maią; patrzaycieſz, iak cięſzki zawod! Rzeczeſz, taką rzeczą jałmużny niepotrzeba dawać, ábowiem ták wiele ieſt nędzarzow, á niewiemy, ktorzy z nich ſą zmyślonemi, ktorzy prozniakami, ktorzy niecnotami, opojami, lepiey żadnemu nie dawać, á niżeli kłamſtwo utwierdzać, mnożyć prozniakow, do grzechow dopomagać, á ſiebie ſamego zawodzic. Co rozumieſz, kto ták mowiſz, gdyby żołnierzowi wartę w bramie odprawuiącemu przykazano aby nieprzyiacielſkiego ſzpiega nie puſzczał do Miaſta, on zaś mowił: ponieważ barzo wielu do miaſta wchodzi, á niewiem ktory miedzy niemi zdrayca, otoż wolę żadnego nie puſzczać, á niżeli żeby miał wniść zdrayca w miaſto; czylizby to iego poſtanowienie było rozumne? zapewne byś zganił: bo gdy niewie zdraycy, powinien wybadać, á nie znalazłſzy żadnego fundamentu, puścić. Otoż i ia ganię twoy

wnio-

wniosek, ktorym stanowisz przeto żadnemu nie dawać jałmużny, że niewiesz ktory iey godzien ktory nie: ták czynić iest iedno co posądzać wszytkich abo przynaymniey o wszytkich ubogich złe miec podeyrzenie, co się nie godźi. Jeżeli niewiesz iaki żebrak iest, dowiaduy się, á iesli łacno wiadomości miec nie możesz, miey za dobrego, ponieważ za złego żadnego miec fundamentu nie masz. W tym to rozumieniu S. Izydor mowi: choćby kto zmyślał ubostwo, zmiłuy się nad nim z całego serca. Przeciwnym sposobem ieżeli iawnie poznaiesz oszusta, prożniaka, opoja, niedaway: bo byś przeciwko zdrowemu uczynił to rozumowi. *Solliciti attendant ne quædam præbeant quibus nulla debuerunt*

Wszakże naymilsi moi choćbyście iawnie prawdźiwą nędzę poznali, choćbyście wrzesczenie serca ku politowaniu poczuli w sobie, ieżeli to wrzesczenie nie będźie z pobudki ludzkiey należytey, niemacie iesz cze cnoty miłosierdźia. Wiele należy cnocie na dobrey pobudce: ieżeli pobudka będzie zła, cnota grzechem się staie, tak w szczegulności o miłosierdźiu mowiąc, usilnie to potrzeba uważac, aby miłośierdźie, ktore czyniemy, nie miało złey abo przynaymniey nienależytey pobudki; dla czego S. Grzegorz Papież drugie napomnienie miłosiernym ludźiom daie: *Necesse est ut perpendant, nè requirendæ gratiæ intentio subrepat, nè lumen dationis vanæ laudis appetitio extingvat*, pilnie uważać trzeba czyniącemu dobrze, aby dobrodźieystwom swoim nie czynił obowiązku do odsłużenia i oddaniá łáski, potym żeby tey hoyności iego prożna chwała nie zepsuła. O! iak do-

brze uważał S. Papież! zwyczaynie to teraz do ludzkich łask abo domaganie się oddania łaski, wet za wet, abo przynaymniey prożna się wiąże chwała: Daią ubogim chleba, ale za to pracy ich używaią, iak czynił Kaźimierz Wielki: żywił pod czas głodu niezliczoną liczbę ludźi, ale też niemi wszytkie zamki murował, ktore widźiemy dawne w Polszcz ; zapomagaią podupadłego szlachcica, ale zaraz wkładaią nań obowiązek, aby interessom ich służył; daią młodym wychowanie, i myślą sobie: może bydź co z nich dobrego, á tak i wygodę i usługę i sprawunki będźiemy z nich mieli. Już ci to prawda, że w takich zamysłach grzechu niemasz, ale całe są niesłużące, i owszem psuiące cnotę miłośierdźia. Niech posłuchaią, ktorzy tak czynią, słow u Łukasza Jezusowych w Rozd. 14. *gdy sprawuiesz obiad abo wieczerzą, nie używayże przyiaciol ani sąsiad bogatych: żeby cię snadz i oni zaś nie wezwali, i nie stałać się nagroda. Ale wzowże ubogich: á będziesz błogosławionym: żeć nie mogą oddać.* Dźiwna się wam zdaie przyczyna, dla ktorey Chrystus zakazuie prośić na obiady bogatych, ale raczey ubogich: mniemacie podobno, że coś błogosławieńszego bydź wzaiemnie odczęstowanym od bogatego sąsiada, aniżeli od żebraka nic nie wziąć. Mylicie się! kto przyimuie, nakarmia nędzarza nic niemaiącego, ten samego sobie obowięzuie Boga, aby mu nagrodził za nędzarza. Iakoż nagrodźi: on się zmiłował nad nędznym: Bog się zmiłuie nad grzechami iego; o nadgrodo, iakoś wielka! *nonne anima plus est quàm esca?* a czyliż nie więcey iest grzechow odpuszczenie aniżeli

dany

dany ubogiemu pokarm? Przeciwnym sposobem ktory się z sąsiadami tylko bogatemi bankietuią, mogącemi sobie wzaiem polityczny oddać, Bog takim nie ma obowiązku świadczenia miłosierdzia: bo nie od niego ale od ludźi nagrody patrzą: *receperunt mercedem. Matt. 6.* Przydaycie tu słowa Jana S. (3. Joa. 5.) *Wiernie czyniśz, cokolwiek działaśz dla braci, a to dla gości; ktorzy świadectwo dali, o miłości twey w oczach Kościoła,* Kościoła tryumfuiącego. Iest Niebo przed obliczem tego Kościoła, wszyscy ubodzy świadkami będą dobrodźiejom swoim że należy im nagroda wieczna; mowic bowiem będą: dobrze nam czynili, á my nie mieli im z czego nagrodzić: nagrodź im Panie Niebem! Przeciwnym sposobem, ktorzy się świadczą maiętnemi, od ktorych wzajemne upominki odbieraią, nie będą mieli takich świadkow; á jeśli ktory powie: uczynił mi dobrodźieystwo, wnetki przyda: alem mu ie odsłużył, oddał. *perpendant, ne requirendæ gratiæ intentio subrepat* Gorsi daleko ci, ktorzy są podobnemi do Alexandra wielkiego: do tego gdy przyszedł żołnierz stary prosząc o nagrodę zasług, dał mu zaraz iedno wielkie Miasto; ale gdy żołnierz rzekł: nad zasługę moią Monarcho daieśz, Alexander odpowiedział: ale nie nad wspaniałość Alexandra. O! iak wielu podobnych teraz znaydzieśz! daią jałmużny czasem i znaczne; coż za pobudka? oto aby ich widziano, głoszono, chwalono. Tacy ludźie cięszko błądzą: bo na sam przod wyraźne przykazanie Boskie przestępuią. *Matt. 6. Gdy czynisz iałmużnę, nie trąb przed sobą niechay nie wie lewica twoia, co prawica*

twoia czyni: aby jałmużna twoia była w skrytości. Potym odstępuią przykładu Swiętych Pańskich: Ci (czytaycie żywoty ich) pospolicie, gdy potrzebnego zapomagali, czynili to skrycie, abo w nocy, abo przez kogo innego, abo taynym imieniem, abo przynaymniey obowiązali żeby ich nie głoszono: na wzor Jezusa, ktory częstokroć dobrodzieystw swoich głosić zakazywał (*Matt* 8.4. i 17.9. *Marc:* 5. 43. i 8. 29.) Potym tacy nie czynią miłosierdźia, ale obłudę: miłośierdźie bowiem nie na wielkim datku należy, ale na pokorze affektu: dwa szelągi wdowka Ewangeliczna dała, á wszytkich ofiáry przewyższyła (*Luc.* 21. 3.) I owszem miłośierdźie ich, iak mowi S. Izydor, iest grzechem: kto karmi dla prożney chwały nędzarza, ten grzech tuczy. Potym tacy głupiemy się pokazuią: Ggyby kto dał ci szkło proste, á ty mu za nie dał dyament, niech żeby się chlubił, chełpił, że ci dał szkło: nazwałbyś go głupim, bo mowiłbyś: niema się z czego chlubić że mi dał szkiełko, bo wziął odemnie dyament. Coś podobnego z temi prożney chwały ludźmi dzieie się: dadzą ubogiemu jałmużnę, ktora iest iák szkiełko; ubogi mu daie za to Niebo, ktore iest iak dyament; á rozum że ich będzie, z tego się chlubić, pysznić, z czego się pokorzyć powinni? Ale co mowię: ubogi daie im Niebo? tacy ludzie niewiem ieżeli należec będą do Nieba: ponieważ miłośierne uczynki swoie nie do chwały wiekuistey ale do prożnych wiatrow istni Efraimowie sciągaią. Patrzcieſz, iak wiele należy miłośierdźiu na pobudce dobrey! chcesz wiedźieć iaka to pobudka dobra miłośierdźia? krotkiemi

ią to-

ią Tomaſza z Akwinu wyrazę ſłowy: *Cnota miłośierdźia dwoiaką mieć może pobudkę; iednę: nędzę bliźniego; drugą: dobroć Boſką; ieżeli kto czyni dobrze ubogiemu dla podnieśienia ſamey nędzy iego, nie maiąc względu na dobroc Boſką, wtenczas uczynek iego cnotą ſamego miłośierdźia ieſt; ieżeli zas kto czyni dobrze ubogiemu dla miłosci Boſkiey i dla nędzy bliźniego, w ten czas ten uczynek nie tylko miłosierdziem ale i miłośćią bliźniego ieſt.* O! gdyby ſię wſzyſcy temi pobudkami rządźili!

Nierozumieycie na tym bydź doſyć naymilśi ſłuchacze: chocby nędza w żebraku była prawdźiwa, chocby dobrą pobudką wzruſzone było ſerce waſze, ieżeli ieſzcze dobrego ſpoſobu do wykonaniá miłośierdźiá niezażyiecie, miłośierdźiá niebędźie. Poſłuchaycie Grzegorza S. trzeciey przeſtrogi: *Neceſſe ut perpendant, nè tarditate petentes crucient, & nè largitatem mæſtitiâ corrumpant.* Niech (*mowi*) czynić chcący miłośierdzie to uważaią pilnie, aby opoźnieniem ſwoim ubogich nie dręczyli, abo żeby miłośierdźiá ſmutkiem nie pſuli. Dwa tylko tu ſpoſoby czynienia miłośierdźia wſpomniał S. Papież, ze wſzytkim nie dotknął. Niech że mi ſię godźi dla zupełney wiadomości waſzey Izydorá S. zażyć nauki. Pierwſzy on obowiązek kładzie: kto czyni jałmużnę aboli inny iaki miłośierny uczynek, powinien z ſwego właſnego czynić, á nie z cudzego: z cudzego bowiem jałmużna nie ieſt nowey cnoty wykonaniem, ále ſtarego grzechu powtarzaniem. Dla tego Salomon mowi (*Eccli. 34. 24*) *Kto ofiaruie ofiarę z maiętności ubogich, iako ktory rzeże ſyna ku ofierze przed oczyma oyca iego.*

Ták ieſt: Bog względem nas wſzytkich Oycem ieſt; gdy kto bliźniego zdziera, uciemiężá, zabiia go nieiako; gdy znowu z tey krzywdy jałmużnę czyni, Oycowſkiey Bogá twarzy krew Syna Iego, ofiáruie. Jak ma bowiem ten dac dobrze, ktory źle wziął? iaką ſpráwiedliwością drugiego wzbogacic, ktory nieſpráwiedliwie innego zubozył? O! iak błądzą, ktorzy choc mogą nieoddaią co cudzego, ale z krzywdy offerty, jałmużny, funduſze czynią! nie ſą to dobre uczynki ale złodzieyſkie. Mowi S. Hieronym: Faryzayſká cnota: dźieśięciny dawać á ubogie wdowy pożerać. Wyśmiał świat Eudoxyą Ceſarzową, ktora Kościoły budowała á kátolickich Biſkupow uciemiężała. Mało na tym żeby uczynek miłośierny był z włáſnego, ieżeli ſię na ſamey obietnicy fundowac będźie. Przeſtrzega Jan S. *Synaczkowie moi nie miłuymy ſłowem ani ięzykiem ále uczynkiem i prawdą. 1. Joa. 3. 18.* miłość bowiem naſza do hoynośći doſtąpić powinna. I Jakob S przeciwko tym groźnie powſtaie, ktorzy obaczywſzy bratá i śioſtrę nędznych, miłemi ie zbywaią słowami (*Jac. 2. 16.*) miłośierdźie powinno bydź u tego, ktory może, ſkuteczne. Wſzakże chocby ſkuteczne było, ieżeli niebędźie prędkie wykonanie iego, nie ieſt prawdźiwym miłośierdźiem. Upomina Salomon *Prov. 3. 28. Nie mow przyiaciełowi twemu: idź, á wroć ſię: iutro ć dam: gdy możeſz zaraz dać.* Nędza ubogich nie powinna miec zwłoki; ten trzy dni nie iadł, á iemu każą przyść jutro: ten od źimna kośćieie, á iemu ſukni czekać każą: w tym ſię gorączka wzmaga, á iemu lekarſtwo odkładaią. Co po ie-

dzeniu, gdy głod wnętrznośći ſpali? co po odźieniu, gdy ciało ſkośćieie? Co po lekarſtwie, gdy zwątpione zdrowie? oſtatnia już po woynie pośiłki odbierac; dwa razy daie kto prędko daie: *błogoſławiony* (mowi Piſmo *Pſal. 40. 2*) *Ktory ma baczenie na potrzebnego i ubogiego.* Naymilsi moi! miarkuycie ſię łaſkami Boſkiemi! á iako Bog nie opoźnia z dobrodźieyſtwy ſwemi, tak i wy ku potrzebie nędznych poſpieſzaycie. Chocby i to było, mało ieſzcze na tym; ieżeli dobrze czyniemy, ſmutkiem nie zakończmy: bywa to częſtokroć, że da kto znaczną jałmużnę, upadaiącego zapomoże, i te tak chwalebne dźiela ſpráwiwſzy, ſmucić ſię poczyna i żałowac, że to uczynił. *2 Cor. 9. 7. Ochotnego dawce Bog miłuie.* Lepiey nie czynic, á niżeli uczyniwſzy ſmucić ſię: takich ludźi daninami Bog ſię brzydźi nie inaczey iak Kaina ofiárami; dla tego według świadectwa z wielu hiſtoryi, ktorych tu czaſu niemam opowiedziec, pieniądze na chwałę ſwoię dane á potym żałowane, cudownym ſpoſobem oddawał: bo ſię wydane znowu w ſkrzyni zamkniętey znalazły, a dawca kwitował z łaſki ſwoiey. Wyrzućcie Naymilśi moi tego mola ktory ſuknią złotą, ten ſmutek wyrzućcie z ſerca waſzego ktory zaſługę wam pſuie. A ieżeli to wſzytko ſię znaydzie: ieżeli prawdźiwa nędza w żebraku, ieżeli dobra pobudka w ſercu, ieżeli wykonanie i z właſnego i ſkutecznie i prędko i weſoło będzie, przyrzekam, ſtaniecie ſię dźiedźicami prawdźiwey cnoty miłośierdźia.

Abym tym zakończył zkądem począł, powtarzam założone słowa: *będźieſz miłowal bli-*

źniego twego, iako samego siebie. Proszę was naymilsi moi, byście ieszcze rzecz mowioną ku pożytkowi zbawiennemu rozważyli. Stańcie w myśli waszy żebrakami, á ci ktorzy teraz żebrakami, niech będą w myśli waszey Panámi. To uczyniwszy pomyślcie sobie: gdyby oni te dostatki maiąc ktore wy macie, ábo na prożniakow abo niecnoty abo na rzeczy cale niepotrzebne łożyli, á was prawdziwych nędzarzow w waszym głodzie, w waszey nagośći, w waszych chorobach, w waszych utrapieniach bynaymniey nie ratowali; gdyby oni w ten czas się tylko do świadczenia miłośierdźiá brali, kiedyby ich pycha, prożna chwała do tego skłoniła, á nie, kiedy by was ostatnia dręczyła nędza. Gdyby oni ieszcze was ratowali ale nierychło: w ten czas dopiero dawali chleba, lekárstwo przysyłali, suknie ofiarowali, gdy już ani ieść, ani leczyć się, áni sukni używać niepodobna; o! iakby się na to krajało serce wasze! o! iakbyście nieutulonym żalem wołali w Niebo! á kto wie ieżeli nie złorzeczyli, nie bluźnili Opátrzności Boskiey! otoż w samey rzeczy teraz iestesćie majętnemi, á żebracy są żebrakami: czemuż prożno, nienależycie, tracicie pieniądze? czemu nie wzbudzacie się nędzą ich i nieszczęściem? czemu zawczasu ich nieratuiecie? wszakże tak powinniście bliźniego waszego kochać iak siebie samych? czemuż tego nieczynicie, czego byście sobie życzyli aby wam czyniono, gdy byście w stanie byli ták opłakanym? Mamci prawdę wam powiedzieć? niemacie miłości bliźniego: macie maszkarę miłosci á nie miłość, słowo miłości á nie rzecz. O gdybyście

się

ſię poradźili rozumu łáſką Duchá S. objaśnionego, iak macie ſobie postępowáć w działániu cnoty miłosierdźiá! ále pierwey wierzyćie na ukrzyżowanego Zbawiciela, á zapewne ſamo weyrzenie ten na ſercu waſzym wymuſi affekt:

Jezu Zbawicielu! Ty umieraſz abyś grzechy znoſił, á ia miłośierdziem nierostropnym pomnażáć będę grzechy? Ty dla miłości moiey ulitowałeś ſię nademną, á ia dla miłosci Twoiey nie zlituię ſię nad bliźnim moim? Ty krwią właſną mnie odkupiłeś, á ia cudzą krzywdą nędzę bliźniego mam zápomagáć? Ty mnie łáſkáwośćią uprzedźiłeś, przed wieki nagotowałeś dobrodźieystwa dla mnie, ktoremibyś mnie udarowáł w czáſie, á ia w dobrym czynieniu opieſzáłym, leniwym będę? Ty ſię weſeliſz z tego coś uczynił dla mnie, á ia ſię ſmucić będę z tego com uczynił dla ciebie? ách! niech tego nigdy niebędzie! Chcę cię moy Pánie násládowáć, ále pierwey zmiłuy ſię nad nędzą moią, ábym ia ſię zmiłowáł nad nędzą ubogich Twoich. Amen.

KAZANIE

Ná Niedzielę XVIII. po Swiątkach O troiakiey do czynienia miłośierdźia pobudce.

Transfretavit; venit in civitatem; dicit paralytico: confide fili, remittuntur tibi peccata tua. Matth. 9.

OBiaśniwſzy wam obſzernie, Naymilsi moi, na przeſzło-Niedźielnym Kazaniu istotę

enoty

cnoty miłośierdźia, cnoty temi opłakanemi czaśy iak wielce potrzebney tak dużo zaniedbaney: potrzebną rzeczą bydź osądźiłem, napominać was słowy Iakuba S. w Rozd. 1. tak do was mowiącego: *Bądźcie czynicielmi słowa, á nie słuchaczami tylko: oszukiwaiący samych siebie. Lecz ktoby weyzrzał w zakon doskonałey wolnośći, i wytrwał w nim, ten błogosławiony będzie w sprawie swoiey* miłośierney. Do czego abym was skutecznie namowił, barzo dobrze przeczytana w dzisieyszey Ewangelii mi służy historya: chcąc Chrystus Pan zmiłować się nad człowiekiem paraliżem zarażonym, naypierwey przeprawił się przez odnogę morza Galileyskiego *trāsfretavit*; potym przyszedł do miasta (iak dochodźi S. Chryzostom) nazwanego Kafarnaum: *venit in civitatem*; potym choremu odpuścił grzechy *remittuntur tibi peccata*; toż dopiero uzdrowił go na ciele. Przez morską przeprawę są wyznaczone rzeczy nieżywe i nierozumne: przez wniśćie do miasta są wyznaczeni ludźie: przez grzechow odpuszczenie iest dotknięte piekło, wszakże grzechow zwłaszcza śmiertelnych odpuszczenie iest z piekła uwolnienie. Ten troiaki rzeczy podział poprzedźił i nieiako zszedł się do sprawy Chrystusowey miłośierney nad wspomnionym paralitykiem. Tenże, pochop mi daie abym ninieyszą o miłośierdziu podźielił mowę: Majetnego Chrześcianina pobudzaią do czynienia miłośierdźia rzeczy nieżywe i nierozumne. I. Część Kaz: Majętnego Chrześciánina pobudzaią do miłośierdźiá ludźie mięszkaiący na źiemi, *venit in civitatem* II. Część Kaz: Maiętnego Chrześcianiná

pobu-

pobudza do miłosierdźiá sámo piekło *d'mittuntur tibi peccata.* III Część Kazaniá. Ad.M.D.G.

Pierwsza Część Kázaniá

Gdy Fáryzeuszowie obmawiali Chrystusa Pana, że on czynił miłośierdźie nad grzesznikami, przyimuiąc ich do siebie i iedząc z niemi, Chrystus na tę ich przyganę rzekł, iako świadczy Matteusz w Rozd. 9. *Euntes discite quid est: misericordiam volo. Szedszy nauczcie się co iest: miłośierdźia chcę* Dziwna zdaie mi się ta odpowiedź Chrystusa! ieśli chciał Chrystus nauczyc Faryzeuszow miłośierdźiá, raczeyby ich miał zatrzymywac przy sobie, aby oni często patrząc na sprawy iego miłośierne, twarde serce swoie skłonili ku chwalebnemu ich naśladowaniu; á Chrystus przeciwnie, iak uważam, postępuie sobie: chcąc Faryzeuszow nauczyc miłosierdźia, poseła ich w drogę, ani mieysca naznacza do kądby iść mieli, iakby im świat cały za cel dawał, i własnie iak by iedno było: świat przechodzic, co uczyc się miłośierdźia. Chrześcianie! przenikacieśz w tym utaioną taiemnicę? mnie się zdaie ten istotny sens słow Jezusowych: Na co ia mam przy sobie trzymac Fáryzeusow ku nauce miłośierney? chociaż poydą odemnie, wszędzie szkołę miłośierdźia znaydą; dokądkolwiek się obrocą, każda rzecz na ziemi zostaiąca może bydź pobudką i nauczycielem miłośierdźia. *Euntes discite quid est: misericordiam volo.* I że tak iest, proszę o pilną uwagę, gotowem się wam z tego sprawic. A naypierwey powiadam: że wszytkie rzeczy, tak nieżywe

i nie-

i nieczułe iako żywe á nierozumne nauczaią i pobudzaią maiętnego Chrześcianina, aby był miłośiernym. Cztery żywioły: ogień, woda, powietrze, źiemia, ſą rzeczami nieżywemi, bo duſzy niemaią: ſą nieczułemi, bo cierpiec i boleć niemogą; przeto śmieie ſię świat z hardego Xerxeſa ktory rozgniewawſzy ſię na powſtałą nawałność, ſwywolne morze biczmi ukarać roſkazał. Otoż te cztery żywioły iſtotą ſwoią, ktorą maią ku dobru cudzemu, niewypowiedzianie ſkłonną, nauczaią maiętnego Chrześcianina miłośierdziá nad nędzami bliźnich. Uważaycie żywioł ognia: ogień całym ſobą potrzebom naſzym zapobiega: on źimnem przeiętych ogrzewa, on łaknącym potrawy gotuie, on w nocach lub źiemnych ciemnicach zoſtaiących objasnia, on nieprzyiaciela na woynach zabiia, on rożne kruſzce mięk- czy, czyſzczy, on rożnym rzemieſłom dopomaga: na nim ſię gruntuie rzemieſło złotnicze, ludwiſarſkie, konwiſarſkie, ſluſarſkie, kowalſkie; gdyby nie ogień, zawoiowała by nas źima, ſtruły by nas potrawy, błądźilibyśmy w nocach, niemielibyśmy w Kroleſtwach Miaſtach przeciw nieprzyiaciołom obrony, nie widaćby było ſrebrnych kredenſow, ba i żadnych mętalowych naczyniá, ba i żadnych budowniczych ſprzętow; o iaka by nędza bez ognia byłalá tey nędzy ogień zapobiega. Przydaycie owe miłośierdźie, ktore ogień w piecu babilonſkim uczynił, nad trzema pacholęty weń wrzuconemi. Uważcie drugi żywioł wody: i woda całą ſobą ku dobru cudzemu wylewa ſię: bez wody gineli by ludźie od pragnieniá, bez wody niemieliby chleba, bez wody

niemia

niemiałyby śię czym pożywić posty Chrześciáńskie: gdźież bowiem ryby szukać, ieżeli nie w wodźie? bez wody zdrobniałyby wielu fortuny: bo ustac by muśiały okrętowe handle nayintratnieysze; bez wody przybyło by niezmierney pracy: bo iakżeby były sprowadzone nieznośne ciężary lądem? przydaycie miłośierdie, ktore woda uczyniła nad Moyżeszem dziecięciem, gdy go żywo piastuiąc, zdrowo brzegowi oddała. Uważcie żywoł trzeci, powietrze; ieżeli ktory tedy ten żywioł naybarźiey ludźi ratuie: iemu ludźie powinni życie swoie: gdyby powietrze przez tchnienie swoie pierśi i wnętrzności naszych nie chłodziło, tedy byśmy śię wszyscy podusili; á oto wchodzi do wnętrzności każdego żyiącego człowieka, czy do wnętrzności zdrowych czy zarażonych, zwrzodowaciałych, zgniłych, niczego śię niewystrzega powietrze. Temu przypisać, że gospodarze maią deszcze potrzebne do urodzaiu, że wiatry pomyślne żeglarze znayduią na morzu. Wiecie i wy krakowianie, iż zdrowie wasze powietrze utrzymuie: pewnie gdyby powietrzną zarazę zgniłych wilgoci przypuściło, o iak by was wielu trupem padło! że tego niemasz, *clementia aëris* czyli miłosierdźie łaskawego powietrza iest przyczyną. Uważcie czwarty żywoł ziemi: źiemia matką iest wszytkich powszechną; á zkąd macie zboża, wina, owoce, soli? z źiemi; z kąd złoto, srebro, mośiądz, miedź, cynę, ołow? z źiemi; z kąd dyamenty, chryzolity, szmaragdy, rubiny, i inne drogie kamienie? z źiemi; zkąd ogrody, lasy, drzewa, cegły do budowaniá i murowaniá? z źiemi; z kąd

ba-

bawełny, iedwabie? wszytko ziemia opatruie, wszytkich okrywa, nawet zgniłemi synow swoich trupami nie brydźi się, przyimuiąc do siebie litośćiwa matka. O tak bylibysmy nędznemi, słuchacze moi, gdybysmy od tych to czterech żywiołow, w nieprzekonanych potrzebach naszych pomocy niemieli! ale te rzeczy są nieżywe, nieczule. Chceciesz żywszey do miłośierdźia pobudki? obroćciesz myśly i serca wasze do rzeczy żywych, ale nierozumnych, iakie są bydlęta, zwierzęta: i w tych wielka nauka do miłośierdźia; ieżeli mowa o stworzeniu powietrznym, to iest, ptastwie, pisze *Albertus Magnus*, że w Niemcach ptasznicy napadli w lesie sokoła ślepego; Gdy się temu dziwuią, iak ślepy ptak żywić się może, á oto postrzegą dwoch sokołow, przylatuiących ku posiłkowi, niewidomemu przynoszących iakiegoś rozdartego ptaka; á zaś nie miłośierdźie? Jeżeli mowa o stworzeniu nierozumnym wodnym, świadczy Elian, że delfin morski zawsze się żerem swoim dźieli z rybą *pedentalis* nazwaną, ktora z wrodzoney skłonnosci zawsze z nim towarzyszy. To dziwnieysza, że delphin postrzegłszy człowieka, tonącego w morzu, wnet przypływa do niego, podkłada swoy grzbiet, by tąk w ostatniey toni zostaiącego według przemożnosci swoiey wydobył go i ku brzegowi wyniosł: azaż nie miłośierdźie? ieżeli mowa o stworzeniach nierozumnych źiemnych (że innych wielu pominę) psow Ewangelicznych wam przypominam, ktorzy Łazarza opuszczonego od bogacza nawiedzali, i gdy mu nic innego ku pomocy świadczyć niemogli, wrzody

przy-

przynaymniey lizali, aby ſię zwrzodniałe goiło ciało: á za nie miłośierdźie? Uważaycie to wſzytko, co mowię, maiętni Chrześcianie! á ktore w rzeczach nieżywych i nieczułych, w rzeczach czułych ale nierozumnych widzicie miłośierdźie, czyli ſkłonnośc ku dobru cudzemu, tey nie zaniedbywaycie naśladować; cokolwiek ſię wam pokazuie w żywiołach, w nierozumnych ſtworzeniach, to wſzytko ieſt napominaczem nauczycielem waſzym do miłośierdźiá. Ogień was zagrzewa abyście nędznych od źimna kościeiących pokrzywali; woda potrawom i napoiom ſłuży: ábyście nędznych karmili i napawali; powietrze was przy życiu utrzymuie: abyście nędznych żywili; źiemiá was noſi i mięſzkaniá waſze dźwiga: abyście nędznemu przychodniowi kącika pozwolili w domu waſzym; zwierza nierozumne obraz cnoty miłośierdźia ſprawuią, áby wam okkazyą i zachęceniem do prawey cnoty byli. Ani mi ſię z tym odzywaycie: te to rzeczy nieżywe i nierozumne z natury ſwoiey maią ſkłonnośc do czynieniá pożytecznych cudzym potrzebom, i niby miłośiernych uczynkow, my zaś nie mamy takowey natury; bo coż wy inſzego przez taką mowę rozumiecie, tylko to w ſamey rzeczy: rzeczy nieżywe i nierozumne, czynią miłośierdźie z potrzeby nieprekonaney, częścia od wrodzoney ſkłonnośći, częścią od ſamowładney woli Pana Boga zadaney ſobie; my zaś takowey niemamy zadaney ſobie potrzeby, ale raczey mamy wolnośc daną od Bogá, iák do każdey ſpráwy, tak też i do czynienia miłośierdźiá. O! was maiętni Chrześciánie, tym ſamym odemnie zwyciężonych!

nych! Rzeczy nierozumne czynią miłośierdźie, naturą do tego przynaglone: czemuż wy nie macie czynic miłośierdźia, łaską do tego wspomożeni? rzeczy nierozumne czynią miłośierdźie z potrzeby: czemuż i wy niemożecie czynic z wolnosci? rzeczy nierozumne czynią miłośierdźie bez zasługi: czemuż wy nie macie czynic miłośierdźiá z zasługi? rzeczy nierozumne czynią miłośierdzie bez nagrody: czemuż wy niemacie czynic miłośierdźiá dla nagrody wieczney? rzeczy nierozumne czynią miłośierdźie z powodu ślepego natury: czemuż wy nie macie czynić miłośierdźiá z objaśnięnia rozumnego? Masz to się stac kiedy, ażeby dźikie zwierza ludzkosci miękkiey nabywali, á w człowieku ludzkość serdeczna w dźiką nieużytość zamieniac się miała? bodayby taka zginęła odmiana, ktora tak szkodliwy godności rozumney przewrot czyni!

Drugá Część Kazaniá

Ale niech tak będźie, acz niepozwalam na to, niech tak będźie, że rzeczy nieczułe i nierozumne, Chrześciánie maiętni, niepobudzaią was do miłośierdźia nad nędznemi; atoli ja na was, iak Chrystus na Faryzeuszow wołać nieprzestaię: *Euntes discite, szedszy nauczcie się miłośierdźia!* postąpmyż więc do stworzenia rozumnego, to iest, do ludźi. Ieżeli nic nie wskorały u was nierozumne stworzeniá, ludźie wam obyczajem swoim mieliby bydź skuteczną namową, byście się stali miłośiernemi nad ubogiemi bliźniemi waszemi. Miedzy ludźmi troiaki iest podział: ie-
dni

dni są Katolicy, drudzy Poganie, trzeci niewierni, heretycy i odszczepieńcy. Ci wszyscy nauczaią miłośierdźia, Chrześcianina maiętnego. Nie mowię ia tu o Chrześcianach pierwiastkowych, w Kościele Chrystusowym: ich bowiem miłośierdźie wiadome iest świátu i wszytkim wiekom: każdey Niedźieli, iak świadczą dzieie Apostolskie, czynili pieniężną składkę, z ktorey by potrzebuiący zapomożenia mieli, owszem maiętnieysi w iednym mieście składali się ku pomocy innych Chrześcian mieszkaiących w drugim mieście á na fortunie podupadłych; i trwało to, iak uważał Hieronym S. aż do czasu Theodoziusza Cesarza. Po każdey Kommunii sprawili obiady dla ubogich, i te obiady zwały się: *agape*. Czytać o tym u Pawła S. w listach. Jak zas to hoyne karmienie ubogich częste było, z tąd poznać, że w pierwiastkowym Kościele codziennie Chrześcianie Kommunikowali. Pisze o tym dowodnie S. Augustyn. Nie mowię tedy o Chrześciánách pierwiastkowych, ale mowię o Chrześcianach teraznieyszych, miedzy ktoremi wielu iest miłośiernych. Ze tysiąc ich pominę, sługę Bożego Antoniego Lucci naypierwey Franciszkana potym Biskupa Bovinoskiego, roku przeszłego zmarłego, i już cudami słynącego wspomnę; On tak był miłosierny na ubogich, że cokolwiek miał, wszytko im rozdał; a gdy był śmiertelną złożony chorobą, łyszki niemiał, ktorą by mogł zażyć zgotowaney polewki, tak dalece, że musiano iey z cudzego domu pożyczyć. O! iak wielkie ubostwo! o! iak wielkie miłosierdźie! Większey miałby bydź u was uwagi, miłośierdźie

dźie Pogan, Boga nieznaiących. Wspomina Pismo baby Egipcyanki odbieraiące dzieci, i Rachabę nierządnicę, że się one nad ludem Israelskim w nędzy zostaiącym zmiłowały: pierwsze przeciwko roskazowi Krolewskiemu dziatki żydowskie, ktore odbierały, przy życiu zachowuiąc; druga zaś posłow żydowskich od nieprzyiacielskiego naiazdu broniąc. Ale i w innych wiary godnych historykach naczytać się wiele podobnego miłośierdźia. Ateneusz pisze o Cymonie Greku, ze on żadnych ogrodow, sadzawek swoich ogradzac nie kazał, iedynie dla tego, aby ubodzy wolni przystęp mieli i ratowali się w potrzebach swoich. *Valerius maximus* pisze o pewnym Bogaczu Gilias nazwanym, że on, byle się tylko dowiedział o Pannie niemaiącey posagu, (dowiadował się zaś pilnie) zarazicy hoyny posag i wyprawę opatrywał. Tę też miał cnotę, że ledwie nie każdego przychodnia do domu swego przyimował, i iak naymilszego gościa częstował; a gdy fala morska pięćset ludźi cudzoźiemcow do dziedźiny iego przypędźiła, w dobrach swoich wszytkim dał mieszkanie, i cokolwiek do wygody naywyśmienitszy należec mogło, przez długi czas chętnie świadczył. Czytam w listach X. Emmanuela Karwalliusza Jezuity pisanych z Indyi wschodnich, że ieden Mahometan z Krolestwa Xatai do miasta Mechy przybywszy, w tym samym mieście stotysięcy czerwonych złotych na ubogich wysypał. Widźicie iak Poganie miłośierni? darmo i żydom nieprzyznac miłosierdźia: bo sama prawda każe; zapomni icie o żydach dawnych, ktorych to uczynki miłośierne obszernie

ſzernie w Piśmie S. już kśięgi Tobiaſzá, już kśięgi Paralipomeon, już kśięgi Machabeyſkie opiſuią; raczey obroćcie oczy na żydow teraznieyſzych, ktorych to zá lud náywzgardzieńſzy nayn nędznieyſzy mamy: á kto u nich obaczył ubogich pod murami leżących? á kto widział u nich, aby ubogiemu złorzeczono? z domu go wypędzáno? oto nędzny u nich przychodźi do domu cudzego iakby do ſwego, i iak przemożnośc goſpodarzá pozwala, tak go przyimuie. Náż wam ieſzcze miłośierdźie heretyckie: o! iak dobry porządek w Miaſtach Luterſkich, kalwinſkich, względem nędznych ludźi! o iak obficie u nich ufundowane ſzpitale! o iak częſte i hoyne zapomożenia! day Boże, aby ſię podobnie w Miaſtach Kátolickich dźiało! Proſzę was Chrześciánie majętni: przyimuycie to pilnym uchem: ale weźmieycie na pilnieyſzą uwagę, czyli to nie ieſt wielce dźielną pobudką, do zmiękczenia ſerc waſzych ku miłośierdźiu? Daymy, że ſię możecie ſprawić rzeczom nieczułym abo nierozumnym; ale niewiem, iak ſię ſpráwicie, przykładowi ludźi miłośiernych, ponieważ oni takiemi ludźmi iak wy, i wy takiemi iak oni. Iak ſię ſpráwicie Chrześcianom miłośiernym? W iedno obay Chryſtuſa wierzycie, iednymże prawem piſanym obowiązani ieſteście; podobno rowne á podobno więkſze fortuny dźiedźiczycie: mogli oni i mogą bydź miłośiernemi, czemuż nie wy? wynayduycie niewiem iakie wymowki, do tego oſtatecznie przyidźie, że oni chcieli i chcą bydź miłośiernemi, á wy niechcecie. Iak ſię ſprawicie Poganom, niewiernym, heretykom? Poganie rządzą ſię ſamym
świą-

światłem natury; wy macie toż światło udoskonalone swiatłem Chrystusowym od nauki iego, od łaski iego, od przykładu iego pochodzącym. żydźi rządzą się prawem pisanym; wy macie prawo Ewangeliczne, daleko łacnieysze, słodsze, niezliczone pomocy do wykonania swego z Nieba maiące. Heretycy rządzą się Ewangelyą ale chytrze ale niecałkowicie przyiętą: wy się szczerze poddaiecie pod Ewangelyą, i roskazy iey bez wyięcia przyimuiecie; ieżeli Poganie z obowiązku światła natury, żydzi z obywiązku prawa pisanego, heretycy nie będąc katolikami, tak są miłośierni: iakby byli miłośiernemi gdyby byli katolikami? ieżeli będąc katolikami tak iesteście niemiłośiernemi, iakże dopiero bylibyście niemiłośiernemi gdybyście byli abo poganinami, abo niewiernemi, abo heretykami? Hańba! sromota imienia Chrześciańskiego!

Trzecia Część Kázaniá

Wszakże maiętni Chrześciánie ieżeli ani sprawy stworzeniá nierozumnego, ani uczynki ludzkie w sercach waszych nie pożytkuią, podźcież do kąd inąd uczyc się miłośierdźia: *Euntes discite, quid est: misericordiam volo* Ale dokądże przyidziecie? oto poprowadzę was do piekła, ktore blisko śrzodka źiemi położone; nie żebyście tam weszli duszą, bo już ta iest zatrata wieczna, ale żybyście się tam spuścili myślą, bo ten iest fortel i wynalezek zbawienny. Piekło was miłośiernemi swoiemi uczynkami miłośierdźiá nauczyc powinno. Ale dźiwuiecie się? Piekło, mieysce wieczney męki, Piekło dom rospaczy

niesko

niefkończoney, piekło cel nieprzebłaganego gniewu Bożego nauczyć będzie miłośierdźia? ták ieſt: ták ieſt: podźcie do obywatelow piekielnych, oni was nauczą miłośierdźiá. Oto na wam Bogacza w pośrzod ogniá śiedzącego á troſkliwego o dobro braci ſwoich: głos iego ieſt, ſłuchaycie! *Proſzę cię, Oycze* (Abraámie) *ábyś Lazarza poſłał do domu Oyca mego: abowiem mam pięć braci: áby im świadectwo wydał, iżby też oni nie przyſzli na to mieyſce mąk.* (Luc. 16.) Patrzcieſz, że ten potępieniec nie wyzuł śię z litośći ſwego ſerca: ma miłość braci ſwoich, troſzcze śię áby zachował ich od wieczney zguby. Zaprawdę to miłośierdźie nie tylko wielkie, ale naywiękſze prawie. Nędzny Bogáczu! chwalęc ia to miłośierdźie twoie, ále dziwuię śię nierozumowi twoiemu: byłbyś ſzczęśliwym, gdybyś był wcześnie miłosiernym, gdybyś Łazarzá przed wroty twoiemi leżącego karmił, napawał, pokrywał, nawiedzał, o zdrowie śię iego ſtarał;ześ tego dla zakamiałośći ſerca czynić niechciał, cząſtka twoiá z pożarami wiecznemi. Temu śię podobno ſłuchacze moi naybarźiey dziwowac będźiecie, że nie tylko potępieniec, ale ſam czárt morderca wſzytkich potępieńcow, uczy was miłośierdziá przykładem ſwoim. Że tak ieſt, zapewne oſądzicie, bylescie śię obeyzrzeli na owe nieſzczęśliwe przypadki, ktorych to źli ludźie, gdy im uboſtwa dokuczy nędza, z niecierpliwośći czárta przywołuią, iego o pomoc proſzą! i żeby otrzymali od niego pieniędzy, na duſzy śię piſzą. W ten czas czárt przeklęty (iak śię często trafiá) chętnie ich wyſłuchuie, pieniądze daie,

i ktorzy niedawno ledwie nie żebrali chleba, wspomożeni od czartá, ſtáią ſię máiętnemi. A nie miłośiernyż to uczynek? Ale rzeczecie: jużci czárt miłośierdźie czyni, ále wie na iaki koniec; oto na ten koniec, aby miał iak naywięcey hołdownikow ſwoich, aby miał iak naywięcey wieczney nędzy towarzyſzow. Niech tak będźie, iak ſię domniemacie!aleź bo ia tym ſamym rozumy waſze wiążę: czárt czyni miłośierdźie, áby miał więcey ſwoich hołdownikow, czemuż wy nie macie miłośierdźia; abyście mieli iák naywięcey przyiacioł? Zwłaſzcza że mowi Ewangeliá (*Luc. 16. 9*) *Czyńcie ſobie przyiacioły z mammony: áby gdy uſtaniecie* (gdy znidźiecie z tego świátá) *przyieli was do wiecznych przybytkow.* Czárt czyni miłośierdźie, aby iak naywięcey miał towárzyſzow wieczney nędzy: czemuż wy nie czynicie miłośierdźiá, ábyscie mieli iak naywięcey Towarzyſzow wiecznego ſzczęściá? Gdybyście bowiem ubogich ratowali, tedyby ſię oni czártu nie oddawali; á ták i oni za waſzą pomocą i wy za miłośierdźie nad niemi czynione, bylibyście w Niebie. Rzeczeſz ieſzcze podobno i przeciwko przykładowi o Bogaczu wſpomnionym w piekle miłośiernym na braci ſwoich: że ten przykład nie ieſt hiſtoryą Ewangeliczną ale tylko przypowieścią Chryſtuſową. Bądź to, że ieſt przypowieścią Chryſtuſową: przetoż już nie ma bydź dzielną pobudką ſercom waſzym do miłośierdźia? Wſzakże wiele ieſt przypowieści Chryſtuſowych w Księdze Ewangeliczney, iako to o Człowieku Krolu, o owieczce zgubioney, o goſpodarzu naymuiącym do winnicy, o Panu

rozda-

rozdaiącym sługom swoim talenta, o dźiesięciu Pannach! á przedsię te przypowieści należycie uważone wielkie w sercach Chrześciańskich sprawuią pożytki; czemuż przypowiesc rzeczona o Bogaczu lituiącym się w piekle nad niebezpieczeństwem braci swoich, niema was pobudźić do miłosierdźia?

Zákończmy mowę, krotką na to wszytko uwagą, co się do tych czas mowiło: Nieżywe żywioły, nierozumne stworzenia, powiedzcie mi: z kąd to wam, że iesteście ku dobru cudzemu ták chętnemi? odpowiecie (mniemam) Bog w istocie naszey taką przeyzrzał skłonnosć, á my naznaczonemu od Boga końcowi za dosyć czyniemy. O! hańbo! wstydź się Chrześcíáninie! acz nie naturę konieczną ale dał ci Bog wolnosć, rozumem, przykazaniem, radą, wszelką dostatecznośią udoskonaloną; dał ci fortunę na ten koniec, abyś z niey ile przemożność twoia niesie, nędznych ratował; á czemuż do tego końca nie dążysz? Gdy nieżywe, nierozumne stworzenie trafiá do celu swoiego: ty żyiący duszą rozumną, nieśmiertelną, od celu twoiego błądźisz? A gdy się przeciwko tobie wszelkie zbuntuie stworzenie, iák mowi Mędrzec (*Sap. 5. 18.*) Bog *przyzbroi stworzenie na pomstę nieprzyiaciol*; Gdy ogień rzecze: niechce przykładu moiego nasladować: palić go będę na wieki; woda: niechce przykładu moiego naśladować: zanurzę go na dno piekielne; powietrze: niechce przykładu moiego naśladować: uduszę go natychmiast; źiemia: niechce przykładu moiego naśladować: rozstąpię się i pochłonę go; nierozumne zwierza: niechce

przykładu naſzego naśladować: rozdrapiemy go i pozrzemy. Coż poczniesz? Ani rozumiey, że to wymyſł moy: Artykuł wiáry, dobrze od Auguſtyna tłumaczony: że wſzelkie ſtworzenie, acz niewyraźnym ale tłumaczonym ſpoſobem na człowieka niemiłosiernego przed Bogiem powſtanie. *Pugnabit cum illo orbis terrarum contra inſenſatos*: (*Sap*. 5.21.) Ach! Chrześcianinie bądź miłośierny! bo na takiey z wſzelkim ſtworzeniem woynie pewna przegrana. Powiedzcie mi ludźie na źiemi żyiący: z kąd wam, że ieſteście miłosierni? odpowiecie pewnie: rozum i prawo ſą nam pobudką do miłosierdźia. Chrześcianinie! aza i tobie nie dał Bog rozumu? maſz go, maſz! maſz na wykręty, oſzukania, wyſzydzenia, wzgorſzenia przez allegorii żarciki w rzeczach bliźniego twoiego; czemuż go niemaſz na czynienie miłosierdźia? Ieſteś pod prawem Ewangelii, ktore miłośierdźie obmyśliło, napiſało, podało: pamietay na to, abyś prawo miłosierdźia depcąc, nie przyſzedł na ſurowe ſprawiedliwości prawo. Powiedz mi w reſzcie czárcie, z kąd tobie miłosierdźie? Mowi czart: ia czynię miłośierdźie, abym uczynił, wzgardę krwi Jezuſowey. Chrześcianinie! nie będzieſz czynił miłosierdźie, abyś czynił poſzanowanie krwi Jezuſowey? Mowi czárt: ia czynię miłośierdźie, abym ludźi zagarnął w niewolą. Chrześciáninie! nie będzieſz czynił miłośierdźie, byś ludźi odkupował z niewoli? Mowi czárt: ia czynię miłosierdźie, abym napełnił piekło. Chrześcianinie! nie będzieſz czynił miłośierdzie, abyś napełnił Niebo? o! ſerce przeklęte! ktore barziey kocha pie-
nią-

niądze, aniżeli duſzę krwią Jezuſową odkupioną.

Ale coż ia ſię po całey źiemi tułam z Chrześciany maiętnemi, bym ich nauczył miłosierdźiá? prowadzę ich w reſzcie do Ciebie Swięty Nauczycielu na krzyżowey katedrze zawiſły, Stworco zywiołow, Odkupicielu narodu ludzkiego, Sędzio, Pogromicielu czártow! tą nayświętſzą raną, przez ktorą miłosierne ſerce twoie na nas wygląda, gdyby to miłośiernemi uſty, przemow iedno ſłowo do Chrześcian maiętnych á nieużytych: to ſłowo ich przeniknie, nauczy, uſpoſobi do czynienia miłośierdzia: bo ſłowa naſze ſą prożne bez pomocy twoiey, á ſłowo twoie ieſt dzielne. Otoż ia mowić przeſtaię; Ty mow wewnętrznie: á niech ſię ſtanie według ſłowa twego. Amen.

KAZANIE I.

Na Niedźielę XIX po Swiątkach.

o Opatrznośći Boſkiey koło zbawienia naſzego,

Simile Regnum Cœlorum homini Regi. Et reliqua. *Math:* 22,

DZieſiay Niedźiela honorowi Opatrznośći Paná Boga naſzego poświęcona. Opatrznośc na tych trzech należy własnościach Boſkich; na Mądrośći, na Dobroci, i na Wſzechmocnośći: Mądrość widzi, Dobroć chce, Wſzechmocnosc wykonywa wſzelkie dobro. Za poſrzod-

ſrzodkowaniem tych trzech własności, Bog około ludźi rozmaite czyni rosporządzenia, do dobrych zawſze dążące końcow. Za posrzodkowaniem tych własności na początku (iako czytamy w 1. Rozd: Księgi Rodz.) dwoiakie wielkie uczynił dzieło: Niebo i źiemię; á w tych dwoch widzialnych dziełach dwie rzeczy przed zmysłami ludzkiemi zakryte ſporządził: w Niebie chwałę wiekuistą, w źiemi piekło ogniste: Niebo dla wybranych, piekło dla odrzuconych, w oboygu tym zamierzaiąc zbawienia ludzkiego koniec. Aże tak w Niebie chwała wieczna, iako w źiemi piekło zataione przed zmysłami i wiadomością ludzką małoby pomogły do zbawiennego konca, przeto Bog te taiemnice całemu obiawił światu: aza bowiem mało ieſt świadectw w ſtarym teſtamencie o wieczney w Niebie chwale, o wiecznym w źiemi piekle? aza ieſzcze mało swiadectw w nowym teſtamencie? Miedzy te nowego teſtamentu świadectwa ma ſię liczyć w dzisieyſzey Ewangelii opiſana przypowieść, ktora dwa dźieła od Opatrzności Bożkiey na początku uczynione, Niebo i źiemię, wſpomina; powiada o chwale wieczney w Niebie, o piekle wiecznym w źiemi: o chwale wieczney w Niebie powiada, gdy Niebo pod podobieństwem Krola wzywaiącego na traktament, na weſele, opiſuie; o piekle wiecznym w źiemi powiada, gdy mowi: tam będźie płacz i zgrzytanie zębow. Powiada ieſzcze o końcu w tych dwoch rzeczach zamierzonym, to ieſt, o zbawieniu ludzkim, gdy mowi że Krol Niebo wyrażaiący kilkakrotnie posyłał iuż do domow, iuż na publiczne drogi,
wſzy-

wszystkich á wszystkich do siebie zapraszaiąc. Te dwie taiemice od Pana Bogá sporządzone i wyiawione światu, taiemnica chwały wiekuistey w niebie, taiemnica piekła i nędzy wieczney w źiemi będą całą rzeczą następuiącey mowy. Z tych dwoch taiemnic Opatrzność Pana Boga naszego naycelnieyszą, to iest, ile ona rosporządza około zbawienia naszego, wystawiać będę, i was do poszanowania wielbienia iey ustawicznego zachęcić zechcę. Zkąd zaś iest większa, okazalsza Pana Boga Opatrzność nad nami? czy, że ona stworzyła niebo? czy, że ona stworzyła piekło? czy, że obiawiła nam chwałę wiekuistą w niebie i powołanie nasze do niey? czy, że obiawiła nam piekło i niezmierną mnogość ludźi ktorzy maią bydź potępionemi? Chcecieli wiedzieć co w tey rzeczy sądzę? proszę, mieycie baczenie. Wielka Boska Opatrzność względem zbawienia naszego w tym, że nam Bog obiawił chwałę wieczną w niebie, i sporządzenie, powołanie nasze do niey: *Misit servos suos vocare invitatos ad nuptias.* I. Część Kaz: Większa okazuie się w tym Opatrzność Boska względem zbawienia naszego, że nam Bog obiawił piekło i wielką mnogość ludźi ktorzy maią bydź potępionemi: *ibi erit fletus & stridor dentium. Pauci electi* II. Część Kaz: Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kazaniá

Zebyście Chrześcianie moi dali przyzwolenie tey prawdzie, iż wielka Opatrzność Boska wydaie się w obiawieniu chwały wiekuistey i

sporzą-

i ſporządzeniu powołaniu naſzym do niey, zrozumieć trzeba koniecznie, na czym należy to: bydź ſporządzonym powołanym do obiawioney wiekuiſtey w niebie chwały? To zaś po dobrym uważaniu oſądziłem, że należy na trzech nierozdźielnie rzeczach. Gdy Bog obiawił ludźiom wiekuiſtą chwałę w niebie i ſporządził powołał ich do niey, przeto ſamo naypierwey pokazał, że chce wſzyſtkim ludźiom dać wiekuiſtą chwałę, powtore że przeſzkody do wieczney chwały ſiłą ſtworzoną nieprzekonane, chce uprzątnąć, by nie były zawadą ludźiom ſzczęścia ſwego pragnącym; potrzecie że chce wſzyſtkim ludźiom dać pomoc, za ktorąby doſtatecznemi byli do oſiągnienia wiekuiſtey chwały: gdyby bowiem BOG obiawił wiekuiſtą chwałę i powoływał wſzyſtkich do niey á niechciał dać iey, byłoby to powoływanie ſzydzące z ludźi: gdyby znowu chciał dać wiekuiſtą chwałę á niechciał uprzątnąć przeſzkod ſiłą ſtworzoną nieprzekonanych do oſiągnienia chwały, byłoby to powołanie nie ſzczere: gdyby ieſzcze i chciał dać ludźiom wiekuiſtą chwałę, i chciał uprzątnąć przeſzkody do niey oſiągnienia, ſiłą ſtworzoną nie przekonane, á niechciał dać pomocy, za ktorą by mogli doyśc błogosławionego końca, byłoby to powołanie nieroſtropne. Tak iako gdy ſędzia każe więźniowi wyniść z więźienia á niechce go uwolnić, roſkaz iego ieſt ſzyderſtwem; gdy znowu każe wyniść z więźienia i chce go uwolnić, á nie każe drzwi otworzyć, roſkaz iego nieſzczery; gdy ieſzcze każe, i chce uwolnić, i drzwi więźienia otworzyć, á na ſiłach upadłemu więźniowi i ru-

ſzyć

ſzyc ſię z mieyſca przez ſłabość nie mogącemu pomocy nie da, za ktorey wſpomożeniem byłby na wolność wyprowadzon, roſkaz iego nieroſtropny. Ponieważ zaś Pan Bog obiawił wſzyſtkim wiekuiſtą chwałę i powołanie do niey, á to powołanie żadnego w ſobie ſzyderſtwa nie ma, żadney nieſzczerości, żadney nieroſtropności (te bowiem niedoſkonałości w Bogu żadną miarą z naydować ſię nie mogą) bydź koniecznie muſi, że tym obiawieniem dał znac o troiakiey nierozdźielnie woli ſwoiey: o woli ſwoiey, ktorą chce wſzyſtkim dac niebo, o woli ktorą chce uprzątnąc wſzyſtkie przeſzkody do nieba ſiłą ſtworzoną nieprzekonane, o woli ktorą chce dać każdemu pomoc ku oſiągnieniu nieba. Tec to ſą trzy przyczyny wielkie, dla ktorych w obiawieniu chwały niebieſkiey i powałaniu do niey, wielka ſię pokazuie Opatrzność Boſka. Wielka Opatrzność Boſka, bo Pan Bog wſzyſtkim zgotował niebo; wielka, bo przeſzkody ſiłą ſtworzoną nieprzekonane uprzątnął; wielka, bo wſzyſtkim daie pomoc do oſiągnienia niebá. Co rozumiecie Chrześcianie, gdyby Monarcha źiemſki iakiego nędznego wieśniaka wzywał, ażeby go uczynił ſkárbow ſwoich dźiedźicem, wſpoł towarzyſzem Tronu ſwego, mogłażby bydź nad tym nędzarzem więkſza opatrzność Páńſka? proſzę, coż ſą bogactwa, godności, i wſzelkie okazałoci źiemſkie w porownaniu do chwały wiekuiſtey? niczym nie ſą: *terrena ſubſtantia ſupernæ felicitati comparata, pondus eſt, non ſubſidium. S. Greg. Hom. 37. in Evang.* Ziemſkie obfitości, doſtatki porownane z obfitością niebieſką

maią się nazywać nędzą i ubostwem, życie doczesne porownane z niebieskim nie powinno miec nazwiska życia ale śmierci. Chwała niebieska iest wiecznością, dobra ziemskie są momentem; chwała niebieska iest dobrem bez przymięszania złego wszelkiego: dobra ziemskie bez przymieszania złego bydź nie mogą; chwała niebieska raz poczęta nigdy człowiekowi áni człowiek nigdy chwale odięty bydź nie może: dobra ziemskie abo człowiekowi, abo człowiek im ginie; chwała niebieska iest wszelkie dobro, wszakże gdy Moyżesz prośił Boga, aby mu pokazał chwałę swoię: *ostende mihi gloriam tuam*, Bog mu odpowiedział: *ostendam omne bonum tibi. Gen. 33.* pokazę ci wszelkie dobro. Tak iest, tak iest: chwała niebieska iest zbiorem wszelkiego dobra naywiększego, iest wygnaniem, wyniszczeniem wszelkiego złego acz naymnieyszego; łacniey powiedzieć wam mogę, to czym nie iest chwała Boska, á niżeli to czym iest chwała Boská: nie masz tam boleści, choroby, kalectwa, śmierci, nie masz ubostwa, głodu, upału, zimna, nie masz pracy, troskliwości, boiaźni, nieprzyiaciela, á to co tam iest, żaden rozum poiąć, żaden ięzyk wymowić nie może, chyba tylko z S. Augustynem rzecze: *ibi Deus omnia omnibus, ipse finis desideriorum nostrorum, ipse finè sine videbitur, sine fastidio amabitur sine fatigatione laudabitur.* Chwała niebieska iest Bogiem, bo w niebie Bog wszystko wszystkim, on iest końcem dostatecznym wszelkiego pragnienia naszego, kto będzie patrzył na niego, będzie patrzył bez końca, będzie go kochał bez natęsknienia, będzie go

chwa-

chwalił wiecznie bez żadnego trudu; chwała niebieſka ieſt Bogiem widzianym i kochanym ná wieki: á co to ieſt Bog widziany i kochany ná wieki: rozum i ſerce doświadczać tego może, opiſać tego nie może *Deus omnia.* Do tey chwały niebieſkiey, ktorą barziey słowy przycmiłem á niżeli wyraźiłem, wzywa Bog wſzyſtkich ludźi, to niewypowiedziane dobro chce dać wſzyſtkim, chce ich uczynić wſpołdziedźicami, uczęſtnikami ſzczęścia iſtotnego ſobie, chce dać ſiebie ſamego wſzyſtkim, nákarmić wſzyſtkich ſobą: wſzakże tak nauczi dziſieyſza Ewangelia gdy niebo przyrownywa do Krola zapraſzaiącego wzywaiącego na gody ſwoie wſzyſtkich; te bowiem roſtayne drogi, na ktore iść każe: *ite ad exitus*, znaczą wſzyſtkie narody, u ktorych miała bydź opowiadana Ewangelia, wſzyſtkich á wſzyſtkich ludźi ktorzy żyli, żyią, i żyć będą wzywa Bog do wieczney chwały, bo chwała wieczna dla wſzyſtkich zgotowana, *chce aby wſzyſcy ludźie byli zbawieni 1. Tim. 2 4.* Patrzcież! patrzcie ludkowie źiemſcy, rozumne ale nędzne ſtworzenie, patrzcie, do czego ſtworzonemi, do czego od Boga ſporządzonemi i wezwanemi ieſteście! Dźiwuiecie ſię hoyności Monarchy źiemſkiego, gdy on kmiecia ſwego wezwał, aby był ſkarbow iego dziedźicem, Tronu iego towarzyſzem: áza nie dziwnieyſza Opatrzność Boſka, Krola Krolow nad wami, ktory was wzywa do chwały wiekuiſtey? Zaprawdę dziwnieyſza, z ſtrony Bogá, bo coż to ieſt Monarchá źiemſki względem Bogá? dziwnieyſza z ſtrony was ſamych, bo kmieć Krolewſki może ſię przynay-
áiniey

mniey w istocie ludzkiey porownać z Krolem, á wy żadney rownośći nie możecie mieć z Bogiem waszym; dziwnieysza z samey rzeczy, bo Krolestwo ziemskie cieniem się nazwać nie może względem niebieskiey chwały; szczęście wasze nieporownane Opatrzność Boska nad wami przedziwna.

Wierzcie mi iednak, Chrześcianie moi, żeby to dla nas mnieysze szczęście, dla Opatrzności Boskiey mnieysze zalecenie było, gdyby nas tylko Bog stworzył i wzywał do nieba, á przeszkody do osiągnieniá wiekuistey chwały, przeszkody mowię nieprzekonane siłą stworzoną, nie uprzątnął. Sądźcie bowiem: azaby mąż wielkiey wspaniałośći i zacnosci z dalekich kraiow wezwany do Krolestwa iakiego bogatego i porządnego, aby w nim panował, mąż na przykład taki o iakim mowi Ewangelia: (*Luc. 15. 13*) *homo quidam nobilis abiit in Regionem longinquam accipere sibi Regnum;* azaby, mowię, takowy mąż był szczęśliwy przeto samo, że iest wezwany ná Krolestwo, gdyby mu iadącemu i do zgotowanego sobie Krolestwa iuż iuż zbliżaiącemu się przeciwney strony nieprzekonane zastąpiły woyska, przystępu do granic Krolestwa, dopieroż wstępu ná Tron skutecznie zabroniły? Zaprawdę takowego męża samo wezwanie na tron nie uczyniłoby szczęśliwym, owszem w okoliczności przeszkody nieprzekonaney stało by się niezmiernym udręczeniem serca iego. Tak też większeby nasze utrapienie, aniżeli uszczęśliwienie było, do Krolestwa Niebieskiego bydź wezwanemi a do ośiągnienia tegoż Krolestwa siłami

ſtworzonemi nieprzekonaną mieć przeſzkodę. A zapewnę taka przeſzkoda była. Wiecie (bo ieſteście dobrze wycwiczonemi w nauce Katolickiey) wiecie, że całemu narodowi ludźkiemu grzech pierworodny zawalił do nieba drogę, pierwſzych Rodźicow wypędził z Raiu, á potomkom ich wſzyſtkim zatarasował drogę do wieczney chwały, i otworzył piekło, ſtał ſię gorą żadnym ſpoſobem ludzkim nieprzebytą, ſtał ſię woyſkiem żadną śiłą ſtworzoną niezwyciężonym: bo żadne ſtworzenie za tę cięſzką obrazę nayWyżſzego Maieſtatu godnie i całkowicie doſyć uczynic nie mogło, nie mogło iſtotnie wyſtarczyc do zniesienia tey krzywdy. Iaka by niedola naſza była! poſzlibyśmy na owych żydow z Egiptu do źiemi obiecaney wezwanych i wyprowadzonych, ktorzy przed obliczem źiemi obiecaney poumierali: ná to naybarziey przy ſkonaniu boleiąc, że nie mieli ſzczęśćia tam wniść, do kąd byli wezwanemi, i do kąd przez lat 40. pracowicie dążyli; á śmierć naſza bez porownania gorſza byłaby, bo nie tylko na ciele ale i na duſzy. Wſzakże tu ſię Bogá naſzego wſławiła Opatrzność nad nami, ktory wſzyſtkich ludźi do nieba powołał, przeſzkodę niepodołanym przyiście do nieba czyniącą zniosł, uprzątnął. Iakim ſię to ſpoſobem ſtało, powiada dźiśieyſza Ewangelia: *fecit nuptias filio ſuo* ſprawił gody małżeńſkie Synowi ſwemu. Gody małżeńſkie przed wieki niepochybnym wyrokiem poſtanowione, ſprawił w czaſie Synowi ſwemu. Przenikacież, co to za gody małżeńſkie? n ę inne, wiedźcie, zapewnę tylko wcielenie Syna Boſkiego: to ſprawił
Bog

Bog opatrzny, że Syn iego iednorodzony naturę ludzką przez złączenie hipostatyczne, nigdy nierozwiązane wziął na siebie. Bog i człowiek stał się iednym Chrystusem przez małżeństwo Chrześciańskie wyznaczonym, iák mowi S. Paweł o Małżeństwie: *Sacramentum hoc magnum est; ego autem dico: in Christo. Ephes. 5. 32.* Te małżeńskie gody całemu światu wielkie uczyniły wesele, bo Syn Boski wcielony grzechy przeszkadzaiące ludziom wniścia do nieba, zniosł, zgładził, dosyć uczynił za nie Maiestatowi obrażonemu, tę gorę nieprzebytą przeniosł i w morzu męki swoiey zatopił: *transferentur montes in cor maris. Psal. 45 ℣ 3* te nieprzystępne mieysca w bity do nieba zamienił gościniec *aspera in vias planas. Luc. 3. 5.* to siłami stworzonemi nieprzekonane woysko zwyciężył, przełamał, skruszył *confringet arma, scuta comburet igni. Psal. 45. ℣ 10.* To zgoła Syn Boski Wcielony uczynił, aby żaden á żaden z ludźi nie miał żadney siłą swoią niezwyciężoney do przekonania wieczney chwały przeszkody. O! iak iest szczęście nasze przeto pomnożone! o iak się miłościwą względem nas pokazała opatrzność Boska! Ociec Przedwieczny tak nas ukochał, że nam raczył dać Syna swego: czyliż mogł więcey dać? więceyby nie dał choćby siebie samego dał, bo Oyciec i Syn co do istoty iedno, á istota ich nieskończone dobro. Syn Boski tak nas ukochał, że przyszedł nędzy naszey służyć w naywiększey potrzebie: *veni ministrare. Matt. 20. 28.* i co miłość iego osobliwszym zaleca sposobem (iak mowi S. Paweł: *Rom. 5. 8. commendat autem charitatem*) że gdyśmy byli grzesznikami, nieprzy-

przyiacielami iego, on się w ten czas przedziwnym stał przyiacielem, życie swoie za nieprzyiaciele łożący, *cùm peccatores essemus, Christus pro nobis mortuus est.* Bądź pochwalony Oycze przedwieczny i Synu za te naymiłośiernieysze dowody Opatrzności twoiey nad nami!

Wierzcie mi átoli Chrześcianie moi, że ieszcze nie dosyć byśmy byli szczęśliwemi, i ieszczeby się nie dosyć Opatrzność Paná Bogá naszego ku wsławieniu swemu oświadczyłá, aczby nas Bog do chwały wiekuistey wezwał; aczby przez Syna swego i Odkupiciela naszego przeszkodę do Niebá siłami stworzonemi niezwyciężoną zniosł, i uprzątnął, gdyby ieszcze nam pomocy (za ktorąbyśmy powołanie nasze do wiekuistey chwały wykonali, i drogę zbawienia oswobodzoną od wszelkich przeszkod czynić mogli) łaskawie nie udzielił, bylibyśmy podobnemi do owego nędznika, ktory w Jerozolimie przy sadzawce, gdzie inni zdrowie odbierali, 30. lat leżał, á pożądanego nie otrzymał zdrowia, bo się nie mogł sam z łożyská swego ruszyć, człowieka też nie miał ktoryby go dźwignął i do bliskiey sadzawki w czasie należytym spuścił: *hominem non habeo. Joa. 5. 7.* Ták i nam na małoby się przydało bydź wezwanemi do wiekuistey chwały, mieć uprzątnioną od wszelkiey nieprzekonaney przeszkody drogę do nieba, gdybyśmy nie mieli posiłkow takich, ktoreby nam nędznym i na sercu upadłym siły dodawały do iścia w tę drogę ku błogosławionemu końcowi: Otoż Bog opatrzny nam ieszcze daie pomoc obfitszą, za ktorey dzielnością moglibyśmy skutecznie otrzymać Niebo.

Ták

Ták mowi dziśieyſza Ewangelia: *Poſłał ſługi ſwoie, wzywać zaproſzonych na gody.* Przez te ſługi mogą ſię naypierwey rozumieć Apoſtołowie Swięci, ktorych Bog poſłał do całego świata, aby dawali znać, że iuż ieſt wſzelka gotowość i doſtateczność ku oſiągnieniu Nieba. *Euntes in mundum univerſum prædicate. Marc. 16. 15.* Przez te ieſzcze ſługi mogą ſię rozumieć SS. Aniołowie, ktorych ſtraż około ſiebie ma każdy człowiek tak w drogach ziemſkich iako w drodze przykazań Boſkich, by z niey nie wykraczał, abo na niey nie upadał; według owego wyroku: *Aniolom ſwoim roſkazał o tobie, aby cię ſtrzegli na wſzytkich drogach.* Wſzyſtkie drogi ludzkie bez żadnego wyięcia wyrażone: bo urząd Anielſki, tak w ziemſkich, iako i zbawiennych drogach człowiekowi pomagać i wſzędzie go bronić. Przez te ieſzcze ſługi naywłaściwiey mogą ſię rozumieć łaſki Boſkie obiaśniaiące rozum, zapalaiące wolą ludzką do ſtarania ſię o wiekuiſtą chwałę: iako bowiem gdy wykładamy ow wyrok piśmienny o traktamencie Mądrości Boſkiey: *Sapientia propoſuit menſam, miſit ancillas:* Mądrość Boſka ſtoł poſtawiła i ſłużebne ſwoie poſłała aby wſzyſtkich wołały do ſtołu, przez te ſłużebne rozumiemy łaſki Boſkie oświecaiące rozum ludzki i zapalaiące ſerce do dobrego; tak też gdy tłumaczym dziśieyſzą o godach weſelnych przypowieść; przez ſługi poſłane daiące znać zaproſzonym o gotowości ſtołowey *parata ſunt omnia,* mamy rozumieć łaſki przerzeczone. Tak ieſt, tak ieſt, tych to ſług poſyła Bog opatrzny do każdego człowieka: poſyła do każdego człowieka łáſki obiaśniaiące,

iące, *oświeca wszelkiego człowieká ná ten świát przychodzącego. Joa.* 19. Posełá ieszcze do káżdego człowieká łaski zápaláiące serce iego, o ktorym ogniu świádczy Pismo *Psal:* 18. ✠. 7. Niemász ktoby się mogł zákryć przed gorącością iego. Te łáski wszystkim ludziom, przyszedłszy do nich, mowią: *parata sunt omnia:* iuż iest wszelka dostáteczność do osiągnienia zbáwienia; chodźcież wszyscy! *venite ad nuptias!* niewierni i pogánie idźcie do niebá przez Chrzest! grzesznicy idźcie do niebá przez pokutę! spráwiedliwi idźcie do niebá przez státeczne zachowánie przykazań Boskich! wszyscy idźcie do niebá przez pożyteczne używánie Sákrámentow, przez stosowánie Męki Chrystusowey ná zbáwienie, przez ćwiczenie się w rozmáitych cnotách! *parata sunt omnia: venite!* á nie tylko wzywáią człowieká ci słudzy, to iest, te łáski, ále też są posiłkiem iego, pomocą iego: wespoł z nim działáią, słábego utwierdzáią, upadáiącego dźwigáią; są tym człowiekowi, co przewodnik błądzącemu, co pomyślny wiátr okrętowi, co nárzędzie rzemieślnikowi: podobieństwá są z Oycow Swiętych wyięte. A ktoż, Chrześciánie moi, nie uzna, że się wielka opátrzność Boska okazáłá w obiáwieniu nam chwały niebieskiey i powołánia nászego do niey? stálismy się pewnemi przez to obiáwienie, że nas Bog chce zbáwić; że przeszkody nie przekonáne siłą nászą, zniosł i oddalił, że nam ustáwiczną pomoc dáie w łáskách swoich posiłkuiących, byśmy do niebá dążyli. O! iákie szczęście násze! o iák opátrzność wielka nád duszą nászą! tu się pokázuie dobroć Boska,

ktora nas wzywa, áby nas w nayszczęśliwszym postáwiłá stánie- tu się pokázuie mądrość Boska, ktora obmyśliłá wcielenie Syná Bożkiego, á przez niego zniesienie grzechu: tu się pokázuie wszechmocność, ktora wespoł z námi spráwuie dzieło zbáwienne á ustáwicznie wspomaga nas łáską swoią. Záprawdę záprawdę, Chrześciánie w tym samym, że nam Bog obiáwił chwałę niebieską i powołánie násze do niey, tym samym wielkiey opátrzności swoiey dał dowod nád zbáwieniem nászym.

Druga Część Kazánia.

Coż rozumiecie naymilsi moi? Ják rzetelnie pokazałem wam wielką opátrzność Páná Bogá nád zbáwieniem nászym w obiáwieniu wiekuistey chwały: ták śmiáło lecz prawdziwie mowię: że większą Bog Opátrzność uczynił nád zbáwieniem nászym, gdy nam obiáwił piekło i wielką liczbę potępionych: obiáwienie bowiem piekłá i wielkiey liczby potępionych zgodnieysze iest, skutecznieysze iest do otrzymánia końca zámierzonego od Bogá, to iest, zbáwienia nászego, á niżeli obiawienie niebieskiey chwały i powołánia nászego do niey. Tey rzeczy mamy iásny dowod w dzisieyszych Ewángelicznych ná gody weselne záproszonych. Wzywał ich Bog w osobie Krolá do rádości wiecznych, uprzątnął przeszkody wszytkie przez wcielenie Syná swego, wysyłał do nich po raz, po drugi, sług swoich, to iest wielokrotnie nápominał ich łáskámi swemi, áby się do niebá, do zbáwienia bráli. Coż się stáło?

ło. *neglexerunt, zániedbáli* , iedni poszli do máiętnosci swoich, drudzy do zyskow pieniężnych obrocili się, to iest, dobrá ziemskie przeniesli nád wieczne Niebieskie dobrá, á postáńcow pozábijáli, to iest, łáski obiásniáiące przytłumili, pogárdzili niemi. Przyczyná tego iest: bo acz chwałá niebieska iest nieskończone, niewysłáwione dobro, acz má wszelką dostáteczność od Bogá spo- rządzoną do nábycia swego, átoli rozumowi ludzkiemu nie wydáie się ták dobrą; bo obłudną rzeczy ziemskich dobrocią záślepiony *Człowiek cielesny nie poymuie tego co iest Duchá Bożego 1.Cor. 2.14.* Z kąd idzie, że ludzie dobry ziemskiemi ułudzeni, zá nic máią chwałę niebieską, nie dáią się iey pobudzić, ále zá námiętnosciámi, ktore w nich panuią, idą, i álbo z bogaczem się odzywáią *(L. 12. 19.) duszo, masz wiele dobrá: iedz piy, używáy* roskoszy; ábo mowią z owym szalonym, ktory (iák świádczą historye) rzekł: Boże gdybyś mi ieszcze kilkádziesiąt lat w tey obfitości i roskoszy żyć pozwolił, tedybym cię kwitował z niebá. O! szalona głowo! o przeklęta gębo! Przewidziawszy tedy Pan Bog, że opátrzność iego przez obiáwienie wieczney chwały ciągnąca ludzi do zbáwienia, ták nie skuteczną i pogárdzoną bydź miáłá, drugą Opátrzność swoię uczynic ráczył nád námi, gdy nam obiáwił piekło i wielką liczbę potępionych: áby, czego pierwsza Opátrzność dokazáć u ludzi w świecie zátopionych ni może, to skutecznie druga otrzymáłá. Jákoż Opátrzność Boska pierwsza obiáwiáiąca niebo, *rozrządza wszytko wdzięcznie.* Opátrzność druga obiáwiáiąca piekło *ciągnie od końcá do końcá mocnie*

Sap: 8. 1. Pierwſza Opátrznośc obiawiáiąca niebo, porownána ieſt do záproſzenia gośći ná tráktáment: *dicite invitatis.* Druga Opátrznośc obiawiáiąca piekło porownana do śiły naglącey, przymuſzáiącey: *compelle intrare;* dla czego mowię, że mocnieyſze ieſt piekło, żeby ludzi przywiązánych do znikomośći nápędziło do niebá, niżeli niebo, żeby ludzi zwabiáło do śiebie. A żeby tę rzecz mieliście przed oczymá wáſzemi, trzebá koniecznie zrozumieć, co w ſamey rzeczy Bog nam obiáwił, gdy obiáwił piekło i wiele potępieńcow? dla czego powiádam, że w obiáwieniu piekłá trzy rzeczy ſą obiáwione: naypierwey mieyſce wſzelkiey niewypowiedziáney nędzy; powtore obiáwiony Sędzia ktory ná to mieyſce złych niepochybnie ſkázuie: po trzećie obiáwieni ći, ktorzy wyrok Sędziego nád zgubionym człowiekiem niepochybnie wykonywáią. W obiáwieniu bowiem piekłá Opátrznośc to zámierzyłá, á żeby ludzi przeſtráſzyłá i do niebá obroćiłá; zás gdyby ludzie o ſamym piekle, mieyſcu nędzy wiedzieli, á nie wiedzieli o tym, ktory ich tám ſtrącic może, nie baliby śię piekłá; gdyby znowu wiedzieli i o piekle i o Sędzim ſkázuiącym ná piekło, á mniemáli że nie koniecznie máią bydź wykonáne wyroki iego, ábo że ma nie tych ktorzyby ie wykonywáli, nie baliby śię piekła. Gdy Bog obiawia ludziom piekło, w tym ſamym obiawia wſzelkie złe, ktore ieſt ludziom bezpokutnym zgotowáne, obiawia Sędziego, ktory ludzi bezpokutnych ná to złe ſkázuie, obiawia wykonywáczow wyroku ktorzy prowádzą ludzi bezpokutnych do tego złego, i w nim dręczą ich

ná wieki. To się pokázuie z dźisieyszey Ewángelii: *Tám będzie płácz i zgrzytánie*, oto mieysce wszelkiego złego: *usłyszawszy Krol, rozgniewał się:* Otoż Sędzia, ktory ná mieysce skázuie. *Posyławszy woyská swe, wytrácił one mężoboyce:* otoż niepochybni wykonywácze wyroku Sędziego spráwiedliwego. Już dochodźicie, dla ktorych to ia przyczyn mowię, że Opátrzność Páná Bogá objawiáiąca piekło, iest dźielnieysza ku zbáwieniu ludzkiemu, á niżeli Opátrzność obiawiáiąca chwałę wiekuistą. Pierwsza przyczyná iest: mieysce wszelkiego złego, druga przyczyná Sędźia skázuiący ná to mieysce, trzecia przyczyná niepochybni wykonywácze tego wyroku. Ták iest, ták iest, Chrześciánie moi: te á nie insze są przyczyny.

Daymy że kto przywiązány do źiemskiego dobrá i tym nátężonym przywiązániem záslepiony nie ma żadnego prágnienia chwały niebieskiey, żadney chęci do otrzymánia cząstki błogosłáwionych, przeto leci we wszystko złe, á porzuca wszelkie ćwiczenie dobre; ieżeli on wzbudzeniem niewątpliwey wiáry obeyrzy się ná piekło, wnet mu stáwi się w myśli stan wszelkiey nieszczęśliwośći, stan przez nieiákie podobieństwo w Egipcie chłostánych (iák mowi *Kornelius z à lapide in Exodum*) odmálowány: iák bowiem Egipcyánie zá czásu złego Fáráoná od wszelkiego stworzenia, ná wszystkim dobru swoim ná wszystkich zmysłách swoich cierpieli (przenika, kto wie historyą piśmienną) ták ludźie potępieni od wszelkiego stworzenia będą prześládowáni: bo mowi Pismo S. że BOG u-

zbroi wszelkie stworzenie przeciwko grzeszni-kom, że wszystkiego dobrá, ktore ich cieszyć mogło, będą złupionemi, ná wszystkich zmysłach udręczonemi: w zrok ciemności grube; słuch, ryki, i płácze: powonienie nieznośny smrod; smák żołc smocza, ktora ich będzie winem; ogień pożeráiący przerażáć i kátowáć będzie; á ták po nieskończone wieki. Gdy to pozna przez ákt wiáry, nie wiem iák zátopiony człowiek w świecie, czyli nie zádrzy serce iego, czyliż nie rzecze: *ktoż będzie mogł mieszkáć z ogniem pożeráiącym? Ioa: 33. 14.* Ták dzielne piekło, by człowieká obrociło do niebá.

Daymy ieszcze że kto cále nie iest pobudzon do stáránia się o zbáwienie tą łácnością, ktorą nam Chrystus Odkupiciel, męką i smiercią swoią spráwić ráczył; owszem daymy, że z tey Męki Chrystusowey bierze pochob do nieczynienia pokuty zá złości swoie, mowiąc z Heretykámi: iuż Chrystus pokutował zá grzechy násze. Niech ták będzie zły, zuchwáły! ieżeli iednák ná strászliwego Sędziego przez on ákt wiáry weyrzy, czyli nie zádrzy serce iego? *de Cælo auditum fecit judicium: terra tremuit. Psal: 75. ℣. 9.* Felix Stárostá słysząc S. Páwłá o sądzie mowiącego przez boiáźń wielką od siebie práwie odchodził: Bagarus Krol Bulgarow weyzrzawszy na obraz gdzie był Sąd Boski malowány, náwrocił się do Boga: Dositeusz z uwagi Sądu Boskiego porzucił wszystko: Hieronym niewypowiedziány czynił postępek w cnocie, á powiedział, że mu pobudką byłá trąba Sądu Bożego, ktora zawsze w uszách brzmiáłá. Teolog ieden bliskiego iuż

smier

śmierci Ateuszá po rozmowách długo przekłádánych tym związał dowodem: powiedz mi: ábo iest ten ktory cię sądźić będzie i potępiać? ábo go nie masz? ieżeli iest? á ty w niego nieuwierzysz. nieszczęsliwym ná wieki będziesz; ieżeli nie masz? á ty weń uwierzysz: nikt cię karáć zá to nie będzie. To zwyciężyło Ateuszá ná rozumie: przeląkszy się Sędziego Chrystusá, wyznał Bogá i pokutował. Ták dzielny Chrystus, by człowieká, ile iest Sędzią, obrocił do siebie sámego, ile Odkupicielá.

Daymy w reszcie, że kto zatopiony w márności swieckiey i roskoszách niegodziwych odwraca się od Aniołá swego Stroża, ktory go wiedzie do zbáwienia, że odmiata od siebie wszystkie łáski posiłkuiące, zá ktorych powodnem mogłby bydź zbáwionym, byle tylko chciał: ieżeli on weyrzy przez ákt wiáry ná czártow, wiecznych kátow, według owego: *tradidit eum tortoribus*, ktorzy niewypowiedziáną, á cáłą wiecznością nieskończoną nienawiść przeciw katolikowi máią, á gdyby im Bog pozwolił wszelákoby ludziom szkodzili, iako mamy tego dowod w Jobie Swiętym: czegoż nie będą czynili z ludźmi temi, na ktorych wezmą wieczne práwo? Ah! ah! niewypowiedziána nędzá wiecznych niewolnikow, piekielnych iencow! Jeżeli, mowię, to sobie przez ákt wiáry stáwiwszy uważa okrucieństwo smoká piekielnego, czyli się nie przelęknie? czyliż nie záwoła do Bogá: *Ne tradas bestiis animas confitentes tibi. Psal: 73. 19*? czyliż się nie obroci do Aniołá swego? czyliż się nie da mu powodowáć do niebá? Wiemy z Historyi, że

czárci grzesznikom we śnie się pokazawszy, byli pobudką do ich pokuty: czemużby do tego samego nie mieli bydź skutecznym srzodkiem przez żywą wiárę uważeni? To wszystko zważywszy, káżdy łácno poznác może, że dzielnieysza iest Opátrznosc Páná Bogá do zbáwienia, ktora piekłem strászy, á niżeli ktora niebem záchęca, ktora nam w dzisieyszey Ewángelii płacz i zgrzyt piekielny, á niżeli ktora chwałę niebieską i radość, obiáwiłá. Wszelkie złe piekielne przestrasza człowieka, aby się udał do szukánia wiekuistego dobrá: Sędzia Jezus przestrasza człowieká, á żeby on uciekał się do niego ile Odkupicielá, i stosował sobie mękę iego: czárci strászą człowieká á żeby się on dał powodowác Aniołowi swoiemu i łáskom Duchá Nayswiętszego; á to strászenie iest dzielnieysze ná serce złe, á niżeli powaby niebieskie: bo doświadczenie przyrodzone pokázuie, że boiáźń wielkiego nieszczęścia bárziey przeraża serce, á niżeli cieszy nádzieiá iákiego szczęścia.

Chwalmy więc Opátrzność Páná Bogá około zbáwienia nászego! chwalmy Dobroć, Mądrość, Wszechmocność, ktora nas łágodnie i mocno rosporządzá! chwalmy Opátrznosc tę, ktora się wydáie w obiáwieniu wieczney chwały i powołánia nászego do nięy, á wszelką usilnoscią stosuymy się do niey: bo ná coby się nam przydáło bydź powołánemi do niebá, gdyby mieysce násze w niebie prożne było, ábo kto inszy go osiągnął? iák mieysce Lucyperá osiągnął Michał Swięty. Ná coby się nam przydało, że Syn Boski uprzątnął nam zawádę grzechową do niebá,

ba, gdybyśmy się niechcieli w drogę zbawienną puścić? na coby się przydáli Aniołowie Swięci náſi, łáſki do nas posłáne, gdybyśmy temi łáſkámi pogardzáli i nieiáko tych posłánnikow Boſkich zabiiáli? cáłaby Opátrzność Boſka byłá prożna; bo tego końcá, ktory w nas zámierza, przez winę náſzę otrzymác byśmy nie mogli. Chrześciánie moi! nie náśláduycie tych Ewangelicznych záproſzonych! idźcie dokąd was wzywáią, zapraſzáią: *venite*! wy dobrzy idźcie przez trwanie w cnocie, wy źli ludzie, nieczyści, opoie, krzywdziciele, pogárdziciele idźcie ná gody przez pokutę i poprawę życia. A ieżeli kto ták ieſt zaślepiony ziemſkiemi roſkoſzámi, ták zátopiony w dobru doczeſnym, że cále niedba o dobro wieczne; Proſzę go ná miłość zbáwienia iego, niech pámięta ná piekło, ná ſąd, ná kátow wiecznych! niech wſtępuie do piekła żyiąc (iak mowi Piſmo *Iſa*: 38. 10.) áby nie był w piekle po smierci! niech idzie w poſrzod dni ſwoich do bram piekielnych, áby nie przyſzedł do nich ná końcu dni ſwoich. Gdyby záś kto pogárdził Opátrznością Boſką wabiącą niebem, niedbał nic ná Opátrzność ſtraſzącą piekłem, tego by Opátrzność Boſka rátuiąca zbáwienia, z ſwoiey opieki wypuściłá, oddałaby go ſpráwiedliwosci Boſkiey, ſpráwiedliwość Boſka uczyniłaby to áżeby odebrał to piekło zá kárę, ktorego miec niechciał zá pobudkę do niebá.

Ach! Boże moy! lękam ci się tákowey ślepoty! dla czego dobroci, mądrości, i wſzechmocnosci Twoiey zbáwienie moie poruczam. Wiem ia, wiem, że cokolwiek mam, cokolwiek miec mo-

gę ináczey nie mam i miec nie mogę, tylko przez Opátrzność twoię; dla tego za to co mam powinienem Ci dziękowáć, o to czego nie mam prosić cię powinienem. Ale zápominam dziśiay o wszystkim: zbáwienie Ci tylko moie poruczam, bo zbáwienie iest naywiększym dobrem moim, spraw, w sercu moim smák wiecznych rzeczy! przeraź ciáło moie boiáźnią sądow twoich! á ieżelibym ná nię niedbał, á wy izierał się z rządu twego około mnie: Moy Pánie! naymiłosierniewszy Krolu! nie gnieway się, nie skázuy mnie tám gdzie płácz i zgrzyt wieczny, ále wszákże masz milliony łask swoich skutecznych, ktorychże, że będą tryumfowały nád wolą moią, przewidziałes: tych sług twoich wiela poślij! niech serce i duszę moię mocno wezmą á tám záprowádzą, gdzie wesele bez końca, Amen.

KAZANIE II.

Na Niedźielę XIX po Swiątkach.

Ják wielce, pożyteczna nam iest niewiádomość o zbáwieniu nászym.

Multi vocati, pauci Electi Matt: 22.

ZA czásu Grzegorzá Wiel: Papieżá i Doktora Kość: żyła białogłowá Imieniem Gregoryá, urodzen: fortuną, wziętością u Cesárzowy i całego jey Dworu, wszelkiemi tálentámi, á naypierwey pobożnością życia ozdobiona Páni. Tá do wspomnionego Papieżá, iák corka duchowna do Oycá, list nápisałá. Całego listu tá iest treść:

Gdy

Gdy Ja, Oycze Swięty, uważam wyroki Ewángeliczne i spráwiedliwość Bożą, bárzo iestem w sobie zakłocona, i przenikáiąca boiáźń dręczy serce moie, ábym nie zginęłá wiecznie. Przeto zmiłuy się nádemną Oycze Swięty, á day mi iáki znák, ktorymbyś mnie upewnił, że mi iuż są odpuszczone grzechy moie, że iestem w łásce Bożey, i że zbáwioną będę. Ná ten list Grzegorz S. (iáko się to pokáznie z listu 22. księgi 6. tegoż S. Papieżá) tym sposobem troskliwey o zbáwienie Páni odpisał: Pisze mi słodkość Twoiá; że się mi do poty przykrzyc nie przestániesz, poki cię nie upewnię o zbáwieniu. Słodka Corko! wyciągniesz po mnie rzeczy trudniey i niepożyteczney. Trudney: bo ci nie mogę na to odpowiedzieć, bez wyráźnego obiawienia Boskiego: obiáwienia zás Boskiego mieć nie godzienem; niepożyteczney: bo żadney tego potrzeby niemász, ábyś tę pewność przededniem ostátecznym miáłá; i owszem dáleko ci iest pożyteczniey, abyś o tym cále niewiedziałá. I tego samego wiele przyczyn dáie S. Papież, ktore ia do trzech powszechnieyszych ściągam: bo tym obyczáiem Corko moiá będziesz się chroniłá złego, będziesz się ćwiczyłá w dobrym, gruntowney nádziei tu ná ziemi, większey Chwały w Niebie Dziedziczką będziesz. Ten Interes w Liście Gregoryi i odpisie Grzegorzá S. wyráżony zdáię się mieć przed oczyma dziśi y, Chrześciánie moi; gdy bowiem przeczytałem Ewángelyą dziśieyszą, w ktorey iest zámknięta tá troiáka táiemnicá, naypierwey o odpuszczeniu grzechow, á to w tych słowách: *Krol (to iest: Bog) rozgniewał się.* Powtore o-

mieniu łáſki poświęcáiącey, á to w tych ſłowách: *iákoś tu wſzedł niemáiąc ſukni godowey?* to ieſt, łáſki poświęcaiącey. Po trzecie o oſiągnieniu Niebá i zbáwienia, á to w tych ſłowách: *máło wybránych*, to ieſt, zbawionych. Ledwom, mowię, tę przeczytał Ewángelyą, zdáie mi ſię, że podobney, iák Gregorya od Papieżá liſtownie, wy odemnie uſtnie domagacie ſię pewney wiádomosci o grzechow wáſzych odpuſzczeniu, i o zbáwieniu. Pozwol mi tedy Święty Papieżu, ábym ią gruntowną odpowiedź od Ciebie Gregoryi w krotkości liſtowney wyráżoną. Káznodzieyſką obſzernością ku pożytkowi ſłucháczá moiego wytłumáczył, á na niey náſtępuiącey mowy záſadził podział. Proſzę o pilną uwagę: Niepewnośc i niewiádomość o grzechow odpuſzczeniu i zbáwieniu wielką pomocą ieſt Chrześcianinowi, áby ſię ochronił złego. I. Część Kaz: Niepewnosć i niewiádomośc o grzechow odpuſzczeniu i zbáwieniu, wielką pomocą ieſt Chrześciáninowi, áby ſię ćwiczył w cnotách. II. Część Kaz: Niepewność i niewiádomosć o grzechow odpuſzczeniu i zbáwieniu, utwierdza Chrześciániná tu ná ziemi w nádziei dobrey, á ſzczegulnieyſzą pociechą koronuie w Niebie. Te ſą trzy wielkiego Papieżá przyczyny; te ſą trzy podziały Kazánia moiego. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kázaniá

Poſpolicie ludziom powierzchownie tylko ná rzeczy pátrzącym zdáie ſię, że pożyteczniey i lepiey by to było, gdyby wiedzieli o ſwoim grzechow

chow odpuſzczeniu i zbáwieniu; mowię bowiem: gdybyśmy wiedzieli, że ieſteśmy w łáſce Bożey, tedybyśmy mieli pokoy wewnętrzny, ktory ieſt wielkim przygotowániem do życia doſkonałego; gdybyśmy wiedzieli, że nam Bog odpuścił grzechy, ktoreśmy popełnili, tedybyśmy wielkiey pilności przykłádáli, iuż w niczym niewykroczyć; gdybyśmy wiedzieli, że zápewne niebo otrzymamy, tedy byśmy śmieliey przeciwko pokuſom czártowſkim, zwłaſzcza tym, ktoremi nas ciągnie, iák mowi S. Bernard, do przepáści roſpaczy, powſtawáli, i z ſercá náſzego uſtąpiłáby boiáźń, á w ſamey miłości (co ieſt naydoſkonálſzą do wſzelkich uczynkow pobudką) służylibyśmy Bogu náſzemu. Są ieſzcze i inne przyczyny, ktore troſkliwi o zbáwienie włáſne Chrześciánie, pod kondycyą pewności zbáwienney wymyśláć ſobie zwykli. Ale te wſzyſtkie przyczyny ſą tylko fárbowáne; nic ná nie tym czáſem nie odpowiem, bo doſyc będzie ná pokazánie ich wiotkości przedſięwziętą iáwnie poznác prawdę. Mowię tedy: nic ſię lepiey ſtác nie mogło, iák, gdy Opátrznośc Bozka ſporządziłá, ábyśmy wiádomosci pewney o grzechow odpuſzczeniu i zbáwieniu żadney nie mieli. Tym bowiem naypierwey ſpoſobem dána nam ieſt nieprzekonána pobudká, ábyśmy ſię złego ſtrzegli. Dwoiákie ieſt złe, gdyby to iáka przepáść, w ktoreyby pewni o zbáwieniu ſwoim ludzie potonęli. Jedno złe niedbalſtwo, drugie złe pychá. O pierwſzym złym námienia S. Grzegorz do Gregoryi temi ſłowy: Corko! wiedz o tym, że upewnienie o zbáwieniu ieſt Mátką niedbálſtwá; o drugim złym
námie-

námienia, przytaczáiąc S. Páwłá przykład, ktory acz był naygorliwszym Apostołem, acz był do trzeciego Niebá záchwyconym, iednák mowi o sobie 1. Cor: 9. 27. *Ciáło moie w niewolę podbiiam, bym snadź innym przepowiedáiąc sam się niestał odrzuconym.* Czegoż to się boi Páweł? boi się pychy, ktora Anioła z Niebá strąciłá. Ták iest, ták iest, naymilsi moi; gdybyśmy byli pewnemi o odpuszczenie grzechow i łásce Boskiey, łacno byśmy byli niedbáłemi, łacno pysznemi. Łacno niedbałemi: bo niedbálibyśmy o częste spowiedzi, nie łaknęlibyśmy pożywáć Ciáła Chrystusowego, nieużywalibyśmy ostrożności w pokusach, nie streglibyśmy zmysłow naszych, pogardzilibyśmy zdrádami nieprzyiacioł naszych, Swiata, Ciała, i Czartá; każdy by bowiem mowił sobie: iestem w łasce, niemam grzechu, á ná coż mi spowiedzi? ná co troskliwey straży, i cwiczenia? niech ten będzie troskliwy, ktory myśli wydobyć się i uciec z czartowskiey niewoli; ia iestem na wolności synow Boskich, iestem bespieczny; i gdybyśmy byli ták w sobie upewnieni, stáćby się mogło z nami, co się nieszczęśliwemu trafiło Báltázarowi. Krolowi Babilonu. Wiecie, niewątpię, z Pismá S. iák Miásto Babilon było obszerne, ludne, obronne, na mieyscu bagnistym założone, ná 200 łokci wysokie, á 50 łokci szerokie w koło siebie mury máiące, okrąg zas tych murow był na 480. stay; z iedney strony głęboka rzeka Euphrates, z drugiey strony niedostępne bagna bronily nieprzyiaciołom przystępu. W tym Mieście Báltazar od Krola Perskiego Cyrusa oblężony, wzgardził nieprzyiacielem swoim; mowił sobie

bie: iestem bespiecznym, iestem w niedobytey fortecy, niech co chce czyni Cyrus, ia na to nie patrzę, nic niewskora. Aż gdy Baltazar w naylepszą biesiaduie, áni myśląc o niebespieczeństwie, Cyrus kilkanaście krotnemi przekopami podzieli rzekę, usmierzy głębokość, podstąpi blisko, wpádnie na mury, opanuie Miásto Bałtázára w niewolą weźmie. Otoż wszorałeś bespieczny! Takby się właśnie działo, gdybysmy byli pewnemi o grzechow odpuszczeniu i łásce: niedbalibysmy o spowiedź, á Diabeł sposobiłby nas do grzechu: nie strzeglibysmy zmysłow nászych, á diabeł natrącałby nam widoki ulubione: pogardzilibyśmy siłą nieprzyiacielską, á Diabeł natężyłby zdrady, ktoremi by nas zwyciężył i wziął w swoię niewolą iak Cyrus Bałtazara. Przeciwnym dzieie się sposobem, gdy żadney pewney wiadomosci niemamy o grzechow odpuszczeniu i łasce Boskiey: bo rozumieiąc żesmy w niewoli, troskliwemi iesteśmy, czasu i micysca okkazyi upatruiąc, ábyśmy się z niey wydobyli, strzeżemy zmysłow przez ktorych wolność utwierdza się, czuwamy na zdrady nieprzyiacielskie bysmy się barziey związánemi niestali; słowem: niewiadomość wyrokow Boskich o zbáwieniu naszym czyni nas pilnieyszemi. Ani mi tu kto mow: Ja chociaż niepewny iestem grzechow odpuszczenia i łaski, przedsię iestem niedbały; bo ia ci odpowiadam: ieżeli nienmiąc pewności grzechow odpuszczenia, iesteś niedbałym: dopieroż byłbyś niedbałym, máiąc ubespieczenie; ieżeli się nie lękasz ná morzu, dopieroż ná brzegu; ieżeli nie lękasz się ná woynie, dopieroż w tryumfie.

Dru-

Drugie złe ktoremu by się otworzyłá drogá, przez ubespieczenie odpuszczenia grzechow, iest pychá: gdy bowiem teraz niewiemy, czy iesteśmy w łáſce czyli nie, czy będziemy w niebie, czy nie? káżdy z nas muſi ſię naypierwey pokorzyć przed Bogiem, mowiąc do niego: Boże! bez twoiey łáſki nic nie mogę; ieſtem bez twoiey łáſki okrętem bez wiatru, ciáło bez duſzy, okiem bez świátłá; á chociaż przy łáſce Twoioy zdaie mi ſię że czym ieſtem, ieżeli tá łáſká twoiá odſtąpi mnie w zgonie życia moiego, to ia przy brzegu utonę; przeto pokorzę ſię przed Twoim wielowładnym Maieſtátem, i proſzę Cię o tę łáſkę, ktorąś pokornym przyobiecał. Káżdy ieſzcze muſi ſię pokorzyć w ſamym ſobie: iák ſię bowiem pokorzyc nie ma, gdy wie, że wiele grzechow smiertelnych popełnił, á nie wie ieżeli zá nie godnie pokutował? gdy wie, że i teraz w ſobie ma złe ſkłonności, á nie wie ieżeli go te złe ſkłonnosci do upadku czy to w myśli czy w uczynku nie przyprowádzą? każdy ieſzcze ſię muſi pokorzyc względem bliźniego: ponieważ bowiem nie wie iáki ieſt bliźni iego w oczách Boſkich (może zás bydź godnym, miłym, Swiętym) iákże ma nim pogárdzic? owſzem potrzeba mu ieſt zadana, áby ſię nayniegodnieyſzym, między wſzyſtkim ſtworzeniem ſądził; iák czynił S. Fránciſzek Seráficzny i náśládowca Jego S. Fránciſzek Borgiaſz. Słowem weźmiymy ſobie tylko w głowę przez żywą uwagę, że niewiemy o grzechow odpuſzczeniu i zbáwieniu, á iuż pychá w ſercách náſzych żadną miárą mieyſcá miec nie może. Przeciwnym ſpoſobem zmyslmy

my sobie bespieczność o łásce i zbáwieniu; iuż się wdziera pychá do serc i myśli nászych. Mniemał się Lucyper bespiecznym Niebá, i w pychę się podniósszy, wypadł z Niebá; mniemał się Hiero pustelnik bespiecznym Niebá, i w ostátnim zgonie w pychę się podniósszy, wiecznie zginął; mniemał się bespiecznym Niebá Saprycyusz, iuż początkowy Męczennik, i pogárdziwszy bliźnim swoim, z Męczeństwá ápostátował. O Mądrosci Bogá moiego! bądź po tysiąc rázy pochwalona, żeś nas tákową opátrzyłá niewiádomością! Gdybym ia siebie wiedział, Tybyś podobno BOże o mnie niewiedział, i rzekłbyś mi podobno: nieznam cię. Więc ábyś ty wiedział o mnie, niechże siebie niewiem; wiádomość moia błądzic może, wiádomość Twoiá uczynic može, áby moiá wiádomość niebłądziłá. Wiedz że ty sam tylko Pánie o zbawieniu moim, á niech tylko wiem o Tobie BOGU moim! wiádomość moiá o Tobie sporządźi, áby życie moie było dobre; wiádomość Twoiá zbáwieniu memu ubespieczy dokonánie życia moiego.

Druga Część Kazania.

Nie ná tym zás tylko, Chrześciánie moi, niepewność o grzechow odpuszczeniu i zbáwieniu przestáie, że Chrześciániná záchowuie od złego, ále ieszcze, iák uważał S. Grzegorz, przedziwnie mu do tego dopomaga, áby się nayosobliwiey ćwiczył w dobrych uczynkách i cnotách. S. Augustyn uważáiąc Jozefa Pátryárchy postępek z Brácią swoiemi (nie wątpię, wiecie rzecz bárzo

dobrze) Gdy Jozef Syn Jákobá od Bráci záprzedány został w Egiptcie Vicereiem, brácia Jego głodem przynagleni przybiegli do Egiptu, chcąc z támtąd nábyć co do pożywienia. Poznał Jozef Bráci swoich, ále zámiast miłego ich przyięcia, surową twarz pokazał, acz w sercu szczerze kochał. Uważáiąc ten postępek Augustyn S. pyta: czemu to Jozef w sercu kocháiący Bráci swoich, ná Twárzy groźnym się im pokázuie? wnet odpowiáda: uczynił to Jozef umyslnie, áby oni złość ktorą przeciw Brátu swemu popełnili, przypomnieli sobie: áby się záwstydzili: áby go przeprosili: áby dosyć uczynienie nieiákie zá swoy występek uczynili: áby ná potym miłość bráterską i życzliwe powinności wykonywáli. Dawszy tę odpowiedź Augustyn S. idzie dáley: iak (mowi) Jozef surowoscią twárzy pokrył miłosc, ktorą miał ku bráci swoim, áby ich do dosyc uczynienia zá przeszłe urázy swoie pobudził, i do záchowánia ná potym powinności bráterskich záchęcił: Ták Pan Bog surowością niedoscigłych sądow swoich pokrywá i tái miłośc, ktorą ma ku nam, bysmy niewiedząc, miłości czy nienáwiści bárziey godni iesteśmy, cwiczyli się w cnotách, w rozmaitych dobrych uczynkách. Jákoż nay-milszy nic bárziey Chrzesciániná do ćwiczenia się w cnotách zachęcić niemoże, iák niewiádomość wyrokow Boskich ukrytych tyczących zbáwienia Jego. Naypierwey to pokázuię z doświadczenia swiátłem przyrodzonym obiaśnionego. I tak że Teolog máiąc isć ná dyspute, niema pewności, iáki przeciwnik uczyni zárzut: przewidza pierwey wszytkie zárzuty, ktorych się tylko domy-

domyslic może, i ná káżdy gruntowną gotuie odpowiedź; że ieszcze żołnierz odpráwuiący woynę z nieprzyiacielem swoim, niema pewności: kto z nich tryumfowáć będzie: onli, nieprzyiaciele li: cáłey usilności przykłada, rożnych sposobow woiennych używa, áby otrzymał zwycięstwo. Ze Káwáler odpráwuiący gonitwę z rowiennikiem ná przykład do Korony, niema pewnosci, kto porwie Koronę: wszelką dzielnosc nátęża, áby mu się dostáłá Koroná; że Kupiec niema pewności, iákiego towáru náprzykład z bławatu áboli z tureczczyzny potrzebowác będą stara się do kramu swego wszelkie á hándlowi swoiemu przyzwoite sprowadzáć towáry. Ták też, że Chrzescianin niema wiadomości pewney o zbáwieniu swoim, musi się koniecznie cwiczyć w rożnych cnotách i uczynkách dobrych, zwłaszczá że bárziey dobre uczynki do zbáwienia według Wiáry S. są potrzebne, á niżeli przeyrzenie zárzutow do dysputy, używánie rożnych sposobow do otrzymánia zwycięstwá, zgromadzenie rożnych towárow do handlu Kupieckiego. Pokázuie się to ieszcze z náuki Apostołow i Oycow SS. Piotr Swięty do ludzi prágnących ubespieczenia swego, mowi: (2. Pet: 1. 10.) *Brácia stáraycie się, ábyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwánie i wybránie wásze* do wieczney chwały. Podobnie mowi u S. Atánázego S. Antoni Opát, nápominaiąc pustelniki swoie; podobnie mowi u Bonáwentury S. Fráncisżek Seráficki do Bráci swoich; podobnie nápisał S. Ignácy Fundator w księdze, ktorey tytuł: *Skarb Jezuity*; podobnie nápisał S. Xáwery w listách swoich. A ieżeli Ci

Oycowie Swięci Duchá Bożego pełni, sądzący o rzeczách nie według námiętności, ále według prawdy w Chrystusie Pánu, ieżeli ci mowię, Swięci ták zgodnie náuczáią, nic pewnieyszego, iák to, że niewiádomość o grzechow odpuszczeniu i zbáwieniu mocno dopomaga Chrześciáninowi do ćwiczenia się w wszelkich cnotách. W száksze są ieszcze tego samego inne iásne przyczyny: Chrześciánin niewiedząc o grzechow swoich odpuszczeniu, powtarza Spowiedzi dla ubespieczenia swego: znowu czyni Spowiedź generálną z wielkim swoim záwstydzeniem i zwycięstwem: idąc spáć pierwey wzbudzi w sobie ákt żalu i nie raz się uderzy w piersi. O! iák piękne cnot pomnożenie z niepewności zbáwienney rodzące się! Chrześciánin niewiedząc o odpuszczeniu kary zá grzechy w czyscu pozostáłey, stára się nieopuscić odpustu zupełnego, idzie gdzie wie o nim, z pilnością obowiązki náznáczone do dostąpienia iego wypełnia, owszem w surowsze dosycinienie wchodzi: postámi, dyscyplinámi, kácenámi, postámi, ná twárdey ziemi legániem, czuwániem martwi ciáło; przydaie modlitwy częste, iáłmużny hoyne. O! iák wielkie cnot Swiętych pomnożenie z niewiádomości zbáwienney pochodzące! Chrześciánin niewiedząc czyli się nágrodziła szkodá, ktorą w duszách ludzkich uczynił przez dáne od siebie wzgorszenie; niewiedząc czy się nágrodziłá szkoda ktorą uczynił przez obgádywánia i potwárzy: Niewiedząc czy się nágrodziłá szkodá ktorą uczynił przez nieporniárkowáne fortuny cudzey zbieránie: wszelką usilnością stára się, áby dawał dobry

przy-

przykład z siebie. Wzgorszył nieczystemi allegoryámi, buduie czystą skromną mową; wzgorszył pijáństwem, buduie trzyzwością; wzgorszył płochemi w Kosciele postępkámi, buduie pobożnością; stára się ieszcze zepsutą nápráwić słáwę, dobrze o innych mowi: gdy obmowić słyszy, broni bliźniego; á gdy iákiey iest powagi, zákaże, słowá gniewem sprawiedliwym zgromi i ukarze, stára się ieszcze nagradzáć krzywdy, oświadczáiąc się z Zácheuszem (*Luc: 19. 8*) *Połowicę dobr moich dawam ubogim: á ieślim kogo w czym oszukał, wracam we czwornasob.* O! ják wielkie spráwiedliwości pomnożenie pochodzące z niewiádomości zbáwienney! ále czyliż ieszcze nie iest wielką zásługą owá ustáwiczna boiázń piekłá owá ustáwiczna troskliwość o duszę własną, owo gorące prágnienie nábycia kiedyż tedyż pewności błogosłáwionego stanu? zápewne to wszytko iest wielką zasługą: á to wszytko nie przerwanym strumieniem płynie z niewiádomości o odpuszczeniu grzechow i stanie duszy Chrześciáńskiey. Daymy, żeby Bog Chrześciáninowi obiáwił, że iuż mu grzechy odpuszczone: wszystkie by to cwiczenie ustáło, niebyłoby słyszeć płaczu i łkánia, niebyłoby widzieć spowiedzi partykulárnych, dopieroż generálnych, nieczyniłoby się áktow żalu częstych; bo mowiłby sobie; iuż niemam grzechow. Daymyż żeby Bog Chrześciáninowi obiáwił, że mu darował kary zostáwione w czyscu, zápewne by dał pokoy stárániu się o dostąpienie odpustow zupełnych, dopieroż by surowszego, należącego ná umartwieniu ciáłá zániedbał dosycuczynienia; bo mowiłby sobie:

niemam ſię z czego wypłácić. Daymy żeby Bog obiáwił Chrześciáninowi, że iuż ſą náprawione ſzkody, czyli w duſzách, czyli w ſławie, czyli w fortunie cudzey uczynione: á żażby on był troſkliwy o dobry przykład? ázażby przeſtrzegał pilnie obmowy i krzywdy? bá mowiłby ſobie; iuż ſię zá doſyć ſtáło wſzytkim. Oiákiby to był uſzczerbek w cnocie! Niech Bog zá to millionowym ſpoſobem będzie pochwalony, że táiemnicą ſądow ſwoich miłość Oycowſką, ktorą ma ku nam, pokryć ráczył. Niewiemy, Boże, czyli nas kochaſz! ále tá ſamá niewiádomość nayſkuteczniey ſzą ieſt náuką wſzelkiey cnoty. Nigdy bysmy ſię ták nie ſtárali ćwiczyć ſię w miłości ku tobie, gdybysmy wiedzieli o miłości Twoiey ku nam; że niewiemy o tey miłości, to ſamo ieſt nam pobudką, do kochánia Ciebie, ktore ieſt według S. Páwłá *Rom: 13. 10. wypełnieniem Zakonu.* Przeto nie dziwuymy ſię Sálomonowi, że cię Boże, proſił o rozumne ſerce *da mihi cor docile* 3. *Reg:* 28. Prawdá: do głowy rozum á do ſercá miłość należy; ále Sálomon mowił ſobie: co mi po głowney wiádomości? niech głowá niewie o ſtanie duſzy moiey! á gdy głowá niebędzie wiedziáłá, ſerce będzie umiáło kocháć Bogá. Bądź Boże pochwalony zá to roſporządzenie twoie! kontenci ieſteśmy z tey niewiádomości: ále Cię z Sálomonem o ſerce proſiemy rozumne.

Trzecia Część Kázania

Nie tu przeſtańcie w pożyteczney ciekáwości ſłuchacze! procz tego że niewiádomość o grze-

grzechow odpuſzczeniu i o zbáwieniu Chrześciánina záchowuie od złego, ćwiczy w dobrym, przydáie Grzegorz Papież, że go utwierdza w dobrey nádźiei tu ná ziemi, á oſobliwſzą pociechą koronuie w Niebie. Roſtrząśnieymy tę rzecz w krotkiey zwięzłości: Niewiádomość o grzechow odpuſzczeniu utwierdza Chrześciánina w dobrey nádziei? iák to bydź może? oto ták bydź może. Im mniey beſpiecznym będźie Chrześciánin o ſtánie dobrym duſzy ſwoiey, tym bárźiey ubeſpieczáć ſię będzie o nádźiei Niebá. To ſamo iákim ſpoſobem? odpowiádam podobieńſtwem: Im bárźiey kto poznáie że ieſt śliſka drogá, tym mocniey nogę ſtawia áby nieupadł; i ták boiąc ſię upadku, nie podpada upadkowi. Ták też mowic trzebá o drodze zbáwienia, ktora to według Piſmá i Oycow SS. ściſła i śliſka: gdy Człowiek przez nię idzie i boi ſię żeby nieupadł, to ieſt, żeby niezginął, przechodzi ią ſzczęśliwie, i nádzieia wielka że doydzie Niebá. Gdy zás beſpiecznie bez boiáźni bieży przez nię, wielkie niebeſpieczeńſtwo ieſt áby nieupadł. Przeto Mędrzec Páńſki (*Prov*: 23. 17.) *mowi w boiáźni Páńſkiey trway, przez cáły dźień* (to ieſt: przez cáłe życie) *bo będźieſz miał nádźieię*. S. Chryzoſtom świátło Kościołá wſchodniego Słowá Mędrcá obiáśnia przykłádem: Dwoch (*mowi*) Łotrow ná drogę zbáwienia weſzło, to ieſt, ná gorę Kálwáryiſką, gdzie w pośrzod ziemi zbáwienie ná ſze wiſiało; ieden łotr zginął, drugi odebrał nádźieię. Co zá przyczyna tey rożności? Bo ieden nie bał ſię Bogá, iák mowi Ewángelia: *áni ty boiſz ſię Bogá. Luc*: 23. 40. A drugi lękał ſię o zbá-
wie-

wienie duszy: pierwszego bespieczeństwo zgubiło, drugiego boiáźń zbáwiła. Widzicie naymilsi moi, iak niewiádomość boiáźliwa o zbáwienie czyni i utwierdza nádzieię zbáwienia? Obaczcie ieszcze, iák niezwyczáyną wesołością koronuie Chrześciániná w niebie! S. Grzegorz Papież w przerzeczonym do Gregoryi liscie uważa te Psalmisty słowá rzeczone do sług Bożkich: *Raduycie się Pánu ze drzeniem.* Co to iest, zá wesele, w ktorym boiáźń drzeniem przeraża serce? wnet odpowiáda: trzeba się pierwey bać o zbáwienie, zostáiąc w niepewnośći Jego, dopieroż się cieszyć z dostąpionego zbáwienia; im tá więkfza boiáźń i niepewność o zbáwieniu byłá, tym też większe z niego wesele w Niebie będzie. Jak żołnierz im w większym niebespieczeństwie zostawał ná woynie, tym większe ma wesele w tryumfie, pámiętáiąc ná niebespieczeństwo; Im w większym niebespieczeństwie żeglarz zostawał ná morzu, tym większą ma rádość ná brzegu, pámiętáiąc ná niebespieczeństwo; Im większą Pácyent w Trybunale miał niepewność wygránia spráwy owszem niebespieczeństwo przegránia; tym większa w sercu Jego rośnie pociechá gdy mu pomyslny przeczytáią Dekret. Ták też im bárziey Chrześciánin lękał się áby niezginął, im większą miał niewiádomość i niepewność o zbáwieniu swoim, tym większe w niebie będzie miał wesele, przypomináiąc sobie owe niebespieczeństwá i niepewnosci. O! szczęśliwa falo ktora mnie i ná tę i ná owę stronę chwieiesz, ále oraz do pożądánego mnie suwasz brzegu! O szczęśliwa táka niepewnosć

kto-

ktora mnie boiáźnią przeraźasz, ále oraz w nádziei utwierdzasz i koronniesz w Niebie!
Nic nie zostáie, naymilsi Chrześciánie moi, tylko żebysmy podzięk owáli Bogu zá to, że on to ukryte wyrokow swoich rosporządzenie uczynił o koło zbáwienia nászego, i zá pożytki z tąd ná dusze násze wynikáiące. Wszákże niezágradzam wam drogi, abyście to powtorzyli, coście ná początku obmyslili Kazániá, prágnący pewności o zbáwieniu wászym ludzie; mowcie teraz: Gdybyśmy wiedzieli pewnie o zbáwieniu ńászym, tedybysmy spokoyne prowádzili życie; ále ia wam odpowiádam: że piękna pogodá o nástępuiące pioruny i nawálności podeyzrzeniem. Mowcie: gdybyśmy pewnie wiedzieli o zbáwieniu, tedybyśmy nigdy Bogá nieobrázili; ále ia wam odpowiádam: że kto bespiecznie ná śliskiey drodze idzie, pospolicie upada. Mowcie: gdybyśmy wiedzieli pewnie o zbáwieniu, tedybyśmy śmiáło pokusy Czártowskie zwyciężali; ále ia wam odpowiádam: że nayszkodliwszym bywa nieprzyiacielem pogardzony Mowcie daley: gdybyśmy wiedzieli pewnie o zbáwieniu, tedybyśmy się nie rządzili boiáźnią służebnicą ále miłością Synowską; ále ia wam odpowiádam: że Hetman bez żołnierzá ginie; miłość iest Hetmánem cnot wszytkich, iák mowi Páweł S. (1. Cor. 13. 13) boiáźń i troskliwość o zbáwienie, żołnierzem: niech nie będzie tego żołnierzá, zginie od nieprzyiacielá ten Hetman. Jeszcze się będziecie Chrześciánie moi sprzeczáć ze mną? daycie temu pokoy! boć iáwnie mocnieysze moie dowody ktore z Grzegorzem wielkim przełożyłem

żyłem, á niżeli wáfze wymyfły na ktore wy fię zdobyć możecie; ráczey gorliwość Káznodzieyfka do innych mnie obracaprzeciwnikow,i z gniewem fpráwiedliwym przeciwko nim pomowić każe. Ci fą uczniowie Szkoły Luterfkiey Janfenifkiey i ich násládownicy źli Chrześciánie, ktorzy z niepewnośći zbawiennych, iákieś fobie układáią árgumentá w zdániu fwoim nieomylne, aby z tąd większą śmiałość do złego bráli. Mowią oni ták. ábo mnie BOG przeznáczył ábym był zbáwiony? abo nie? ieżeli mnie przeznáczył? chocbym żył naygorzey, będę zbáwiony: bo przeznáczenie Bofkie nieomylne; Jeżeli mnie nie przeznáczył? chocbym żył naylepiey, będę potępiony:bo bez przeznáczenia zbáwionymbydź niemogę. O głowy przewrotne! o Filozofowie nędzni! o Teologowie niegodni Imienia Teologii! Co wy mnie ná podobne árgumentá odpowiádacie? odpowiedz mi heretyku lub zły Kátoliku, ktory w chorobie wzywafz lekárza: ábo cię Bog przeznáczył, byś był zdrowym? ábo nie przeznáczył? ieżeli to przeznáczył? bez lekárzá będziefz zdrowym: bo przeznáczenie Boże nieomylne; ieżeli nie przeznaczył; chocbyś wfzytkę áptykę poiadł, umieráć mufifz: bo bez przeznáczenia Bofkiego nie może bydź zdrowie. Odpowiedz mi iefzcze heretyku ábo zły Kátoliku, ktory fię ftárafz o dożywotnią przyiáźń ábo urząd iáki: ábo Bog przeznáczył, że tey przyiáźni, tego urzędu doftąpifz? ábo nieprzeznáczył? ieżeli przeznáczył? chocbyś fię nieftarał, pozyfkafz tę przyiáźń i urząd: bo przeznáczenie Boże nieomylne, ieżeli nieprzeznáczył? chocbyś fię nay-

więcey stárał, nic nie wskorasz: bo bez przeznáczenia bydź to niemoże. Coż mi ná to nędznicy odpowiecie? rzeczecie: Bog przeznacza zdrowie pod kondycyą używánia doktorá: przeznacza przyiáźn i urząd pod kondycyą stáránia się o nie; ták też przeznacza Człowiekowi zbáwienie pod kondycyą Kaiánia się grzechow, pokuty czynienia, i spráwowánia dobrych uczynkow. Ják żadnego nie potępia tylko tego ktory zásłużył ná potępienie, ták żadnemu dorosłemu nie dáie zbáwienia, tylko temu ktory sobie przez dobre uczynki zásłużył ná niebo. Coż ná to nędznicy? Jeśli mnie odpowiedzieć niemożecie: iakże strásliwemu Sędziemu sprawicie się, JezusowiChrystusowi? Ach! Chrześciánie! porzućmy ciekáwość szperáiącą w wyrokách Boskich! porzućmy wnioski szkodliwe i blisko heretyckie! iákęś nieomylność wielce błądzącą sprawuiące: bo by to was ná zgubę wieczną prowádziło. Ráczey dziękuymy Bogu zá to rosporządzenie przed námi utáione! zdaymy się ná mądrość Jego! mowmy: Boże! iesteśmy slepemi: otoż Ty námi powoduy; chętnie tę ślepotę przyimuiem od Ciebie, bo ufność w Tobie, że ona dopomoże nam do tego, ábyśmy Twarz Twoię oglądáli w Niebie, i miedzy tych policzonemi byli, o ktorych mowisz: *pauci Electi*; *máło wybránych*. Amen.

KAZANE

Ná Niedzielę XX. po Swiątkach

Pokázuie, iák zła rzecz iest, niepráwość poczynáć; i że bez odwłoki początkom zabiegáć trzebá.

Roga-

Rogabat ut sanaret filium ejus: incipiebat enim mori. Joan: 4to.

DWie osoby stworzone ku zbudowániu nászemu Ewángelia Swiętá przytacza: Oycá Kroiá, i Syná iego Krolewicá. Syn nędzny, Ociec rostropny. Syn nędzny: bo dla wzmagáiącey się choroby umierác iuż poczynał *incipiebat mori.* Ociec rostropny: bo początkom niebespiecznym zábiegać nie zániedbał: *rogabat, ut sanaret.* O! gdyby tego obyczaiu náśladowáli ludzie tám, gdzie idzie o życie duszy, iákiego używa Krolik gdy idzie o życie Syná! Aboż máło iest poczynáiących ná duszy umierác? Mowi S. Augustyn: iednych febrá lubieżności, drugich febrá łákomstwa, innych febrá zazdrosci pali, suszy; á tá febrá iest ná śmierć: bo nie tylko życie łáski psuie, ále ieżeli do koncá potrzyma, życie wieczne odbierze. Wieleż przedsię tákich, ktorzy tak wczesnie niebespieczeństwu duszy swoiey zábiegaią, iák zábiegał początkom niebespieczeństwá Synowskiego Ociec rostropny? Ach ślepoto nigdy dosyc nie opłákána! Jedni odkładaią drudzy zániedbáią, inni podobniuśieńcy do człowieka w málignie leżącego, ktory gdy się w nim naybárziey máligná wzmaga, w ten czás trafia się często: spiewa, skaka, płącze &c. ták oni zákosztowawszy grzechu, nim się kontentuią cieszą: *exultant in rebus pessimis. Prov: 2. 14.* Abym ia skuteczne ná tę duszną chorobę lekárstwo podał, ná dwie części podzielę Kazánie. W pierwszey uważáiąc Krolewicá poczynáiącego umierác, powiem: Początki grzechowe bliſko máią swoy koniec. W drugiey uważáiąc Krolá spieszącego

cego do Jezuſa po zdrowie Synowſkie, nápomnę: złym początkom bez wſzelkiey odwłoki zábiegáć trzebá. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kázániá

Szczęśliwi ſą ludzie, ktorzy żadnego grzechu śmiertelnego w duſzy ſwoiey do tych czas nie mieli; ſą zdániem moim iáko ptáſtwo niebieſkie: *volucres Cæli*, czyſtego záżywáią powietrza, i wolny co raz (byle tylko chcieli) do wyżſzey doſkonáłości ſtopień máią; ná ktorym ſtáną wſzy, łácno doſtáną niebá. Przeciwnym ſpoſobem nieſzczęśliwi, ktorzy ſię ná grzech pierwſzy śmiertelny odważáią: bo oni ſą niewolnikámi, w káydány, w ktorych ſię ruſzyć nie mogą oſadzonemi. Nie wątpię, muſieliście Izáiaſzá Proroká w Rozd: 5. v. 18. przeklęctwo ſłyſzec *Bádá ktorzy ciągniecie nieprawość powrozámi márności, á grzech iáko powroz wozowy!* Coż to ieſt zá podobieńſtwo grzechu do powrozow? wielkie záprawdę: grzech cięſzki naypierwey ieſt związány; i (że tak rzekę) ſkowány z námiętnosciámi, pożądliwościámi náſzemi. Pożądliwosc bowiem náſzá ieſt mátką grzechu, iák náucza S. Jákob w Rozd: 1. v. 15. *Pożądliwość gdy pocznie, rodzi grzech.* A iáko mátká kocháiąca gdy porodzi ſyná, rádá go záwſze miec przed oczymá, nie wypuſzcza z pamięci, oderwác ſię i oddalić od niego niemoże: tak pożądliwości i namaiętnosci naſze gdy raz grzech cięſzki porodzą, to ieſt popełnią, iak dziecię ulubione záwſze go przed ſobą ráde máią, nim ſię cieſzą, kontentuią, puścic go od ſiebie niechcą.

Ják

Ják ieszcze Mátká gdy kocha Synaczká swoiego, stara się áby go i Ociec kochał (wiecie o Rebece że kocháłá Syná swego Jákobá, iákich oná sztuk záżywáłá, áby go w serce Izááká Oycá wlubiłá i błogosławieństwo dla Ezawá nágotowáne, dla niego pozyskáłá) ták pożądliwość nászá grzech śmiertelny, Synaczká swego ulubionego, nie tylko sámá kocha, ále się też usilnie stára, áby go rozum kochał, ktory iest niby Ociec względem grzechu. Dla czego częstokroć záślepia go *excæcat eos malitia Sap: 2. 29.* i to po nim otrzymuie, czego sobie sámá życzy. Procz tego że grzech śmiertelny ma ták scisły zwiąẓek z pożądliwoscią nászą, ieszcze się wiąże z innemi grzechámi wielą, gdyby to ogniwo z ogniwem. Jeżeli bowiem uważamy grzech śmiertelny: do tych skutkow ktore sprawuie w człowieku, w iednym zdáią się bydź wszytkie grzechy; ták bowiem ieden grzech łáskę poświęcáiącą wyrzuca, miłość Boską gási, cnoty nádprzyrodzone rugnie, łáski Duchá S. roztrwánia, záługi zgromadzone pożera, iák gdyby się wszytkie grzechy zgromádziły, aby tego dokazały. I w tym to rozumieniu S. Jákub w Rozd: 2. ℣. 12. mowi: *Kto w iednymby upadł, stał się winien wszystkiego Zakonu.* Jeżeli uważamy grzech ile iest pogárdą Bogá Stworcy, i w ták wziętym sensie pokazuie się niezliczona zgráia skolligowánych grzechow: kto bowiem odważył się raz Bogá deptac, ten drugi, trzeci, i dziesięty raz odważy się ná niego nastąpić; iak, kto raz bunt, rokosz podniesie przeciwko Krolowi swoiemu, nigdy mu nie wierzą: bo rozumieią o nim, że w zdradliwym sercu zawsze bunty swa-

rzy

rzy, iako to ustawiczne wiekow rożnych pokázowáło doświadczenie. Jeżeli ieszcze grzech uważamy ile iest rozkosz: mowi S. Hieronim, naycięższey tylko począć grzech: naypierwey myśl złą przypuścisz, potym się w niey zábáwisz, potym do czego cię prowádzi popełnisz, potym tym samym cieszyc się będziesz, potym będziesz prágnął ábyś to powtorzył, potym niebędziesz chciał tego porzucic, potym nie będziesz chciał pokutowac, potym pokutá twoiá będzie swiętokradzka, bo niebędziesz miał stáłego przedsięwzięcia poprawy. Patrzcież! iaka to osnowa, iakie ogniwa grzechowe od pierwszego grzechu zawisłe! Dla tego słusznie Prorok woła: *biádá ktorzy ciągniecie nieprawość powrozámi.* Jak bowiem ten ktory weźmie za koniec powroz i ciągnie go, tym samym ciągnie ii inne powroza części; tak kto się na pierwszy grzech odwáża, iuż się wdał w powroz przeklęty: do poty go ciągnąc będzie, do poki nie przywidzie do ostátniego biada. Nie potrzebá na to, naymilsi moi, dowodow: doświadczenie samo rożnych wiekow ba i teraźnieyszych czásow pokazuie: kto łakomym bydz począł, nigdy się temu doczesnemi dobrami nie nasycił: od sprawiedliwego zbierania do lichwy, od lichwy do zdzierstwa, od zdzierstwa do piekła poszedł: *Rapinæ impiorum detrahent eos. Prov:* 21. 7. kto zakosztował łubieżności, *iák pies do zwrocenia swego, iak wieprz do káłuże błotá* (słowá są Pisma S. 2. *Pet:* 2, 22.) wraca się: od mysli do uczynku, od uczynku do cudzołostwa, kazirodztwa, świętokradztwa, sodomyi, bestyalstwa (obrzydliwosć mnie bierze, te szkarady

rady wſpominąć) poſtępuie. Ktory myśl hardą podnioſł z Lucyperem, utrzymać ſię nie może, áby czci i powagi we wſzyſtkim nie ſzukał, áby innych na ſławie nie niſzczył, z cudzych talentow nie ſzydził, na zdradzie nie był, na fortunę á czaſem na życie nie naſtępował. Czemuż to? bo iuż łancuch nieſzczęśliwy ciągnąc począł. *Va qui trahitis ſicut vinculum peccatum!*, Na tey naucę Proroka i opłakanym doświadczeniu wſparci Oycowie Swięci rożne porownania i nazwiſka grzechowi śmiertelnemu daią: nazywaią go iedni ogniem, drudzy wodą, inni powietrzem, inni głodem, inni ciężarem. Ogień iak ſię tylko w las wkradnie, áboż iedne tylko drzewo ſpali? woda byle przerwała groblą, łąki, pole, wſi zaleie; powietrze byle ſię poczęło, Miaſta, Miaſteczka, wſi, wioſki, Ziemie, Powiaty, Woiewodztwa prędko ogarnie; głod iak ſię wda w żołądki ludzkie, im więcey trawi, więcey pragnie i łaknie; pod ciężarem doſyc ſię potknąc, á iuż upadnieſz. Tak grzech śmiertelny byle ſię tylko zaiął w woli, byle przerwał niewinność, byle zaraził ſerce, byle oglądał duſzę, byle ociężył ſumnienie, iuż pożar, iuż nawałność, iuż śmierć, iuż upadek wieczny: *Væ qui trahitis quaſi vinculum peccatum.* O iak ſzczęśliwy ktory ſię ieſzcze na grzech śmiertelny nie odważył! zaklinam was na miłość zbawienia waſzego młodzi! uciekaycie od grzechu iak od żmiy! nie wdawaycie ſię w okkazye niebeſpieczne! nie chodźcie na mieyſce podeyzrzane! nie zabieraycie znaiomości z oſobami ſwawolnemi! ſtrzeżcie zmyſły waſze ile bydź może! iednego á roſtropnego trzymaycie

ſię

śię Spowiedniká. ábyśćie w te łáńcuchy piekielne nie powpadáli. Záklinam was ná rány Jezusowe: was, ktorzy wzgorszenie młodym dźiećiećie ábyśćie poprzestáli Apostolstwá dyabelskiego; zá grzechy wásze iedne będźiećie mieli piekło: czyliż ieszcze drugiego chcećie, zá grzechy cudze? Záklinam was Oycowie, Mátki, ábyśćie często dźiatkom wászym tym nábiiáli głowę, co ustáwicznie Swięta Matká Blánká do Ludwiká swoiego, potym Krolá Fráncuskiego, mowiłá: Ludwisiu! wolałábym ćię w tym punkćie trupem oglądáć, á niżeli żebyś miał śmiertelnym grzechem Bogá twoiego obráźić. Jeżeli widźisz Oycze psuć śię poczynáiącego syná: Mátko ieżeli postrzeżesz swáwolę w corce: wzgrom! umartw! ukarz! Jeżeli Páni służebnicę, Pánie mász sługę niestátká: nápomniey! ukarz mocno! á ieżeli śię nie popráwi, wyrzuć z służby i z domu, áby ná cáły dom twoy przeklęctwá Boskiego nie sprowádźili: bo grzech śmiertelny iest to łáńcuch wszelkiego biádá: *væ qui trahitis quasi vinculum peccatum!*

Wszákże ieżeli ieszcze procz nátury grzechowey ták szkodliwey uważamy ułomność nátury ludzkiey, znowu płáczliwie záwołáć trzebá: o iák zła rzecz ná pierwszy grzech śmiertelny odważyć śię! Muśieliśćie naymilszi moi (mowi do was S. Grzegorz Papież) muśieliśćie kiedy widźieć chłopiętá máłe, ktorzy w zimie ná gorze śnieżney postáwiwszy sanki śiadáią ná nie, i ledwo co śiedli, nieutrzymánym pędem ná doł lecą, z wielkim niebespieczeństwem, acz dla płochośći dźiećinney mniey uważánym. Otoż rozumieyćie,

cie, że coś podobnego dzieie się z człowiekiem ná pierwszy grzech smiertelny odważáiącym się: drogá tákiego człowieká bárzo sliska, iák mowi Dáwid: Ps: 34. ℣. 6. *Viæ illorum lubricum*. Wnętrzności iego iáko koło u wozá, á myśli osiánu, wszákże ták sądzi Káznodzieiá Páński: *præcordia fatui quasi rota curri Eccli*: 33. 5. Grzech pierwszy smiertelny iest ciężarem wielkim *iniquitates sicut onus gravatæ sunt. Psal*: 37. ℣. 5. Ják tylko ten ciężar zwáli się ná ten wozek serdeczny: nie mowię, potoczy się, ále poleci do wszystkiego złego, właśnie iák z gory dziatwą ociążone sanki, chybá się ná dnie piekielnym oprze; *viæ illorum lubricum*. Dwá są filáry, Naymilsi moi, ktore ułomność nátury ludzkiey utrzymuią, iak uważ ł stáry Tertulian: Wstyd i Boiáźn Boża, pierwszy grzech smiertelny te dwá filary mocno obala. Łámie wstyd; o szkodo! á coż utrzyma inne zbrodnie? Odpowiáda Grzegorz Názyanzeński: duszá násza ma wstyd wrodzony w sobie, ktory zdeptáć, zwyciężyć, bárzo iey iest trudno; átoli ieżeli się ná zdeptánie iego odważy, w niezliczone i te szkárádne wpada zbrodnie. Dobrze uważał Doktor Swięty! Powiedzcie bowiem sami: ználiscie tego młodziáná; iák on to był skromny, wstydliwy, ná wymowienie słowá szpetnego mięszał się, bladł, i czerwieniał, ná piosneczkę szpetną uszy utulał; swáwolna białogłowá twarz iego pocáłowáłá: struchlał ná to, i wielkim ogárniony wstydem długo do siebie przyisć nie mogł. Wdał się on nieostrożnie w kompánią złą: począł przeglądać, przemawiáć, dopomagác; ná myśli, ná słowká, potym odważył się ná grzechowy

wy uczynek: álić tu z Aniołá dyabeł pierwszy: piiak, lubieżnik, wzgorszenie iawne; czemuż? bo iuż wstydu nie ma. Toż samo widzieć w nierządnicách publicznych, ktore z dobrych przeszłych Pánien, bezwstydnemi stáły się wilczycámi. Druga podporá ułomnośći ludzkiey iest boiáźń Boża; ále i tá przez pierwszy grzech śmiertelny obala się: kto się bowiem ná grzech odważa, przestáie się bać Bogá: gdyby się bowiem go bał, ázażby nim gárdził? ázażby przeciwko Wszechmocnego porywał się? azażby w oczách jego táką sprosność popełniał? A ieśli się Bogá bać przestaie, kogoż się będzie lękał? z tąd iest że ludzie straciwszy boiáźń Bożą, ná wszystko złe się odważáią: ná zaboystwá, łotrowstwá, czáry, &c. Myślcie sobie, że kámienicá náchylona, dwiema słupámi iest wspárta, i niemi się iedynie trzyma; niechże kto te słupy obáli, podetnie: á zaż kámienicá nie upádnie? upádnie: bo podporá upádłá. Ułomność ludzka dwiemá słupámi wsparta: wstydem i boiáźnią Bożą; ieżeli te podpory upadáią, człowiek w ostátnią idzie zgubę.

Bárziey się iednák lękáć trzebá złych początkow, dla czártowskiey zdrády. Mowi o nim S. Chryzostom: *nostris tantùm initiis opus habet.* Czárt naybárziey ná początki násze czuwa. Coż to zá początek w nas ták potrzebny czártu? ia rozumiem: tym początkiem iest pierwszy grzech śmiertelny. Duszá nászá iest fortecą: może ią czárt obledz, może áttákowáć mocno, ále ią wziąść gwałtownie nie może; czeka początkow zwycięstwá swoiego z nas sámych; ieżeli kto nieostrożny przez pierwszy grzech śmiertelny

puści go do fortecy swoiey, do duszy swoiey, iuż mu więcey nie potrzebá. Czegoż więcey nieprzyiacielowi trzebá? gdy do fortecy wnidzie, iuż wszystkiego bierze, odmienia, stanowi, rospo- rządza, roskázuie, i po woli iego wszystko bydź musi. Toż samo czyni czárt, gdy do duszy ludz- kiey wnidzie przez pierwszy grzech: pokiś nie zgrzeszył człowiecze, twoim byłeś; iákeś się ná grzech odważył, czártowskim iesteś niewolni- kiem, w kaydanach cię iuż trzyma. Dla tego nie dziwuy się, że wielu tákich znayduie się ludzi, ktorzy o poprawie życia rospaczáią: dopiero się spowiádáli iuż ci się wracaią do tego, za co płá- káli; znowu się spowiádáią, znowu nazad upadá- ią. Gdy się ich pytasz: czemużeście się nie poprá- wili? odpowiádáią: nie mogliśmy się utrzymáć, O nędzni! wiecież dla czego się nie możecie u- trzymáć? wiesz że lubieżny, dla czego na tám te mieyscá chodzisz? z temi osobámi, pokątnie obcuiesz? w żarty, śmieszki, swáwole wdáiesz się, á w nich upadasz? wieszże opoiu dla czego to gorzáłczyskiem ustáwicznie się zálewasz, áni wytrwáć bez niey możesz? wiesz lichwiarzu, dla czego nie nágradzasz krzywdy, szkody, choć ci tyle rázy Spowiednicy przykazali? oto przypusz- czałeś tyranná do sercá twoiego, ktorego, iák ow lud Izráelski Faraoná, ták ty we wszystkich nat- chnieniach iego słuchać musisz. To gorsza, że czart przeklęty do duszy wpuszczony, tak sobie postępuie iak nieprzyiaciel, ktory odbierze for- tecę: natychmiast ią fortyfikuie bárziey, mury, wały, kawalery, szańce, kosze naprawi, stárania przydaie, ostrożny áby mu iey znowu nieodebra-
no.

no. Tak czart przeklęty: ledwo co wniydzie do duszy nászey przez grzech, ná to cáłą usilność łoży, áby do tego wszystkiego pozágradzał drogi, przez coby się duszá nasza z władzy iego wybić mogła: odwodzi on na sam przod od słuchánia gruntownych i prawdziwie náukę Chrystusową tłumáczących Kazań, odwodzi od częstey Spowiedzi i Kommunii; á ieżeli się pozwoli Spowiádáć, przez wstyd ábo nierozumną boiáźń tak pomięsza człowieká, że nie wynurzy iadu serdecznego przed Kapłánem; á ieżeli wynurzy, spráwi to w sercu iego, áby nie odpráwił pokuty, zwłaszczá tey ktora iest lekárská. I temi fortelámi utrzymá się przy fortecy ná zawsze, ktorą przez pierwszy grzech osiągnął. I to to iest co Chrystus powiedział: *Luc: 11. 21. Mocarz zbroyny strzeże dworu swego.* Szczęśliwy! ach słuchácze moi, szczęśliwy! i owszem nayszczęśliwszy, ktory i kroku w drodze niepráwości nieuczynił.

Druga Część Kazania.

W szakże naymilsi moi ieżeli ktory na grzech śmiertelny odważył się niech przeto nie rospacza: mocnieysza łaská BOGA moiego, á niżeli wszystkie od świátá, ciáłá i czarta zasadzone pecardy: wezwawszy Boga na pomoc, chwyciwszy się łaski iego może się wydobyć ná wolność synow Boskich; ále koniecznie trzebá áby grzechowi nie dáwał czásu, ále pierwszym początkom iego (wsparty łaską Duchá Przenayświę:) zábiegał. Swiatło rozumowi nászemu wrodzone pokazuie to, że pierwszym złym początkom zá-

biegáć trzebá: Niech ſię zaymie dom, záraz wybiegáią na dáchy, zalewáią, odcinaią, łamią: bo dármo w ten czás rátowáć gdy pożar wſzyſtko pochłonie. Niech ſię powietrze ziawi, natychmiaſt Magiſtráty wyſyłaią widzow, dom ten, w ktorym ſię poczęłá zaraza, zabiiaią, ná ſzlakach ſtawiaią wárty, ludzi zárażonych wypędzáią w pole, bo iużby nic nie wſkorali w ten czás, kiedyby iuż cáłe Miáſto oſiadły smierci. Niech kto záchoruie, záwczáſu wołaią lekarżá: bo cożby iuż po nim, gdy maligná krew á gangrená wnętrzności ſpali? á ieżeli złym początkom w tych rzeczách widzialnych tak zábiegáć trzebá, dopieroż złym początkom w rzeczách niewidzialnych, w rzeczách duchownych: ogień bowiem, zaraza, i chorobá duchowna pod zmyſły náſze nie podpada, á im mniey ią uważamy, tym bárziey nam ſzkodzi; częſtokroć w ten czás rátowáć ſię chcemy, gdy ſię iuż rátowáć nie można; á to pochodzi z tąd: żesmy początkow nie uważali, zániedbáli, ſpáliśmy z Sámſonem w ten czás gdy nam Dalila ſiłę duchowną odebrałá: *Comederunt alieni robur ejus & ipſe neſciebat. Oſeæ* 7. 9. aż gdy ſię przyidzie piekielnym Filiſtynom bronic: dármo, niemożna, trzeba poyść do więzienia wiecznego.

Jeſt miedzy innemi, ſłuchacze moi, i tá ſztuká woienna, ktorey kilká Hetmanow záżyło z ſkutkiem dobrym, iáko świadczy Bároniuſz w Rocznych dzieiach ſwoich. Ci po przegrany z nieprzyiacielem ſwoim batalii bez odwłoki rozſypanego zebráli żołnierza, i tak dobrze na zwycięzcę uderzyli, że mu z rąk wyrwáli palmę. Coż

za

zá przyczyná tak prędkiego woiennego obrotu? wielka; gdyby bowiem więcey zwycięzcy pozwolili czásu, odpocząłby sobie, nádwerężone siły naprawił, woyska by przyczynił; większym sercem i śmiáłością w drugiey batalii potykałby się, i ták znowuby tryumfowáł; á tak gdy pogrążeni, zaraz nową woyną natarli na niego, przeszkodzili mu do wszelkich dzieł, i zwycięstwo odebráli. Tak z czá tem poczynać trzebá: on iest głownym nieprzyiacielem naszym, często i tego i tego zwycięży; ale ieżeli kto rostropny: bez żadney odwłoki zá pomocą łaski Duncha Przenayśw: weźmie się do oręża duchownego, to iest, do pokuty szczerey, wydrze mu zwycięstwo, odbierze palmę, nie da się rozmyślic, dopieroż z zwycięstwa pysznić ábo cieszyć.

Rozum zdrowy przyznać każe, że łacniey z iednym nieprzyiacielem potykać się á niżeli z wielą; łácniey iednę strzałę złamiesz, á niżeli snop strzalisty: łacniey ieden sznur zerwiesz á niżeli troiaki: łacniey roczznią latorośl skruszysz, á niżeli setnemi laty grubego dębá, gdy popełniwszy grzech pierwszy, bez odwłoki zá niego pokutuiesz, przeciwko iednemu walczysz; gdy pokuty zaniedbuiesz, odkładasz, chcesz w sámey rzeczy áby nieprzyiacielowi twoiemu posiłki przyszły. Głupi woiowniku! przegrałeś!

Proszę, uważcie ieszcze i to: że tacy, ktorzy początkom grzechowym zabiegać niechcą, wielką potym trudność z strony Bogá znayduią. Pozwolmy, że zły poddany przeciwko Krolowi swoiemu podniesie rokosz, bunt, rożne mu pocznie affronty wyrządzáć; w tym zdrowa mu

przyidzie uwaga, że źle bárzo robi: bez odwłoki uda się do supplik zbłagáiących zagniewánego Pána: przyidzie sam, oręż i samego siebie pod nogi Pańskie rzuci: odtąt poprzysięże wierność: czyliż tákiego chętnie Krol do łaski swoiey nie przyimie? wszelkie karánie łaskawym zbędzie napomnieniem. Niech by trwał w buntách rok, drugi, na źdradzie był Pánu swemu: zápewneby chwytan, w koło plecionym ábo na pal wbitym został. Tenże sam obyczay Pana i Boga naszego: kto go zá grzech popełniony prędko przeprasza, i poprawę stanowi; łáskę Oycowską znayduie; kto w złości trwa, sprawiedliwie ginie: bo to opoźnienie łaski niegodne. O! nierozeznany człowiecze! wpadniesz w kałużę i iak naypręzey się z niey porywasz: wypiiesz truciznę, lecisz do ápteki: weźmiesz ranę, záraz Cyrulika záwołuiesz. Grzech śmiertelny naysmrodliwszą kałużą, nayszkodliwszą trucizną, naypotężnieyszą raną: czemuż tak pospiesznego stárania nie masz o duszę twoię?

Teraz, bym zakończył mowę, weyrzawszy na ciebie Jezu ukrzyżowany, myślę sobie: kto też iest początkiem moim? I zaraz mi przychodzi: że ty iesteś początkiem moim, bo Wszechmocność twoia dała mi życie; iesteś początkiem, boś ty począł zbawienie moie; iesteś początkiem bo wszystkie sprawy moie twoia chwała poprzedzać powinna: iakimże sposobem, iaką śmiałością grzech ia mam poczynać? Począć grzech iest to twoy honor zdeptáć; á będęż tak zuchwały? Począć grzech, iest to mowić: niech mi krew twoia będzie na potępienie; á będęż tak na samego

go ſiebie zaiadły? Począc grzech ieſt ſię to z tym oświádczyć: że niechcę z tobą moy Jezu krolowác; á będęż tak ſzálony? Począc grzech, ieſt to ſłużbę Ci wypowiedzieć, á czartu, ktoregom ſię na Chrzcie Swiętym wyrzekł, hołdowáć; á będęż ták zdradliwy i niewierny? Począć grzech, ieſt to wſzyſtko trácić, co mi zaſługi twoie wyrobiły; á będęż tak marnotrawny? Począć grzech, ieſt Ci to wſzyſtkie odnowic rany: á będęż tak na ciebie okrutny? Zgiń początku ktory w nieſzczęśliwey wieczności końcá nie maſz! Zgiń początku ktory mię od oſtatecznego końca moiego, Boga, odprowadziſz! O Boże! ieżeli kiedy mam ták poczynac, niechayże dziſiay życie kończę: wolę ſkonczyć śmiertelne życie á zacząć błogoſławione, á niżeli grzech począwſzy bez końca umierać. Ale ia nieſzczęsliwy! oto mię ſumnienie przeświadcza o nieieden grzech cięſzki śmiertelny. Ach źle począłem! coż czynić będę? czekać, odkładać, zaniedbywać? byłbym z rozumu obrány, gdybym tego ognia gaſic, gdybym temu powietrzu zabiegać, gdybym tey nawałności groblić nie miał. Jak ieleń ſtruty do zrzodła żywego, tak ia porażony grzechem do ciebie uciekam Pánie Swięty. Obmyi krwią twoią kał grzechowy z duſzy moiey! ulecz ránami twoiemi chorobę moię! niech ten nieſzczęśliwy początek ſzczęśliwſzym będzie końcem: ábym cię nigdy więcey nie obrażał *Dixi: Nunc cœpi Pſal.* 76. 11. Przyrzekam z Dawidem, że dopiero poczynam: poczynam tobie ſłużyć, ciebie nieprzerwánie kochać. Niech od tąd miłość twoia początkiem i końcem życia moiego będzie, Amen.

KAZA-

KAZANE

Ná Niedzielę XXI. po Swiątkach O dárowániu urazy.

Sic & Pater meus Cœlestis faciet vobis. Math: 18.

ZBáwiciel nasz Jerus Chrystus chcąc nas nauczyć zwycięskiego darowania uraz, powiedział przypowieść o Pánu miłosiernym nad sługą, o słudze niemiłosiernym nad wspoł-sługą, i o iego, ktore go potkało, nieszczęściu; á powiedziawszy tę przypowieśc przydał: *ták ci i Ociec moy Niebieski uczyni wam, ieśli nie odpuścicie káżdy brátu swemu z serc wászych*; to iest: tak sobie z wami zawzięci ludzie postąpi Ociec moy, iak Pan Ewángeliczny postąpił z sługą mściwym. Ale czy uważaliście Naymilsi moi w czytaney Ewangelii, iak ten Pan postąpił sobie z sługą? Jeśliście nie uważali, ia wam opowiem: Jak się tylko dowiedział o zemście niemiłosiernego sługi, wnet go do siebie przyzwáć kazał; á naypierwey przekonał go na rozumie, pokazuiąc iawnie złość iego: zły sługo! ia uczyniłem nád tobą miłosierdzie: áza i tobie nie należało, byś się zmiłował nad wspoł sługą? nieczytamy w Ewangelii, by co odpowiedział na to Panu, by się wymawiał: bo iawnie był zwyciężony. Powtore Pan sprawiedliwy słudze mściwemu odiął wszelkie dobro: dał mu wolnosć odebrał, kazał go záprzedać, w pilney straży do poty trzymać do pokiby się z długow nie wypłacił. Po trzecie oddał go katom áby go dręczyli, mordowali; cały zgoła poste-

postępek sprawiedliwego Pana z niemiłosiernym sługą na tych trzech rzeczach funduie się: na przekonaniu rozumu iego, na odięciu dobrá iego, na mękach zadanych iemu: *sic Pater cœlestis faciet vobis:* tak i wam, mściwy Chrześcianie, będzie, ieśli nie odpuscicie urazy winowaycom waszym. Uważaycie! podział Kazania czynię: Chrześcian ktory niechce darowac urazy bliźniemu, żadney przed Bogiem wymowki nie ma: *serve nequam nonne oportuit te misereri.* I. Część Kaz: Chrześcianin, ktory niechce darować bliźniemu, przyprawia się o utratę nieiednego dobra: *jussit eum venundari, donec redderet debitum.* II. Część Kaz: Chrzescianin, ktory niechce darowac urazy bliźniemu, sprawiedliwym Sądem Boskim będzie oddany katom wiecznym: *tradidit eum tortoribus.* III. Część Kazania. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kázaniá

Barzo wielu iest wiekow naszych ludzi, ktorzy według przepowieści Prorockiey (Psal 140. ℣. 4) cały rozum swoy na to łożą, á żeby znaydowa i wymowki w grzechach swoich; á ieśli gdzie to nieszczęście ma mieysce, tedy nayczęstsze iest w okolicznościách urazy i zemsty. tu ludzie rozum swoy dystylluią na wymyślenie przyczyn, ktoremi by wsparci, wolniey nad krzywdzicielami zdrowia, czci, fortuny swoiey czynili zemstę, á miedzy temi ludźmi czworaki iest podział: Jedni są politycy cale prożni, drudzy politycy statystowie, to iest, niektore konsequencye czyli wnioski czyniący sobie, trzeci polity-

cznie świątobliwi, czwárci z prostoty błędni. Politycy prożni źle zrozumiawszy Pisma Swiętego słowa: *staray się o dobrą sławę. Eccl:* 41. 15. mowią: żadną miarą urazy naszey darowáć nie możemy: bo idzie o naszą sławę: gdybyśmy ten affront mimo siebie puścili, iuż iuż po dobrym imieniu naszym. Powiedz mi prożny polityku, co ty rozumiesz przez tę sławę? podobno to mniemanie, ktore sam o sobie masz wielkie? to mniemanie nie może bdyź sławą: bo ieśli kto, tedy ten naypodobnieyszy do wzgardy, ktory sam sobie podoba się; człowiek w sprawie włásney nie może bydź sędzią dobrym, bo mu zaprząta głowę namiętnosć, z miłości włásney pochodząca: przeto częstokroć tym się bydź sądzi czym nie iest, to sobie przypisuie, czego mu żaden przyznać nie chce. Podobno przez sławę rozumiesz tę odwagę, ktorą masz w sercu twoim ábyś nieprzyiaciela naszedł, i wet za wet krwawe oddał? ta odwaga twoia nie iest Męstwem, ále zápalczywyni popędem i nierozumnym zwierzom pospolitym: Aboż i zwierz wściekły nie leci odważnie, na człowieka, aby go starł? ktoż chyba z rozumu obrany, będzie go za to czcił? Podobno ty przez sławę rozumiesz dobre o tobie u ludzi rozumienie, wzętość, poszanowanie twoie? Już ci nie źle rozumiesz, ále niewiem, iak tego przez zemstę dostąpić możesz. Powiedz mi: na kogo zawzięty iesteś? ábo na takiego ktory od ciebie mocnieyszy iest i walecznieyszy? Jeśli się na takiego porwiesz, staniesz się podobnym do psa, ktory na przechodzącego, sił iego niezmiarkowawszy, porywa się; aż gdy kiiem przez łeb weżmie

żmie, ſkowycząc ucieka. Tego ſamego ſpodziewáy ſię: pośmiewiſkiem ſię ſtanieſz, i mowić o tobie będą: porwał ſię iak lew á zginął iak mucha. Abo na tákiego zawzięty ieſteś, ktorego bárźo łacno zwyciężyc możeſz? ieśli ſię nad tákim zemśćiſz, nie wielkiey ſztuki dokażeſz, i żadney nie będzieſz miał ſławy. A zabyś miał ſławę gdybyś białogłowę na poiedynek wyzywał i na placu trupem położył? wżdyby cię cały świat wyśmiał; czemu? bo przywiley ſłabosci białogłowſkiey dany chocby naywiękſze zwycięſtwo nad nią otrzymane bezſławnym czyni. Toż rozumiey o zemscie nad nędznym i ſłabym człowiekiem. Jesli zaś mowiſz: ia zawzięty ieſtem ani na tákiego ktory ieſt odemnie waleczniey ſzy, ani też na tákiego ktory ieſt nędzny, niemocny; ále na tákiego ktory ieſt w ſiłach, fortunie rowiennikiem moim. Gdy tak mowiſz. toć ia wątpię, żeby ci ſię udała zemſta: przytnieſz mu słowem? odetnie słowem; piſmem? odda piſmem; pałaſzem? odda pałaſzem? á ieśli mu ſię uda, w poiedynku zabiie: boć to poſpolita, że ci w poiedynkach ſzwankuią abo na zdrowiu abo na życiu, ktorzy na poiedynki wyzywaią. Rzeczeſz: on mnie może zabić, ále ia też go mogę. Ale ia mowię: gdy on cię zabiie, gdzież twoia ſława? Odpowiadaſz: wolę umrzeć po kawalerſku á niżli żyć po niewiesciu! Wytłumacz mi prożny człowiecze, co to ieſt: po kawalerſku umierac! bez Spowiedzi, bez Kapłana, bez Sakramentow, umierać w klątwie, ſtac ſię niegodnym byś na Swiętym mieyſcu leżał po śmierci? toż to ieſt umierać po kawalerſku? O ſzalona polityko!

tyko! Rzeczeſz: áleż bo takie ieſt wſzyſtkich ludzi zdanie, że kawaler przy punkcie honoru powinien ſię utrzymać, chocby do upadłey. Jak to; wſzyſtkich? Chryſtus, Papieżowie Naſtępcy iego, Oycowie Swięci, Teologowie zemſtę zgodnie potępiaią: ktoż ią chwalic będzie? Rzeczeſz: ia nie mowię o ludziach Duchownych, ále o świeckich. O iakich świeckich mowiſz? Nie możeſz mowić o ludziach godnych, wſpaniałych, Swiętych: bo (że pominę Dawidow, Wacławow) pokazuięci Krolow Francuſkich, ktorych Kroleſtwo kładziecie ſobie za prawidło wſzelkiey polityki: ci Krolowie wymogli u Papieżow klątew na wſzyſtkich poiedynkuiących, Konſtytucyą poſtanowili, áby iesli kto w Kroleſtwie ich na poiedynku zimany będzie, bez odwłoki w ręce katowſkie był oddawany i exekwowany: śliczna honoru Kawalerſkiego wziętosc w rękach katowſkich! ktoż tedy ſądzi z ludzi świeckich, że do upadłey o honor ſtac trzeba? domyslam ſię: ſądzą młodzi, nieuważni, płoſi, namiętnością nie rozumem rządzący ſię. O głupi Jeroboamie! że ſię takiemu daſz kierowac zdaniu; O cieleſny człowiecze! słuchay co Duch Boży mowi *Rom: 8. Mądrość ciała ieſt śmierc: á mądrość Ducha żywot i pokoy.*

Daią drugą przyczynę iuż nie prożni politycy ale cos niby ſtatyſtowie na przyſzłe rzeczy patrzący i im zabiegaiący. Mowią oni: darowalibysmy chętnie urazę nieprzyiaciołom naſzym, ále trzeba ich nauczyć, by na potym ſkromnieyſzemi byli: ieżeli bowiem tak wſzyſcy będą przez ſzpary patrzyc, oni zuchwalſzemi ſię ſtaną. Aza

nie

nie pozorna przyczyna? Ale obaczmy, czym ona iest w samey rzeczy: wytłumacz mi się polytyku, co to znaczy: *trzebá nieprzyiaciela nauczyć.* Podobno to: trzeba sobie nad nim sprawiedliwość uczynić? á ktoż ci dał władzę na czynienie sprawiedliwości? gdy masz złodzieia w domu, oddaiesz go do sądu, á nie sam go wieszasz; czemu? bo iest prawo áby partykularne osoby nie czyniły sobie sprawiedliwości, zwłaszcza *in criminalibus*, ále odsyłały do sądow publicznych. Podobneż iest prawo, á ieszcze Boskie: áby ludzie nie mscili się nad nieprzyiaciołmi swemi, ále zemstę odwoływáli ná Sądy Boskie. *Mnie pomstę: ia oddam, mowi Pan. Rom:* 12. 19. To podobno te słowa: *trzebà nieprzyiaciela nauczyć*, znaczą: trzebá mu pokazáć co ia mogę. Moy kochány! mowię do ciebie S. Pismá słowy: *Co się przechwalasz ze złości ktorys iest silny w nieprawosci? Psal.* 51. ℣. 3. kryiesz się z nieczystością, złodzieystwem, i innemi grzechami: zá coż się masz pokazywac zemstę? poniewaź i ta rownym tamtym, ba podobno cięższym iest grzechem. Dobrze mowisz: trzebá mi się pokazac; pokażesz się, że nie iestes Páńskiego umysłu ále służebniczey przywary: bo gdybyś był Pańskiego sercá, dárowałbyś z Pánem Ewangelicznym krzywdę; á oto chcesz się mścic z sługą Ewángelicznym. To podobno te słowa: *trzebá go náuczyć* znáczą: trzebá go poprawic na potym? Piękny koniec, ále zły do niego środek! ktoż widział przez zemstę poprawiać? ná ogień beczkę prochu strzelnego wysypiesz, nie przytłumisz go przez to, ále pomnożysz; tak gdy się mścisz nád nie-

pizy-

przyiacielem, nie naprawiſz go, ale nowe gniewy zawzętości pomnażaſz: iednego tylko miałeś nieprzyiaciela i to przypadkowego, bo że cię uraził, z nieuwagi to podobno uczynił; gdy ſię zemściſz na nim, i iego i wſzyſtkich należących do niego nieprzyiaciołmi mieć będzieſz. Otoż poprawia! mogłbyś tak mowić: trzeba go poprawić, gdybyś miał nad nim zwierzchność; a że tey zwierzchności nie maſz, naylepiey go poprawiſz przykładem cnoty świętey, gdy ſię mu cierpliwym i Kawalerſku daruiącym urazy pokażeſz. Modl ſię z S. Szczepanem za przeſladownikow, a Szawła zamieniſz w Pawła, tyranna w Apoſtoła, nieprzyiaciela w przyiaciela.

Trzecią przyczyną daią za ſobą ludzie politycznie święci. Zwykli oni mowić: zawzętość, moia nic nie ma w ſobie złego, bo ia nie bliźniego, ale grzechu iego nienawidzę: nie bliźniego ale grzech iego w nim prześladuię; zgodna zas ieſt SS. Oycow nauka, że może człowiek i powinien brzydzić ſię grzechem, w bliźnim ſwoim pobaczonym, kochaiąc bliźniego. Wyznaią i ia z Oycami Swiętemi, że bydź to może; ale że w tobie, człowiecze politycznie Swięty, tak ieſt temu nigdy nie wierzę, atoli barzo powątpiwam. Gdybys by ſamym tylko grzechem w bliźnim pobaczonym brzydził ſię i chciał go w nim prześladować, tedybys ty i w ſobie ſamym brzydził ſię grzechami, bo ie popełniaſz. Roſtrząśniey ſumienie twoie? Ale ty nie przeſladuieſz w ſobie grzechow: bo nie pokutuieſz, żadnego umartwienia nie czyniſz; więc ſię ty nie grzechem bliźniego ale bliźnim brzydziſz. Gdybyś ſię

ſię ſamym tylko grzechem bliźniego brzydził, tedybyś przynaymniey miło na ten czas na bliźniego patrzył, gdy idzie do ſpowiedzi: bo mogł byś w ten czas rozumieć, że przeprośi Boga, że zniesie z duſzy i ſumnienia ſwoięgo grzechy te ktoremi ſię w nim brzydziſz. Alę ty i w ten czas gdy obáczyſz nieprzyiaciela przy ſpowiádalnicy, blednieieſz, zapaláſz ſię, drżyſz, odwracáſz. Mow co chceſz: nieprzyiaciela, á nie grzech iego prześladuieſz. Gdybyś ſię ſamym tylko grzechem bliźniego brzydził: grzech byś potępiał, álebyś bliźniemu życzył nieba, i wſzelkiego dobra na ziemi; ty prągnieſz zguby bliźniego na ziemi, a mowiſz częſto: bogday z piekła nie wyizrzał; bliźniego nienawidz ſz, a nie grzechu w nim pobaczonego. Chrześcianinie porzuć te ſubtelnośći (przeſtrzegám cię z Auguſtynem S.) człowieka niemi oſzukać możeſz, i to nie każdego; ale Boga nie oſzukaſz. Maią też po ſobie przyczynę błędni proſtaczkowie gdy im kto fortunkę abo dobytek wydrze, i przeto cięſzko im zakrwawi ſerce; á oni uſłyſzą na kázániu że koniecznie nieprzyiaciołom trzeba darowac krzywdy, urazy: barzo tym zaſmuceni wychodzą z kośćiołá, z roſpaczy mowią: niech ſię wola Boża dzieie, á my nie możem nieprzyiacielowi naſzemu darować, bo przez to zoſtalibysmy w oſtatniey nędzy. Moi proſtaczkowie! nie roſpaczáycie, poki rzeczy dobrze niezrozumiecie! gdy wam kto czyni krzywdę w dobytku, dwoiáko wás rani: na fortunce czyniąc ſzkodę, ſercu zadaiąc boleść ktora was pobudza do gniewu i záwziętośći. Nierozumieycie tedy aby wam Chryſtus roſkazował, byście te

dwie rany te dwie szkody darowali nieprzyiacielowi, nie! możecie się upominać o szkodę fortunną by wam oddana i nagrodzona była; dla tego Bog postanowił sądy, prawa, aby każdy co iego iest za pomocą sądową odbierał. Ale roskazuie wam Chrystus, ábyście ránę serdeczną, to iest boleść (mam mowic: zawziętosc, nienawisc, z boleści serdeczney rodzącą się) nieprzyiacielowi darowáli. Tak się z nim przy upominaniu się obchodząc iák dway bracia zgodliwi przy podziále fortuny, sercem się kocháią, á káżdy co swego iest, odbieraią. Rzeczecie moi prostaczkowie: aleź bo to cięszko tego kochac, co nam uczynił krzywdę. Ja wam odpowiádam na to słowy Bożemi *Matt:* 11. 11. *Krolestwo niebieskie gwalt cierpi, a gwałtownicy* (ktorzy złe skłonnosci zwyciężáią) *porywáią ie.* I znowu 2. *Tim.* 25. *Ktory na placu się potyka, nie bierze wieńca, áżby się przystoynie potykał.* Te są przyczyny, słuchácze moi naymilsi, ktoremi sobie ludzie dodaią sercá áby się mogli zemścic nád nieprzyiaciołámi swemi; ieśli iá tak ie lekkiemi, płochemi, nieuważnemi pokázałem, ia, ktory iestem wielce omylny, ia rozumu barzo miałkiego, ia uwagi skąpey, iá przewidzenia żádnego: coz się dopiero z niemi dziać będzie gdy się one dostaną na szale mądrości Boskiey nieomylney, przenikáiącey, na wszytko maiącey uwagę: przeszłe, ninieysze, i przyszłe rzeczy i ich okolicznosci razem ogarniaiącey? Ach Chrześcianinie! iak sługa Ewangeliczny przekonanym będziesz od Páná twego.

Dru-

Drugá Część Kazania

J gdyby się ta, Naymilsi moi, niedola ná samym przekonaniu człowieká zawziętego skończyła, ieszczeby nie był nayniesczęśliwszym; ale daleko iest większe drugie złe ktoremu przez zawziętość podpada: traci dobro troiakie: traci ktore ma, traci ktore mieć dlá siebie może, traci ktore może dla innych pozyskáć. Traci naypierwey człowiek zawzięty dobro ktore má: bo ta zawziętość ktorą w sercu swoim warzy, psuie w nim krew, sposobnym czyni do wiela niebespiecznych chorob: *Galenus* Xiążę wszystkich lekarzow naucza: że z nienawiści choleryczney nayżywsze rodzą się w człowieku boleści, bliskość do apopleksyi, snu utrata. Do szkody zdrowia wiąże się szkodá fortuny: Aboż on na práwo mało musi łożyć? iesli przyidzie do zaboystwa, cáłá fortuna w strachu; podobno i życie niebespieczne. Naygorsza szkoda łáski poświęcaiącey: bo ta w duszy zawziętego ginie: *Kto nie miłuie* (brata, by był i nieprzyiacielem) *trwa w smierci*, mowi Jan S. Jákże to trwa w smierci? bo nie ma łáski poświęcaiącey, ktora iest życiem nadprzyrodzonym duszy. Powtore zawzięty traci te dobra ktoreby mogł mieć z wielkim pożytkiem swoim: Jeśli ktorą cnotę, tedy zwyciężkie uraz darowanie Bog szczegulnieyszemi zwykł nadawac przywileiami: daruiącym urazy swoie daie osobliwą świątobliwość iako w obiaw: S. Jana w Rozd: 2. ℣ 17 przyobiecáł: *Zwyciężcy dam mannę ukrytą* to iest: (iak wykładaią Oycowie

SS.) dam chwałę wielką w niebie; a lepiey inni: dam świątobliwość duszy ich ktorąby zasłużyli wielką chwałę. Jakoż co wielkim Swiętym uczyniło Dawida, ieżeli nie darowanie urazy Saulowi? Mogł zabić Saula: niechciał; płaszcza tylko kawał na dowod mocnego á łaskáwego sercá uciekaiącemu mieczem odkroił. Co Swiętym uczyniło Gwalbertá? darowanie urazy: wszákże iák tylko Bratoboycy odpuścił winę, Jezusa głowę ku sobie skłaniaiącego obaczył i od tych czas Swiętym i Swiętego Zakonu Fundatorem został. Drugi ieszcze przywiley daruiącym urazy swoie Bog daie: że ich sąd łáskáwy czeka, Dowodem tego dzisieysza Ewangelia: wszakże nie byłby wspomniony sługa ták surowo od Pana sądzony gdyby był miłosierny. Mowi ieszcze Chrystus w Ewangelii: *Matt: 5 22. każdy ktory się gniewa na brata swego, będzie winien sądu;* toć ktory odpuszcza urazę, uwalnia się od sądu: wszakże przeciwnych rzeczy przeciwna przyczyna. Mowi ieszcze *Luc: 6. 37. nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni.* Zawiść iest to złego sądu bezprawna exekucya: niechże nie będzie takiego sądu i tak bezprawney exekucyi, wygrana sprawa nasza. Otoż naymilsi moi: człowiek nieprzebłáganie zawzięty te przywileie Boskie odstręcza od siebie, zagradza drogę łaskom Boskim, ktoreby go łacno mogły wielkim uczynić Swiętym. Potym zaiątrzá sprawiedliwość Boską, aby go surowością nieprzebłaganą swego czasu sądziła. Potrzecie każdy zawzięty człowiek traci dobro to ktoreby mogł pozyskáć dla kogo innego. Pewna iest naymilsi moi żeBog do poiednania się z bliźnim pospolite wie-

lu przywięzuie dobro. Stánowi na przykład ták: iesli ten człowiek odpuśći nieprzyiacielowi swemu urazę, tedy ia będę błogosłáwił Domowi iego, dziatkom, Kolligatom, ábo też inne pod przerzeczoną kondycyą zawieszá dobrodzieystwa. Ta rzecz mogłaby się utwierdzić wielą dowodnemi historyami; iednę z wiela przytoczę, o ktorey mądry Dominikan w księdze pod tytułem Akademia Duchowna, i inni godni wiáry Autorowie piszą. Pewna w Florencyi Páni imieniem i fortuną znaczna, po śmierci Męża swoiego z iedynakiem synem kwitnących lat młodzianem została się. Ten czasu pewnego niewiem dla czego zszedłszy z gory, przed kamienicą Matki swoiey stanął. Tegoż samego czasu roziuszony szaleniec z dobytą szpádą bie y przez ulicę, a że tam się zemścić nie mogł gdzie pragnął, zoczywszy Młodziana, nagłym pędem wyboczy, y naymniey spodziewaiącego się umierać, utopiwszy w sercu iego szpadę, trupem kładzie. Szczęśliwy, że go w ten czas bez grzechu śmiertelnego zastał. Szkaradne mężoboystwo ślepá zaiadłość zamieniła w boiáźń: obaczył po niewczasie co szalenie uczynił; wnet dadzą znac do żołnierzy bliską straż odprawuiących. Przestraszony nie mogąc do kąd ingd uciekac, do teyże samey kamienicy, przed ktorą młodziana zábił, wpada, Matki zabitego prosi o protekcyą, wyznaie: zabiłem iákiegoś człowieka; nie znał Mátki, nie znał Syna; Mátka też nie wiedząc co się stáło, á nie maiąc też dla nagłości spodziewanych żołnierzow czasu wypytywáć się, iakie mogło bydź naprędce ukrycie, zaboycy rosporządziła. Wnet

przychodzą żołnierze według wziętey wiadomości: proszą Pánią o wydánie zaboycy; odpowie rostropna białogłowa: cożby u mnie zaboyca miał czynić? dom moy nie Kościołem: nie bronię go szukáć. Gdy ieden z Officyerow nastaie, drugi mu czyni uwagę: iuż ci ta Páni godna wiary; á do tego serce Macierzyńskie nigdyby tego na sobie nie przewiodło aby záboycy iedynaka swego obronę dawała. Na te Officyera słowá struchlała Mátka! bo co się stáło, w zamieszaniu owym nie wiedziała; dwie namiętności w sercu iey walczyć poczęły: miłość Syná zabitego, miłość zaboycy zákrytego, gdyby łodkę nawalne fale, ták serce żálem ściśnione kołatały. Miłość nieprzyiaciela zwyciężyła miłość synowską: pospieszyli do kąd inąd żołnierze szukáć zaboycy, oná synowskie kazała wziąść do pogrzebu ciało, a zaboycy darowawszy winę, rączym go ieszcze opatrzyłá koniem, áby iák nayprężey uciekáł z życiem. Naymilsi moi! słuchaycie! rzecz poczynam mowić pociechy pełną: Nocy następuiącey iedynak zabity pokazuie się Matce: dzisiey, (mowi) dzisiay stałaś mi się Mátką: boś mnie dzisiay narodziłá Niebu. O Matko wiedz o tym: z łáski Boga moiego, gdym umierał, nie byłem w grzechu śmiertelnym, ále za dawnieysze grzechy skázáł mnie Bog na cięszkie męki czyscowe; i iużem ie począł cierpieć, ale Matko tegoż samego momentu gdyś się ty zmiłowała nad zaboycą moim, Bog się zmiłował nademną, zmiłował się nad Oycem moim á mężem twoim, zmiłował się nad Dziádem moim, bo zastáłem ich w czyscu, a przez to zwycięstwo, ktoreś samey sobie uczyniła,

trzech

trzech nas z ognia do wiekuistey chwáły wydobyłaś; dziękuiemy ci i iesteśmy ci obowiązánemi wiecznie przed Bogiem. To wymowiwszy, z oczu Matki zniknął:á nam wielkie zostáwił objaśnienie. Patrzcie bowiem Chrześcianie moi iák wiele Bog pożytkow przywiązał do iedney odwagi darowánia urazy nieprzyiacielowi! kto wie ieżeli dusze Rodzicow, Dziadow, przyiacioł wászych nie goreią w czyscu, i nie czekáią abyście nieprzyiaciołom wászym dárowali urazy, ktore iuż od lat dwudziestu, od dziesięci, od pięci, od trzech, od dwoch, od roku w sercu wászym warzycie? wołaią na was z Jobem: *Cap. 19 ℣. 21. Zmiłuycie się! zmiłuycie się nad mną, áby wżdy przyiaciele moi!* daruycie urazy iak nayprędzey! bo do tego zwycięstwá Bog nam przywiązał wybawienie. Nie daruiecieſz dziśiay? nie postanowicieſz, nim z Kościoła wynidziecie, że się z nieprzyiaciołmi pogodzicie? Dobrze! nie daruycie! niech dusze Swięte tym czasem nie widzą Bogá! niech goreią w czyscu! A wy chcecie wiedzieć co za to was czeka?

Trzecia Część Kázania

Dowiecie się, ále pierwey uważmy te słowa: *tradidit eum tortoribus;* z ktorych tę to prawdę wyprowadziłem: że kto niechce darować urazy bliźniemu, ten od Boga oddany będzie katom wiecznym. Artykuł wiary iest, Naymilsi moi, że miedzy Bogiem i ludźmi ten iest kontrakt: ieśli grzesznik ma urazę od bliźniego swego, a chce áby mu Bog odpuścił grzechy, tedy on pierwey powinien bliźniemu swoiemu odpuścić urazę;

ieśli zaś odpuśćić urazy niechce, ani iemu Bog odpuśc grzechow. O tym kontrakcie na wielu mieyſcach daie znáć Ewangelia, naypierwey w codziennym pacierzu, gdzie mowiemy: *odpuść nam naſze winy iáko i my odpuſzczamy naſzym winowaycom* Matt:6 12. Otoż kontrakt z ſtrony naſzey; a z ſtrony Boſkiey tamże ℣. 14 *Jeśli odpuścicie ludziom grzechy* to ieſt urazy *ich, odpuści też wam Ociec waſz niebieſki grzechy waſze. Lecz ieśli nie odpuscicie ludziom: áni Ociec waſz nie odpuści wam grzechow waſzych.* Bo i dziſieyſza cała Ewangelia o tym kontrakcie swiadczy, nietylko przypowieścią, ále też oſtatniemi słowy: *Takci Ociec moy niebieſki uczyni wam, ieśli nie odpuścicie każdy bratu ſwemu z ſerc waſzych.* Z czego wſzyſtkiego ia wnoſzę, więc ieſt Artykuł wiary: aby grzeſznikowi odpuſzczone były grzechy, on powinien pierwey odpuśćić nieprzyiaciołom ſwoim; á ieśli odpuśćić niechce: i Bog mu nie odpuści grzechow; á iesli Bog mu nie odpuści grzechow, toć on umrze bez łáſki poświęcaiącey; á ieśli umrze bez łáſki poświęcaiącey, toć będzie potępiony, toć będzie katom wiecznym w ręce oddany. Ze ták a nie inaczey ſię dzieie pokazuią to Autentyczne hiſtorye: Saprycyuſz Kapłan iuż był ná Męczeńſtwie Chryſtuſowym, iuż co tylko nie odebrał korony; ále że gdy mu ſię nieprzyiaciel iego w ten czas kłániac począł i przepraſzác, on go odpędził, Bog mu umknął łáſki, z Męczenniká ſtał ſię Apoſtatą bałwochwalſkim, i w pogáńſtwie życia dokończył. Głośny w Hiſzpanii trefunek: umarł Pan ieden, słowami tylko, á nie ſercem darowawszy urazę; Aniołowie do grobu iego przyprowadzi-

wadzili Kapłáná, Nayświętszy Sakrament z uſt niegodnych wyiąć kazali, a czarci porwáli ciáło. Straſzną rzecz w zwierściedle przykłádow czytám: iedna białogłowa zachorowała; gdy przynioſą Nayświętſzy Sakrament do niey, twarz do ściany odwroci, i wymowiwſzy to z roſpaczy: iakom ſię od nieprzyiacioł moich odwrociła, tak ſię Jezus odwrocił odemnie! nieſzczęśliwą wyźionie duſzę. Jeſzcze Chrześcianinie powątpiwać będzieſz o tey prawdzie, że, kto niechce odpuścić bliźniemu urazy, ten katom wiecznym oddany będzie? *tradidit eum tortoribus*: ta prawda na ártykule wiáry załádzona? Przyznam ſię wam, Naymilſi, choć do tych czas o darowániu uraz mowiłem, zdaie mi ſię, żem nic nie powiedziáł: bo gdy na to patrzę, coby ſię mowić mogło, wielce i koniecznie potrzebne ku zbawienney wiádomosci waſzey rzeczy znayduię. Że iednak czas upłynął: tym czaſem z S. Auguſtynem teraźnieyſzą zakończę mowę.

Powiedz mi zawzięty, ktożkolwiek ieſteś: abo życzyſz ſobie z nieprzyiacielem twoim bydź w niebie? abo nie życzyſz? ieśli nie życzyſz? czegoż ci więcey nie doſtáie, tylko áby ſię otworzyłá ziemia, á takiego deſperata pochłonęło piekło. Ale patrz co obieraſz! iák cię to po całe wieki dręczyć będzie, gdy nieprzyiaciel twoy pokutuiąc oſiągnie wiekuiste Kroleſtwo, á ty ſtanieſz ſię dziedzictwem wiecznych pożarow. Cożeś mu uczynił? on z Bogiem, a ty z czartem: on Synem wolności ty ieńcem zatraty wiekuiſtey; wskorałeś! ach nieſzczęśliwy! Jeśli mowiſz: że ſobie życzyſz z nieprzyiácielem bydź w niebie:

za coż go teraz nienawidziſz, z ktorym po cáłe wieki obcowáć, mięſzkác, ktorego po cáłe wieki kocháć muſiſz? bo miedzy Swiętemi zobopolna a konieczna miłość. Weź ſobie ten nieprzebity ſztych na uwagę, a dzy ſię zwyciężyc.

O Jezu! ia że to niechcę nieprzyiacielowi moiemu odpuścić urazy, gdy ſię ty za zaboycow twoich modliſz? czyliż to iá więcey od nieprzyiaciela mego cierpię, á niżeli ty od zaboycow twoich? ach nie! czyliż iá delikatnieyſzy, czci godnieyſzy. a niżeli ty? Ach nie! ia niewolnik, ty Krol: ia ſługa, ty Pan: ia ſtworzenie, ty Stworca moy; czemuż ſię ia do twego przykłádu nie ſtoſuię? Jesli ia na nieprzyiaciela mego nie weyrzę, ty odemnie twarz odwrociſz; iesli nie usłucham przeproſzenia, ty mnie nie wysłuchaſz; iesli nie przemowię; ty mnie nie powołaſz. iesli rękę ściągnę, ty rękámi do krzyża przybitemi nie pobłogosławiſz mi; iesli w ſercu nienawiść warzyc będę, ty przedemną ſerce twoie zamknieſz. O Jezu! ia odpuſzczam, ty mnie odpuść! ia kocham, ty mnie kochay! odpuść mi moie winy, iako i ia odpuſzczam winowaycy moiemu! nie wwodź mnie na pokuſę zemſty, ale mnie zbaw od wſzyſtkiego złego. A.

KAZANIE

Na Niedzielę XXII. po Swiątkach O pochwale innych.

Quid me tentatis hypocritæ? Matth: 22.

COż tu złego? owſzem co lepſzego bydź może, iák gdy Faryzeuſzowie, kiedyż tedyż uznawſzy

wszy godność Jezusową, przez posłánych Uczniow swoich prawdźiwą i należytą oddáią mu pochwałę: Wiemy, Náuczycielu, że niechcesz nikogo zwieść w nauce Twoiey, ále w prawdzie uczysz drogi Boskiey; nie uwiedźiesz się z respektámi, bo nie patrzysz na osoby ludzkie godne, godnieysze, i naygodnieysze, ále ná sámego Bogá, według Ktorego prawa wszystko czynisz. Czyliż mogła bydź, słuchacze, prawdźiwsza a Jezusowi właściwsza pochwáłá? z tym wszystkim, rzecz dziwna! iák ią tylko usłyszał Jezus, tak zaraz rozgniewany strofowac posłáńcow zaczyna: *Quid me tentatis?* Wszákże prawdźiwą, moy Jezu, pochwáłę Ci daią, á do tego powinną, iako Pánu swoiemu? Jza coż się gniewasz że cię chwalą? Dochodzę ia przyczyny z dalszych słow Ewangelii przeczytaney; i tęż sámę na rzecz dalszey mowy kładę: Chwalić kogo z cnoty, iest dobra; ále chwalić pochlebnie, iak dzisieysi Fáryzeuszowie Jezusa chwalili, iest rzecz niegodna Ad M. D. G.

Dosyć iest takich mniey rostropnych skrupułatow, ktorzy rozumieiąc że każda pochwała iest pochlebstwem; ledwo kogo po za oczy, i to krotko: a w oczy żadnego nie chwalą Ale niech wiedzą tacy, że chwalic drugiego z cnoty, iest cnotą; tak według Filozofow moralnych iako też Teologow. I ták naprzykład: chwalisz kogo dla tego końca, ábys go potwierdził w cnocie, i do dalszey záchęcił: Masz cnotę miłosci Chrześciańskiey. Chwalisz dla tego, że ci się w nim podoba cnota: masz cnotę sprawiedliwości. Chwalisz dla tego ábyś wynurzył serdeczną pociechę, ktorą odbierasz

raizztego, że drugi ták w duchowne iák w doczesne opływa dobro: masz cnotę przyiáźni, czyli (iak ią nazywa Anielski Doktor) przyiemności. I dla tego to Doktorowie SS. dążący do doskonáłości, tey cnoty tak potrzebney nie zaniedbywali: Weźmiymy bowiem listy Hieronyma Kapłáná, Augustyna Biskupa, Ambrożego Arcybiskupa, Grzegorza Papieża, Bernarda Opátá, do rożnych Osob pisane, do duchownych i świeckich, do Zakonnikow i Prałatow, do Dewotow i Dewotek swoich. Moy Boże! iakie im tam pochwáły piszą! gdybym niewiedział, że cnota tak mądrych, godnych, Swiętych ludzi; rozumiałbym że pochlebstwo. Ale na co Strumykow szukać, gdy mam źrzodło prawdy Jezusa? Ten pokazał, iák mamy dobrych chwalić, gdy sam Jáná Chrzciciela niezwyczayną pochwałą uczcił i wyniosł nad innych: *Matt: 11. Coście (mowi) wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcey niż Proroka; nie powstał miedzy narodzonymi z niewiast większy od Jana.* Coż może bydź nad tę pochwałę wspanialszego? Rzeczesz podobno: chwalił ci Pan Jezus Jana, ale nie w oczy: wszákże to w niebytności jego powiedział. Daymy to! czyliż mało innych w oczy chwalił? áboż nie był obecny Natanael, kiedy mu Pan Jezus powiedział: *Oto prawdziwie Jzraelczyk, w ktorym niemasz zdrady Joa: 1. 47.* Aboż nie był obecny Piotr, kiedy Jezus mowił: *Błogosławionyś iest Simonie Bariona: bo ciało i krew nie obiawiłać, ale Ociec moy. A ia tobie powiadam: iżeś ty iest opoka: a na tey opoce zbuduię Kościoł moy. Matt: 1. v. 16. 17. 18.* Więcey ci mowię, ponieważ mi okkazyą dałeś: Nie-

tylko dobra rzecz chwalić drugiego, ale czasem zamilczec Jego pochwały iest zła i naganna. Stáwcie na przykład białogłową skromną, pobożną, czystą, daleką od okkázyi grzechowych; o niey miedzy innemi białogłowami poczyna się mowa: Jedne ią chwalą, drugie abo milczą abo niechęć w pochwałach pokazuią, abo iesli mowią to się bydź zdaie z nieiakim umnieyszeniem pochwały. Stawcie iesżcze Męszczyznę rostropnego, trzyzwego, od złych kompanii unikaiącego; o nim miedzy męszczyznami mowa: iedni chwalą piękne własności Jego; drudzy choćby im mowić należáło, milczą i mowić niechcą. Coż o tákich pierwszych i drugich obydwu niemych w pochwałach cudzych sądzić? zapewne nie co inszego, tylko że abo są zazdrosni, smucą się z cudzey pochwały, abo przytym chcą aby też ich chwalono, ábo pyszni w mniemanych podobno własnościach przenoszą się nad innych. Więcey im uczony Gilbertus zadaie: bo ich złodzieiami, rozboynikámi nazywa; *to to u ciebie nie kradzieśz* (słowa są Jego) *pienigdzy nie brać, a sławę krzywdzić? maięt:ności nie szukać cudzey, a mniemania dobrego, co należy, nie oddawać? nie szarpać paszkwilami, ale też gdy możesz niechwalić? Widz o tym, że złodzieiem iestes: bo oczywiste cnocie swiadactwo milczeniem twoim kradniesz.* Do poty mądry Doktor. Ale ia się niechcę w to obszernie wdawać, bó nie iest przednim celem Kazania moiego; Dość powiedzieć, że dobra, i częstokroc powinna rzecz, cudzą cnotę chwalić; ale chwalić kogo pochlebnie, iest arcyzła i niegodna. I ten to iest drugi cel mowy moiey przednieyszy od pierwszego,

Aby-

Abyście go należycie przeniknęli, Anielskiego Doktora Tomasza z Akwinu posłuchaycie; mowi on w Teologii swoiey, iaka bydź może pochlebna pochwała. Pierwsza: kiedy kto kogo chwali z cnoty, z wrodzonych talentow lub innych chwalebnych obyczaiow dla tego żeby mu się podobał, ábo też o co się stara żeby zyskał; i takie pochlebstwo iest powszechne, wszędzie go znaydziesz: w Pałacach, Dworach, Kamienicach, w domach, nawet i w wiesniackich chatach. Wyiawił to Seneka; obaczyłem (mowi Epist: 46 Them: 9) żałosnego człowieka; pytam o żalu przyczynę? odpowiada: iak niemam płakać, kiedy się kawałka chleba dorobić nie mogę? Rzekę mu na to: szczęśliwyś, bo nie będziesz miał pochlebcow, ktorzyby patrząc na szczęście twoie swoiemi łudzili cię obłudami. To ia mowię, álić drugi nędzarz rowny pierwszemu przychodzi; także pytam o przyczynę płaczu; tęż samę, co i ia odpowiedź usłyszawszy; ale o iak rożnie odemnie mowić poczyna: Widzę cię nieszczęsliwego, z tym wszystkim przyznaię, że dla twoich rostropnych zabiegow godzieneś większego szczęścia. I ktoż to wie iesli ci szczęście sprzyiac nie będzie tym barziey, im cię teraz barziey nieszczęście doświadczyło: wszakże nie nowina, z ubogiego bydź Panem i u ludzi wziętym. Prawda, nie iesteś uczonym, ale masz dobry náturalny rozum; nie iesteś w Interessach publicznych biegłym, ale masz do nich sposobność i łatwo się wycwiczyć możesz. To ia usłyszawszy, (mowi Filozof Seneka) myślić począłem: co też ma za cel ten z podchlebstwa swego? nie nabycie łáski: bo ktożby się

o łaskę

o łaskę u takiego harłaka stara się nie wspanoszenie: bo co mu da, kiedy sam nic nie ma? chyba żeby usłyszáwszy pochwały swoie, wzaiemnie też go począł chwalić, i tylko się obydwa prożnością cieszyli. Tak tedy wszystkich to pierwsze pochlebstwo opanowało. Drugie gorsze (mowi S. Tomasz) acz nie tak powszechne, kiedy kto kogo chwali, z wyraźnego iakiego grzechu, z oczywistey niecnoty; naprzykład: szkaluie obmowca iakiego niewinnego człowieka, i pochlebca mu podtakuie. Tak iest, mowi, a nie inaczey. Grozi się záwzięty na nieprzyiaciela swego; a pochlebcá: słuszna rzecz, abyś się zemścił za twoię zelżoną sławę. Za uczynioną małą szkodę zagrabi kto kogo w czym wielkim, krzywda daleko większa od szkody; a pochlebca: łáskawie, mowi, z nim postąpiłeś sobie, bo gdyby na kogo inszego trafił, nauczyłby się dopiero, co to szkodę czynić. Posądza Pani o kradzież, a sługa pochlebna plotkami swoiemi barziey ieszcze do tego dopomaga. Poroźnione Małżeństwo żali się przed kim, iak czasem bywa; ieśli na pochlebcę trafią: z mężem żonę gani i na nię następuie, i z żoną na męża gada: a tak bezbożnie dwie strony bałamuci. A żebym krotko a poważnie mowił, słow Grzegorza Papieża zażywam L. 30. Moral. C. 20 Pochlebny wszystko chwali: pychę powagą, zbyteczną rozrzutność hoynością, łakomstwo i skąpstwo na dalsze czasy opatrznością, obżarstwo potrzebą, nieczystość politycznym obcowaniem, zakamiałość w złości stateczności nazywa; żadney zgoła niecnoty niemasz, ktorąby płaszczykiem obłudney chwały niepokrywał. Ledwie

nie gorſze nad pierwſze i drugie, trzecie pochlebſtwo liczy Tomaſz S. kiedy kto kogo chwali tak iak dziſieyſi faryzeuſzowie Jezuſa: piękne słowa i affektu pełne mowi, a zdradę w nich kryie; i częſtokroc bywa, że nią nie oſtrożni ludzie uwiedzeni, nieſzczeſnym Chwalcom iák przyiaciołom ſię ſwoim powierzaią, otwieraią ſkrytości ſerca, zlecaią Intereſſa, pozwalaią maiętności: i w krotce ſię oſzukánemi widzą. Powierzył ſię Samſon pochlebney Dalily, i Filiſtynow ericem zoſtał. *Judic:* 16. Uwierzył pochlebnych Prorokow obietnicom Krol Achab, i na głowę z nieprzyiacielem ſwoim przegrał 3. *Reg;* 22. Te tedy trzy pochlebſtwa od S. Tomaſza wyliczone, do ktorych wſzyſtkie ſię inne ściągaią iáko do zrzodeł ſwoich, ſą arcyzłe, niegodziwe, niegodne. Złe ieſt na ſamprzod pierwſze, to ieſt, kiedy kto cnotę w kim chwali iedynie dla tego końca, áby mu ſię podobał, abo od niego co zyſkał: bo oprocz tego że ſamemu pochlebcy ſzkodzi, pokazuiąc go w ſobie podłym, niegodnym, niemogącym ſię inaczey podobać, tylko przez pochlebſtwo; oprocz, mowię, tego ſzkodzi ieſzcze i tym ktorych chwali: ci bowiem iáko ludzie zepſutey natury ſłyſząc pochwały ſwoie, częſte i zbyteczne, poczynaią do nich ſercem lgnąć, poczynaią ſobie przypominać cnotę, z ktorey ſą chwaleni, w niey ſię podobać, i prożną podnieſieni chwałą tym ſamym wſzyſtkę u Boga nagrodę tracą. Jak bowiem ten ktory obraz śliczny zarzuca błotem, wyrażenie twarzy w nim pſuie; tak ten ktory w uczynioney śliczney cnocie podoba ſobie, prożną ſię wynoſi chwałą, zaſługę

w niey traci, gluzuie, iak ſię dowiedzie ná przyſzło-Niedźielnym kazaniu. Otoż pochlebca tak wielkiey ſzkody nabawia tych wſzyſtkich ktorych chwali. Złe pierwſze; złe bez porownania gorſze drugie pochlebſtwo, chwaląc oczywiſty grzech i wyrazną niecnotę. *Kto uſprawiedliwia niezbożnego* (mowi Mędrzec Pański *Prov: 17. 15*) *i kto potępia ſprawiedliwego, obadwa ſą obrzydłymi Panu.* Daie tego wyroku ſtráſznego Auguſtyn S. przyczynę: bo ięzyk pochlebiaiący utwierdza tego w grzechu kogo chwali; gdyby bowiem ſzkaluiącemu, záwziętemu, krzywdzącemu, poſądzaiącemu żalącemu ſię, zbawienną uczynił uwagę, abo przynaymniey żeby nie podtakiwał, nie chwalił, nieradził, niezachęcał, mogliby ſię łatwo obaczyć i złości poprzeſtać; a tak gdy ich chwali, podtakuie, radźi, mowię słowami Auguſtyna: wiąże duſze ich w grzechu. Inſzą ale rownie gruntowną daie przyczynę S. Hieronym: nic nie maſz (mowi) co by łatwiey zepſuło człowieka i do naywiękſzych przyprowadziło zbrodni, nad takie pochlebſtwo. Jakoż nic prawdziwſzego: Powiedźcie mi bowiem co przyprowadziło Dawida do cudzołoſtwa? prawda on winien, że z Pałacu ſwoiego na myiącą ſię patrzał Białogłowę, że ſię w myśli lubieżney kochał, że na nią zezwalał; ale to nie ieſt ieſzcze grzech uczynkowy. Coż go do grzechu uczynkowego przyprowadziło? oto pochlebſtwo: iak Dawid zawołał Dworzan ſwoich, iak ſię począł pytać z kąd i co za białogłowa ta? obaczyli ſłudzy złe zamyſły Pańſkie, i aby ſię przypodobali, wſzelką ſpoſobnośc do obrazy Boſkiey

ſkiey uczynili. Powiedzcie mi na koniec: co Jezuſa moiego w purpurę ſzyderſką uſtroiło? trzcinę w ręce dało? koronę cierniową na głowę włożyło i zraniło? pochlebſtwo żydowſkie, ktorym ſię Ceſarzowi przypodobać chcieli: *niemamy Krola tylko Ceſarza.* O pochlebſtwo okrutne! dobrześ powiedział Hieronymie: że do wſzelkiey złości otwiera drogę. Ale pozwol mi do Twoiey moię ieſzcze przydać uwagę; bo takie pochlebſtwo ieſt na ſamprzod przeciw rozumowi: bo grzech cnotą bydź ſądzi; ieſt przeciwko ſprawiedliwości: bo cudze (wſzakże pochwała ſamey tylko cnocie należy) cudze, mowię, pochwały zbrodniom naywiękſzym daie. Jeſt przeciwko miłości Chrześciańſkiey: bo człowieka ślepiąc, na wieczną go prowadzi zgubę. Jeſt przeciwko prawdzie: bo w cięſzkiey materyi popełnia kłamſtwo. Jeſt przeciwko przyiaźni: bo czyliż to przyiaźń, raczey czyliż nie okrucieńſtwo, duſzę bliźniego zabiiać? Jakże ma bydź dobre, ktore ze wſzyſtkiemi cnotami walczy? Mowię z S. Auguſtynem: gorſzym nad kata ieſt; mowię z S. Heronymem: nieprzyiacielem ieſt. Złe tedy, iak widzicie, drugie; ale gorſze, i ledwo nie naygorſze trzecie pochlebſtwo, ktore w pochwałach i słowach przyiaźni pełnych, zdrady zamyka: bo oprocz tego że ſię w nim też ſame przywary, ktore w pierwſzych dwoch, znayduią ſię; oprocz tego, że ieſt przeciwne towarzyſtwu i ſpołeczności ludzkiey, wſzakże gdyby ſię wſzyſcy zdradzac mieli, iakaż by była ſpołeczność? chocbyś niewinnością Jezuſa naśladował, zginął byś miedzy takiemi Judaſzami; oprocz tego, że ſię na kłam-

kłamstwie iako na fundamencie swoim zasadza: Bog na niego szczegulniey straszniemi wyrokami, w pismie S. następuie *Eccl:* 27 mowi Bog: *Kto doł kopa, weń wpadnie: a kto zakłada kamień bliźniemu, on się obrazi: a kto na drugiego sidło stawia, ginie w nim: kto czyni złą radę obali się nań.* Słowa są Boga: a że nieomylnego, prawdzić się muszą, i prawdziły. Zasadził Absalon w pochlebstwie zdrady przeciwko Dawidowi Oycu swoiemu, każdemu mowiąc: *videntur mihi sermones tui recti*, aby go na swoię przekierował stronę: i zamiast Tronu na drzewie zawisł. Ułowili pochlebstwem Dalili Filistynowie Samsona, i w obalinach wspaniałey sali poginęli: chciał Aman pochlebca Krolewski szubienicą karać Mardocheusza: á sam na niey szpetnie zawisnął. Zapomnieć niemogę co w Dyalogach Grzegorza S. przeczytałem: Pewny Archydyakon obaczywszy Biskupa swoiego Swiętego Sabina słabego, przysłał mu lekarstwo w trunku, zmieszawszy go pierwey z trucizną, to sobie za cel zakładaiąc: wypiwszy Biskup umrze, a ia po nim Biskupstwo wezmę. Ktożby tę zdradę poznał słuchaiąc słow Archydyakona pochlebnego? wiem (mowi) iak zdrowie twoie Nayprzew: Oycze iest potrzebne Kościołowi i zbawieniu naszemu; dla czego posyłam ci ten lékarski trunek, abyś nim poratował go. Coż rozumiecie: udałaż się sztuka? oto przeżegnawszy Biskup, wypił truciznę i ozdrowiał; a Archidyakon tegoż momentu padł trupem. Tak Bog pochlebcow zdradliwych karze, tak i was karac będzie, ieśli bliźnim waszym coś niby przyiacielem się pokazuiąc, zdrady iakie abo

przeciwko dostatkom ich, abo przeciwko sławie, abo przeciwko zdrowiu, abo innym iakimkolwiek sposobem szkodliwe knować będziecie. Abowiem Bog *chwyta mądre w ich chytrości, a radę przewrotnych rozsypuie. Job 5. ℣ 13.*

Kończę rozmyslaniem na te słowa Pawła S. *Jeslibych się ludziom podobał* (przez pochlebstwo) *niebyłbych sługą Chrystusowym.* Uważ pochlebny człowiecze: że te zabiegi, ktoremi się starasz abyś się ludziom podobał, często mylą; iesli bowiem na mądrego trafisz, pozna żeś pochlebca, i wzgardzi tobą; iesli trafisz na pysznego, pochwały twoie za powinnosć sobie poczyta, i nie będzie ci wdzięczny; ieśli trafisz na skąpego, chocbyś go chwalił i nadchwalił, nic nie zyskasz: a czasem tam, z kąd się naybarziey spodziewasz szczęscia, nabędziesz utrapienia: tak ow Amalecites, ktory zabiwszy Saula, głownego nieprzyiaciela Dawidowego, oznaymił to Panu swoiemu, spodziewaiąc się za to wielkiey nagrody: a on śmierć musiał ponieść. (2. *Reg*: 1.) Nie iest tedy pewna, żesię ludziom podobasz z pochlebstw; ale to pewna i owszem naypewnieysza, że się Jezusowi niepodobasz: bo tak mowi S. Paweł z natchnienia Ducha S. *Rom.* c. 1. ℣ 30.

Uważ daley: daymy to żebyś się z pochlebstwa twoiego podobał ludziom: a długoż to tego będzie? oto za lada bagatelną okkazyikę odmienią affekt. Co mogło bydź mnieyszego, że Faraonowi Krolowi Podczaszy Jego podał kielich z muchą małą, ktora w ten czas gdy podawał, wpadła? alić zaraz rozgniewany owegoż faworyta swego do więzienia wtrącić kazał. Ale i okkazyi nie potrzeba

trzeba; niech ſię tylko drugi pochlebca trafi, ktoryby ſię barziey umiał przymilić: iużeż po twoim áffekcie, tam ten całe ſerce odźiedźiczy. Jnſzy obyczay u Chryſtuſa moiego: ieśli ſię mu podobaſz, chocbyś w czym małym przewinił, chocbyś go grzechem powſzednym obraźił, nie odrzuci cię od ſerca ſwego; chocby mu ſię barziey drugi podobał z cnoty ſwoiey niżeli ty, przedſię i ciebie kochać będzie według miary do zasługi mniey lub więcey.

Uważ na koniec: Daymy to żeby ci ſię wſzyſtkie powiodły pochlebſtwa, a powiodły z dłużſzym ſzczęściem: Coż ci po tym wſzyſtkim ieśli ſię Jezuſowi twoiemu podobać niebędzieſz? ludzie będą ci obiecowali ſzczęścia, godności, łaſki: a Jezus będzie dekret piſał, że za mieſiąc umrzeſz? ludzie cię będą poważali, a Jezus ſąd ſtraſzny będzie ci gotował! ludzie ci do wſzelkiey roſkoſzy, a Jezus do wiecznego piekła otworzy wrota: Coż ci po wſzyſtkim ieżeli ſię Jezuſowi moiemu niepodobaſz? O ktożby mi dał ſerce Pawła żebym to ſzczerze wymowił: Jeśli ſię podobać ludziom będę, niebędę ſię podobać Jezuſowi. Ach ſerce Jezuſa moiego ſzczerze dla mnie bo dla miłośći moiey otwarte, rzuć choć kropelkę wody, wody mowię tey ktorąś (przebite od Longina) płyneło; niech wſzyſtkie obłudy we mnie mieſzkaiące zaleie! niech mi od wſzyſtkich zdrad umyie ſerce, aby i Tobie moy Panie i tym ktorych kazałeś bliźnim moim, prawdziwie ſzczere było. Amen,

KAZANIE

Na Niedzielę XXIII. po Swiątkach O Czci Bogu powinney.

Princeps unus accessit & adorabat. Matth: 9.

CNota Religii ná tych dwoch należy rzeczach: na ofierze i na adoracyi Boskiey; a żebym o tey drygiey rzeczy, to iest o adorácyi mowił, wstęp mi do tego czyni dzisieysza Ewángelia gdy Xiążęcia czyniącego Chrystusowi Adoracyą wspomina. Princeps adorábat. Adoracya według S. Tomasza z Akwinu, iest pokłonem, ktory oddaiemy Bogu, pobudzeni Państwem Jego nay-godnieyszym, a nikczemnością i poddaństwem naszym; Ten pokłon według tegoż S. Oycá iest dwoiaki: ieden zewnętrzny ktory oddaiemy Bogu ciałem naszym, naprzykład klękaiąc, czołem biiąc, na ziemi krzyżem leżąc. Drugi wewnętrzny ktory oddaiemy Bogu duszą i sercem. Tak ten iak tamten może bydź pokłonem prawdziwym, abo też pokłonem fałszywym. Co iest pokłon fałszywy, łacno rozumiemy, bylesmy się pierwey dowiedzieli, co iest pokłon prawdziwy. Chcecie zaś wiedzieć co iest pokłon prawdziwy? słuchaycie Zbawiciela JEZUSA (*Joa:* 4 ℣ 23) mowiącego: *Prawdziwi chwalcy będą chwalić Oycá Nieb: w Duchu i prawdzie.* I: ℣ 24. Ci ktorzy go chwálą, *potrzeba aby go chwalili w duchu i prawdzie.* Dwie tedy według Chrystusa do prawdziwego pokłonu, są potrzebne obowiązki: ieden obowiązek Duch, drugi obowiązek prawda. Chocby się kto kłaniał Bogu w duchu, ieśli się nie będzie kła-

kłaniał w prawdzie, pokłon iego nie ieſt prawdziwy, ani pożyteczny; i przeciwnie: choć by ſię kto kłaniał Bogu w prawdzie, ieśli nie będzie ſię kłaniał Bogu w duchu, pokłon iego ani prawdziwy ani pożyteczny. Do prawdziwey chwały i pokłonu trzeba ducha nierozdzielnie i prawdy. Tak ſię, rozumiem, kłaniał Chryſtuſowi Xiążę, ponieważ iego pokłon od Chryſtuſa przyięty i wyſłuchany. O takim i ia dzſiay pokłonie mowić myślę: ſłowa Chryſtuſowe: *Spiritus & veritas*, *Duch i prawda*, podzielą mi kazanie. Proſzę o pilną uwagę: Chrześcianin powinien ſie Bogu ſwoiemu kłaniác w duchu. I. Część Kaz: Chrześcianin powinien ſię Bogu ſwoiemu kłaniać w prawdzie II. Część Kazania A. d M. D. G.

Pierwſza Część Kázaniá

Przerzeczone Chryſtuſowe ſłowa: veri adoratores adorabunt in ſpiritu, prawdziwi kłaniacze będą ſię kłaniac Bogu w duchu; rozmaite tłumaczenie maią. Luter, Kalwin i ich naſtępcy błędni náśladowcy, z okkazyi tych ſłow nauczaią, że całe poſzanowanie Boſkie należy na myśli i affekcie; zaś naſze katolickie przyklęknięnia, na ziemię upadánia, biczowania ſię, i inne zewnętrzne Kościoła obrządki, guſłami zabobonami nazywaią. Ale to tłumaczenie arcy złe i błędne. Bo do czci Bożey ieſteśmy ludzie z duſzy i ciała ſpoieni, oboie ſię złożyć ma na cześć Boſką. Co ſię ſercem czyni, to má i na ciało wynikać; iako ſam Pan rzekł: (*Luc:6.45*) *Z obfitości ſerca uſta mowią.* Aniołowie ſamym duchem Panu Bogu

cześć czynią, bo ciał nie maią; ale ludzie i duchem i ciałem powinni, bo duszę i ciało maią. Zaden Swięty nigdy inaczey nieczynił; sam Zbawiciel na modlitwie upadał, przyklękał. Oświadczaymy Katolicy moi powierzchownym to pokłonem, co w sercu ku Bogu mamy. U Heretykow znać w sercu pustki, gdy na wierzchu nic niemasz. Już ten korzeń suchy, gdzie się liście i owoce na drzewie niepokazuią. Są ieszcze Katolicy Teologowie, ktorzy przerzeczone Chrystusowe słowa tak wykładaią: Gdy Chrystus mowi: *Prawdziwi chwalcy będą chwalić Oyca Nieb: w Duchu:* przeto gani Religią Faryzeuszow, ktorzy całe Nabożeństwo swoie fundowali na powierzchownych sprawach, a w sercu wszelako złemi byli: nie cudzołożyli uczynkiem, a myślą pożądali: niezabiiali, a zemsty pragnęli: pokorzyli się w odzieniach, a sercem pysznili. Taką JEZUS Religią gani, odrzuca, a Chrześciańską zaleca, ktora procz powierzchownego swiadczenia czci Bogu, ma się starać o takie w sercu człowieka uspo sobienie ktoreby Boga wychwalało. To tłumaczenie iest niby pozorne: ale nieowszeki doskonałe: bo może bydź pokłon wewnętrzny, a przedsię niebędzie w duchu. Wszakże i czarci, iak mowi S. Paweł (Philip: 2. 10) kłaniaią się Bogu myślą, a przedsię ich pokłon nie iest pokłonem w duchu, ani pożytecznym. S. Cyryll Mądry i sławny Greckiego Kościoła Doktor; tak słowa Chrystusowe wykłada: Ten się kłania Bogu w Duchu, ktory iasnieie cnotami w Ewangelii opisanemi, i do wolii nauki Chrystusowey we wszystkim stosuie się: iak bowiem duch w

ſobie ieſt niepodzielony, ale wſzędzie i zawſze cały, ták kłanianie ſię w duchu wſzyſtko i niepodzielnie powinno chcieć, co Bog względem człowieka chce. Zdaie ſię potwierdzać dopiero wſpomnione zdania i Tomaſz S. naucza bowiem w Teologii ſwoiey, że cześć Boża prawdźiwa niczym ſię nie rożni od ſwiątobliwości prawdźiwey; ale ſwiątobliwość prawdziwa należy ná woli pełnienia tego wſzyſtkiego cokolwiek Bog po człowieku i około człowieká chce; więc i cześć Boża prawdziwa na teyże ſamey woli należeć powinna. Idę ia za tym słow Chryſtuſowych wykładem, bo ieſt prawdziwy i rzetelny. Wyznaię z Oycy Swiętemi, że te słowa: *kłaniam ci ſię Boże w duchu*, to w ſamey rzeczy znaczą: Poznaię wielmożność panowania twoiego Boże, i na Jey poſzanowanie ſkłaniam ciało moie, i wolą moię zupełnie poddaię, aby tego tylko chciała, co ci ſię podoba, a niechciała tego co ci ſię niepodobá. Zgoła ſię z wolą twoią ták przykazuiącą, iako roſporządzaiącą we wſzyſtkim zgadzała. Mowię dáley: każdy Chrześcianin gdy ſię kłania Bogu, tak a nie inaczey kłaniać powinien; to ieſt: powinien wolą ſwoię poddawac Panu ſwoiemu, do czynienia tego wſzyſtkiego bez żadnego wyięcia, czegokolwiek Bog po nim wyciąga i koło niego chce. Takiey powinności wielkie mam dowody. Pierwſzy dowod ieſt niezmierność naywyżſzego Maieſtatu Boſkiego. Iak bowiem nieograniczności Maieſtatu Boſkiego wzyſtkie bez żadnego wyięcia należy mieyſce ktore ieſt, i bydź może; iak wieczności Maieſtatu Boſkiego wſzyſtkie bez ża-

dnego

żadnego wyięcia należą czasy ktore nie były, były, są i będą; jak wszechmocności Maiestatu Boskiego wszystkie bez wyięcia należą dzieła; iak Opatrzności Maiestatu Boskiego wszystkie bez wyięcia należą rosporządzenia: Tak nieskończonemu Państwu Maiestatu Boskiego takie należy woli ludzkiey poddanie się, ktoreby bez żadnego wyięcia, to wszystko pełnić chciało, cokolwiek Bog chce, áby od człowieka pełnione było. Pobudza nas do tey powinności wdzięczna ieszcze wzaiemnosć. Tak Bogu powinnismy się kłaniać, iak go rostropnie chcemy miec na siebie łaskawego. A iakże chcemy miec na siebie łaskawego? oto chcemy aby nam Bog we wszystkim za dosyć uczynił ile wyciąga potrzeba zbáwienia naszego. Gdyby nam Bog same tylko łaski dawał dostateczne a nie dawáł skutecznych; gdyby dawał skuteczne, ale czasem a nie w ten czas gdy biie na nas pokusa; gdyby dawał pod czas pokusy ale małey, a pod czas wielkiey nie dawał; gdyby dawał pod czas pokusy ale tylko w życiu, a niedawał przy smierci: na co by się nam to przydało? niebylibysmy pewnie kontenci. Toż samo mowić o chwale: gdyby nam Bog dał Niebo, ale widzenia twarzy swoiey niedał; Gdyby nam dał widzenie Twarzy Chrystusowey ile iest Człowiekiem, a nie dał widzenia Twarzy Chrystusowey ile iest Bogiem; gdyby dał widzenie Twárzy Chrystusowey ile iest Bogiem, ale kazał na samego Syna Boskiego patrzyć a niepozwalał widzieć Twarzy Oyca, Twarzy Ducha Przenayświętszego; gdyby pozwolił cáłą Troycę Przenayświętszą oglądac, ale tylko na rok, ná dziesięć,

a nie na całą wieczność: o iak by to nas cięſzko martwiło! Widzicie iak chcemy po Bogu naſzym, aby nam we wſzyſtkim bez wyięcia, ile tycze ſzczeſcia naſzego duchownego, dogadzał. Tak też go trzeba koniecznie ſzanować, abyśmy poddali wolą do pełnienia bez wyięcia tego wſzytkiego, cokolwiek Bog po nas i koło nas chce. Zachęca nas ieſzcze do tey powinności pożytek cnot ſwiętych: ieśli bowiem, tak woli naſzey w czci Bogu powinney nie oddamy; tedy ſtániemy ſię nieſpoſobnemi do Aktow miłości PanaBoga, i do Aktow ſkruchy doſkonáłey. Akt miłosci Pana Boga, ieſt to przenieſieniem ſzacunku Boſkiego nad wſzyſtkie rzeczy. Akt ſkruchy doſkonałey ieſt ſmutek rodzący ſię w ſercu, z uwagi Boga obrażonego, ktory miał bydź ſzacowany nad wſzyſtkie rzeczy. A iak że ma bydź to wynieſienie Boga nad wſzyſtkie rzeczy, kiedy wola naſza poczyni ſobie wyięcia? to będzie chciała czynić co ſię iey podoba? W ten czas raczey ſtworzenie nád Boga, a nie Boga nad ſtworzenie przenoſić będzie. Wreſzcie pobudza nas do tey powinności boiaźń kary, ktorą Bog karze ludzi niechcących całkowicie poddawać woli ſwoiey pod Panſtwo Jego. Wydzielał Kaim Bogu ofiary; dzielili ſię Synowie Helego ofiarami z Bogiem; Saul acz w wielu rzeczach poddáł ſię Bogu, poſzedł na woynę, uſzykował woyſko, zwyciężył Agaga Krola, zabrał wſzeláką korzyść: do poty dobrze: tak chciał Bog, tak ſię Bogu podobało. Ze iednak nie ſpalił na ofiarę cáłey korzyści, iak Bog roſkázał, ale większą część zachował ſobie: iak tam ci, tak i on był od Boga odrzucony. Prze-

to S. Tomasz z Akwinu sądzi, że Adoracya w duchu powinna bydź podobna do ofiary; a iak w ofierze całopalenia, całego wołu, barana (nic od niego nieoddzielaiąc) palono, gorzał do poki cały się niespalił: tak też z wolą ludzką w pokłonie Bogu powinnym i adoracyi dziać się powinno. Zapalona miłością Boską wola, powinna zgoreć do tego wszystkiego bez żadnego wyięcia, cokolwiek Bog po niey i około niey mieć chce. O iák mało takich kłaniaczow czcicielow Boskich! ieśli czytamy komput Krolow w Piśmie Bożym opisanych: *20* było Krolow Judzkich, *19* Jzraela: każdy ma w Piśmie S. swoią pochwałę, ale też każdemu przypisano, *fecitque malum* czynilić dobrze, ale czynili i źle. Zaprawdę proceder ich życia acz w wielkiey części chwalebnego, nie był Aktem religii ktora się nazywa pokłonem w duchu, bo wola ich była podzielona: czyniła to co się podobało Bogu, ale też czyniła i to co się niepodobało Bogu. Ale na co dawnych wiekow siągać? Powiedźcie mi: wieluż i teraźnieyszych czasow iest takich, ktorzy się prawdziwie w duchu kłaniaią Bogu? Mowcie co chcecie, ia mowię, że ich iest barzo mało. Nieprzeczę ia temu że iest barzo wielu Chrześcian, ktorzy na chwałę i cześć Boską wiele dobrego czynią: Koscioły stawiaią, ołtarze buduią, Swiętych przyozdabiaią, szpitale funduią, iałmużny swięte daią; darmo przeczyc że się przez to pomnaża chwała Pana; ale proszę, niech oni weyrzą na ułożenie woli swoiey iakie iest? Czyli też oni gotowemi są naypierwey na pełnienie tego wszystkiego co Bog pod grzechem cięszkim przykazuie? ieżeli nie są gotowemi

mi: mowię i powtarzam, że nie są prawdziwemi Czcicielami Boskiemi w duchu. Coż dopiero ieśli tu się kłániáią, a tu abo przedsięwzięcie przestępstwa przykazania Boskiego maią, aboli same przestąpienie czynią. Leży naprzykład krzyżem w Kościele, a ma wolą wyszedłszy z Kościoła popełnic cudzołostwo; czyni nakład na kościoł, a ma wolą wydrzeć bezprawnie dostatki bliźniemu; suszy w Poniedziałek i we Srzodę, a pod czas tego postu upiia się do stracenia pamięci, i dziwne kłotnie, hałasy czyni. Takie kłanianie się nie iest kłánianie się w duchu, ale naygrawaniem, wyszydzenien Boga. Co rozumiecie Naymilsi moi, gdyby się wam kto kłaniał, do nog upadał, podarunki ofiarował, i w ten czas zamyślał policzek wam wyciąc, aboli ten zamysł skutkiem wykonywał. Był że by on Przyiacielem wászym: zapewne by nie był, ale raczey szydercą. Czemuż to? bo gdy się wam kłania, w ten czas was obraża. Toż samo rozumieycie, dzieie się względem Boga: chociaż kto z wielkiey częsci wolą jego pełni i przez to pomnaża cześć jego, ieśli iednak zamysla, abo rzeczą samą przestępuie Przykazanie Boskie pod cięszkim grzechem obowięzuiące, nie iest prawym czcicielem Boskim, ale raczey szydercą, a iak S. Paweł mowi, katem Boskim. bo powtore chce ukrzyżować JEZUSA (Heb. 6. 6.) Pokłon w duchu powinien bydź poddaniem woli Bogu, do pełnienia tego wszystkiego bez wyięcia, co Bog pod grzechem przykazuie, zwłaszcza cięszkim. Powiedzcie mi iesżcze: wielu teraz takich chrzescian, ktorzy są gotowemi na to wszystko co Bog koło nich chce, iuż nie przez

dane

dane przykazanie, ale przez naymędrsze Opatrznosci swoiey rosporządzenie? chce Bog aby Piotr chorował, i tak w ustawiczney słabosci wlokł życie swoie; chce aby Paweł do ubostwa przyszedł, áboli się kawałka chleba dorobić niemogł; chce aby Jedrzyi na sławie, na dobrym imieniu przez dopuszczenie ięzykow paszkwilanckich cierpiał; chce aby Janowi w niczym się niepowodziło; chce áby Mąż żonę, Matka nayukochańszego Syna, przez śmierć utracili: a chce dla wysokich i zbawiennych końcow. Wieleż iest gotowemi to wszystko przyiąć, stosuiąc się do woli Pana Boga, tak chcącey i rosporządzaiącey? O iak ich mało! a iakże pokłony ich maią bydź prawdziwe w duchu? Nie mowię ia, chowa Boże, że oni przez tę niegotowość ciężko grzeszą; nie mowię tego, ale to mowię: że oni przez tę niegotowość wdaią się w niebespieczeństwo utraty łaski Boskiey: iak bowiem oni granice woli Boskiey zakładaią niechcąc tego cierpieć co Bog chce aby cierpieli, tak też Bog założy granice łaskom do zbawienia im potrzebnym: iak kto z Bogiem tak Bog z niem. Graniczył Saul wolą Pana Boga, to pełniąc co mu się podobało, tego niechcąc co mu przykrego było. Bog też uczynił tamę łaskom swoim: umknął łask skutecznych, a bez nich nędznik zginął. Co gdyż tak iest, iawna rzecz, że pokłon w duchu iest pokłonem poddaiącym wolą człowieka naywyższemu Bogu, z gotowością pełnienia i przyięcia tego bez wyięcia wszystkiego co Bog chce po człowieku i około człowieka. I taki a nie inszy Człowiek Chrzescianski powinien Bogu oddawac pokłon. O moy Boże! iak ia się wstydzę

dzę, żem ia do tych czas niewiedział, co iest prawdziwy pokłon! Mowiłem słowy: kłaniam ci się Boże, i stawałem się papugą mowiącą, a nierozumieiącą; dziśiey kłániam ci się, a że rozumiem to słowo: *kłaniam*, rzucam przed Maiestatem twoim ciało moie, poddaię wolą: gotow iestem to wszystko pełnić co roskazuiesz, to wszystko ponośić co koło mnie rosporządzasz. Chcę tego czego ty chcesz, chcę to wszystko czego ty o demnie i koło mnie chcesz, chcę tak iako ty chcesz, chcę w ten czas kiedy ty chcesz, chcę dla tego bo ty chcesz.

Druga Część Kazania.

Od iedney, słuchacze, głębokości podźmy do drugiey, od iednego słowa Chrystusowego do drugiego. Zrozumiawszy to co iest kłaniać się Bogu w duchu, obaczmy to co iest kłaniać się Bogu w prawdie. Jak na pierwsze słowo Chrystusowe dawali tak i na drugie słowo *in veritate* rozne tłumaczenia Teologowie daią. Jedni rozumieią, że przez te słowa: *ktorzy Boga chwalą, potrzeba aby go chwalili w prawdzie*, Chrystus Pan zganił pokłony sceniczne. Iak bowiem trafia się na Dialogu, ten wyraża osobę Krola, ktory nie iest Krolem: tak wielu iest: zdaią się kłaniac Bogu, chociaż się cale nie kłaniaią. Naprzykład ten i ow klęczy, mowi pacierz, coś niby Mszy S. słucha, chociaż w ten czas cale nie iest nabożnym, bo o czym innym a nie o Bogu myśli. O takich podobno ludziach Bog mowi: *Ten lud czci mię wargami, a serce ich dalekie iest odemnie Matt. 15. 8.* Ale na tym tłumaczeniu ia nie przestaię: bo wiem że częstokroć

pacie-

pacierze, czołem bicie, Mszy S. słuchanie, acz bez uwagi sprawowane, niepodpada naganie, dopieroż grzechowi, jeśli rostárgnienie poniewolne, i w cale niepostrzeżone tę nieuwágę w człowieku uczyniło. Coż tedy znaczą te słowa Chrystusowe: *Potrzeba aby Bogá chwalili w prawdzie.* Wielu godnych Teologow jest, ktorzy przez ten pokłon w prawdzie, rozumieią sprawę ludzką, czyli to wewnętrzną czyli zewnętrzną iedynie do chwáły Boskiey skierowaną: ieżeli zas ta sprawa będzie po części skierowana do własney człowieká chwały ktory ią czyni, iuż nie iest pokłonem w prawdzie, ale iest pokłonem w fałszu; iako nie iest ten srebrnik sreba w prawdzie, ktory ma do siebie miedź przymieszaną. Z tąd sobie wnieść można, że choćby kto kłaniał się Bogu w duchu, to iest, choćby kto ciałem przed Bogiem upadał, choćby wolą swoię pod wolą Boską poddawał, i z tym się oświadczał; iesli to czyni dla prożney chwały, nie kłania się Bogu w prawdzie. Do ducha trzeba prawdy, dopiero pokłon będzie dobry Podpisuię zdaniu tych tłumaczow, i mowię com na początku kazania powiedział: każdy Chrześcianin powinien się Bogu kłaniać w prawdzie, to iest, w sprawach swoich, ktore na chwałę Pana Boga czyni, powinien się kaiać prożney chwały swoiey; i ieśli tego nieczyni (Naymilsi moi wybaczcie słowu: tak mowic muszę) ia nad niego nie widzę nie widzę głupszego człowieka. Naypierwey wszystkich spraw swoich zasługę traci. Mowi bowiem S. Chrysolog, że taka obłuda iest trucizną dobrych uczynkow i nowym rodzaiem zebiiánia cnoty; pospolicie cnota przez grzech

w czło-

w człowieku ginie: on zas cnotę cnotą zabiia: Post postem, słuchánie Mszy S. słuchaniem Mszy, Modlitwę modlitwą, klęczenie klęczeniem. Każda sprawa iego podobna do wina trucizną zaprawionego, podobna do człowieka powietrzem zarażonego; przeto dobrze mowi Job: (*Cap.* 15. ℣ 34) *Zgromadzenie obłudnika niepłodne; to iest, iak S. Augustyn tłumacza:* iest pracą bez pożytku. O! iak wielka szkoda! uważcie i to: że taki człowiek zamienia wieczną chwałę swoię za chwałę momentalną: bo przez te sprawy gdyby ie nie kierował do proźnego końca, mogłby sobie zarobić na chwałę wieczną, a tak będzie mu powiedziano: odebrałeś nagrodę w życiu twoim. O iák cięszki zawod! Przydayciež i to: że taki człowiek gdyby się prawdziwie kłaniał Bogu, byłby Aniołow sędzią (1 *Cor.* 6. 3.) a oto on szukaiąc proźney chwały poddaie się sądowi ludzkiemu nieszczeremu, zepsutemu. O iakie poniżenie! Przydaycieszi ieszcze, że taki człowiek, szukaiąc chwały z cnot swoich u ludzi, podobno iey nie naydzie: bo aboż mało iest ludzi, ktorzy spraw iego nie widzą? a chociaż widzą nieuważaią; a chociaż uważaią, że są nieprzyiaciołmi cnoty, głupstwem, obłudą nazywaią. i chociaż ich to zdanie z pseudopolitycznego nałogu będzie pochodziło, iednakże względem niego będzie prawdziwe. Ale daymy że u wszystkich ludzi znaydzie chwałę: o iak krotka ta chwała! posłuchaycie Joba: w Rozd: 20. *To wiem od początku, że chwała niezbożnego krotka iest, a wesele obłudnika iako mgnienie oka. Jesli wstąpi aż do nieba pycha iego, a głowa iego tykać się będzie obłokow: iako gnoy na końcu zginie, a ktorzy nań patrzy-*

li, rzeką: *Gdzież iest?* Niech taki człowiek przyidzie do ostatniego zgonu, o iak on ściśnionym stanie się, obaczywszy swoię prożność. Ach, zgiń! przepadaj takie głupstwo! Chrześcianinie iesli masz choć kropelkę rozumu w głowie, kłaniay się Bogu, a w pokłonie szukay iedynie chwały Iego. Pámiętáy że Bog na ciebie patrzy, a na pátrzánie ludzkie niedbáy; pámiętáy że ci Bog gotuie wieczną chwáłę, krotką inie pewną pogardź.

Znowu iá, náymilsi, powtarzám słowa Jezusowe ná ktorych cáłą osnowę kázániá mego záſadziłem: *Ci ktorzy Boga chwalą, potrzeba aby go chwalili w duchu i prawdzie*; i proszę wás Chrześciánie: weźcie ie sobie ná żywszą uwágę. Uważcie naypierwey, czyli wasze nábożeństwá są w duchu? Náypierwey Politycy, ktorzy to zewnętrznego poszánowánia nie záżywacie, áni klęknięcie, áni czołem biiecie, áni z złożonemi rękámi modlicie się, cáłe Msze przegádácie, prześmieiecie, przekręcicie się, przechodząc koło Náyświętszego Sákrámentu nie zegniecie kolána, ále tylko posuniecie, miáłem mowić, grzebniecie nogą. Wżdyć to wy spokorniey się kłániácie lubieżnicom waszym! wżdyć to ták kłaniáli się żydzi Zbáwicielowi Jezusowi gdy z przyobleczonego w purpurę szydzili! Mánierá ták káże? przeklęta mánierá ktorá Bogá szánowáć zákázuie. Mowcie co chcecie, nie mácie nie mácie duchá Bożego w nábożeństwie wászym. Ale iuż duch heretycki wlázł wám w nogi, podobno i w serce wkrotce się wśliznie. I wy ktorzy co niby do czynienia powierzchownego czci Boskiey zdáiecie się chwálebnemi; klękácie, modlicie się, w Ko-

w Kościele bywácie, ale wewnątrz iesteście n wszystko złe wylánemi: iesteście záwziętemi, nieczystemi, pysznemi, záżdrosnemi: niemácie duchá nábożeństwá, ále duch wász iest duchem fáryzáyskim. I wy ktorzy ácz wiele dobrego ták powierzchownie iák wewnętrznie ná chwáłę Páná Bogá czynicie, ále w woli wászey te i te przykázániá wyimuiecie, niechcąc go chowáć, tych i tych rosporządzeniá koło wás Boskich nie przyimuiecie; a ieżeli Bog ná was poniewolnie dopuszczá chorobę, ubostwo: nárzekácie, bluźniecie, przeklinácie, czártu się oddáiecie: niemácie duchá nábożeństwá ále duchá Kaimowego. O JEZU á kiedyż tá przyidzie godziná, ktorąś przepowiedziáł: *Przyszła godziná, i teraz iest, kiedy prawdziwi chwalcy będą chwalić Oycá Niebie?* ále co ia czekám czásu od wás Chrześciánie ten czás tá godziná náleży, byleście chcieli, i teráz będzie. Wołám więc do wás z Dáwidem: (Psál. 94) *Podźcie, radujmy się Panu: abowiem Bog wielki Pan, w ręce iego są wszystkie kraie ziemie: iego iest morze, a on ie uczynił: a suchą utworzyły ręce iego. Podźcie pokłońmy się, i upadnymy, i płaczmy przed Panem ktory nas stworzył: abowiem on iest Panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska iego.*

Uważcie powtore Chrześciánie: czyli ieszcze Nábożeństwá wásze są w prawdzie? rostrząsnii tu káżdy spráwy swoie ktore czyniłeś, i podobno ieszcze czynisz dlá prożney chwáły! Przebog co zá szkodá? co zá wielki zawod? Co zá poniżenie sámego siebie? Dopokisz iá z rozumu obrány Efráim zá tym prożnym wiátrem ubiegác się będę? Ach Boże niechcę bydź ináczey pochwálo-

nym tylko w Tobie! cokolwiek mám, od Ciebie mám, i na ten koniec mám ábym cię chwálił: nie mnie, nie mnie, ále Jmieniowi twoiemu náleży chwáłá. Złodzieiem ieſtem czci twoiey ieśli co ſobie przypiſuię. Na co mi ſię przydá, że mnie pochwálą, kiedy ia ſam ſądzę że źle czynię, gdy ſzukám chwáły? kiedy i Ty Boże ſądzić mię będzieſz zá to? zginá prożnośći wſzyſtká odemnie! bo iá ſię Bogu moiemu kłániám w duchu i w prawdzie: tak ſię kłániáć chcę aż do smierci: tak ſię kłaniáć Bogu moiemu pragnę w wiecznosci ſzczęśliwey. Amen

KAZANIE

Na Niedzielę XXIV. po Swiątkach, abo IV. po 3 Krolach.

O trzech taiemnicach ukrytey Opatrznośći Boſkiey.

Ecce motus magnus factus eſt in mari Matth: 8.

WYdziwic ſię nie mogę, gdy drogę Chryſtuſową dla opowiadania Ewangelii podięta uważam. Wyſzedł z Jerozolimy, przez rożne mieyſcá z nauką idąc, poſzedł aż do morza, owſzem wſzedł na morze. W Jerozolimie zoſtawił Faryzeuſzow złośliwych; poprowadził za ſobą na morze Apoſtołow, ludzi barzo Swiętych; Faryzeuſzowie w Jerozolimie luſztykuią, wygod zażywaią, we wſzyſtkie dobro opływaią: Apoſtołowie na morzu lękaią ſię i toną. Coż to za taiemnicá? á zá nielepiey było faryzeuſzow na morze záprowádzic, aby tam potonęli, Apoſtołow

łow w Jerozolimie osadźić aby tam bespiecznemi byli? Znowu wydźiwic się nie mogę gdy widzę Apostołow tonących, a rzesze, ktore za Jezusem poszły do morza, na brzegu morskim bespiecznie stoiące. Miedzy Apostołami (iak swiadczy Chryzostom S.) w ten czas Judasz Iskaryot, podobny w złosci Faryzeuszom: czemu szczęsliwsi od Judasza Faryzeuszowie, acz rowni Judaszowi niecnotowie? oni bespieczni w Jerozolimie, Judasz niebespieczny na morzu. Apostołowie ieszcze pewnie że lepszemi byli od rzeszy za Jezusem idącey, acz i rzesza była dobra: za coż nie iednakowe szczęscie maią? Apostołowie toną, rzesza bespieczna na brzegu morskim stoi. Ten dźisieyszey Ewangelii przypadek otwiera mi drogę, abym wszedł w ukryte Opatrzności Boskiey taiemnice, iak ciekawe tak dla nas zbawienne. Proszę was, Chrześcianie moi, o chętne ucho i pilną uwagę: Faryzeuszowie w Jerozolimie bezpieczni daią mi okkazyą, abym tę opatrzności Boskiey wytłumaczył taiemnicę: dla czego to z rosporządzenia Boskiego złym ludziom dobrze się wszystko powodzi? I. Część Kaz: Apostołowie dobrzy na morzu tonący daią mi okkazyą abym tę wytłumaczył taiemnicę: dla czego to z rosporządzenia Boskiego pospolicie dobrzy cnotliwi ludzie powodzenia w niczym niemaią? II. Częsc Kaz: Judasz zły tonący, rzesza dobra na brzegu stoiąca bespieczna, daią mi okkazyą, abym wytłumaczył: dla czego to niektorzy źli ludzie w utrapieniu? i znowu: dla czego niektorzy dobrzy ludzie w szczęściu? III. Część Kazania. Ta troiaka taiemnica opatrzności Boskiey nad nami; będźie rzeczą Kazania. Mowic poczynam Ad M. D. G.

Pierwsza Cześć Kazania

Wielki Prorok Jeremiasz maiący do Boga wielką poufałość tak w Rozd: 12. z nim rozmawiał: *Sprawiedliwyś ty w prawdzie Panie, gdybych się z tobą spierał; a wszakoż sprawiedliwości będę do ciebie mowił: Czemu się szczęści droga niezbożnych: dobrze się maią wszyscy ktorzy nieprawość czynią?* Mowił to w ten czas Ieremiasz, kiedy się nieprzyiaciołom ludu Izraelskiego szczęściło, i lud Boży wszelako był utrapiony. Ale Pan Bog ciekawemu Prorokowi nic na to nie odpowiedział. Pogroził tylko, że miało się ieszcze barziey nieprzyiaciołom narodu żydowskiego powodzić, á żydzi mieli bydź ieszcze barziey strapieni. I sprawiedliwie to czynił Bog, że na to pytanie nic Prorokowi nieodpowiedział: bo Pan nayw yższy na co się miał sprawowac słudze swoiemu? wszakże Oycowie Swięci, Doktorowie Kościoła, Ktorzy w przepaściste wyrokow Boskich taiemnice, według miarki Swiętey rostropnosci wchodzić zwykli, i to Proroka pytanie: dla czego się bezbożnym powodzi? gruntowną rostrząsnęli uwagą. Za pewną oni rzecz naypierwey maią: że barzo wielu iest ludzi złe owszem naygorsze życie prowadzących, ktorym się we wszystkim powodzi na zdrowiu, na fortunie, na sławie, na dziatkach, na zamysłach, i nadzieiach; Za pewną rzecz powtore maią: że to powodzenie ich dzieie się z rządzenia Pana Boga, ktory *rozrządza wszystko wdzięcznie. Sap. 8.* Za pewną ieszcze rzecz maią: że się ludzie dobrzy barzo temu dziwuią, owszem maią z tego okkazyą do mowienia: co to

ten Bog nasz czemu złych sług nieprzyiacioł swoich bogaci, a o nas wiernych sługach i prawdziwie kochaiących zdáie się niedbáć;i podobno zazdroszczą bezbożnym szczęścia ich. Ze iednak ci SS. Oycowie nie powierzchownie ale wewnątrz ten postępek Boski uważaią, za dowod naywięks\-szy opatrzności Pana Boga poczytuią go. Powiadaią:że,aby się bezbożnym powodziło docześnie, należy to do świątobliwości Pana Boga. Ze należy do swiątobliwości, słuchaycie co mowi Swięty Tomasz z Akwinu *in Opusc*: Dobroczynność nieprzyiáciołom świadczona,samego Pana Bogá zachwálá przed nami. Nie może bydź większego nieprzyiaciela, iak iest człowiek Bogu, maiący grzech śmiertelny na sumnieniu: bo (iak mowi S. Bernard z klárewállu) chciałby on ile z siebie Boga znieść,zabić i wszystkie mu doskonałości odebrać: wiadomość, áby grzechow iego nie wiedziała: nieograniczoność, aby grzechowi iego przytomna nie była: sprawiedliwosc, aby grzechu nie sądziła: wszechmocność,aby grzechu iego nie karała.Z tym wszystkim Bog tak głownemu nieprzyiacielowi dobrze czyni:daie pospolicie zdrowie, fortunę,cześć,sławę,i inne powodzenie, aby naypierwey pokazał iak iest łaskáwy, oraz aby nauczył nas Chrześcian, że nie tylko nieprzyiaciołom naszym urazy odpuszczać powinnismy, ale mielibysmy nieprzyiaciołom naszym dobrze czynić. O! gdybym ia wszystkich zwłászcza zawziętych Chrześcian ku temu Swiętemu przykładowi mogł dzisiay obrocić uwagi!mowiłbym, wołałbym:Ieszcze zaciętego będziecie serca ná nieprzyiacioł waszych, gdy Bog wasz do-

brze czyni nieprzyiaciołom swoim? ten przykład Boski iest dowodem na głowy i serca wasze nieprzekonanym. Mowicie: alez bo cięszko serce nasze nieprzyiaciel zranił. Coż to iest obraza wasza względem obrazy Boskiey? obraził was człowiek we wszystkim wam rowny; obraził, boście mu do tego podobno dali przyczynę: Bog zas iest obrażony od niewolnika, od stworzenia swego, żadney do tego przyczyny nie dał, owszem dał tysiąc okkazyi do miłości ku sobie, á przedsię nieprzyiácielowi swemu dobrze czyni. Mowicie: Ale nam o punkt honoru idzie. A za nie iest Boski honor nieskończenie większy od waszego? a za Bog nie lepiey się zna na honorze swoim a niżeli wy na honorze waszym? a przedsię nieprzyiácielowi swemu dobrze czyni. Mowicie: gdyby to raz, ale to kilka razy ten nieprzyiáciel nas affrontował: iakże mu darować? Bog tysiąc Million grzechami zraniony bywá, á przedsię nieprzyiacielowi swoiemu dobrze czyni. Mowicie: gdybyśmy się z nieprzyiacielem pogodzili rozumiałby że o iego affekt i łaskę stoiemy; á czemu ta przyczyna nie odciąga Boga od swiádczenia tych dobrodzieystw grzesznikom, naywiększym nieprzyiaciołom swoim? O gdybyś Chrzescianinie záwzięty kiedyż tedyż przeyzrzał, á łáskáwości Páná twoiego przypatrzywszy się, przykładu Iego naśladowáł' Bog względem grzesznikow postępuie sobie (wybáczcie prostemu ale rzetelnemu podobienstwu) iak rostropny ptászník: aby on iakie ptastwo po powietrzu buiaiące zachwycił, uważa pierwey iaki żer to ptástwo lubi; potym rzucá mu go na ponętę po raz, po drugi, i po

trzeci

trzeci; przyuczy go do mieyscá; áż nagle i niespodziánie, gdy się bespiecznie rzuconym ziárnem náſyci ptástwo, w ten czás siecią pokrywa i iák swoie bierze. Podobnie właśnie Bog postępuie sobie z grzesznikámi: Zmiarkowawszy to pierwey że ludzie źli maią smák w rzeczách doczesnych przemiiaiących, zá czym ulubioną ponętę, wszelką pomyślność im daie: dáie często, dáie długo, áby kiedyż tedyż Dobrodzieystwá Bogá swoiego poznáwszy, w nim się iák w Stworcy i Dobrodzieiu swoim zakocháli. I też to iest miłości sidło dlá grzesznikow od Bogá sporządzone. O iák bárzo błądziiſz maietny grzeszniku, ieśli temi doczesnemi dáry do Bogá się pociągnąc nie dasz! tá dobroć Páná Bogá, ktorá cię teráz zbogáci ku zbáwieniu, zwycięży i zwiąże ná potępienie. Nie będziesz mogł mowić: ieślim kiedy co złego uczynił, uczyniłem to z nędzy z potrzeby: bo cię Bog we wszystkim opatrzył. Nie będziesz mogł mowić: nie miáłem z kąd okupowáć grzechow, iáłmużny, inne miłosierne uczynki spráwuiąc: bo miáłes ná piiáństwo, bliźniego poniżenie i swawolę kupowáną. Niebędziesz mogł mowić: słábość sercá moiego temu winna: bo miáłes dosyć mocnego serca do utrzymywániá dostátkow dánych od Bogá, czemuż byś niemiáł dosyć mocnego sercá do chwytániá się łáski Bożey prowádzącey do zbáwienia? O iák ciężko máiętny grzeszniku pobłądziſz, ieśli się Dobroci Páná Bogá twoiego powodowáć nie dász! w káydány wpádniesz, ieśli się z sideł miłosnych wyrwiesz. S. Chryzostom wschodniego Kościołá świátło, w powodzeniu i szczęściu bezbożnych

ludzi upátruie ſpráwiedliwosc Páná Bogá, zwá-żywſzy ſłowá Piſmá S. *Iſa: 26. 10. Zmiłuymyſię nad niezbożnym a nie nawyknie ſpráwiedliwości.* I te Chryſtuſowe Matt. 6. *Wzięli zapłátę ſwoię;* mowi: gdy Bog widzi grzeſznikow, że oni dla ſwoiey iedyney złości niechcą ſtánowić popráwy żyćá, i w tym uporze ſwoim będą trwali do smierci ktorą bezpokutnie odpráwią;poniewáż im na wieki ſprzyiáć niebędzie, ná oświádczenie dobroci ſwoiey i w nágrodę cnot, iesli iákie mieli, docześnie ich kontentuie, dáiąc im to,cokolwiek ich rozum námiętnością przyćmiony rádby miał od Bogá. Ták ſię to, Náymilſi, z niemi dzieie, iák z owym chorym bez nadziei życiá zoſtáiącym, i od lekárzow opuſzczonym; pozwáláią mu wſzyſtkiego, czegokolwiek zmyślony appetyt iego prágnie: chce winá? dáią winá: chce wody? dáią wody: chce tey lub owey potráwy cále nieprzyzwoitey choremu? dáią; czemuż to? bo przewidzieli lekárze, że iuż żádną miárą żyć nie może. Táki i Bogá nálzego ieſt poſtępek: Gdy kogo widzi, że on tylko dla iedyney złosci ſwoiey umieráć będzie w grzechách, nie zechcezá nie pokutowáć (tákie záś grzechy według Oycow duchownych ſą náybárziey: nieczyſtość nałożoná, uporne uznáney prawdzie kátolickiey ſprzeciwianie ſię, i krzywdá ubogich, tákże grzechy ſtátyſtyczne iák ich Teologowie Hyſzpáńſcy nazywáią, *peccata caudata*, grzechy ogoniáſte, to ieſt złe dobru poſpolitemu prowadzące zá ſobą konſekwencye) tákiemu człowiekowi dáie wſzyſtko czegokolwiek zepſutym od ciáłá, świátá, i czártá appetytem ſwoim prágnie. Czemuż to? bo ieſt

ná życiu wiecznym iuż zdeſperowány: *nie náwyknie ſpráwiedliwości.* Uważáycie to grzeſznicy bogáci, i lękacie ſię! uważáycie ubodzy ktorzy záżdrościcie ſzczęscia dánego grzeſznikom, á wſtydźcie ſię! ſzczęsliwſzy Xawery na uboſtwie i opuſzczeniu od wſzyſtkich na brzegu morſkim konáiący, á niżeli Ceſarz Chineńſki, do ktorego płynął, w Pałácách i pomyslnosciách, roſkoſzach żyiący: ſám ten zápewne dziedzic Niebá, ten podobno dziedźictwo piekłá.

Drugá Część Kazaniá

Te ſą przyczyny, ktore Opátrzność Páná Bogá náſzego do tego ſkutecznie ſkłániaią, áby złym dobrze czyniłá. Prágnieciesz Náymilſi moi docieć ieſzcze tey taiemnicy: dlá czego to Bog naſz poſpolicie ludźiom dobrym, niewinnym, nie dáie powodzenia, owſzem ich rozmáitemi ſpoſobámi tráp? Chętnie ſię wám z tego ſpráwic gotowem; nic iednak niechcę z umyſłu włáſnego mowić, ábym nietylko dowodámi lecz i powágą Oycow SS. ſtáł ſię ſkutecznym na ſerce wáſze. S. Ian Damaſcen, miedzy Oycámi Greckiemi, śmiem mowic, náywárownieyſzy Teolog, w Księdze o prawdziwey wierze w Rozd: 39. też ſámę rzecz, o ktorey iá mowić poczynam, roſtrząſá. Przepuſzczá, mowi, Bog ná dobrych ſług ſwoich rożne utrápieniá czy to ná zdrowiu, czy ná maiętności, czy ná ſłáwie, czy ná przyiáźniách, i ináczey wielo áko: áby przeto otrzymáł przy cnocie i dobrym ſumnieniu; iak bowiem ogrodnik, by utrzymáł drzewo w dobrym wzroſtcie, i do rodzaiu ſpoſobnym uczynił, zwykłych czáſow o-

kraz

krzesuie go, obcina gáłązki: ták Bog z ludźmi ſpráwiedliwemi obchodźi ſię: chcąc aby w pierwſzey czerſtwości cnoty i ſumnienia dobrego trwáli, przepuſzczá ná nich utrápienia; gdy więc oni widzą ſię od Bogá ſtrápionemi, boiąc ſię, by to nie było dla iakich ich niewiádomych grzechow pilnie w ſumnienie ſwe záglądáią; i tym ſię bárzey w niewinności duchá utwierdzáią. Przepuſzczá Bog ná dobrych ſług ſwoich utrápienia áby ſię oni w świątobliwości ſwoiey nie podnośili. Pospolicie towárzyſzką cnoty pychá, ábo corká iey prozna chwáła; áby Bog zágrodźił do oboygá, rożnemi, to zewnętrznemi to wewnętrznemi ſpoſoby ſpráwiedliwych obrácá. Słucháycie Páwłá S. z doświádczenia w tey rzeczy mowiącego 2. *Cor:* 12. 7 *Zeby mię wielkość obiáwienia nie wynośiłá, dán mi ieſt bodziec ciáłá mego ányoł ſzátánow, áby mię policzkowáł. Dla tego trzykroćem Páná prośił, áby odemnie odſtąpił: i rzekł mi: dosyć ty maſz ná łáſce moiey.* Przepuſzczá Bog ná dobrych ſług ſwoich utrápienia áby źli ludźie pátrząc ná to, bráli ſię do pokuty i mowili: *ieśli to ná źielonym drzewie czynią: coż ná ſuchym będźie? Luc.* 23. 31 ieśli niewinnych Bog ták karze, chłoſzcze: cożby z námi gdy go nieprzeproſimy, nie uczynił? Przepuſzczá Bog ná ſług ſwoich utrápienia, áby chwáłę ſwoią, nieſpodźiánie ich ratuiąc, pomnażał, pokazywał. Położył w gnoiu Iobá Swiętego, áby go z gnoiu dźwignąwſzy, dwá rázy ſzczęśliwſzym uczynił, á niżeli był przed tym. *Iob* 42: 11. Przepuścił ná Syná Ewángelicznego ślepotę, nie dla grzechow iego, áni dla grzechow Rodzicow iego; ále tylko áby ſię przed niewier-

nym

nym żydostwem pokázáł Cudotworcą i B g em, wzrok mu nigdy n emiány dáiąc. Ioan: 9. Do poty są przy czyny S. Dámáscená, ktore iá w Teologiczney krotkośći od niego wyráżone, Káznodz ey ś ią iásn ścią ku rozum en u słucháiących przełożyłem. Pozwolćie mi ábym eszcze i te powiedz áł, ktore w Innych Oycách Swiętych ábo czytáłem, ábo czytáne słyszáłem Przepuszczá B g rożne ná spráwiedliwych utrápieniá, áby ich mysli od rzeczy ziemskich do Niebieskich obroćił: Iak mámká (podobieństwo iest S. Grzegorzá Páp.) áby dziecię od piersi odsádz łá, pie si goryczą násmáruie, i ták ie dz ecięciu podáie; zráżone goryczą dziecię iuż niechce słodkiego mleká, ále swoy apetyt do smácznieyszych obrácá potráw. Ták B g miedzy słodyczy do zesne mięsza rożne gorzkośći, áby ludzie zbrzydziwszy sobie doczesność, appetyt do rzeczy niebieskich kierowáli. Przepuszczá B g rożne ná spráwiedliwych utrápieniá, áby ich przez nie od káry w czyscu záchowáł i oswobodził Mow Augustyn wielki: Iák żádnego nie maiz ták złego ktoryby odrob nki przedsię cnoty n emiáł iákiey: ták żádnego nie máſz ták dobrego, á żeby on w sobie niemiáł iák ey skázy duszney ogniá czysćowego godney B g w ęc sług swoich dobrych przez rozmáićie dopuszczone utrápien á, spráw edliwośći swo ey wypłácá, á żeby po tym skończonym śmiertelnym żyćiu, bez żádn y támy do w dzen á twárzy Iego prosto poszli. P zepusz zá B g ná spráwiedliwych rożne utrápien á áby dusze ich nádprzyrodzonemi wzbogácáł cnotami. S. Máximus Męczen: naucza, że zá utrápieniem pome-

poniesionym wiele dobrego idźie: wiárá o Opátrznosci B ſkiey wſzyſtkimi rządzącey, nádźieiá od ebrán á nagrody, pokory, cierpliwości; zgołá do nábyc á cnot ſw ęych nieomylná i náykrotſzá drogá, krzyżyki utrapien á ponoſząc. Wſpomniicie ieſzcze Páwła S. słowá Rom: 5, 4. Ucilk ſpráwuie cierpliwość: á cierpliwosć, doswiádczenie Z kąd ſię pokázuie, że Bog częſtokroc dopuſzcza utrápien á ná ſpráwiedliwych, chcąc ich doswádczyc, czyli oni wiernie ſłużą Bogu. Ieśli cierpliwie znoſzą krzyżyki, i chłoſzczącą cáłuią rękę znák ſługkochá ących; ieśli w n eſzczęsciu odſtępu ą, znák że wiernie nie kocháli: Miłośc ktorá uſtáłá, znáć że przedtym wierná niebyłá, mowi Grzegorz Páp: Wſpomniicie i te Piſmá S. słowá *Prov.* 3. 12. *Kogo Pán miłuie, kárze.* Z kąd ſię pokázuie, że Bog ná ſpráwiedliwych dopuſzczá utrápienie, aby ſię oświádczył z miłością ktorą má wielką ku nim. Mowi Filozof Rzymſki, Seneká: dwoiáka ieſt miłość ku synom: iedná Oycowſká, drugá Mácierzyńſká; Oycowſká wyciągá po ſynách trudy, i w ten czás náybárz ey ſię kontentuie, gdy Syná w chwálebney widźi prácy; Mácierzyńſká miłośc rádáby mieć ſynow w roſkoſzách i prożnowániu. Bog że oycowſką má miłośc ku ſpráwiedliwym ludźiom, chce áby trudnośći dopuſzczone zwyciężáli. Przydáycie ieſzcze i te Piſmá S. słowá *Ieśli społ* (Chryſtuſem) *cierpiemy, ábyśmy też społ byli uwielbieni. Rom:* 8. 17. Niech inni idą do Niebá drogą ſzczęściá: Chryſtus ſług ſwoich ſpráwiedliwych tąż prowádźi, ktorą ſam wſzedł do Niebá drogą; á iáká Chryſtuſowa drogá? oto oznáymuie ią ſam Chryſtus. *Luc:* 24. 26.

Izaż

Izaż nie było potrzebá áby był cierpiał Chrystus, i wszedł do chwały swoiey? O Boże náyopátrznieyszy! o Bogá moiego Opátrznosci náyszodszá! Bądź się kiedy ná to ważył, ábym utrápienie, ktore dla pożytku moiego, dlá zbáwienia bliźniego, dlá chwáły twoiey, zwykłeś dopuszczáć ná mnie, nieprzyimował? poddáię się cále rządom opátrznośći Twoiey: Ieśli iestem grzesznikiem, chcę cierpieć ábym się stał spráwiedliwym; ieśli iestem spráwiedliwym, chcę cierpiec ábym dał dowod miłośći moiey ku Tobie, i miłosci Twoiey ku mnie dowod otrzymał.

Trzecia Część Kázania

Gdy wy náymilsi słuchácze moi tę mowę moię słyszycie, nie mowicie sobie podobno: ieśli Bog złym ludziom szczęści czemuż nie wszystkim, ále niektorych złych rożnemi utrápieniámi náwiedzá? Iesli dobrych niewinnych ludzi prześláduie, czemuż nie wszystkich? poniewaź niektorym ludziom we wszystkim się náypomyślniey powodzi. Táż to iest trzeciá, Chrześciánie, Opátrznośći Bożkiey táiemnicá, i trzeciá Część Kázánia moiego. Abym się wám z tego wytłumáczył: czemu to Pán Bog iednych sług swoich we wszystkim prawie trapi, drugim rownie dobrym powodzenie dáie? Proszę wás, stáwcie sobie w myśli lekárzá ktory má rázem wielu chorych: iednemu każe krew puszczáć, drugiemu lekárstwo dáie do wewnętrznego záżywániá, innemu powierzchownie tylko plástry przykłádá; innemu pozwálá potrosze winá, innemu broni; innnego zás cále bez lekárstwá zostáwuie; czemu on nie iednákowo się z
wszystkie-

mi obchodzi? odpowiádácie: bo nie iednákowá u wszystkich konstytucya. Gdyby temu, ktory lekarstwo pije, kazał krew pusćić, a temu ktory krew puszczá, kazał lekárstwá záżyc, pewnie by ich zábił. Toż mowię o inszych. Że zás rostropny i ná sztuce swoiey iest znáiący się lekárz, uważá co komu przystoi, co komu pomocne, i co komu szkodliwe, i według dołkonáłego rozsądku swoiego wszystkich leczy. Acz nie iednáko ale dobrze pięknieście mi odpowiedzieli słuchacze moi; tey odpowiedzi wászey zażywam do wykłumáczenia táiemnicy: Bog nie z wszystkiemi spráwiedliwemi iednáko sobie postępuie: iednych trápi, drugim powodzenie dáie, bo nie wszyscy są iedney konstytucyi duchowney, to iest, iednego męstwá i státku. Gdyby temu spráwiedliwemu, ktorego teraz martwi, błogosłáwił na zdrowiu, máiętnościach, i godności, podniosłby się pychą iak owi obfituiący wieży Babel budownicy; wpadłby w nieczystość iák Sodomá: *Tá byłá nieprawość Sodomy: pychá i dostátek. Ezech. 16. 49.* Przeciwnym sposobem gdyby tego spráwiedliwego, ktoremu teraz we wszystkim powodzenie dáie, krzyżykámi, utrápieniami obciążył, podobnoby wpadł w niecierpliwość, z niecierpliwości w bluźnierstwo, z bluźnierstwá w rospacz; więc iak nayrostropnieyszy lekárz, uważá pilnie, co komu służy i tego do zbáwienia iego záżywa. Toć to iest, że S. Augustyn w Księdze o łásce, mowi: *vocat quomodo scit congruere*; powołuie káżdego, iak widzi, że mu przygodno iest. Procz tego Pan Bog nász tak rządzi spráwiedliwemi, żeby oni bliźnim swoim ułomnym dawali z siebie przykład cnoty

dla

dla tego iednych uczynił Panami szczęśliwemi, aby oni dawali przykład ludziom źle zażywaiącym fortuny: pokazuiąc, że może bydź człowiek wraz Panem i Swiętym; na drugich dopuscił ubostwo, aby oni dawali przykład cierpliwosci bliźnim w nędzy niecierpliwym. Jle zaś tycze tey taiemnicy: dla czego to iednym grzesznikom Bog szczęsci, na drugich rożne nieszczęscia przepuszcza, odpowiadam naypierwey: że niedarmo Chrystus i Duch Przenayś: w Ewangelii nazywaią się Nauczycielami: *Joa: 13. 13. Joa: 14. 26.* Jak bowiem rostropny nauczyciel uważa to naybarziey, iakim sposobem uczniow swoich może zachęcić do nauki: ktorych widzi, że dobremi, łaskawemi sposobami mogą postąpić, takich sposobow ku postępkowi ich zażywa: i czego żąda otrzymuie; ktorych zaś widzi, że dobrym sposobem nic z niemi nie wskorá, na tych surowości i káry zażywa: i czego nie mogł dobrym, to po nich surowym sposobem otrzymuie. Ten iest obyczay Nauczyciela naszego Jezusa: iednych grzesznikow dobrodzieystwy i szczęsliwym powodzeniem wabi do siebie: i szczęsliwie przyprowadza; ktorych zas widzi, iż się z dobrodzieystwa gorszemi staią, tych chłoszcze, biie, przepuszcza iak na Faraona plagi, by przestraszeni złość uználi, i za nię pokutowali, iak mowi S. Grzegorz: przypadki ktore nas prześladuią, do Bogá iść napędzaią. Odpowiadam powtore: na toż samo: Bog w rządzeniu grzesznikow powinien się pokazać miłosiernym i sprawiedliwym; gdyby ich rządził w samym miłosierdziu, grzesznicy wzięliby z tąd głupią ufność, i zuchwałosc; gdy-

by rządził w samey sprawiedliwości, grzesznicy wzięliby z tąd rospacz. Otoż pogodził miłosierdzie z sprawiedliwością *justitia & pax osculatæ sunt. Psal. 84. 11.* Jednym grzesznikom powodzenie daie: i tu się pokazuie miłosiernym; drugich biie, karze: i tu się pokazuie sprawiedliwym. Grzesznik bogaty hamuie się w złości, bo się boi podobney kary na ktorą patrzy; Grzesznik ubogi poprawuie życia, bo się spodziewa zmiłowania. Te to są, naymilsi Chrześcianie moi, Nayświętszey Opatrzności Boga moiego taiemnice, ktore za pomocą Oycow SS. a naypierwey łaski Pana Boga obiaśniaiącey dzisieyszym Kazaniem tłumaczyć odważyłem się; i dzięki niech będą Jezusowi moiemu, wytłumaczyłem. Nic mi nie zostaie, ieno abym na to wszystko, com do tąd mowił, ieszcze się raz tylko krotką obeyrzał uwagą: Uważ naypierwey Chrześcianinie zły dla dostatkow: *Coż pomoże człowiekowi, ieśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swey szkodę podiął? Matt. 16.26.* aza temi dostatkami smierci się opłacisz? aza temi pieniądzmi sąd Boga twoiego przekupisz? a za wykupisz się niemi z niewoli piekielney? a za weźmiesz ie z sobą na tamten swiat? Jak byś był szczęśliwy, gdybyś sobie z tey mammony uczynił przyiacioł, ktoryby cię przyięli do przybytkow wiecznych! *Luc: 16. 9.* O Boże! wołam do Ciebie z S. Jgnacym Fundatorem moim: odbierz wszystko, day mi miłość twoię, a dosyć bogaty iestem.

Uważ powtore Chrześcianinie dobry ale strapiony: iak te utrapienia twoie wiele ci Dobra przynoszą; tego tylko trzeba, abyś ie cierpliwie

zno-

znosił. Ale iak masz bydź niecierpliwym? podobno iuż krotki czas życia twoiego: cierp, abyś na krzyżu z Jezusem umierał; ta ręka ktora cię chłoszcze, kocha: cierp od kochaiącego; tá ręka ktora cię chłoszcze, doswiadcza: cierp státecznie i wiernie; ta ręka ktora cię chłoszcze, koronuie: cierp do korony. O Boże! wołam do ciebie z Augustynem S. tu karz! tu biy! siecz! pal! byleś na wieki przepuścił.

Uważ potrzecie zły w nieszczęściu, dobry w szczęściu Chrześcianinie. Uważ, mowię, zły Chrześcianinie strapiony: więcey zaśłużyłeś niż ponosisz; cierpisz docześnie, abyś nie cierpiał wiecznie: Byłeś wiarołomcą, bądź wiernym; byłeś nieczystym, bądź czystym; byłeś zdźiercą, bądź iałmużnikiem; byłeś opoiem, bądź wstrzemięźliwym; byłeś złym, bądź dobrym: a z nieszczęśliwego docześnie staniesz się szczęśliwym i docześnie i wiecznie. A ty Chrześcianinie w szczęściu dobry, wiesz że, dla czego ci Bog szczęści? oto dla tego abyś się stał przykładem bliźnim twoim, pokazuiąc im iak maią bydź przy dostatkach Swiętemi; biada tobie iesli tey fortuny ktoręś miał dusze krwią Jezusową odkupione budować, te dusze tąż fortuną zgorszyłsz. Wołam na was grzesznicy strasźliwemi słowy Jeremiasza: (*Cap.* 35. 15.) *Nawroćcie się każdy z drogi swey złey, a dobre czyńcie sprawy wasze!* Wołam ludzie sprawiedliwi słowy Pawła S. 1. *Cor.* 7. *Czas krotki iest: to zostaie, aby ktorzy używaią świata tego, iakoby nie używali, bo przemiia kształt swiata tego.* Wołam do ciebie Jezu: rosporządzay nami wszystkiemi tak iak widzisz, że będzie z lepszym naszym zbawiennym. Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę ostatnią po Swiątkach Z kąd iest tak mała u teraznieyszych ludźi sądu ostatecznego boiaźn?

Sol obscurabitur, luna non dabit lumen suum stellæ de cælo cadent; parebit signum Filii hominis, & plangent tribus terræ, & videbunt Filium hominis venientem cum virtute & majestate. Matt: 24.

GDy dzisieyszą Ewangelią w Grecyi opowiedał S. Paweł Apostoł, barzo się wszyscy przestraszyli Ateńczykowie; a Felix Starosta zaś vsławszy ogromnosc i surowość sądu Boskiego, cały zadrżał. (Act: 24. 25.) Pierwiastkowi Chrześcianie gdy im tę czytano w Kosciołach abo li na schadzkach nabożnych Ewangelią, od ięczenia, płaczu, wołania o miłosierdzie, utrzymać się nie mogli. S. Hieronym z uwagi tey Ewangelii porzuciwszy Rzym, zamknął się w Betleemskiey iaskini, to twierdząc i z tym się w Księgach swoich oswiadczaiąc, że trąba wzbudzaiąca we dniu ostatecznym umarłych na powstanie do sądu, ustawicznie brzmiała w uszach Jego. Tak się przedtym sądu Boskiego bano. Teraz acz tęż samę Ewangelią czytamy ktorą opowiadał S. Paweł, ktorey pierwiastkowi chrześcianie słuchali, ktorą Hieronym rozważał, acz ią corocznie według przemożnosci naszey tłumaczemy Kaznodzieie ku zbawiennemu serc ludzkich przestraszeniu i innych świętych końcow, atoli ninieysi ludzie tak się maią względem opowiadania naszego, iak gdyby go nie rozumieli, iak gdyby ich

sąd

ſąd ſtraſzliwy cale nie tykał, iak gdy by to, co z wielkiemi ſwiadectwy opowiadamy, bayki, i zmyślonym poſtrachem bydź miało. Coż przebog za przyczyna rożności tey miedzy dawnemi i ninieyſzemi chrześciany? iedna ieſt Ewangelya ktorą przedtym czytano i teraz czytamy: ieden ſędzia względem wſzyſtkich: ieden ſąd, na ktory wſzyſcy ſię ſtawić muſiemy, a grzechy zapewne większe ninieyſzych chrzescian, niżeli przeſzłych, zwłaſzcza pierwiaſtkowych, ktorzy wſzelaką świątobliwością kwitnęli: Ci na wſpomnienie ſądu Bożego drżeli; ninieyſi zdaią ſię iak by ſię Jego cále nie báli. Ta rzecz pobudziła mnie do tego, ábym na dzieyſzym Kazaniu dochodził: z kąd ieſt tak mała oſtatecznego ſądu Boſkiego boiaźń u ludzi teraźnieyſzych? Po nie małym z ſamym ſobą rozmysle za obiaśnieniem łaski Ducha przenayśw: znalazłem pięć przyczyn, ktore ſpráwuią w ludźiach małą boiaźń ſądu Bożego oſtatniego; te przyczyny iak ſą wiotkie i p oche, na dzinieyſzym Kazaniu przełożę. Was zaś proſzę byście mi przebaczyli, że to Kazanie nie według zwyczaynego trybu poydzie; bydź może przy łaſce JezuſaChryſtuſa, że takowym ſpoſobem więkſzy pożytek w duſzach waſzych ſprawię. Mowię tedy przy tym na większą Boga chwałę.

Miedzy przyczynami małey boiaźni ſądu Boſkiego u ludźi teraźnieyſzych pierwſzą ieſt niedowiarſtwo, nie przeto żeby miedzy Chrześciany ſiła takich ludźi było, ktorzy abo nie wierzą, abo powątpiwaią o przyſzłym ſędzie Bożym; ale że w całym prawie Chrzesciaństwie, niemaſz tak ſilney wiary ktoraby ſkutecznie ſądu oſtatecznego

boiaźń w sercach Chrześciańskich wzniecić mogła. Takie zaś niedowiarstwo, ieśli się w inszych Artykułach wymowić nie może, dopieroż w tym artykule o przyściu Syna Bożkiego na sąd. Ten bowiem artykuł, nie tylko funduie się wyraźnie na wierze, ale też na przyrodzonym rozumie. Powiedziałem: funduie się wyraźnie na wierze; lubo każda prawda Katolickiey Religii iednakowo się wspiera na powadze nieomylnego swiadectwa Bożkiego, z tym wszystkim Pismo S. nie z iednakową o wszystkich wyraźnością mowi. O niektorych artykułach, tak iasnie mowi, wszelkich dotykaiąc ich okoliczności, że złość heretycka nie może nic takowego znaleść o czymby wątpiła, abo na insze rozumienie słowa przekręcała. Taką prawdą iest Artykuł o sądzie ostatecznym: żadnego niemasz artykułu, tak iasnie i wyraźnie w Pismie S. opisanego, iak ten artykuł. Opowiadali go Prorocy dosyć iasnie, opowiadał go Chrystus, a nie tylko powszechnie lecz i poiedynczo wszystkie okoliczności poprzedzaiące, towarzyszące, następuiące opisał, iako to słyszeliśmy w dzisieyszey Ewangelii; dekret nawet w iakich terminach ma bydź położony względem złych i dobrych, wyraził, iako czytać u Łukasza Ewangelisty. I to wszystko zupełnie, porządnie opowiedziawszy, słowa swoie wyraźną przysięgą obwarował, iakiey w żadney okkazyi inney nie zażył: *Zaprawdę powiadam wam: Niebo i ziemia przeminie ale słowa moie nie przeminą.* Z tąd poszło, że złość heretycka, ktora się na insze artykuły wiary targała nie raz, artykułu o sądzie bożym tak wyraźnie w Pismie S. opisanego tknąć nie śmiała. Ale nie tylko z Pi-

ſmá wyráźnego, lecz z rozumu przyrodzonego (czego inne Artykuły nie máią) wielka ieſt iaſność i poznanie artykułu o przyſzłym ſądźie Boſkim. Spytaycie ſię ſamych ſiebie (zapomniawſzy nieco o Piſmie S.) co wam też rozum przyrodzony o ſądźie Bożym powie? Powie zapewne, że Bog ieſt ſprawiedliwy: tedy muſi dobrym nagrodźić z złych karać; a ieśli będźie nagradzał iednym, drugich karał, toć muſi bydź iaki czas do tego, w ktorym te ſtraſzliwe ſprawi odprawi. Widźicie, iak rozum przyrodzony ſamemu ſobie zoſtawiony poznawſzy Boſką ſprawiedliwość, dochodźi czáſu czyli dnia ſądnego. Z tąd ieſt, że czáſem acz poniewolnie z tym ſię słyſzec daiecie: widźi Bog świadek niewinnosci moiey. Z tąd ieſt, że w utrapieniu nieprzekonanym, gdy z kąd inąd miec nie możecie pociechy, od ſprawiedliwosci Boſkiey iey zaciągacie. Z tąd ieſt, że gdy ſię na grzech odważacie, przy początkach przedſięwźięcia grzechowego boiaźń iakaś przeraża ſerce waſze. Z tąd ieſt, że po grzechu popełnionym nie możecie znieść zgryzoty ſumnienney, ktora ſię odzywa nawet w ten czas gdy dobrey mysli ieſteście, gdy ſobie weſołe rozrywki czynicie. Z tąd ieſt, że ſię bydlęcia zabitego nieboicie, a trupa umarłego człowieka boicie: bo bydlę nie ma duſzy nieśmiertelney, ani ſądzone będźie: a duſza waſza rozumem poznaie nieśmiertelnośc duſzy człowieka umarłego, i że on ſwego czáſu powſtanie na ſąd. Znak to ieſt że rozumna natura przeczuwa ſąd Boſki i wrodzonym rozumowi powodem napomina człowieka. A ieśli prawdá o przyſzłym ſądźie Bożym, ták ieſt iaśnie w Piśmie S. wyraźona,

na, tak iaśnie od natury rozumney na sercu ludzkim zapisana: wiara o tym Artykule tak powinna bydź silna, żeby uczyniła wszystkim boiaźń straszliwego Sędziego i sądow Jego. Inne artykuły są ciemne, iaki iest Artykuł o Troycy Przenayśw: o przytomności Chrystusowey w Sakramencie; przeto wyznaiąc ie, poddaiemy w posłuszeństwo nauce Koscielney rozum nasz i wolą: *quod non capis, quod non vides, animosa firmat fides*, mowi S. Tomasz z Akwinu. Ale Artykuł o sądzie ostatecznym iest iasny i z wiary i z przyrodzonego rozumu; ieśli więc żywey o nim wiary, a z tąd rodzącey się boiaźni zbawienney nie mamy, żadney i żadney nie wynaydziemy wymowki.

Druga przyczyna czemu tak się mało boiemy przyszłego sądu Boskiego, zda mi się bydź ta: że rozumiemy, iż sąd Boski daleko od nas: wszystkie bowiem niebespieczeństwa, kiedy bliskie nie są, nie tak nas dotykaią. Poszliśmy coś na Apostołow przed wzięciem Ducha S. niedoskonałych: gdy im Chrystus o sądzie ostatecznym powiadał, oni rzekli: *Nauczycielu kiedyż to będzie? Luc:* 21.7. A obaczywszy, że to iest daleko, zatapiamy się w znikomościach, i całe o tym nie myślemy. Otoż, Chrześcianie moi, zbliżę ia wam ten sąd dzisiay tak, żebyscie go prawie przed oczyma mieli. Nie rozumieycie żebym ia wam zakrytą chciał wyiawic taiemnicę, i powiedziec iak daleko do skonczenia świata i ostatniego sądu Bożego? Nie myślę o tym: bo całe nie wiem, ani mi się rokowac i pewny czas obiecywać pod klątwą nie godzi: To iednak za pewną rzecz podaię: że moment w ktorym będzie o wieczności waszey rosprawa, przyść

może abo iutro, abo za tydzień, abo za miesiąc, abo za rok, abo za kilka; i tak dzień sądu wászego, lubo nie całego świata, w krotce przyidzie; sprawdźi się na was podobno w krotce co dzisieysza Ewangelia mowi: iak wam śmierć oczy zamknie, zaraz się wam słońce zaćmi, żywioły tak będą względem was iakby nie były, źiemia i Niebo oczom wászym cielesnym zniknie, nikogo nieobaczycie tylko siebie, i Boga, ktorego strászliwy Maiestat was ogarnie. Mowic tedy mogę: wisi nad głową wászą traiedya sądowa, bliska iest godźina śmierci wászey! ktoż wie, czy miedzy wami tákiego ktorego niemász, co go Bog dźisiay pozwie na oddanie rachunku? a za nowina, że rano żyli, a w południe poumierali? o! iak więc powinnismy się lękać sądu Bożego! Co rozumiecie, Naymilsi moi, gdyby z pod grobowego tego kamienia iaki umarły Kapłan wyszedł, i rzekł do mnie: ustąp z Ambony, ia z roskazu Jezusa mowić będę do tych do ktorych ty mowisz; a wszedłszy na to mieysce, powiedział, iż sądu ostatecznego dzień za rok będzie. A na dowod tego uczynił iaki cud siły natury stworzoney przechodzący, ach iak by się to Miasto odmieniło! iak by się zagęściły Supplikacye, publiczne pokuty! nikt by o niczym mowić niechciał, tylko o rzeczach wiecznych. O! slepoto ludzka! czyliż mało takich w Krakowie, ktorzy na rok przyszły staną przed Sędzią Bogiem? i to ia śmiele opowiadac mogę; a przedsię ktoż się szczerze do Boga nawraca? kto o tym pomyśli iako się Bogu swoiemu szczerze z całego żywota ma porachować? Widzę że się wielu boi takowych niebespieczeństw, ktore im w myśli roią się: a

spokoy.

ſpokoynie ſłuchaią, gdy ia opowiadam o naywię-kſzym człowieka nieſzczęściu! Ten ſię trwoży przypadkiem nieſzczęśliwym, by ſię mu nie trafił, ktorego podobno nigdy nie będzie: ten ſię obawia, by do uboſtwa przed śmiercią nie przyſzedł: ten ſię lęka, by nie ſtracił łaſki u tey oſoby, od ktorey zawiſło wſzelkie powodzenie Jego: ten ſię ſwędźi, nie wiedząc czy ſprawę w Trybunale wygra: Rodzice troſkliwi, aby ſię im dziadki doroſłe udały przed światem: Zona ſię troſzcze roiąc ſobie ſerce męża od ſiebie odwrocone. Z takowych okkazyi rodzą ſię niepokoie wewnętrzne, uſtawiczne myśli, zamięſzania, użalenia ſię, nieufności, ſtaie przykre życie, i trafi ſię często, że człowiek miedzy takowemi bez fundamentu trwogami zchodzi z tego świata, a na ſąd Boſki idźie, cale o tym nie pomyśliwſzy. Jakby tu ſłuſznie z Prorokiem zawołać: *Tam drżeli od boiaźni gdźie nic było boiaźni. Pſal.* 13. *v.* 5. bali ſię tego co im melancholia, podeyźrzenie, hypokondrya wyſtawiła, a nie bali ſię tego, o czym Ewangelia powiadała, czym Chryſtus i Kościoł Jego niepochybnie groźił. O iak ſię dziwuie duſza wyſzedłſzy z ciała, widząc że fantazye imaginacye, ktorych ſię barzo ona lękała, wſzyſtkie razem w wiatr poydą, a na ich mieyſce naſtąpi ſąd ſtraſzny, nieſkończona wieczność do ktorey ona nieſpodźianie nieprzygotowanie doſtała ſię; iak ow Bogacz w Ewangelii *Luc:* 12. 19. ktory mowił: *Duſzo maſz wiele dobr zgotowanych na wiele lat;* a oto rzeczono mu: *ſzalony, tey nocy duſze twey upominaią ſię u ciebie.* Chrześciańie moi! winowaycami ieſteśmy: obchodźmyż ſię tak iak winowaycy. Wynowaycá gdy iuż na gardło w

wię-

więźieniu ſiedzi, ile razy uſłyſzy że kto drzwiami ruſzy, włoſy mu na głowie ſtáną, rozumieiąc że go iuż ná plac prowadźić máią; á gdy z tegoż więźienia na exekucyą Dekretu biorą kogo innego, nie tylko ſię o ſwoim życiu nie ubeſpiecza, ale ſię barziey lęka. W takimby ſtanie miał żyć káżdy Chrześcianin: codzień prawie przed iego oczyma ludźie umieraią,na ſąd Boſki idą;więc miałby pomyślić,że na mnie podobno w krotce koley przyidźie. Ale coż? naymniey ſię nie gotuiemy: iako by wſzyſcy inni na ſąd Boſki poyść mieli,a nás tylko ſamych to nieſzczęście chybić miało.

Ale domniewam ſię, Naymilſi Chrześcianie, co to wam ſerca dodaie i zapamiętałość pomnaża: oto trzecia przyczyna, ktora naybarziey zdaie ſię boiaźń ſądow Bożych tłumić: Patrzacie koło ſiebie i widźicie wſzędźie prawie,że ludźie tak żyią iak wy, owſzem barzo wielu daleko gorzey żyie iak wy. To widząc mowicie ſobie: czegoż ſobą trwożyc mamy?gdybyśmy to ſami źle żyli,a wſzyſcy dobrze, to by ſię to nam lękać trzeba było;ale gdy niezmierna moc ludźi źle żyie, owſzem gorzey bez porownania od nas, nie tak zbytecznie ſobą trwożmy.O! błędni Chrześcianie ktorzy tak ſobie mowicie! bo ia wam powiadam, a co powiadam to gruntownie pokażę: iak byście ſię lękali ſądow Boſkich, gdybyście ſami tylko złemi byli, á wſzyſcy ludzie na świecie żyiący dobremi, cnotliwemi: tak ſię niemniey lękać macie,gdy ieſteście złemi,acz niezmierna moc ludźi ieſt złych, niecnotliwych; bo nikogo nie będą ſądźić według ſpraw cudzych, ale według właſnych: *Odda káżdemu według uczynkow iego.* *Matt.* 19:27. Bog za

prawidło sądu swego nie weźmie zwyczaiu świtowego, lecz Ewangelią swoię: nie weźmie przykładu ludzkiego, ale przykład Chrystusow. Prawda, że się to trafia w rządach politycznych, że czasem słabość rządow do tego przymuszona iest, aby dała *amnistyą* wielkiey kupie złoczyńcow; ale rządy Boga nie są słabe. Względem Boga co to iest Swiat cały? czyliż Bog zatrzymał sprawiedliwość swoię dla liczby grzesznikow, gdy Swiat potopem karał? czy dla tey przyczyny przepuścił Aniołom grzeszącym że ich niezliczona moc była? Iakiego byśmy to sobie Boga uformowali, gdyby dla wielu niecnotliwych niecnocie miał pobłażać! *Bog nie pragnie mnostwá synow niewiernych nicpożytecznych. Eccl.* 10. 22. Nad to: co za szaleństwo, tym się ubespieczac, co by nas większego strachu nabawić miało! powiedźcie mi czyli iaśnieyszy znak potępienia w Ewangelii się znaydzie, iak pyść za wielu złemi? kiedy Pan Jezus opisał rożnicę miedzy ścieszką do Nieba i drogą do piekła, po czym ią naybarziey rozeznać, oto powiedział *Mat*: 7. 13. *Przestronna iest droga ktora wiedzie na zatracenie: a wiele ich iest, ktorzy przez nię wchodzą*, a wy się tym naypewnieyszym potępienia znakiem chcecie obwarować przeciwko boiazni strasznego sądu Boskiego? A to ieszcze dziwnieysza i bolesnieysza, że w żadney inney okkazyi, tą się maxymą niechcecie rządzic, tylko gdzie idzie o duszę; abowiem gdy się pożar w Mieście iakim zaweźmie, abo gdy w nim łożna choroba szeroko panuie, nikt się nie ubespiecza na niebespieczeństwo cudze; kiedy okręt tonie, a iuż się wszyscy nad głowę wodą zalali, na co ty barki sta-

kaſz

kasz? na co się deski chwytasz, i wolisz się sam ieden na fale morskie rzucic, a niźli z tak wielą ludźmi na okręcie zatonąć? każe nieprzyiaciel wszytkim obywatelom okupowac się w Mieście, włożą na wszystkich taryffę do podatkow, czemu ty sam excepcyi szukasz? Rrzeczesz (bo inaczey mowić nie możesz) każdemu idzie o siebie. Więc że to przysłowie prawie wszędzie będzie miało mieysce, moy Chrześcianinie, tylko w okoliczności zbawienia duszy twoiey rządzić się nim nie będziesz? we wszystkich innych przygodach niechcesz z innemi szwankowac, tylko chcesz z innemi wiecznie ginąć? boisz się nieszczęścia choć w nim wielu innych zostaie, a sądu Boskiego się nie boisz przeto że wielu innych bez boiaźni iego żyie? O smutna pociecho, iść z wielą na zatracę! o nieszczęśliwa fortuno, bydź z drugiemi nieszczęśliwym. Mieymy Chrześcianie, w częstey myśli ten wyrok; *wiele wezwanych, mało wybranych!* *Matt:* 20. mieymy szeroką drogę, *Matt* :7-a idźmy za Wodzem naszym ciasną ścieszką! Niech iak kto chce żyie, my żyimy iakośmy powinni! nie przyszliście naŚwiat do obyczaiu ludzkiego ale do prawa i przykładu Chrystusowego; każdy za siebie odpowie, niy za siebie sprawę oddamy.

Znaydą się i tacy, ktorzy się sądu Boskiego dla tego nie boią, że im nadzieię czynią dobre ich uczynki, i ci ludzie nie żyią w owych wielkich przestępstwach, i pokazuią po sobie niektore obyczayne cnoty; przeto ich ludzie pod Niebiosa wynoszą, nawet mężowie doskonali znaiący się nie powierzchownie na szkole Ducha Bożego, dobre im daią słowo; z kąd oni pochop biorą uprownienia siebie

bie samych, że zbawieni będą; a tak nie czuią w sobie żadney boiaźni, ale tylko o bliźnich swoich zbawienie obawiaią się: narzekaią często, że świat arcy zepsowany, nawet szczegulnych osob myślami swemi dotykaią, o tey lub o owey osobie myślą: iak ona się na sądzie Boskim sprawi? a względem samych siebie są spokoynemi i nieiako o zbawieniu upewnionemi. Woła na takich Mędrzec *Ecli: 37. 3. O dumo nie cnotliwa z kądżeś się wzięła?* Chrześcianie moi, przestrzegam was, nie dufaymyż sobie, choćbyśmy w naylepszym sumnienia naszego stanie byli. S. Paweł pisząc do niektorych Chrześcian, na ten czas barzo świętych, tak ich napominał: *Z boiaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawuycie. Philip: 2. 12.* Nie tego chciał po nich, aby trwogę mieli około cudzego zbawienia, ale około swego własnego. Sam o sobie mowi: *W niczym się nie czuię: ale nie w tym iestem usprawiedliwion. 1. Cor: 4. 4.* Dawid Krol wedle serca Boskiego, Ktory tak mocno za przestępstwo iawne pokutował, Ktory dzień i noc rozmyślał w prawie Boskim, ktory z nieprzyiaciołmi Imienia Bożego ustawiczne woyny toczył; gdy przyszedł do wysłużoney i świętey starości, mowi do Boga *Psal: 42. ℣ 2.* Panie *nie wchodź do sądu z sługą twoim: abowiem nie usprawiedliwi się przed tobą żaden żywiący.* Proszę, mieycie baczenie na te Dawida słowa: *żaden żywiący*, wszakże tyle iest ludźi cnotliwych, chwalebnych? Prawda, iest tyle cnotliwych; ale daycie mi człowieka ktoryby w swoich cnotach miał taką intencyę, iakiey Bog wyciąga po nim, i iaka przystoi doskonałości Chrześciańskiey! sędzia na przykład czyni

spra-

ſprawiedliwość, ale podobno dla pozyſkania wielkiego o ſobie rozumienia; bogaty rożnym potrzebom bliźnich swoich zapobiega, aby ſię pokazał i wspaniałego umyſłu, i wielu przyiacioł pozyſkał; ſługa wielką pilność przed ſię bierze w wykonaniu roſkazow Pańſkich, aby ziednał sobie osobliwszy kredyt; dźieci szanuią Rodzicow dla nadziei dźiedźictwa; Rodzice wielkie ponoſzą prace koło dźiatek, aby ich widźieli kiedykolwiek u świata wielkiemi; Ten cichość kocha dla swego pokoiu; ten milczenie zachowuie ale dla wrodzoney melancholii; ten pokorny ale dla małey śmiałości; ten ſię modli nie tak żeby Boga ſzanował, iak żeby doczesne dobro od Boga otrzymał. Wydał nas Kaznodzieiow Grzegorz S. w Homilii ſwoiey: *wiele iest (mowi) gorliwych, żwawo i dokładnie naukę Ewangeliczną przekładaiących dla proźney chwały*, Sam o ſobie mowi: *gdy piſzę kſiąſzki, wdźieraią mi ſię pod pioro proźne chwały; A choćiaż mam na to baczenie, ani postrzegę iak mi ſię przytączy chluba do myśli ku chwale Bożkiey dożących.* Widzicie Chrześcianie moi iak to cnota może bydź z przywarą i niedoſkonałości; będzie też z przywarą i niedoſkonałości, iesli nie na włáſney pobudce, ale na obcey, abo nieporządnie, abo zmyślnie, abo nieprzyzwoicie przybraney, zaſádzac ſię będźie. Przeto nie mamy w co dufáć. Groźi Bog *Pſal:* 74. ℣. 3. *Ja ſprawiedliwości* waſze *ſądźić będę*, to ieſt, cnoty rozsądzac, ważyć, czyli nie były zfalſzowaną monetą. A chociebyśmy i wiele i prawdziwych cnot mieli, bac ſię ieſzcze trzeba ſądu Bożego: ieden grzech śmiertelny może milion dobrych uczynkow przeważyć,

a my podobno i iednego dobrego uczynku nieznaydźiemy, ktorybysmy stawiali przeciwko million grzechow. *Non poterit ei respondere unum pro mille. Job 9. 3.*

Wiem ia ieszcze czym się śmiałość ludzka przeciwko bciaźni sądow Boskich uzbraiać może; Mowicie Chrześcianie: Bog iest nieskończonym miłosierdziem, nieskończoną dobrocią; nie dla tego człowieka stworzył aby go potępił. Wierzę i wyznaię że Bog dobry; ale rownie wierzę i wyznaię, że Bog iest sprawiedliwy: Oboia własność, tak dobroć iak sprawiedliwosc, iest istotą Jego; a gdy by ktora w nim przez niepodobieństwo bydź przestała Bog nie byłby Bogiem; iako tedy iest koniecznie dobry, tak iest koniecznie sprawiedliwy: dobroć pokutuiącym obiecuie zbawienie: sprawiedliwość niechcącym życia poprawić, grozi potępieniem. Nie stworzył Bog człowieka na to aby go zgubił wiecznie: a za złych Aniołow i zdraycę Judasza na zatratę stworzył? a przedsię, wiecie dobrze, co o nich wiara naucza. Nic mi nie iest strasznieyszego, iak gdy słyszę od grzesznika niechcącego życia poprawić te słowa: *Bog dobry*; bo ia mu odpowiadam: Bog dobry dziśiay i do ostatniego momentu życia twego, ale się potym stanie niemiłosiernym Sędzią: śmierc twoia rzuci granice dobroci Jego, a ty ktory w nadzieię miłosierdzia Bożego grzeszysz, o miłosierdzie w godzinę śmierci rospaczysz, iak mowi Job *Cap. 8. ℣ 13. Spes Hypocritæ peribit. Nadzieia obłudnika* (to iest: ktory zmyslał nadźieię, spodziewaiąc się Nieba, a niemaiąc przedsięwźięcia poprawy życia) *zginie.* Sądzcie naymilsi Chrzescianie iak są płoche, wiotkie przyczyny, ktore pospolicie

boiaźń sądow Boskich w ninieyszych tępią i tłumią ludziach; a ponieważ ich podłość i niewierność zá obiasnieniem Ducha S. przenikacie, bierzcie przed się pożyteczne ćwiczenie w tey cnocie, ktora iest boiaznią sądu Bożego. A by zaś to dzielne ćwiczenie było, dwoch koniecznie rzeczy potrzeba: myślenia o sądzie Bożym, i affektu dzielnego. Jeśli myślenia nie będzie, nie może bydź affektu, bo Aristoteles mowi: *Nihil volitũ nisi præcognitum.* Co ma bydź w woli, pierwey musi bydź w myśli. A choćby myślenie było, ieśli nie będzie dzielnego affektu, nie będzie skutecznego cwiczenia: bo to záwisło od dzielnosci affektu. Jaśniey rzecz wykładám: trzeba często myślić o sądzie Boskim, przynaymniey raz w miesiącu gdyby raz w tydzień! Chwałę ia te modlitwy ktore codziennie odprawowáć zwykliście, łożąc na nie godzinę, połgodziny, mniey lub więcey; ale wolałbym, żebyście te modlitwy raz w miesiąc opuściwszy (gdy innego czásu nie macie) ten czas dali sobie na rozmyślanie sądu Bożego, i na pomyślenie o tym, co się tá z nami dziáć będzie. Gdy macie w Trybunale abo w innych sądach sprawę zwłaszcza znacznieyszą gdzie idzie o maiętnosć, a iesteście w odległości od sądu, iak wam często myśl tá wpada: co się tam dzieie? podobno w krotce sprawa przypadnie: czyli los będzie przychylny, czyli przeciwna strona nie iest mocnieysza? o tym samym mowicie; a ieśli wám nowy iaki fundament służący do wygrania przyidzie, nieodwłocznie piszecie abo do pełnomocnika waszego, abo do obrońcy sprawy waszey. Ach Chrześcianie! Sędźiá sprawiedliwy ktory

się nie uwodźi bacznością osob, sprawa naſza trudná dla záwiłości sumnienia, Dekret bez apellacyi! podobno nam kilka ieno dni zostaie, w ktorych byście sobie iakokolwiek radźić mogli: trzeba myśleć o tym, a myśleć często. Prawda, *Zmamienie marności zacimia dobre rzeczy. Sap. 4. 12.* Bagatelne, prożne, źiemskie interessa, aboli zábáwki w ele wam bawią czásu: wszákże kochaycie duſze waſze! gdy całe dni ciału dáiecie, moment przynáymniey daycie duszy; inaczey dusza waſza pożno a daremnie opłakiwáć będzie nieszczęście swoie, *iż nie poznała czasu nawiedzenia swego. Luc: 19. 44.* Do myśli o sądach Boskich trzeba dźielnego áffektu boiaźni: Mowię: potrzeba affektu boiaźni; bo gdybym ia się spytáł: czyli się Chrześcianie boicie sądu Bożego? odpowiedziałoby mi tysiąc i więcey: boiemy. Coż mi po słowach, gdy serce prożne? niechcę ia, byście mieli na ięzyku boiaźń Bożą, bo ta prędko z ięzyka spadnie; ale chcę, byście boiaźn sądu mieli w sercu, ktoraby tak głęboko zachowana do zgonu trwała. Mowię: potrzeba boiaźni dzielney: boć i czarci boią się Sędziego Boga, i drzą przed nim (*Jac: 2. 19*) ale ta boiaźń w nich prożnuie, a nic ná zbáwienie czynic nie może. Cnota boiaźni sądu Bożego powinna bydź dzielna, i po tym ią poznac że prawdźiwa, gdy ieſt dzielna. Pytacie: iakież to ma bydź te y cnoty działanie? odpowiádam: kto ma boiaźń sądow Boskich, ten ieśli ma zawikłane sumnienie, stára się go oswobodzic przez spowiedź generalną; kto ma boiaźń sądow Boskich, temu ieśli się trafi w grzech wpaśc, nieodwłocznie idźie do spowiedźi, obawiaiąc się żeby go w stanie grze-
chu

chu śmierć nie zastała; kto má boiaźń sądow Boskich, ten krzywdy bliźniemu poczynione zwłaszcza znácznieysze uspokaia wcześnie, nie odwłocząiąc się do testamentu z oddaniem cudzego; kto ma boiaźń sądow Boskich, ten nie idzie spać poki pierwey żalu za grzechy swoie powszechnego nie uczyni, nie wiedząc czyli noc przeżyie; kto ma boiaźń sądow Boskich, iest z pilną uwagą na sprawy swoie, przeto często się rachuie z sumnieniem swoim; kto ma boiaźń sądow Boskich, ten się nie zbytecznie zatapia w roskoszach i uciechach ziemskich, na podobieństwo owego na śmierć skázánego, ktory się cieszy z nawiedzáiącemi więzienie, i przyimuie od nich pociechę także rozrywkę; iednakże tkwi mu w pámięci śmierć przyszła na ktorą skazany; kto ma boiaźn sądow Boskich, rad słucha aboli czyta o rzeczach wiecznych. Otoż te to są działánia boiáźni sądow Boskich prawdziwey i dzielney. Stáráymyż się o taką boiaźn.

O Boże moy! wierzę mocno że mnie sądzić będziesz, ale oraz wołam z owym nędzarzem *Marc:* 9. 23. *ratuy niedowiarstwa mego!* wspomoż aby ta wiara była silna ku wzbudzeniu we mnie boiaźni sądow Twoich. Niewiem czásu sądu Twoiego: i to większą wznieca boiaźn w sercu moim: abym nieprzygotowany, niebył do sądow zawołány; Iestem zły, i innych wielu złych widzę; a to samo mi trwogę czyni, żeby tá mnogość grzesznikow, w ktorey się znáyduię, nie przysporzyiá pioronow sprawiedliwych, ták iak mnogość złych przed potopem ludzi sprowadziła powszechny potop. Wdzieraią mi się do pamięci sprawy mo-

ie niby dobre: ale mnie wráz ustrászaią, ponieważ wiem z iakich pobudek, z iakich końcow, iakiemi srzodkami, w iakiey trwałości, ráczey niestátku, w iakim natężeniu, raczey gnuśności czyniona była. I dobroc Twoiá mnie przeraża, bym źle zażywaiąc, nie trafił na nieprzebłaganą sp ấwiedliwość. Ale Pánie *Confige timore tuo carnes meas*. Przebiy boiaźnią twoią, ciało moie! przeraź i duszę! bym myśląc: co ze mną będzie? czynił teraz, com czynic powinien. Amen.

KAZANIE

Ná I. Niedzielę Adwentu. Nędzę grzesznika względem Swiata pokazuie.

Erunt signa & pressura. His incipientibus respicite & levate capita. Luc: 21.

CZas ádwentu iest náyprzyzwoitszy czas nawroceniá grzesznika: bo iest przygotowan e drogi temu Ktory przyszedł ná Swiát, áby zgłádził wszystkie grzechy swiatá. Z tey przyczyny pod czas tego Adwentu wołac będę na grzeszniki, zwłászczá te, ktore nie mają woli iednaniá się z Bogiem; wołać będę na nie: *Respicite* áby mi pozwolili oczu przez wzgląd rozumny; Wołać będę: *leuate capita*, áby mi pozwolili głowy, przez rozsądne báczenie. Coż im do widzeniá? co do báczeniá podam? Ucisk i nędzę ich wielką (ktorey podpadaią, do Bogá nawrocić się niechcąc: *Erit pressura*) do oczu i rozumu ich podam; i ktorzy dobrowolnie niechcą, by się oni, wielkim nieszczęściem swoim ustraszeni, koniecznie do Bogá nawrácáli z owym Synem márnotrawnym, ktorego gdy miłość Oycowská nie mogłá w do-

mu utrzymáć, głod i nędza obcá poniewolnym ſpoſobem domowi Rodzicielſkiemu oddała: *Fame pereo- Ibo ad Patrem meum. Luc: 15.* Abym záś nędzę i nieſzczeście grzeſzniká porządnie opiſał, i według niey cztery Kazániá adwentowe roſporządził, za pewną rzecz kłádę, że káżdy grzeſznik niechcący ſię nawrocić do Bogá, może bydź czworakim względem uważány: może bydź uważan względem Swiata ná ktorym ieſt ſtworzony, względem Niebá do ktorego ieſt ſtworzony, względem Kościołá woiuiącego do ktorego przez Chrzeſt Swięty przyſzedł, względem piekłá do ktorego záydźie przez złe bez poprawy życie ſwoie. Ten czworáki wzgląd, to czworakie mieyſce ieſt Teatrum, ná ktorym ſię cáłá nędzy grzeſzniká upártego w złości wiernie pokázuie tráiedya. Swiát ieſt mieyſcem gdzie grzeſznik żyie iák mu ſię podobá: Niebo ieſt mieyſcem gdzie Bog náywyżſzy Jedynowładcá ſtánowi roſporządzeniá ſwoie około grzeſzniká upártego w złości: Kościoł ieſt mieyſcem gdzie ieſt wielká doſtateczność ku náwroceniu grzeſzniká zgotowáná: Piekło ieſt mieyſcem w ktorym niepowetowanym żálem opłákiwać będzie grzeſznik że ſię do Bogá náwrocić niechciał. To czworakie względow ná grzeſzniká ułożenie będźie okkázyą czterech Kázań adwentowych: ſzczegulná w káżdym względzie i ułożeniu grzeſzniká nędzá będzie rzeczą mowieniá. Nędzá grzeſzniká względem ſwiátá ná ktorym ſtworzony, rzecz pierwſzego Kazaniá; nędzá grzeſzniká względem niebá w ktorym około niego roſporządzaią i ſtanowią: rzecz drugiego Kázániá; nędzá grzeſzniká względem Kościołá

w ktorym gotuią do náwrocenia iego dostateczność: rzecz trzeciego Kázánia; nędzá grzesznika względem piekła w ktorym má opłakiwáć niepowetowánym żálem opuszczone nawrocenie, rzecz czwártego Kázániá. *Erit pressura* Proszę was przez miłość zbáwieniá wászego, iesli się miedzy wámi grzesznik niechcący popráwić życiá znayduie, niech to sobie, co zá pomocą Duchá Przenayśw: mowić będę, mocno bierze w głowę; a iesli mi się nie zdárzy żadnego miec pożytku w sercach grzesznikow, was proszę, spráwiedliwi, abyście uważáli co mowić będę, á z uwági tego státecznie przed się bráli, nigdy nie bydź grzesznikámi. Meycie báczę wszyscy ná rzecz dzisieyszego Kázániá! przełożę wam dzisiayzie grzesznika niechcącego się náwrocić do Bogá wielká nędzá iest względem świátá ná ktorym żyie. Ad M. D. G.

Pierwsza Część Kázania

Stán ludzi żyiących ná tym pádole płáczu iest troiáki: ieden stan wszelkiey pomyślności i powodzeniá, drugi stan wszelkiey przeciwności i utrápieniá, trzeci stan posrzodkuiący miedzy pomyślnością i przeciwnością, w ktorym ludzie zostáiący nie máią nád zámiar szczęściá, ále też nie cierpią tákowego niedostátku w dobru przemiiáiącym, od ktorego by strapionemi názwáć się mogli. W tákim stánie ludzie pospolicie bywáią uspokoieni, przestáiąc ná dostáteczności swoiey. Tych stánow ustáwiczná iest ná świecie odmiana: iedni z pomyślności wpádáią w przeciwności, drudzy z przeciwności przychodzą do pomyślności, u srzedniego powodzeniá ludzi dostáteczność zamienia

się

śię w obfitość abo w wielki niedostátek. Wszystkich iednák odmián świátá trzy tylko stopnie i stány: pomyslność wielka, przeciwność wielka,i umiárkowánie oboygá, czyli stan śrzedni miedzy pomyślnością i przeciwnością. Otoż powiadam wám: w ktorymkolwiek stánie świátowych odmián grzesznik niechcący się nawrocić do Bogá zostáie, wszędzie i záwsze wielká iest iego nędzá; Uważaycie pilnie co mowię: wielká nędzá grzesznika w pomyslności świątowey. I Częs Kaz: Wielká nędzi grzesznika w przeciwności i niepowodzeniu świátowym. II Część Káz. Wielká nędzá grzesznika w stánie pośrzodkuiącym miedzy pomyślnością i przeciwnością świátową. III Część Kazaniá. Mowię náypierwey: wielka nędza grzesznika niechcącego się náwrocić do Bogá w pomyślności świátowey. Tey nędzy w szczęściu dwoiaką naznaczam przyczynę: bo pomyślność grzesznika gdyby długo trwać miała, te iyby go nędznieyszym, nieszczęśliwszym uczyniłá. Dlá tego Duch S. mowi *Prov*: 1.32. *szczęscie głupcow* (to iest: *grzesznikow*; to bowiem imię w Piśmie S. máią według owego wyroku *Luc*: 12.20. *Szalony, tey nocy duszę twey upomiuaią się*. I według przypowieści o pięciu głupich Panieu. *Matt* 25.) *szczęscie*, mowię, *głupcow zatraci ie*: bo się od nich uniknie, i zginie im; gdy się naymniey spodzieią, zgubi ich, bo ieśli pomyślność statecznie służyć będzie grzesznikowi, tedy zgubi duszę iego. Ze szczęscie grzesznika długo trwać nie może, rzecz iwasn tę za pewną iuż z Pismá S. iuż z przyczyny wewnętrzney pokazuię. Co znaczą Dawida słowa o grzesznikach rzeczone: *Zrzuciłeś ie, gdy się podno-*
 śili

fili. Psal. 72. 18. znáczą, że wynieśienie grześzniká ná godność máiętność wziętość iest strąceniem Jego; wynieśienie tákowe prowádźi zá sobą upádek: co iásniey w Psalmie 36 tenże Dawid wyráżał: *widziałem niezbożnika podnieśionego; i minąłem, ałić go, iuż niemaśz:* czym był, wszystko zniknęło. Co chciał wyznáczyć Job w Rozd: 27 ♈ 18. gdy grześzniká w szczęściu temi opisał słowy: *Zbudował dom swoy iako mol.* chciał wyznaczyc utratę szczęściá Jego; gdy inne stworzeniá mieszkán á, gniázdá, sobie buduią, budowanie to nie iest zepsuciem mieszkániá ich: mol to ma do śiebie, że mieszkánie w ktorym mieszká, psuie: mieszka w sukni, psuie suknią: mieszká w futrze, psuie futro: mieszka w księdze, psuie księgę: wráz i mieszkánie sobie czyni w rzeczy iakiey, i mieszkaniu czyni zgubę. Ták grześznik gromádzący pieniądze, utrzymuiący sławę, godność, buduie pomyślność, ale ná zgubę: bo to wszystko zginie w krotce; tam gdźie zamyślá i stánowi wygorowanie swoie, tam niknie z oczu ludzkich, tam w doł wpada, iak mowi Dawid: *donec fodiatur peccatori fovea Psal: 93. ♈ 13.* Przyczyna zaś tego sámego iest wewnętrzna, to iest, z istoty rzeczy wyprowadzona: bo wszystkie dobra doczesne człowiekow pozwolone, maią ten istotny koniec, á żeby człowiekowi służyły do chwalenia Páná Bogá według słow Salomona *Prov: 16. 4. Universa propter semetipsum operatus est Dominus.* Ponieważ zaś grześznik w pomyślnosci, ktory się náwrocic niechce, ktory zrzucił iarzmo Pana i rzekł; *niebędę mu służył (Jerem 2. 20.)* dobra pozwolonego sobie od Boga niechce zażywać do końcá iemu

mu zámierzonego; owſzem poniewaʒ grzeſznik pomyslnośći ſwoiey zaʒywa na zniewagę, pogardę Boga: Dobro ziemſkie nie mogąc znieść tego bezpráwia, i ſwego i Stworcy ſwego odſtępcę grzeſzniká, porzuca grzeſzniká, rokoſz podnośi przeciwko grzeſznikowi, według owych ſłow: *armabit creaturam ad ultionem inimicorum Sap: 5. 18.* Ani mowcie: dobra doczeſne nie maią rozumu, bo nie ʒyią, a iakʒe poznać człowieka mogą, ʒe on ieſt grzeſznikiem? ʒe on ich źle zaʒywa? A ieśli poznáć nie mogą człowieká, ʒe on ieſt grzeſznikiem, iakʒe zá grzechy iego gniewać śię ná niego mogą, i zburzyć przeciw niemu? Prawda dobra doczeſne nie maią rozumu ktorymby grzeſzniká poznawáły, i tym poznáwániem pobudzone oburzáły śię przeciwko niemu: ale wſzyſtkie dobra doczeſne i powodzeniá ſą podległe temu wyrokowi Boſkiemu ktorym Bog ſtanowi, aʒeby grzeſznicy náwrocić śię do niego niechcący, ze wſzelkiey pomyślnośći, ze wſzelkiego powodzenia ogołoconemi byli. Ze zaś taki ieſt wyrok Boſki, ſłuchaycie ſłow Boſkich *Deut: 28* położonych. *Jeśli nie będzieſz chciał ſłuchać głoſu Pana Boga twego, ábyś czynił wſzyſtko roſkazanie iego: przeklęty będzieſz w mieśćie, przeklęty na polu; przeklęty owoc ʒywotá twego, i owoc ziemie twoiey, przepuśći Pan przeklęctwo na wſzyſtkie ſprawy ktore będzieſz czynił: aʒ ćię zetrze i zatraci prędko.* To ieſt: niczym á w niczym powodzeniá miec nie będzieſz: bo wſzyſtko opak poydzie, ʒadne zámyſły twoie nie będą miáły poʒądánego ſkutku. Otoʒ dekret przeciwko grzeſznikom! Ze więc wſzyſtkie dobra doczeſne temu wyrokowi podpadaią, choć rozumu nie-
maią

máią, z dzielności tego dekretu grzesznika porzucić, odstąpic muszą. Pozwálám wám, mowcie co myślicie! to bowiem, iak się dorozumiewam, zárzucić mi mácie; Pozwálám, mowcie! a za mało grzesznikow iest i wielkich: bo iawnemi są cudzołożnikámi, krzywdzicielámi, lichwiarzami, potłumicielámi ubogich, a przedsię im statecznie pomyslność wszelka służy? Mowcie to! a ia mowię z Salomonem: *Szczęśćie głupcow zatraci ie*, tym są nieszczęśliwsi: bo pomyślnosć doczesna im iest trwalsza tym bárziey duszę ich wiąże, aby wieczną niewolnicą była. Nikt mi tego przeczyc nie będzie że pomyslnosć opływaiąca, zwłaszcza długotrwała, człowieka choc sprawiedliwego i dobrego łácno skázić może. Obfitosc Sodomę do wszeteczeństwá, roskosze Salomoná do báłwochwalstwá przyprowádziły. Pyta S. Chryzostom dlá czego Adám zgrzeszył, Job Swięty uchronił się grzechu? Adam od sámego Bogá stworzony, Adam w stánie niewinnosci zostáiący, pánowániu námiętności nie poddany; Job z Rodzicow pogáńskich zrodzony, w stanie natury zepsutey, i pánowániu namiętności zostáiący: ten nie zgrzeszył, tamten zgrzeszył? odpowiádá na to ten że Swięty Doktor: Adam był w roskoszach Rayskich, dał się grzechu skłonić; Job był w doświadczeniu, silniey się trzymał Bogá *Job cautior in stercore quám Adam in paradiso*. Ze zás pomyslność trwaiąca ták dzielna iest do skáżenia sprawiedliwego człowieka, z tąd to pochodzi: bo ci ktorzy we wszystko opływaią, zapominaią nędzy życia ludzkiego; zápominaiąc nędzy życia ludzkiego, smiałości w czynieniu nabywáią; smiáłości ná-

bywa-

bywaiąc nápomnienia nie przyimuią, zagradzáią drogę tey poufałości, by im prawdę powiedziano radzi pochlebnemu poświadczeniu, co ráz barziey staią się prożnemi; i do tego przychodzą, że w grzechy cięszkie wpadaią. To położywszy, ták dáley mowię: Jeśli człowieká niewinnego spráwiedliwego pomyślność opływaiącá łácno skazić może: coż mowić o człowieku upartym w złości swoiey, ktory we wszystko opływa? jeśli pomyślność czyni to w niewinnym, a żeby porzucił cnotę, czyliż pomyślność w grzeszniku upartym w złości swey, nieuczyni tego. á żeby on na wszelakie się odważył zbrodnie? Niewinnego człowieká w pomyślności zostaiącego sama pomyslność do zguby ciągnie; grzeszniká zaś w pomyślności zostáiącego, i pomyślności i grzechy w serce jego wkorzenione co raz do większych zbrodni porywaią; i ták temi dwomá skrzydłámi mocniey ná zátrátę leci; á im bárziey w złości postępuie, tym się niespołobnieyszym do nawrocenia staie: bo *niezbożnik gdy przydzie w głębokość grzechow, za nic sobie niema. Prov: 18. 3.* O grzesznicy zacięci! bodáybym was nigdy nie widział w pomyslności! Bodáyby się wásze Pałace w budy nikczemne, drogie ozdobne szaty w łáchy żebracze, stoły kosztowne w káwáł oscistego borysá, stáre piwnice w kufl zimney wody, roskoszne spoczynki w krwawą pracę zamieniły! bodayby zniknęłá wszelká pomyslnosć wászá, a wy w stanie nędznieyszym z wyciągnioną ręką żebrali kawałka chlebá! Nic wám lepszego, moim zdaniem, życzyć nie mogę: poniewaz uznáię że pomyślnosć wászá naynieszczęśliwszemi wás czyni. Gdzieście nę-

dze świata? tu przybywaycie! przybądźcie! chociażby zaraz; potwarzy, nieszczęśliwe przypadki, przybądźcie co pręzey! grzesznika opanuycie! á ktorego pomyślnosć do piekła pogrąża, wy go przynaymniey ku Niebu dźwignicie!

Druga Część Kazania.

Ale coż ia? mylę się! mylę! Grzesznik niechcący się náwrocic do Boga, ieśli w pomyślnosci świátá nieszczęsliwy, bárziey zdáie mi się bydź nieszczęśliwym w przeciwnośći świátowey. Jeśli ia wam, Chrześcianie moi, iaśnie i gruntownie to pokáżę, że grzesznik niechcący się náwrocić do Bogá, w krzyżach, utrápieniach, nieszczęśliwych przypadkach, w ktorych zostáie, żádney nie może mieć pociechy, żádnego nie znayduie duchownego lekárstwa, owszem że z lekárstwá truciznę sobie arcyszkodliwą czyni: przyznac będziecie musieli, że grzesznik niechcący się náwrocić, w krzyżách, utrapieniách, nieszczęsnych przypádkách iest nędzny i nie raz nędzny. Coż bowiem nędznieyszego nád tego, ktory boleie bez pociechy? ktory chorobą ginie bez lekárstwá, abo się sámym lekárstwem truie? Otoż iá wám to z wielką ochotą i łácnością pokázuię: Pokázuię, że grzesznik niechcący się náwrocić, gdy w przeciwnośći zostáie, żádney nie może miec pociechy; pokázuię, że żádnego nie znáyduie lekárstwá; pokázuię, że też przeciwnosci i utrapienia w truciznę sobie zamieniá. Dwie rzeczy są według nauki Oycow Duchownych, ktore człowieká zostáiącego w rożnych ucıskách cieszyć mogą; iedná: niewinnosć sumnieniá; drugá: wzgląd na ten początek z

ktorego krzyże wynikáią; a tym początkiem ieſt wolá Boſká ábo ſtanowiącá ábo dopuſzczáiącá. Człowiek ſpráwiedliwy choćby w utrapieniu z nikąd zewnętrzney nie miał pociechy: ſumnienie niewinne, ábo uſpráwiedliwione, ieſt mu pociechą ieſt uśmierzeniem boleści ſerdeczney. Słucháycie co Job ſpráwiedliwy w utrácie wſzyſtkiego dobrá mowi: *Pan dał, Pan odiął: niech będzie imię Páńſkie błogoſłáwione. Job 1. 21.* Słucháycie co mowi Dáwid w potwarzach ktore náń nieprzyiácielſká miotáłá gębá: Pánie *dobrze nam iżeś mię uniżył. Ps. 118. 71.* Słucháycie co mowi S. Páweł w rozmáitey przygodzie: *Podobam ſię ſobie w krewkościach, w potwarzach, w potrzebach, w prześládowaniach, w uciſkách dla Chryſtuſa. 2. Cor. 12. 10.* Słuchaycie co S. Auguſtyn uſpráwiedliwiony mowi: *Pánie tu bij, tu ſiecz, tu pal, tu karz, byleś na wieki przepuſzczał.* Z kąd że te ich głoſy? z kąd tá pociechá w przeciwnościach? to odwáżenie ſię na ponoſzenie wſzelkich cięſzkości? Nie z kąd inąd pewnie, tylko z dobrego ſumnienia: Job był ſpráwiedliwy, Dawid mąż wedle ſercá Bożkiego, Páweł wierny ſługá Chryſtuſow i pomnożyciel czci Bożkiey, Auguſtyn miłościwy pokutnik; choć ná nich rożne zewnętrzne uciſki biły, ſumnienie dobre pokoy w nich utrzymáło. Człowiek ſpráwiedliwy w nieſzczęściu podobny ieſt do owey wyſokiey gory ktora wierzchołkiem ſwoim wſzyſtkie chmury przenoſi; bydź to może, że ná niżſzą iey część będą biły pioruny z żwáwym wichrem, i z deſzczem náwáłność; i gdy ſię to będzie dziáło, w ten czás wierzchołek iey weſoło będzie oświecać słońce. Tak bydź to może, że ná

czło-

człowieká ſpráwiedliwego iuż od złych ludźi, iuż od nieſzczęśliwych przypádkow żwáwie powſtánie zawierucha: ale ta zawierucha ieno częſc człowieká niżſzą, to ieſt, zmyślną nie co zamieſzá; ále wyżſzey części, to ieſt uſpráwiedliwionego umyſłu nie záchmurzy: bo tákowemu umyſłowi obiaśniáiąca łáſká Boſká miło przyświecá i rozweſela go. Tákowey pociechy nie może mieć grzeſznik w nieſzczęściu, ktory ſię do Bogá náwrocić niechce: zewnątrz go dręczą przypadki, niepowodzeniá: wewnątrz nie ma dobrego ſumnienia, bo ſumnienie iego ciężkiemi grzechami zawiedzione, ani woli przeſtania ich niemá: coż go będźie cieſzyło? ba to ieſt co by go dręczyło: zewnątrz nieſzczęśliwe przypadki, wewnątrz (co ieſt gorſzego nád wſzyſtkie katuſze) złe ſumnienie. Gdy by przynaymniey on pilne baczenie miáł na to: zkąd te utrapienia nań wynikáią? że pochodzą od woli Pana Boga, lub ſtanowiącey lub dopuſzczaiącey, mogł ſię w tym żálu i rozdrażnieniu uśmierzyc, ucieſzyc; mogłby mowic. Oycem ieſt, Panem ieſt, ktory tak koło mnie roſporządzá, trzebá ponośić co Oćiec wkłádá, trzebá acz przykre Páńſkie wykonywáć roſkázániá, trzebá mowić: *dulce onus*, ſłodki cięzar. Ależ bo grzeſznik niechcący ſię náwrocić do Bogá ma cáłe báczenie ná krzyż i utrápienie ktore cierpi, á nie ogląda ſię na początek tego utrapieniá, podobny do owego pſá zázártego, na ktorego gdy rzuciſz kamień, bieży zá kámieniem rzuconym, gryząc go, a nie patrzy nie uważa od kogo ten rzucony kamień; Nie oglądá ſię, mowię, grzeſznik ná początek utrapienia ſwego, to ieſt ná wolę Boſką czy
tak

tak stanowiącą czy tak dopuszczaiącą: bo cále zápomina o Bogu, bo nigdy nie pamięta na przytomność Boską wszędzie, bo się ták śmiáło na náyszkaradnieysze odważá grzechy, właśnie iákby ábo przytomnego nie było, ábo cále Boga nie było: *dixit insipiens in corde suo: non est Deus. Psal. 13. 1*
Niema tedy sposobu pozbyciá się ábo przynaymniey poskromieniá tey boleści ktorą nápełniáią serce Jego nieszczęśliwe przypádki nań dopuszczone. Dáleko iednák barziey, nędznym sądzę grzesznika nawrocić się do Bogá niechcącego, że on procz tego, iż nie może miec żadney pociechy w nieszczęściu swoim, ieszcze żadnego nie znayduie w tymże nieszczęściu dla duszy lekarstwá. Przyczyná i koniec, dla ktorego Pan Bog ná grzeszniki rozmáite dopuszczá utrápienia i niepomyślności, iest i ten: aby grzesznicy upamiętawszy się, brali się do pokuty; przeto i w przysłowie weszło: kiedy trwoga to do Bogá; bo utrápienie iest posłannikiem Boskim daiącym znać, że się Bog gniewá; daiąc znać o gniewie Boskim, przeraża człowieká; to przerażenie sprawuie w nim áby z boiáźnią i ze drzeniem sprawowáł zbáwienie swoie. Grzesznik zaś niechcący się náwrocić do Bogá, czyni, áby utrápienie dopuszczone nie miáło końcá, od Bogá w nim zamierzonego, aby było śrzodkiem proznym i nieskutecznym cále do náwrocenia iego. O iak wielka nędzá grzesznika! Oycowie S: uważáiąc mowę grzesznikow od Bogá strapionych u Ozeászá Proroká w Rozd: 6. *In tribulatione revertamur ad Dominum: quia ipse cepit nos & sanabit nos.* W utrudzeniu nawrocmy się do Páná: bo on poimáł, i uleczy nas; mowią: że Pan Bog

grze-

grześniká chłoszczący, iest ná podobieństwo lekárzá; utrápienie od Bogá ná grzesznika spuszczone, iest ná podobieństwo lekárstwá: a iáko gdy lekárz náleżyte przepisánia choremu daie, chorobá zaś, co by się mniey szyć miáłá, bárziey się nátęża i co ráz gorzey się dzieie, znák iest że chory umrze, znák wielkiego niebespieczeństwa: tak gdy Bog wielki Lekarz *Magnus de cœlo medicus* (mowi S. Augustyn) gdy rożne przepuszczá na grzesznika utrapienia dáiąc mu w nich lekárstwo ku náwroceniu, on zas bez poprawy w złości postępuie co raz gorzey: wielkie niebespieczeństwo duszy iego, poniewaź to lekárstwo skutecznie iuż mu nie pomága. *Quos præsentia mala non corrigunt, sequentia ad æterna perducunt.* Słowa są S. Grzegorza: ktorych ninieysze przygody nie poprawuią, przyszłe wieczną im zatraię przynoszą. To zis dopełniá nędzy grzesznika krzyżami uciśnionego: że utrapienia dopuszczonego nie tylko nie znayduie lekarstwá, ale też sámo utrapienie, sámo lekárstwo w truciznę sobie zamienia. Jákim, pytácie, sposobem? takim, iáki iest opisány Apocál 16 *Blasphemaverunt Deum Cæli præ doloribus & non egerunt pœnitentiam.* Krzyż dopuszczony ná grzesznika staie mu się okkázyą do niecierpliwości; niecierpliwość staie się okkázyą do bluźnienia Bogá; bluźnienie Bogá stáie się okkázyą do odmiatánia pokuty. Przepuści Bog nieurodzay w polu ná ukáránie niem łosierdzia; przepuści śmierc ná dziecię ná ukáránie łákomstwá w zbieraniu fortuny; przepuści chorobę cęszką ná ciało, ná ukáránie sprosności: Te przypadki, lekárstwá są skuteczne do uleczeniá grzesznika, coż się dzieie? grzesznik nie máiąc żadney

mysli

myśli o rzeczach duchownych, maiąc myśl o boleści czułey, lekarstwo zamienia w truciznę: coby się miał upamiętać, z niecierpliwości bluźni Boga, bluźni opatrzność Jego; nazywa Jego Tyrannem niemiłosiernym! a im barziey go Bog chłoszcze, tym barziey, gdyby to! brytan wściekły, porywa się przeciwko Stworcy swemu. Poydzie za tym, że nie będzie czynił pokuty. O iakeś straszliwa grzesznika nędzo! Nieszczęśliwy grzesznik w przeciwności. O gdy bym cię grzeszniku mogł widziec, ani w szczęsciu ani w nieszczęściu, ani w obfitości, ani w ubostwie! Jakoż to pragnienie ieszcze nie iest niepodobne: Wiem bowiem, że w odmianach światowych, iest stan posrzodkuiący miedzy szczęściem i nieszczęściem, miedzy pomyslnością i przeciwnością; w ktorym stanie zostaiący ludzie pospolicie są spokoynemi, nędzy nie cierpią, zazdrości od innych nie maią, sami nie zazdroszczą, przestaiąc na dostateczności swoiey. Jzali w tym stanie postawiony grzeszniku nawrocic się niechcący do Boga, nędznym bydź przestaniesz?

Trzecia Część Kázania

Prożne rzeczy zakładam. Zaprawdę powiadam wam, Chrześcianie moi: i w tym trzecim stanie odmian światowych grzesznik niechcący się nawrocić do Boga, musi bydź koniecznie nieszczęśliwym: bo sumnienie iego zawiedzione ustawicznie go dręcząc nie pozwoli mu żadnego pokoiu i uciszenia wewnętrznego. S Chryzostom w I. Kazaniu o Łazarzu opisuiąc zawiedzione sumnienie, mowi: Otoż macie sąd, oto Sędzia, oto Wino-

wayca, oto Kat, oto narzędzia udręczenia! Natura rozumna Sędzią, grzesznik winowaycą, sumnienie katem, mysli oszczepami, serce grzesznika rozrywaiącemi. Że pominąwszy inne okoliczności, to tylko powiem, iakie te są mysli ktoremi sumnienie zawiedzione rozrywa grzesznika serce. Pierwsze mysli Dawidowe: *ubi est Deus tuus?* Ps. 14 gdzie żeś Boga podział? coż ci złego Bog uczynił, żeś go tak zniewazył? na toż sobie zasłożyła miłość Jezusowa ku tobie, że go powtore krzyżuiesz? Druga mysl Jonaty: *Gustans gustavi paululum mellis. & ecce morior.* 1. *Reg.* 14.43. słodkości swiatowe iesteście zdradliwe! roskosz z tego i z tego grzechu miana, rozumiałem, że stateczna, nasycać będzie, a oto przeminęła, udręczenie tylko po sobie i gorycz w sercu moim zostawiła. Trzecia myśl Pawła Apostoła: *quem fructum habuistis in illis in quibus nunc erubescitis? nam finis illorum mors.* Rom. 6.21. Coż z tego mam za pożytek czego się teraz wstydzę? Bog się gniewa na mnie: do Nieba straciłem prawo, piekło mieszkániem moim iest; wskorałem! Ktoż wyraźi iaka to męka, gdy te myślne oszczepy grzesznika serce szarpać poczną? znak i skutek tey męki iest trwoga i nieznośne zasmucenie, ktore grzesznika opanuie według owego wyroku do grzesznika rzeczonego *Deut*: 28.65. *Da Pan serce lękliwe, i duszę żałością utrapioną.* Jeszczeć grzesznik biorący się do pokuty z tąd szczęśliwy, że ta męka z skutkami swoiemi za uczynieniem pokuty w sercu iego ustaie. Ale nieszczęśliwy ktory się do Boga nawrocić niechce: bo iest bez przestanku udręczony. Każda podana okkazya iest podniętą męczarni iego. Obaczy białogłowę ktorey nie-

porzą-

porządnie używa; a opuścić niechce: oszczep na serce iego. Obaczy rzeczy cudze, ktorych iest niesprawiedliwym dzierżawcą; oddać ich niechce: oszczep na serce iego. Usłyszy historyą o potępieniu świętokradcy; oszczep na serce iego, bo go sumnienie przeświadcza o świętokradztwo na spowiedźi. Trafi się, że piorun zabiie rownego mu zbrodnia, a podobno przyiaciela: oszczep na serce iego, tak zawsze trapi nieznośny smutek duszę iego; wynidzie w pole, ale nic mu nie miło; iest miedzy ludźmi, ale pomieszany i zamyślony. Czyli sobie dla dobrey myśli podochoczy, zażyie nad zamiar trunku: ale skoro tylko wyszumieie, znowu się męczarnia wraca; gdy zasypia, sny straszne pospolicie miewa; ledwo się ocknie, na tych miast oszczepy serdeczne czuie; zmyśla sobie czasem awanturę wesołą, ale to nie na długo: zewnątrz się cieszy, a wewnątrz pod młotem sumnienia ięczy. Ale coż ia wiele? Iaka to iest męka od sumnienia zawiedzionego grzesznikowi zadana, z tąd poznawaycie: że lubo śmierć ze wszystkich rzeczy strasznych naystrasznieysza iest, iednak było wiele takich grzesznikow, ktorzy się wieszali, ktorzy w sercu swoim sztylety topili, ktorzy się z wysokości rzucali, ktorzy sami dobrowolnie szli do sądu, i na śmierć się podawali. Wieciesz z kąd to pochodziło? oto pochodziło z tąd: nie mogli dłużey wytrzymać morderstwa sumniennego: chcąc go ulżyć, zycie sobie odeymowali. O szalona rospacz! ale o męko z zawiedzionego sumnienia wynikaiąca iakeś wielka! Sądzcie teraz naymilsi Chrześcianie moi, czyli nie słusznie mowię: że grzesznika niechcącego nawrocić się do Boga, wielka nę-

 dza

dza względem świata; wielka nędza w pomyślności naywiękſzey, wielka nędza w przeciwności, wielka nędza w ſtanie pośrzedniem miedzy nędzą i pomyślnością. Nędzny w pomyślności: bo go pomyslność abo porzuci abo zgubi; nędzny w przeciwności: bo w niey ani pociechy mieć nie może, ani lekarſtwa znayduie, owſzem ma truciznę; nędzny w ſtanie pośrzednim: bo od złego ſumnienia pokoiu nie ma. Zaprawdę zaprawdę wielka nędza iego względem świata.

A gdyż tak ieſt: całą uſilnoscią wołam na was grzeſznicy: *reſpicite & levate capita* Patrzcieſz! podnościeſz głowy! byście zważyli, iaka ieſt nędza waſza! a z tąd poznali konieczną potrzebę nawrocenia waſzego. Mowię do was naypierwey grzeſznicy; ktorzy zoſtaiecie w wſzelkiey pomyślnosci: ieżeli ſię nie zechcecie nawrocic do Pana i poprawić życia waſzego. ſtanie ſię podobno, że z tey pomyslnosci, z tey fortuny w krotce wypadniecie; ſtaniecie ſię nędzarzami, żebrakami, wſzakże ten ieſt wyrok przeciwko grzeſznikom zapiſany. Deut: 28 16. wyżey wſpomniony. A ieśli wam ſtatecznie ſłużyć będzie pomyślność, ſtanie ſię to na pewnieyſzą zgubę waſzą *proſperitas perdet eos.* Mowię do was znowu grzeſznicy w rożnych utrapieniach zoſtaiący: nawroćcie ſię do Pana! nie bądźcie męczennikami czartowſkiemi! nie mieycie cząſtki z złym łotrem, ktory na krzyżu potępion, ale naśladuycie Dyſmę, ktory ſobie krzyż, na ktorym umarł, uczynił ſtopniem, po ktorym do Niebá wſtąpił. Mowię i do was miedzy pomyslnością i przeciwnością w ſtánie pośrzednim zoſtaiący grzeſznicy a nie maiący poko-

ſu, owſzem niez nierne maiący udręczenie od ſumnienia zawiedzionego: nawroccie ſię do Boga! zmiłuycie ſię ſami nad ſobą! nie poczynaycie wczesnie piekła! O nierozumie grzeſznikow! gdybyście ſię nawrocili ſercem ſkruſzonym, pomyślność by wam wiernie ſłużyła do pomnożenia zaſług pomagała; gdybyście ſię nawrocili do Boga, przeciwności, ktore teraz ſą wam nieznośne, ſłodniały by wam, i przez nie na tym świecie dosyć byście uczynili ſprawiedliwości Boſkiey. Gdybyście ſię nawrocili do Boga, katuſza ſumnienia w ſercu uſtała by, radość by ſerce waſze napełniła, zdawało by ſię wam iakbyście ſię odrodzili. Cożnie uczynicieſz tego, coby was ſzczęśliwemi uczynić mogło, a uporczywie w tym trwać będziecie, co was nieſzczęśliwymi czyni? O Boże! ktoryś świat ſtworzył, i w nim pomyślność i przeciwność na przemiany roſporządził: coż to ieſt, że grzeſznicy barziey lgną do ſwoiey nędzy, a niżeli do twoich roſkoſzy? bydź muſi, że nie poymuią godności twoiey, piękności twoiey, dobroci twoiey. O Swięty Panie otworz im ſkarb ten, á poczną ſzacowac zbawienie ſwoie; odſłoń im to ſłońce, a wynidą z ciemności ślepoty ſwoiey dzielnością łaſki obiaśniaiącey; pokaż im ſzczęście człowieka nawroconego do ciebie, a zapewne zobaczą w iakiey zoſtaią nędzy. O Boże ktory wſzyſtko możeſz, proſzę cię ia naynie godnieyſze ſtworzenie, aby to kazanie. ktore do tych czas mowiłem, nie przeſzło bez pożytku. Niech przy pomocy ſkuteczney łaſki twoiey, w ſercu moim i innych grzeſznikow zbáwienny ſprawi pożytek. Amen.

KAZANIE

Na II. Niedzielę Adwentu. O nędzy Grzesznika względem Nieba: zważaiąc, że tam straszne rzeczy o nim stanowią.

Tu es qui venturus es, an alium exspectamus? Matt: 11

PAtrzyliśmy z wielkim podziwieniem i przerażeniem naszym na grzesznika niechcącego się nawrocić do Boga, nędzę i ucisk względem swiata na ktorym stworzony iest i żyie: *erit pressura in terris*; dziśiey z okoliczności pytania Janowego: *Tu es qui venturus es?* spytaymy: iákim też iest grzesznik w wyrokach Pana Boga? czyli ináczey obaczmy nędzę grzeszniká względem Niebá, gdzie osobliwszym sposobem mieszkaiąc, i naywyższy Maiestat zasiadaiąc, strászliwe o grzeszniku niechcącym uczynić popráwy, stanowi wyroki. Ani mię zamyślaycie, w pierwszey iskierce mowienia, tym niby sprawiedliwym okrzykiem zgasić: a tobie zkąd wiadomość o wyrokach Boskich, w przepaści niedościgłey zakopánych? a za ty z Bogiem gadałeś? a za ty iesteś poradnikiem Naywyższego? *quis consiliarius ejus fuit? Isa: 40.13.* Nic prawdziwszego, Chrześcianie moi, że ia z Pawłem Apostołem nie był zachwycony do trzeciego Niebá; nic prawdziwszego iak to, że mi taiemnice Boskie nie są powierzone, tak iak były Janowi Ewangeliście: bo niegodność i złość moia do odebrania takowych przywileiow zawsze mi są na przeszkodzie. Nie idzie iednak z tąd, że ia o żadnym wyroku Paná Boga o grzesznikach uczynionym wiedziec nie

mogę. Wyznaię to, że ia nic a nic niewiem co Pan Bóg o grzeszniku w szczegulności wziętym, na przykład o Pietrze lub Pawle postanowił; mogę iednak wiedzieć i wiem wyroki ktore Bog o grzesznikach w powszechności wziętych uczynił. Z kąd mi ta wiadomość, chcecie wiedzieć? odpowiadam: z ksiąg Pisma S. starego i nowego Testamentu. Tak zaś ta wiadomość iest pewna iakby z samego Nieba wzięta była: bo taż sama nieomylność Boska w Piśmie S. iest utaiona, ktora się niebieskim Obywatelom poznawać i widzieć daie. Wyroki Boskie około grzesznikow niechcących się nawrocić, w Piśmie S. wyrażone, w troiakim są podziale: iedne ktore záciętych w złości grzesznikow z liczby wybranych wyłączaią; Drugie ktore złość grzesznikow pewnemi granicami określaią, a wschodzących za te granice, od łáski i miłosierdzia odmiataią. Trzecie ktore na mieyscu grzesznikow odrzuconych, innych ludzi obieraią, iacy by wiernie służyli Bogu i zbawienie otrzymali. Pierwsze pokázuią odrzuconych, drugie pokázuią ten sposob ktory się odrzuconemi stali, trzecie pokazuiące tych ktorzy na mieysce odrzuconych obrani są do chwały wiekuistey. Pragniecieś poznać i widzieć, iak wielká nędza grzészniká, niechcących się nawrocić? iak wielká, mowię, nędza względem Niebá? Mieycie baczenie na Boga siedzącego w Niebie na wysokim Maiestacie, a ten troiaki wyrok, gdyby troiaki piorun rzucaiącego na grzeszniki; ieden wyrok odrzucenia ich od nieba, drugi wyrok złości ich przeszkádzaiącey do niebá określenia; trzeci innych na mieysce ich do niebá obrania. Te trzy

wyroki ſą trzy dowody wielkiey nędzy grzeſznikow; ſłuchaycie co mowię: Nędzni grzeſznicy z uwagi pierwſzego wyroku ktorym ich Bog wyłącza z liczby wybranych. I. Część Kazania Nędzni grzeſznicy z uwagi drugiego wyroku Boſkiego, ktorym ich złości pewnemi granicami określa, a oni tych granic dochodzą abo przechodzą żánie. II Czść Kaz: Nędzni w reſzcie grzeſznicy z uwagi trzeciego wyroku, ktorym Bog na mieyſce ich odrzuconych, innych ſobie obiera lepſzych. III Część Kazania.

Pierwſza Część Kazania

Prawda nieomylna Zbáwiciel Jezus, uſty ſwoiemi to wyrzekł, a Matteuſz S. ſłowá Jego wiernie wypiſał w Rozd: 20. ℣. 16. *Wielc ieſt wezwanych ale mało wybranych*, to ieſt: wielu tych i bez porownania więcey, ktorzy ſą w liczbie odrzuconych, niżeli tych, ktorzy ſą w liczbie wybranych. Oycowie SS. i Teologowie uważaiąc to ſłowa Chryſtuſowe, z ich okoliczności troiakie zdanie kłádą o liczbie wybranych i odrzuconych: náypierwey za pewną rzecz i oczywiſtą máią, że z ludźi wſzyſtkich począwſzy od Adama aż do oſtatniego, ktory przed ſądem powſzechnym umrze, więcey będzie odrzuconych, a niżeli zbawionych: bo miedzy tak wźiętemi ludźmi bez porownania więcey znaleść Zydow, Pogan, Heretykow, i innych niewiernych, ktorzy w upornych błędach ſwoich z tego świata zſzedłszy, na wieczne ſkázani ſą męki (*Marc:*16.16.) A niżeli prawowiernych Katolikow, ktorzy iedni zbáwieni bydź mogą. *Hebr.* 4. Powtore Ciż SS. Oycowie za pewną i oczywiſtą rzecz maią, że z Katolikow wſzyſtkich

więcey będzie zbáwionych a niżeli odrzuconych: bo naypierwey ledwo nie tyle dzieci katolickich w niewinności umiera, ile się katolikow do dalszego życia dostaie; przydaymy do dzieci katolickich katolikow doyzrzáłych dobre życie prowadzących: przydaymy dzieci heretyckie po chrzcie umieraiące, bo i te do katolikow należą: iawna rzecz, że większa liczba zbawionych katolikow będzie, a niżli odrzuconych. Trzecie Oycow SS. zdanie iest, acz nie tak pewne i oczywiste iak dwa dopiero wspomnione, atoli wielkie podobieństwo i fundamenta prawdy maiące; nauczaią oni: że miedzy katolikami doyzrzáłemi, rozumu i wolności używaiącemi więcey będzie odrzuconych a niżli zbawionych. Z Greckich Oycow ktorzy tak nauczaią, są SS: Nilus Opat, Szymon słupnik, Teodoretus, Epiphani, Bazyli, Chryzostom; z Łacińskich Oycow są SS: Grzegorz, Anzelm, Augustyn, Hieronym &c. Na pokazanie tey prawdy rożne przywodzą Pisma S. texty, rożne podobieństwa z listow Apostolskich, rożne przypowieści Chrystusowe, i wiele starozakonnych Figur ktore wyliczać nie sądzę konieczną potrzebę. Choćby inszych fundamentow nie było, wielka powaga tyle i tak obiaśnionych Mężow znamienitym iest dowodem prawdy. Ale procz dowodow zewnętrznych z przypowieści i figur pismiennych wziętych, dowodem wewnętrznym z istoty rzeczy wyprowadzonym, barzo mocno zdanie swoie popieraią takowym dowodem: Ci ktorzy do Nieba przychodzą, tylko dwie drogi maią: iedna droga iest niewinności katolickiey, druga iest pokuty prawdziwey katolickiey; inney drogi do Nie-

ba katolik mieć nie może Ale o iak mało miedzy doyzrzałemi katolikami niewinnych! S. Wincenty raz w wielkim gminie ludźi, Exorcyzm czynił nad opętanym człowiekiem; rzekł diaboł przez opętane usta: Oycze niechciey się trudźić! niech ieden z tego gminu ktory nie wykroczył śmiertelnie przeciwko panieńskiey czystości, każe mi wyniść, wynidę zaraz; i żadnego miedzy tysiącami ludźi nie było. Prawda, mowić możecie: że czart ociec kłamstwa, umyślnie na zawstydzenie ludu pobożnego ten uczynił proiekt. Niech tak będźie! sumnienie skłamać nie może; spytayciesz się właśnego sumnienia: czyliż my niewinności nieskaziliż a gdy odpowiedź usłyszemy, ktora nam rozmaite z dawna popełnione grzechy śmiertelne pokaże, wyznac muśiemy, że nas barzo mało niewinnych. Ale iak ieszcze mało barzo katolikow, po stracie niewinności prawdźiwie pokutuiących! iedni cale nie pokutuią, drudzy nieprawdźiwie pokutuią: bo abo się niechcą spowiadać szczerze dla wstydu, boiaźni, niedbalstwa w rostrząsaniu sumnienia swego, abo nie maią prawego żalu, i żałuią ieno dla boiaźni utraty rzeczy doczesnych iak żałował Antyoch, abo żałuią bez nadźiei iak żałował Judasz, abo żałuią bez przedsięwzięcia poprawy, abo choć przedsięwzięcie czynią, ale nie chronią się okkazyi bliskich grzechu i w nich zostaią, abo nie wypełniaią dosyćczynienia, cudzey rzeczy nie oddaiąc, cudzey sławy nienagradzaiąc, to co Kapłan ku dosyćczynieniu za grzechy śmiertelne naznaczy, opuszczaiąc owszem pogardzaiąc, abo choćby wszystko iak należy do pokuty wykonali, tedy wnet się

wracaią

wracaią do grzechow swoich iak *pies ktory się zwrocił do zwrocenia swego: i świnia umyta do kałuże błota* (słowa są Pisma S. 2. *Pet.* 2. 22.) Coż ia mam z tąd wnosić? wnoszę z S. Augustynem: więc miedzy katolikami doyzrzałemi wiele będzie odrzuconych a mało będzie wybranych. To pobudzało S. Chryzostoma, że on uważaiąc barzo małą liczbę ludźi niewinnych w Konstantynopolu, na kazaniu zawołał: wiecieśz wy Konstantinopolitańscy obywatele, co ia wam powiem? acz niezmierna liczbá ludźi w tym to naywspanialszym mieście znayduie się, atoli powiadam wam: czy sto ludźi znaydźie się miedzi wami ktorzy będą zbawionemi, powątpiwam. Wnet przyczynę przydał Duchá Bożego pełny Ociec S: a iak może bydź więcey zbawionych, kiedy ia wiem co się dzieie miedzy wami? aż się serce moie rozśiada na to; o iak wielka w młodych lubieżność, w starych łakomstwo, w białogłowach prożność, w męszczyznach zuchwałosc, w małżeństwie niewierność, w potomstwie rospusta, w Panach pycha i okrucieństwo, w poddanych niepostuszeństwo, w sądziech niesprawiedliwość, w publicznych ludziach zdzierstwo, w żołnierzach gwałt i potłumienie, w kupcach oszukanie, w rzemieslnikach piiaństwo i szalbierstwo! naymilsi więc Konstantynopolitani, z wielkim powątpiwaniem mowię: ledwie sto ludźi miedzy wami wybranych do nieba. To pobudzało ieszcze S. Hieronyma, że uważaiąc małą liczbę katolikow, po straconey niewinności pokutuiących i poprawę czyniących, napisał *Ledwo ze sta tyśięcy ludźi; ktorzy bez żadney poprawy złe prowadzili życie, ieden otrzymuie od Boga*
grze-

grzechow swoich odpuszczenia (apud Euseb: ad Demetr:) Tę naukę Oycow SS. o ludźi wybranych i odrzuconych doyzrzałych katolikow, przełożyłem, abym z niey do tego wstąpił co przedsięwziąłem. Mowię z Oycami Swiętemi: że miedzy katolikami doyzrzałemi więcey iest odrzuconych a niżeli wybranych. Ale choćby miedzy niemi więcey było wybranych, a niżeli odrzuconych (iak niektorzy Teologowie sądzą) ia powiadam: liczba odrzuconych doyrzałych katolikow, iakżkolwiek ona iest, większali, mnieyszali, z samych tylko grzesznikow, ktorzy bez pokuty zeszli, zawżdy iest złożona (*Ezech.* c. 3) Słyszysz że to ty w szczegulności grzeszniku? w prawdzie iakom na początku powiedział: acz niewiem co Bog postanowił o tobie w szczegulności, wszakże Pismo S. (2. *Pet.* 1. 10. naucza) że z dobrych uczynkow właśnych możemy dochodźić przeznaczenia naszego do nieba i pewność nieiako sobie o nim czynić: *Fratres satagite, ut per bona opera certam vestram vocationem faciatis.* Tak ty w szczegulności grzeszniku, z życia swoiego złego poznawszy, że podobno należysz do liczby odrzuconych (wszakżeś iuż dawno niewinność stracił: wszakże pokuty czynić niechcesz acz masz do tego i wewnętrzne od Ducha przenayś: przenikaiące serca pobudki, i zewnętrzne rożne namowy i okkazye do poiednania z nim: wszakże od tylu lat w nałogu leżysz nieczystości: spowiedźi twoie około wielkiey nocy tylko na pozor, ba i tych podobno nieczynisz: smrodem wzgorszenia napełniasz Miasto, i zarazę niewinnych dusz sprawuiesz) wnieś że sobie przynaymniey z tąd, do kogo należysz

czy

czy do wybranych czy do odrzuconych. Nie do wybranych: bo tam należą niewinni i prawdziwie pokutuiący; należyſz więc podobno do odrzuconych i niepochybnie należec będzieſz, ieśli ſię co pręzey niepopráwiſz. Bo życie złe czyni złą śmierc, a śmierc zła oddáie grzeſznika pocztowi odrzuconych. Jeśli tak ieſt, ach iákoś nędzny! Rozumieſzże to, co to ieſt nie bydź w liczbie wybranych? ieſt bydź oddalonym na wieki od widzenia i kochania niezmierney piękności i dobroci Boſkiey: ieſt bydź na wieki odpadłbym od opieki przenayśw: Panny Maryi, Mátki náyukochańſzey náſzey: ieſt bydź wygnanym z oyczyzny Aniołow Swiętych: ieſt bydź odſtąpionym od ſłużby Aniołow Strożow: ieſt bydź wymazanym z ſpołeczności Swiętych Pańſkich: ieſt tracić na wieki prawa do niebá, do roſkoſzy niezmiernych, do błogosławieńſtwa wiekuiſtego. Przenikaſz że to, co to ieſt bydź w liczbie w gminie odrzuconych? Bydź w liczbie odrzuconych ieſt bydź celem gniewu i obrzydzenia Boſkiego, ieſt bydź dziedzicem hańby wiekuiſtey, ieſt bydź paſtwą ognia i ſumiennego robaka nieumieraiącego, ieſt bydź więźniem piekła i niewolnikiem czarta: a to bez przeſtanku! a to na wieki! ach, na wieki! Możeſz kto pomyślić o większym nieſzczęściu? Nie może, nie może!

Drugá Część Kazaniá

Pragniecież wiedzieć Chrześcianie moi, iáką drogą do nayſtraſznieyſzego nieſzczęścia tego grzeſznik nawrocić ſię niechcący przychodzi? zapewne nie inną, tylko że on tych granic, ktoremi

Bog

Bog złość Jego okreslił, nieprawością swoią dochodzi, abo też (co iest gorsza) ie przechodźi: Proszę was tu o pilne baczenie; rzecz powiem iak wielce straszliwą tak wielce prawdźiwą. Wiedzieć potrzebá, i za niepochybną prawdę uznać: że Bog wszechmogący, wszystkim rzeczom stworzonym pewny wymiar i granice (za ktore w liczbie aboli w doskonałości swoiey wychodzić nie mogą) ponaznaczał: bo ta iest Ducha S. nauka (*Sap:* 11.22) Bog *wszystko pod wagą i liczbą i miarą rozrządźił*. Mowię to w szczegulności: że wszytkie stworzenia nieżywe i nierozumne maią pewną liczbę swoię: gwiazdy na Niebie, proszki w gorach, krople w morzu i rzekach, trawy i kwiaty na źiemi, drzewa w lasach i ogrodach, zwięrzęta, bydlęta, ptastwo, ryby, motyle, szarańcze, muchy, i inne robactwa wszystkie pewną maią liczbę: mniey abo więcey ich bydź nie może, tylko tyle ile Bog przewidział i naznaczył. Toż samo mowię o stworzeniu żywym i rozumnym: więcey Aniołow bydź nie może, ieno tyle ile ich Bog stworzył, więcey nie może bydź ludźi tylko tyle, ile w kśiędze rodzain Sprawca natury napisał. Toż samo mowię o rzeczach do ludzi nalężących; porachował Bog człowiekowi lata iego, porachował wszystkie sprawy iego, porachował pieniądze i zyski iego, porachował dzieci iego; więcey lat żyć, piniędzy i dzieci mieć nie może, tylko tyle ile iest od Boga zamierzono: *omnia posuit in numero.* Mowię daley (słuchaycie pilnie) mowię daley: że Bog nawet grzechow ludzkich pewną miarkę, to iest liczbę, opisał, po ktorey dobrowolnie dopełnioney człowiek aczby mogł, zapewne

iednak

iednak z upartey woli swoiey pokutować nie będzie. Mowię: że mnie Bog naznaczył pewną miarkę grzechow; toż samo i tobie Pietrze, i tobie Pawle, i tobie Jędrzeiu, Jakubie, Janie, toż samo mowię do was imionami wászemi zwane białogłowy. Ta miarka grzechow śmiertelnych nie iest u każdego rowna: ieden ma określoną miarkę na stu grzechach, drugi na dwieście, trzeci na tysiąc, inni na dziesiąciu, na czterech, na dwoch, na iednym grzechu; iako miarka lat nie u każdego rowna; á iako ten ktory miarki lat swoich doydzie, dłużey żyć nie może *Constituisti terminos eius qui præteriri non potuerunt Job.* 14. 5. tak ten ktory zuchwale się na grzechy odważaiąc, dopełni miarki swoie: stwardnieie serce iego; i choćby mogł, zapewne pokutować nie zechce. Dążenie tego stanowienia Boskiego około nas tak ku rozumieniu wászemu wykładam: Przewidźiał Bog przed wieki Piotra, że on miał się urodzić w czasie z tych i tych rodzicow, i rzekł w sądach swoich: radłbym żeby mnie ten Piotr żadnym smiertelnym grzechem nie obraził, ktorego mu iuro wozakażę; wszakże ieśli on odważy się na ieden grzech, zmiłuię się nad nim, przyprowadzę go do pokuty; toż samo uczynię choćby się na drugi grzech odważył. Ale iák on bez poprawy przyydzie do dziewiątego razu naprzykład, to iuż umknę mu łaski skutecznych do pokuty: będę mu dawał dostateczne łaski, z ktoremi by on mogł pokutować, ale nieomylnie przewidzę, że on z uporu swego nie zechce zapewne pokutować: i tak zginie. Co tu słyszycie o mierze dziesięciu grzechow, toż samo stosuycie do miarki sta, tysiąca,

milli-

milliona grzechow. Ani mniemaycie Chrześcianie moi, choway Boże, żeby to, co ia mowię, nowotnością iaką i postrachem Kaznodzieyskim było: iest prawdą w Teologii nigdy niezbitą, iest prawdą z wnętrzności Artykułow wiary S. wyprowadzoną. Byście ią oczywiście poznali i nią się przerazili, otoż wam naypierwey pokażę: że Bog zakłada nieiakie granice i miarkę w złości ludzkiey; potym pokażę że człowiek po tey mierze dopełnioney, niechce uporczywie pokutować, i nędznie ginie. Tego pierwey dowodzę: że Bog zakłada miarkę i granice grzechow. (*Gen:* 15.) Obiecał Bog Abramowi: że miał dla potomkow swoich odebrać wszystkę ziemię Amorreyczykom; ale przydał: poczekać tego musisz Abramie. Co za przyczyna czekania? *bo ieszcze nie wypełniły się nieprawości Amorreyczykow.* Pokarał Bog śmiercią wszystkich żydow ktorzy z Egiptu wyszli; a zaś tych, co się w drodze do ziemi obiecáney porodzili, przyprowadził. Coż za przyczyna tey rożnicy? wszakże iak starzy tak młodzi żydowie wykroczyli szemraniem i niedowiarstwem? prawda, wykroczyli, ale młodzi nie dopełnili miarki grzechow swoich: zaś starzy dopełnili byli *Num*. 14. 22. *Tentaverunt me iam per decem vices.* dziesięć grzechow im Bog zamierzył; ponieważ ie dopełnili: poginęli. Wiemy ieszcze z Ewangelii S. że miarki grzechow swoich żydzi przez zabicie Chrystusa dopełnić mieli, iak sam Chrystus im mowił *Matt.* 23. 32. *dopełniaycie miary Oycow waszych*, po ktorey dopełnioney ostatnie a wieczne Krolestwa ich wzburzenie nastąpić miało; i tak się stało. Z tych Pisma S. historyi i obiawienia iaśnie się pokazu-

kazu-

kazuie: że Bog złościom ludzkim przypisuie granice i wyznacza miarki. Już dowodzę tego teraz, słuchaycie pilnie, że człowiek po dopełnioney mierze grzechow uporczywie pokutowac nie będzie, i nędznie zginie. Kładę na to dworaki dowod: ieden z starego testamentu, drugi z nowego. Mowi Bog u Amosa Proroka w Rozd: 1. *Dla trzech występkow Damaszku, Gazy, Tyru, i Edomu nie nawrocę go;* to iest: obywatele wspomnionych Miast mieli miarkę założoną do czterech grzechow; mowi tedy Bog: ieśli dopełnią czwartego grzechu, niedam łaski skuteczney do pokuty, nie nawrocę ich. Tak wykładaią: Teodoret, Remigi, Dionisi, Hieronym. Na wam ieszcze drugi dowod z nowego Testamentu: 1. *Joa.* 5. 16. mowi Apostoł: *Kto wie że Brat grzeszy grzechem nie do smierci, niechay prosi, i będzie mu dan żywot grzeszącemu nie do śmierci. Jest grzech do śmierci: nie za tym mowię aby kto prosił.* Nad temi słowy Jana, 15. Doktorow Teologow zapociło głowę, miedzy ktoremi S. Augustyn i inni: iaki to iest grzech, ktory popełniwszy, iuż iest Bog nieprzebłagany, iuż się za niego modlić nie każe? Miam rożne rożnych o tym zdania: z Korneliuszem a Lapide, Tyrenem i inszemi wielkiemi zacnemi Teologami odpowiadam: że ten grzech o ktorym Jan S. mowi, nie iest inszy ieno ten ktory dopełnia miarki grzechow człowiekowi wyznaczoney; iak go człowiek popełni zapewne się nie nawroci; a chocby za niego naygoręcsze czynione były modlitwy, nic mu do nawrocenia nie pomogą. Wszakże wiecie, że Aryusza Piotr Biskup Męczennik, uwiedziony nieprawdziwą pokutą iego, przyiął do wspołe-

czności, wstawiał się za nim do Jezusa; aż Jezus pokáże się Piotrowi; i rzecze: prożne są prożby twoie za Aryuszem, iuż on przed Bogiem umarłym iest. Jakże to umarłym? bez nadziei żywota? bo suknią Chrystusową rozdarł, to iest, Kosciol Chrystusow herezyą rozerwał, ktory to heretycki upor był dopełnieniem nieprawości iego. Jakoż ten Kacermistrz nędznie zginął: bo nigdy szczerze nie pokutuiąc, á záwsze w uporze trwaiąc rozpukł się potym po Judaszowsku, a duszę swoię dał czartu ktoremu służył. Uważaycie pilnie Naymilsi moi: nie mowię tego, że człowiek dopełniwszy miarki grzechow iuż nie będzie mogł pokutowáć; ale to mowię: że człowiek dopełniaiący miarki grzechow luboby za łaską dostateczną mogł, ále zápewne nie będzie chciáł pokutowac, co ráz barźiey na większe odważac się będzie grzechy: iak łańcuch ciągnąc będzie nieprawość, stwardnieie serce iego; iak rzucony groch na ścianę, że twarda ściana, nie lgnie do niey, ale odpada: tak łaski Duchá S. puszczone do serca iego, że twarde serce, odpadáć będą a sprawdźi się: *super quatuor non convertam* O straszliwa liczbo, ktora z liczby błogosławionych człowieka ruguiesz! O nędzo wszystkie nędze przechodząca! Uważ to ty grzeszniku w szczegulności, ktory się nawrocic do Boga niechcesz; a co słyszysz o grzesznikach w powszechnosci, sobie z przerażeniem serca twego przystosuy. Nie mowię ia tego, że ty zapewne miarki grzechow twoich dopełniłeś: bo niewiem iak długie i dalekie granice Bog sprawiedliwy złosci twoiey záłożył; ále wielkie podobieństwo iest, że ieśli w grzechach twoich co raz barziey postę-

postępować będzieſz, dopełniſz miárki i zginieſz. Podobno ten grzech ná ktory śię odważyſz dziſiay abo iutro, iuż oſtátni będźie, dopełni, doydźie granic założonych. Coż bowiem inſzego ſądźić o tobie, pátrząc, że bez żadney poprawy ſzkarádne powtarzaſz grzechy, tylko, że w bliſkim barzo niebeſpieczenſtwie, i podobieńſtwie ieſteś, dopełnienia miárki grzechow. Jáko gdy ty widziſz, że kto oslep w kielich ſobie podány wino leie, i lać nie przeſtanie, nic pewnieyſzego, że on kielich napełni i przeleie; ták też gdy widzę, że oślep grzechy popełniaſz bez żadney poprawy, ledwo pewnośći niewiem, że dopełniaſz miárki i przepełniaſz. Coż zá tym idźie? Idźie zá tym, że ci Bog uymie ſtáik ſkutecznych, że ná koniec zginieſz. O! nędzo wſzyſtkie liczby przechodząca!

Trzecia Część Kazania

Za temi dwiemá piorunami rzuconemi z Niebá: zá dekretem ktorym Bog wyrzuca grzeſzniká z liczby wybránych, i zá wyrokiem wyznaczáiącym liczbę grzechow, ktorą grzeſznik dopełnia, ſpada trzeci piorun ná niego, á tym piorunem ieſt wyrok, ktorym Bog obiera ſobie innego człowieká ná mieyſce odrzuconego grzeſzniká. To obieranie Boſkie iednego ná mieyſce drugiego odrzuconego wſzeláko ieſt pewne i oczywiſte; Ná mieyſce Aniołow ſtrąconych z niebá obrał ſobie Bog ludźi ktorzy by ich mieyſce w Niebie wiekuiſte záſtąpili. Ták náucza Dáwid *Pſ. l.* 109 6. Pan *będźie ſądźił narody*: á z nich *napełni upadki* w niebie, ktore śię przez Aniołow upadłych od Bogá ſtáły. Czytámy w I. kśięgach Krolewſkich, że

Bog odrzuciwszy Saula wiecznie na mieysce Jego obrał sobie Dawida na tron i ziemski i Niebieski Jego następcę. Chrystus o Narodzie Zydowskim dopełniaiącym miarę grzechow swoich mowi *Matt:* 21. 43. *Będzie odięte od was Krolestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu owoce iego.* Swięty Piotr złożywszy pierwsze Concilium na mieysce Judaszá zdraycy obrał Macieia; i przyczynę dał z woli Bożey: *Napisano iest w Księgach Psalmow: Biskupstwo iego niech weźmie drugi. Act.* 1. 20. S. Ján *Apoc:* 3. 11. napomina: *Trzymay co masz: aby żaden nie wziął Korony twoiey.* Rzecz ta iawna i z przykładu; wiecie, gdy z 40 Męczennikow w Armenii ieden od wiary odstąpił, Strażnik na mieysce iego w Jezioro skoczył, i trzymáną od Anioła czterdziestą koronę zasłużył odebrac. Na mieysce Dytmara odrzuconego obrał sobie Bog Woyciecha Bisk: Praskiego, potym ArcyB: naszego. Odpadł Luter od Kościoła, i kilka Krolestw oderwał; tegoż czasu Bog obrał sobie przedziwnego Xawerego, ktory z roskazu Papieża i Generała swego na opowiadanie Ewangelii do Jndyi zaszedłszy, procz innych Państw w sámey Japonii kilká Krolestw pozyskał Bogu i Kościołowi Jego. Pewna tedy wielce rzecz, że Bog na mieysce iednych, ktorzy od niego odpadáią, obiera sobie drugich ktorzyby przy nim byli: złych sług odmiata a dobrych przyimuie, aby dwor Jego Niebieski był w pełności na cáłą wieczność. Słuchay tego grzeszniku w szczegulności: ktory się do Boga nawrocic niechcesz; czyli na mieysce w niebie tobie zgotowane nie iest kto iuż naznáczony? bo ty ustáwicznie złości twoie

popeł-

popełniaiąc, á niechcąc ich przeſtać, wielkie podobieńſtwo czyniſz, żeś iuż wymazan z kſięgi żywota, żeś i uż wypadł z Dziedzictwa Niebieſkiego. O iak wielká tá nędza! Iak boleieſz polityku, gdy cię z godności, z urzędu wyſokiego złożą, á kogo inn go na mieyſce twoie poſtawią! Iak boleieſz z iemianinie, gdy cię od cáłey fortuny, ktorey miałeś za właſną, odſądzą a inny Dziedzic ią ogarnie! ale coż to ieſt ziemſká godność względem krolowania w Niebie? Coż to ieſt ziemſká maiętność względem dźiedzictwa wiekuiſtego? iak tedy muſi bydź wielká nędzá grzeſzniká i ucisk, gdy go ſpráwiedliwie od tey godności do tego dziedzictwá Bog odrzucá, a ná mieyſce iego, innego ſtánowi. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam: nieſzczęśliwy grzeſznik względem świátá, iáko ſię ná przeſzłym Kázániu pokázáło. Nieſzczęśliwſzym zdaie mi ſię bydź względem Niebá, iáko ſię do tych miaſt mowiło: bo w wyroku Boſkim odrzucony od Niebá: bo w wyroku Boſkim iuż tego dopełnił, po czym dopełnionym nie będzie chciáł pozyſkáć Niebá: bo wyrokiem Boſkim iuż ieſt kto inny naznaczony ná mieyſce iego w Niebie. Więc grzeſznicy! dziś, poki niebo otwarte, dzis poki naymiłoſiernieyſzy Bog przez uſta Kaznodzieyſkie przez wewnętrzne natchnienia was do pokuty wzywá; *dzis*, mowię *ieśli głos iego uſłyſzycie: nie zatwardzaycież ſerc waſzych. Pſal.* 94. ℣ 8. Iak bowiem dopełniecie miarę grzechow, rzecze Bog ſprawiedliwy: *Przyſiągłem w guiewie moim, ieśli wnidą do pokoiu mego. Ibid* ℣ 11.

Z okoliczności tey nędzy grzeſzniká niektore wąm ſtrzeſſte, uczynię uwagi, z ktoremi byście do

domow wászych wrocili się: *Pauci electi, mało wybranych*; Iesteśmyż z liczby wybranych, ktorzy się teraz widziemy w Kościele? będziemyż wszyscy w niebie, gdy z mártwych powstániemy ná sąd? stániemyż wszyscy na práwey stronie? życie násze powinno bydź środkiem wybrania nászego. Zmiłuy się B. że nad wszystkiemi, mianowicie nád námi, ktorzy się w tym szczupłym Kościele mieszczemy dźiśiáy. *Super quatuor ñ convertam. W czterech grzechach nienawrocę.* Uważ káżdy: wieleś grzechow śmiertelnych popełnił? nie cztery, ale cztysta podobno, ale cztery tysiące. Wielką mám w Bogu moim ufność, że tu niemász miedzy wámi żadnego, ktoryby dopełnił miárki grzechow swoich: bo gdyby ktory znáydował się táki, tedyby on to kázánie moie bluźnił, za báykę by poczytáł, i nim pogárdźił; a wszedłszy do domu, śmiechby i naygrawánie z niego czynił, mnieby znienawidźił sobie, i tákiby wstręt odemnie prawdę mowiącego poczuł, iák od psá zgniłego. Niemász z miedzy wámi tákiego. A ieśli kogo sumnienie przeswiádczá o grzech; tedy má boiáźni i szczerą wolą nawrocenia się w krotce. Znák tedy iest, że żaden á żaden nie dopełnił miárki grzechow. Przestrzegam was iednák, i námiłość zbáwienia proszę, abyście od tąd żadnym grzechem śmiertelnym nie obráżáli Bogá: bo kto wie, ieśli ten grzech na ktoryby ście się ieszcze aby raz odwáżyli - ta nieczystość, to pijaństwo, tá potwarz, lub inna iaka niepráwość, nie byłáby ostátnim rázem, nie byłaby ostátnim dopełnieniem miárki, po ktorym by dopełnieniu nástąpiłá twárdość sercá, ślepotá, i zguba. Boże miłościwy! nie dopuszczay-

czay tey liczby, ktoraby nas z błogosłáwionych liczby wyrzuciłá! á iesli widźisz, że gdybysmy dłużey żyli, tedybyśmy dopełnili liczby grzechow: prosiemy Cię, umnieyszay nam liczby lat naszych, áby nie było nigdy liczby grzechow tey: *Episcopatum ejus accipiat alter*: Niech mieysce iego kto inny weźmie. Nikt nám nie weźmie mieyscá w Niebie, bylesmy nikomu nie wzięli mieyscá w piekle. Zydzi mieli mieysce w Niebie, Poganie mieli mieysce w piekle. Zydzi niechcąc wierzyć, wzięli mieysce poganom w piekle; Poganie przyiąwszy wiárę, wzęli mieysce żydowskie w Niebie. O Boże miłosierny! gdy przyidźiesz nas wszystkich sądzić, niech usłyszemy od Ciebie: *Podźcie błogosławieni, otrzymaycie Krolestwo wam zgotowane*.

KAZANIE

Na Niedzielę III. Adwentu. O nędzy grzesznika względem Kościoła.

Ego vox clamitis in deserto: dirigite viá Domini Jo: I

JUż dwoiaką nędzę grzesznika nawrocić się do Boga niechcącego, oboią niezmiernie wielką (wy świadkami iesteście ktorzyście mnie przez te Niedziel dwie łáskawie słuchali) przełożyłem; a to nie na inszy koniec, tylko aby temi iak wielkiemi tak prawdźiwemi nędzami swemi grzesznik ustraszony brał się nieodwłocznie do poiednania się z Bogiem zagniewanym. Ktożby się spodziewał: dźisiay gdy z Janem wołam, do tego samego upartych w złości nagląc: *Prostuycie drogę Páńską*, ktorzyście na drogę szeroką dáwno poszli!

 powra-

powracaycie z dalekich kráiow synowie marnotra wi do domu Oycá wászego! Idźcie na drogę Pańską! Drogą tą pokuta iest; prostuycie tę drogę! gotuycie pokutę, ktorą byscie przyszli do Pana a Pan do was *dirigite viam Domini*. Ktożby się (mowię) spodział: to w zysku usilności moiey odbierano, co się niegdyś trafiło Pawłowi S. w Atenach: Mowił w Grecyi ognisty Apostoł o dniu sądu strasznego: aż iedni za baykę to poczytáli; drudzy w śmiech obracali, inni słuchać niechcieli. Czyliż będę cierpliwszy od Janá Krzciciela, ábym się nie miał odezwáć iak on w podobney okoliczności; *Genimina viperarum, quis ostendit vobis fugere à ventura ira?* plemienie iaszczurce, grzeszznicy, ktoż to wam ukazał, ucieczkę, ktorą byscie mogli uyść przyszłego gniewu? co wam dodaie zuchwałego sercá, że w grzechach postępuiąc, wiesci o nędzach wiecznych nieustraszenie przyimuiecie. Domniewam się z szálonego skrycie umysłu wászego; śmiecie się z nędz ogłoszonych odemnie: bo patrzycie na Kościoł woluiący, do ktoregoscie przez chrzest S. przyszli; mowicie: Kościoł S. Matką nászą, Kościoł S. gotuie niezawiedzione lekarstwa na rány i choroby násze. A za ta Matka nie przyimie synow swoich gdy się do niey udámy? á za nie uleczy chorob nászych? wszakże zgadłem? wszakże tego iesteśc e umysłu grzeszznicy? ale tym sámym wás przekonywam. Kosciol S. iest Matká wásza: więc się do niey co pręzey garniycie; Kościoł S. gotuie Sákramentalne lekarstwa ná rany i choroby wásze: więc ich nieodwłocznie używáycie. Tego bowiem wyciągaią po was słowa Jana *dirigite viam Domini! prostuycie gotuycie*
drogę

drogę Pańską! Ktożby się spodziewał z tych samych słow moich śmiech sobie znowu grzeszni-cy czynią, i zdáie mi się, że do mnie z pogardą mowią: to ty Kaznodzieio nie rozumiesz, co iest droga Pánská, i kiedy Pan przychodzi? przeczytay sobie Homilią 13. S. Grzegorzá na Ewangelię; z tám tąd się nauczysz: *Venit Dominus cùm ad judicium properat; pulsat cùm per ægritudinis molestias, mortē vicinam designat.* W ten czás Bog przychodzi, gdy na sąd śpieszy; w ten czas kołáce do człowieká, gdy przez ucisk choroby daie znáć o bliskiey śmierci. A ieśli tak iest, czegoż się nam przytrzysz? Gdy Pan będzie do nás szedł, aby nas sądził, a da nam znac o tym przez choroby śmiertelne, w ten czas sprostuiemy drogę naszę, w ten czas uciecze-czem się do Mátki naszey Kościołá, áby nás lekárstwy zgotowanemi ná duszy uleczyłá: wszákże poki żyiemy, do poty przez dostateczność kościelną na zbáwienie ratowáć się możemy. O plemie-nie iászczurce! ktoż wam pokázał wycieczkę do umknienia przyszłego gniewu? o zdrado wielká szatana! o zuchwáła nádzieio! o zgubná rostropności synow ciemności! słucháycie grzesznicy w złości uparci: zaprawdę zaprawdę powiadam wam: grzesznik ktory niechce teraz skierowáć drogi do Paná, nigdy iey nie skieruie: kto teraz niechce pokutowáć, nigdy pokutowác nie będzie: ktory niechce teraz poratowáć lekárstwy Sákrámentalnemi duszy, nigdy iey nie poratuie. Ta iest cáła przyczyná, dla ktorey powiedziáłem i powiádám: że grzesznicy niechcący się nawrocic do Bogá, są nędznemi względem Kościołá. Tá sama przyczyná iest rzeczą dzisieyszego Kázania. Zbáwicielu moy na twoią chwáłę. SS.

Oycowie Swięci grzesznika, ktory teraz pokutowac nie chce, á ná inny czas odkłádá pojednanie się z Bogiem, troiako uważáią: ábo on dźiśiay niechcąc pokutowáć, zamyśla pokutowac iutro; abo zamyslá pokutowac za kilká mieśięcy, za kilká lát; abo przedśięwźiął, że dopiero w ten czas pokutowáć będzie, gdy smierc bliską pozná. Czy w pierwszey czy w drugiey, czy w trzeciey uwádze wźięty, zawsze iest nędzny względem Kośćioła Chrystusowego: bo takiemu grzesznikowi wielkie podobieństwo iest i sprawie pewność, że nic Kosciol Chrystusow nie pomoże. Słuchaycie pilnie i uważaycie; podźiał czynię Kazania: Kosciol Chrystusow niepomoże nic grzesznikowi ktory na iutro pokutę odkłada: bo pokuta iego nie iest pewná I. Część Kaz: Kościoł Chrystusow niepomoże grzesznikowi ktory pokutę odkłáda za lát kilká: bo pokuta iego nie tylko nie iest pewná ale bárzo trudna. II. część Kaz: Kosciol Chrystusow nie pomoże grzesznikowi ktory pokutę odkłádá ná godzinę smierci: bo nietylko pokutá iego nie iest pewná, nie tylko barzo trudná, ale prawie niepodobná. III. Część Kázániá,

Pierwsza Część Kazaniá

Pocznijmy od pierwszego Grzesznika: Pokutá na iutro odłożona, nie iest pewná. Sofoniasz Prorok w Rozdźi: 2 zachęcaiąc zły lud, aby nieodwłocznie nawracał się do Pana Boga; mowi o niespodźianey zgubie Jerozolimy, ktora sobie iakieś nadźieie uczyniłá byłá. To zaś osobliwsza było, że gdy to Miasto upadło, na wierzchołku obálin

iego

iego pokazał się ptak kruk: *corvus in superliminari.* To Miásto w nádziei osiádłe wyraża grzesznika upartego w złości a zuchwałe przyszłey pokuty nádzieię maiącego. Tá zgubá Miastá znáczy smierc grzesznika niespodziáną, owym strasznym wyrokiem Ewangelicznym: *Stulte hac nocte animam repetunt à te*, wyznaczoną. Ten kruk na wierzchołku obalin Miástá pobáczony znáczy ow głos grzesznika, podobny do kruczego: *cras cras*, iedno *iutro iutro* pokutowác będę; iutro sobie obiecuie, a iutra nie doczeka; i tak zginie. Z tey uwági, zdá mi się, powiedział S. Augustyn: *Remansit foris cum voce corvina, qui non habuit gemitum columbinum.* Został wygnańcem z głosem kruczym *cras*, ktory dzisiay niemiał ięczenia gołębiczego. Zebyście zás nie rozumieli, że ia tę figurę Pismá S. bárziey dowcipem tłumáczę, á niżeli gruntownie biorę, na wam tego dwoiáki nieprzekonány dowod: Na iutro odkłádáiący pokutę, nie iest pewny dniá iutrzeyszego: bo iest człowiekiem; nie iest pewny dniá iutrzeyszego: bo iest grzesznikiem. Otoż dwoiáki nieprzekonány dowod. Nie iest pewny dniá iutrzeyszego ile iest człowiekiem: bo mowi Pismo *Eccle: 9. 12. Nie wie człowiek końca swego: ale iako ryby łowią w głą, i iako ptáká sidłem imaią: tak też ludźie bywáią poimani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie.* Tylu tu was w Kościele oglądam; gdybym káżdego z osobna pytał: kiedy ty umrzesz? káżdy by odpowiedział: niewiem; niewiem iáka mnie śmierć czeká, niewiem gdzie czeká, niewiem czy dzisiay będę iádł obiad, niewiem czy poszedłszy spać iutro wstanę, niewiem czy poiechawszy w drogę z niey powrocę, niewiem czy ná

prze-

przechodzącego z iákiego gmáchu cegłá nie spádnie i mię zabiie, niewiem czy mnie nágły paraliż abo apopleksya nie udusi; człowiekiem ieſtem: wiem że umrę, niewiem kiedy i gdzie. Iak wy odpowiadácie, tak powinien odpowiedźieć, ieśli rozumny, ktory na iutro odkłádá pokutę: że on niewie, czyli iutra doczeká: boć i on człowiekiem ieſt tak iáko inni wſzyſcy, śmiertelnym, przypadkowi káżdego czaſu podległym; niemá też nic-tákowego coby mu pewność roſtropną o iutrzeyſzym życiu czyniło: procz bowiem obiawienia Boſkiego, ia nic nie widzę takowego; ale on go niemá: temuż ſię bowiem Bog má ſkrytości ſercá ſwoiego zwierzyć, ktory niechce ſercá ſwoiego powierzyć Bogu? obiáwienie o czáſie smierci ieſt rzadki bárzo przywiley wiernym ſługom Boſkim świádczony. A ieśli ten, ktory odkłádá pokutę na iutro, obiawienia niema o tym, że iutro żyć będzie: iuż nic a nic takowego niemaſz, coby go o iutrzeyſzym życiu roſtropnie upewniáło; Nie młodość: bo ſię pręzey dla máłey uwági ſwoiey naraża w niebeſpieczeńſtwo śmierci; nie dobre zdrowie: bo ſię to młodym mieni; nie wielkie ſiły. bo w ſilnieyſzym człowieku ſilnieyſzá poſpolicie niemoc *Robuſtorum morbi acutiores*, mowi Ariſtoteles; nie lekárze: bo lekárſki ſzlák ná ſámym domyśle, á domyſł pewności dáć nie może: bo nikt nie daie tego czego niemá. Zadney tedy a żádney człowiek niechcący pokutowac dziſiay nie má pewności o iutrze, że iutro żyć będz e; a zatym i pokuta ſiego ná iutro odłożoná żádney pewności niema, że będzie. Wſzakże mnieybym ſię dziwował temu, gdyby człowiek ile człowie-
kiem

kiem iest, na tych fundámentach przyrodzonych, zdrowiá, ſił, lekárſtwá, zaſadzony, roił ſobie pewnosć, że iutra dożyie; ále temu nigdy ſię niewydziwuię iak ſobie grzeſznik obiecuie że utrá dożyie! niepewny człowiek ile człowiekiem ieſt iutrá, dopieroż niepewny iutra człowiek ile grzeſznikiem ieſt upartym w złosci. Wiáry S. nauká, że grzechy cięſzkie człowiekowi życie krocą; i żádney tak częſto prawdy Piſmo S. nie głoſi, iák tey naucza. U Jobá c. 15. ℣ 16. 32. mowi: *ktory iako wodę piie nieprawosć--niżli ſię dni iego wypełnią, zginie.* W Pſal: 54. ℣ 24 tak poſtanowiono: *Zdradliwi nie doydą do połowice dni ſwoich.* Kaznodzieia Páńſki w Roz: 7. ℣ 18. twierdzi: *Nie czyń barzo bezbożnie: abys nie umarł w czaſie nie ſwoim.* Salomon grozi *Prov:* 10. 27 *Latá niezbożnych będą ukrocone.* Słuchaycie iak Chryſtus o tey prawdzie naucza: maiąc on Kazanie przeciwko grzeſznikom pokutę odkładaiącym Lucæ 13. pierwey dwa trafunki wſpomniał, ieden o Galileyczykach, ktorzy gdy ſię zgromadzili ofiary czynić, Piłat nieſpodzianie kazał ie pozabiiáć; drugi o owych Jerozolimczykách ośmnáſtu, ktorzy gdy pod wieżą mieyſką ſtoiąc rozmáwiáli, wieżá w ten czas upadła, i wſzyſtkich w obalinach ſwoich pogrzebła. Te dwa trefunki Chryſtus na Kazaniu ſwoim przełożywſzy mowił daley do grzeſznikow: *Muiemacie, że ci Galileyczycy nad wſzyſtkie inne grzeſznieyſzemi byli? Nie. Muiemacie, żeby i oni winnieyſzemi byli nad wſzyſtkie ludzie mieſzkaiące w Jeruzalem? Nie: mowię wam: ale ieſli pokutowáć nie będziecie, wſzyſcy także zginiecie.* Przez co to chciał wyrażyć Chryſtus: oto Galileyczykowie, oto Jerozolimczy-

limczykowie chociaż mnieyszemi grzesznikami byli, a niżeli wy iesteście, przedsię skrocone są dni życiá ich dlá grzechow ich: w ten czas, gdy się náymniey nie spodzieli, zginęli; a wy będąc większemi grzesznikámi, iáką smiáłością obiecuiecie sobie iutro? głupie są obietnice! w ten czás pomrzecie, gdy się náymniey spodzieiecie tak iak oni. Ták iest, tak Chrześcianie moi; grzechy śmiertelne w sumnieniu zachowáne sprawiedliwym wyrokiem Boskim krocą życie człowiekowi, ktory gdy by się na grzechy nie odważał, żyłby lát 70, 80. 90. że w grzechy wpadá á pokutować niechce, sprawiedliwym wyrokiem Boskim umiera w młodości, umiera w tym Roku, umiera w tym miesiącu, umiera w tym tygodniu, umiera, w tym dniu, umiera niespodziánie, bez pokuty. Skutkow tych wyrokow Páná Bogá mamy dosyć za świádectwem poważnych Pisarzow; świadczą oni, że iedni w grzechu skonali, drudzy w grzechu od piorunu zabici, inni w grzechu spaleni ná węgiel, inni z intencyą grzechu przeprawuiąc się przez rzekę, zá nagle powstałą burzą potonęli, inni przechodząc przez ulicę a myślą szpetną się bawiąc, od spadaiącey dachowki trupem położeni; inni do nierządnicy po drábinie wchodząc, z drábiny spadli i kark złamali. Trudno temu niewierzyć: bo poważni Autorowie świádczą, ktorych godna wiará; ba podobno mogliby się ználesć oczywiści świádkowie, ktorym na tę nieszczęśliwosć patrzyc trafiło się. Trudno też to przypisywác ślepemu trefunkowi, abo Kaznodzieyskiemu domysłowi, wiedząc o grzechach i wyrokách Boskich; ba i niebespieczno. Lopez w zakonie moim, do-
brey

brey świątobliwości Kapłán i Kaznodzieia w Hiszpánii, pewnego czásu na kazaniu Duchem Boskim tknięty, te słowá wymowił: Patrzcie Chrześcianie! iest ieden w tym mieście, ktory nie boiąc się kary Pana Boga, przez 10 lat z nałożnicą żyie; dziśiay nim weźmie kawałek chlebá w gębę, nieszczęśliwą wyzionie duszę. Po skończonym Kazaniu wielki miał od stárszego kłopot, od obcych przyganę za proroctwo mniey (iak się zdáło) gruntowne. Niewinny Kaznodzieia tym się bronił: ni o czym niewiem; oto kazanie moie: nie napisałem tego; ieśli co niewidzialná siłá w ięzyku moim sporządziłá, iá temu niewinienem. Gdy ták kázániá słyszánego rożne látáią obmowy, oto do furty z wielkim pośpiechem przypadaią, Xiędzá do konáiącego wzywaią. Poszedł; do kądże? do dziesięcioletniego nałożniká; zástáłże go? zastáł trupa iego ná łonie nałożnicy siedzącego. W iakieyże okoliczności? oto mieli ieść; nałożnicá łyszkę do gęby iego niosła, chcąc go z pieszczoty wszeteczney kármic: w ten czás czart duszę iego wydárł. Ták się zgołá stáło, iák Duch S. przez ustá Káznodziei przepowiedział. Dármo tedy: nágłe śmierci grzesznikow, ktore są skutki wyrokow Boskich, slepemi trefunkámi aboli Káznodzieyskiemi domysłami názywác; choćby człowiek z nátury dobrze ułożony, był sposobnym do dalszego życiá, tedy grzech iego niespodzianie go o śmierć przyprawia. *Similiter peribitis.* A iesli ták iest: iákąż śmiałością grzeszniku niechcący dziśiáy popráwić się, odwołuiesz się z pokutą do iutra? człowiekiem iestes: z przyrodzoney przyczyny, możesz iutra nie doczekác; grzesznikiem iestes:

mo-

możesz iutrá nie doczekać z wyroku Boskiego; kiedyż cię Kościoł wspomożenie dz siáy: bo dzisiáy lekárstwá pokuty świętey niechcesz przyiąć; nie iutro: bo cię iutro nie będzie. Rzeczesz: tyle grzesznikow długo żyią. Odpowiadam: tyle grzesznikow niespodzianie umierá. Co ci do innych? inni podobno miárki grzechow swoich niedopełnili; ty ieśli iesźcze przez tydzień nie poprawisz się zaiste i grzechow i dni twoich nieszczęśliwey dopełnisz miárki. Rzeczesz: ia niewiem. Tym gorzey, że niewiesz, a ták postępuiesz sobie iák gdybyś wiedział náydowodniey; i nic prędszego nie iest, iak, że cię tá zuchwáłość twoiá przypráwy o śmierć bez pokuty. Ach grzesznicy! słucháycie co *mowi Pan Bog: Nawroćcie się, a czyńcie pokutę ze wszech nieprawości wászych: a nie będzie wam nieprawość na upad: bo niechcę śmierci umieráiącego. Nawroćcie się i żyicie! Ezech:* 18. á to iesźcze dziśiáy: bo dziś nie nawrociwszy się, iutro podobno nie znáydziecie pomocnego lekarstwá w Kościele: bo podobno iutro w Kościele woiuiącymi nie będziecie.

Druga Część Kazania.

Ale daymy to Chrześciánie moi, że grzesznik niechcąc dziśiáy poiednáć się z Bogiem, żyć będzie iutro, żyć będzie kilkanaście lát i dáley: máż on się zápewne spodziewáć, że będzie czynił pokutę? że w Kościele S. znáydzie lekárstwo, ktorym by skutecznie zachowáł duszę swoię ná żywot wieczny? To pewná, że będzie miał z dáru Boskiego czas do czynieniá pokuty; wszák ieśli iey záraz iutro nie uczyni, ále od iutrá przez lát
kilka

kilká, kilkánáście odkłádáć będzie, mowiąc sobie: poki służą látá, używáć będę świátá; ku stárości popráwię się i służyc będę Bogu, zánosi się ná to, że on nigdy nieuczyni pokuty; bo powstánie z grzechow, do ktorych się przez długi czas przyuczy, będzie mu bárzo trudne, á trudność stánie się skuteczną przyczyną że się on nie odwáży na czynienie pokuty. Bądźcie w tym obiaśnieni Chrześcianie moi z przyrodzonych rzeczy: Drzewko młode łácno wydobędziesz z ziemi, ále gdy lát kilká postoi, gdy się wkorzeni, roskrzewi: trudno go ruszyc, wiele trzebá prácy żeby go wydobyc. Toż mowic o iskierce: łácno ię przygásic; ale gdy iskierká záleży się, i z niey ogień, z ogniá piorun wyniknie o iakie trudy czynić trzeba do zátłumieniá ogniá: i te często bywáią nieskuteczne. Toż mowic o strumieniu płynącym. z początku łácno go przeiść; niechayże zbiorą wody, trzebá szukáć ábo czułná ábo łodzi, abo promu: a dostáć go niemożná; a choćby się ználázł, nie będzie tego ktoryby umiáł nim kierowáć: szukáyże tego; co tu zá trud! co mowiemy o drzewku, iskierce, strumyku, toż mocno trzymáymy o grzechu ciężkim. Z początku łácno się go pozbyc, łácno się go wyrzec ná spowiedzi; ale gdy on się przez długi czas w serce wkorzeni, gdy pożárem nieporządnym przeymie duszę, gdy się po wszystkich zmysłach rozleie: o iák wielkiey pracy powinien przykłádać grzesznik, á żeby się go pozbył, á żeby cále i práwdziwie z sercá wyrzucic. Salomon z nátchnieniá Duchá S. mowi *Prov: 22. 6. Młodźieniec wedle drogi swey, chocby się zstarzał, nie odstąpi od niey.* Wászego w tym doświádczeniá proszę o świádectwo grzesznicy:

wſzakże ty opoiu gorzálczany, gdybyś ſię był z początku od gorzáłki wſtrzymał, poznawszy że ci raz i drugi zaſzkodziłá: ánibyś terázs pomyślił o gorzáłce; żeś ſię nie wſtrzymywał, ále przez długi czas piłeś, teráz bez gorzałki obeysc ſię nie możeſz, choruieſz bez niey, omdlewaſz. Gdybyś ty lubieżniku z początku zaraz od tey nie cnotliwie poufałey oſoby odſtrychnął ſię: terazbyś o tey oſobie ani pomyślał; żeś ſię z nią przez długi czas przeciwko prawu Bożemu i wſzelkiey przyſtoyności obchodził, co raz w więkſze ścisleyſze wdaiąc ſię przyiazni: teraz uſychaſz na ſercu gdy maſz przeſzkodę do widzenia ſię z nią; ani ci tylekroc dawane pomagaią napomnienia. Ze pominę innych grzeſznikow doświadczenia, z ktorych bym mogł mieć świadectwo prawdy. Raczey wam pokazuię, iakim ſię ſpoſobem ta trudnosc zaymuie w ſercu grzeſzniká: Grzech śmiertelny gdy do ſercá przyidzie, ſprawuie w nim upodobanie; upodobanie pobudza do powtorzenia; powtorzenie czyni śmiałość; śmiałośc czyni uczęſzczenie; uczęſzczenie czyni łacnosć; łacność uczynienie maiąca czyni nałog; nałog czyni drugą naturę; natura zadaie iakąż potrzebę grzeſzenia; a im dłużey trwa nałog, tym ſię czyni więkſza potrzeba: trwa nałog przez rok, wielka; przez drugi, więkſzá; przez trzeci ieſzcze więkſza potrzebá grzeſzenia, tak dálece, że ſię ſam ſobie grzeſznik dziwuie, a dziwuiąc ſię, oprzeć ſię prawie grzechowi niemoże. Dowodem tego ow Hrabia we Włoſzech, o ktorym Segnery w Kazaniach poſtnych. Gdy chorego nawiedził Kapłan, a po należytey z nim roſprawie radził mu, aby białogłowa w po-
koiu

koiu ktora nałożnicą Hrabi była, precz ustąpiła, odpowiedział on: *nie mogę*. Rzecze rostropny Kapłan: moy Panie, nie mowię ia ci ieszcze tego, abyś tę białogłowę precz odrzucał od siebie, ale cię o to proszę, żeby z pokoiu wyszła. Powtorzy: *nie mogę*. Moy Panie nie możesz dobrowolnie, a poniewolnie będziesz mogł? bo cię śmierć (prędzey li poźnoli przyidzie,) oderwie od nierządnicy: coż na to? Porwie się chory konaiący, siędzie na łożku, przywoła ulubioney osoby, w oczach Kapłańskich całować ią pocznie, a powtarzaiąc te słowa: *nie mogę*, nieszczęśliwe kończy życie. Z kądże ta niemożność była? mogł, i zaprawdę mogł. ale się na zerwanie przywiązania serdecznego przez kilka lat umocnionego odważyć niechciał, i tak zginął. Uważ to sobie grzeszniku, ktory się tylko za kilka lat poprawić i pokutować zamyślasz; iak w wielkie trudnosci wdáiesz się; niechcesz drzewka młodego wyrwać, a iákże za lat kilka, kilkanaście wyrwiesz wkorzenione drzewo? niechcesz potykać się z dzieckiem małym, a iakże zwyciężysz go gdy olbrzymem wyrośnie? odwołuiesz się do pomocy Kościelney? prawda będzie chciał ratować cię Kościoł S. każe Kaznodzieiom wołać, ale ty na Kazaniach nie będziesz bywał, a chociaż będziesz, innego nie weźmiesz pożytku, tylko przerażenie nieskuteczne. Każe Spowiednikom napominać cię: będą ci mowili: nie byway tam, poprzestań piiaństwa, odday co niesprawiedliwie trzymasz; a ty im odpowiadać będziesz: *nie mogę*. i tak bez rozgrzeszenia odchodzić będziesz; a tym barziey kaydany grzechowe hartować się będą, aby cię z niewoli szatańskiey nie puściły. Ach

grzeſzniku ieśli maſz choć kropelkę rozumu, pokutuy nieodwłocznie.

Trzecia Część Kázaniá

Coż o tych rzeczemy, Chrześcianie moi, ktorzy zamyślili przez całe życie grzeſzyć, a dopiero ſię w godzinę śmierci brać do pokuty i pomocy Kościelney? takowych grzeſznikow pokuta nie tylko niepewna dla danych przyczyn w I. części, nie tylko trudna dla danych przyczyn w II. części, ale prawie niepodobna, dla naſtępuiących przyczyn. Naypierwey kładę przyczyny zewnętrzne z powagi nawracaiących wzięte: że takowych ludzi pokutę miał za podeyzrzaną Kościoł S. w pierwiaſtkach ſwoich; Zakazował im umieraiącym przynoſić Naysw: Sakrament. Czytać o tym w liście Innocencyuſza I. piſanym do Exuperiuſza Toloſſańſkiego ArcyBiſkupa; i w Koncilium Arelateńſkim przeciwko Donatyſtom Oycowie SS. iednoſtaynie nauczaią, że pokuta na oſtatni zgon życia odkładana, ledwo ktora może bydź prawdziwa. Tak nauczaią SS. Cypryan, Auguſtyn, Hieronym, Bernard, że pominę Oycow Greckich. Ta zaś nauka tak Kościoła, iak Oycow Swiętych ieſt zaſadzona na Piśmie S. Jerem 13. Eccl: 17. Matt: 24. gdzie ſą wyrażne grzeſznikow napomnienia, aby oni iednanie ſię z Bogiem nie odkładali na czas życia ſwego oſtateczny; owſzem Chryſtus Matt: 24. modlić ſię każe wſzyſtkim, o oddálenie odkładaniá pokuty, na oſtatni dzień *orate nè fuga veſtra fiat ſabbatho;* azaby Chryſtus kazał ſię modlić o oddalenie takowey pokuty, gdyby ona była dobra? Słuchaycie iuż wewnętrzney przyczyny

czyny

czyny z istoty rzeczy wyprowadźoney: czyli uważamy czas śmierci, czyli istotę Sakramentu pokuty, czyli grzesznika sposobność, czyli zdradę czarta, czyli zagniewanego Boga, zdaie mi się nawrocenie się do Boga na godzinę śmierci odłożone, cale niepodobne. Jeśli uważamy czas śmierci, niektore rzeczy takowe są z natury swoiey, że się bez należytego przygotowania szczęśliwie odprawić nie mogą. Nieszczęśliwa flotta, ktora się na morze porwała bez prowiantu i ludźi żeglugę umieiących: nieszczęśliwe woysko ktore poszło w pole przeciw nieprzyiacielowi bez przysposobienia się w oręże, kule, i inne potrzeby woienne; nieszczęśliwy sługa, ktory Panu swemu idzie z wielu lat oddawać rachunki, a iak należy nie rosporządził reiestrow, wźiątku i wydatku nie wypisał; nie podobna aby się takowa żegluga, takowa woyna, takowe rachunki udać miały. Czas śmierci iest czas żeglugi, iest czas woyny z nieprzyiacielem, iest czas rachunku z cáłego życia. Ten zaś ktory przez całe życie zgrzeszył, a na godzinę śmierći pokutę odkładał, idzie bez żadnego przygotowania na morze wieczności, na woynę z czartem, na rachunki z Bogiem: podobnaż aby się mu to udać miało? Jeśli uważemy istotę Sakramentu pokuty, trzeba do niego spowiedzi szczerey, żalu prawdziwego, przedsięwzięcia niezmyślonego, ochotnego dosyćuczynienia. Ten ktory przez całe życie grzeszył, nigdy się dobrze niespowiadał, podobnaż aby o iedney godzinie przypominał sobie niezliczone grzechy? aby ie przed Kapłanem wyznał? zwłaszcza gdy się gorączka wzmagać pocznie i boleści przyistąpią? pacie-

cza w ten czas trudno mowić, dopieroż dać z siebie wierną sumnienia sprawę. Ten ktory całe życie nienawidził Boga, podobnaż aby go w momencie ostatnim ukochał, a grzech ktory przez całe życie kochał, aby go w ostatnim momencie nienawidził? będzie on mowił: niechcę iuż więcey grzeszyć; będzie roskazywał, aby cudze krzywdy ponagradzano, niesprawiedliwie zatrzymane rzeczy oddano: ale w sercu ta będzie włożona wola: gdybym żył dłużey, byłbym taki iaki byłem, bo go do tey woli przywiązanie grzechowe przyuczyło; owszem może nie mieć Xiędza gdy go będzie pragnął: bo abo go cale niebędzie, abo choć Xiądz z blisko będzie, tedy krewni domowi chorego dla swoich nierozsądnych maxym niezawołaią wcześnie; a choćby go zawołali wcześnie, nagle wzmożone niebespieczeństwo pomięsza muszyki: nie będzie wiedział z kąd począć, zwłaszcza ieśli nie będzie świadom rzemiesła duchownego: iakaż to ma bydź pokuta? Jeśli uważamy usposobienie grzesznika; procz tego, że iest boleścią rostargniony, namiętność miłości życia, całe serce iego opanuie, a inne namiętności, ktorym wolność wyuzdaną przez całe życie dawał, porywać się będą ustawicznie, i imaginacyą ktora by się do Boga obrocić miała, obrazkami swiatowemi napełnią. Abimelech nigdy nie nasycony świecką chwałą, gdy odebrawszy Miasto wchodzi do niego z tryumfem, z gory spuszczoną od białogłowy cegłą raniony umiera; Proszę iakaż iego w ten czas myśl? taka iaka była w życiu: prozna, pyszna; woła żołnierza, mowi: dobądź miecza! zabii mnie! aby nie powiedziano, że zwy-

ciężca waleczny od białogłowy zginął. O nędzniku t.kiemi myślámi w godzinę śmierci! A zawsze prawie bywa, że, do czego się przyuczyło przez całe życie, o tym się myśli przy śmierci. Jeśli uważamy czarta zdrady: czart na godzinę śmierci nayziadliwszy, naymocnieyszy *maiąc wielki gniew, wiedząc iż máły czás ma. Apoc. 12. 12.* ostatnią iuż wydaie woynę, w ktorey po desperacku na krew Jezusową, ktorą dusza umieraiącego odkupiona, biie; iákże się grzesznik, na ostatnie czasy odkładaiący pokutę, oprze tey żwawości i natarczywym pokusom nieprzyiaciela, ktory na lada pokusę, na ladá skinienie szatańskie zawsze leciał? czart przy śmierci sprawiedliwych, acz iest czuiący, ale niema pewności o zwycięstwie, owszem mniema że będzie zwyciężony od tych w zgonie, ktorzy go zwyciężáli w życiu; ale na grzesznika, tego ktory całe życie iemu służył, i z żwawością i z pewnością zwycięstwa uderzy, pewnym będąc że ten się mu w zakłoceniu śmiertelnym nie oprze, ktory będąc przy sobie, będąc zdrowy, nigdy się nie oparł. Jeśli ieszcze uważamy Boga zagniewanego: Bog umknie łask skutecznych, prawdząc co przepowiadał *Prov. 1. Wołałem a niechcieliście; wzgardźiliście wszelką radą moią, a łaiania moich zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę w waszym zatraceniu, i urągać będę, gdy przypadnie nagle nieszczęście i zginienie iako burza przypadnie. Tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham.* I sprawiedliwie; bo sądzcieſz sami, Náymilsi moi: byłżeby miłosierdzia godzien żebrak, ktory ofiaruiącemu sobie iałmużnę, rzekł: schoway się z twoią iałmużną, bo teraz niechce mi się iey brać: day mi

potym gdy mnie śię będźie podobáło. Aza by iemu nie odpowiedźiano: niechcesz iałmużny teraz brać kiedy ci dáią: nie dadzą ci kiedy[ty zechcesz. A co inszego, Chrześćianie moi, grzesznik czynił, ktory całe życie swoie źle żył, a z pokutą na godzinę śmierci śię odwoływał? Oto naznaczył dźień miłośierdźiu Bożemu według woli swoiey; mowa iego w sámey rzeczy była często: przeproszę Bogá gdy mi śię będźie podobało, przy zgonie; teraz niechcę iego miłośierdźiá, niechcę grzechow odpuszczeniá, ktoreby m mogł miec przez spowiedź; niech śię Bog zmiłuie w ten czas gdy umierać będę. Otoż taka mowa nie będźie godna miłośierdźia ale gniewu. Z tych przyczyn káżdy poznáy: że pokuta na godzinę śmierci odłożona, práwie niepodobná. O iak wielká nędza grzesznıká niechcącego śię náwrocić, względem Kosćiołá! gdy zakłada nawrocenie na iutro, Kośćioł mu nie pomoże: bo pokuta iego ieſt nie pewná, bo życie iego iutro niepewne, to dla tego że ieſt człowiekiem, to dlá tego barźiey że ieſt grzesznikiem. Jeśli odkłada nawrocenie za lát kilká, Kośćioł mu nie pomoże: bo pokutá iego ieſt arcytrudná dlá grzechu wkorzenionego i náłogu wewnętrznego. Jeśli odkłádá pokutę na godzinę śmierci, pokuta iego prawie niepodobná dlá czásu śmierci, dlá i ſtoty Sákrámentu, dlá nieſposobnośći iego, dlá żwawośći czarta, dlá rozgniewánego Bogá. Záprawdę záprawdę wielká nędzá grzesznıká [z ſtrony Kośćiołá! Grzeszniku! iesli mász choć kropelkę rozumu, co pręzey náwrácây śię do Bogá twego.

Tę cáłą rzecz o ktorey do tych miaſt mowiło

śię

śię, w trzech podobieństwách znowu wyrażam, a żeby krotko zebrana, nigdy z pámięci wáſzey nie wypádłá. Dwoiákie ſą drzewá: iedne zgodne do budowániá, drugie do opáłu; te ktore zgodne do budowániá, ſwego pewnego czáſu wycináią; te ktore do opáłu, wycináią káżdego czáſu. Drwámi temi ſą ludźie (*homines vel ut arbores. Marc. 8. 24*) ludźie dobrzy ſą drzewámi do zbudowánia (1. *Cor.* 3. 9) ludźie źli ſą drzewami ná opáł piekielny; Ieśli tedy grzeſznikiem ieſteś Chrześcianinie, dziſiáy pokuty: bo śię áni ſpodźieieſz, gdy cię z źiemi żyiących wytną, a ná ogień piekielny wrzucą. Gdy byś moy Chrześciańnie w niewoli był Tatárſkiey, á podałá ci śię okkázya do umknieniá z niey przeto, że ſtráżnik zoſtáwił ci klucz od więźienia: azá byś co pręzey nie wyſzedł z niey? á zabyś czekał áż by cię na kilká zámkow zámknięto? áżby cię w káydany okuto? áżby łáńcuchem przepáſáno? zápewne byś uſzedł. Gdy zgrzeſzyłeś, wziął cię czart w niewolą ſwoię; ále maſz klucz, ktorym byś ſobie otworzył więźienie, to ieſt: maſz pokutę święta, ktorą łácno z początku uczynić możeſz, i wynidź na wolność Synow Boſkich. Cożnie wyni dzieſz? czekać będzieſz áżby cię czart kilkakrotnie zámknął? áżby cię w káydany okuł grzechowe? áżby cię łáńcuchem złego nałogu związał i bez nádziei wolności zoſtawił? ieśliś rozumny, coby ś czynił w niewoli ciáłá, czyń w niewoli duſzy. Dopieroż byś był nędznym, gdy byś śię miáł odwoływać z pokutą na godzinę śmierci. Ci ktorzy tak czynią, iednę tylko przyczynę po ſobie máią: pokázuią dobrego łotra, ktory cáłe życie źle prowadząc, w godzinę śmierci do-

ſtał

ſtał Ráiu. Ale ſłucháycie iák na tę przyczynę Segnery Káznodzeiá odpowiedziáł: Tráfiło ſię że prowádzono złodzieiá ná ſzubienicę około cmentárzá; ſtáło ſię, że ów złodziey z pomiedzy prowádzących wybiegłſzy, wpádł ná cmentarz, i ták zoſtáł przy życiu. Widząc to ieden z gminu rzekł: i ia też będę kradł, a gdy mnie prowádzic będą koło cmentárzá, wbiegnę ná cmentarz, a ták ſię záchowám. Nie byłżeby on bezrozumny? temu iednemu ſię udáłá ſztuka: drugiemu ſię tak i tyſiącznemu nie udá. Podobnież o tym ſądźcie, kto pátrząc ná dobrego Łotrá odkłádá pokutę ná godzinę śmierci.

Boże moy! czegoż iá ſię mám odkłádáć z tym, bez czego zbáwionym bydź nie mogę? dziſiáy pokutowáć będę, bo dziſiáy mnie wołáſz; dziſiay mi łáſkę dáieſz, dziſiáy ściągáſz do mnie ręce, dziſiay otwieraſz mi ſerce. Pokutowac będę bez odwłoki: bo czyliż ia dla tego będę długo zły, że ty ieſteś zawſze dobry? czyliż dla tego będę zuchwały, że ty ieſteś cierpliwy? czyliż dla tego będę leciał oślep na potępienie, że ty mnie czekaſz na zbáwienie? Pokutowáć będę, nieodwłaczaiąc na oſtatnią godzinę: bo całe życie tobie powinienem Panie, a nie tylko oſtatnią godzinę *Zmiłuy ſię nademną Boże według wielkiego miłoſierdzia ſwego.* A.

KAZANIE

Na IV. Niedzielę Adwentu. O nędzy grzeſznika niechcącego ſię do Boga nawrocić, ktora ieſt z pokuty iego w piekle niepożyteczney.

Factum est verbum Domini super Joannem: & venit prædicans baptismum pænitentiæ in remissionem peccatorum. Lucæ 3tio.

JAko S. Jan wziąwszy roskaz od Pana Boga wyszedł z pustyni opowiadać pokutę ku nawroceniu grzesznikow, tak też ia wziąwszy roskaz Pana, (obowiązek bowiem kaznodzieyski do opowiadania pokuty iest wielkim roskazem Pana Chrystusowym) iuż czwarty raz tego Adwentu przychodzę na to mieysce z tym pragnieniem i usiłowaniem, abym przynaymniey iednego grzesznika duszę przez nawrocenie iego pozyskał Bogu. Pierwszey Niedzieli opowiadałem iak iest wielka nędza grzesznika niechcącego się nawrocić względem świata na ktorym iest stworzony i żyie. Drugiey Niedzieli opowiadałem iak wielka nędza grzesznika względem nieba gdzie straszliwe stanowią około niego wyroki. Trzeciey Niedzieli opowiadałem, iak wielka nędza grzesznika względem Kościoła woiuiącego, gdzie mu wszelką pomoc gotuią do zbawienia, on zaś nią pogardza, a gdy iey sobie życzy, w ten czas nie znayduie; i z każdego opowiadania tego wnosiłem, napominaiąc grzesznikow; że iest mocno zadana potrzeba im aby się koniecznie, nieodwłocznie do Boga nawracali prawdziwie, pokutuiąc. Dzisiay chcę opowiadać to: na czym się iuż grzesznikow nędzy przedsięwzięta zakończy traiedya. Przyszedłem opowiadać nędzę tę ktora grzesznika niechcącego się nawrocić nieszczęśliwym czyni względem piekła. Mniemacie podobno, że ia dzisiay cały czas Kazania moiego przepędzę na opowiadaniu straszliwego więzienia, na opisowaniu ognia nie-

wyga-

wygaſłego i mieſzkańcow iego? Nie, nie; bo do zamierzenia teraz Kaznodzieyſkiey oſnowy, na ktorą też powinienem mieć oko, nie barzoby mi ſię to przygodziło: wſzakże i o tym nieiaka będzie wzmianka. Rzecz ta, o ktorey ia mam dziſiay mowić, i ktora naynędznieyſzym grzeſznika czyni, ieſt pokuta w piekle, ieſt nawrocenie ſię grzeſznika do Boga w piekle. Gdy to odemnie ſłyſzycie, za nową rzecz i nieſłyſzaną macie, iak może bydź (mowicie) grzeſznika nawrocenie i pokuta w piekle, ponieważ piekłá obywatele iuż wypadli z ſtanu zaſługi, ponieważ piekło mieyſcem ſprawiedliwości nie miłoſierdzia, ponieważ z piekła żadnego okupu niemaſz? Nie mowcie tego, proſzę, aby ta rzecz nową byłá i nieſłyſzaną: bo iak ma bydź nową i nieſłyſzaną rzeczą ktorą z natchnienia Ducha S. dawno ogłoſił świątu Sálomon *Sap.* 5. mowiąc: *Będą zaſtraſzeni boiaźnią ſtraſzliwą, pokutę czyniąc, i dla uciſki ducha wzdychaiąc.* Nie ieſt więc rzeczą nową, co ieſt tak dawno opowiedziano. Pochwalam ia co mowicie i wyznaię, że piekło nie ieſt mieyſcem pokuty zbawienney, pożyteczney, zaſługuiącey, to wyznaię, ale też mowię na fundamencie Piſma S. że piekło ieſt mieyſcem pokuty, ktora ſię nazywa niewczeſną, nieuſprawiedliwiaiącą, niepożyteczną. Taka pokuta w piekle ieſt przyczyną naywiękſzey grzeſznika nędzy; taka pokuta w piekle miałaby wſzyſtkich żyiących grzeſznikow pobudzić, aby wczeſną czynili pokutę; taka pokuta w piekle będzie iedyną rzeczą dziſieyſzego Kazania. Bym zaś o tey rzeczy oſnowiście mowił: JEZU Chryſte (ktoremu przytomnemu w Naśw: Sakramencie pokłon

kłon Bogu właściwy oddaię) proszę cię o pozwolenie iako sprawcę wszystkich Sakramentow, abym ia pokutę Sakramentalną od ciebie ustanowioną przedsięwziął za model czyli wizerunek, a przez nieiakie do niey podobieństwo pokutę i nawrocenie się grzesznika w piekle mogł opisać. Oświadczam się przed tobą i przed całą katolicką Teologią, że pokutę i nawrocenie grzesznika w piekle, nie nazywam pokutę sakramentalną, ale tylko cel moy iest, za pozwoleniem twoim, Panie moy, a żebym na podobieństwo nieiakie pokuty sakramentalney opisał niewczesną pokutę grzesznika w piekle. W pokucie sakramentalney cztery potrzeby z strony pokutuiącego grzesznika naznaczamy: pierwsza potrzeba, spowiedź wszystkich grzechow smiertelnych ktore ma w sumnieniu z nadzieią ich odpuszczenia; druga potrzeba żalżá grzechy, dążący ku miłości Boskiey; trzeciá potrzebá przedsięwzięcie nie grzeszenia ku poprawie życia; czwarta potrzeba przyięcie naznaczoney od Kapłana karyku dosyć czynieniu. Otoć macie cztery części pokuty sakramentalney; otoć macie cztery obrazy nędzy grzesznika pokutuiącego w piekle: Wielka nędza grzesznika w piekle pokutuiącego: bo wszystkie grzechy swoie wyznawać będzie bez nadziei odpuszczenia I. Częsc Kaz: Wielka nędza grzesznika w piekle pokutuiącego bo serdecznie żałowac będzie za grzechy swoie bez dążenia miłośnego. II. Część Kaz: Wielka nędza grzesznika w piekle pokutuiącego: bo przedsięwzięcia iego przeciwko grzechom będą nieskuteczne i bez podobieństwa do poprawy. III. Część Kaz: Wielka nędza grzesznika w piekle pokutuiącego: bo kary iego podięte za grzechy będą bez

żadnego za dosyć czynienia. IV. Część Kazania.

Dopomoż mi Panie łaską twoią: bo chcę iedynie mowić na większą chwałę twoię. Zaratuy mnie błogosławieństwem twoim Przedziwna Matko, Niepokalanie poczęta Panno, dusze krwią Syna twoiego odkupione kochaiąca.

Pierwsza Część Kazania

Pewna iest rzecz, że grzesznicy w piekle wyznawac będą wszystkie swoie grzechy i skarzyc się na nie. W Rozd: 5. bowiem Mędrca Pańskiego, ktory całą prawie wyraża nędzę potępionych grzesznikow, napisano iest: *Takie rzeczy mowili w piekle ci ktorzy zgrzeszyli.* Jakże to mowili, i co mowili? oto oskarzyli siebie i grzechy swoie. Naypierwey wyznaią się grzesznikami w powszechności, mowiąc: *pobłądziliśmy;* potym wyznaią grzechy, ktore przez niegodziwe działanie toż przez dopuszczenie się sprawy zakazaney popełnione bywaią: *Napracowaliśmy się na drodze nieprawości.* Daley wyznaią grzechy nałogow, zwyczaie, ktore się nazwac mogą drogami trudnemi, niewywikłanemi: *chodziliśmy drogami trudnemi.* Potym wyznaią grzechy ktore się dzieią przez opuszczenie przykazaney sprawy: *Drogi Pańskiey nieznaliśmy* to iest, niechcieliśmy się nauczac. Potym wyznaią grzechy w szczegulności: że pysznemi byli, że źle używali maiętności, i innych darow Bożych tak przyrodzonych iako nadprzyrodzonych *Coż nam pomogła pycha, abo chluba bogactw co nam przyniosła?* ale więcey te słowa Pisma S. w sobie zamykaią niżeli wyrażaią. Wyznanie ktorym grzesznicy w piekle wyznawac grzechy swoie będą, iest i będzie takie, iakiego całkowitszego bydź nie może;

bo wyznawac będą grzechy z rożnością ich, z natężeniem złości, z liczbą, i z okolicznością wszelką; będą bowiem mieli do tego od Boga, na większe udręczenie swoie obiasniony rozum. Poki żyli, byli w ciemnosciach, bo ich złość zaślepiła, a zatym nie mogli rozeznawać grzechow; tak, iak nie można w ciemney nocy bez światła widziec i sądzic o rożności rzeczy od rzeczy. Jch są słowa: *Nie swieciła nam iasność sprawiedliwości, i słońce rozumienia nie weszło nam* Mieli prawda światło Ducha Naysw: ale pod chmurą namiętności: mieli słońce rozumu, ale i to nie mogło się wybić z nocy grubey bydlęcych pożądliwości. Atoli gdy się do piekła dostali, chmury te cmiące opádły, a światło zaiaśniało, a słońce rozumu weszło na ow dzień nieszczęśliwy nieskończoney wiecznosci, i wszystkie grzechy w ciemnym sumnieniu zakryte odkryło, pokazało, wytknęło, według owego iak mowi S. Paweł: *Pan oświeci zakrycia ciemności.* 1. *Cor.* 4. 5. Jdzie z tąd: że grzesznicy w piekle poznaią grzechy swoie. Poznaią, iakiemi w sobie są grzechy, nie, iakiemi w zdaniu skażonym ich były. Pycha zdawała się im przed tym powagą, okrucieństwo sprawiedliwością, wszeteczne przywiązania przyiaźnią; w piekle spadną te pokrywki skażonego zdania, a pokaże się iawna niecnota. *Revelabitur ignominia fornicationum tuarum Ezech*: 23. 29. Poznaią złość grzechową co do stopnia i natężenia. Gdy żyli, wiele grzech ow za bagatelę mieli: zemsta, wzięcie ślkwy, ołzukanie, bagatele u nich były; podobni do owego, ktory wielkim drzewem gdy na wodzie leży łacno władnie, i zdaie mu się że lekkie, aż gdy do brzegu

przyciągnie, gdy go z wody dobywać pocznie, poznaie dopiero że to drzewo,ktore lekkim mu się zdawało,iest wielkim ciężárem: Tak oni wiele ciężkich grzechow za lekkie poczytali, gdy na tym tu morzu żyli, na tym swiecie; aż gdy razemi z grzechami swemi stanęli na brzegu wieczności poznaią że nieprawości ich drzewami wielkiem, ciężkiemi, do wiecznego ognia wystarczaiącemi i nań skazanemi. *Iniquitates sicut onus grave gravatæ sunt. Psal. 37, 5.* Poznaią grzesznicy wszystkie grzechy swoie,to iest, wielorákosc i liczbę ich: to się bowiem mowić má o káżdym grzeszniku w piekle co Jan S. mowi w obiaw: 13.19. *Ma rozum, niech zrachuie liczbę bestyi;* liczbá zas bestyi piekielney iest liczbá grzechow smiertelnych Poznáią myśli wszystkie na ktore niegodziwie przyzwalali. poznaią wszystkie słowa, ktore abo z krzywdą Boga, abo z krzywdą bliźniego i prawdy mowili: poznaią wszystkie uczynki, pobudki,zamierza, i końce ich niesprawiedliwe: poznaią grzechy włáśne,ile będąc Chrzescianinami ten i ten urząd sprawowali, w tym i w tym sposobie życia byli: poznaią Rodzice grzechy swoie względem dzieci, Panowie względem sług, Dziedzice względem poddanych, Sędziowie względem dekretow, Patronowie względem szczerości indukty spraw, żołnierze względem potłumienia,kupcy względem oszukánia,aboli niesprawiedliwego zysku. Toż mowię o innych ludzkich stanach, i kunsztach. Poznaią grzechy swoie nie tylko włásne ale i cudze,do ktorych oni przyczyną,okkazyą, radą, námową,przykładem uczęstnictwem dopomágal : poznaią,wiele złego,acz nie zaraz, na dobro

bro pospolite, czy to świeckie czy duchowne, na Familią iaką, na Miasto, Wśi wyniknęło; z gołá wszystkie a wszystkie sprawy złe, niegodziwe, swoie poznaią grzesznicy w piekle; poznaią iaśnie, dokłádnie, całkowicie, i wszystkie wyznawać będą, wyznawać będą na ktore się nigdy a nigdy nie skarżyli w życiu: zbłądziliśmy, sprácowáliśmy się w drodze nieprawości, nie wiedzieliśmy cośmy wiedziec powinni byli. Takieć rzeczy mowili, mowią, i mowic będą w piekle, ktorzy zgrzeszyli. Zaprawdę zaprawdę Chrześcianie nie może bydź spowiedź szczersza, dokładnieysza, nad to wyznanie grzechow, ktore czynią potępieńcy w piekle. Jestże im pomocna takowa spowiedź? iest że nadzieia że przez nię dostąpią miłosierdzia i odpuszczenia? Ach żadney a żadney niemasz. Wszak, Naymilsi moi twierdzi Bog przez Ekklezyastyka w Rozd: 17. *Ante mortem confitere: a mortuo quasi nihil, perit confessio; vivus confiteberis, & laudabis Deum, & gloriaberis in miserationibus ejus*: To iest: spowiaday się, wyznaway grzechy swoie przed smiercią: bo gdy umrzesz, chociaż grzechy swoie wyznawac będziesz, to wyznanie iak nic zginie; wyznawac w życiu będziesz grzechy, tym wyznániem wychwalisz Boga i sam pochwalon będziesz w miłosierdziu iego. Ktoremi słowy iawnie znac się daie, że grzesznicy ktorzy nie chcieli nawrocić się do Boga, i bez náleżytego grzechow swoich wyznania z tego swiata zeszli, są nieszczęsliwemi: bo chociaż oni w piekle wszystkie grzechy swoie wyznawać będą, to wyznanie im nie pozyská miłosierdzia, nie pozyská odpuszczenia; zginie bez żadnego pożytku, *quasi nihil perit*

confessio. Przyczyna tego iest: bo wyznanie grzechow od grzesznika w piekle czynione, nie będzie czynione przed Kapłanem Namiestnikiem Boga miłosiernego, ale przed czartem przeklętym, wiecznym potępieńcow katem. Pomyślmy sobie Chrześcianie, że Sędzia do przyprowadzonego złoczyńcy, ktoremu wiele zadano zbrodni, mowi: człowiecze obwiniony, daię ci tydzień czasu; ieśli mi się dobrowolnie przyznasz i wyznasz zbrodnie twoie, zostawię cię przy życiu, i małą będziesz miał karę; ieśli zaś niechcesz się przyznać do wodnie do grzechow twoich, oddam cię katu w ręce. Stało się: czas minął, nie przyznał się, poszedł w ręce katowskie; skoro go tylko kat założył na kátusze, skoro pociągnął, wnet wszystko na siebie spiewać począł, do wszystkiego się przyznał co mu zadawano. Proszę was, to wyznanie zbrodni pomożeż mu do tego, aby się został przy życiu? pomożeż mu do pozyskania miłosierdzia u sędziego? Odpowiadacie: nic nie pomoże: gdyby się był dobrowolnie przyznał w czasie wyznaczonym przed łaskawym sędzią, byłby szczęśliwy; ale że się przyznaie poniewolnie, że wyznaie zbrodnie swoie na konfessatach przed katem, wyznanie takowe bez nadziei życia. Otoż Naymilsi tak rozumieycie o spowiedzi o wyznaniu grzesznika w piekle zostaiącego. Poki żył, miał czas do dobrowolnego wyznania grzechow swoich pozwolony od miłosiernego Boga; mowił mu Bog: ieśli się w tym czasie przed sługą moim Kapłanem, ktory namiestniczy moy sąd sprawuie, dobrowolnie przyznasz zostaniesz przy życiu wiecznym, małą káię poniesiesz: bo karę wieczną, na ktorą zasłużyłes,

żyłeś, zamienię ci w doczesną czyscową, ktę możesz znieść przez odpusty. Niechciał tego czynić grzesznik, umarł nie wyznawszy grzechow, poszedł na mieysce katuszy wieczney; tam scisniony okrucieństwem czarta poczyna wyznawać poniewolnie wszystkie grzechy swoie: coż potym, kiedy nie pożytecznie, kiedy nie przed Kapłanem Namiestnikiem miłosierdzia Bożego ale przed czartem zawistnym wykonywaczem sprawiedliwości. *A mortuo quasi nihil, perit confessio.* O iak prawdziwie napisano, co S. Franciszka Rzymianka przeczytała: pokazał się iey Anioł Rafał (swiadczy o tym księga żywota iey) i zaprowadził ią nad głęboką przepaść, gdzie wielu ludzi nieszczęśliwych w nieznośnych płomieniach oglądała. Spyta Anioła: coż to iest za mieysce? odpowie Anioł: czytay napis zawieszony. Czyta (o napisie! czyiegoż nie przerażisz serca!) czyta: *tu iest mieysce bez nadziei, tu czas bez odpocznienia, tu pokuta bez odpuszczenia. Quasi nihil confessio.* Grzeszniku żyiący co niechcesz się nawrocic do Boga! iesli choć kropelkę masz rozumu, weźmiey to sobie mocno w głowę, abys to czynił, gdy żyiesz, pożytecznie, co musisz potym czynic bez żadnego pożytku. Już się od dawnego niechcesz spowiadac czasu, i iuż od dawnego czasu iestes swiętokradcą tak na spowiedziach, iako w używaniu Ciała Jezusowego, bo dla głupiego wstydu i boiaźni grzech zataiłeś smiertelny, abo go umyslnie opuszczaiąc abo go tak wymawiaiąc, umnieyszaiąc, że, co było grzechem śmiertelnym, ty uczyniłes przez twoie wymowy, okreslenia, powszednim, i spowiednika oszukałeś, ale nie Bo-

gá: Zmiłuy śię nad duszą twoią! uczyń spowiedź należytą zbáwienną! *ante mortem confitere*: bo po śmierci wyznawac to będźiesz całą wiecznością, ale bez pożytku.

Druga Część Kazania.

Druga przyczyna nędzy grzesznika nawroconego czyli pokutuiącego w piekle iest: że on żałować serdecznie zá grzechy swoie będźie, ale bez miłości Bożey: bo ani z pobudki miłości, ani dla końcá miłosnego. Pewna iest: że grzesznik w piekle będźie miał żal wielki za grzechy popełnione: bo to mowi naypierwey Mędrzec: że potępieńcy z ucisku duszy i serca, patrząc na grzechy swoie, ięczec będą: *præ angustia spiritus gementes* Sap: 5. 3. Izaiasz w Rozd: 65. ℣ 14. toż mowi do potępionych *Będźiecie wołac od boleści serca, i od skruszenia ducha wyć będźiecie.* I Chrystus Pan często o łzach potępieńcow wspomina: *ibi erit fletus* tam będźie płacz A iako skrucha abo żal Sakramentalney pokuty ma swoie pobudki dla ktorych się grzechámi brzydzi, iakowemi pobudkami są: Bog obrażony i brzydkość grzechu, utrata niebá, zarobek nayniesczęśliwszego stánu; ták też żal ten, ktory grzesznicy będą mieli i maią w piekle, z tychże sámych pobudek przez nieiákie podobieństwo rodzi się. Wiedziec i naypierwey potrzebá, że potępieńcy zawsze muszą mieć ná myśl. Paná Boga, i tákie to będźie rozumu ich przywiązanie do poznáwán á Páná Bogá, że żadną żywą miarą odiąć się mu nie będą mogli. Takim się przez nieiákie podobieństwo dziać będźie sposobem, iák się dzieie w niebie; Bog w rozumy wle-

wa Swiętych swoich pewną rzetelną iakość, ktorą my nazywamy w Theologii *lumen gloriæ, swiatłem chwały*; to światło chwały, raz osiągnąwszy rozumy błogosławione, nigdy ich nie opuści, á sprawowac przez cáłą wieczność będzie, aby w niey żadnego momentu nie było ktoregoby swięci myślić o Bogu przytomnym osiągnionym, i kochać go nie mieli. Tak też ten że Bog sprawiedliwy wtrąciwszy do piekła dusze grzesznikow, w rozumy ich wlewa pewną iakość rzetelną, ktora się názywá *swiatłem zguby*; to świátło raz osiągnąwszy rozumy potępione, nigdy ich nie opusci, a przez cáłą wieczność przez wszystkie iey momenta sprawować będzie, aby myślili o Bogu i poznáwali; że iuż niepowetowanie go stracili, że iuż wiecznie od niego odpádli. Zeby się zas tá rzecz o świetle zguby szkolnym mniemaniom nie zdáłá nowotnością, mám po sobie powagę wielu, ktorzy pisząc na te słowá Ezechielas Cap: 1. ℣ 22. *Quasi aspectus crystalli horribilis*, pytaią: dlá czego Pan Bog względem grzesznikow potępionych przyrownywá się do krysztáłu, do zwierściadłá strasźliwego? i odpowiadaią: bo grzesznikom potępionym w rozumy ich wprawi kryształ strasźliwy, abo zwierściádło, to iest, świátło zguby ktoreby im pokazywáło Bogá nieskończenie dobrego, ale od nich przez grzechy ná wieki straconego. O! iaki żál z tego koniecznego baczeniá ogárnywać będzie serce potępionych bez przestanku! zawsze będą poznáwáli nieskończone dobro stracone i zawsze rozum się ich pytác będzie: *ubi est Deus tuus? Psal:* 41. ℣ 4 gdzieżeście Bogá podzieli? Człowiecze, zgubisz skrzyneczkę z kley-

notámi aboli pieniędzmi, gdzie się dostátki twoie całe zamykáły, i nie możesz się o niey dowiedźieć przez długi czas; ile ci razy przyidzie na myśl: gdzie twoie pieniądze? tyle razy serce cię záboli i zápłacesz. Oto przez całą wieczność bez przestánku tkwić będźie w myśli potępionych to pytánie: gdzie żeście Bogá podźieli? a serce ich od żalu targáć się będzie. Wszak i to pobudką do udręczenia ich serca będźie wielce okrutną, że im ták że bez przestánku wdźierac się ná pamięc będzie ten śrzodek, ten sposob nieszczęsliwy, ktorym oni stracili Bogá; a tym sposobem były grzechy śmiertelne, grzechy w istocie swoiey náyszpetnieysze, w trwaniu momentalne, w krotkiey rozkoszy nieporządne, Bogu obmierzłe, wszelako obrzydłe. Z tey uwagi záryknąc: o nas nieszczęśliwych Ezawow! za kaszę przedalismy pierworodzeństwo; to wszystkich nas na moment kontentowało, *przeminęło iako cień, iako okręt, iako ptak, iako strzała; mysmy bydź przestali, a zniszczeli we złosci naszey. Takie rzeczy mowili i mowią w piekle ci, ktorzy zgrzeszyli. Sap: 5*

Jeszcze i to niezmiernie dzielną pobudką má bydź do żalu potępieńcow, że będzie nieustannie stało w oczach rozumu ich to mieysce w niebie z ktorego oni wypadli, i to mieysce w piekle ná ktore oni wpadli; będą ustáwicznie w oczach rozumu ich ci stali ktorzy mieysce im nágotowane w niebie zasiedli, ktorzy ná mieysce ich obranemi od Bogá zostáli. Kátolik będzie wiedział, że ná mieyscu iego w Niebie siedzi, ktory z żydá został Chrzescianinem: bogácz potępiony będzie wiedział że na mieyscu iego w niebie Łazarz, ktorego

rego on nienawidzał; Pan potępiony będzie wiedział, że ná mieyſcu iego ſiedzi chłopek ktorego on ućiſkał; białogłowá roſkoſzná ktorá Mſzy niechćiáłá ſłucháć z lenistwá w Swięto, będzie wiedźiáłá że na mieyſcu iey ſiedzi w niebie nowo ochrzczoná Jndyiſka niewiáſtá, ktorá dowiedziawſzy ſię że o 10 mil miała bydź Mſzá S. ſprawowána, niedbáiąc ná Jndyiſkie upały, bieżałá áby Náyświętſzey ofierze przytomná byłá. Z tych ſuwág i poznáwánia wyniknie okropny żál, ktory niezmiernie i nieuſtannie ſerca potępionych dręczyć będzie tak dálece, że znieść nie mogąc wołáć będą pełnym roſpaczy głoſem tak iak opiſał Mędrzec w tymże Rozdziále: *My głupi, mieliśmy żywot ich za ſzaleńſtwo; i za sromotne dokończenie: Oto iako policzeni ſą miedzy ſyny Boże, i miedzy Swiętymi dział ich ieſt;* a my przez grzechy náſze w naynieſzczęśliwſzym ſtanie poſtanowieniśmy. Nieſtetyſz nám! biádá nam wieczne! Záprawdę Chrześcianie ten żal, ta ſkrucha potępionego ſercá wielká będzie; ale coż po niey, kiedy niepożyteczna? Niepożyteczna: bo nigdy nie będzie mogła bydź z miłością Boſką złączona. Prawda że potępieńcy będą nienawidzic grzechu, bo on im przeſzkodził do oſiągnienia nieba; prawdá żeby rádzi widzieli Boga uważaiąc piękność i dobroć iego: ale też i to prawda, że uważaiąc ſprawiedliwość Bogá, niezmiernie go będą nienawidzić, nazywaiąc go okrutnikiem, tyrannem, nieprzyiacielem ſwoim. Uważayćież co ſię to tam w ſercu nieſzczęśliwym będzie działo, gdy ſię znayduią pragnienia nieſkuteczne Bogá, z nienawiścią ſkuteczną Bogá? oto to ſię będzie działo, co ſię dzieie z człowie-

kiem ſkázánym na rozſzarpanie koniom: iák konie w rozne ſtrony puſzczone ná częśći tákowego rozſzarpywáią człowieká, ták przeciwne żądze i żale, potępionych przez cále wieki rozdzierac będą ſerce *præ contritione ululábunt.* Uważ to grzeſznıku nawrocić ſię niechcący: a żebyś nie żáłowáł ták barzo a niepożytecznie, żáłuy wcześnie gdy ieſzcze możeſz kochac Bogá: teraz iedną łezką wyciſnioną z ſerca obmyieſz ſumnienie, a potym nie dokážeſz tego chocbys cáłe morze łez krwawych wylál. Cobyś potym dał abyś wyſzedł z piekłá? żałował za grzechy? a to nie będzie ipodobne; teráz podobna: czyń nieodwłocznie; teraz w żalu twoim może ſię pogodzic roſtropne prágnienie Bogá z miłością iego: á w piekle żal będzie wielki, prágnienie nieroſtropne i nieſkuteczne, a miłosci żadney nie będzie. Zmiłuy ſię grzeſzniku nad ſobą, a nieodwłocznie nawracay ſię do Bogá!

Trzecia Część Kázania

Trzecia przyczyná nędzy grzeſzniká náwroconego czyli pokutuiącego w piekle: że będzie miał przedſięwzięcie ná przeciwko grzechom bez żadnego podobieńſtwá do poprawy. Pewná ieſt rzecz, że grzeſznicy w piekle wyznáiący grzechy i żałuiący zá nie, będą mieli wolą chcącą, á żeby tych grzechow nigdy nie było ktore popełnili. Jako Job S. uważaiąc grzech ſwoy pierworodny, przeklnął dzien národzenia ſwego (*Job* 3. 1.) i życzył ſobie aby nigdy na świecie nie był (*Job* 10. 18.) Tak potępieńcy acz cale rożną okolicznością uważáiąc grzechy ſwoie, złorzeczyć

będą

będą dniowi ktorego śię narodzili, godzinę przeklinać ktorey na grzech śię odważyli, będą chcieli grzech i tę godzinę odwołáć żeby ich nigdy nie było; ale w tym iáwne będzie niepodobieństwo. Jawne náypierwey w tym: bo niepodobna a żeby grzechu tego nigdy nie było ktory iuż był popełniony; Jawne ieszcze i w tym niepodobieństwo a żeby grzech potępieńca w ktorym umárł, bydź kiedy przestał: gdyż w piekle nie może grzech bydź odpuszczony, bo tam nie iest mieysce miłośierdzia Boskiego, ale spráwiedliwośći Boskiey; tam káżdy má imię proroczkiey corki: (*Osee* 1.6) *bez miłośierdzia*. Choćby tedy grzesznicy w piekle chcieli i nadchcieli, aby grzechow ich nie było: wolá ich prozná, nieskuteczná, o niepodobne rzeczy śię kuszącą. Czytáłem o Dyonizym Tyrannie, że on żywych ludzi kázał przywiązywać do trupow, żeby tak przywiązani rázem z niemi gnili, iednemiż robáctwy toczonemi byli. O iaka tych ludzi nędza byłá! chcieli śię oddalic od trupa: niemogli, bo mocno do niego przywiązanemi byli: odwracali twarz, ale śię smrodu i obmierzłosci pozbyc nie mogli: zawsze wolą uciekáli, zawsze ciałem trupowi przytomnemi byli. Takać nędzá iest grzesznika pokutuiącego w piekle; chce on aby śię grzechom swoim odiąć, chce aby ich nie było; odiąc śię nie może, uciekáá od nich, i záwsze od nich trzymán, bo mocno do nich przywiązany nieprzerwanym całą wiecznością dekretem: *maledicti in æternum* (*Matt.* 25. 41) Tá wola nie iest wczesna: prędzey trzebá było chcieć; że śię niechciało wcześnie wyrzec grzechu, teraz z tą poczwarą, z tą obmierzłością trzeba bydź ná

wieki

wieki. Uważ to grzeszniku żyiący ktory się nawrocić niechcesz do Bogá twoiego! poki żyiesz łacno się grzechu pozbyć możesz, łacno to spráwisz aby ten grzech, ktory popełniłes, był zniesion: bo masz na to żal i rozgrzeszenie Sakrámentalne; łacno to spráwisz aby grzech podobny nigdy popełnion nie był: bo máSz na to przedsięwzięcie sakramentalne ktore, ieśli skuteczne będzie, żadnego do duszy twoiey nie przypuści grzechu. Jesli to poki żyiesz, czynic opuscisz, choćbyś potym cáłą wolą twoią wszystkie pragnienia natężał, wysilał, abyś się pozbył grzechu, nie dokáżesz: bo iuż niepodobná. Z tego dwoyga więc nieuchronnie iednego obierac ci trzebá.

Czwartá Część Kazania

Czwártá przyczyná nędzy grzeszniká nawroconego czyli pokutuiącego w piekle iest: że niewypowiedziane zá grzechy podeymowáć będzie káry, á te kary nigdy nie będą mogły bydź dosyć czynieniem, nigdy się przez nie nie wypłaci. Pewna iest rzecz że według wielkosci i wielosci grzechow swoich káżdy w piekle karan będzie; według wielkości, bo mowi Pismo S. *Apoc: 18. 7. Jako wiele w roskoszach był: tyle mu daycie męki i żałości.* Według wielosci: bo Job w Rozd: 20. 18. mowi: *Według mnostwa wynalazkow swoich tak też cierpieć będzie.* Ta zás grzesznikow kara w piekle zá grzechy ich wyznaczoná, nie iest nigdy dosyć wyrażona; Postąpię sobie tedy ná podobieństwo Geografa, ktory świát cáły ná árkuszu pápieru rysuie; tak ia tę kárę piekielną gdy dostatecznie nie mogę inaczey, tylko słowami wam okryslę.

Piekło iest więźieniem naygłębszym (Job 17. 16) to iest, blisko środka ziemi; nieznośnym smrodem pełne (Jsá. 3. 24) ciemnosciami zewnętrznemi ogarnione (Matt. 8. 12) kędy cień śmierci i wieczny strach przebywa (Job 10. 22) tam iáko owce położeni potępieńcy: śmierć ie trawic będzie (Psal: 48 ℣. 15) i ogień pożeraiący (Jsá 33. 14) Cały truchleię gdy o tym ogniu mowię: bo ten ogień wszystkich mąk naywymyślnieyszych żwawość zamyká w sobie. Jako uczyniłá Wszechmocnosc Boska, że mánna starozákonna zamykáłá w sobie wszystkie smáki; ták też uczyniłá wszechmocnosc Boská áby ogień piekielny zámykáł w sobie żwawosc wszelakiego udręczeniá. Ten ogień iest zbiorem i treścią náyboleśnieyszych mąk: bo wszelakiego udręczeniá żwawość má w sobie. O káro wielká niewypowiedziana grzesznikow w piekle! Uczyniszli przed się grzesznik przez tę kárę kiedykolwiek dosyć za grzechy swoie? Ach! nigdy! nigdy! poki Bog (pozwol mi tak Filozofiá Chrześciańská mowić) poki Bog Bogiem, poki wiecznosc wiecznością, poty cierpiec grzesznik za grzechy swoie w piekle będzie. Bog Bogiem bydź nigdy nie przestánie, wiecznosc nigdy się nie skonczy, grzesznik za grzechy w piekle nieskończenie cierpieć będzie, a nigdy nie uczyni zadosyc. Grzesznicy żyiący pytam się was słowy Proroká Jzaiasza (*Cap*: 33. 14) *Ktoż z was będzie mogł mieszkáć z ogniem pożeraiącym?* Czyliż nie lepiey teraz iest, karę lekką od Kápłáná wyznaczoną przyiąć i dosyc uczynic sprawiedliwosci Boskiey, a niżeli potym przez całą wiecznosc gorec bez żadnego dosyc czynie-

nia

nia Bogu? Nieszczęsliwy zaprawdę grzesznik w piekle nawrocony! bo spowiedź iego bez nadziei odpuszczenia, żal bez miłości, przedsię wzięcie bez podobieństwa do poprawy, kara podięta bez dosyć uczynienia. Wielka nędza iego względem świata na ktorym stworzony; wielka nędza względem nieba od ktorego odpadł, wielka nędza względem Kościoła ktorego lekarstwy wzgardził, naywiększa nędza względem piekła gdzie niepożytecznie pokutuie, gdzie grzechy na świecie popełnione czartu wyznaie, gdzie utratę Nieba daremnie opłakuie, gdzie za opuszczoną pokutę ktorą mogł czynić w kościele woiuiącym, cierpi nieskończenie.

Kończę cztero-niedzielną rzecz historyą dowodną, ktorą czytam w ksiąźce w Rzymie drukowaney, od M. Palatii approbowaney, pod tytułem Annuæ Societatis Jesu. Roku 1670 tu w Krakowie znaydował się człowiek bárzo złego i rożnych nałogow życia; chcąc się Bog zmiłować nad tym grzesznikiem, pewnego czasu, gdy się on naymniey spodział, otworzył przed nim otchłań piekielną, a w niey na podobieństwo żwáwey fali biiące się płomienie. Patrzy przerażony co się dzieie: widzi że z tych płomienistych przepaści rożne wypływáią osoby; káżdá z rospaczaiącym ięczeniem. Było i takich wiele, z ktoremi on miał podobno przed tym znaiomość. Gdy przez nieiáki czas ten strászliwy trwa widok z niezmiernym przerażeniem sercá patrzącego nań, przed zakończeniem swoim utoną wszystkie w pożarach ognistych: iedna się tylko pokáże; ta osoba była Oyca zmarłego, tego ktory na to pa-
trzył

trzył; wybrnie potępieniec z toni, a ſkierowawſzy twarz ſtraſzną i oczy ku ſtoiącemu nad przepáścią synowi, zawyie z żalu i rzecze do ſyná z rozkázu Boſkiego. *Per diras inferni pœnas obſecro te, age pœnitentiam in tempore, ut non agas illam in æternitate.* Zaklinam cię przez nieznośne i piekielne męki: czyń pokutę w czaſie, abyś iey nie czynił w wieczności. Z ſkończonemi temi ſłowy wſzyſtko zniknęło, a ſyn przed tym złośliwy, ſurowością ſądow Boſkich i piekła przeſtraſzony, iak mogł náyprędzey przygotowány na ſpowiedź, przyſzedł do Kościołá Swiętey Bárbary: wyznał co ſię ſtáło: uczynił ſpowiedź z ſerdecznym żalem, poprawił, i cale Chrzesciáńſkie potym prowadził życie. Jak ſię to ſtało, iuż minęło lat ſto kilkadzieſiąt. Moy Boże uczyniłeś to, abyś iednego nawrocił grzeſzniká; podobno teráz w Krakowie ich więcey: bo wiem, że co raz świat gorſzy. Jezu wſzechmogący roſkaż aby ſię teraz ná srzodku Krakowá otworzyłá otchłań piekielná, z niey głoſy i wycia potępionych wypadły, doſzły do uſzu grzeſznikow niechcących pokutowáć, á gwałtem ſwoim ſerca ich ku tobie ſkierowáły! ale coż iám ſię ważył moy Pánie, co do ſkrytości ſądow twoich należy cale? raczey przed obliczem twoim (bo wierzę że i ieſteś przytomny i patrzyſz na mnie) raczey przed obliczem twoim upadam ia robák twoy, ia bydlę twoie, ia nikczemne ſtworzenie twoie, i proſzę cię o tę łáſkę, abyś głoſowi moiemu dziſiay dał tę dzielność, iaką dzielność miał głos potępieńcow Krakowſkich. Względem tych abym przynaymniey iednego nawrocił grzeſzniká, zaratowány nádzieią łáſki twoiey wołam:

Słu-

Słuchaycie grzesznicy wszyscy! słowy potępieńcow Krakowskich wołam na was w nałogach nieczystych od kilkunastu lát leżący: przestancie złości, odrzuccie te osoby, nie chodzcie na tam te mieyscá, uczyńcie sobie gwałt zbáwienia! Wołám na was zawaśnieni z dawná w niezgodzie żyiący, zdawná w zaciętosci waszey trwaiący: pogodźcie się, nieodwłocznie czyńcie pokutę w czasie, ábyście iey nie czynili wiecznie! Wołám na was opoie, ktorzy przez ustawiczne piiaństwo wasze Bogu, Domowi, dźieciom, wam samym piekielną czynicie krzywdę: poprawcie się, czyńcie pokutę w czasie &c: Wołám na was krzywdziciele, ktorzy nie nágradzacie krzywd bliźniemu poczynionych, nie oddaiecie co cudzego iest a przeto bliźniemu co raz bárziey szkodzicie: czyńcie pokutę wczesną, abyście &c: Wołam ná wás świętokradcy, ktorzy od dawnych czásow zataionego po dziś dzień niewyznáiecie grzechu: nieodwłocznie spieszcie się do spowiedzi, czyńcie pokutę w czasie &c: Cożnie słuchacież mnie? Ach nędzni! niechcecie pokutowac w czasie: toć pokutować będziecie w wieczności; cale opłakáná pokutá wászá bo wyznánie grzechow waszych będzie bez nádziei odpuszczenia, żal bez miłosci, przedsięwzięcie nieskuteczne, kará bez dosyc uczynienia. Ale czylibyście byli nieużytą skałą? zdáie mi się, że mowicie do mnie: Chcemy przeprosić Pána. Chcecie? o Jezu! bądź błogosławiony zá to chcenie! Nic łácnieyszego. Pod czás tych ostatkow Adwentu iesz, że oto czás przyiemny, oto dni zbawienia (2. Cor: 6.2) *Przystąpmy tedy z ufnoscią do stolice łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie,*

iła-

z łaski znaleźli ku pogodnemu ratunku, czyli czasu potrzebnego. *Hebr.* 4. 16. podźmy do Pana dobrego, miłościwego, łaskawego Bogá z upokorzeniem: Zgrzeszylismy Panie. przed tobąwyznáiemy grzechy násze; wielką ufnosc mámy w miłosierdziu twoim, że nás do łáski twoiey przyimiesz: bo pobudzeni godnością i dobrocią twoią żáłuiemy serdecznie, żesmy cię kiedykolwiek obrázili; od tąd stanowiemy Panie nasz, że cię żadnym a żadnym grzechem dobrowolnym obrażáć nie będziemy: śmierć raczey sobie teraz obierámy, a niżeli kiedy życie z grzechem; lękamy się w prawdzie owey piekielney pokuty, ale raczey nawracamy się do ciebie dlá miłości twoiey, bo cię kochamy nád wszystko i nad siebie. *Confirma hoc Deus quod operatus es in nobis. Umocni to Boże coś w nas sprawił.*

KAZANIE I.

Na Poświącanie Kościoła
O czci Kościołow.

In domo tua oportet me manere. Salus domui huic facta est: eò quòd & ipse Filius sit Abrahæ. Venit enim Filius hominis quærere & salvum facere quod perierat. Lucæ 19.

Dla czego to się dzieie, że doroczną pamiątkę obchodziemy poświęcánie Kościołá? Dosyć raz rzecz iaką darowáć komu, chocbyś niewspominał darowania, dárowizná wáżná. Poświęcánie Kościołá iest to w sámey rzeczy darowánie oddanie Bogu mieyscá, ktoreby sámey tylko czci iego służyło; gdy tedy Biskup raz Bogu

daro-

darował oddał Kościoł, na coż to darowánie czyli poświęcenie przypominać? Tłumacze obrządkow Kościelnych tę pospolicie daią przyczynę: Stanowiciele obrządkow świętych Papieże dla tego doroczną poświęcánia Kościołá pamiątkę náznáczyli, a żeby przez to ustaiące w pamięciach i sercách ludzkich ku mieyscom świętym poszánowánie odnowili, *ut recogitemus quanta in veneratione templa habenda sint*. Gdy tedy ten cel w Swięcie dzisieyszym zámierzył Kościoł Swięty, słuszna rzecz, abym mu do otrzymániá tegoż końcá nástępuiącym dopomogł Kázániem. Lepiey záś tego uczynić nie mogę, iák kiedy do czci i poszánowania Kościołow Bogu poświęconych zachęcáć będę. Ale w tym samym, iakim się spráwię obyczáiem? Pewnie o innych myslić nie będę ale na tych sámych w záchęceniu przestánę pobudkách, ktore mi założone podáią słowá: Pierwsze słowá wspominąią mieszkánie Chrystusowe *potrzeba mi mieszkać w domu twoim*. Drugie słowá pokázuią przykład w Zácheuszu, że on w Domu od Iezusá poświęconym dobrze się spráwił, żáłuiąc zá grzechy, oddáiąc co cudzego, czyniąc iałmużny: *zbáwienie się stało temu domowi, że i on iest Synem Abraamowym*. Trzecie słowá o Dobrodzieystwach Boskich powiádáią i o zgubie złych ludz: *Przyszedł Syn człowieczy szukáć i zbáwiać* (otoż dobrodzieystwo) *co było izginęło* (otoż zgubá) Te uwagi w słowách założonych pobaczone, będą mocnemi pobudkámi szánowániá Kosciołow. Trzebá Kościoły szánowáć: bo są mieyscem Boskim ktore Bog obráł sobie; *In domo tua oportet me manere*
I. przyczyna i Część Kázánia. Trzebá Kościoły

ſzanowáć: bo mamy tego przykład z dawnych ſług Boſkich; *eò quod ipſe ſit Filius Abrahæ.* II. przyczyna i Część Kaz: Trzebá Kościoły ſzanowáć: bo nas do tego dobrodzieyſtwa Boże, ktore w nich znayduiemy, zguby ktore nieſzanuiący ich ponoſzą, przynaglaią. *Venit quærere quod perierat.* III. przyczyna i Część Kazania. Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kázaniá

Opiſuiąc Jakob Patryarchá mieyſce to ná ktorym Bogu poſtawił Ołtarz, *O iako, prawi, to mieyſce ieſt ſtraſzne. Nie ieſt tu inſzego nic, iuno dom Boży a brona niebieſká. Gen:* 28. 17. To troiakie Patryarchy ſłowo troiaką mi czyni względem Kościoła Bogu poświęconego uwagę; naypierwey że Kościoły Bogu poświęcone ſą domem Boſkim. Prawda, że Bog przez nieograniczoność napełnia cáłą ziemię, ale ſame tylko Kościoły powinny ſię zwać domem Bożym; iako chociaż wſzyſtkie dni Bog ſtworzył i w nich żyie, ſama iednak Niedziela nazywa ſię dniem Boſkim: iak bowiem Niedziela czci Boſkiey naznaczona, tak mieyſce na ktorym Kościoł ſtoi, czci Boſkiey poświęcone; przeto iak Niedziela ſłuna dniem Boſkim, tak Kościoł ſam mieyſcem i Domem Boſkim nazywa ſię. Drugą mam uwagę: że Kościoły Bogu poświęcone ſą bramą do nieba. Oprocz bowiem tego, że Bog w nich ieſt przytomny przez nieograniczoność iako na każdym mieyſcu, ieſzcze prawdziwie i rzetelnie w Nayśw: tu przemieſzkuie Sakramencie. Mieſzkaią tu Aniołowie: bo Panu ſwoiemu aſſyſtuią; ieſt ich doſyć przy ołtarzu, acż niewidzicie, Kapłanowi, do Mſzy S. ſłużących:

iest dosyć miedzy wami,modlą się z wami,modlitwy wasze do Boga odnoszą; wszakże tak mowi Dawid Psal: 67. ℣ 26. *Uprzedzili Xiążęta*, to iest, Aniołowie, *złączeni z śpiewaiącemi*, to iest, modlącemi się *w posrzod młodziuchnych*! to iest miedzy duszami Chrześciańskiemi chwalącemi Boga. Mieszkaią tu i Swięci Pańscy: bo aboż mało ich ciał i relikwii S.po Kościołach macie?Cożdopiero mowic o Swiętych, o ktorych świát nie wie: wy po grobach ich chodźicie, a Bog w niebie rowną z naywiększemi Swiętemi wienczy ich chwałą. O iak iest wielu! a ci wszyscy w Kościołách czekáią powszechnego powstania. Zaprawdę w Kościołach Niebo! Mam ieszcze trzeciąuwagę, że Kościoły Bogu poswięcone są mieyscem strasznym, nie tylko w tym rozumieniu że się ich czart przeklęty lęka: Gdym poświęcił Kościoł (słowa są S. Grzegorza Pap:) a ludzi barzo się wiele do niego zgromádziło, w ten czas wieprz brzydki rzucił się miedzy gmin pobożny, a z wielkim hałásem wypadł z Kościoła. Nie tylko w tym rozumieniu Kościoł iest strasznym, ale też w nim naywyższy Sędzia mieszka, uważa wszystkich przychodzących, z iakim kto sumnieniem i sercem przychodzi przed oblicze iego, widzi wszystkie mysli, żądze, ktore w duszy macie, miarkuie wszystkie skłonności, weyzrzenia, ruszenia się, uczynki ktore w Kościele czynicie; ieśli co złego pobaczy, mocen iest ukarac i potępić. A gdyż tak iest, iakoż nie iest inaczey, wnoszę z uwagi pierwszey: Ponieważ Kościoł poświęcony iest mieszkaniem Bożym, toć wielkiego godzien poszanowania. W domu twoim co chcesz to czynisz, ale

gdy-

gdy przyidzieſz do cudzego zwłaſzcza naygodniey ſzego iakiego człowieka domu, iuż tak śmiało nie poſtępuieſz ſobie, nie roſkazuieſz, nie rządziſz ſię, nie zaglądaſz dwornie i tu i tu; czemuż to? odpowiadáſz: na cudzy, zwłaſzcza tak godny dom, wzgląd miec należy. Coż dopiero iak ſię w Domu Krolá, Pana, Boga twoiego maſz ſprawowáć, kiedy ſię domowi człowieka śmiertelnego nędznego z takim poważeniem ſtawiaſz? W noſzę powtore: Ponieważ Kościoł poświęcony ieſt bramą Nieba, przybytkiem Aniołow, SS. Pańſkich, toc wielkiey w nim ſkromności trzeba. Nieprzyſtoyna rzecz, aby gdy przed Bogiem utaionym w Sakramencie padaią na adoracyą Aniołowie, Mſzom S. ſłużą, ty rozwalał ſię po łáwce, nie, co ſię dzieie na Mſzy, ale kto przychodzi, kto wychodzi, iak przybrany, iak ułożony, iak idący. gdzie i z kim ſiedzący, uważał; dopieroż śmiało rozmawiał, śmieſzki ſtroił, pobożnieyſzym ludziom roztargnienie czynił. W noſzę potrzecie: ponieważ Kościoł ieſt mieyſcem ſtraſznym, toć z boiaźnią i wielką oſtrożnością potrzeba tobie w nim poſtępowáć, ani myślą, ani ſłowem, ani uczynkiem przewinic: bo Sędzia przytomny na wſzyſtko patrzy, a grzech w Kościele uczyniony daleko ieſt cięższy niżeli gdyby był ná innym mieyſcu popełniony. Náprzykład: dobyć ſzabli za miaſtem i rzucic ſię na kogo, acz ieſt złá rzecz, ale nie gardłowa ſprawa; dobyc ſzabli i rzucic ſię na kogo, na pokoiach Krolewſkich, ieſt garłowa, kryminalna: tak obráżić Boga na innym mieyſcu, ieſt grzech ale nie świętokráctwo, obráżic Boga w Kościele ieſt grzech, i według wielu Theologow świętokráctwo.

Drugá Część Kazaniá

Rozumiem, Naymilſi moi, że te wnioſki moie pochwalacie: bo chocbym ie był nieuczynił, tedyby ſię roſtropnosc waſza, ktorą was Bog piękną udarował, ſama domyślała, i tym ie pilniey do ſkutku przyprowadzić uſiłowała, im więkſzą do tego łacnosc i pobudkę w przykładach dawnieyſzych Chrześcian znaleść może. Moy Boże! iak oni Kościoły ſzanowali! Jeśli naypierwey uważamy w nich uczęſzczanie do Kościołow: pod czas prześladowania wiary S. gdy niemogli publicznie w Kościołách bywac, po lochach, po lasach, po iaſkiniach ſtawiali ſobie ołtarze, tam ſię gromádzili, modlili, kommunikowali, kazania ſłuchali: a to z iak wielkim ſwoim niebeſpieczeńſtwem! Za Hunneryká Krola Arryanina prawo było, aby nikt nie dopuſzczał kátolikowi wchodzic do Kościołá; dla tego też przy Kościołach wſzędzie ſtawiáno warty, maiąc na pogotowiu kátow z rożnemi mąk narzędziami, zby przychodzących dręczyli, zabiiali. Coż rozumiecie, uczyniłoż to wſtręt iaki ſwięcym duſzom? oto im barziey zakazywano, tym ſię bárziey ciſnęli: bywáło to, że przychodzącym głowy ze ſkory odzierano, zwłaſzcza białogłowom: bywáło to, że Kościoły ze wſzyſtkiem tam zgromadzonemi zapálano: bywało, że z Kościołow po iednemu wyprowadzono, a poſtawionemu w progu báłwanowi czynić ofiárę kázano; a gdy tego mężni ſłudzy Chryſtuſowi czynic nie chcieli, ścinano, kamienowano, palono, w kołá wpłátáno. Wſzakże Naymilſi moi to ſię z niemi działo, co z krzemieniem: im bar-

ziey

ziey w krzemień żelazem biiesz, tym częśćiey iskry i większy ogień z siebie wydáie. Tak: im się barziey Pogáńskie i heretyckie na karkach Chrześciáńskich tempiły żelazá, tym się mocnieyszy w sercach ich do uczęszczenia w świątnicach Boskich zaymował ogień. Jesli ieszcze uważamy w dawnych Chrześcianach poszánowanie Kościołow: żaden nie wszedł do Kosciołá, poki oręża nie odpasał: co i Cesarz Teodozyusz uczynił na Koncilium Efezkim; káżdy umył ręce w wystawioney przy drzwiach koscielnych umywalniy, daiąc przez to znác (iak mowi S. Chryzostom) że każdy chciał czystym przed oblicze Páńskie wnisć sercem: káżdy pierwey prog koscielny pocáłował, niżeli na niego stąpił. W Kościele zaś żadney mowy, witania się, kłaniania, oglądania, spania nie było; dla czego (iak S. Klemens pisze w księdze 8) kilku dyakonow chodziło po kościele; tylko tego przestrzegaiąc, aby iakiego szelestu, głośnego chodzenia, coż dopiero rozmow nie potrzebnych, dopieroż śmieszkow i żartow nie bywało. Z tąd poszło że Chrześciańska skromnosć Poganom i odszczepieńcom od wiary wielkie czyniłá podziwinie: iedno było na nich patrzyć, co nigdy niewidźiany cud oglądać. Za czasu S. Bázylego Biskupa Cesaryiskiego Walens Cesarz Arryanin rozgniewany na Kátolikow wpadł do Kosciołá z wielką iednegoż z sobą umysłu kupą, aby zgromádzonych pomordowali; ale gdy zgodliwie śpiewaiących usłyszał, gdy obaczył przedziwnie skromnych, i świątobliwosc, ktora w sercu ich mieszkáła, na twarzach wyrażáiących, gdy uyźrzał Biskupa w stroiu urzędu swego przy ołtarzu stoiące-

go, w takie wpadł podziwienie, że ná nogach żadną miárą utrzymáć śię nie mogł; dlá tego od tych, z ktoremi przyszedł, z kościołá wynieśiony. Coż ná to terazniejsi Chrześcianie? Ach! gdyby dáwni teraz powstáli z grobow Kátolicy, a obáczyli násze lenistwo do kościołá, nászę lekkość w Kościołach, nászę nieuwágę w nábożeństwie, czyliżby gorzko nie zapłákáli nad námi? czyliżby nie mowili z żáłem: my życie na niebespieczeństwo smierci narażáli, bys myw kościele bydź mogli: ci máią w gębie Kościoły, żadney do nich przeszkody, á przedśię iść niechcą; my drzeli przy strasznych táiemnicách: ci rozmáwiaią, listy, gázety czytáią, śmieszki zobopolne stroią; my náuki Chrystusowey, słowa Bożego łáknęli: ci w Kázániách utęsknienie i obrzydzenie máią, wolą na kompaniách, piiatykách, grach, prożnowániu czas drogi tracić, a niżeli Jezusá przez usta Kaznodzieyskie mowiącego posłuchać. Ach braciá nie bracia náśi! Cośniby chrzest ieden maią, ale obyczáiow, ale cnoty, ale gorliwośći i pobożnośći Chrześciańskiey cále niemáią. Takby mowili gdyby powstáli Przodkowie w Chrystuśie náśi; wszákże choć i niepowstaną, tak nam na strasznym Bogá naszego sądzie wyrzucać będą. Zebyśmy śię więc potym tey wyrodności niewstydzili, zawczásu świętego náśladuymy przykłádu.

Trzecia Część Kázániá

Wiem ia, Náymilśi moi, że miedzy skutecznemi do namowi dowodámi nie pośledniemá mieysce dobro pożyteczne, aboli boiaźń káry. Ktorych nie namowisz długą mową, ani powabnym

bnym przykładem pociągniesz, tych obietnicą dobrodzieystwá, dopieroż wyswiadczonym dobrodźieystwem, aboli groźbą kary náypręzey zwyciężysz Wiecieśz Chrześcianie moi, z kąd to wszystko wyniká cokolwiek mieć możecie dobrá duchownego? oto z Kościołow poswięconych. Powiedzcie mi bowiem gdzieście pierwszą łáskę poświęcáiącą, Synostwo Boskie przysposobione, prawo do niebá, gdzieście imię Chrzescianiná ználeźli? W kościele przy krzcielnicy. Gdzie ieszcze Bog w Sakramencie utaiony karmi was ciałem swoim? wchodzi do serca wászego? iednoczy się z duszą wászą? w Kosciołach przy kommunii. Gdziescie Kápłáni tę moc odebráli, aby na kilká słow waszych Chrystusz Nieba pod osobámi chlebá na ołtarzu stawał? Gdzieście wzięli tę władzę, abyście, choćby náywiększym grzesznikom dárowáli grzechy, i były im odpuszczone? W Kościołách przy poświęceniu na Kapłáństwo. Powiedzcie grzesznicy nietylko wy ktorzy nie iednym i drugim Boga obráźili śmiertelnym grzechem, ale też i wy do grzechu przywykli od lat 10, 20, 30, świętokradcy, w náłogu prawie nieprzekonanym zostaiący: gdzie się do łáski powracácie? gdzie zagniewany Bogá przebłáguiecie Maiestát? Oto w kościele przy Konfessyonáłach. Gdzie ieszcze wy słuchacze odbierácie nauki tak do życiá Chrześciańskiego iak do zbawienia potrzebne? w Kościołách na ámbonie. Powiedzcie mi wszyscy iaka też iest záługá ktorá naypręzey i naypewniey dostáie Niebá? oto ábo dobroczynność, abo poszánowánie Kościołowi wyswiadczone. Umiera Dagobertus Krol Fráncuski: iuż

chce czart pochłonąć duszę iego; alić stánie przy łożku S. Dyonizy, ofuknie nieprzyiácielá: co tu mássz zá spráwę? do niebá náleży Dagobertus: bo mi wystawił Kościoł. Umierá Karol wielki: przed oczy konáiącego ukázuie się iakaś szala; ale gdy na niey przeważaią grzechy, piekło się cieszyć, konáiący lękáć po zyná; przybędzie w tym Jákob S. Apostoł, te wszystkie nakłady ktore hoynie Cesarz łożył ná wystáwienie Kościołá iego w Kompostelli, wysypie ná stronę szali gdzie zasługi lekko ważyły: natychmiast zasługi ważne nádoł, grzechy lekkie w gorę, á duszá do niebá idzie. Toż sámo Szczepan S. wyświádczył Gwilhelmowi Xiążęciu Normánnow w zgonie ostatnim położonemu. Może szkto więcey, choćby po niewiem iák wielkim Dobrodzieiu ná ziemi obiecowáć sobie łásk i sprzyiániá? owszem tyle i tákich żadną miárą obiecowáć sobie nie może, ile i iakie od poświęconych odbierá Kosciołow. Ale zdáie mi się że mowi do mnie Paweł S: Co ty nieprzezorny duchowne teraznieyszym Chrześcianom przekładasz dobrodzieystwá, ktorych uczestnikámi dlá Kościołow się stáią? *Człowiek cieleśny nie poymuie tego co iest z ducha Bożego* 1. *Cor.* 2. 14. Gdybyś to im powiedział: że Bog zá poszánowánie Kosciołow dáie dostatki, szczęście, godności, przyiaźni, to to by się ich chwyciło, skuteczna by dopiero twoia byłá namowa. Słucham cię Doktorze S. Upewniam was Chrześcianie moi, i do doczesnego przychodzi szczęścia, kto się przez dobroczynność abo poszanowánie Kościołom Bożym świadczy. Wystawił Sálomon Kościoł choć zá pieniądze od Oyca swego Dawida, ná ten koniec zebrane

ne i nagotowane: za to go Bog nad wszystkich Krolow bogactwy i chwałą wyniosł. Tenże Kościoł zepsuty, naprawił Daryusz, i za to Krolestwo Perskie otrzymał iak pisze Pepinus. Lecz nie tylko ci, ktorzy Kościoły funduią, ale i ci ktorzy ie szanuią, do dostatkow i godnosci przychodzą. Macie tego przykładow dosyc w rocznych dzieiach Kościelnych Cezara Baroniusza, w rocznych dzieiach Kwiatkiewicza, i na niektorych mieyscach w katechismie Merkatora. Mamże ieszcze iedno dobrodzieystwo wspomniec, ktore od Kościołow dopiero po śmierci waszey odbieracie Chrześcianie? To podobno wy rozumiecie przez to dobrodzieystwo modlitwę, ktorą za was po śmierci w Kosciołach czynić będą? Aboż i to nie wielkie dobrodzieystwo? Ale ia o inszym dobrodzieystwie mowię: o dobrodzieystwie do ciała waszego należącym. Koscioły są prawdziwemi domami waszemi: te pałace, kamienice, budynki, izby, pokoie w ktorych teraz mieszkacie, nie są domami waszemi: bo iak prędko życie skończycie (co bydź w krotce może) tak zaraz was po iednym, dwoch, aboli trzech dniach wynoszą, wyruguią; do kądże się udacie? to podobno do drugiey, trzeciey, dziesiątey, kamienicy? Nie? nigdzie was nie przyimą; od wszystkich opuszczonych przyniosą do Kościoła: tu zostawią, tu w grobie złożą, tu dnia sądnego czekać będziecie, to mieysce odda was niebu i szczęśliwey wiecznosci. O Domie święty iakże cię nie kochać? Borgiasz S. przyiechawszy do Kantabryi, gdy obaczył to mieysce, na ktorym się S. Jgnacy urodził, padł na kolana, i pocałował ziemię, mowiąc: o mieysce
świę-

święte ktoreś światu wydało człowieka, pod ktorego ia teraz rządem żyiąc spodziewam się nieba: To mieysce święte, te groby, lub tym podobne, urodzą was niebu i błogosławieństwu nieustannemu; czyliż ich teraz szanować, czyliż całować nie będziecie? A ieśli kto od nierozumnego zwierza (bo i ten dobrodzieystwy zwyciężony, umie dobrodzieia swoiego wielbić i szanować) ieśli, mowię, kto od nierozumnego zwierza dzikszym, czyli raczey nieuważnieyszym na te łaski, ktore ma od Kościołow świętych, stanie się, tedy łagodney na niego nie zażyię namowy, ale raczey ogromną surowością mu pogrożę: Nieszanuiących Kościołow Bog cięzko karze. Nieuszanował Kościoła Nabuchodonozor i w woła się obrocił (*Dan:* 4.) nie uszanował Baltazar, i Krolestwo stracił (*Dan:* 5.) nieuszanował Heliodorus, i oniemiał (2. *Mach:* 3.) Zapomnieć nie mogę swywolnikow wioski Colbeke w Diecezyi Kolońskiey, ktorzy Roku 1010 na cmentarzu Kościoła farnego w wilią Bożego Narodzenia, hałasować, śpiewać, grać, tańczyć poczęli; wielką miał z tego przeszkodę Kapłan w Kościele nabożeństwo odprawuiący, dla czego posyła do nocnych grassantow, aby z mieyscá ustąpili. Niesłuchaią; więc westchnie do Boga Kapłan; Rzecz dziwna: wszyscy w tym punkcie iak wryci stanęli, i tak przez cały rok nic nie iedząc ani piiąc na wszystkich powietrznych niewygodach z mieyscá ruszyć się nie mogąc stali; po skończonym roku iedni trupem padli, drudzy w cięszkie powpadali choroby, wszyscy wyginęli. Męszczyzn było 18. białychgłow 15. Swiadczą o tym *Krantzius* [*in Saxon:* L. 4. C. 3.

4. C. 3. Nauclerus Chronogr: Volum: 2. Joa: de Columna, i inni. Do tych swywolnikow liczby należy owa białogłowa, o ktorey wspomina S. Grzegorz Papież. Ta podnietą piekielną zapalona, sama tego szukała, aby grzechem cielesnym obraziła Boga: i wykonała sprosny zamysł. Nazaiutrz że Niedziela oraz poświęcenie Kościoła było według zwyczaiu poszła na nabożeństwo; ledwo co w prog kościelny wstąpiła, zaraz czart przeklęty ią opanował, rzucać, miotać, dręczyć począł, że nogą świętokradzką po mieyscu świętym deptać śmiała, nie maiąc intencyi spowiadania się wcześnie, popełnionego grzechu. Ze innych przykładow kary, o ktorych poważni Autorowie swiadczą, nie wspomnę; to tylko mowię: karał Bog wspomnionych krzywdzicielow czci Kościoła swoiego: podobno i was, źli Chrześcianie, niemaiących na mieysce święte względu, karać będzie; iedenże z niemi grzech popełniacie, iednaż iest w Bogu sprawiedliwość iaka była i przed tym, nikt Bogu zabronić nie może czynienia sprawiedliwości: podobno i was za obelgę czci kościelney karać będzie. Rzeczesz: ia tyle razy nie tylko grzechem cielesnym ale i gorszym skażony, bezpokutnie bywałem w kościele, owszem na samey spowiedzi świętokracko po Judaszowsku Nayświętszy Sakrament przyimowałem. Ja koło cmentarza nocne huczki odprawiałem. (Prawda, słychać to było.) Ja wpośrzod dnia uciekaiącego na cmentarz goniłem, i na cmentarzu szabelką wywiiałem, z publicznym na to patrzących wzgorszeniem (Prawda, ia to sam trefunkiem przechodząc widziałem i bolałem na to.) Ja niedaleko
miey-

miewśca świętego postanowiwszy na straży rownych sobie niecnot, sprosnością nawyższy obrażałem Maiestat (Prawda, i to widzieli ludzie) a przedsię nic mi się złego niestało. O! nędzniku! to ty iuż tryumfuiesz? wżdyc ty w nayopłakańszym zostaiesz stanie. Bog cię tu doczesnie nie karze; wiesz że, dla czego? oto żeby cię, ieśli pokutować nie będziesz, przy skonaniu twoim sądził i wiecznie karał. O karo iakes straszna! o slepoto iakes niebespieczna! kto chcesz uniknąć od oboyga, szanuy Kościoły.

Jeszcze raz obeyzrzyimy, cośmy do tych czas mowili: Kościoł poswięcony iest domem Bożym. Uważ Chrześcianinie, czy się nie prawdzą na tobie słowa Chrystusowe: *Dom moy, dom modlitwy: a wyście go uczynili iaskinią zboycow. Matt. 21. 13.* W ten czas zamieniasz Kościoł w iaskinią zboycow, kiedy innych w kościele przytomnych posądzasz, wyśmieiesz, powrociwszy do domu obgaduiesz: kiedy Kosciołowi krzywdę czynisz, rzecz kościelną biorąc, zatrzymuiąc, co kościołowi należy nieoddaiąc, Kapłanami Chrystusowemi pogardzaiąc: bo to iest rozboy sławy, czci, i dobra kościelnego. Uważ: iesli iescze nie prawdzą się na tobie słowa Salwiana Biskupa: Dom Boży zamieniácie w dom nierządny; a to się w ten czas dzieie, kiedy lubieżnie się w kościele zapatruiesz, kiedy nieczyście myślisz i na mysli zezwalasz; iesli się to o tobie prawdzi, zawstydź się przed Bogiem twoim, i nim wynidziesz z Kościoła, przepros go, żałuiąc, i poprawę stanowiąc. Kościoł poswięcony dawni Chrześcianie szanowali; uważ iak ich przykładu naśladuiesz? Przypatruiesz się

ludziom ſtarſzym abyś ich naśladował w politvce; maſz naprzykład poſelſtwo do Krola: czytaſz, pytaſz, abyś obrządek obyczavny powinny Krolowi záchowáł; a czemuż ty ſię obyczaiu Chrześciańſkiego nie uczyſz? czemu nie umieſz ſtawić ſię przed obliczem Krola Krolow? Ach widzę że mędrſi Synowie ciemnosci niżeli Synowie swiatłośći! Kośćioł Chryſtuſa ieſt mieyſcem wſzelkich Dobrodzieyſtw; uważ w potrzebách twoich dokąd ſię ućiekáſz? podobno do zabobonow? do guſeł? do wrożek, i do czarow? podobno cáłą nadzieię pokłádaſz w ludzkich przyiazniach. Coż ci czart bez Boga dać może? chyba ſáme piekło; co ci ludzie pomogą ieśli Bog niechce, ktory ludzkie zamyſły rozſypuie. Nikt ſię nie zawiodł na Bogu; płakał ná ſiebie káżdy, ktory w ludziach cáłą pokładał nadzieię. Boże niechcę bydź wyrodkiem od dawnych Chrześcian; Kośćioły twoie chcę ſzanować dobrym ſumnieniem, ſkromnoscią i nabożeńſtwem nie tak dla boiaźni kary, ktorą nieſzanuiących karzeſz, nie tak dla dobrodzieyſtw ktore ſzanuiącym Kośćioły świadczyſz, iak naypierwey dla godności, dla powagi twoiey naywyżſzey, żeś ty ieſt Bogiem moim, á Kosćioły poświęcone ſą domem twoim. Amen.

KAZANIE II.

Na Poświącanie Kośćioła.

O ozdobach Kośćiołow

Quærebat videre Jeſum. Stans autem dixit ad Dominum: dimidium bonorum meorum do pauperibus.

Ait Jesus ad eum: Salus huic domui facta est. Luc. 19.

NIc przystoynieyszego, nic słusznieyszego, iako na uroczystość poświącánia Kościoła tego mowić o ozdobie czyli raczey o ozdobieniu Kościołow Chrześciańskich. Przez ozdobę Kościołow rozumiem wystawienie, naprawienie, pokrycie, malowanie Kościoła, ábo w nim zbudowanie Ołtarza, abo szat ołtarzowych, to iest ornatow, lub bielizny kościelney opatrzenie, abo iedwabiu, złota, srebra, światła danie, abo innym potrzebom świętym zabieżenie: Więc dzisiay przed się wziąłem o tey to ozdobie Kościołow Chrystusowych mowic; i abym to przedsięwzięcie moie do pożytecznego skutku ku większey Boga moiego chwale przyprowadził, słowa z Ewangelii przeczytáney założone pilnie rozważam; a rozważaiąc trzy rzeczy w nich upatrnię: Religią Chrześciańską, obyczaie Chrześciańskie, i zbáwienie Chrześcianina. Religia Chrześciańska iest wyrażona w tych słowach: *starał się, aby widział Jezusa.* Religia bowiem Chrześciańska należy na poznaniu Chrystusa i na szanowaniu Jego. Obyczaie Chrześciańskie w tych słowach wyrażone: *Oto Panie połowic z dobr moich dawam ubogim.* uczynki bowiem miłosierne i inne święte cnoty są obyczaiami Chrześciańskiemi. Zbawienie Chrześcianina religii i obyczaiom Chrześciańskim należyte w tych słowach wyrażone: *dzisiáy zbawienie stało się temu domowi;* pewnie bowiem nie iest mowa o domu z kamieni złożonym: bo ten zbáwion bydź nie może, ale mowa o ludziach w nich mieszkaiących: iako gdyby kto rzekł: cáły Krakow odprawował wielki Jubileusz, nie mowi o

kamie

kamienicach Krakowkich ale o Obywatelách Krakowſkich. Te trzy rzeczy w ſłowach Ewangelicznych pobáczne odemnie, będą zachęceniem waſzym ku czynieniu abo przynaymniey ku pragnieniu ozdoby Kościołow Chryſtuſowych. Proſzę was o chętne ucho i pilną uwagę. Podział naſtępuiącey mowy czynię: Ozdoby Kosciołow Chryſtuſowych, wyciąga po nas Religia S. Chrzesciańſká I. Część Kaz: *Quærebat videre Jeſu.* Ozdoby Kosciołow Chryſtuſowych wyciągáią po nas ozdoby Chrzesciańſkie. II. Część Kaz: *dimidium bonorum do.* Ozdoby Kosciołow Chryſtuſowych wyciąga po nas zbáwienie duſzy náſzey. III. Część Kaz: *Salus huic domui.* Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kazaniá

Dawnieyſi i teraznieyſi heretycy, bá i źli i łákomi Chrzescianie mniemali i mniemaią, że ozdobienie Kosciołow tych máteryalnych Chryſtuſowi poswięconych cále nie należy do Religii; przeto go wymyſłem niepomiarkowaney świątobliwosci nazywáią, i z Pogáńſkim Poetą mowią: *In ſanctis quid facit aurum?* Na ſwiętych mieyſcach co za ſprawę ma złoto? Ale iak ſię oni i wſzyſcy tak rozumieiący mylą, iáwnie to obaczycie, gdy wam oczywiscie pokáżę konieczną należytośc ozdoby Kościołow Chryſtuſowych do religii prawdziwey. Naypierwey ſię to pokazuie z ſtarego Teſtamentu: Bog chcąc mieſzkáć miedzy ludźmi, roſkazał Izraelowi na zbudowanie przybytku ſwoiego ſkłádáć złoto, srebro; i drzewá nazwane *Sethim*, ktore ſą barzo drogie, gromadzić. *Exod:* 24. O Dawidzie czytamy (*1. Paralip:*

22.

22. 14) że on myśląc Kościoł Panu Bogu wystawić, nagotował na to sto tysięcy talentow złota, million talentow srebra(co iest summą nieprzerachowaną) procz inney w rzeczach potrzebnych gotowizny. A iakby to ieszcze mało było, oswiadcza się: to uczyniłem co mi przemożność ubostwa moiego pozwalała; i daie przyczynę: bo ten Dom nie człowiekowi ale Bogu ma bydź budowany. O Salomonie też Synu Dawida wiecie, iako on po smierci Oycá swego z zostawionego kosztu Kościoł Bogu zbudował: sciany iego złotą bláchą pokryte były, procz innego nieoszacowanego ochędostwá, w iedwabiach, kámieniach drogich, náczyniu złotym i srebrnym bez liczby. Ale i z nowego testámentu toż sámo mocno się pokázuie: Chwálił Chrystus wdowkę, ktorá do skárbu koscielnego na pomnożenie iego, całą swoią żywność, to iest dwá pieniążki hoynie rzuciłá. (*Mar:* 12) Ma się prawdzic proroctwo Izaiásza Proroká o Kosciołách Chrystusowych przepowiadane (*Apoc:* 21. 23. *Isa:* 60) że do Kosciołow nowych, abo nowego testamentu, Krolowie ziemscy przyniosą złoto, á Chrystusowi záto że ich krwią swoią odkupił, sami siebie i wszystko swe oddadzą. Jakoż tak się stało: Konstantyn Cesarz, Pan świata, kosztowne Koscioły budować począł, iuż w Rzymie, iuż w Jeruzalem, gdzie (iak swiadczy S. Cyryll) Kościoł grobu Chrystusowego złotem i srebrem oblekł, i inni po nim Chrześciańscy Monarchowie Panowie dziwnie drogiemi ochędostwy Domy Boże ozdabiali i dochodami bogatemi opátrywali, ktore áż po dziś dzień swiątobliwie trwaią. A ieśli ozdoby Kościo-

ściołá swoiego Bog w stárym Testamencie po ludziach wyciągał; ieśli w nowym Testamencie, ozdobę Kościoła Chrystus pochwalił i do niey zachęcił; ieśli ią tak w stárym iáko i w nowym Testamencie, stosuiąc się do woli i upodobania Boskiego, tak chętnie tak hoynie sprawowali Monarchowie, ktoż teráz będzie, ktoryby widząc w Kościołach złoto, srebro, drogie obicia, i materye, miał na to szemrać, miał tego zazdrościć, zbytkiem niepotrzebney świątobliwosci nazywać, dopieroż pobożnym przedsięwzięciom do tego przeszkadzać, Testamentami na ten koniec naznaczone pieniądze do innego zwłaszcza świeckiego końca obracać? byłby to dowod abo heretyckiego ducha, abo złego stanu duszy. Ku lepszemu tey prawdy przeniknieniu obiaśnieymy ią dowodami z istoty rzeczy wyprowadzonemi. Przypominam wam Kościoły, czyli owe wspaniałe bałwochwalnice Pogańskie pokoiu i Panteon w Rzymie; Dyany w Efezie, ktorą 220 lat murowano, i wiele innych za cud świata prawie poczytánych; Jeśli poganie diabłu, tak budowáli i ozdabiali bałwochwalnice, dopieroż Chrześcianie ku czci Boga swego prawdziwego wystawione mieliby ozdabiać Kościoły. Prawda, Poganie w tym błądzili, że diabła za Boga mieli i szanowali; ale w tym niebłądzili, że (w błędnym rozumieniu swoim ułożywszy mniemanego Boga) Kościoły mu stawiali: bo światło rozumu pokazuie, że Bog powinien mieć do czci swoiey osobne mieysce, a to przystoyne i ozdobione. Powiedzcie mi, co to iest Kościoł Bogu poswięcony

ny? odpowiecie: ieſt domem Bożym. Dobrzeście odpowiedzieli: Ale ia z tey ſamey odpowiedzi wnoſzę: Kościoły ſą Domem Bożym, więc Religia S. każe aby ie Chrześcianie iak náypięknicy przyozdobili. Polityká przyrodzona godności każe, aby Pałace Krolewſkie były nayozdobnieyſze; wy ſami im ieſteście więkſzey nad innych godności, tym barziey ſtáracie ſię, ábyście dom, w ktorym mieſzkacie, ozdobnieyſzy mieli; toż mowic o ſukniach godnosci waſzey przyzwoitych. Ze zaś Bog ieſt naywiękſzey godności, toć ſtáránia ſię o cześć Boſką daleko nam więkſza ieſt zadana potrzeba, niż ſtarania ſię o cześć włáſną. To pilnie uważcie, że Kościoły Chryſtuſowe ſą wielkiemi przywileiámi nádane od Boga: ieſt w nich przytomny Bog oſobliwiey niżeli na innych mieyſcach: ieſt przytomny Chryſtus Jezus pod obłokiem ſakramentalnym utaiony: ſą przytomni Aniołowie SS, ieſt grzechow odpuſzczenie, ieſt chwáła cudow, ieſt obrona winowaycow; o iak wſpaniałe przywileie! a te wſzyſtkie przywileie dążą do pożytkow naſzych. Bog ieſt przytomny, aby nas ſłuchał: Chryſtus przytomny, aby nas karmił: Aniołowie przytomni, aby nas do nabożeńſtwa zachęcali: odpuſzczenie grzechow, abyśmy łáſki nabywáli: chwała cudow, abysmy ſłabość naſzę upadaiącą ſiłami nadprzyrodzonemi wzmacniali: obrona winowaycow, abyśmy przewinąwſzy obronę znaydowali. A ieśli Bog Kościoły Chryſtuſowe takiemi przywileiami ozdobił dla nas, my też Kościoły Chryſtuſowe powinni zdobic dla Boga: bo tego po nas naypierwey wyciąga wdzięczność, a po tym ſamo mieyſce u-

przy-

przywileiowane potrzebnie. Gdyby komu z was Krol darował perłę szacowną, pewnieby ią w złoto opráwic kazał; Kościoły od Bogauprzywileiowane sąto perły od Krola naywyższego wam darowane: staraycie się według przemożności te perły zdobyć, zwłaszczá że to przedziwnie służy nietylko ku waszemu, ale też ku bliźnich waszych w nabożeństwie pomnożeniu. Jak świat nazywaią Oycowie SS. śrzodkiem służącym do pomnożenia chwały Bożey, z tey przyczyny: że rożne rzeczy na świecie zostaiące wdzieráiąc się do zmysłow człowieka, czynią w nim poznanie Stworcy swoiego i wzbudzaią wolą do wychwalánia Jego; tak daleko większym prawem Koscioły Bogu poświęconei ozdobione mogą się nazwac srzodkiem do pomnozenia chwały Boskiey służącym. Gdy bowiem ludzie widzą w nich piękne malowania, gdy patrzą na sliczne ołtarze, apparaty, srebra, i złoto; gdy słyszą wdzięczną kapelę i zgodne spiewania; gdy pachną Bogu i relikwiom SS. iego palone kádzidłá, podziwienie ich nieiakieś bierze, i myślic! poczynaią: iesli w domu ziemskim táká iest Boská chwałá, iakáż dopiero w Domu niebieskim! z tąd pobudzaią się do większego nabożeństwa i uczęszczenia do Kościołá. Bądź to w ktorym Kościele pięknie i czysto: tam iakoś chęć człowieká ciągnie; bo wierzcie mi, w ornacie porządnym, w albie białey. na czystym korporale Msza S. miley nabożniey się odprawuie, ba i bespieczniey: bo iesli korporał będzie znacznie zabrudzony, niektorzy nauczaią Teologowie, konsekrować na nim Ciało Jezusowe, iest smiertelnie grzeszyć. Toć zdaie mi się, Dáwid *Psal*: 83. 11

temi chciał wyrazić słowy: *Lepszy iest dzień w pałacach twoich* Panie, *niż tysiące.* Jakby mowił: bydź w Kościele porządnym przyozdobionym przez ieden dzień, więcey się zażyie nabożeństwa niż modlić się wdomu przez tysiąc dni: bo kościelna ozdoba natęża nieiako nabożeństwo i serce zapala. Przydaycie, proszę, i to: że przez ozdobę Kościoły nasze Katolickie rożnią się od zborow heretyckich. Coż obaczycie w kościele heretyckim? Oto ściany, kąty iak odwrot; słowem: brzydkość spustoszenia. Przeciwnym sposobem Kościoły Katolickie są ozdobione: malowania, ołtarzy, obrazy, obicia, złoto, srebro maią. Coż z tąd wnosic? Oto, że u heretykow wiara i zachowanie prawa Bożego złe, u Katolikow wiara i zachowanie prawa dobre. Karol V. Cesarz gdy do iakiego przyieżdżał Miasta, trzy rzeczy uważał: Kościoły iesli ozdobione, zegar iesli punktualny, ulice ieśli czyste; a gdy to obaczył, mawiał: w tym Mieście zapewne iest i dobre prawo i zachowanie Jego; Ták też każdy widząc w kościołách heretyckich pustki; niemaiące żadney ozdoby swiętey; a znowu widząc w katolickich Kościołách ozdobę, może wnieśc bespiecznie: że u heretykow wiara zła, u katolikow dobrá. Náż wam Nazmilsi moi przyczyny rzetelne, ktoremi, iakom obiecał, dowiodłem, że ozdobienie Kościołá wielce przyzwoite Religii S. i scisle do niey należące. Na wam błąd tych, ktorzy przeciwko tey S. Ozdobie mruczec zwykli. Uważcie iuż, iakoscie Religii waszey dosyc czynili. O Chrześcianie! gdybym ia niewidział, że przez chrzest S. iesteście w Kościele Chrystusowym urodzonemi, tedy bym was sądził

dził

dził, że iesteście dalekiemi barzo od prawdziwey Religii: zaniedbaliście Kościołow Chrystusowych, a całe staranie łożycie na ozdobienie domow waszych: w domach waszych obicia drogie, w domu Bożym paięczyna: w domach waszych srebro, złoto, w domu Bożym na Ołtarzu ołowie: w domach waszych pawilony, skotary, w domu Bożym Nayśw: Sakrament báldachymu niema: w domu waszym kapele brzmią, w domu Bożym wroble świerczą: że ponimę inną nieprzystoyność. Coż to prze Bog za rostropność wasza Chrześcianie? Pomyslcie o białogłowie mieyskiey, ktora z umysłu tak się stroi, żeby stroiem przesadzała Panią Domu Senatorskiego; Pomyślcie o białogłowie szlacheckiey, ktora tak się stroi, aby ozdobą swoią przewyższyła Krolową: o iak wielká tych białychgłow nierostropność! Rownaż iest, owszem gorsza nierostropnosć wasza, Chrześcianie, ktorzy ozdobą domow waszych chcecie przenosić przewyższac domy Naywyższemu Krolowi Krolow, Bogu naszemu poświęcone. Uważcie ieszcze: iak na potym religii waszey zadosyc czynic mácie: ktorzy możecie budować Kościoły, nadpsute náprawiać, niemaiące wdzięku malować, obiciem pokrywac, złotem srebrem bogácić: czyńcie to. Ktorzy tego niemożecie, stawiaycie przynaymniey Ołtarze, dawaycie Ołtarzom ornaty i bieliznę; Ktorzy i tego niemacie, zapalaycie światła przed obliczem Ołtarzowym, nieście kwiaty ná ich przybranie. Ktorzy nic nie możecie dla niedostatku waszego, przynaymniey pragnieycie ozdoby Ko-

ściołow Chrześciańſkich: boć Chryſtus pierwey i bárziey ná ſerce chcące, á niżeli ná rzeczy dane pátrzy.

Druga Część Kazania

Tego po was Naymilſi Chrześcianie moi, wyciąga Religia;ale nie ſáma. Jakom wyżey powiedział,wyciągaią ieſzcze i obyczaie Chrześciańſkie po Chrześcianinie, áby on według przemożności ſwoiey ſtarał ſię o ozdobienie Kościołow. Nie ieſt to bez taiemnicy, że na poświącánie Kościołá czytamy tę Ewangelią, w ktorey ſą opiſáne cnoty Zacheuſzowe, iáko to: ſprawiedliwości, hoyności,pokuty,i inne;Co za należytość cnot do Kościołá tego materyalnego? Zdaie mi ſię wielká náleżytość: bo Biſkupi Rzymſcy przez naznaczenie tey Ewangelii, cnoty Zacheuſza wyliczaiącey, chcieli dáć i dáli Kaznodzieiom okkázyą, żeby oni mowiąc na poświęcánie Kościołá, czaſem ſpytáli: czym to ieſt w porządku obyczáynym zdobienie Kościołá, i iaką ieſt cnotą? Ani mniemáycie, że to ieſt domyſłem moim; pierwey tego Oycowie SS. niektorzy doſzli, uważáiąc taiemnicę dziſieyſzey Ewangelii, i mnie czytelniká, ſwego, właściwego ich rozumieniá nauczyli. A gdyż tak ieſt, więc iá,ponieważ mi ſię trafiło u was na poświęcenie Kościołá mowić, powiem co rozumiem o ozdobieniu Kościołow. Rozumiem zás i ſądzę, iż zdobienie Kościołow ieſt zbiorem wſzelkiey cnoty. I wnet wziąwſzy ſobie okkazyą z tych ſłow Zacheuſzá: *połowicę dobr moich dai ę ubogim*,pytam was: ktorá ieſt przednieyſza cnotá? Czy dawáć iáłmużnę ubogim?czyli

270

li Kościoły Chrystusowe przyozdábiáć? Myślicie, co odpowiedzieć máćie; ia odpowiedzi wasze poprzedzám: rozumieniem moim sądzę tak i trzymám, że dáleko celnieysza cnotá iest Kościoły zdobic, a niżeli czynic miłosierdzie nád ubogiemi. Dziwuiecie się: ty że to Káznodzieio to twierdzisz, ktory ták często upominász się od nás miłosierdziá nád ubogiemi? Ták iest: iá mowię. Nie mowię dlá tego, abym zágrodził wám drogę do miłosierdźiá nad nędznemi: bo możecie i to czynić, i tego nie opuszczáć; ále dlá tego mowię, áby rzeczywistá práwdá mieysce swoie miáłá. Posłucháycie w tey rzeczy spráwiedliwego wywodu. Gdy Magdálená pokutuiącá wyláłá oleiek drogi ná nogi Jezusowe, Judász począł na to szemráć, mowiąc: *Na coż ta utrata? abowiēm możono to drogo przedáć i rozdáć ubogim.* A Chrystus wnet to szemránie iego zgromił, mowiąc: *Zawsze ubogie macie z sobą. Mátt: 26.* Dokąd to zgromienie dąży, i co znáczy? słuchaycie stárego Theophiláktá; mowi on: Niech się wstydzą ktorzy ubogich nád Chrystusá przekłádáią; ubogi sukni dobrey niema, w Kościele ciáło Jezusowe niemá przystoynego korporáłá: ráczey ciáłu Jezusowemu sporządź pierwey korporáł przystoyny, á niżeli suknią żebrákowi łátáy. Coś podobnego i Chryzostom S. ná tymże fundámencie, pisząc ná dzieie Apostolskie mowi: Práwdá to, że, czy ná Kościoł, czy ná ubogich dáć, iest záwsze Chrystusowi dáć; wszákże wielká iest rożnosc miedzy dániem Kośćiołowi i miedzy dániem ubogiemu: gdy kto daie Kościołowi, dáie właściwie Chrystusowi; gdy zaś kto dáie ubogiemu, dáie Chrystusowi

ſowi, ále tłumáczonym tylko ſpoſobem, że to Chryſtus przyimuie do nágrody. Przeto kto rzecz iáką z kościołá ukrádnie, popełnił swiętokrádztwo: bo rzecz włáściwą Chryſtuſowi wziął; zaś kto ukrádnie ubogiemu iáłmużnę zebráną, ácz grzeſzy, iednákże nie popełniá świętokrádztwá: bo iáłmużny nie przywłáſzczá ſobie ták Chryſtus iak przywłaſzcza rzeczy Kościelne. Ale rzeczecie: na ſądzie oſtatecznym Chryſtus náybárziey uczynki miłoſierne roſtrząſáć i niemiłoſierne potępiac będzie. Więc lepſza cnotá Kościoły zdobić, niż ubogich ratowáć. Práwdá: ná roſtrząſániu, miłoſiernych uczynkow ſkończy ſię ſąd Chryſtuſow; ale wiecieſz, z kąd ſię pocznie? Naucza S. Piotr 1. *Pet* 4. 17. że pocznie ſąd od Domu Bożego; naypierwey tych ſądzic będą, ktorzy niedbáli o ozdobę Kościołow, dopiero tych potępiáć ktorzy niechc eli czynic ſpraw miłoſiernych. Rzeczecie: S. Auguſtyn ſprzedáwáł Kielichy Kościelne, aby nędznych záponiágáł. Práwdá, Kościoł w przypadku potrzeby cięſzkiey powinien rátowáć ubogich, iáko Mátká ſynow; ále też máiętnieyſi Chrześciánie tak powinnni bogacić Kościoł. żeby był doſtáteczny do pomnożeniá czci Boſkiey i do zaponiożeniá ubogich w przypadku oſtátniey abo cięſzkiey potrzeby. Rzeczecie: wſzákże Chryſtus od Márciná S. iáłmużnę przywłáſzczył ſobie, gdy ſię chwálił: Márcin tą ſuknią mię pokrył. Práwdá, ále też Márcin S. ſámemu Chryſtuſowi dáł ten káwáł płáſzczá: bo w ten czas ſam mu ſię Chryſtus pokázáł, pokrywkę tylko mniemanego ubogiego ná ſobie máiąc; iá záś mowiłem o iáłmużnách práwdziwym ubogim

gim dánych, że nie ták ie sobie Chrystus przywłáſzczá iák przywłáſzczá rzeczy Kościołowi oddáne. Rzeczecie: ale bo ubodzy według náuki Páwłá S. (2. Cor. 6. 16.) ſą Kościołem Bożym. Práwdá, ſą Kościołem, ále tym w ktorym Chryſtus mieſzká tylko duchownie przez ſkutek dzielności ſwoiey, to ieſt, w łáſkach dánych; zaś Kościoły poświęcone ſą Domem Chryſtuſá, w ktorym mieſzká obecnością rzetelności Sakrámentálney; Ale cożmnie ſię z wámi ſprzeczáć? iá to przypádkowym ſpoſobem powiedziáłem, że dáleko godnieyſzá cnotá ieſt Kościołow ozdobienie, á niżeli ubogich wſpomagánie; to zaś oſobliwiey przedſięwziąłem, że ozdobienie Kościołow ieſt zbiorem wſzelkiey cnoty; a nád to zdáie mi ſię nic iáwnieyſzego: kto ozdábiá Kościoł, má cnotę Religii: bo ozdobienie Kościołá ieſt chwáłą Bożą; kto ozdábia Kościoł, ma cnotę roſtropności: bo miedzy wielu zaſługami, ktore przez nákład duchowny mieć może, ważnieyſzą ſobie obiera, co ieſt roſtropność; kto ozdábiá Kościoł, má cnotę ſprawiedliwości: bo oddáie to Bogu, co wziął od Bogá; kto ozdábia Kościoł, má cnotę hoyności: bo czy mniey czy więcey daiąc, hoynym lub hoynieyſzym bydź może; kto ozdábiá Kościoł, má cnotę wdzięczności: bo iákże ma lepiey nagrodzić dobrodzieyſtwá od Bogá wzięte? kto ozdábiá Kościoł, má cnotę boiáźni: bo ſię wyznaie dannikiem Pána ſwego i niewolnikiem; kto ozdábiá Kościoł, má cnotę miłoſierdzia nád czcią Bożą: bo w wielu Kościołách cześć Boſká krzywdę cierpi. A nie tylko ozdábianie Kościołow cnoty moralne obyczáyne, lecz ieſzcze zámyka w ſobie cnoty Teologi-

ologiczne: kto ozdabia Kościoł, ma wiárę prawdziwą: bo tąż samą sprawą wyznáie Bogá, wyznaie i Chrystusá Syna Jego w nayswiętszym utaionego Sákramencie; kto ozdabia Kosciol, kochá Bogá: iak bowiem znak iest miłości Oycowskiey ku synowi, gdy Synowi wystawia Pałac i ozdabia aby w nim mieszkał: tak iest znakiem miłości Synowskiey w nás ku Oycu naszemu, Bogu, gdy Domy Jego wystawiámy abo przyozdábiamy. Kocha iesżcze bliźniego: bo ozdábiaiąc Kościoł, staie się przyczyną pomnożenia w bliźnim swoim pobożności i innych cnot, iako się mowiło, co iest naywiększym dobrem bliźniego. Sądzciesz Naymilszi Chrześciánie, czyli nie nayprawdziwszą rzecz powiedziałem: że ozdobienie Kosciołow iest zbiorem wszystkich cnot Chrześciańskich. Przeto chcąc nabyć cnot Chrześciańskich religii waszey powinnych, staraycie się o cnotę cnot, o ozdobę Kosciołow: bo tę cnotę sprawuiąc, wszystkie razem w krotkim summáryuszu osiągniecie. I nie uczyniciesz tego? Pomyślcie sobie o człowieku, ktory chce dostawać drogich pereł: powiadaią mu, że się iedna perła znayduie w Gdańsku, druga w Wilnie, trzeciá w Poznaniu, czwarta w Warszawie, piąta w Lublinie, szostá we Lwowie; Przyidzie też i ten ktory mu oznaymi, że tu w Krakowie u iednego Kupca dostanie takich pereł ile będzie chciał: a za on będący w Krakowie poniechawszy Miasta wyliczone, do ktorych by mu po perły dáleko było iachać, nie poydzie do Kupca i nie kupi od niego potrzebnych pereł? Zapewne sądzicie, że tak uczyni. Otoż tak i wy czyńcie: wiele iest drog cnot świętych; inne

ſą drogi cnot obyczaynych, drugie cnot Teologicznych; miedzy ſamemi cnoty obyczaynemi iedna droga religii, druga roſtropnośći, inna ſpráwiedliwośći, inna hoynośći, a wſzyſtkie dalekie od ſiebie; o iak długiego i wielkiego poſtępku duchownego potrzeba na przechodzenie tych drog świętych! te iednak drogi w iedney cnocie, to ieſt, w ozdobieniu Kościołow Chryſtuſowych ſchodzą ſię wſzyſtkie, iako ſię pokazało. Sprawuyćieſz naymilſi Chrześćianie tę cnotę ozdabianiá Kośćiołow, a wſzyſtkie cnoty w krotkośći ſzczęśliwie przebieżyćie; udaycie ſię do tego Chrześćiańſkiego obyczaiu, á gromadźcie ſobie razem pereł do wieczney korony.

Trzecia Część Kázania

Położywſzy to, że Religia i obyczaie Chrześćiańſkie wyciągáią po Chrześćianinie ozdoby Kościołow poświęconych, idźie z tąd niepochybnie, że i zbawienie Chrześćianiná teyże ozdoby po nim wyciąga; iako gdy dwá filary, ná ktorych gmach iaki ſtoi, potrzebuią fundamentu, idźie za tym, że i gmach ktory na nim ſtoi, potrzebuie fundamentu: Jednym filarem ieſt Religia Chrześćiańſká, drugim obyczaie Chrześćiańſkie; tym to gmachem ieſt zbáwienie Chrześćianina ná tych obydwoch filarach wſpárte; gdy tedy Religia i obyczaie Chrześćiańſkie wyciągaią ozdoby Kościołow Chryſtuſowych, bydź muſi, że i zbáwienie Jego wyciąga tego po nim. Jakoż ieśli co bárziey ſłuży do otrzymániá odpuſzczenia grzechow, tedy iakieżkolwiek dobre czynienie Kośćiołom. Mowi Piſmo S. *Tob*: 4. ℣. 11, *Jalmużna od*

wſzel-

wszelkiego grzechu wybawiá. Ktore to słowá wykłádaią tłumacze tak: że temu, ktory czyni iałmużny, pospolicie Bog dáie łaskę do żálu prawdziwego w godzinę smierci, byle tylko miáł szczerą wolą wyspowiadania się wszystkich grzechow śmiertelnych; ponieważ zaś, iako się wyżey rzekło, daleko wspanialszą cnotą iest ozdabianie Kościołow, a niżeli dawanie iałmużny: łácno wnieść, że ieśli iałmużna pomocna do zgładzenia grzechow i osiągnienia Nieba, bydź musi pomocnieysze daleko ozdábiánie Kościołow. Tego szczęśliwe uczy nas doświadczenie: wielu było Krolow, Xiążąt, Panow, ktorzy spráwiedliwym sądem Pana Boga za grzechy, ktore popełniali, mieli bydź potępionemi; że iednak iedni z nich budowali Koscioły, drudzy ie ozdabiáli, dał im Bog bliskim śmierci łáskę żálu, za ktorym zbáwienie otrzymáli. Swiadczą o tym wielce pewne hystorye, ktorych iá powiadać czasu nie mam. Patrzcież, iak dobrodzieystwa Kosciołom uczynione szczegulnieyszą maią dzielność na Serce Chrystusowe, aby go skłoniły do odpuszczenia grzechow, dobrze Kościołowi czyniącym. Potrzebną rzeczą sądzę ku obiaśnieniu wászemu, byście sobie przypomnieli rzecz S. Łukasza w Rozdziale 7. opisaną: Setnik pewny mieszkáiący w Kafarnaum mieście miał w domu swoim sługę śmiertelnie choruiącego; wiedząc zaś o dzielnosci Chrystusá Pana, posłał do niego posły starszeństwa żydowskiego, aby go prosili o uzdrowienie bliskiego smierci. Chrystus Pan zdał się z początku bydź trudnym, aż gdy starsi żydowscy rzekli, *Godzien iest abyś mu to uczynił: abowiem nam zbudował bożni-*

ce to ieſt, mieyſce modlitwy i nauki. Wnet Chryſtus uczynił wſzyſtko, i owſzem ſam poſzedł do Setniká. W tey rzeczy uważcie naypierwey: inne pobudki nic nieważyły u Jezuſá; aż gdy wſpomniono, że ten ſetnik wybudował bożnicę, tu ſię Jezus niemogł utrzymáć od miłoſierdzia. Uważcie powtore: ieśli ták Chryſtuſá pobudzało do miłoſierdziá zbudowanie Synagogi, iak go muſi pobudzac zbudowanie Kościołá lub przyozdobienie Jego: ponieważ ſetnemi przyczynámi Kosciol godnieyſzy od bożnicy. Uważcie potrzecie: Jeśli ták chętny Jezus do czynieniá miłoſierdzia nad ciáłem chorym, dla zbudowaniá Synogogi: iák muſi bydź chętnym do czynienia miłoſierdzia nad zgubioną duſzą, dlá zbudowania lub ozdobieniá Kościołá: ponieważ Chryſtus rad barziey świadczy miłoſierdźie nad duſzą a niżeli nád ciałem. Chrześcianie moi! iák ſię ſtáło z tym ſetnikiem Ewangelicznym, ták mi ſię zdáie w Chryſtuſie Panu, że ſię dzieie z człowiekiem umieraiącym ktory dobize Kościołom czynił. Sprawiedliwość Boſká uważaiąc grzechy iego, niechce go zbáwic, á Swięci Páńſcy, na ktorych pamiątkę Koscioły, ołtárze, wyſtawiáł Bogu i przyozdábiáł, odzywáią ſię do Boga miłoſiernego: Godzien ieſt, abys mu Boże miłoſierny odpuścił grzechy: bo ná pamiątkę náſzę wyſtáwił Tobie i przyozdobił Kościoł: godzien ieſt abyś go do domu niebieſkiego przyiął ktory Tobie i nam domy budowáł: godzien ieſt, abyś go do Miáſtá złotego wprowadził, ktory domu Twego ściány málowánemi obiciámi przyozdobił: godzien ieſt, abys go podniosł do Niebá, ktory ci Ołtárz zbudował na ktorym by

Ciáło

Ciało Twoie podnoszone było: godzien iest abyś go w sukni łáski poświęcáiącey przyobiekł, ktory ornat spráwił: godzien iest aby był do Niebá kandydatem, ktory albą Kapłány, a stoły Kościelne piękną bielizną przykrył: godzien, abyś go napoił obfitością domu twego, ktory do Ofiáry Ołtarzowey sporządził Kielych: godzien abyś mu dał wiekuistą świátłość, ktory przed obliczem Ołtárzow twoich i nászych zapálał świátłá. A Chrystus Pan usłyszáwszy to od Swiętych, wnet ná ich stronę poydzie: da łáskę do żálu, i odpuści grzechy, przyimie do przybytkow wiecznych. O Błogosłáwioná ozdobo, ktorá szczęśliwą wiecznością koronuiesz!

A gdyż ták iest, proszę was naymilsi Chrześciánie, zákończmy Kázanie tym affektem: Coż może bydź milszego nád Religią świętą? ná iey obronę niezliczeni męczennicy krew swoię przeláli, á iá czego dla niey nie uczynię? oto wyciąga po mnie, abym ozdobę Kościołom Chrystusowym czynił. Pobudzá mnie do tego wolą Bożą, prágnieniem Chrystusowym, przykładámi stárego i nowego Testámentu, pobudza nieprzekonánemi dowodami; nie uczynęż i dlá niey tego? O Religiá S! barziey cię kochám niżeli fortunę; krwi nie mogę dlá ciebie przelać, niech przynáymniey dlá ciebie łożę fortunę. Coż mi bydź może milszego nád cnoty Chrześciáńskie? Tec to są práwdziwym skárbem moim. Fráncińszek Seráficki nic niemiał? że iednak miał cnoty, bogátym do Niebá poszedł. Cokolwiek mám teráz, to się wszystko zostánie ná ziemi: sáme tylko cnoty na tamten świat poydą ze mną. O nayukochánsze towárzyszki moie! czegoż

goż czynić nie będę abym was iak náywięcey pozyskáł?a ktoby dáł sposob do tego nayskuteczniey szy! Ale mám go w ozdobie Kościołow Chrystusowych; mnie nędznego, ieśli was niepozyskám! mnie nędznego, gdy się puszczę w drogę wieczności bez wás towárzyszek, bez wászey obrony i opátrzności moiey! Cożmi bydź może milszego nád zbáwienie moie? Zbáwienie moie życiem moim, zdrowiem moim, czcią moią, fortuną moią, wszystkim moim; a tego zbáwieniá mogę mieć wielką pewność zdobią: Kościoły. O więc gdyby mi wszystko łożyć z kupcem owym w Ewangelii, bylem tey perły dostáł. Jezu fundátorze Kościołá, ná ktorego z Zácheuszem pátrzemy wystáwionego w Nayśw: Sákramencie; Kátolicką słáwiemy Cię Religią: day nam cnot Chrześciańskich przerzeczonym sposobem nábyć, abyśmy zbáwienie wieczne otrzymáli. *Salus huic Domui.*

KAZANIE III.

Na Poświącanie Kościoła

Salus domui huic facta est, cò quòd & ipse Filius sit Abrahæ. Lucæ 19.

ZE ná Poświącánie Kościołá budowanego z drzewá lub z kámieni zwyczay iest czytác historyą Ewangeliczną o wniściu Jezusowym do domu Zácheuszá, żadnego, rozumiem, nie mász miedzy wámi, ktoryby z iedney strony zwáżywszy to co się w domu Zacheusza stáło, zwáżywszy z drugiey strony to co się w Kościołach Bogu poświęconych dzieie, nie osądził, iż iest wiel-

wielká przyzwoitość, owſzem potrzebna a wielce pożyteczna należytość, aby ná poświącánie Kośćiołow materyalnych ta hyſtoryá o domu Zacheuſza i wnisciu Chryſtuſowym do niego czytana była. To co ſię w domu Zacheuſza ſtało, ieſt wielki a koniecznie potrzebny interes czyli ſprawa zbáwieniá; co ſię iásnie z ſłow Paná Chryſtuſowych okázuie: *Potrzeba mi mieſzkać w domu twoim, zbawienie ſtało ſię temu domowi.* Ta ſpráwa wielka i potrzebna dwoch działaczow, czynicielow, ſprawcow ſwoich nierozdzielnie miała; iednym czynicielem był Chryſtus, ktory *przyſzedł ſzukać co było zginęło*; drugim czynicielem był Zacheuſz, ktory zginął. Chryſtus przyniosł zupełnie doſtateczność zbáwienną do domu Zacheuſza, ale nie przeto ſamo ſtało ſię zbáwienie domu. Zácheuſz przyiąwſzy i powitawſzy Gościa Boſkiego w domu ſwoim, doſtatecznosci zbáwienney od niego przyniesioney chwycił ſię, to przez żal za dawne grzechy, to przez dobre iuż miłoſierne, iuż ſprawiedliwe uczynki: á za tym nieodwłocznie ſtáło ſię zbáwienie.. Uważaycie bowiem: Chryſtus Pan wſzedłſzy do domu Zacheuſza, acz przynioſł z ſobą doſtáteczność zbáwienia dlá niego, atoli z początku bytności ſwoiey nic o zbáwieniu nie wſpomniał, bo go za pierwſzym wnisciem ieſzcze nie było; aż gdy Zacheuſz tey doſtateczności zażył dobrze, chwycił ſię ſkutecznie, dopiero Jezus rzekł: *Zbawienie ſtało ſię temu domowi*; á wnet przydał przyczynę: *Że i on ieſt ſynem Abraamowym.* Coż to ieſt bydź ſynem Abraamowym? ieſt: ták wierzyć, tak Boga kochać, takiemi ćwiczeniami cnot ſwiętych bawić ſię, iák Abraam:

wſzak-

wszákże *Joa:* 8. 39 napisáno: *si Filii Abrahæ estis, opera Abrahæ fácite.* Chrześcianie moi! ten interes wielkiey potrzeby, ktory się stał barzo szczegulnie w domu Zacheusza, abo (że z S. Pawłem rzekę *Rom:* 16. 5.) w Kościele domowym nierozdzielnie za wspomożeniem Páńskim i za pracą Zacheusza. Tenże sam interes, tá spráwa zbáwienia powszechnie ustawicznie dzieie się w Domach Bożych, czyli w Kościołách Bogu poświęconych; dzieie się nierozdzielnie za pomocą Boską, i za stosowaniem się do niey Chrześciańskim. Kościoł bowiem budowany li, murowány li naypierwey czci Pańskiey iest poświęcony, powtore ma sporządzenie w sobie do zbáwienia naszego. Nie patrzcie wy na tę posadzkę na ktorey stoicie, na kamienie w ksztáłt budowniczy ułożone. Prawda, całe mieysce Kościołá tego, tak podnożne, iako zwierzchne, iako też poboczne, iest skierowane ku ciałom naszym, byśmy się tu przytomni, ciałem mieścili ku oddaniu pokłonu Bogu; prawda, Kościoły materyalne dlá ciała: ale ciała dla duszy naszey: a dusza dla Ducha Przenayswiętszego, z ktorymby wespoł działała zbáwienie swoie; Kościoły więc maią w sobie sporządzenie dla zbawienia naszego. Bogdayby tylko Chrześcianie moi tak się mieli w Kościołách, iak się obszedł Zacheusz w domu swoim! Tegoć to ia pragnę, to zamierzam dzisiay, to na całe Kazanie przedsiębiorę; ani wątpię, że, gdy to przełożę, oglądacie wielką przyzwoitość historyi Ewangeliczney o domie Zácheusza do poświęconych Bogu Kościołow. Day Boże! O to naybarziey usiłuię, byście pożytek mieli. Mieyciez iuż baczenie pilne

ne na podział naſtępuiącey mowy: W Kośćiołach Bogu poświęconych dana obficie ludziom Chrześciańſkim doſtateczność ku oſiągnieniu zbawienia ſwego *ſalus domui huic.* I Częsc Kaz: Mocną pobudką i wielkim przekonániem Chrześcian ieſt przykład Zacheuſza w domu ſwoim otrzymuiącego zbawienie, a żeby oni doſtateczność zbáwienną w Kośćiołách obficie mianą, ſobie na zbawienie ſtoſowali: *Facta ſalus, eò quòd ipſe Filius ſit Abrahæ* II. Część Kazania Ad M. D. G.

Pierwſza Część Kázaniá

S. Chryzoſtom wielkie światło Wſchodniego Kościoła maiąc Kazanie na poświącanie Kościołá budowanego, tak mowi do ſłuchacza ſwoiego: niech żaden z was tego ſobie nie roi w ſercu, dopieroż niech z tym nie odzywa ſię, mianowicie z was, ktorzy na świecie żyiecie, a kłotliwe około ziemſkich rzeczy ſtarania macie; niech ſię żaden z tym nie odzywá, że zbáwienia doſtąpic nie może. Wymyślona ta ieſt na życie świeckie ſkarga. Aza bowiem nie wiecie, że Adam w Raiu na tym to niewyczerpanych pomyślności brzegu utonął? A za wam tayno, że Lot w Sodomie, w owym na wſzyſtko złe wylanych ludzi morzu dnem ſwoim piekła tyczących, port beſpieczny zbawieniu ſwemu znalazł? Czyżeście nie ſłyſzeli, że Job w gnoiu po miedzy nędzą i prześladowaniem cierpliwy, a Saul w pokoiu nieſpokoyny, na tronie zazdroſny i zgubiony? Wſzędzie można owſzem łácno doſtąpic zbawieniá, byle tylko była dobra wiara i dobra wola. Trudne i prawie niepodobne zdaie ſię wam zbáwienie? Wiecież dla

cze-

czego? dla tego trudne, dla tego niepodobne zdaie się: bo na sprawy Boskie nie radzi do Kościołow schodzicie się. Daley tenże Ociec S. dwie rzeczy wielce nam służące i potrzebne do zbawienia w Kosciołach wylicza: Pierwszą rzecz: pomoc ktorą ma Chrześcianin w Kościołách, żeby on godne zbáwienia prowadził życie; drugą rzecz: obroną przeciwko temu wszystkiemu, cokolwiek kaźić może życie zbáwienia godne. Potrzebáż czego więcey ku dostateczności zbáwienney? Otoż Chrześciánie moi pokazuię wam, że te dwie rzeczy w Kościołách Bogu poświęconych obficie mámy. Pokázuię wam naypierwey, że mamy wielką pomoc, bysmy spraw godnych niebá pełne prowadzili życie. Wyznaiecie, że w Kościołach Bogu poświęconych Nayświętszy Sakráment przemieszkiwa: o iak wielka pomoc do zbawiennego działania! Wyznaiecie, że w Kosciołách ustawiczna dzieie się ofiára: o iak wielka pomoc do zbáwiennego działania! Wyznaiecie, że w Kościołách iest szafunek słowa Bożego i szafunek nauki Katolickiey: o iak wielká pomoc do działania zbáwiennego! Jeśli uważamy to, że Zbáwiciel nasz Sakramentalnemi osobami pokryty w Kosciołách poświęconych mieszka i mieszkać do skończenia swiata będzie, według owego: *Vobiscum sum omnibus diebus usq; ad consummationem sæculi. Matt: 28. 20.* A z drugiey strony gdy uważamy z iakiey pobudki to mieszkánie miedzy nami wziął przed się Chrystus? poznaiem iaśnie, że tą pobudką iest miłość iego ku zbáwieniu naszemu, gdyż wyraźnie Jan Swięty chcąc opisać sprawę ustawy Sakramentalney, mowi o

niey: *do końca swoich umiłował. Joa: 13.1.* Tażmiłość Jezusowá ku zbáwieniu naszemu w Sakramencie zawarta będzież prożnuiąca teraz? wierzę że Zbawiciel moy w Sakramencie utaiony wie o tym wszystkim, czego nam potrzebá do zbáwienia; wierzę że Zbawiciel moy wszechmogący; wierzę że chce nas wszystkich zbáwic. Gdyby nie wiedział czego nam do zbáwienia trzebá, mogłáby miłośc iego bydź prożnuiąca; gdyby wiedział, ale nie był mocen opatrzyć, mogłaby miłosc iego bydź prożnuiąca; gdyby wiedział i mogł, ale niechciał, mogłáby miłośc iego bydź prożnuiącá; Lecz że wie, może, chce, miłość iego żadną miarą prożnuiącą bydź nie może, musi bydź czyniącą o zbáwienie nasze. Chrystus w Cymboryum mieszkaiący iest zrzodłem wytryskuiącym na żywot wieczny, iest słońcem ku obiaśnieniu, iest skárbem ku wzbogaceniu, aby ktokolwiek kniemu się zbliżá, czerpał życie zbáwienne, brał obiaśnienie na rozumie, zapomagał nędzę duszy swoiey. Przeto iest, że iedni nabożni do tych swiętych taiemnic odbierali rozeznanie duchow, drudzy nieskázoną czystość, inni powołánie do zákonow, inni przyobiecany honor Męczeństwá. Zaś pospolite Oycow duchownych zdánie, że używanie dobre Nayśw: Sakramentu, abo iest skutecznym śrzodkiem do otrzymania doskonałosci Chrześciańskiey, abo otrzymaney obfitym dopełnieniem, uwieńczeniem. Czyliż nie wielka pomoc do zbáwiennego życia w Kościołach, że w nich mieszká Chrystus utaiony pod osobámi sakramentalnemi? Przeto atoli zdaie mi się większa pomoc: że w nich ołtarzowa codziennie odprawuie się ofiára. Słuchaycie

chaycie w tey rzeczy S. Chryzoſtoma mowiącego: Patrzcie! patrzcie! oto Kapłan przy ołtarzu ſtoi i pracuie, w około niego ſtoią Serafinowie oblicze ſwoie zaſłaniaiący, wſzyſcy Aniołowie, wſzyſtkie duchowne ſiły za ciebie, Chrześcianie, z Kapłánem przyczyniaią ſię do Bogá. To bárziey oglądaycie: oto ogień duchowny z nieba zſtępuie: oto krew w kielichu ogniem miłości ku tobie Chrześcianinie rozgorzała, na zbáwienie twoie wre i ſkácze: oto ſam Zbáwiciel Jezus, ktory zá twoie zbawienie z ſamego ſiebie uczynił ofiárę krwawą na gorze Kalwaryiſkiey, teraz ſam z ſiebie czyni ofiarę bezkrewną przypominaiąc śmierć ſwoię Oycu przedwiecznemu, a żeby całemu Chrześciańſtwu otrzymał łaſki potrzebne do zbawienia. Taż naydoſtoynieſza ofiara, też okoliczne ſłużących Aniołow za ſobą wołanie maią bydź małą pomocą do tego, byś zbáwienne prowadził życie? Chrześcianinie czyli ieno rozumieſz ty tę pomoc? Wiedzieć ci trzebá: że miedzy Nayświętſzym Sakramentem i miedzy ofiárą ołtárzową nie mała zachodzi rożność; a im więkſza rożność, tym dzieie ſię więkſza pomoc. Chryſtus utaiony w Sakrámencie, a zamknięty w Cymboryum ieſt Pánem hoynym na tych wſzyſtkich, ktorzy ſię k niemu przez nabożeńſtwo lub pożywanie zbliżaią: Chryſtus w Ołtarzowey ofierze przytomny ieſt Kapłanem, ktory z ſiebie ſamego ofiarę Bogu za ciebie czyni; Chryſtus utaiony w Sakramencie a zamknięty w Cymboryum czeká prośby i pokłonu od ciebie: Chryſtus na ofierze ołtarzowey przytomny prośby ſwoie za tobą do Boga wnoſi, aby ci dał zbawienie, a prosbá iego

przed obliczem Oyca wielkiey iest wági, i ma wysłuchanie, iak mowi S. Paweł: *exauditus pro sua reverentia. Hebr: 5. 7* Chrystus utaiony w Sakramencie a w Cymboryum zamknięty woła na wszystkich: *Podźcie do mnie wszyscy, a ia was ochłodzę. Matt: 11. 28.* Chrystus w ofierze ołtarzowey mowi przytomny: *To iest ciało moie. Ta iest krew moia. Matt: 26.* to iest: Oycze Przedwieczny, Ciało i Krew moię na pokłon Maiestatowi Twemu ofiaruie, oddaię, a chcę i pragnę tego, abyś ty wszystkim Chrześcianom nieustannie łaski dáwał, posiłkuące ich do zbáwienia. Chrystus w Nayśw: Sakramencie utaiony a w Cymboryum zamknięty iest podobny, że tak rzekę, do samego siebie, iak niegdyś żyiąc na swiecie obcował i mięszkał miedzy ludźmi według owego: *Verbum caro factum & habitavit in nobis. Joa: 1.* Chrystus w ofierze ołtarzowey przytomny iest podobny do siebie iak niegdyś na krzyżu krwawą ofiarę z siebie czyniąc dla zbawienia naszego umierał. Także więc naydostoynieysza przedziwna ofiára, ktora od wschodu do zachodu (iak mowi Malachiasz Cáp 1. ℣ 11.) codziennie w Kościołach na ołtarzach poświęconych spráwowána bywa nie będzie wielką ci pomocą Chrześcianinie, abyś życie prowádził obfituiące w zásługi godne Nieba? Niechby tak było, acz Koscioły są mieszkánicm Nayswiętszego Sakramentu, acz są mieyscem ná sprawowanie ołtarzowey ofiáry przez poświęcenie wyznaczonym, nie przeto iednak uznawalibyście w nich pomoc wielką ku waszemu zbawieniu Chrzescianie, gdybyście nie przenikáli co to iest Nayświętszy Sakrament, co to iest Nayswiętsza

Ofia-

Ofiára. Aleź bo to wam tayno bydź nie może: bo czyliź o tych taiemnicách nie przekładaią często nauki katolickiey na Kazaniach Kościelnych Kaznodzieie? Wszakże procz tego że Kazania inną dostateczność do zbáwienia w Kościołach znáyduiącą się okázuią, sáme przez się wielką pomoc do zbawiennego czynienia przynoszą. Jeśli trzeba, iakoż trzebá, do czynienia zbáwiennego, aby Chrześcianin wiedział istotę cnoty, iey podział i rodzay: to się na Kazaniach przekłada. Trzebá do zbáwiennego czynienia, á żeby Chrześcianin miał sposob skuteczny ćwiczenia się w cnocie: ten się na Kazaniach okazuie. Trzeba a żeby Ewangeliczne przykázánia i rády rozumiał: tych się na Kazaniach tłumaczenie dzieie. Trzebá aby drogę zbáwienia miał; świętemi świętych ludzi przykładámi ułacnioną, utorowaną: takowe przykłady na Kazaniach powiadaią się, mianowicie gdy się na wychwalenie Swiętych Pańskich mowi. Trzeba aby sercá iego zaplątanie z niewiadomości pochodzące rozwiązane i niepokoie ukoione były: to się na Kayániach sprawuie; częstokroć abowiem tak Kaznodzieia mowi przyzwoicie przystosowanie, właśnie iákby do iakiey szczegulney osoby umyślnie mowił, acz iey ani zna, ani wie o czym, bá częstokroć z nagle przypádłego światła to na Kazaniu powie, o czym ani myślił, á to iest dla iakiey szczegulney osoby wielce potrzebne; sprawa w tym Duchá Przenaysw: ktory na serca słuchaiących pátrzy, a ięzykiem Kaznodzieyskim gdyby piorem kieruie, iak mowi Psalmista: *lingua mea calamus scribæ velociter scribentis. Psal. 44. ℣ 2.* aby iakie potrzebne zbawienne za-

pisał prawidło ná sercu słuchaiących. Zaden tedy więc, aczkolwiek máiący rostropności i uwagi, przeczyć temu nie może, że w Kościołách czci Boskiey poświęconych iest wielká i pomoc do dziaiánia zbáwiennego, do pracowania na niebo, do prowádzenia życiá obfituiącego w zasługi godne niebá: bo Kościoły mieszkániem Nayśw: Sákramentu, bo Kościoły mieyscem Nayśw: ofiary, a przytym mieyscem nauki zbáwienney. Pokazawszy więc w Kościołach pomoc do życia obfituiącego w dobre zbawienne sprawy, pokazuię teraz, iakom wyżey obiecał, że nie tylko pomoc do zbáwienia, ale też obrona wielce dzielná w Kościołach się znayduie przeciwko temu cokolwiek szkodzi zbáwieniu. Prawdá mogłbym z tych samych przyczyn okazać obronę zbawienia, z ktorych pokazałem pomoc do zbáwienia; niechcę atoli czynić tego, gdyż puściłem się torem wielkiego Chryzostoma: Dwie są przeszkody do zbawienia: iedna przeszkoda, ktora zbawienie psuie, a tą przeszkodą iest grzech śmiertelny zdradą szatana od Chrześcianina popełniony. Druga przeszkodá, ktora acz rzeczywiście nie psuie zbawienia, ale go zepsować usiłuie. Taką przeszkodą iest pokusa szatańska, bądź z prożnosci świata, bądź z rozkoszy ciáła uczyniona. Przeciwko tey dwoiakiey przeszkodzie w kościołách mamy lekarstwo i obronę. Powiedzcie mi: gdzie grzechow smiertelnych woyská pospolicie giną? a za nie w Kościołach? Przychodzą częstokroc ludzie do Kościołá w postáci straszliwey, istne poczwary piekielne, zewsząd ognistemi łancuchámi opasani, zewsząd czartow czuwaiących na duszę zgraią o-

tocze-

toczeni, (iak niegdyś widział pobożny ſtarzec imieniem Paweł iednego tegoż pocztu nędzniká wchodzącego do Kościoła; czytác o tym w Kazaniach poſtnych X. Segnerego) zaś po uczynioney pokucie wychodzą z Kościołá w wolności Synow Bożkich, ozdobieni w oczach nieba iak Aniołowie. Gdzież to tę wolność, tę ozdobę ználeźli? gdzie ſię z niewoli wybili? gdzie tyranna przekonali? gdzie rany śmiertelne zgoili, uleczyli? w Kościele. Jako na woynie po ſkończoney bitwie zranionych do bliſkiego Miaſtá odwożą, aby tam uleczeni byli: tak ſię tak w Chrześciańſtwie dzieie: Kościoł woiący ieſt polem woyny, Kościoły murowane budowane ſą Miaſtem; ieśli czart nieprzyiaciel w Kościele woiuiącym zrani śmiertelnie Chrześcianina: gdy ſię udaie do Kościołá poświęconego, zdrowie odbiera, uleczonym ſię ſtaie: *quorum remiſeritis peccata, remittuntur eis. Joan* 20. 23. Jeſzcze ieſt w Kościołách poświęconych obrona przeciwko pokuſom prożnością świata roſkoſzami ciała zapalonym. W tey rzeczy ſłuchaycie S. Chryzoſtoma: Jeſteśmy (mowi) w Kościele: wnidźmy przynaymniey myślą do grobow; pilnie proſzę, oglądaymy tam dziwne rzeczy: oglądaymy ciała pogniłe, kości ſpruchniałe, przypatruy ſię ktokolwiek ieſteś mądry i roſtropny, a powiedz mi: ktory tam ieſt Krol, ktory ſługa? ktory ſzlachcić, ktory chłop? ktory mądry, ktory głupi? ktory bogaty, ktory ubogi? gdzie ſię podziała ona głádkość? gdzie oná twarz wdzięczna? gdzie miłe oczy? gdzie rumiane wargi? gdzie weſołe czoło? a za nie wſzyſtko gnoy? ſmrod? Do poty S. Chryzoſtom. O! gdyby Chrześcianie, gdy

oni

oni przychodzą do Kościołow, tak iak ten S. Ociec naucza, myślą do grobow wchodzili, czyliżby oni pokus wſzelkich, bądź prożnością świata, bądź rozkoſzą ciała natężonych nie zwyciężali zawſze? ktoryżby kiedy z nich był od czarta zawoiowany? Uderzyłaby na nich pokuſa łakomſtwa prowadząca do nieſprawiedliwych zbiorow: łacnoby ią zbyli tą odpowiedzią: byliśmy w grobie, a widzieliśmy, że, ktorzy naybogatſzemi byli, nic tam nie máią. Uderzyłáby na nich pokuſa pyſzna prowadząca do pogardy bliźniego, do ſzacowania nieporządnego ſiebie ſamego: łácnoby ią zbyli tą odpowiedzią: byliśmy w grobie, a widzieliśmy, że śmierć wſzyſtko porownywa; miedzy mądrym i proſtakiem, miedzy ſzlachcicem i chłopem rożnicy tam nie maſz. Uderzyłáby na nich pokuſa lubieżna, pokuſa zbytecznego przywiązania ſię do rzeczy znikomych, łácno by ią zbyli tą odpowiedzią: byliśmy w grobie, a widzieliśmy, że naywiękſze wdzięki w ropę ſię rozlały, a im ſię zdawały powabnieyſze ciáłá, tam ſię okazuią obrzydliwſze; widzieliśmy, że cokolwiek ſerce do ſiebie nęcić może, ieſt prożnością, odmianą, nieſtatkiem, zawodem ſerca. O gdyby przychodzący do Kościołow Chrześcianie tak myślą do grobow zſtępowali, a z nich takowe przeciwko pokuſom czarta oręże zabierali, ktożby z nich nad czartem nie tryumfował? ktoregoby czart zwyciężył? Nie omylna bowiem prawda Ducha Przenayśw: Pamiętay na oſtatnie rzeczy twoie: a na wieki nie zgrzeſzyſz. *Eccli:* 7. 40. Naż wam, Chrześcianie moi, zupełną, całkowitą, obfituiącą doſtateczność do zbáwienia w Kościołách Bogu poświęconych!

macie w nich obronę od złego: Nayśw: Sakrament, Ofiara, Kazania: to pomoc; Pokuta, groby: to obrona. Czegoż więcey do zbawienia potrzeba? możność bliska pracowania na Niebo, możność bliska przekonania wszystkich przeszkod do nieba, razem wzięte, a za nie są zupełną całkowitą dostátecznością do zbáwienia?

Drugá Część Kazaniá

A iesli za pewną rzecz macie (iako tak mieć powinniście) że w Kościołách Bogu poświęconych dana iest wszystkim zupełna dostateczność ku osiągnieniu zbáwienia swego: Teraz teraz wzywam was, powołuię was Chrześcianie moi, ktorzy miedzy wielą Kościołami czci Boskiey poświęconemi mieszkácie: Przyidźcie do mnie! stawcie mi się! daycie z tego sprawę: czemu zbawienie wasze ginie? dla czego dusza wasza zbawienia nie ma? dla czego wy w tey obfitości skarbow iesteście ubogiemi? przy tym świetle ślepemi, przy tey pomocy nie możnemi, przy tey obronie zwyciężonemi? na kogoż ia mam zwalic winę tey niedoli waszey? Na Nayśw: Sakrament? nie mogę; na przedziwną ofiárę? nie mogę; na opowiadanie słowa Bożego? gotowem niegodność moię winować, ale winę skłádác na opowiadanie słowa Bożego bez krzywdy innych Kaznodzieiow gorliwych i mądrych nie mogę; na pokutę sakramentalną? nie mogę: bo ta ile z siebie niepochybnie znosi grzechy; na groby Koscielne? nie mogę, bo z tych ludzie na nowe zbáwienne życie powstać mogą. Nie mogę nie mogę na Koscioły Bogu poświęcone zwalić winy traconego zbáwienia wa-

ſzego;za tym abym na was ſamych, Chrześcianie, złożył winę, potrzeba ieſt. Mowię z S. Chryzoſtomem: że ſię wam trudne a częſto nie podobne zbáwienie zdaie, z tąd ieſt, że cále niedbácie o Kościoły Boże, a ieśli ſię do nich macie, tak macie, iakbyście ſię nie mieli. Oządź ſam Chrześcianinie, iak ſię maſz do Nayświętſzego Sakramentu? iakie iego u ciebie poſzanowanie? iakie przygotowanie? iakie używanie? aza nie Judaſzowſkie? miało Jezuſowe Ciało ſtrzedz duſzy twoiey na żywot wiecyny. a oto ſąd w nim pożyłeś. Sądź ſię ieſzcze: iakie twoie uczęſzczanie na ofiarę ołtarzową? w powſzednie dni ledwie kiedy, a podobno nigdy na Mſzą S. do Kościołá nie idzieſz, acz maſz wielki po temu czas; iakże ci te ſłowa Kapłańſkie ſłużyć będą: *Pro omnibus circumſtantibus*, przyimiy Panie tę ofiarę, ktorą czynię, za wſzyſtkich około ſtoiących: ciebie niemaſz w kościele, ale ieſteś w domu, w kompanii, i Bog wie w iakich ſprawach. Prawda, Kapłán ofiáruie codziennie i za nieprzytomnych, aby ofiárá iego poſzłá im na zbáwienie: *Et pro omnibus Chriſtianis, ut illis proficiat ad ſalutem*. Wſzakże, mowię, ci ktorzy nie mogą bydź przytomnemi Mſzy S. dla ſłuſznych przyczyn, bądź niezdrowia bądź zabaw świeckich potrzebnych, lub pożytecznych, ſą uczęſtnikámi ſkutkow Mſzy S. ale ci, ktorzy przez ſámo niedbálſtwo, przez małe rzeczy duchownych poważanie, maiąc Kościoły w gębie, nie idą na Mſzą: ci bárzo mało z ofiáry nayświętſzey pożytkuią; iak oni ſię do Bogá, tak Bog ma ſię do nich, według owego co napiſał Tomaſz S. w hymnie o Mſzy S. *Sic tu nos viſita, ſicut te colimus* To daleko

gor-

gorsza, Chrześcianinie, że nawet w Niedzielę i Swięto, pogardzaiąc przykázaniem kościelnym, bez słuszney przyczyny Mszą S. opuszczasz. Sto szesćdziesiąt i ośm godzin dawszy tobie, Bog w tydzień, poł godziny oddzielił sobie na słuchanie Mszy: a ty ieszcze i tę na świeckich sprawach, ná żartach, na grzechach trácisz! á chociaż przyidziesz do Kościołá ná Mszy S. słuchanie, przedsię ż iey niesłuchasz, żadnego baczenia nie masz, Bog wie gdzie iesteś myślą swoią. Kapłan przystępuiąc do działania ofiáry, wołá pierwey: *sursum corda*! wynieście wszyscy wzgorę sercá; á ten, ktory służy do Mszy, odpowiada imieniem wszystkich przytomnych *habemus ad Dominum*: mamy iuż wyniesione do Boga. A serce twoie gdźie w ten czas? O iakie czynisz kłamstwo w publicznym obrzędku! Osądź sam, iak się masz względem słuchania Kazań: nigdy na kazaniu nie postoisz; mowisz: ia wiem to wszystko co do mnie ile Chrześcianina należy. Bądź to: bo się niechcę sprzeczać, że masz wiadomość rzeczy Chrześciańskich; ale ta wiadomość prozná, iesli nie będziesz miał mądrości Duchá Nayswiętszego, o ktorey rzeczono: *Boiaźń Pańska początek mądrości*. *Prov*: 1. 7. a takowa mądrosc ieśli gdzie, na Kazániach się nabywa. Rzeczesz: ia czasem bywam na Kazaniach. Ale ich nie słuchasz, o czym innym myślisz, abo co usłyszysz to komu innemu stosuiesz, abo uroisz sobie że cię Kaznodzieia zumyślu tyka, i zamiast pożytku zbáwiennego gniew i złorzeczenie w sercu twoim przeciwko słudze Boskiemu niecisz. Postąp daley moy Chrześcianie: osądź iakie używanie twoie Sakramentu pokuty świętey? naypier-

wey ledwo kiedy ſię ſpowiadaſz, a co gorſza, ſumnienia przed ſpowiedzią nie roſtrząſaſz, bez żalu do ſpowiedźi przyſtępuieſz, przedſięwzięcia poprawy nie maſz; a chociaż mowiſz: niechcę więcey grzeſzyc, bliſkich atoli okkazyi grzechowych porzucic niechceſz; i co naygorſza, że dobrowolnie grzechy śmiertelne bądź dla wſtydu, bądź dla boiaźni przed Kapłanem zataiſz. Oſądź w reſzcie, iákie obcowánie twoie w Kościele? gdy czołem biieſz, przenikaſz że myślą do grobu? (wielem ci przyznał: bo i tego ſwiętego zwyczaiu nie maſz, abyś Bogu ſwoiemu głowę ſkłonił) Mowię tedy: gdy ſtoiſz w kościele, czyli ſię myślą po grobie przechodziſz? Nigdyś podobno o tym nie pomyślił, nigdyś z Ezechiaſzem nie rzekł w ſercu twoim: *vadam ad portas inferi:* podobno i ia w krotce poydę do ziemi, a iuż więcey nie będę oglądał ludzi: *nec aſpiciam hominem ultra. Iſa:* 38. Jakaż ma bydź z takowego mienia ſię do Koscicłow pomoc zbáwienia? iakaż ma bydź z takowego mieniá ſię do Kościołow obroná zbáwieniá? Kościoły máią doſtáteczność obfituiącą ku zbawieniu twoiemu: ſámeś winien Chrześcianinie, że tey doſtatecznosci ſobie ſtoſować niechceſz na zbáwienie. Ale o ciebie nędznika! gdy po śmierci przyidzie ci dawać ſpráwę przed Sędzią Bogiem, żeś ty Domu iego nie zażył ná zbáwienie, a dawać ſprawę w przytomności Zacheuſza, ktory w domu ſwoim zbáwienie otrzymał: boć i on na ſąd twoy powſzechny záſiadać będzie, iako ten ktory dla Boga porzucił wſzyſtko; iakąż, iakąż daſz wymowkę, ktoreyby przykład Zacheuſza nie przekonał i nie ſhańbił? Rzeczeſz: Zacheuſza Jezus
zawo-

záwołał aby on ſzedł do domu ſwego po zbáwienie. a za i ciebie nie woła Jezus w Kościele przytomny, acz nieſłyſzany uſzy cieleſnemi, ale rzetelnym głoſem łáſk ſwoich, abyś ſzedł do Kościołá po zbáwienie? aza nie wołáią Káznodzieie, zápowiadáią ſwięta? a za ci nie daią znac głosne dzwony? czemuż po zbáwienie nie idzieſz do Kościoła? Rzeczeſz: Zacheuſz Chryſtuſa w oſobie iego właſney oglądał. Ale czyliż nie ieſt pewnieyſza wiara twoiá, ktora ci powiadá, że tenże Jezus ieſt przytomny w Sákrámencie, na ktorego patrzył Zacheuſz, á niżeli mylne cieleſne oczy Zacheuſzá: a czemuż po zbáwienie do Kościołá nie idzieſz? Rzeczeſz: Zacheuſz miáł w domu ſwoim Jezuſá Chryſtuſá. Ale wſzákże powiedziałem, że tegoż ſámego Jezuſá mamy w Kościołách. Zácheuſz miáł w domu ſwoim Jezuſa gościem: my w Kościołách mámy uſtáwicznie mięſzkáiącego. Zácheuſz miáł Jezuſa w domu ſwoim ieſzcze ná ziemi obcuiącego, śmiertelnego: my w Kościołach mámy iuż w Niebie kroluiącego, iuż niesmiertelnego. Chryſtus będąc w domu Zacheuſzá, żadney nie uczynił ofiary na zbawienie iego: w Kosciołach uſtawiczną ofiarę czyni na zbawienie twoie. Chryſtus w domu Zacheuſza przytomny, nie czytamy, aby co do niego z początku mowił: on ſam zbawienie ſwoie działáć począł, oświádczaiąc ſię, że chce bydź dobry i ſpráwiedliwy, toż Chryſtus rzekł: *ſalus facta* zbawienie ſię ſtáło. W Kościołach Kaznodzieie ſpráwuiący poſelſtwo od Chryſtuſa (2. Cor. 5.v.20) uſtawicznie wołaią, abyś ſię mocno trzymáł doſtáteczności zbawienney. Chryſtus przytomny w do-
mu

mu Zacheuſza nie uſtawił ieſzcze w ten czas Sakramentu pokuty S, ktory ieſt bárzo łácny i ſłodki: a przedſię Zacheuſz iął ſię pokuty ſtarozakonney, ktora była barzo cięſzka i doſyć uczynił według prawa ſtarozakonnego, ktore za iednę owcę nieſprawiedliwie wydartą cztery oddawać kazało. W domu Zácheuſzá nie było grobow, ktoreby mu oſtáteczne rzeczy przypomináły, ále raczey to ſię wſzyſtko znaydowáło, co go od Bogá odrywáło, á iednák Zacheuſz zbawienie nálazł; w Kośćiołách ieſt Sakrament pokuty bárzo łácny, ſą groby przypomináiące śmierc ná życie wieczne: A czemuż do Kośćiołá nie idzieſz po zbawienie? Przekonánym przekonánym ieſteś Chrześćiáninie przed Sędzią Bogiem przeto ſamo, że w domu ſwoim Zácheuſz nalázł zbáwienie, ieśli ty w domu Bożym zgotowaney tobie obfitey doſtátecznośći zbáwienney nie zechceſz ſobie przyſtoſowáć nazbáwienie.

A gdy ſię tak rzeczy maią, ſłuchaycie, co przez uſtá moie do was mowi S. Paweł. 2. *Cor.* 6. 1. *Pomagaiąc napominamy, abyśćie nadaremno łaſki Bożey nieprzyięli. Hebr.* 4. 16. *Przyſtąpmy tedy z ufnośćią do ſtolice łaſki: abyśmy otrzymali miłoſierdzie.* Gromadźmy ſię do Domow Bożych, abyśmy w nich zbáwienie oſiągnęli! bierzmy z Nayśw: Sakramentu poſiłek duſzy! nieprzeſzkadzaymy by w nas ofiara Mſzy S. ſkutkow ſwoich nie miała! zaradźi ſłuchaymy ſłowa Bożego a w ſercu go zachowuymy! Jesli ſię komuż nas, Boże choway, w śmiertelny grzech wpaść trafi: co prędzey mieymy ſię do pokuty, a na potym oſtrożne prowadźmy życie; grobámi, cmętarzámi kośćielnemi na żywot

wot wieczny ratuymy ſię. Czyńmyż to wſzyſtko z poſpiechem wielkim tak iak Chryſtus przykazował Zacheuſzowi: *Feſtinans deſcende!* i iak Zacheuſz czynił: *feſtinans deſcendit*: bo gdy podroż, kupiectwo, gonitwa życiá naſzego minie, a śmierć złych nas zaſtanie, iuż ſię nam potym nie przydadzą Kościoły Prawda, przynioſą do Kościołow ciała naſze, i ſpuſzczą nas do grobow; Coż nam potym? będziemy w Kościele co do ciała: ale to nas nie zbáwi; będzie Nayśw Sakrament w Cymboryum tak mięſzkał, iak mięſzka: ale nie poſili duſzy naſzey; będą ſprawowane ofiáry: ale te nas nie poratuią; będą Kazania, iuż nie dla nas; będą ſpowiadalnice: ale naſza pokuta wieczna, nigdy nieodwołane grzechy; będą groby, a my w nich: ale nie żeby nas zachowały od potępienia, lecz aby ciała naſze w on dzień ſtraſzliwy Sędziemu nieprzebłaganemu wydały na ognie. Oto zgoła ta cała doſtateczność do zbawienia, ktora nam ieſt od Boga dana w Kościołach iemu poświęconych, ieśli iey nie zażyiemy poki żyiemy na zbawienie, ta cała doſtateczność będzie po śmierci naſzey względem nas prożna i niepożyteczna; owſzem całą wiecznością dręczyć nas będzie: bo ten robak, ktory w potępieńcach nie umiera. (*Iſa*: 66. 24) znaczy pámięć doſtateczności, łácności oſiągnienia zbawienia, ktorey ſię nie chwytali; a ona iuż przeminęła, i nigdy im ſię nie wroci.

Swięty Panie, Zbawicielu moy, Jezu Chryſte! Ktoryś Zacheuſza zbawił w domu ſwoim: zbaw nas, mianowicie tych wſzyſtkich, ktorzy ſię teraz widziemy, oglądamy. Zbaw nas w tym Kosciele, w tym Domu twoim. Swięci Apoſtołowie Pio-

trze i Pawle, ktorych ten Kościoł Bazyliką iest czyli pamiątką Męczeństwa; iako, gdyście żyli, usilność wasza była około zbawienia dusz krwią Jezusową odkupionych, tak i teraz Swięci Pasterze opiekuycie się owieczkami, duszami naszemi. Swięty Pietrze Apostole, głowo Kościoła, ktoryś był przytomny w domu Zacheusza z Jezusem, i stałeś się świadkiem zbawienia Zacheuszowego: Stań się przyczyńcą skutecznym za nami, aby ten Dom Boży pod tytułem imienia twoiego Bogu poświęcony, był domem zbawienia naszego. *Salus huic domui.*

A
M E
N




Biblioteka Jagiellońska
stdr0024088

